R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM

# DZIEJE PANOWANIA

# ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, itd.

przez

J. U. NIEMCEWICZA.

*.... et nos aliquot nomenque decusque*
*Gessimus.*

VIRG. AENEID. LIB. II.

TOM III.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1860.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

BIBLIOTEKA NARODOWA
WYDZIAŁ DZIENNIKÓW
Biblioteki Narodowej
1518/1
1947 K. 185/9713 c

# DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

## KSIĘGA VII.

### Dalszy ciąg wojny moskiewskiej.

### ROZDZIAŁ I.

**Smutne skutki wachania się Zygmunta, odstępuje go Sołtyków, oddala się hetman Żółkiewski. J. Potocki w. brac. miły królowi umiera, Jakób Potocki, brat jego obejmuję wództwo nad wojskiem. Nieużyteczne szturmy, nakoniec d. 13 czerwca 1611 r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, król do Warszawy powraca. Sejm, tryumf het. Żółkiewskiego lenność Prus oddana elektorowi brandeburskiemu. Cierpienia wojsk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć j. p. Sapiehy, pochwała jego. Wojsko będące w stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insygnia carskie na żołd oddane. Wojsko stołeczne do kraju chce wracać, ogłasza konfederacyą i Cieklińskiego marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondrując, nie opierają się aż we Lwowie.**

**1611 r.**

Już dziewiętnasty miesiąc upływał, kiedy Zygmunt niepomny na możne państwo, które mógł łatwo odzier-

żyć, niepomny na sprawy własnego królestwa, nakoniec na sławę syna i swoją, Smoleńsk jeszcze oblegał. Ciężkie zgryzoty, srogie i liczne przeciwności dręcząc duszę jego, nie upamiętywały w zaciętości i zwłokach. Obojętne odpowiedzi, długie w przysłaniu Władysława ociąganie się, chęć zagarnienia berła ruskiego dla siebie, uzbroiły już cały naród moskiewski. Pod samym Smoleńskiem, pomiędzy przychylną dotąd Polakom Moskwą, najprzód szemrania i tajne spiski, wkrótce bunty otwarte; dochodziły zewsząd wieści, że w obozie królewskim zbierająca się coraz Moskwa z Kozakami, w słowach wierna, w sercu zgubę królowi i wojskom jego knowała; niepewność i rozboje po całym kraju, grasujące łupiezców kupy, ocierały się o sam obóz królewski. Wtenczas Iwan Sołtyków posiadający całą ufność Zygmunta, oświadczył królowi, iż wziąwszy lud swój, pójdzie rozproszyć łotrów, i obóz od niespokojności uwolnić; jakoż poszedł, lecz zamiast rozpędzania swawolnych, złączył się z nimi, ostry list napisawszy do króla, wyrzucając mu niewiarę i zwłoki jego. Pognał się za nim Mikołaj Potocki, lecz wśród mieszkańców pałających nienawiścią i zemstą, ni pomocy, ni śladu nawet zbiegłego znaleść nie mógł. Pomnażały udręczenia bunty własnego wojska. Przybyli od obozu Jakób Bobowski z Andrzejem Rusieckim, doświadczeni i wzięci u swoich pułkownicy, opowiadający śmiało nędze, trudy i straty swoje, pokazujący na obnażonych piersiach niezagojone jeszcze blizny, zuchwale domagali się o zaległy żołd, grożąc, że jeżeli im zapłaconym nie będzie, porzucą stolicę, wojsko, i w własnym kraju należytości swoich poszukiwać będą.

W tak ciężkiem położeniu, w tak zagrażających dobru publicznemu okolicznościach, raz jeszcze przekładali senatorowie, że jedyny sposób uspokojenia Moskwy, zakończenia rzeczy z pożytkiem i chwałą, był ten, by jak najśpieszniej posłać po królewicza Władysława, i osadzić go na tronie ruskim; lecz raz jeszcze Zygmunt wątpliwe tylko dawał odpowiedzi, sama atoli wątpliwość, w tak nagłym razie już była odmówieniem. Wtenczas, gdy ani zaklinania senatorów, ni pamięć, że po-

dobnemi zwłokami utracił berło szwedzkie, że ruskie już z ręku swoich wymykającem się widzi, gdy nakoniec tyle klęsk nie przemogły uporu człowieka, jęli błagać panowie rady, by przynajmniej porzuciwszy na chwilę oblężenie Smoleńska, z całem wojskiem szedł przeciw Łepunowi, uwolnił stolicę; że tę bezpiecznie posiadając, łatwo panem kraju całego stanie się. Podobała się zrazu ta rada, już się gotowano do pochodu do Moskwy, gdy nowe wachania w słabym powstały umyśle; mógłże tak długie, tak kosztowne porzucić oblężenie? Co za wstyd dla króla i wojska! Nie lepiejże raz jeszcze natężyć sił, i pokusić się o twierdzę? Powiększyły wachania się nalegania królowej Konstancyi przez listy, by nie porzucać oblężenia, i wziąść Smoleńsk co prędzej. Czyli to rady te podawała troskliwość o sławę męża, alboli też zazdrość ku Polsce rakuskiego domu, niewiedzieć. Jak zawsze słabe umysły, tak i dziś Zygmunt zamiast pośpiechu i natężenia, średnich sposobów chwycił się; wysłał posłów do wójsk na stolicy i w Mozajsku leżących, zapowiadając im prędkie przysłanie posiłków, obiecując wspaniałe nagrody i łaski, i jak gdyby skarby carów były już jego, pozwalając rycerstwu niemi się tymczasem zasilić. Rozpisano listy do Strusia i Sapiehy, by oblężonym na stolicy ciągnęli na pomoc, chciano żeby hetman Żółkiewski nad wszystkiemi pułki objął władzę najwyższą, i najprzód Potoccy przez trzecie osoby, dalej od króla powiernik jego Bobola i Jezuici, jęli go do tego namawiać; lecz Żółkiewski widząc sławę swoję i zaprzysiężoną Moskwie wiarę zawiedzione od króla, zapatrując się na niesforność wojska, podstępy nieprzyjaciół, niepodobieństwo polegania w czemkolwiek na królu, nie uległ powtarzanym namowom. Stargany na siłach, pragnął co prędzej uwolnić się od wyprawy, w której ni rady jego słuchanemi były, ni oręż już dalej pożytecznym być mógł. Do tych powodów, wkrótce ważny nader wypadek dał mu oddalenia się sprawiedliwą przyczynę. Gabryel bowiem Batory nowy Siedmiogrodzia książę, korzystając z zamieszek, których cesarz Maciej w królestwie czeskiem doznawał, opanowawszy Hermansztad, wygnawszy z miejsc

wszystkich Rakuszanów, ufny w opiece Turków, zazdrośnie na szerzenia się Polaków patrzących, najechał Multany, i samej Polsce groził wtargnieniem. Powinność zatem wołała hetmana na obronę granic królestwa; oddalił się, nie bez tajemnej zawistnych i samego Zygmunta radości. Śmierć Karola Sudermanii, wydana przez Danią Szwecyi wojna, dozwoliła odwołać hetmana Chodkiewicza z Inflant, i najwyższą mu władzę nad wojskiem pod Moskwą polecić [1]).

Oddalili się z Żółkiewskim Jan Skumin Tyszkiewicz, Kalinowski, Snopkowski z wielu rotami piechoty i jazdy [2]). Przydawano błąd do błędu, wkrótce strapienia Zygmunta pomnożyły się śmiercią ulubionego mu Jana Potockiego wdy bracławskiego. Jakim był mąż ów, tyle wpływu w owych czasach mający, pokrótce opowiem. Ojciec jego Mikołaj Potocki starosta kamieniecki i chmielnicki, z województwa krakowskiego do żyznych prowincyj ruskich przeniósł się, i już za Zygmunta Augusta chlubnie orężem wsławił się. Jan, o którym mowa, we wszystkich wojnach moskiewskich służył pod królem Stefanem, tem milszy walecznemu królowi, iż nieraz w oczach jego oblany krwią, wiodący znakomitych więźniów, z zwycięskich bojów powracał. Wielki Zamojski doznawszy i męstwa i zdatności młodzieńca, przypuścił go nietylko do wszystkich zawodów wojennych, lecz do najtajemniejszych rad swoich. Gdy hetman ten zbił przeważnie wojsko Michała hospodara wołoskiego, i wydarł mu Wołoszczyznę i Multany, Janowi Potockiemu, jak najzdatniejszemu z wodzów, prowincye te powierzył. Nie miał Potocki jak 4000 ludzi, gdy Michał, po odejściu Zamojskiego, zebrał wszystkie swe siły i na Polaków uderzył; zwyciężony od Potockiego, pozbawiony państwa, ledwie życie ocalił. Oddane hospodarstwo wołoskie Mohile; ten przez wdzięczność ku Potockim, córkę swą Maryą Stefanowi, młodszemu bratu Jana, w małżeństwo oddał. Spowino-

---

[1]) Żółkiewski w pamiętniku. — Kobierzycki pag. 395.
[2]) Idem.

wacenie to niezmierne w dom Potockich wprowadziło bogactwa; wsparci niemi w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, liczne wojska Zygmuntowi pod Guzów przywiedli, i w dniu tym pamiętnym utrzymali go na tronie. Od tej chwili wdzięczność Zygmunta ku Potockim była bez granic; najobfitsze starostwa, świetne dostojeństwa w dom ten wpływały. Z licznemi pułki stanęli Potoccy przy królu na wyprawie moskiewskiej, a posiadając ufność jego, zostawując innemu tytuł hetmana, sami wojskiem rządzili. Nie okazał wda bracławski w dobywaniu twierdz tej biegłości, którą w otwartych polach jaśniał; jego to po części radom przypisać należy szkodliwe pod Smoleńskiem zwłoki; posądzany o zazdrość ku Żółkiewskiemu, dowiódł z tylu innymi, że najszlachetniejsze dusze od tej brzydkiej namiętności nie są wolnemi. Niestety! dla zachowania przystojności napisał król do Żółkiewskiego, by wrócił objąć wodze nad wojskiem, lecz zaproszenie to nie było naglącem; zastało hetmana w Orszy,— wymówił się zatem wódz ten niepodobieństwem dostania koni, i potrzebą bronienia granic od Wołoszczyzny.

Nie wachał się Zygmunt, komu po śmierci wojewody bracławskiego najwyższą władzę nad wojskiem powierzyć; nie bez urazy Dorohostajskiego mar. w. lit. (który z urzędu swego pułkom nadwornym królewskim przywodzić powinien) wództwo całe Jakóbowi Potockiemu bratu zeszłego oddał.

Tymczasem od początku oblężenia Smoleńska, lekkie twierdzy tej ważenie sprawiło, iż Zygmunt wybrał się bez dział szturmowych i innych do dobywania potrzeb; wiele zmitrężono czasu, nim działa te z Rygi, Tykocina i Wilna przybyły [1]).

Zaczęto bić z nich do średniej ściany, zgruchotano ją wkrótce, rozkazano iść do szturmu, lecz pokazał się drugi mur w tyle, boczne obrony zniesionemi nie były. Sehin, zewsząd gęsty ogień puściwszy, ze stratą naszych odpędził. Gdy się nie powodziły szturmy, umyślił

[1]) Cilli.

Jakób Potocki podkopami kusić się o twierdzę, lecz ostrzegany o wszystkiem od będącej w obozie polskim Moskwy Sehin, przygotował się i na to; rozkazał wśród miasta głęboką wybić studnię, z tej w różne strony miasta podziemne rozciągały się stolnie, porozstawiane wszędzie słuchy na najmniejszy hałas czuwały; skoro tylko naszych podkopujących się słyszano, wraz w ciemnych wnętrznościach ziemi okropne zaczynały się walki, często zasadzone poniżej zapalone prochy, wyrzucały na powietrze nieszczęsne oblężeńców członki. Przerywały się jednak srogie boje częstemi z Sehinem namowami; ten widząc osadę swoją zaraźliwemi zmniejszaną chorobami, słysząc, że stolica w ręku Polaków, chciał poddać Smoleńsk, byleby tylko samemu Władysławowi przysięgał na wierność. Nie dozwolił Zygmunt, i znowu zaczęły się mordy.

W tym stanie były rzeczy, gdy się Żółkiewski oddalił, a po śmierci Jana Jakób Potocki objął rządy nad wojskiem. Chciwy był wódz nowy wsławić głośnym czynem hatmaństwa swego pierwiastki. Nagliły Zygmunta do dokończenia dzieła ważne zagrażające widoki. Uchwalone na ostatnim sejmie podatki już były wydane, nowy sejm na jesień dopiero zwołany, niepłatne wojsko długo burząc się i szemrząc, zagrażało rozejściem się i opuszczeniem króla; w tej smutnej ostateczności postanowiono raz jeszcze szturm do Smoleńska przypuścić. Wybrawszy więc ku temu dzień 13 czerwca, ułożono dobywanie w następujący sposób. Jakób Potocki starosta kamieniecki, wódz naówczas najwyższy, z kilkunastu tysięcy Kozakami, wziął na siebie wschodnią część twierdzy; część północna, gdzie płynie Dniepr, powierzona Krzysztofowi Dorohostajskiemu m. w. lit. i Bartłomiejowi Nowodworskiemu kawalerowi maltańskiemu; od zachodu, gdzie po zburzeniu dawnych murów, nowy wal oblężeni wynieśli, stanął Stefan Potocki star. feliński z rotami swojemi; między południem i zachodem, w niebytności Jana Wejhera starosty puckiego, namiestnik jego Neukirch postępował z piechotą niemiecką.

O samej północy, w porze roku, gdzie w krajach tamecznych koniec dnia z świtem onego styka się, Potocki kasztelan kamieniecki z spieszonem towarzystwem i Kozakami, drabiny przystawiwszy do murów, pierwszy wskoczył na wał, a podnosząc w górę tarcz i szablę, zawołał: Za mną bracia! Na głos ten wpada ochoczo rycerstwo, strwożeni Moskale niespodzianą napaścią, wołają do broni, ogromne dzwony uderzają na trwogę, lecz już i z drugiej strony piechota Wejhera wdarła się na mury; od dobywających i od tych co bronili wznosi się krzyk okropny, na murach na trzydzieści łokci szerokich wszczyna się bój, jaki zwykł bywać między śmiało nadchodzącymi i strwożonymi niespodzianą napaścią; by jednak przeszkodzić mnóstwu miejskiemu tłoczenia się na wały, ze wszystkich stron bito z dział, na zamek gęstą strzelbę puszczano.

Zdobyta część murów, nie czyniła nas jeszcze zamku panami, z górnych bowiem baszt i z dołu strzelali Moskale; cała Polaków nadzieja w Dorohostajskim i Nowodworskim; jakoż dzielny ten rycerz, upatrzywszy koło bramy kryłowskiej lochy podziemne, i wcześnie zasadziwszy w nie patardę, sam ją zapalił. Wystrzał ten tak był potężnym, iż rozwalił mur na trzydzieści łokci wysokości, i szerokości dwanaście; wpada przez wyłom piechota Dorohostajskiego i Nowodworskiego; z hukiem bębnów i trąb wpadają gwardyje królewskie. Powiększa się trwoga oblężonych, Stefan Potocki z niemałą trudnością przebywszy przekop głęboki, z pułkiem swoim na wysokie wdziera się wały; przypada Dorohostajski do bramy książęcej, poczynione przed nią zapory rozrzuca, przez sprawiony otwór leci towarzystwo, ciśnie się piechota; bez względu na płeć i wiek powstaje rzeź okropna, nieszczęsne mnóstwo ucieka, i w obszernej obwarowanej cerkwi kryje się; próżna ucieczka! Wśród tylu zewsząd miotanych ogni, zajmuje się wieża cerkiewna, pochłania płomień siedm innych wież, spadają dachy, belki, i wszystko co było drewnianem. Lecz okropniejszy powstał pożar w gmachach nad bramą książęcą wzniesionych, a z niesłychaną szerząc się szybkością, wkrótce soborną cerkiew i dom metropoli-

ty ogarnia; zebrało się tam było mnóstwo przedniejszych miasta obywateli, niewiast i dzieci. Co było złota, srebra, bogatych sprzętów, tam kupcy i mieszkańcy złożyli; już wszystko w płomieniach! Ogień do podziemnych zakradłszy się lochów, zapala skład z 1500 beczek prochu złożony; huk wyzionienia tak był okropny, iż rozstępująca się ziemia, grzmot niebios, jęk ginących, chwiejące się przepalone ogniem mury, walące się z trzaskiem świątynie pańskie, ostatni dzień światu zapowiadać zdały się. Któż klęski dnia tego policzy! Tu rozszarpane na powietrzu członki, dalej tysiące uduszone od dymu, lub zgniecione przez spadające z góry kamienie i belki, okropny ogień pożerał bogactwa i ludzi. Przecież klęska ta, nie przez naszych, nie przypadkiem nawet sprawiona. Czynione później śledztwa, zeznania samych latopisów ruskich, świadczą, że sami Moskale podłożyli ten ogień; ci co już wszystko stracili, nie chcieli, by inni zachowali dostatki, lub nieprzyjaciołom zostawiali je na łup. Jak w drugim Saguncie, widziano mężczyzny i kobiety, które cisnąwszy wprzód w ogień drogie sprzęty, naczynia złote i srebrne, same z dziećmi w pożerające rzucały się płomienie [1]).

Poddało się już wszystko: jeden tylko waleczy Sehin, stojąc na ostatniej baszcie zżoną i małoletnim synem, postanowił do ostatka bronić się, i byłby poległ z orężem w ręku, gdyby łzy żony i przestrach małego dziecięcia, nie zmiękczyły serca wojownika; zawołał więc, że się nie podda jak tylko jednemu z wodzów; przystąpił Jakób Potocki, i temu Sehin oddał oręż, siebie, i żonę i dziecię [2]).

Taki był koniec oblężenia, nieprzygotowaniem się dostatecznem, niezgodą, a po części niebiegłością wodzów, do miesięcy dwudziestu przeciągnionego. — Prócz Sehina wzięci w niewolą Sergiej metropolita i Harczaków wojewoda; nie zbyt wiele pobitych żołnierzy, lecz

---

[1]) Levesque pag. 374. t. III. — Kobierzycki pag. 409, 411. — Alex. Cigli pag. 149. t. II.

[2]) Hetman Żółkiewski. — Kobierzycki pag. 412.

zawalone rynki i ulice stosami spalonych z pospólstwa trupów. Ogień niewiele zdobyczy zostawił: 50 wielkich dział, 200 pomniejszych, niezmierny zapas kul, i na rok pozostałej od pożaru żywności, dostały się zwycięzcom; 2700 żołnierzy, co wszystkie klęski przeżyli, wzięto w niewolą; podług atoli zeznania Sehina, Smoleńsk przez czas oblężenia, przez zarazy i oręż do 70,000 ludzi utracił [1]). Z naszych kilkudziesiąt zabitych i ranionych, z przedniejszych dzielny rotmistrz Stanisław Górecki zabity.

Po oddaniu dzięków Bogu za zdobycie tak możnego grodu, Jakób Potocki dzielność wojska całego, Dorohostajski odwagę gwardyów Zygmuntowi polecał. Wychwalano najwięcej nieustraszoną odwagę Nowodworskiego, lecz ten za całą nagrodę prosił tylko, by król zakon maltański, którego był członkiem, w szczególnej chciał mieć opiece. Podkanclerzy Kryski dziękował wojsku od króla; mile dzięki przyjęte, lecz wspaniałe obietnice i nagrody tylekroć zawiedzione, cichy uśmiech wzbudziły. Zygmunt atoli na zgliszczach zdobytej twierdzy dał Jakóbowi Potockiemu przywilej na województwo bracławskie i kamienieckie starostwo. Nieposiadający się z radości zdobycia tego, przez trzy dni wspaniałą wyprawił ucztę dla wojska całego, a później pamięć zwycięstwa ogromnym medalem [2]) uwiecznił. Wten sposób utracony zdradą Glińskiego przed stem lat Smoleńsk, znów do Polski powrócił.

---

[1]) Nie od rzeczy będzie umieścić tu nadzwyczajne zdarzenie, o którem Żółkiewski w komentarzu swoim wspomina. W zwaliskach wysadzonej prochami cerkwi, żołnierze szukając pozostałych łupów, usłyszeli jęczące głosy ludzkie; odwaliwszy natychmiast stosy kamieni, postrzegli mężczyznę i kobietę oddychających i żywych jeszcze. Niewiasta za pierwszem odetchnięciem powietrza skonała, mężczyzna przywiedziony do obozu, prosił o łaźnią, i napiwszy się wódki, w tejże chwili żyć przestał. — Rzecz zadziwiająca wszystkich, jak nieszczęśliwi ci przez dni szesnaście pozbawieni pokarmu i napoju, przy życiu utrzymywać się mogli.

[2]) Medal ten ma 8 cali w przecięciu, i waży 370 czerw. zł.

Po nasyceniu miłości własnej przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nietylko rady panów przedniejszych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięstwa, i co rychlej ciągnąć pod stolicę. Jakoż puszczony na całe państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przedniejszych sprzyjało Polakom, za sobą wszystko spokojne, najdogodniejsza pora roku, połączenie nakoniec świetnych wójsk królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapiehy pułkami, rokowały tej wyprawie koniec świetny i prędki. Tym to i Gąsiewskiego wojskom nie oparliby się leżący pod stolicą Moskale. Raz wszedłszy do tej stolicy, mógł Zygmunt zwołać bojarów, uspokoić, rozrządzić wszystko podług swej woli, osadzić ją nakoniec własnym żołnierzem, i mieć spokojną do swego, czyli też do królewicza przyjazdu. Burzliwe nawet wojska o zaległy żołd wołania, tym jednym sposobem uciszyć się mogły. Któżby bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby carskie, i z nich rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie sejmu łatwo byłoby wymówionem, gdyby król nietylko jak zdobywca Smoleńska, lecz jak zwycięzca całej Moskwy, okazał się w oczach zebranego narodu.

Oddalał od umysłu Zygmunt te uwagi, te rady zbawienne; znużony długiego oblężenia trudami, niecierpliwy powrotu, ufny że wkrótce oczekiwany hetman Chodkiewicz koniec wszystkiemu uczynić potrafi, najprzód do spłonionego świeżym pożarem Wilna, ztamtąd do Warszawy pośpieszył.

Z głośnemi okrzykami przyjęty Zygmunt od senatu i ludu: lecz powiększył nierównie radość publiczną wjazd tryumfalny hetmana Żółkiewskiego. Jak niegdyś wodzowie rzymscy, jak u nas książę Ostrogski i Tarnowski, wiódł Żółkiewski w tryumfie pojmanych carów. Wszyscy pułkownicy i rotmistrze na bogato przybranych koniach postępowali przodem, za nimi szło do 60 karet. W ostatniej sam Żółkiewski, w bogatszym nad inne powozie otwartym, przez sześć białych koni tureckich ciągniętym; z nim strącony car Szujski, dwóch braci swoich mający po bokach, kapitana od gwardyi na

przodzie. Cisnął się lud zewsząd dla widzenia świetnych jeńców, car potrzących smutnie lecz uprzejmie pozdrawiał. Sehin rządzca Smoleńska, patryarcha i przedniejsi w osobnych wiezieni kolebkach, piechota i Kozacy hetmańscy cały zamykali poczet. Gdy wszyscy na dziedzińcu zamkowym stanęli, już król Zygmunt na tronie, dostojni ojcowie w krzesłach swoich siedzieli, wszedł hetman do senatu, prowadząc za rękę cara, mając braci jego za sobą, wszyscy w pysznych złotogłowiach i sobolach przybrani. Rozlegał się gmach okrzykami radości, łzy rzewne zrosiły twarze wszystkich. Kiedy się uciszono, hetman zbliżywszy się do tronu, cara i braci jego przedstawił królowi, i w skromnym głosie, przypisując Bogu zastępów powodzenia tak świetne, rozciągając się jaka ztąd sława dla panowania Zygmunta spłynie, zalecając mu umiarkowanie w pomyślności, względy i litość dla znakomitych jeńców, zamilkł o sobie [1]). Z uszanowaniem odprowadzeni carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wszelką uczciwością, pilnie jednak strzeżonymi byli [2]). Dla uwiecznienia tak wielkich pamiątek, król malarzowi swemu Dolabelli, tak wzięcie Smoleńska, jak i prowadzenie w tryumfie carów, z wiernemi podobieństwami twarzy wszystkich przytomnych odmalować rozkazał. Pozostały te obrazy w zamku aż do początków panowania Augusta II [3]). Zniknęły naówczas, a klęski późniejsze dowodząc niestałość rzeczy ludzkich, obok obecnych smutków, żałosną tylko pamięć przemijających pomyślności zostawiły w sercach Polaków.

Widokiem pysznych tryumfów, opowiadaniem przeważnych na Moskwie zwycięstw upojony naród, północnego mocarstwa mniemał się być panem; byli, co już to państwo na prowincye dzielili. Mniemano, iż lud ty-

---

[1]) Patrz w końcu tomu tego obrządek oddawania carów. Nota. 1.

[2]) Kobierzycki pag. 427. — Alex. Cigli pag. 162.

[3]) Z spotkaniem się Augusta II z Piotrem Alexiewiczem w Warszawie, car naparł się tych obrazów, a August odmówić nie umiał; jest wielce do podobieństwa, iż malowania te zniszczonemi zostały.

BIBLIOTEKA NARODOWA

lekroć i tak łatwo zwyciężony, bez trudów i nakładu do ostatka pokonanym zostanie. Wierzono, że pozostałe na stolicy i pod Smoleńskiem wojska, otwarciem skarbów carskich hojnie się opłacą, chlebem zwyciężonych łatwo się wyżywią. W tej ufności złożony na dzień 9 listopada 1611 r. sejm warszawski, szczupłe na popieranie wojny uchwalił pobory, i te tylko (podług zwyczaju) na cła, na kmieciów i ubogą szlachtę nie mającą poddanych [1]). Z tych szczupłych poborów wyliczono królowi 100m. floren. pod Smoleńskiem z szkatuły jego na wojsko wydanych, resztę Stanisław Warszycki podskarbi w. k. rozdał na rycerstwo już z wyprawy do domów wrócone; pułki na Moskwie będące, pod pozorem, że z własnej ochoty wyprawę tę przedsięwzięły, że były niesforne, mimo obietnic, żadnych nie otrzymały posiłków [2]).

Na tymże sejmie Jan Zygmunt margrabia i elektor brandeburski o danie sobie lenności ks. pruskiego króla i rzpltej upraszał. Sprawował dotąd to księstwo Albert Fryderyk ks. na Anszpachu, oddawna na umyśle niezdrowy; miał sobie od króla za opiekunów przydanych najprzód Jerzego Fryderyka, później Joachima, nakoniec wspomnionego już elektora Jana Zygmunta. Po długich naradach, nie przewidując skutków w przyszłości, zezwolono niebacznie na przeniesienie lennictwa pruskiego na liniją brandeburskich margrabiów. Lenność ta jednak następującemi warunkami określoną została. Zastrzeżono dla Polski prawo i własność księstwa tego samemu tylko książęciu, bratu jego Jerzemu Fryderykowi, i ich następcom męskiego pogłowia służące, z powrotem po wygaśnieniu ich do polskiej korony; zapewniony spadek do maństwa; nakazano hołdownikowi corocznie do skarbu królewskiego wnosić 30,000 złotych ówczesnych, i drugie tyle, ilekroć ziemski poda-

---

[1]) Patrz uniwersał poborowy sejmu 1611.
[2]) Piasecki pag. 274.

tek na sejmie ustanowionym będzie; zabezpieczono apellacye od wyroków książęcych do królewskiego sądu [1]).

Lecz kiedy Zygmunt zawcześnie tryumfuje z Moskwy, gdy księstwa i porty morskie, mogący prawnie zatrzymać, niebacznie oddaje, opuszczone na Moskwie rycerstwo, niezgód, zawiści i nędzy smutne widowisko stawiło. Po zabiciu Łepunowa, kniaź Trubeckoj najwyższe rządy objął nad wojskiem; pomyślne z nim pod stolicą utarczki, nie polepszały oblężonych doli; wprowadzona przez Sapiehę żywność już była strawioną, głód żywo dojmował, cierpiący żołnierz całą pokładał nadzieję w zapowiedzianem Chodkiewicza przybyciu. Zbliżył się on nakoniec, zawarłszy z Szwedami rozejm dnia 6 października, wiodąc z sobą około 2000 ludzi, pomnożony nieco żołnierzem z pod Smoleńska wziętym. Przyjęli go oblężeńcy z niezmierną radością, lecz niedługo radość ta trwała. Z trzech różnych wojsk, wszystkich zawiścią wodzów lub nałogiem rozpusty zarażonych, składały się siły polskie w mieście: pod Gąsiewskim z ostatków księcia Rożyńskiego i Zborowskiego pułków, do niekarności i swawoli pod Samozwańcem nawykłych; z pułków Sapiehy, prócz woli naczelnika swego, nieuznających żadnej innej zwierzchności; z chorągwi Strusia siostrzeńca Potockich, najniechętniejszych Chodkiewiczowi, z przyczyny, że Zygmunt hetmanowi litewskiemu najwyższą nad wszystkiemi władzę i dokonanie tej wojny powierzył [2]). Gąsiewski pobłażaniem tylko występków lub odkładaniem ich kary do przybycia hetmana,

---

[1]) Ujrzysz to obszerniej *in Volumin. Legum* pod rokiem 1611.

Przybył sam ks. pruski drogą od Zakroczymia, a na przedmieściu spotkawszy króla, zsiadł pierwszy z konia, i uściskał nogi monarchy. Odprowadzony do zamku ujazdowskiego, gotował się do uroczystości hołdu. Trzeciego dnia, gdy już na wystawionym obok kościoła OO. Bernardynów majestacie zasiadł król Zygmunt, otoczony dygnitarzami, poniżej rycerstwem, zbliżyło się książę pruskie, i uklęknąwszy na stopniu tronu, dyktowaną sobie rotą przez Gembickiego kanclerza i biskupa kujawskiego, na wierność i hołd panu swemu zaprzysięgło, poczem król dał mu chorągiew białą i złoty łańcuch włożył na szyję.

[2]) Piasecki pag. 227. — Kobierzycki pag. 438. — Witikindi pag. 324.

w niesfornych pułkach niejaką zachował zwierzchność. Strus i Sapieha za ślepe żołnierza poświęcenie się ich widokom, dozwalali zdzierstw i łupiestwa. Powiększyły się nierządy przez śmierć Jana Piotra Sapiehy. Ten, którego odgłos męstwa rozszedł się po całej północy, Azyi napełnił krainy, i w tych dziejach zapomnianym być nie powinien. Podobny normandskim niegdyś rycerzom, jak oni do najświetniejszego męstwa, łączył umysł wyniosły, niewachający się nawet sięgać korony. Sławny w wojnach inflantskich, do pamiętnego pod Kircholmem zwycięstwa najwięcej się przyczynił; wkrótce, gdy Samozwaniec powtórnie Moskwę zawichrzył, niecierpliwy bojów, więcej osobistej sławy, baczniejszy na otwierające się dla własnej wyniosłości widoki, niż na wątpliwe ztąd skutki dla kraju, liczne zaciągi fałszywemu Dymitrowi przywiódł, i wojskom jego przez dwa lata hetmaniąc, zwycięstwami zwodzone boje zaliczał; wszyscy owocześni pisarze, przywilej nakoniec synowi jego Pawłowi Sapieże dany świadczą, że do 100,000 Moskwy z ręki jego poległo, i że ze trzydziestu bitew wyszedł zwycięzcą. Sarbiewski tak o nim na pogrzebowem kazaniu mówi: „Któraż będzie tak niewdzięczna potomność, któraby cię przepomniała Janie Sapieho starosto uświatski; tyś wiele razy na polu niezmierzchłej po całym świecie sławy, hetmanów Mikołaja Radziwiła i Karola Chodkiewicza wojska sprawował. Tyś odważnemi twemi pułkami Wołgę i Okę obegnał; tyś strach i ogrom narodu naszego aż do Azyi i granic perskich rozszerzył [1]).“ Hoży w postaci, miły w obcowaniu, nieustraszony w obozach, dla płci żeńskiej z uszanowaniem zalotny, w postępkach (gdyby wyniosłość ukryć się mogła) niedościgły prawie; wojny były jego żywiołem,—celem wszystkich trudów: berło. Jak Polak, chętnieby je w ręku Władysława widział; gdy tego Zygmunt uchylił, między wojownikami siebie godnym berła uważał.

Z śmiercią wodza tego (jakem już wyżej powiedział) zniknęły posłuszeństwa ostatki; towarzystwo ści-

[1]) Życie J. P. Sapiechy pag. 297.

śnione głodem, rozjątrzone tylu zawiedzionemi od króla obietnicami, ni w słowach, ni w czynach powściągnienia nie znało. Ilekroć hetman objeżdżał pułki i twierdze: „Kiedyż będzie koniec cierpieniom naszym, wołano; dwa blisko lata na ostrzu szabel naszych nosząc całą potęgę moskiewską, obaliliśmy ją u nóg Zygmunta; myśmy to orężem naszym u granic perskich zakreślili państwa granice, myśmy carską koronę na skronie syna jego włożyli. Jakaż nagroda tylu trudów, tyle krwi wylanej? Najświetniejsza młodzież nasza poległa w bojach, lub od głodu i mrozów nędznie zginęła, pozostałych wycieńczone ciała, chwieją się z wiatrem, bez odzieży, bez oręża; te bieguny, które nas wśród nieprzyjacielskich szyków nosiły, zemdlałe głodem, już nie dźwignąą zbrojnego! Strawiliśmy zdechłe nieczyste zwierzęta, na które sama natura wzdryga się! Opuszczeni od króla i własnego narodu, mamyż czekać aż ostatniego z nas głód okropny obali?“ [1]).

Nie bez prawdziwych powodów narzekania te były; przesadzone jednak, jak bywa zwyczajnie. Za pozwoleniem królewskiem otworzono dawniej skarby carskie, i w srebrze, złocie i fantach zapłacono żołd na rok cały. Zniósłby jednak hetman szemrania, a nawet łagodnemi słowy pocieszyłby rycerstwo, lecz do wyrzekań łączyły się czyny; wiele było dawnych występków nieukaranych, co więcej, świeżo popełnionych w oczach samego wodza. Chodkiewicz z natury surowy, ścisły dawnej karności przestrzegacz, na kilku towarzyszach z własnych pułków inflantskich dał przykład kary, z niesławą odsyłając ich od chorągwi. Rozjątrzone tą surowością pułki, za podżeganiem Strusia i innych niechętnych, wysyłają poselstwo do króla z oświadczeniem: iż jeżeli im żołd zapłaconym nie będzie, dnia 6 styczcznia następującego roku 1612 stolicę opuszczą. Próżne były starania hetmana, by ich odwieść od przedsięwzięcia takiego; by atoli i tej chwili użyć korzystnie, znając ducha żołnierza polskiego, który acz zniechęcony,

[1]) Rękopism związku konfederacyi stołecznej.

boju odmawiać nie umie, do spotkania się z nieprzyjacielem wyprowadził swe szyki. Stanęło i wojsko moskiewskie pod nie bardzo zgodnymi z sobą wodzami, Trubeckim, Pożarskim i Zaruckim. Pożarski (o którym później tyle mówić będziemy) naśladując Skopina, chcąc Polaków samą zwłoką i trudami pokonać, nie radził z nimi wstępnym próbować się bojem; przemogła rada jego: po pierwszem więc harców zwiedzeniu, skoro Polacy obławą następować zaczęli, jęła Moskwa ustępować, i kryć się między pieczyska zgorzałego miasta; hetman uderza na jazdę, łamie ją, pędzi ku rzece i topi [1]), lecz nie mając piechoty, nie mógł nieprzyjaciela ni z pogorzelisk wyprzeć, ni obwiedzionych wałami taborów przełamać. Już byli Sapieżyńscy z Tatarami Abraima przeszli przez rzekę, lecz gęstym od piechoty rażeni ogniem ustąpić musieli; sam nawet hetman dla łatwiejszego porozumienia się z wojskiem stołecznem, do Dziewiczego monasteru zbliżył się.

W zaciętszym niż kiedy uporze znalazł Chodkiewicz wojsko na stolicy leżące; napróżno przekładał bliskie Władysława przybycie, napróżno prosił, zaklinał na cześć, sumienie, na miłość ojczyzny, na wzgląd, że niedługiem jeszcze wytrwaniem przyniosą koniec szczęśliwy wszystkim trudom i cierpieniom swoim. Głos tylko jeden obijał się o uszy jego: „Opuścim stolicę, niech ci co świeżo przyszli wnijdą w nią, my pójdziem w pole szukać żywności dla siebie i dla nich.“ Musiał hetman uledz tej tak ciężkiej konieczności, stanowiąc, by ci co wyjdą, wzięli z sobą pozostałych konie dla odpaszenia; przyrzekł, że i sam uda się z nimi, i przed zamierzonym czasem do rozejścia się, to jest przed 6tym stycznia z żywnością powróci; nadto dla zachęcenia pozostałych na murach, postąpił towarzystwu po złł. 15, przyrzekł wypłacił żołd zupełny tym, co wychodzili w pole. Opuszczał zatem kto chciał mury, tak że ledwie 3000 ludzi zostało się w stolicy pod sprawą Gąsiewskiego, Zborowskiego i Kaspra Łodzińkiego.

---

[1]) Levesque tom III. pag. 386.

Wyszedł Chodkiewicz do Rohaczewa, wyszła za nim dawniejsza Moskwy załoga, najżałośniejsze widowisko wystawując patrzącym; obdarta odzież, wybladłe twarze, konie tak wycieńczone, że 1500 towarzystwa piechotą iść musiało. W nielepszym stanie pułki Sapieżyńców, również po żywność do Rostowa wysłane. Tknięty Chodkiewicz tak żałosnym widokiem, niepewny z tak słabym żołnierzem pokonania licznego nieprzyjaciela, chciał przynajmniej siły jego rozerwać. Zaczął więc tajemne układy z Zaruckim wodzem Kozaków Dońskich, który zniechęciwszy się dawniej z Żółkiewskim, przeszedł i był do Maryny, i dziś jeszcze stronę syna jej przy Łepunowie dzierżał. Użył hetman do czynu tego walecznego towarzysza Borysławskiego; ten udając, że dłużej trudów obozowych i surowości hetmańskiej znieść nie mógł, do wójsk moskiewskich przeszedł, i pismo Chodkiewicza Zaruckiemu oddać potrafił. — Urodzony w Polsce, przychylny był Zarucki Polakom; wspomnienie na ojczyznę, na długie w wojsku polskiem obozy, łatwo zatarły osobistą urazę. Już był przyrzekł opuścić Marynę i Moskalów i z hetmanem złączyć się, gdy zdrada niecnego zmiennika dzieło całe wydała. Niejaki Chmielewski rodem z Łukowa, uciekłszy z wojska naszego do Moskali, zmowy przez Borysławskiego czynione kniaziowi Trubeckiemu odkrył. Wzięto na męki w tajemnicy będących Polaków, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski na stosie ognistym pieczony, w okropnych bólach mężną duszę za ojczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolumnę (gdzie Maryna mieszkała) z wielu Dońcami nie na długo życie swe uniósł.

W takiem osłabieniu i niezgodzie sił polskich, snadno Moskale mogliby je pokonać, gdyby z dwóch innych stron zatrudnionymi nie byli. *Pontus de la Gardie* wódz szwedzki zdradą podchwycił Nowogród; dyakon monasteru, *Sidor,* pokazał się w Iwangrodzie, i ogłosił się Dymitrem, z zasadzek Gudenowa i Szujskiego ocalonym cudownie. Lubo szalbierz ten prędko zbrodni swojej otrzymał karę, przecież powstanie jego, oderwanie się od wojska Zaruckiego, ostrożność kniazia

Pożarskiego, wstrzymywała ich od wstępnego z Polakami boju.

Za Wołgę we wszystkie kraje, gdzie jeszcze żołnierz nie pożarł plonów rolnika, wysyłał Chodkiewicz oddziały dla zebrania żywności. Ileż trudów i cierpienia w tem dziele! Z rozsypanym na około nieprzyjacielem, o każdą trochę ziarna trzeba się było orężem dobijać, żywo dojmowały okropne nad Wolgą mrozy. Dla ukrycia się przed nieprzyjacielem zakazane na noclegach ogniska, tak, że przeziębły żołnierz ni strawy zgotować, ni skościałych zimnem członków ogrzać był zdolen; przymarzywały pałasze do dłoni, a czerwieniejące się północnego łuna światło, tu i owdzie odkrywało konających od zimna rycerzy [1]).

Gdy tak wojsko polskie ciężkie zgony i cierpienia ponosi, pozostali w stolicy, niecnym chciwości i łupiestwa poddają się chuciom. Pod pozorem, że jezdne towarzystwo do pieszej na murach służby obowiązanem nie było, niezmiernej domagano się płacy. Acz były w skarbie pieniądze, nie chcieli ich bojarowie aż do przybycia cara Władysława naruszać, zastawili tylko na żołd część insygniów koronnych, obiecując je co rychlej wykupić. Te były: dwie carskie korony, jedna od Maxymiliana Iwanowi przysłana, druga od Dymitra sporządzona, posoch czyli berło z całkowitego rogu jednorożca w złoto i klejnoty oprawny, półtrzecia innych rogów jednorożcowych, kosztowne siodło carskie, dwie czapki od pereł i złota, któremi się wielcy kniaziowie koronowali, berło z jabłkiem złotem, wiele innych drogich fantów, które później wszystkie za granicę wywieźli [2]). Już też nadchodził dzień od spiknionego towarzystwa do porzucenia służby przeznaczony. Dowiedziawszy się hetman, że dnia 6 grudnia

---

[1]) Rękopism przytomnego tam Maszkiewicza.

[2]) Maszkiewicz, który widział skarbiec carów otwarty, tak go opisuje: „Widziałem do koronacyi należące szaty carskie, całe od kamieni i pereł, złote szaty dla służby carskiej, naczynia stołowe ze złota, stoły i stołki wysadzone drogiemi kamieniami, niewspominam sobolów, innych rzadkich kosmacizn, nożów oprawnych w klejnoty, kobierców haftowanych, obić szczerozłotych, stosów pereł uryańskich. Jest drugi skarbiec kędy chowają relikwie świętych, w nim od po-

1612 wojsko w Rohaczewie uczyniło sobie koło i radzić zaczęło, wysłał do Stanisława Cieklińskiego, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, kończąc swą służbę, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Ze wzgardą odrzucono przekładania hetmańskie, i owszem nazajutrz na powtórnie zwołanem kole układano, w jakim porządku wojsku do stolicy ciągnąć miało. — Przybywa sam hetman, i gorącą obywatelską mową od przedsięwzięcia usiłuje odwrócić; nie zmiękczyła mowa wodza w uporze zaciętych, odjechał hetman, a spiskowi zrzuciwszy już wszelkie posłuszeństwo, nie chcąc mianować marszałka, pókiby się z pozostałymi na stolicy bracią nie połączyli, obrali starszym swoim Józefa Cieklińskiego porucznika z roty Opatkowskiego, oprócz tego we wszystkich pułkach, nie dowierzając dawnym, pułkowników wyznaczyli osobnych. Jako to: z pułku Zborowskiego Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku hetmana Żółkiewskiego Walentego Stawskiego; z pułku Strusia Teodora Woronicza; z pułku Wejhera Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego Ludwika Poniatowskiego [1] [2].

Zmartwiony do żywego tym buntem Chodkiewicz, zdjęty jednak nad obłąkanymi litością, nie chciał zaślepionych powierzać losowi, z pozostałą więc przy sobie milicyą inflantską i niewielu towarzystwa smoleńskiego, szedł w tropy za nimi. Wkrótce troskliwość ta usprawiedliwioną została. Ledwie bowiem ruszyły się pułki spiskowe, Moskale korzystając z małości sił i rozerwania umysłów, na ciągnących uderzyli z tyłu. Dawał im przez dzień cały dzielny odpór Ciekliński i nowo wybrani pułkownicy; nazajutrz sam hetman z Po-

---

dłogi do pułapu szafy, w których szuflady złote, na pół łokcia powysuwane z literami na wierzchu, jakie są te relikwie, środkiem znów dwie szafy z podobnemiż złotemi szufladami, i tak w koło ścian wszystkich, tak, iż nigdzie miejsca próżnego nie było.“

[1]) Dyaryusz Maszkiewicza.

[2]) Liczono wyszłych do kraju na rabunki konfederatów, samych chorągwi Sapieżyńskich 28, innych 7240 ludzi, liczyli sobie winnego żołdu 2,776,800 złł. ówczesnych.

lakami, niepamiętny urazy, stanął wraz z spiskowymi do boju; kusił się i wtenczas po kilkakroć nieprzyjaciel, lecz zawsze z znaczną odparty stratą, nie mógł naszym przeszkodzić, by do stolicy nie weszli.

Połączeni z pozostałą na murach bracią, wraz podnieśli konfederacyą, i tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka obrawszy, siedmiu przydali mu deputowanych: Gajkowskiego, Sabiszewskiego, Kowynieckiego jako sędzię wojskowego i konfederacyi, Trzylatowskiego, Swieżyńskiego, Lipskiego, i Gąsiewskiego młodszego.

Akt konfederacyi zaczynał się w ten sposób: *In nomine Domini amen.* My rycerstwo pułków jp. Zborowskiego, jp. Strusia, jp. hetmana koronnego, jp. Wejhera, jp. Kazanowskiego, jp. Gąsiewskiego starosty wilejskiego etc. etc [1]).

W akcie tym usprawiedliwiali związkowi powody, grozili rozniesieniem na szablach, ktoby się tylko z związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, warowali sobie exekucyą na dobrach królewskich, jeżeliby im żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, jak się sprawiedliwości domagać mieli. To sprawiwszy, oświadczyli hetmanowi, że oddawszy mu zamki i miasto, wraz sami z stolicy wychodzą.

Lubo tak częste przez Zygmunta w dawanych obietnicach zawody, ciężkie obozowe cierpienia i trudy, żywo dojmować musiały zniecierpliwionemu rycerstwu, nic jednak nie jest zdolnem usprawiedliwić w niem tego ostatecznego zdeptania zwierzchności wojskowej, tej zniewagi praw ojczystych, tej nakoniec zuchwałości targania się siłą i mieczem po nagrody za służbę przedsięwziętą najprzód samowolnie, pełnioną później, acz mężnie, zawsze jednak niesfornie.

---

[1]) A tak nie przyjmując tytułu ani wojska królewskiego, ni rzeczypospolitej, uczynili się osobnem niepodległem ciałem militarnem, obwieścili dzieło swoje pismem publicznem, oblatując ono po grodach gdzie mogli.

Niechciał przyjąć hetman Chodkiewicz ofiarowanej sobie w stolicy załogi, już to, by nabytej sławy na niepewne nie puszczać, już, by tem lepiej czuwać nad stolicą, wojskiem moskiewskiem, nad Smoleńskiem, nad burzącym się wszędy narodem. Baczny jednak by miasta nie ogałacać zupełnie, tyle na upornych dokazał, iż zostawili w murach część towarzystwa, pókiby nie nadeszły posiłki z Smoleńska i Litwy, a przynajmniej do 14go marca, na który dzień obowiązał się hetman ściągnąć ich z załogi [1]). Wyszedłszy ze stolicy udali się konfederaci ku Rohaczewu, potem ciągnąc niby do granicy polskiej, przyciśnieni niedostatkiem, obrócili się w żyzniejsze kraje nad Wołgą leżące.

Troskliwy nad obłąkanymi nawet, wyszedł za nimi Chodkiewicz, już dla sprowadzenia żywności do miasta, już dla dania im pomocy w czasie potrzeby. Jakoż rozłożyli się spiskowi w najniebezpieczniejszych miejscach między zamkami nieprzyjacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wotokiem, Kosielskim, gęsto żołnierzem opatrzonemi; stanął blisko od nich Chodkiewicz, zachował nieraz od klęski, nie mógł jednak ustrzedz, by często nieostrożnym nie urywano ludzi i koni.

Wśród tylu zmartwień i niespokojności, otrzymał nakoniec hetman listy od króla, senatorów i przyjaciół, oznajmujące, że Zygmunt wraz z Władysławem gotował się do wyjazdu w kraje moskiewskie, o uchwałach na sejmie względem poborów, nakoniec o przygotowanej dla wojska zapłacie. Doniósł mu także Potocki wda bracławski w Smoleńsku stojący, iż już ku Moskwie 1000 piechoty wysłał. Ufny hetman, iż tak pomyślne wiadomości dodadzą serca zostawionym na stolicy, odwiodą skonfederowanych od spełnienia szkodliwych zamiarów, posłał te pocieszające listy tak do stolicy jako też i do związkowych. Lecz i temi ułagodzić się nie dali; wysłał Ciekliński w poselstwie do hetmana najprzód Maszkiewicza i Chrząstowskiego, przypominając, że dzień 14 marca zbliżał się, i że czas jest, by hetman

---

[1]) Maszkiewicz.

wysłał do stolicy dla uwolnienia pozostałego tam towarzystwa. Odpisał Chodkiewicz, iż uczynić tego nie może, póki wysłane za Wołgę oddziały po żywność nie wrócą, póki nie nadejdzie spodziewana z Smoleńska piechota, zaklinając nakoniec, by jeszcze na chwilę zostali, i wzmagającym się siłom Proszowickiego i Pożarskiego nie dozwalali brać góry. Ni nadzieja prędkiej pomocy, ni obecne niebezpieczeństwo, nie upamiętało upornych. W liczbie 300 towarzystwa i tyleż pacholików wiodących z sobą po kilka koni, bardziej niesfornej hałastry niż porządnego rycerstwa wystawiający obraz, wyciągnął Ciekliński. Sprawiedliwa niebios zemsta dosięgła ich wkrótce. Ledwie się bowiem od obozu hetmańskiego oddalili o milę, gdy w błotnistych grzęzawiskach napadli na nich Szyszowie [1]), a zamitrężonych mnóstwem koni i łupów, lgnących w topieliskach tak porazili, iż ledwie jedna część wróciła się do hetmana, druga przebiwszy się orężem przez Mozajsk wpadła do granicy polskiej. Ztamtąd Ciekliński napisawszy do kolegów w stolicy, i do hetmana, by danego słowa dotrzymał, nie oparł się jak we Lwowie, łupiąc dobra królewskie i duchowne.

---

[1]) Tak zwano ochotników i prowincyonalne milicye moskiewskie.

## ROZDZIAŁ II.

**Szwedzi szerzą się od Nowogrodu, mieszkańcy miasta tego ofiarują carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę hetmana, wchodzi nakoniec do stolicy, fakcye i niezgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia lit. odchodzą. Okropny głód na stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Kniaź Pożarski staje na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaje się. Wtenczas Zygmunt z małem wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna jej. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Sejm; zuchwalstwa wojskowych; kraj 140 milionów wypłacn im.**

### 1613 r.

Jak gdyby niedość na tylu frasunkach od wojska, dręczyła dzielnego wodza sroga z strony Szwedów niespokojność. W roku jeszcze przeszłym mieszkańcy Nowogrodu i innych miast, chcąc pomoc sobie przeciw Polakom zapewnić, ofiarowali tron ruski Gustawowi Adolfowi lub Filipowi bratu jego; lecz Gustaw więcej ważąc powiększenie własnego państwa, niż postanowienie brata na tronie niepewnym, dawał Moskalom obojętne odpowiedzi, wodzom zaś swoim rozkazał, by jak najwięcej miast i krajów zdobywali na Rusi. Szerzyli się więc Szwedzi od Nowogrodu, miasta Bronir, Staraja Ruś i Gelów zdobyli [1]). Postępy te niespokoiły Chodkiewicza; niechętnie on patrzył na szerzenie się Szwedów, nie chciał atoli zrywać zaszłego z nimi aż do miesiąca czerwca rozejmu. By jednak grożące wstrzymać zapędy, zlecił hetman sławnemu partyzantowi Alexandrowi Lissowskiemu, by trapił Szwedów, i szerzyć

[1]) Rüch's t. IV. pag. 196, 199.

się im nie dozwalał. Lissowski równie z nieustraszonej odwagi jak z łupiestw swych sławny, nieznający innego żołdu, jak wydarte mieszkańcom i nieprzyjaciołom łupy, krwią i płomieniem napełniał szlaki wszystkie. Zanoszone o zerwanie rozejmu przez Ponta de la Gardie skargi, potrafił Chodkiewicz zaspokoić, składając winę na samowolność żołnierza, zapewniając, że nietylko zawarte między Polską i Szwecyą umowy zachowa wiernie, lecz nadto z wszelką usilnością o pozyskanie przyjaźni wodza szwedzkiego starać się będzie.

Tym sposobem uspokoiwszy się od Szwedów, nalegany od konfederatów dawniej od Szyszowców rozgromionych, ruszył pod Mozajsk. Było to tkliwym zaiste widokiem patrzyć na sędziwego wodza, tylekroć przez to niesforne żołnierstwo obrażonego, czuwającego nad całością jego, pilnującego je, aż bez obawy do granic polskich udać się mogło. Skoro wyszli konfederaci, wrócił Chodkiewicz do stolicy, a położywszy się o sześć mil od niej nad rzeką Moskwą, przez cztery niedziel czekał na przybycie Strusia starosty chmielnickiego. Przybył on nakiec nakłoniony do tej wyprawy od wuja swego Jakóba Potockiego wdy bracławskiego, lecz przybyły z nim niezgody i fatalne między wodzami zazdrości. Jak wprzód Żołkiewskiemu, tak dziś Chodkiewiczowi zawisny Potocki, (jak gdyby ci, sławę mu z dotrzymania stolicy wydarli), chciał, by przynajmniej sława ta na siestrzeńca jego spłynęła; w tej myśli dał mu liczniejsze wojsko od tego, któremu Chodkiewicz za murami a Gąsiewski na murach przywodził, z zaleceniem, by pod rozkazy żadnego z tych wodzów nie szedł. Na nieszczęście aż nadto wiernie Struś dopełnił wuja zlecenia. Jakoż gdy Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę stanął pod Dziewiczym monasterem, przeszedł za nim i Struś, lecz stanął osobno, ani chciał wnijść do do stolicy, pókiby mu w niej najwyższa władza oddaną nie była. Ni najwyższa powaga hetmana, ni starszeństwo doświadczonego Gąsiewskiego, z którym i dawne wojsko przyrzekało pozostać [1]), nie zwolniło zaciętego

[1]) Maszkiewicz.

uporu; troskliwość nakoniec obywatelska prywatnej dumie ustąpić musiała. Oddalił się Gąsiewski, wszedł Struś do Moskwy, rad że przemógł, nieprzewidujący fatalnych skutków dla kraju i siebie; weszła z nim część pułków sapieżyńskich pod sprawą Charlickiego i Chocimirskiego. Konfederaci przeszli za rzekę dla traktowania z bojarami o umówione pieniądze, gdzie nic nie wskórawszy, z wziętemi dawniej z skarbu carskiego klejnotami udali się do Polski. Wkrótce Struś doświadczył wszystkich goryczy, doznawanych od tych, co niesfornym przywodzą. Podzieliło się wojsko na strony; jedni żałowali odejścia Gąsiewskiego, znieważonej hetmana powagi, drudzy Strusia wynosili pod nieba, jątrzyły serca mowy jadem zaprawne, odrzucano wspólnego działania układy, zawiść i duch stronnictwa przytłumiły każde czucie, wszelki wzgląd na dobro powszechne; a gdy każda strona pochlebia sobie, że bez pomocy drugiej dopnie celu i wyłącznie okryje się sławą, ginie czas, giną pomyślne wypadki gromienia nieprzyjaciół, cały cel wyprawy niszczy się i znika [1]). Wśród tylu goryczy i niesmaków, nie przestawał Chodkiewicz pisywać do króla, nagląc go o posiłki, i jak najprędsze Władysława przybycie; przedstawił, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, że tymczasem wszelkich używał sposobów, by przychylnych jeszcze królewiczowi bojarów w wierności zachować.

Nie omieszkał nadto Chodkiewicz, acz bez pomocy i zewsząd ściśniony przez całe lato, i wojsku polowemu, i niechętnemu na stolicy Strusiowi, ważnych przysług oddawać; wychodził w mniej ogłodzone prowincye, i nieraz z szablą w ręku, wśród tysiącznych niebezpieczeństw, żywności stolicy dostarczał. Ostatni i najznakomitszy czyn jego był, gdy już w miesiącu wrześniu ogłodzoną chciał zasilić Moskwę; już odparł wojska nieprzyjacielskie broniące mu przystępu, przybliżył się do bram, wiodąc 400 wozów naładowanych zbożem; nie zostawało Strusiowi, jak uczynić wycieczkę z miasta, i

---

[1]) Kobierzycki pag. 442 — Piasecki pag. 227.

usiłowaniom wodza i współziomka dopomódz. Lecz o zacięta zazdrości ślepoto! Wolał Struś doświadczać dłużej mąk najokropniejszego głodu, niż przyczynić się do sławy hetmana, i nie sam jeden odnieść tę sławę. Zachęceni tą opieszałością Moskale, nabierają ducha, gęstemi napadają hufcami, i po zaciętej bitwie rozrywają pomiędzy siebie przeznaczone dla miasta wozy [1]).

Wkrótce już i tych posług nie mógł czynić Chodkiewicz, gdy pozostała przy nim część pułków Sapieżyńskich, sprzykrzywszy sobie obozowe trudy, pobudzona przykładem i namowami innych, związała się w konfederacyą, i obrawszy sobie marszałkiem Jana Zalewskiego, porzuciła obóz, udała się do Brześcia lit., zkąd rozbiegłszy się po pobliższych województwach, na rachubę zaległej sobie należytości, niszczyła królewskie i duchowne własności [1]).

Tymczasem pozostałe na murach stolicy wojsko Strusia i część Sapieżyńskich, doświadczały ostatnich okropności głodu; wzdryga się umysł na opisanie cierpień, jakie ci nieszczęśliwi znosili. Co tylko dawny *Sagunt*, co Jerozolima, co w późniejszych wiekach, opasany od Hiszpanów doświadczył *Harlem*, z okropnym stanem oblężonych na Moskwie równać się nie zdoła. Gdy już traw, korzonków, myszy, psów, kotów, gdy już ścierwa końskiego, wykopanych z ziemi trupów nie stało, gdy wszystko co było z rzemienia, zgotowane i pożarte, wściekłe od głodu oczy, z pomiędzy żyjących wybierały ofiary. Umilkła natura, zniknęły wszystkie względy pokrewieństwa i zwierzchność; obyczajem drapieżnego zwierzęcia silny rzucał się na słabszych, zabijał, pożerał; matki ginęły od synów, synowie od ojców, słudzy pożerali panów, wielu spuszczało się z murów, by zginąć z nieprzyjaciół ręki. W tej ostateczności dnia 16 paź dziernika wysłani od Budziły wodza pozostałych na stolicy Sapieżyńców towarzysze Jelski i Wolski, przedarli się do obozu hetmana, i o okropnym stanie

[1]) Kobierzycki pag. 443. Piasecki pag. 279.
[2]) Piasecki pag. 278.

załogi donieśli. Żywo cierpieniem nieszczęsnych poruszony Chodkiewicz, raz jeszcze zapuścił się w głąb kraju, by żywnością ogłodzonych zasilić. Skoro to postrzegli Moskale, wszelki pośpiech, wszelkie obrócili usiłowania, by jeden tylko wolny oblężonym od rzeki zostawiony przestwór zamknąć, ścisnąć oblężenie, wzmocnić je wystawionemi na około gródkami, tak, by załoga, ni z krajem, ni z Chodkiewiczem gdy wróci, żadnego spółkowania mieć już nie mogła [1]).

Im żałośniejszem było położenie Polaków, tem pamięć doznanych klęsk, żądza i nadzieja prędkiej już zemsty, dodawały zapału długo ciemiężonemu ludowi. Powstał mąż z gminu pospólstwa, rzeźnik z niższego Nowogrodu, szlachetny bez blasku i dostojeństw, mężny, oddany cały ojczyźnie, godny wiekopomnej chwały—imie jego *Kuźma Minin*, przezwany dla kalectwa *Suchoruckim*. „Czas przyszedł, wołał on do zebranego ludu, czas przyszedł uwolnić się od nieznośnego jarzma Polaków; konające tylko pozostały ich roty; oddajmy majątki nasze, przedajmy domy, szaty, sprzęty, jeżeli trzeba zastawmy żony i dzieci, zapłaćmy, opatrzmy żołnierza, dzielnego wodza postawmy na czele jego.“ Cnotliwy zapał z którym mówił, przechodzi w dusze wszystkich, znoszą mieszkańcy ofiary, uzbraja się naród cały, stawa na czele wszystkich waleczny kniaź Pożarski; Dorohobuz, Wiazma, wiele innych prowincyj, liczne hufce zbrojne wywodzą [1]).

Kiedy Chodkiewicz z wycieczki swojej z szczupłemi siłami lecz z znacznym zapasem żywności pod stolicę powrócił, uderzyła oczy jego odmienna oblężenia postać; otoczony cały zamek gródkami, gęste na nich postawione działa, rozwinięta za rzeką piechota, zamknęła ostatnie pozostałe przejście, zkąd oblężeńcy pomocy spodziewać się mogli; więcej stu tysięcy zebranego z różnych prowincyj wojska, otaczało stolicę, w około wszędy ogromne wznosiły się działobitnie. Pożarski, Minin za-

[1]) Kobierzycki pag. 448.
[1]) Lovesque t. III, pag. 380.

grzewali do boju; poróżniony dotąd Trubeckoj, dla dobra publicznego pogodził się z Pożarskim. Ze łzami spojrzał hetman na tę potęgę nieprzyjaciela, na słabość sił swoich, na fatalne opieszałości, niezgód i zawiści skutki, westchnął hetman i ku Wiazmie, gdzie się z królem złączyć spodziewał, odciągnął. Puścili się za nim Moskale, i w pochodzie zagarnęli mu kilka chorągwi kozackich.

Nazajutrz zaczął Pożarski czynić podkopy do Kitajgrodu; oblężeńcy ledwie od słabości trzymający się na nogach, wybrali co silniejszych, wpadli w nocy w podkopy, pobili będących tam ludzi, i pierwszego podkopnika pojmali. Dnia 1 listopada przypuszczono szturm do koszów Trubeckiego, omdlałe ręce silnego dać nie mogły odporu, wzięli Kitajgród Kozacy, między innymi polegli tam Bykowski wojewodzic sieradzki i Tworzyński [1]).

Nakoniec gdy już siły ludzkie ze wszystkiem omdlały, gdy straże na murach stać już nie mogły, gdy hetman odciągnął, gdy od króla żadnej nie było nadziei, wziąwszy Boga za świadka ostateczności swojej, odebrawszy od Moskali pod przysięgą zapewnienie życia, majątków i powrotu do ojczyzny, Polacy dnia 7 listopada 1612 r. poddali zamek i wyszli z stolicy. Tu żałośniejszy okazał się widok; wśród leżących, niepogrzebionych trupów, ci co dla kalectwa lub sił głodem zniszczonych, postępować nie mogli, zaklinali towarzyszów, by ich z sobą zabrali, by ich nie opuszczali w tej ziemi nieszczęsnej, by raz jeszcze widokiem ojczyzny oczy swe pocieszyć mogli. Wielu czepiało się szat wychodzących, wlekło się nieco i znów padało. Boleśniejszemi czyniło jęczenia, wspomnienie z jakiego blasku, z jakiego szczytu chwały strącono je w przepaści upokorzenia i nędzy. Niedawno zwycięzcy weszli do Moskwy wśród radosnych okrzyków, lśknący się przepychem zbroi i koni, podbitemu ludowi wchodzili nadawać pana z krwi królów swoich; dziś bez odzieży i koni,

---

[1]) Życie J. Piotra Sapiehy pag. 313.

upadając pod ciężarem poniżenia i rozpaczy, w postaci wygnańców szli na losy niepewne. Wkrótce atoli przyszedł okropny koniec niespokojności i nędzy. Zaledwie Polacy stanęli na stoku, wnet Struś i inni przedniejsi pułkownicy wtrąceni do turmy. Rycerstwo wycięte, poduszone, lub w nurtach rzeki koniec nieszczęsnego życia znalazło [1]). Sołtyków zbyt przywiązany do Polaków, by przebaczenia mógł się spodziewać, znalazł sposób wymknąć się i udać do Polski.

Okropny widok uderzył wchodzących do stolicy wodzów. Wyschłe, wycieńczone ośmnasto-miesięcznem oblężeniem widma, chwiały się po ulicach, blade ich twarze, obnażone na pół ciała, wzbudzały litość w sercach najtwardszych. Widzieliśmy do jak okropnych środków (by życie zachować) głód oblężonych przymusił, lecz po poddaniu się miasta ochydniejsze znaleziono zapasy: były to ćwiertowane ciała ludzkie i w beczkach solone. Żadne w dziejach oblężenie podobnej nie wystawia okropności [2]).

Odwróćmy wzrok nasz od tylu cierpień, od tylu strasznych widowisk, i patrzmy co sprawca klęsk tylu, co Zygmunt poczyna. Od dawna Chodkiewicz z obozów, panowie radni na dworze, nalegali na króla, by wojska zgromadzał, by Władysława prowadził na Moskwę; lecz nałóg ociągania się, miłość wygodnego spoczynku, ufność, że pozostałe na Moskwie rycerstwo dokona zwalczonego nieprzyjaciela, zatrzymywały go w domu i sprawiły, że wtenczas dopiero gdy się dowiedział, że wojsko nasze zbuntowane, cała Moskwa pod bronią, że głód w stolicy, że wszystko waliło się w przepaść, że nakoniec sejm, że naród głośno na opieszałość jego wołał, wtenczas dopiero Zygmunt z królową, dziećmi i licznym dworem w sierpniu wybrał się do Wilna, i tam

---

[1]) Kobierzycki pag. 449. P. Lavesque t. pag. 338 na Kozaków okrucieństwo to składa, dodaje nawet, że książ Pożarski wszelkich używał sposobów, by rzeczi tej tamę położyć. Jakoż czytam w życiu Sapiehy, że Budziłłę wziął do siebie, przez sześć niedziel miał go w domu, a potem do niższego Nowogrodu odesłał.

[2]) Lavesque tom III pag. 389.

jeszcze oczekiwał na wojsko, lecz oczekiwał napróżno. Hetman Żółkiewski zaprzysiągłszy Moskwie wybranie Władysława, oburzony długiem gwałceniem wiary, sądząc z przeszłości i o dzisiejszej wyprawie, żadnemi namowami nie dał się do niej nakłonić. Równie bezskutecznemi były zapraszające poselstwa do wójsk skonfederowanych, we Lwowie i Brześciu lit. leżących. Pamięć pod mroźnem niebem doznanych trudów, zawiedzionych obietnic, wśród krain obfitych, czyniły je głuchemi na niepewne i twarde zapasy. Za całą więc potęgę ujrzał Zygmunt w około siebie dwa pułki piechoty niemieckiej pod Denhofem i Ursenbergiem, do trzech tysięcy liczące, z temi ruszył się do Smoleńska, wziąwszy z sobą królewica Władysława, pewien, że będąca tam jazda chętnie z nim i skwapliwie złączy się. Na samym wstępie do twierdzy niefortunne godło, niechętne bardziej jeszcze zraziło umysły; gdy bowiem Zygmunt miał wjeżdżać do Smoleńska przez bramę królewską zwaną, urwały się łańcuchy wstrzymujące zaporową kratę, ta spadła na dół i tak całkiem wejście zawarła, iż król na około do innej bramy objeżdżać musiał. To przypadkowe zawarcie wrót, (iż tak rzekę państwa moskiewskiego) sprawdził niestety! smutny wyprawy tej koniec [1]).

Pierwszem było staraniem Zygmunta nakłonić rycerstwo by z nim wspólnie pod stolicę ciągnęło; żądanie to odrzucone z okrzykiem; napróżno król zwołał koło, i sam gorącą przemową zachęcał żołnierza, lecz i na głos ten nie dał się żołnierz poruszyć. Już Zygmunt smutny i upokorzony z niewielką garstką swoich wyruszył z Smoleńska, gdy widok ten, wstyd opuszczenia, narażenia monarchy na tłumy wojsk nieprzyjacielskich, przemówiły do serc Polaków. *Nie, nie opuścimy króla naszego!* zawołali, i wraz 1200 towarzystwa wsiadło na konie, i złączyło się z Zygmuntem.

Wkrótce po przybyciu króla do Wiazmy, nadciągnął i Chodkiewicz z resztą ludu swojego; usilnie ra-

[1]) Kobierzycki pag. 453

dził on królowi, by co rychlej śpieszył pod stolicę; przekładał, że przyjście jego ożywi nadzieje pozostałych jeszcze stronników, nieprzyjaciół trwogą napełni; lecz i teraz Zygmunt ciągnąc powoli, u Fedorowska stanął obozem. Tam smutna doszła go wiadomość o poddaniu się Moskwy i okrucieństwach na Polakach spełnionych; potwierdził wiadomość tę podjazd z tysiąca koni pod stolicę wysłany, dodając, że Moskwa nietylko w żadne rozmowy wdawać się z nimi nie chciała, lecz i owszem po nieprzyjacielsku postępowała z nimi. Jakoż żaden z Moskali nie przybył do obozu powitać Władysława jak cara swojego. Zawarte miasta i zamki, poopuszczane i zamknięte domy; gdziekolwiek żołnierz polski oddalił się po żywność, przez zasadzonych wieśniaków chwytany i mordowany. Ujrzał Zygmunt zdaleka tę Moskwę, którą własną swą winą utracił, a widząc odrzucone wszelkie porozumienia się ofiary, widząc siłę nieprzyjaciela i własną słabość, brak żywności, żywo dokuczające wojsku mrozy i śniegi, smutnie do Smoleńska, ztamtąd do Polski powrócił.

Łatwo sobie wystawić można radość ludu, który przez lat tyle doznając wszelkich okropności nierządu i wojny, ujrzał się nakoniec wolnym od ciemiężycielów swoich. Zebrali się bojarowie, deputowani z grodów i prowincyj wszystkich. Wewnątrz zamięszania, niebezpieczeństwo od dwóch potężnych nieprzyjaciół, żądza ujrzenia co rychlej na tronie monarchy z własnego narodu, wzgląd na usługi i cierpienia ojca, same nakoniec nieba, już wielkie przeznaczenia gotujące dla Rosyi, sprawiły, że wybranie nie było długiem, i że lubo znajdowali się jeszcze książęta z krwi Ruryków, padł wybór na Michała Romanowa, syna metropolity Filoreta jeszcze więzionego w Polsce. Znajdował się młody książę (lat tylko 15 liczący) u matki swojej z domu Szeremetów, w Kostromie w monasterze upitskim. Zatrudniona całkiem wychowaniem syna, nie przewidywała czuła matka, by syn ten na carskim miał osiąść tronie; a gdy przybyli deputowani powitać go carem i składać wierności przysięgę, drżąca matrona o całość dziecięcia, świadoma mordów i podstępów otaczających w tym

kraju władzę najwyższą, już w czułej troskliwości swojej wystawując sobie przeszytego żelazem, tryskającego krew na łono matki, wyrzekała się imieniem młodego księcia, niebezpiecznego blasku i zaszczytu korony; gdy nakoniec zniewolona naleganiem bojarów, cześć tę przyjąć musiała, przyjęła ją, wspólnie z synem rzewnemi zalewając się łzami [1]).

W tymże czasie zuchwały, wyniosły, niezmordowany wódz Kozaków Zarucki, nie opuszczający widoków swoich, póki zostawał blask najmniejszej nadziei, Zarucki, mówię, po odstąpieniu Pożarskiego, jakeśmy powiedzieli już wyżej, dopadł z Kozakami swymi do Kołomny, tam zabrawszy Marynę (z którą niektórzy mniemają że się już ożenił), i małego syna jej, mieczem i ogniem Rożan i Pereosław pustoszył. Wszystko obracając, w popioły, wszędzie krew rozlewając, zbliża się do Astrachanu, zdobywa go, i wojewodę śmiercią karze. — Wkrótce pomnażają potęgę jego Kozacy z Terku; zuchwałość i szczęście człowieka wszędzie postrach rzuciło. — Oddalenie się Polaków, dozwala Moskalom ogromne wojsko przeciw zuchwalcy wyprawić. Zarucki zbyt słaby, by tak przeważnym siłom oprzeć się zdołał, uchodzi aż nad rzekę *Jaik*; długo ścigany, schwytany nakoniec w tych bezdrożnych pustyniach z Maryną i jej synem, sam na palu życie kończy. Maryna utopiona pod lodem, syn jej nie mający jak lat dwa, nie-

---

[1]) Rodosłowie Imp. familii Levesque T. IV. pag. 4.

[2]) Życie jp. Sapiechy pag. 256—257. — Kobierzycki pag. 471.— Piasecki pag. 275.

Czytamy w Rostowskiego dziele, *Litkvanicarum S. J. L.* 7 f 307, że syn Maryny z pierwszego męża IwanDymitrowicz zachowany przy życiu, dostał się pod opiekę Lwa Sapiehy kancl. lit., który go jako młodzieńca dobrej nadziei i bystrego dowcipu, oddał do szkół akademii wileńskiej.

Pan *J. P. Recolles*, w dokładnych i pracowitych poszukiwaniach swoich, tom II. pag 75, obszerniej dzieje te opowiada. Już w czasie (mówi on) zabójstwa Dymitra pierwszego, żona jego Maryna brzemienną się uczuła. Urodziwszy tajemnie syna w czasie uwięzienia swego, powierzyła go poufałemu Kozakowi; ten przyjacielowi swemu popowi, dawszy go do chrztu, odkrył mu tajemnicę całą. Pop by zostawić pamiątkę stanu i urodzenia książęcia, pewne charaktery na

litościwie uduszon [2]). I jakaż mogła być zbrodnia nieszczęsnego niemowlęcia? Chyba ta, że przyszło na świat. Niech plama okrucieństwa tego nie spada na małole-

---

plecach serwaserem mu wypisał. Maryna przed śmiercią powierzyła ten sekret niektórym z panien swoich. Umarł i Kozak, ani wiedziano o miejscu, gdzie się dziecię podziało, aż dopiero w r. 1632 osoba jedna kąpiąc się w łaźni w Samborzu, postrzegła również kąpiącego się młodzieńca, osobliwe charaktery mającego wyryte na plecach. Doszła wieść o tem do Jana Mikołaja Daniłowicza podskarbiego w. k. Daniłowicz rozkazał młodzieńca wyszukać i popa ruskiego przywołać; ten spojrzawszy na charaktery, następujące słowa wyczytał: *Iwan syn cara Dymitra.* Daniłowicz i wszyscy przytomni przypomniawszy sobie naówczas o tym Dymitrze głoszone dawniej wieści, podnieśszy ręce do nieba, dziwili się wielkiej opatrzności boskiej; winszowano młodzieńcowi, ubogą odzież jego zamiemiono na bogate szaty. Król Władysław IV dowiedziawszy się o tem, kazał go przywieść do Warszawy. Demetryusz przez hożą urodę i grzeczność swoją, umiał się i królowi i całemu dworowi podobać. Zdarzyło się, iż w tymże samym czasie znajdował się na dworze warszawskim synowiec hana tatarskiego, popadły w niełaskę u panującego stryja. Podobieństwo okoliczności sprawiło, że młodzi księżęta nadzwyczajnie pokochali się z sobą. Władysław IV lubił bardzo obydwóch, często z nimi żartował, przyrzekał nawet na należące ich dostojeństwa powrócić. Gdy wieść o tem doszła do cara Alexego Michałowicza, niespokojny, wysłał w poselstwie do króla polskiego kniazia Gabryela Puskiego, z domaganiem, by Demetrius ten był mu wydanym. „Jeżeli, odpowiedział Władysław, młodzieniec ten ten jest prawdziwym Demetryuszem dziedzicem carskiej korony, jakież prawo mieć mogę nad udzielnym jak ja książęciem; jeżeli zaś nie jest nim, pocóż się upominacie, pocóż już dłabić chcecie człowieka, kióry się z żadnemi nie odzywa prawami.“

Odjechał więc kniaź Puski zniczem, a Dymitr aż do śmierci Władysława IV, do r. 1648, w wielkiem znaczeniu żył na dworze warszawskim. Brat i następca Władysława Jan Kazimierz, obarczony przez Szwedów, wiarołomnego hołdownika księcia pruskiego i innych, chciał się z Moskwą w pokoju zachować; poszepnięto więc Dymitrowi, żeby się oddalił. Udał się nieszczęśliwy do Rewla, potem do Szwecyi. Poseł naówczas francuski p. *Chanut*, w pamiętnikach swoich, T. II. p. 470, powiada, że Dymitr był przedstawionym królowej Chrystynie, i sławnemu kanclerzowi Oxenstierna, i że i królowa, i minister, za prawdziwego go Dymitra uznawali. Wkrótce atoli na naleganie Moskwy, oddalił się nieszczęsny książę, i u książęcia Holstein Gottorp z familii królów duńskich, szukał schronienia. Książę ten wysłał w poselstwie do Moskwy F. *Bürggemann*, przydawszy mu za sekretarza Adama Oleariusza, który nam podróż tę opisał. Celem poselstwa było zawarcie zyskownego z Moskwą handlowego traktatu. *Bürggemann* obficiej szafując pieniędzmi niżeli mu książę jego pozwolił, za-

tniego cara, obwiniajmy raczej okrutnych doradzców jego, którzy mniemali, że wyrzekłszy te słowa: *przyczyna stanu*, mogą najniewinniejszym życie odbierać, najniewinniejszych obciążać okowami, i w ciemne wtrącać więzienia. Tak zawsze będzie, póki nakazana ludom moralność nie stanie się i rządzących prawidłem! Niebezpieczną zaiste była Maryna, lecz czemuż jej nie przytrzymać, i po zawartym pokoju nie odesłać do ojca. Pycha jej, zbyt wolne obyczaje, skalały nieszczęsną; lecz któż nad męstwem, statkiem i wyniosłością duszy jej dziwić się nie będzie.

Kiedy Moskwa już własnym cieszy się panem, gdy wszystkie sposoby, wszystkie wysila starania, by Szwecyą nakłonić do pokoju, i całą potęgę wywrzeć na Polskę, — zastanówmy się, w jakim stanie kraj nasz znajdował się naówczas. Smutne zaiste było położenie onego;

---

ciągnął na imie pana swego 300,000 tal. długu, nadto i w innych okolicznościach przestąpił granice danych sobie instrukcyj; za powrotem więc sądzonym i ściętym został.

Nie przestał jednak car moskiewski upominać się o zapłacenie sobie należącego długu, a ministrowie księcia Holsztynu nie wstydzili się uwolnić od tego długu, wydaniem schronionego pod ich opiekę Dymitra. Niejaki *Johan Faurgousne* komisant kupców moskiewskich w Lipsku, te tak piękne negocyacye przywiódł do skutku. — Przyprowadzono Dymitra późno w nocy do Moskwy, i nie dawszy mu słowa wyrzec, wbito knebel w gębę i do więzienia wtrącono. Namówiono starą kościelną babę, ta niby jak matka jego, wyrzucała mu szalbierstwo i niewdzięczność. Nasłani w tymże celu popi, podobnież go łżyli. Dymitr odwracając od nich oczy, niewyraźnym krzykiem dawał znać, że słuchać ich nie chciał. Nie było innych inkwizycyj, ni sądu. Wyprowadzony Dymitr na plac blisko Kremlina, ściętym został. Poćwiertowane członki powieszono na drogach publicznych, kadłub na pastwę psom porzucony. Tegoż samego dnia poseł polski mający posłuchanie u cara, telchą dworską zawieziony był umyślnie na miejsce ścięcia, by widział poćwiertowane członki. Pułkownik artyleryi Bertrand de la Coste, żyjący w Paryżu na przedmieściu St. Marceau, którego (mówi autor) znałem w Hamburgu, który wiele świata widział, i wielce był od w. kniazia moskiewskiego szacowanym, La Coste był stracenia Dymitra tego przytomnym; od niego mam całe te dzieje. Tenże dodawał, iż Moskale sprzykrzywszy panowanie Alexego Michałowicza, chcieli go udusić, i na miejsce jego Dymitra posadzić, i że, gdyby exekucya spóźniła się była dwoma godzinami, zbuntowane pospólstwo byłoby syna Maryny ogłosiło carem swoim.

te radosne okrzyki, któremi przed rokiem z wzięcia Smoleńska, z tryumfów nad carami, brzmiała stolica, przemieniły się w smutek, zarzuty, i narzekania. Słuchał ich Zygmunt, upokorzony niewczesną i niekorzystną ostatnią wyprawą swoją, jęczał naród pod uciążliwą konfederatów rozpustą, wzmagały się szwedzka i moskiewska potęga, srożyli się Turcy za najechanie Multan, mściwej wojny grzmiały zewsząd odgłosy. Już nawet w roku przeszłym zginął niebacznie nad Prutem kwiat znakomitej młodzieży naszej. Jakim ta klęska ściągnięta sposobem, pokrótce powiedzieć należy.

Po śmierci Jeremiego Mohiły hospodara multańskiego, za zezwoleniem Porty Ottomańskiej i króla polskiego, objął rządy nad prowincyą syn jego starszy Konstanty [1]). Młody i nieświadomy, cały kierowany matki radami, zdawał rządy na krewnych, na nich nietylko państwa dochody, lecz przeznaczony dla Porty haracz rozpraszał.— Gdy częste upominania stały się próżnemi, podbudziła Porta Stefana Tomzę (służył on niegdyś w wojsku polskiem w piechocie węgierskiej), który za pomocą Tatarów tak niespodzianie najechał Multany, iż sam Konstanty zaledwie z życiem do Chocimia schronić się zdążył. Panowie radni uważając obelgę tę, bardziej koronę polską niż Konstantego krzywdzącą, zadość uczynienie jej przez poselstwa i polubowne porozumienia otrzymać starali się, zostawując sobie wtenczas tylko krzywdy poszukiwać orężem, gdyby przyjazne sposoby odrzuconemi zostały; lecz Stefan Potocki pojąwszy za żonę Maryą Mohilankę, siostrę Konstantego, tknięty obelgą szwagra, niecierpliwy, ufny w znaczenie rodu swego na dwo-

---

[1]) W dawnych sojuszach między Portą i królami polskimi, warowanem było, iż nikt nie mógł być mianowanym hospodarem, jak tylko miły i przyjazny królowi polskiemu; z tem wszystkiem często Porta Ottomańska sobie tylko przychylnych, niechętnych Polsce wyznaczała książąt, a wtenczas oręż rozstrzygać musiał, i rozstrzygał spory z chwałą dla Polski. Tak w 1509 r. Jan Tarnowski Multany i Wołoszczyznę przy hołdzie ku Polsce utrzymał; tak w r. 1552 Mikołaj Sieniawski Alexandra, w r. 1572 Mikołaj Mielecki Bohdana, wojewodami postanowili; tak nakoniec w r. 1595 Jan Zamojski podległość prowincyów tych bardziej jeszcze Polsce zapewnił.

rze, pamiętny ile brat jego, Jan Potocki, dokazywał w tejże prowincyi, bez wiedzy i woli stanów sam państwo szwagrowi odzyskać umyślił. Nie odwiodły go od przedsięwzięcia ani zakazy króla, ni rady przyjaciół; zebrawszy wojsko od możniejszych na pograniczu obywateli, złączywszy je z zaciągami szwagrów swych Konstantego i Alexandra, w początkach sierpnia 1612 roku do Multan wkroczył. Do sześciu tysięcy ludzi wynosiło wojsko prywatnego człowieka, pomnożyły je wkrótce świetne hufce ochotników z majętniejszej młodzieży. Dostarczające zaiste siły zamierzonemu przesięwzięciu, gdyby tym siłom i odwadze towarzyszyła rostropność, gdyby lekkie ważenie nieprzyjaciela, pogarda przestróg doświadczonych pułkowników, nie zniweczyły wszystkiego. Lekka zarozumiałość, wszelkiemi radami, wszelką ostrożnością wzgardziła. Żadnego porządku w pochodzie, żadnej wiadomości o sile nieprzyjaciela ni o jego obrotach, daleko i niebacznie zapędzająca się za żywnością młodzież, zbyt często podchwytywaną bywała.

W takim nieładzie przeprawiło się wojsko to przez Prut, kędy Dieszna w rzekę tę wpada, i rozłożywszy się obozem w dolinie *Sasowym rogiem* zwanej, rozsiodłało konie; lecz zaledwie do obfitych zabierano się potraw, alić niespodzianie 30,000 Tatarów okryło wszystkie góry okólne. Widok ten przejmuje trwogą Polaków; gdy jedni stołowe zbierają naczynia, drudzy siodłają konie, nim jeszcze wódz szyki ustawił, ze wszystkich stron na pomięszanych wpadają Tatarzy, i oprócz małej liczby, co z szablą w ręku przebiła się przez nieprzyjaciela, bez boju prawie wszystkich biorą w niewolę, sam Stefan Potocki między obozowym poznany taborem, wzięty i odesłany do Carogrodu. Konstanty, dla niepoznania między podlejszymi przechowując się jeńcami, nieprzyzwyczajony do nędzy i zimna, w kilka miesięcy życia dokonał. Brat jego Alexander, dla gładkiej twarzy wzięty wprzód do pokojów sułtana, przeszedł na bisurmańską wiarę. Majętniejsi drogim okupem zyskali wolność, ubodzy pomarli w niewoli. Potocki, by wojsko swe zmocnić, obnażył był z żołnierza całe Podole i Wołyń, wywiódł nawet załogę kamieniecką; spostrzegł-

szy to Tatarzy, żadnego nie znajdując oporu, wpadli w nieszczęsne krainy, a spustoszywszy je mieczem i ogniem, mnóstwo jeńców powiedli do Krymu. Pierwszy raz klęska ta otworzyła drogę Tatarom przez Multany do Polski. Jak fatalne wynikły ztąd skutki, doznały wieki następne.

Jęczała jeszcze Polska nad stratą tylu świetnej młodzieży, nad okropnem spustoszeniem najżyzniejszych krain swoich, gdy powracający z Moskwy rodacy, powiększyli ciężkie jej cierpienia. Trzy wojska skonfederowawane, ucisk, płacz i narzekania, po całem rozniosły królestwie. Najpierwsza z tych konfederacyj zawiązana na Moskwie pod marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie; druga Sapieżyńców pod Janem Zaliwskim, osiadła w Brześciu litewskim. Trzecia nakoniec wojska smolińskiego, pod Zbigniewem Silnickim, opanowała Wielko-Polskę, Prusy, i w Bydgoszczy chorągwie utkwiła. Najściślejszy związek i wspólność interesów panowały między tem rozhukanem żołnierstwem. Milczały przed nimi prawa krajowe, lecz oni mieli swych zwierzchnych, swe ustawy, swych sędziów, wydawali uniwersały poborowe [1]), wysyłali do króla z sejmów poselstwa, i nawzajem odbierali je od nich; słowem, ujrzała Polska uzbrojone monstrum polityczne, niepodległe nikomu, samo wyższe nad wszystko. Wy-

---

[1]) Jeden z tych uniwersałów kładziemy na przykład. Jan Zaliwski marszałek wojsk j. k. m. konfederacyi brzeskiej.— „Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie jjpp. dzierżawcom myt nowych i starych, także i wodnych, do wiadomości donosimy, że nie będąc wojsko j. k. m. według uchwały sejmowej, na czas naznaczony w swej zapłacie ukontentowane, przyszło mi o sobie radzić, i prowenta króla jmci w dyspozycye moje odebrać, między któremi ten też przedniejszy z myt jest; przeto posyłamy na ich wybieranie panów towarzyszów dwie z pośrodka siebie, pana Jana Paczowskiego, i pana Jana Łazowskiego, aby komorę wileńską z przykomorkami do niej należącemi, w dyspozycye swoje odebrali, którym, aby we wszystkiem wiara dana była, i spokojnego im wybierania nigdzie nie broniono, zalecamy.“

Dan w Brześciu lit. d. 27 czerwca 1613 r.

(Oryginał uniwersału tego znajduje się w bibl. książąt Sapiehów w Rożanie.)

górowane ich domagania się, przechodziły wszelką słusznie należącą im zapłatę, a gdy skarb nie był w stanie uiszczenia się tak ogromnym wymaganiom, nie przepuszczając włościom szlacheckim, rzucili się szczególniej na dobra królewskie i duchowne, dzieląc je między siebie na łany i wioski; prócz dochodów i żywności, niezmierne nakładając kontrybucye, ciężkiemi razami przymuszając lud do płacenia ich, głośno odkazując się wszędy, iż póty w ten sposób postępować nie przestaną, póki im należytość do grosza zapłaconą nie będzie.

Rozlegały się po grodach, miastach, po całem królestwie płacz i narzekania uciśnionego ludu; król i duchowieństwo ujrzało się bez dochodów, kraj cały ujrzał się podbitym; w trwodze i osłupienin czekali wszyscy, jak daleko jeszcze ta nawalnica dosięgnie. Dotknięty nakoniec łzami ludu, przyciśniony potrzebą, zapomniawszy Zygmunt powagi królewskiej, wysłał do spiknionych uroczyste poselstwa; lecz gdy i te nie zmiękczyły zuchwałych, zwołał sejm do Warszawy na dzień 19 lutego 1613 roku [1]). Zaczął się sejm ten pod laską Maxymiliana Przerembskiego starosty piotrkowskiego. Skoro kanclerz przeczytał od tronu propozycye wystawujące stan kraju, potrzebę zapłacenia co rychlej skonfederowanego żołnierstwa, popierania dalej wojny moskiewskiej, opatrzenia Smoleńska i innych zdobytych zamków, przygotowania się do odparcia groźnych od Porty Ottomańskiej i Szwecyi napaśców, skoro wspomniał kanclerz o potrzebie nowych poborow, z trudnością tłumione niechęci odezwały się wrzawliwie. „I długoż, wołano, składane przez lat tyle pobory, na niedołężne wyprawy trwonić się będą? Długoż w nieużytecznych zwycięstwach krew polska przelewać się będzie? Co w jednym roku (gdyby była rostropność i tęgość) z chwałą i pożytkiem dokonać się mogło, to przez ocią-

---

[1]) Kobierzycki p. 461 462. — Piasecki p. 283. Patrz w nocie nr. II, co S. Maszkiewicz, sam konfederat, o rozpuście wojska tego mówi.

gania się i rozpustę do dziś dnia z niesławą u postronnych, z uciskiem w kraju, przeciągnęło się. Czemu było tak niezmiernemi ofiarami odciągać od Samozwańca, na żołd jego zaciągnione pułki? Czemuż nakoniec odciągnąwszy je, zamiast leżenia dwóch lat pod Smoleńskiem, nie iść z niemi do opanowanej Moskwy, nie posadzić żądanego królewicza na tronie, lub gdy się to nie zdało, nie zawrzeć korzystnego pokoju? Ale zapędzano się z błędów w błędy; z niedołężnością rozkazów, z niesfornością wojska, rosła jego zuchwałość, niepowodzenia rzeczypospolitej, i okropne skarbu publicznego ciężary. Gdzież się tyle łożonych podziało pieniędzy? Wiedzą ci, co niemi zarządzali; nie wspominając innych urojeń, wiedzą ci, co do likwidacyj wyznaczeni byli, że według obliczeń komisarskich, nad spisane długi, sześćkroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej [1]). Upędzamy się za cudzem, a domy nasze bisurman najeżdża, pułki własnych ciemiężą rodaków; składamy podatki, nie dla zasłużonych, lecz by szły w ręce niewierne i chciwe."

Te i tym podobne skargi, nie bez cierpkich dla majestatu wyrzutów, szerzyły się po izbie, gdy Szyszkowski biskup płocki w te słowa mówił:

„Szczęśliwym to jest udziałem narodów wolnych, że i wady rządowe bez trwogi wyrzucać, i na dolegliwości swoje śmiało użalać się mogą. Sprawiedliwie, lecz ostrzej może niżeli przystało, wyrzucane były jawne błędy rządowe; wiele on zawinił, lecz i my sami w tej winie znaczną część mamy. Z nierządu naszego, z obojętności gdzie idzie o dobro publiczne, klęski wszystkie spłynęły. Gdybyśmy byli tak hojnymi dla rzeczypospolitej, jak nimi jesteśmy na zbytki domowe, gdybyśmy na ostatnim sejmie uchwalili byli potrójny pobór na wtórą j. k. mości na Moskwę wyprawę, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i Smoleńsk na miejscu byłby został, i pułki sapieżyńskie nie byłyby się ruszyły, i Moskwa byłaby naszą. Ale wspomnijmy, co się naów-

---

[1]) Tarnowski w liście d. Oleśnickiego.— Dzisiejszych fl. 4.200,000.

czas działo: kiedy dobrzy obywatele nietylko trzy pobory, ale ile ich ojczyzna potrzebowała, uchwalać chcieli, powstały owe trybuny szlacheckie; ci, co uniesieni wiatrem popularnej sławy, pochlebiając mnogości, mięszając w skargach swoich fałsze i prawdy,— ci mówię, co ze szkodą dobra publicznego, własnego tylko szukają znaczenia — ci to mówię, sprzeciwili się, i przeciwieństwem swojem na siebie i na nas sprowadzili niesławę i klęski. Kiedy pod mroźnem niebem, bez żołdu, bez opatrzenia żadnego, utrzymywał hetman litewski na Moskwie zwątlone rzeczy nasze, kiedy druga szczupła garstka marła od nędzy i głodu na zdobytej stolicy, my nieczuli, czyliżeśmy im przyszli na pomoc? O hańbo! o wstydzie! Król polski, król potężnego narodu, we trzy tysiące tylko ludzi wybrał się na powtórną wyprawę moskiewską, wtenczas, kiedy wzywane od niego liczne wojska konfederatów, głuche na głos ojczyzny i króla, wolały niszczyć włości nasze, niż dzielić sławę z mężnymi. Tak jest zaiste, ledwie 3,000 zebrał król jmć na tak stanowczą wojnę, a w tenże prawie czas, prywatny człowiek bez wiedzy stanów, zaciągnął trójnasób liczniejsze siły, i samowolnie multańską ziemię najechał, a wkrótce może i turecką ściągnie nam wojnę. Tak jest, powtarzam, nikt inny rzeczypospolitej niepraw nie staje, jedno ci, co obojętnymi byli na dobro i pożytki jej, ci, którzy widząc szczęśliwe położenie wojny, do niej się przyłożyć nie chcieli, i wzrostu nieszczęsnych konfederacyj przyczyną się stali [1]).“

Groźne i niechętne okrzyki, zaledwie szanownemu kapłanowi dały głos ten dokończyć; w poczuwających się do winy, sama prawda jest już urazą; powstały w izbie tak zapalczywe krzyki i wrzawa, iż sejm już miał być zerwanym, gdy Jan Ostroróg wojewoda poznański, mąż powagą i wymową słynny, łagodnym i przekonywającym głosem, poburzone uśmierzył umysły. Uchwalono więc nowe pobory na uspokojenie żołnierza,

---

[1]) Ta mowa znajduje się w rękopiśmie króla S. A., na karcie 110; część jej tylko przywiodłem.

nie wprzód jednak, aż stanęło prawo, iż król wolą swoją, ani nawet z wiedzą senatu, nie będzie mógł wypowiadać wojny, nie rozesławszy wprzód po sejmikach powodów wypowiedzenia jej, aby się cała szlachta namyśleć nad tem mogła [1]). Na tymże sejmie warowano, aby nikt z prywatnych, zaciągów czynić, i sąsiedzkich państw najeżdżać nie ważył się, *sub crimine perduellionis.*

Acz znaczne były te uchwalone pobory, nie zdołały jednak nasycić nieograniczonej chciwości zuchwałego żołnierstwa; odebrawszy bowiem należące się za żołd pieniądze, wymagali, aby im zapłacono osobno za służbę na murach czynioną, do której, jako szlachta, nie mienili się być obowiązanymi; nalegali na wynadgrodzenie za potracone konie, sprzęty i czeladź, co wszystko razem złożone wynosiło do 78 milionów złotych dzisiejszych [2]). Nie dozwalając najmniejszej zwłoki, chcąc przymusić naród do bezwarunkowego żądzom ich dogodzenia, zebrali się konfederaci w koło, uradzili, aby niezwłocznie wszystkie starostwa i królewszczyzny rozebrać pomiędzy siebie, i póty je trzymać, póki rzeczpospolita wszystkim ich wymaganiom do grosza nie uczyni zadosyć [3]). Ten śmiały i gwałtowny sposób rzucił postrach, zagroził zniszczeniem najmajętniejszym w kraju obywatelom, samemu nawet królowi. Wstyd jest (mówi Kobierzycki), iż kraj tak możny, kraj cały rycerski, uległ pod zuchwalstwem 15 tysięcy zbrojnego żołnierza; zamiast ukarania go jak należało, ledwie uproszono, że się na czas krótki od przedsięwzięcia swojego wstrzymali. Zwołał Zygmunt radę senatu, by co prędzej obmyśleć środki zapobieżenia tak okropnym klęskom; acz wspólny był ucisk, w radach jednak przeciwne okazały się zdania. Sędziwy hetman Zółkiewski, pamiętny karności wojskowej za króla Stefana, tak z miejsca swego mówił:

„To, co w początkach surowością łatwo można było powściągnąć, naprożno dziś łagodnemi sposobami chce-

[1]) Konstytucya sejmu walnego 1613 roku.
[2]) Kobierzycki p. 464. — Piasecki p. 283.
[3]) Dyaryusz Samuela Maszkiewicza.

my odwrócić; należało z razu nie dozwolić żołnierzowi w buntownicze wiązać się konfederacye, przeciąć hańbiące majestat i prawa związki. Jeżeli dziś okażemy lękliwość, ośmielony nią żołnierz, zakosztowawszy w rabunkach i łupiestwie, porwie się na samą rzpltą, porwie się do takiego zuchwalstwa, iż żadne prawo ukorzyć go nie zdoła. Lecz pocóż prawa wspominam? Już i dziś milczą zdeptane! Nie są jednak tak wycieńczone siły królestwa, by swawoli jednej kupy zbrojnej sprostać nie mogły. — Niech tylko król i rzplta sprawę tę na mnie zdać zechcą, znajdę sposoby upamiętania, ukarania niesfornej zgrai; ani rzplta upodli się opłacaniem się tylą fałszywie wyrachowanemi milionami, a to na jedno skinienie zdziczałego rozpustą żołnierza."

Nie podobała się potrwożonym ta surowa Żółkiewskiego mowa: Nie trzeba, mówiono, bardziej rozdrażniać zuchwałe aż nadto hufce; liczba ich, nie jest zaiste wielka, lecz gdy rokoszu rozwiną chorągiew, ileż próżniackiej lub w obozach do gwałtu i rabunków nawykłej młodzieży nie przyłączy się do nich. A nadto, mają oni krewnych, powinowatych, przyjaciół znaczeniem potężnych; przeniosą tacy miłość krwi nad miłość ojczyzny, nie ścierpią, by krzywda jaka stać się im miała. Lepiej więc zbyć się ich zaliczeniem żądanych pieniędzy, a później najsurowszemi karami podobnym związkom zapobiedz. Przemogła nad stałością trwożliwość, i nadzwyczajny sejm na miesiąc listopad tegoż roku zwołany.

Sejm ten odnowił pamięć obrad publicznych w czasie rokoszu Zebrzydowskiego trzymanych, przeszedł je nawet zuchwałością wojskowych. Za przybyłymi senatorami do Warszawy i posłami z całego królestwa, wysłało i wojsko posłów swoich w liczbie 7000 [1]).

---

[1]) Posłuchajmy, co jeden z tych posłów, tylekroć cytowany Maszkiewicz, w dzienniku swoim o sprawowaniu się wojska tego wyraża „Wolność (te są własne jego słowa), wolność mieliśmy wielką; w dzień w nocy, zrobić co, posiec, zabić, wolno: żaden słowa rzec nie śm ł warty, co mimo idą, choć jednego brojącego zobaczą, to jakby ni widzą, bo już poszło w przysłowie: Dajmy mu pokój, bo za nim 7000

Nie dziw, że w przytomności tak licznych i zuchwałych posłów wojskowych, posłowie ziemscy na sejmie wszystko uchwalić musieli, co tylko miecz rozkazał. Dały owe wieki zadziwiające przykłady niesłychanego popłochu, z którym dzielny naród uległ przed garstką zbrojnych, i zamożności swojej w wypłaceniu gotowizną niezmiernych sum pieniężnych; w jednym bowiem roku kraj, acz zubożony tak długiemi wojnami, zniszczony przez blisko trzechletnie rabunki wojskowych, przydawszy do zaległości żołdowych nałożone od łanu kontrybucye, do 140 milionów złotych dzisiejszych nielitościwemu żołnierzowi wyliczyć musiał [1]).

Niedosyć na tem; odebrawszy wyznaczone od siebie z skarbu publicznego pieniądze, nim rozwiązali konfederacyą i akt jej publicznie we Lwowie spalili, podzieliła się starszyzna klejnotami zabranemi ze skarbu carów moskiewskich [2]). Tyle i tak ogromnych bezprawiów i gwałtów, po rozwiązaniu nawet konfederacyi, uszło bezkarnie. Przestano na tem, że pierwszych pod-

---

chodzi; jakoż na taką liczbę żywności braliśmy. — Dawano nam wszystkim gospody, mnie stanowniczy królewski dał gospodę na mostowej ulicy, w domu, który kazał K recki za 100 czer. zł. najął był wprzódy. Zabili nasi drabanta królewskiego, mimo tego, szukano nas z ugodą. Poszanowanie na tym sejmie mieliśmy wielkie, wszędzie nam miejsce czyniono, jeden przed drugim uganiał się w bankietach, tygodniem wprzód zapraszając, a i tak nie każdemu dostało się. Wiele tam było od panów czynionych obietnic, ale później jeden tylko pan Gąsiewski dał mi na żupan atłasu łokci ośm.“

[1]) Kobierzycki p. 468. — Patrz w nocie list oryginalny Żółkiewskiego o rozwiązaniu i spaleniu aktu nieszczęsnej tej konfederacyi, nr. III.

[2]) Ciekawą jest rzeczą słyszeć Maszkiewicza opowiadającego z najlepszą wiarą, podział między starszyznę tych skarbów carskich. „Zastawę z Moskwy (mówi on) mieliśmy na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do króla, nie chciał; słaliśmy do cesarza niemieckiego, do książąt brandeburskich, do rzeszy niemieckiej, do Gdańszczan, żeby kto te klejnoty kupił, nigdzie nic nie wskóraliśmy. Nakoniec rezolwowaliśmy się łamać te klejnoty między siebie. Połamano koronę jednę Fiedora, drugą Dymitra, siodło husarskie w złoto oprawne, jednorożców z kamieniami drogiemi trzy, a posoch cały się został panom Gąsiewskiemu i Dunkowskiemu

palaczów buntu, Cieklińskiego, Jajkowskiego i Stawskiego, zapozwano przed sądy, a gdy się stawić nie chcieli, bezecnymi uznano. Inni acz równie przestępni, w samym senacie znaleźli obrońców. Przecież na sejmie 1616 roku, i ten z nich wyrok podniesionym został.

## ROZDZIAŁ III.

**Znękany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju; piękny list Chodkiewicza. Dalsze łotrostwo konfederatów i kara ich. Moskale wzywają cesarza niemieckiego za pośrednika. Stawią się komisarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Królewic Władysław mianowany wodzem, przydani mu komisarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę królewica. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice tureckie posyła, sam ciągnie do Wiazmy. Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i królewic ciągnie. Dorohobuż się poddaje, wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecyą. Pożarski wpada do Kaługi, Chodkiewicz wysyła nań Lisowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możajsk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu bojarów na Moskwie.**

**R. 1614.**

Kiedy tak Polska nękana przez więcej dwóch lat okropnem własnych rodaków ciemiężeniem, by je odwrócić, by chciwych zaspokoić, wszystkie wysila sposo-

---

w zasługach murowych, z szafirem z korony na dwa palce wielkim, w 28 tysięcy złotych *), a posoch w 24000 fl.**); drugim dostało się choć niewiele. Mnie się dostało dyamentów ostrych trzy, rubinów cztery, i złota poza 100 fl., jednorożców łutów dwa, i to za fawo-rem, bo drugim samym jednorożcem płacono po fl. 300 na łut. Widoczna rzecz, jak tanio i za bezcen taxowano te tak drogie klejnoty.

*) Dzisiejszych około 224000 zł.
**) Dzisiejszych około 192000 zł.

by, zapomniano, iż tak rzekę, o wojnie, opuszczono granice, sam tylko Chodkiewicz, z małą garstką stojąc na granicach Białej Rusi, potęgę moskiewską trzymał na szabli; aniby zdołał długo jej trzymać, gdyby zręczny Gustaw Adolf, przedłużywszy rozejm z Polakami, nie obrócił całych swych sił naprzeciw Moskwie, i tym sposobem nie zatrudnił młodego cara uwagi. Gdyby był Zygmunt znał naówczas zdrową politykę, byłby korzystał z skłonności Szwedów do stałego pokoju, i jak mu radził Chodkiewicz, za przyznanie tytułu króla Gustawowi Adolfowi, byłby zatrzymał Inflanty, i złączywszy się ze Szwedami, wielkie na Moskwie uczynił podbicia [1]). Lecz Zygmunt mało nawet nieumiejący dokonać, zawsze wiele zamierzał; dodajmy, że i w królu i w narodzie odpadła wszelka wojowania żądza; niezmierne sumy, zdolne na prowadzenie pomyślnej wojny, rozerwał żołnierz domowy; zbogacony, zakosztowawszy zdobyczy pokoju, wzgardził obozu trudami; zubożony naród, doświadczeniem przezorny, nie chciał na niepewne wysilać się walki; skarb publiczny tak był ubogim, iż nieopatrzone wojsko smoleńskie należytą płacą, dla pożywienia na okoliczne włości udać się musiało; rozpuszczono tam piechotę niemiecką, 200 tylko ludzi pod wództwem Kamińskiego zostawiwszy dla zamku obrony. Zygmunt tak dumny, tak niedawno skory w nadziejach, do tego przyszedł poniżenia, iż o pośrednictwo między sobą i Moskwą, u cesarza niemieckiego starał się. Napisał nawet list do Chodkiewicza, oznajmując mu o postanowieniach sejmu, smutnem położeniu kraju, żądając, by dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów i ubóstwa skarbu, wojnę moskiewską mógł traktatami zakończyć. Sławną jest odpowiedź Chodkiewicza na list ten; poczęści ją tylko w tem miejscu położym [2]). „W Bobrójsku dopiero dworzanin

---

[1]) Reichs Geschichte Schwedens t. IV. p. 191.

[2]) Patrz życie Chodkiewicza przez Naruszewicza t. II.

mój Szembek oddał mi respons w. k. m. na kilkakrotne listy moje, w którym acz dostateczne zawarcia sejmowego opisanie było, późno jednak rąk moich doszło, i tem prędzej, (abym oczu moich wizerunkiem upadającej ojczyzny nie zmazał), w przedsięwziętą popędziło mię drogę. Mając serce rozjątrzone publicznego niedbalstwa zniewagą, mógłbym krótko odpisać; lecz żebym ustawy sejmowe z niebezpieczeństwem położenia naszego porównał, szerzej podobno nad wolę, pióro rozwieść będę musiał. A najprzód, nie wdając się w żadne z w. k. m. spory (bo skromność moja w powinnych trzyma mię granicach), radbym wiedział zkąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka na dostojeństwo w. k. m. niegodność? Wlecze się uszczerbek sławy, wlecze się pośmiech ledwie nie wszystkiego świata na rzeczpospolitą naszą. Rzeczy tak żartko powzięte, po wielkich i krwawych odwagach, jednym przeciwnego szczęścia ciosem, tak marnie, tak płocho są porzucone. Bóg podobno rzucił nas na ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc pokój domowy, znosząc wnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić majestatu pańskiego, nie umieli okryć nagości naszej, żeśmy nakoniec tak nieopatrznie odciągnęli myśl od popierania wojny, tak, iż pewniejsza dla rzpltej zguba z pokoju, niż z dalszych bojów.

„Widzę ja z czynów sejmowych i skłonności umysłów w kraju, że już przy nadwątlonej ochocie nie staje dalej wątku, że nieczułość do wszystkiego co jest świetnem zagradza nam drogę; tych, co lgnęli przy szczęściu, najmniejsza płoszy pochmurność; znamy upór, nie znamy stateczności hartu. Tymczasem stan rzeczy moskiewskich taki jest, iż oni mając czas w nieczynności naszej uspokoić domowe trudności, oddać nam wet za wet, i swoje z lichwą odebrać zechcą. My tu traktować nie możem, zwłaszcza, że niemasz z kim, a nadto traktować bez wojska, jest to wydać swą słabość, i pychę nieprzyjaciela bardziej jeszcze pomnożyć. Kiedy po opłaceniu konfederatów więcej z podatków spodziewać się nie można, zkądże posiłki sposobić, czem Smoleńsk opatrzyć, czem najazdy od granic odwrócić? Za-

kami by takie rzeczy odprawiać, nie mną, który i tej lichej hetmańskiej ozdoby nie radbym tak lekko wytknął na raz, aby w osobie mej dostojeństwo w. k. m. nie odnosiło wzgardy. Nie spełzły w pamięci mojej inflantskie termina, wiemy świeżo, co się na Moskwie działo; własne me ślady trwożą. Doświadczone są w. k. m. usługi moje, doświadczona życzliwość, i nieoziębła na każde skinienie ochota. Doznawałeś w. k. m. w sprawach swych szczerego serca mego, doznałeś pracy i trudów, a w nich nie farbowane pozory, lecz samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem ręką, gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglądając się na żadne zazdrości ani zwaśnienia, na żadne razy, ani utraty. Służyło się dosyć pracowicie w. k. m. i rzeczypospolitej od pierwszego młodości mej kwiecia, ostatek wieku radbym poświęcił sobie. Już też z południa ku wieczorowi wskazuje mi kompas, i ten siwy włos, który nie z rozkoszy ani z wczasów domowych prędzej nad lata głowę moją opędził.

„A że i u pogan zasłużonemu żołnierzowi czyniono folgę, dawano wytchnienie, i ja też, odprawiwszy swój bieg, w takim zamęcie rzeczy, strudzonym już latom moim, nadwerężonemu zdrowiu, odpoczynku pragnąłbym. Jeżeli więc jakiejkolwiek ceny są zasługi moje, jeżeli w łasce w. k. m. cały jestem, niech się na fortunniejsze dla rzpltej zachowam czasy. Całuję zatem rękę w. k. m. p. m. m., zdrowia dobrego z pomnożeniem wszelkich pociech zażywać w długo fortunne lata uprzejmie życząc. Dan z Cimkowiec 22 maja roku 1614.“

Jakkolwiekbądź dotkniętym był Zygmunt pismem litewskiego hetmana, nie było już w mocy jego użyć sposobów dzielnych, stósownych do stanu rzeczy, zgodnych z powagą narodu. Wśród powszechnego zrażenia, bez wojska, bez skarbu, widział granice państwa zagrożone od obcych, wewnętrzne bezpieczeństwo od kup zbrojnego hultajstwa wzruszone; nawykłe do wzgardy praw, do bezkarnej rozpusty żołnierstwo, nie przestało na wymuszonych od rzpltej sumach niezmiernych, za-

smakowało w rabunkach i życiu bez pracy [1]). Niejaki *Karwacki* zebrawszy znaczną kupę nawykłych do łu-

---

[1]) List obywateli nowogrodzkich do panów woluntaryuszów.

Byliśmy pewni, że zapłaciwszy wmciom zasłużone wasze, na którą zapłatę siłaśmy poborów niezwykłych i nam bardzo ciężkich złożyć musieli, żeśmy zatem spokojnie w domach swych mieszkać mieli, tak, jako nas starsi przełożeni wmciom asekuracyą swą ubezpieczyli i upewnili; żeście wmć po zapłacie swej rozjechać się spokojnie do domów swych mieli, gromad nie zbierać, chorągwi, nikomu krzywd nie czynić, a to przedsię nie możem mieć od wm. pokoju, chociażmy go drogo zapłacili, ciężkie i nieznośne pobory składali. Nic nam nie pomaga asekuracya wm., nic prawa i wolności nasze szlacheckie, nic pono, bo i gromady zbieracie, chorągwie bez listów j. k. mości przypowiednych, bez wiadomości hetmańskiej, rotmistrzów, nad zakaz pański podnosicie, w dobrach j. k. mości i w majętnościach naszych szlacheckich całe lato bawicie, i po państwach j. k. mości chodzicie, z wielką krzywdą naszą i ciężką poddanych ubogich j. k. mości i naszych. — Jeśli do Moskwy idziecie wm. jako to powiadacie, na cóż tak częste i długie w majętnościach naszych i dobrach odpoczynki, a czas do wojny sposobny upływa, zima następuje.— Jeśli wm. czas pogodny w ociąganiu się strawicie, w Moskwie zimie wojować nie będzie się chciało; nie na Prusy też była droga do Moskwy, ale wmć żadnego kąta minąć nie chcecie. Co się w Białej księciu jmci panu wojewodzie wileńskiemu od wmów stało? Co w Prusiech, gdy i *pacta* wieczne z Prusami naruszyliśmy . . . co w Simnie, i na wielu inszych miejscach? Nieprzyjaciel postronny ledwo co więcej uczynić może nad to, co wmść tam na tych miejscach poczynili, siła niewinnej krwie rozlali, szkody nieoszacowane poczynili. — A toż to na sławę rycerski zarobek, z bracią swą wojować? Wierzcie, nie wielka to sława, i owszem wielka niesława. Prosim tedy wmów i bratersko napominamy, abyście albo z gromad się tych spokojnie rozjechali, nikomu krzywdy nic czyniąc, albo jeśli się do Moskwy iść zachciało, więc tam pośpieszyć się raczyli, nie czyniąc ciężkości ojczyznie strapionej, i nie bawić się tu więcej. — A jakoż to takie opresye i ciężkości od wmów ponosić i cierpieć mamy? — Nie przymuszajcie nas wmć do tego, abyśmy gwałtowi gwałtem się też odejmować musieli. — Do czego aby nam nie przychodziło, wmów pilnie prosimy i napominamy, abyście się wm. do ziemi nieprzyjacielskiej pośpieszyć raczyli, bo cóż tu wmom za sława bawić się niepotrzebnie, a chodzić ode wsi do wsi, czyniąc ciężko braci swej. My wm. zaciągać się pomożemy, i jesteśmy tego pewni, że przyjąwszy, pośpieszycie też wynijście z państwa tego; abyście więc poprzestali łupiestw i zabójstwa, pilnoż prosimy i bratersko napominamy.

Wmciom wszelkiego dobra życzliwi bracia,
i służyć gotowi.
(Z rękopismów ks. Sapiehów w Rożanie).

piestw konfederatów, najeżdżał szeroko włości i grody, aż Stanisław Koniecpolski, przełożony nad kwarcianem wojskiem na Rusi, złapawszy i samego wodza i kilku starszych, jak łotrów wbić na pal rozkazał.— W Litwie gdy niejaki *Czeladka* podobne broi łupiestwa, schwytany od wysłanej przeciw sobie jazdy królewskiej, w Warszawie ścięty publicznie. Surowość ta położyła koniec rabunkom. Nie były jednak spokojniejszemi i południowe królestwa prowincye, bo gdy nowy hospodar multański całą baczność będącego tam wojska na siebie obraca, Podole i Ukrainę bezkarnie plondrowali Tatarzy. Napróżno Samuel Targowski, poseł polski w Carogrodzie, zanosił skargi o nadwerężenie miru, o ciężką rzpltej zniewagę, napróżno nastawał, by podług trwających sojuszów, przyjazny Polsce hospodar był wyznaczony. Dywan znając słabość naszą, obojętnemi odpowiedziami zbywał legata. Przecież gdy na te najazdy rząd otrętwiały cierpliwie poglądał, niesforne Kozactwo, ubiegając się za łupem, krzywdy polskie pomściło; w sto bowiem *czajek* [1]) przebywszy Helespont, opanowało miasto Synopę, a wywróciwszy je ze szczętem, po całych nadbrzeżach morza Czarnego łupiestwa swoje rozniosło [2]).

Tymczasem Moskwa coraz bardziej przez Gustawa Adolfa ciśnięta, nie w szczerej myśli zawarcia stałego pokoju z Polską (bardziej ją bowiem nienawidziła niż Szwedów), jedynie dla zyskania czasu, wysłała poselstwo do cesarza Macieja, z prośbą, by pośrednikiem między dwoma państwami być raczył. Skłonił się do żądań tych cesarz, wysłał posła swego *Heideli*, który w czasie zebranego sejmu w lutym 1615 r. stanął w Warszawie. Heideli świadek wstrętu stanów ku prowadzeniu dalszej wojny, co smutniej, świadek zerwanego sejmu z powodu nowo wymaganych podatków, nie wiele już wróżył pomyślności z skutków poselstwa swojego; razem atoli z komisarzami polskimi z senatu i stanu rycerskiego ruszył w podróż moskiewską. Lecz jakie

---

[1]) Rodzaj ogromnych czółen.
[2]) Piasecki pag. 286—287.

jego było zadziwienie, gdy przywołany od Moskali dla traktowania o pokój, znalazł ich oblegających Smoleńsk; przecież, by całkiem chytrości swojej nie wydać, na umówione miejsce pełnomocników swoich wysłali. Na samym rokowania wstępie, gdy poseł cesarski oświadczył im, że najłatwiejszy do pojednania sposób byłby, wrócić do wiary i posłuszeństwa wybranemu przez nichże samych królewicowi Władysławowi, z gniewliwem uniesieniem zawołali bojarowie: „Napróżno się odzywać z prawami Władysława, gdy on sam wykonaną przez Żółkiewskiego przysięgę zgwałcił, zwłokami i chciwością ojca oczekiwania narodu zawiódł; niech cała wina spada na niego; co do nas, obraliśmy sobie za wielkiego kniazia Michała Fiedorowicza, i temu nietylko wiarę, lecz krew i życia nasze zaprzysięgliśmy; tu poseł wspomniał o trwałym pokoju, a przynajmniej o zawieszeniu broni. Łatwo, odpowiedzieli, i jedno i drugie mieć mogą Polacy, jeżeli podpiszą podane przez nas warunki. Podali natychmiast niektóre tak uciążliwe, tak zuchwałe, iż łatwo z nich wnosić można było, jaki koniec rokowanie to weźmie. Dosyć będzie niektóre z nich wymienić. Żądali naprzód, aby Polska Smoleńsk i wszystkie podbite na Moskwie prowincye i zamki, wróciła; aby 1100000 czyli 7700000 fl. dzisiejszych, za koszta wojenne, zburzenie stolicy, rozszarpanie skarbu carskiego zapłaciła; nakoniec, by królewic Władysław zrzekł się na zawsze carstwa moskiewskiego. Świadomy dobrze Moskalom stan wewnętrzny Polski, wstręt ku wojnie, ostatniego sejmu zerwanie, wbiło ich w zarozumienie, że najuciążliwsze warunki z ufnością podawać mogli; lecz pełnomocnicy polscy, acz wstydni słabości swojej, świeżych jednak pamiętni zwycięstw, odrzucili je ze wzgardą. Bez postanowienia więc żadnego rozerwały się umowy, a pełnomocnicy nasi uroczystą zanieśli protestacyą [1]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 478.

Oryginał protestacyi wyznaczonych do zawarc'a pokoju z Moskwą komisarzy, to jest: Krzysztofa Kazimirskiego biskupa kijow-

Ani się dziwić należy tym górnym wymaganiom Moskwy, gdyż i nie tajną jej była w całym narodzie zimna

---

skiego, Jana Karola Chodkiewicza starosty żmudzkiego, hetmana w. ks. lit. komisarza jeneralnego Inflant, Mikołaja Hlebowicza wojewody smoleńskiego, księcia Krzysztofa Radziwiła hetmana polnego lit., Alexandra Gąsiewskiego referendarza i pisarza litews., Bogdana podkomorzego trockiego, Samuela Hornostaja podkom. kijowskiego, Krzysztofa Charlińskiego dworzanina jkmości, Jana Hrydzicza sekretarza jkmci, datowanej w Smoleńsku nad rzeką Dnieprem 7 lutego 1616 roku.

„Zesłał nas król do zrobienia pokoju, zapominając licznych uraz, które od Moskali poniósł, w zamordowaniu tylu Polaków wśród stolicy moskiewskiej, i obraniu Michała Fiedorowicza na miejsce Władysława za cara. — Uwiadomiono ich wcześnie o liczbie komisarzy i ludzi z nami być mających, dano glejt dla posłów ich, miejsce do traktatów między Smoleńskiem i Wiazmą nad rzeką Wapą, na dzień *20 Aug.* naznaczono. Stanęliśmy na czas; kniaź Iwan Michajłowicz Worotyński, i inni posłowie moskiewscy, *10 Octob.* dopiero uwiadomili nas, że przyjadą, a 9go *Nowembra* stanęli pod Smoleńskiem przy ostróżkach swoich.— Żądali koniecznie, abyśmy nad Dnieprem, tam gdzie oni stanęli, traktaty rozpoczęli. Przystaliśmy i na to. — Oni coraz nowe wzniecając spory, ledwie 27 9bra zjeżdżać się z nami poczęli. — Przekładali potem przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Władysławowi, żądając od nas uznania Michała Fiedorowicza za cara, wypuszczenia Filareta i innych posłów zatrzymanych, oddania Smoleńska, zwrócenia skarbów cesarskich, i nagrodzenia szkód. — Co do traktatów z Borysem, odpowiedzieliśmy im, że przy owym Dymitrze naszych ledwie kilka set ludzi było, że on od księcia Galiczyna i innych Moskalów wspierany, carem został, i w Tuli od wszystkich przysięgę odebrał.— Dla jego przysługi Moskale sami żonę Borysa i jego syna zabili. — Z Szujskim przymierze, lubo przez zatrzymanie posłów naszych przez półtrzecia roku gwałtem prawie wyciśnięte, wiernie król dotrzymywał, ale Szujski pomagał Karolowi ks. sudermańskiemu, jemu Inflanty dawał jakby swoję prowincyą, sobie Połock naznaczał, posłów swoich nie wysłał, więźniów naszych nie wypuścił. — Musiał więc król pójść ku Smoleńskowi, wysłał zaraz pana Stromiłowskiego, potem Alexandra Sliźnia stolnika oszmiańskiego, dalej Hrydzicza sekretarza, do Szujskiego, wyrzucając mu złamanie traktatów, i chcąc nowe zawrzeć z nim ugody. — Tych posłów niedopuszczono i z wzgardą ich odesłano. — To było wojny początkiem. — Co do układów z panem hetmanem, dowiedliśmy im, że wkrótce po obraniu Władysława, Michajło Buchaczarów, i Fiedor Czułków, złączyli się z impostorem w Kaludze.— Bojarowie sami zaprosili p. hetmana, ażeby wszedł do stolicy. — Buturlin z Łepunowem odjechawszy do Rezan, układali także, jakby królewica z carstwa zrzucić. Patryarcha moskiewski, chcąc na tronie Michałka syna Filaretowego osadzić, rozpisywał listy po różnych zamkach, zachęca-

na popieranie tej wojny obojętność, i to, co pod własnemi miała oczyma, pomnażało jej mniemanie, iż oręż polski już strasznym być przestał. Pozostała w twierdzy smoleńskiej załoga, mniej dbając o zamek, po okolicznych włościach ucisk ludu szerzyła; a gdy żyjąc cały rok samopas, chciano część jej ruszyć dla przeprowadzenia komisarzy polskich do Orszy, oburzyli się na rozkaz, większej niżeli należało, niżeli sejm postanowił, wymagając zapłaty. Pisał hetman litewski do króla, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, i o małości i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem; rozkazał Gąsiewskiemu, aby z zaciągnioną milicyą szedł mu na pomoc; lecz Gąsiewski niewiele przywiódł, a wysłani przodem z hufcami swemi Krejc i Sienkiewicz, zamiast śpiesznie ciągnienia ku nieprzyjacielowi, naprzód na Podlasiu, potem w Litwie lud ubogi uciemiężali. Z takim to szczupłym i niekarnym ludem, przyszło Chodkiewiczowi moskiewską opędzać nawałę; częstokroć w chwilach starcia się z nieprzyjacielem przychodziło hetmanowi targować się z chciwem rycerstwem o sławę, o cześć narodu i wojska polskiego. Ośmielona słabością i niekarnością naszych Moskwa, coraz bardziej twierdzę Smoleńska ściskała; niedość silny Chodkiewicz, by wręcz z nieprzyjacielem ścierać się i twierdzę opa-

---

jąc, ażeby szli ku stolicy na Polaków. — Galiczyn na poselstwie już będąc, znosił się z impostorem, ażeby jego utrzymawszy, mógł potem łatwiej sam carem zostać. Zbiwszy ich zarzuty, domagaliśmy się, ażeby królewica za pana uznali, a jeżeli tego nie chcą, ażeby podług umowy z panem hetmanem, wszystkie miasta i zamki (których jest do 70), niesprawiedliwie od Polski oderwane, i koszt wojenny na bronienie ich od impostorów, wrócili, a za odstąpienie korony, Władysławowi osobno nagrodzili.— Kiedy oni nie przystawali na to, chcieliśmy przynajmniej inducye zawrzeć między samemi państwami, prawa królewica nie wspominając, i zdając to na decyzyą cesarza jmci, dopominając się tylko ustąpienia Smoleńska, i zezwalając na zamianę niewolników.— I na to się nie zgodzili, upierając się zawsze przy pierwszych swoich punktach. — Zanosimy więc protostacyą w przytomności posła cesarskiego, że nie z naszej winy pokój zerwany."

Tę protestacyą zaświadcza i podpisuje Erasmus Hajdalius a Rassenstein poseł cesarski.

(Z biblioteki puławskiej).

trzyć, wojennego użył fortelu. Wywiódł on wojsko swoje z obozu, a ukrywszy część onego w zasadzkach, posłał do nieprzyjaciela trębacza, z oznajmieniem, że orężem spierać się pragnie. Moskale pogardzając małą garstką naszych, śmiało postępować zaczęli; uchodził w porządku Chodkiewicz, naprowadzając nieprzyjaciela w miejsce, gdzie były zasadzki; wtem, gdy dość już oddalonych od twierdzy i na dogodnem ujrzał miejscu, rozkazał trąbom uderzyć na odwrót, a gdy sam naciera czołem, wypadają z boków ukryte zasadzki; trwoga i zamięszanie powstają w szykach moskiewskich; korzystając z nich ostrzeżeni już wprzódy Alexander Sapieha i Kiszka star. parnawski, szczęśliwie żywność wprowadzają do miasta. Tym sposobem twierdza opatrzona dostatecznie w żywność, broniąc się nieprzyjacielowi, całą zimę przetrwała [1]). Chodkiewicz całość jej Gąsiewskiemu powierzył. Waleczny ten mąż, położywszy się w tyle wójsk nieprzyjacielskich, z małą garstką rycerstwa, wszystkie trudy i niewczasy mężnie ponosząc, tak trapił Moskwę, iż zwątlona i ogłodzona dla ustawicznych Gąsiewskiego napaści, częstych z zamku wycieczek, ze szkodą swoją wszystkich ostrożków odbiegła, i Smoleńsk od oblężenia zostawiła wolnym.

Nie zakryło jednak ocalenie Smoleńska bezbronnych królestwa granic; wypadały ze wszech stron zbrojne kupy Moskali, głęboko kraj ogniem i mieczem pustosząc. Dymiące się nakoniec popalonych wsi i grodów zgliszcza, jęk nieszczęsnego ludu, obudził niedawno tryumfującą w stolicy rzeczpospolitą polską. Na zwołanym sejmie 1616 r. w miesiącu kwietniu, doniósł od tronu w. kanclerz koronny Kryski, iż wszelkie pośrednictwa, wszelkie starania z Moskwą o pokój, odrzuconemi były; odrzuceniem bowiem nazywam, przydał kanclerz, niezgodne z dostojeństwem majestatu i narodu polskiego, podawane nam przez nieprzyjaciela warunki. Tu gdy kondycye pełnomocników moskiewskich przeczytanemi zostały, długo na cześć swą obojętny naród, taką za-

[1]) Andrzej Fredro *in Militaribus* pag. 29.

palił się zniewagą, iż jednomyślnie wojna przeciw Moskwie uchwaloną została [1]). Wybrano za wodza królewica Władysława, i polecono, by siłą zbrojną dobijał się praw swoich. Smutnem doświadczeniem nauczone stany, jak szkodliwie dla rzeczypospolitej dwie ostatnie wyprawy prowadzonemi były, przydały królewicowi do porady komisarzy. Imiona ich były: Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Żórawiński, Konstanty Plichta, pierwszy bełski, ten sochaczewski, kasztelanowie, Lew Sapieha kanclerz w. lit., Piotr Opaliński starosta szremski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski, Jakób Sobieski Marcina wojewody lubelskiego syn, Andrzej Męciński. Wyznaczeni komisarze zobowiązali się przysięgą, że w radach wojennych, jako też w całem postępowaniu swojem, danych sobie instrukcyj trzymać się, i jedynie dobro publiczne na oku mieć będą.

Po rozrządzeniu wszystkiego, co tylko od senatu zawisło, rok jeszcze cały upłynął, nim przygotowania i zaciągi wojenne koniec swój wzięły. Wachał się Zygmunt długo, komu i pieczę osoby królewica, i najwyższą władzę nad wojskiem powierzyć. Najwłaściwiej zdawało się poruczyć oboje Żółkiewskiemu, jako wodzowi, który podbił już był stolicę i państwo, zaprzysiągł wybór Władysława, a nadto łagodnem postępowaniem swojem, wiele zjednał sobie u Moskwy poszanowania i ufności; lecz wódz sędziwy, pamiętny wzgardzonych rad swoich, widząc jak już było zapóźno cofać raz utracone chwile pogodne, jak trudno odzyskać napowrót tylą zawodami odstręczone umysły, niespokojny, by, gdy się wśród Moskali pokaże, nie usłyszał przykrych złamanej wiary wyrzutów; powodowany, mówię, uwagami temi Żółkiewski, wymawiał się z tej wyprawy, dając za przyczynę, iż strzedz musi granic królestwa od rozjątrzonych najazdami kozackiemi Turków, już na granicach Podola zbierających się.

Użyto wszelkich sposobów, by możniejszych obywa-

---

[1]) Konstytucye sejmu 1616, pod tytułem: o Moskwie. Kobierzycki pag. 486.

teli do tej wyprawy zachęcić Zygmunt znając urażonego na siebie ks. Radziwiła, nawówił królewica, by pisał do niego, do senatorów i przedniejszych list okólny [1]).

Niedosyć na tem; widzieliśmy, że Galiczyn o zdradliwe zmowy pod Smoleńskiem przekonan, wzięty był i odesłany do Polski. Król polecił niektórym senatorom, namawiając go, aby napisał do przyjaciół swych w Mo-

---

[1]) Odpis ks. Radziwiła na list królewica.

Najjaśniejszy miłościwy królewicu!

By to rzecz można była, oraz i żądości w. k. m. i dobremu ojczyzny wygodzie, nikiby mię do wykonania woli w. k. m. (którą mi w pisaniu swem deklarować raczysz) nie uprzedził. Ale iż i lata i impresy wspaniałego animuszu w. k. m., *orienti soli* podobne teraz są, nie widząc podobieństwa, aby *vires* utrapionej ojczyzny naszej, która się *in occasum* bardzo nachyliła, korespondować im mogły, przyjdzie mi uniżenie w. k. m. prosić, abyś przywiódłszy sobie na pamięć tak roczną na sejmie w tej materyi uczynioną deklaracyą moją, obrażać się tem i teraz do mnie nie raczył, że w tychże terminach powinności mojej ku ojczyźnie zostawam. Przyjdzie jeszcze i o to, abyś w. k. m. nie tak wiecie latom kwitnącym, nie tak animuszowi wysokiemu koncedował, żebyś z ruiny ojczyzny naszej fundament nowego budynku szczęścia swego zakładał, której trudnoby zabieżeć, kiedy ta wszystkie filary przedniejszych praw i wolności swych, na których się dotąd wspierała, naruszone nieladajako mając, ustawicznie przez kilkanaście lat ciągnieniem żołnierza, różnemi konfederacyami wojskowemi, srogiemi dewastacyami kozackiemi, niesłychanemi nigdy przedtem podatkami wyniszczona będąc, teraz w nową a bodaj nie większą wojnę zaciągniona być miała. Rozumiem ja, że *non deerunt malevoli*, którzy tę moją deklaracyą rozmaicie wykładać i traducować mnie przed w. k. m. będą; ale się ja na to nie oglądam, Pana Boga świadkiem mając, że w tej mierze nie cynię z niechęci ku w. k. m., ale z samego szczerego ku ojczyźnie affektu, któregoby się (*salva conscientia*) uchylić nie godziło. Pewnie żebym ja wolał we wszystkiem *conplacere* w. k. m. a nie do kwaśnej cery ku sobie okazyą dawać. Ale iż pierwszych zaciągów j. k. m. do Moskwy tkwi nam jeszcze w sercu żałosna pamięć, patrząc i na ogólne wszystkiej ojczyzny, i na prywatne wielu zacnych domów zniszczenie, nie racz się w. k. m. tem obrażać, że inszych *sedes* nigdzie nie mając, wolelibyśmy ojczyznę tę, w którejeśmy się porodzili, w cale zachować, aniż swoję utraciwszy, nowych monarchij po świecie nabywać.

W. k. m. mego miłoś. pana

życzliwy sługa

Janusz kszę Radziwił.

skwie, skłaniając ich, by do cara swego Władysława wrócili. — Jaką odpowiedź otrzymali senatorowie, kładziemy [1]).

---

[1]) Punkta mowy i deklaracyi Galiczyna na pytanie jmci panów pieczętarzów, przez p. Hrydzicza sekretarza.

Najprzód, dziękuje ichmościom, że go obesłali i nawiedzili. W rozmowie dalszej, do występków tych, które są mu przełożone, nie zna się, powiadając, że bojarowie z dawnej nienawiści, i inni nieprzyjaciele bez winy jego to udali. Za jakieżkolwiek jednak grzechy pokutuje, przyjmuje od Pana Boga wdzięcznie i cierpliwie znosi. Królewica j. mci jako zrazu chciał i pragnął, tak i teraz pragnie mieć panem swoim, wedle swego chrestnego całowania. — Michajła Filaretowego syna, iż nie obstawał, i chresta mu nie całował, nie ma, i nie chce mieć za pana, kładąc go sobie równym, albo i mniejszym w bojarskiej kondycyi. Narzeka na nieszczęście swoje, że życzliwość i powolność jego miasto pociechy i przysługi, przyniosła mu u królestwa ich mości, z udania nieprzyjaciół jego, takowy gniew i niełaskę. Zaczem (chociaby chciał) służyć wzdryga się i nie śmie, bojąc się, aby miasto oczyszczenia się i pozyskania dalszej przysługi, nie padł w takowy, i abo większy gniew, widząc sobie niechętnych wiele ludzi narodu swego. — A też i nie rozumie, w czemby usłużyć miał. Bo, powiada, za narodem swoim prosić k. jmci o miłosierdzie, nie zejdzie mu już, wiedząc tak bardzo wielkie grubości i winy ich przed królestwem jmci. Namawiać mu ich też, i przywodzić na to albo na owo, nie zda się; bo go oni w niczem nie usłuchają, ponieważ wszystkich bojar w stolicy będących usłuchać nie chciel. — Na pomstę zaś i pokaranie, albo na krew braci swej stać, nie godzi mu się, będąc tamtejszym wróżeńcem z przodków swoich, i życzy tego sobie, aby między królestwem jmć, a narodem swoim moskiewskim, więcej w żadne rzeczy się nie wdawać, wątpiąc, aby co dobrego sprawić mógł przez tak wielkie w tych moskiewskich dziełach nieszczęścia swoje. Przy królestwie jmć zostać woli, a z inszej miary zasługować się na łaskę, zwłaszcza gdy łaską i żałowaniem k. jmci w teraźniejszej nagości i niedostatku swym wsparty będzie. Upewniając, szlubując, przyrzekając zasię, że do Moskwy nie chce, i nigdzie indziej nie odjedzie.

Teraz w więzieniu będąc, utrapiony na zdrowiu i na zmyśle, tak wielkiego dzieła na się brać, ani do Moskwy nic pisać nie może, nie wiedząc zkąd ją zacząć i do czego prowadzić. A też powiada, i nie ma tam do kogo pisać. Bo jeno jednego brata, Iwana, żywego, i tego w Kazaniu być rozumie, a bojar w Moskwie pozostałych, niemal wszystkich za nieprzyjaciół swoich kładzie, i z ich przyczyn to swoje więzienie rozumie, a z przedniejszych jako ks. Mścisławskiego, ks. Iwana Romanowicza, ks. Tykowa i innych, krewnymi Filaretowemu synowi być mianuje. Ale jednak i w tej sprawie, co może i czemu sprosta, służyć chce, jeno prosi, aby z więzienia wypuszczony, zaczem króla j. m. i królewica j. m. widział, a do rozmowy z jmci pany se-

Dzień nakoniec 5 kwietnia 1617 r. przeznaczonym został do królewica wyjazdu. Król Zygmunt z całym swym rodem, w poczcie panów radnych i okazałego dworu, udał się do kolegiaty ś. Jana w Warszawie, a gdy już zasiadł na tronie, prymas Gembicki w te mówił słowa: „I jak król i jak ojciec cieszyć się powinieneś n. panie, iż sam w sile wieku, doczekałeś się syna, którego przymioty przewyższające lata, w pierwszym kwiecie młodości już uczyniły zdolnym służyć majestatowi i lubej swojej ojczyźnie. Tak jest m. k., ciesz się, patrząc na królewica syna twego, w lecieeh, gdzie inni ledwie z niewieściego wychodzą dozoru, on, nieukrzepioną jeszcze ręką porywa stalisty paiż i oszczep niezłomny, gardzi miękością, i młode swe członki w obozach idzie hartować. Ta to rycerska ochota, już go miłym uczyniła Polakom, a kiedy my przewidujem w nim z radością świetność przeznaczeń naszych, śmiele i w. k. m. wróżyć możesz, iż książę, które tak poczyna, nie uroni nabytej przez przodków ni chwały, ni granic.“ Tu obracając się do stojącego po prawej ręce królewica Władysława: „Najjaśniejszy królewicu, rzecze mu, kiedy mi oddalającego się od nas w. k. m. żegnać przychodzi, i radością i żalem zalewa się serce moje; na ileż to przygód i niebezpieczeństw, o młody książę! narażonym się ujrzysz; pomniąc na drogie nadzieje nasze, umiej zuchwalstwo od męstwa rozróżniać; lecz nie w samych tylko bojach czekają niewinną młodość przygody; i w chwilach spokojnych nie śpią namiętności ludzkie; strzeż się pochlebstwa i rad przewrotnych, szanuj Boga i święty zakon jego, zachowaj sprawiedliwość i karność w sprawowaniu rycerstwa twego. Otoczyły cię król i rzeczpospol. gronem mężów poważnych, znakomitych rostropnością i cnotą; niech oni, nie

---

natorami przyszedł, zkądby zrozumiał, w czem i jako służyć, gdzie żeby też Filaret i Tugowski byli. Naostatek powiada, że sam jeno trochę czyta, a pisać nie umie, i pisarza przy sobie żadnego nie ma. *In summa* wszystko do widzenia się i namowy z ichmościami pany radami odkłada, prosząc, aby co najrychlej do nich przypuszczony był.

lekka płochość, mają przystęp do ciebie. Tak tylko poczynać będziesz rostropnie, dokonywać szczęśliwie. Tak prawie w wieku twoim poczynali Warneńczyk, Kazimierz i Olbracht. Jakie ci przeznaczenia gotują nieba najwyższe, nie do ludzi jest badać. Jeżeli rozkażą, byś raz obrany, osiadł na tronie moskiewskim, sprawując cnotliwie to państwo ogromne, nie zapominaj nigdy ziemi Jagiełłów i Piastów, ziemi, gdzieś powziął życie, gdzie spoczywają popioły macierzyńskich naddziadów twoich, gdzie króluje sędziwy twój ojciec, słowem, gdzie żyją kochający ciebie Polacy.“ — Dalej szczęśliwych życząc mu powodzeń, temi słowy zakończył:

„*I decus, i nostrum melioribus utere fatis.*“

Mowa ta wycisnęła łzy królowi i młodemu książęciu, i przytomni od łez wstrzymać się nie mogli. Gdy nakoniec żywe rozrzewnienia w smutną zmieniły się cichość, młody królewic odpowiedział w te słowa: „Te cnoty, które najwyższy kapłan królestwa z obowiązku urzędu swego tak mi silnie polecił, wiernie dopełniać będę; wkłada na mnie tę powinność i urodzenie moje, i przekonanie, że na tych to cnotach i trwałość i pomyślność wszystkich królestw spoczywa. To, co wdzięczny syn ojcu, wierny poddany panującemu dochować jest winien, dochowam królowi i ojcu mojemu; gdziekolwiek los żyć mi każe, ogniwa przywiązania, miłości, niewygasłej pamięci, między mną a królem i ojczyzną moją, nie zerwą się, chyba z pasmem życia mojego“ [1]).

Skończywszy te słowa, zbliżył się królewic do ołtarza, gdzie prymas po odprawionej modlitwie, poświęcony miecz i chorągiew w ręce mu oddał. Wróciwszy potem do tronu, padł młody Władysław ojcu do kolan, ściskając je rzewnie; podniósł się Zygmunt, i położywszy dłonie na głowie syna, ze łzami błogosławił mu i niebios wzywał opieki. Gdy królewic wychodził przez kościół ś. Jana, rozlegały się sklepienia świątyni głośnemi szluby o całość i pomyślność jego do Pana zastę-

[1]) Kobierzycki pag. 487.

pów. Powtórzyły się te tkliwe okrzyki, kiedy Władysław w świetnej zbroi, nieliczący jak rok siedemnasty, w nadobnej i rycerskiej postawie, wsiadł na dzielnego bieguna, i otoczony rycerstwem, przez miasto do obozu i w dalszą drogę udał się; głosy uprzejmej życzliwości, żal z rozstania, gorące wszystkich szluby napełniały powietrze.

Królewic naprzód do Lublina, dalej do Łucka udał się; wszędzie znakomitsi obywatele, duchowieństwo, z radością i świetnemi przyjmowali go obrządkami. W Włodzimierzu Morakowski, biskup obrządku greckiego, witał go jak cara, i poświęconą chorągiew z herbem moskiewskim oddał. Zasmucające w Krzemieńcu odebrał Władysław od hetmana Żółkiewskiego listy, w których mu wódz ten donosił, iż już Skinder basza złączywszy wojska swoje z Wołoszą i Siedmiogrodzanami, które Betlem Gabor prowadził, w potężnej sile ku granicom polskim zbliżał się. Przekładał zatem hetman królewicowi, że nierostropnie, zuchwale nawet byłoby, całe wojsko odprowadzać do Moskwy, gdy z innej strony nieprzyjaciel wisiał nad karkiem; radził więc, by królewic z pułkiem piechoty zatrzymawszy się w Krzemieńcu, resztę wojska pod sprawą Marcina Kazanowskiego, hetmanowi koronnemu odesłał. Zmartwiły te listy Władysława; by jednak prędkiem posłuszeństwem nie zdał się powadze swojej uwłaczać, ruszył do Zbaraża, jako miejsca zkąd i posiłki hetmanowi przesyłać, i sam w warownym grodzie dalszych rozkazów królewskich bezpiecznie mógł oczekiwać. Męką było oczekiwanie to dla chciwego boju i sławy książęcia; pocieszały go atoli listy od hetmana Chodkiewicza i Lwa Sapiehy z Litwy nadeszłe, radzące mu, aby połowę wojska odesławszy Żółkiewskiemu, z resztą do Moskwy śpieszył; potwierdziły rady te rozkazy królewskie z Warszawy. Wyprawił zatem królewic, pod sprawą Marcina Kazanowskiego, następujące do wojsk Żółkiewskiego pułki. Sześć rot ciężkich usarzów, Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kosakowskiego, Karśnickiego i Leduchowskiego; — pięć chorągwi pancernych, Żardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Ro-

zniatowskiego i Kostki, i 400 piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy królewicu cztery roty usarzów, Plichty, Żórawińskiego, Piotra Op lińskiego, i Jakóba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi rajtarskich pod sprawą De..hoffa i Medena, 2000 piechoty pod Kochanowskim i Apelmanem. Z tem wojskiem na początku dopiero września stanął królewic w Mohilewie na Białej Rusi, i tam jeszcze na wlekące się powoli ostatki czekać musiał. Tu otaczający królewica komisarze uradzili, by raz jeszcze łagodnemi sposobami starać się ułagodzić Moskali, tem bardziej, że Chodkiewicz przysłał był kilku bojarów, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego przeszli. Wysłany zatem Jan Rydziński sekretarz królewski z listami do bojarów i wszech stanów moskiewskich, z doniesieniem, że wielki ich kniaź Władysław przybywa do objęcia ofiarowanego sobie berła; że już czas, by się przestali nowemi krzywoprzysięstwami kalić, ale raczej unikając zemsty zagniewanego Boga, powrócili do posłuszeństwa Panu, i naznaczyli miejsce do zaspokojenia długich między dwiema narodami sporów. Takie były komisarzów listy; a że Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman, już z wojskiem swojem litewskiem Dorohobuż oblegał, napisano do niego, by się wstrzymał od szturmów, gdyż nowe ugodne propozycye Moskalom posłanemi zostały. Spełzło atoli na niczem poselstwo Rydzińskiego. Moskale nie dozwoliwszy mu jechać do stolicy, zatrzymali go w Wiazmie, zkąd później do królewica powrócił [1]).

Gdy już wszelkie pojednania odrzucono sposoby, nie zostawało, jak orężem zacięte spory rozstrzygnąć. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy nieprzyjaciół idzie na odsiecz Dorohobuzowi, dla dania oblegającym pomocy, śpiesznie ku Smoleńskowi pociągnął. Przybył do obozu jego i sam hetman Chodkiewicz, przekładając na radzie wojennej, że im więcej zależało Moskalom na utrzymaniu Dorohobuza, tem

---

[1]) Kobierzycki pag. 495.

dzielniej Polacy opanowanie jego popierać powinni; że dwieście przedniejszych bojarów zamknęło się w tem mieście; że porzucone oblężenie wstyd narodowi polskiemu, ufność nieprzyjaciołom przyniesie; że silna jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących z królewicem wójsk polskich, osada albo się podda, albo łatwo zdobytą i w pień wyciętą zostanie. Przystali wszyscy na zdanie hetmańskie, prócz Andrzeja Lipskiego biskupa łuckiego, który do Wiazmy ciągnąć radził. Był Lipski z rodzaju ludzi, którzy raptownie na znakomitem ujrzawszy się dostojeństwie, nie znają miary w próżności i zarozumieniu o sobie. Przekonany w najlepszej wierze o tej swojej nad innymi wyższości, nie było zdania, któremuby się nie sprzeciwił, dla tego jedynie, żeby pokazać, ze mędrszy od drugich; na zepsucie wszystkiego dobrego, nieba, zamiast pociągającej wymowy, obdarzyły go w mordującą wielomowność i najzaciętszy upór; w tym potoku słów, nieraz najpospolitsze myśli, często błędne pojęcia, jak niezaprzeczone prawdy i nowe wyjawiał odkrycia; z tego uporu te tylko odnosił korzyści, że długo nudząc drugich bez przekonania, sam ustępować musiał bez chwały. Jakoż i w tym razie, zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem jednego

Nim jednak wojsko pod Dorohobuż ruszyło, wzięła chęć młodego królewica obejrzeć mury Smoleńska, i te rozległe błonia pamiętne długim i uporczywym bojem. Było jeszcze pod chorągwiami wielu rotmistrzów i towarzystwa, co w ciągu całego oblężenia i szturmów służyli. Oni więc młodemu panu znakomitsze okazywali miejsca. Tu, mówili, był obóz królewski, na tym pagórku sterczał buńczuk Żółkiewskiego, poniżej pułki jego leżały, bokiem tej blanki szedł Nowodworski z piechotą, tę bramę przysadzoną petardą na powietrze wyrzucił, na tę basztę pierwszy Jakób Potocki wskoczył z rycerstwem, te wznoszące się mogiły kryją kości i braci i nieprzyjaciół naszych; a tak, co młodego książęcia nasycało tylko ciekawość, tkliwem stało się rozpamiętywaniem dla rycerstwa, które niegdyś w tychże miejscach tyle wytrzymało niebezpieczeństw i trudów. Pomnożyło tkliwość tej chwili niespodziane spotkanie się

Nowodworskiego z Sehinem; pierwszy najwięcej przyczynił się był do wzięcia Smoleńska, drugi do uporczywej obrony onego. Przypadek zdarzył, że ci dwaj wojownicy, w czasie wzięcia twierdzy nie widząc się z sobą (gdyż Nowodworski z Chodkiewiczem, Sehin pozostał z królem), tu się pierwszy raz poznali. U ludzi mężnych, waleczność już do szacunku prawem, do przyjaźni staje się wstępem; na pierwszem więc spotkaniu podali sobie wojownicy dłonie, i uściskali się uprzejmie. Od tej chwili widziano ich zawsze razem opowiadających sobie nawzajem, jakich sposobów i fortelów jeden do dobycia, drugi do obrony twierdzy używał; godni obydwa nieśmiertelnej pamięci, wieczne sobie poprzysięgli braterstwo [1]).

Ruszyło wojsko królewskie dnia 4 października, a przechodząc głuche pustynie, gdzie przed wojną zamożne grody i włoście kwitnęły, szóstym obozem pod Dorohobuzem stanęło. Postrzegłszy zbliżających się hetman Chodkiewicz, nieznacznie odsunął od oblężenia swe pułki, i połączywszy się z królewicem, całe wojsko na szerokich łąkach rozwinął. — Widok ten oblężonych potrwożył; mniemali, że całe to wojsko świeżo z królewicem nadeszło; zaczęto rokować, i dnia trzeciego poddał się Dorohobuż. Wyszło z miasta duchowieństwo z krzyżami, tysiąc przedniejszysh bojarów, wiele strzelców i innego żołnierstwa; na czele wszystkich Iwan Ododurow i Fiedko Sumów, pokornie prosząc hetmana, by się za nimi do królewica a cara ich wstawił. — Królewic na wyniosłem krześle siedział przed namiotem, otoczony licznem rycerstwem i dworem; przystępowali Moskale, siebie i chorągwie pod nogi Władysławowi rzucając, przepraszali za bunt, i przebaczenia błagali. Odpowiedział od królewica kanclerz Lew Sapieha, darując winę imieniem carskiem, upominał do wierności, pozwalając tym, którzy tego życzyli, powrócić do domów, lub pod chorągwiami Władysława wojskową przyjąć służbę. Fiedko Sumów

[1]) Życie Ossolińskiego pag. 54. Ed. Mostowskiego.

z 200 bojarami, udarowanymi po 2 czerw. zł. na osobę, powrócił do stolicy, Ododurów z drugimi w wojsku polskiem pozostał [1]).

Leży Dorohobuz nad Dnieprem, około mil 18 od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa utwierdzają go zamki, jeden na górze, drugi leży w równinie, obydwa w prochy i kule opatrzone obficie. Osadziwszy oba Chodkiewicz, udał się na radę, gdzie o dalszym postępie wojny namyślać się miano. Radzono, by korzystając z potrwożenia Moskwy, prosto ciągnąć do Wiazmy; że miasto to, osadzone słabo, łatwo się podda, żołnierz w mniej zniszczonym kraju wygodniejsze znajduje stanowiska; że wzięcie miasta tego, łatwiejszą drogę do stolicy otworzy: „Znam ja dobrze, odpowiedział Chodkiewicz, że takby czynić należało, ale jak wódz świadomy ducha i skłonności rycerstwa tego, oświadczyć muszę, że już się zbliżamy do listopada, że lud litewski niepłatny i nędzny, zakosztowawszy dobrego bytu pod Wiazmą, jeżeli go ztamtąd ruszyć zechcemy, prędzej bunt podniesie niżli się wyruszyć pozwoli; lepiej więc pod Dorohobuzem czekać zapłaty, niż ciągnąć pod Wiazmę, dla mrozów i śniegów długo leżeć pod twierdzą, a może być przymuszonymi opuścić ją ze wstydem.“

Już miano pod Dorohobuzem wojsko na zimowe rozkładać leże, gdy posłowie od obywatelów Wiazmy przybyli, donosząc, że ciągnące ku Wiazmie pułki moskiewskie zastraszone przybyciem Władysława, cofnęły się śpiesznie do stolicy, i że Wiazma pamiętna przysięgi carowi swemu Władysławowi, z pokorą przebaczenia prosi, i bramy miasta prawemu panu otworzy. Władysław wysławszy przed sobą Sehina, Eudaklina, i Eugielzieja wojewodę wiaziemskiego, z rozkazem, by i miasto i przysięgę od obywateli odebrali, piątego dnia sam wjechał do Wiazmy. Przejęte trwogą rozsypywały się we wszystkie strony wysyłane przeciw królowicowi wojska;

[1]) Kobierzycki Pag. 499. — Mamy medal na okoliczność tę wybity.

donoszono, że Mozajsk słabo strzeżony i opatrzony, poddać się pragnął. Raz jeszcze fortuna otwierała drogę Władysławowi, i za towarzyszkę, jednego tylko wymagała pośpiechu; należało z popędliwością wezbranepo potoku znosić pierzchające wojska, zabierać potrwożone grody i zamki. Radzili komisarze, by nim się nieprzyjaciel z popłochu swego obaczy, opanować natychmiast Mozajsk, kiedy rycerstwo czyli to samowolnie, czy z poduszczenia zawisnych między sobą wodzów, odezwało się głośno, że dla ciężkich mrozów, straty koni, niedowozu żywności, na wyprawę tę ruszyć nie myśli. I to było pierwsze wszystkich na potem niepowodzeń źródło. Jak ważnem bowiem stawało się opanowanie Mozajska bliskiego stolicy, gdzie i wojsko skupiać, zkąd je na wszystkie strony wysyłać najdogodniejszem było, w krótkim czasie srogie klęski i długie zwłoki dowiodły. — Jakoż skoro opieszałość naszą postrzegli Moskale, licznym żołnierzem osadzili Mozajsk, i naokoło nowemi grodkami całą zmocniwszy twierdzę, pewni, że tam i pierwsze Polaków wstrzymają zapędy, i zwłokami cierpliwość ich znużą, śmielszymi, zuchwalszymi nawet stali się [1]). Chodkiewicz z powiększającą się zimy srogością, zostawiwszy przy królewicu w Wiazmie straż z przedniejszej jazdy i piechoty złożoną, po okolicznych miasta tego włościach pułki swoje rozłożył; baczny, by czujność i uwagę nieprzyjaciela rozerwać, rozkazał pułkownikom w wyznaczonych miejscach pobudować zameczki, zkądby i wycieczki nieprzyjaciela hamować, i niespokoić go nawzajem, i dowóz żywności ułatwiać mogli. Carów najbliższem był miejscem nieprzyjaciela, a przeto najwięcej wzniecającem obawy; posłał tam hetmen Różyckiego i Oporowskiego z lekką jazdą, polecając, aby co rychlej zbudowawszy ostrożek, pilno straż trzymali, dowiadując się o wszystkich obrotach w Mozajsku, cały ów kraj na czujnem oku dzierżyli. Nie wykonano przezornego wodza rozkazów; zamiast baczności, zamiast budowania czem prędzej ostroż-

[1]) Idem pag. 504. 505.

ka, rozbiegło się towarzystwo po stanowiskach, bez straży i czujności, jak w głębokim pokoju żyjąc swobodnie. Uwiadomiony o tem Łyków wódz moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Różycki płocho zaufał, w 11,000 ludzi wpadł niespodzianie nocą na nieprzygotowanych; choragwie nieporządnie zbierające się pogromił, i samego pojmał rotmistrza; przypadł na ratunek Oporowski, lecz zgnieciony od tak przewyższającej liczby, kilkakroć raniony, z innymi dostał się w niewolę. Zaledwie wieść o tej porażce doszła do Wiazmy, gdy jeden z przychylnych Władysławowi bojarów, nazwiskiem Koniuch, zapalony pana swego zniewagą, oświadczył, że sam pójdzie, i grodek na wstrzymanie Mozajszczanów zbuduje. Dano mu wszelką do tego pomoc, lecz zaledwie dokończył ostrożek, wprowadził weń 200 piechoty i jazdy, wraz zdrajca niegodny wszystko nieprzyjacielowi poddał. Ten czyn zmiennika wszystkie niespokojności w Wiazmie bardziej jeszcze powiększył; gęstym żołnierzem osadzone szańce i baszty, rozłożona w otwartych polach węgierska i niemiecka piechota, pomnożone przy boku królewica straże, wszystko w gotowości, jak gdyby nieprzyjaciel już był pod murami. Jakoż Moskale, osobliwie czerńcy i popi, nie przestawali odwodzić od posłuszeństwa przychylnych Władysławowi, rozpisując listy, upominając po cerkwiach, że przysięga niebłachoczesnemu odszczepieńcowi wykonana, żadnej wagi nie miała [1]).

Pomnożyła się ufność Moskwy świeżo z Szwecyą zawartym pokojem; zręczniejszy od Zygmunta w polityce swojej Gustaw Adolf, odnowioną przez nas wojnę na swój pożytek obrócił; korzystając z odwrócenia sił moskiewskich naprzeciw Polakom, całą potęgą najechał jej prowincye; Gdów, innych wiele miast pobrał, i Pleskow dzielnie szturmował. Długo Moskale przez umawiane i zrywane zjazdy, przez różne zwłoki, starali się uwolnić od przyjęcia ciężkich warunków; długo zwodzony Gustaw, postraszył na końcu cara, że jeżeli nie

[1]) Idem pag. 506 etc.

podpisze pokoju, on wraz siły swoje złączy z Polakami, i zapalczywiej niż dotąd wojnę prowadzić będzie. Ostrzegł ich nawet, jako za rzecz pewną, iż Zygmunt ustąpiwszy tron polski synowi, sam koniecznie carem chciał zostać [1]). Zastraszenie to pożądany sprawiło skutek; podpisali Moskale pokój, mocą którego cała Ingrya, gdzie jest dziś Petersburg, Iwangród, Jama, Koperia, Nöteburg, Kuksholm, zostały przy Szwecyi. Car 20,000 rubli w dobrych niesfałszowanych dziengach natychmiast musiał wyliczyć [2]). Wtargnieniu tylko Polaków winna była Szwecya tak zyskowne zdobycze; wiedział Gustaw jak w każdym błędzie przeciwnika pożytki dla siebie gotować, przeciwnie Zygmunt, z szczęścia nawet swego tylekroć korzystać nie umiał.

Moskale z jednym tylko pozostawszy nieprzyjacielem, sprawiedliwą zemstę i rozjątrzenie przeciw Polakom, tem odważniej wywierać zaczęli. W 7000 koni wpadł kniaź Pożarski do Kaługi; liczono między nimi 5000 dobranych Kozaków, którzy niegdyś z wodzem swoim Zaruckim w wojskach polskich służyli. Wysłał naprzeciw nim Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, odważny, świadomy dobrze krajów moskiewskich, a wkrótce natarczywością i strasznemi łupiestwami, po dalekich głośny krainach.

Wspomniawszy o Lisowczykach, i później jeszcze mając o nich do mówienia, niech mi za złe wziętem nie będzie, że zboczę z materyi, bym o początku i sprawach wojowników tych choć pokrótce napomknął.

W czasie powtórnej wyprawy moskiewskiej, będący w Warszawie hetman Chodkiewicz, widząc jak opieszale szły zaciągi wojskowe, jak niechętnym był sejm w stanowieniu podatków, a chcąc co rychlej stawić nieprzyjacielowi pole, umyślił utworzyć poczet ochotników, którzyby nic nie kosztując publicznemu skarbowi, w własnym mieczu nagrody i korzyści szukali. Rzucił potemu oczy na Alexandra Lisowskiego, szlachcica z Litwy,

---

[1]) Geschichte Schvedens v. Reichs p. 205 t. IV.
[2]) Idem.

już dawniej w wojnach wołoskich i moskiewskich z nieustraszonej odwagi znanego. Za pozwoleniem Zygmunta, zlecił hetman Lisowskiemu, zaciągnąć ile będzie mógł śmiałych i obrotnych ludzi, którzyby nie biorąc żadnego żołdu, z samej wojny utrzymywali się. Nadzieja bezkarności i łupu, krocie wrzącej znęciła młodzieży. Lisowski zebrawszy ich w koło, tak mówił: „Na twarde i niebezpieczne posługi zawołały was król i ojczyzna, ale też dozwoliły zakazanych innym pułkom wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żołd, cała nagroda; pewniejsze one będą, niż zawodne z publicznego skarbu wypłaty. Niepospolitej ja od was wyciągam odwagi! Jeżeli jeden wśród was jest, któryby na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, jeden nie uderzył na piąciu, gdy ja rozkażę, nie wskoczył pierwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wynijdzie z szeregów. Orężem waszym będzie szabla i rusznica, łuk z sajdakiem, rohatyna, koń lekki i wytrwały; ani wozów, ani taborów, ani ciurów nie ścierpię; wszystko nosić będziecie z sobą; nie wymagam ja po was gładkich w szyku obrotów: natrzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsypać się, zmyślić ucieczkę, znów się odwrócić i nieprzyjaciela obskoczyć, to dzieło wasze. Dam odpoczynek, gdy czas po temu; lecz w potrzebie, w pracach waszych znać nie będziecie ni dnia ni nocy. Przebiegać najodleglejsze szlaki nieprzyjacielskiej krainy, palić wsie, burzyć miasta, pędzić przed sobą trzody bydła i jeńców tysiące, nie przepuszczać nikomu, to odtąd jedynem zatrudnieniem waszem.“ Mowa ta przerażająca wzdrygnieniem każdą duszę szlachetną, od nieuważnej młodzieży z radosnemi przyjęta okrzykami [1]).

Ruszył Lisowski w kraje moskiewskie, ogień i mordy niosąc przed sobą. Zaprawiony przez niego żołnierz, chciwy zdobyczy, pogardzający śmiercią, niebezpieczeństwa nie znał, a choć w r. 1614, nagła śmierć

---

[1]) Diu noctuque vagarentur, palantes agros vastarent, villas expugnarent, pecoris et mancipiorum praedas certantes agerent.
Starowolski *Sarmatiae bellatores* pag. 152. 153.

Lisowskiego porwała, natchnięta przez niego nieustraszoność, utworzeni pod nim wodzowie, zachowali przez długie lata i sposób wojowania, i imie pierwszego wodza swojego. Zwano ich *Lisowczykami*; częstokroć dla zuchwałości, z którą się na największe narażali niebezpieczeństwa, dawano im nazwisko *Straceńców*. W chwili o której mówimy, już im dowodził Czapliński, później Walenty Rogowski, w Niemczech, Czechach i Niderlandach Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, i Stanisław Strojnowski. Lecz wróćmy do rzeczy.

Czapliński odebrawszy rozkaz hetmana, z niepojętą szybkością po całej moskiewskiej krainie ogień i spustoszenie szerząc, ścigał, gromił wszędzie Zarucanów, i aż do zamku meszczerskiego ich zagnał. Wyciąwszy okolicznych mieszkańców, odjąwszy oblężonym wodę, osadę do poddania się przymusił, a znając jak silne wrażenie wieść o tem zwycięstwie i zdobyciu miasta sprawi w obozie Polaków, gońca z doniesieniem, i pojmanego wojewodę meszczerskiego do królewica Władysława przesłał.

Chciwy Władysław powodzenia te ważniejszemi jeszcze uczynić, wybrał Piotra Opalińskiego starostę szremskiego, polecając mu, aby złączywszy się z Lisowczykami pod Czaplińskim, ustawnemi wycieczkami niespokoił i trapił nieprzyjaciela; że gdyby Pożarski z Kaługi, czy to do stolicy, czy do Mozajska chciał się wymknąć, by wraz wstępnym ścigał go bojem. Wiernie Czapliński wykonywał dane sobie rozkazy, zbudowawszy bowiem pod Tamarkowem, cztery mile od Kaługi, obronny zameczek, wiele szkody nieprzyjacielowi przynosił, mianowicie, gdy sztuką wyłudziwszy Pożarskiego z zamku, odwrócił się raptownie, wielu mu ludzi trupem położył, 50 wziął w niewolę, a między nimi Pożarskiego synowca; znaczniejszą nierównie poniósłby nieprzyjaciel klęskę, gdyby popędliwość Lisowczyków, przez wcześniejsze niż należało wypadnięcie z zasadzek, nie przeszkodziła z zwycięstwa tego zupełnego odnieść owocu.

Lecz nie zawsze równie pomyślnie wiodło się wodzom polskim; mieli oni do czynienia z mężem, który

do zapału gorliwego o dobro ojczyzny swej obywatela, łączył doświadczenie i niepospolitą sztuki wojennej znajomość. Powiodło się Pożarskiemu między Borowskiem a Kaługą napaść na oddział jazdy Denhofa i Nowowiejskiego. Poległ w tej utarczce Nowowiejski, Chełmski i Kazimierski ciężko ranieni, jedenastu towarzystwa poległo, innych szybkość koni od większej uniosła straty. Pomścił niejako klęskę tę Ramult pułkownik lekkiej jazdy, zniósł oddział wysłanego od Pożarskiego Piechonki, ubiwszy mu około dwóchset ludzi; zasmuciła atoli wygraną śmierć poległego od samopału Ramulty; jego męstwo, życie bez skazy, długo opłakiwali żołnierze.

Zeszła znaczniejsza część zimy na ustawicznych utarczkach między Pożarskim i Opalińskim. Opaliński z Lisowczykami swymi w ustawnej trzymał trwodze Kaługę, i nieraz podpaleniem samo miasto potężnie zatrwożył; znalazł atoli Pożarski chwilę wymknięcia się z miasta, wpadł do Tamarkowa, gdzie Polacy osadę i skład żywności mieli, zachwycił osadę, żywność i sprzęty wszystkie spalił lub zabrał. Nie śmiał jednak Pożarski po tej odniesionej korzyści wynijść z Kaługi, i wstępnej przyjąć bitwy, przymuszony patrzeć z boleścią na plondrujących szeroko ojczyznę jego Lisowczyków. — Nie omieszkali i inni ochotnicy, zapuszczając się w głąb kraju, ciężkie klęski prowincyom moskiewskim zadawać; prócz Lisowczyków, Sokołowski i Jakuszewski, często uszczknione na nieprzyjacielu laury w ręku królewica składali.

Pod tenże czas Chełków, któremu miasto Biała, tak mężnie niegdyś od Gąsiewskiego broniona, powierzoną była, z bojaźni czy z zdrady poddał się Moskwie: lecz zmazał tę plamę świetnym dowodem wierności szlachetny bojar, nazwiskiem Mesczerski. Mąż ten szczerze do Władysława jak do cara swego przywiązany, postanowił ukarać gród niewierny wszelkim udręczenia go sposobem. Mimo woli Chodkiewicza, który opodal od Biały, dla przejmowania nieprzyjaciołom żywności, grodek zbudować radził, o pół tylko mili od stoku zbudował go Meszczerski; ztamtąd szczęśliwemi zawsze wy-

cieczkami przejmował dowozy, gromił podjazdy, i miasto do ostatniego przyprowadził głodu; łupy i znakomitych jeńców Władysławowi odsyłał [1]). Te cząstkowe korzyści, te pustoszeniem zadawane nieprzyjacielowi klęski, nie odpowiadały wielkim Chodkiewicza zamiarom: nie przestawał on boleć, że w początkach wyprawy, nieochotą wojska, a może i zawiścią wodzów, opuszczono sposobność łatwego opanowania Mozajska. — Acz z wzmocnieniem osady zdobycie onego trudniejszem było nierównie, niezmordowany wódz postanowił następującym o opanowanie onego kusić się sposobem. Chciał on nocą w największem milczeniu i tajemnicy podsunąć się pod twierdzę mozajską, napaść niespodzianie na krążące nocą pod murami podjazdy, i pędząc je przed sobą, z uciekającymi zagnać się razem do miasta, wraz bramy petardami wysadzić, wśród przestrachu i zgiełku nocnego zabrać działa, rozbroić osadę, i twierdzy stać się panem. W przypadku, gdyby nieprzyjaciel licznie pokazał się przed miastem i wstępnego nie odmawiał boju, co przedniejsze pułki chciał wódz w pogotowiu mieć z sobą. Jakoż przeznaczał już do tego pięć chorągwi kopijników, Chodkiewicza, Gąsiewskiego, Kiszki, Zienowicza, Gembułta; trzy roty rajtarów, Medema, Klebeka i Gadena; tyleż chorągwi lekkich, i tysiąc piechoty pod Lermuntem, Butlerem, Niewiarowskim i Bartłomiejem Nowodworskim kawalerem maltańskim; kilka dział do piechoty przydano.

Pomyślny skutek wyprawy, zawisł był jedynie od zachowania najściślejszej tajemnicy; lecz mogłaż się ona utrzymać, gdy każdy pomysł wodza, pod zdanie tylu komisarzy poddawanym być musiał; gdy dwór królewica napełniony był szczebiotliwą młodzieżą, z zazdrością między sobą ubiegającą się o łaskę jego [2]); gdy niestety! młody i niedoświadczony pan, częściej skłaniał ucha ku pochlebstwom zauszników, niż ku radom sędziwych mężów. Stary Kazanowski podkomorzy koronny, dozorca pokojowych królewskich, przydany

---

[1]) Kobierzycki pag. 513.

[2]) Patrz obszerniej o tem w życiu Jerzego Ossolińskiego.

Władysławowi za stróża i poradnika, ścielący drogę do buławy stryjecznemu bratu Marcinowi, nie chcący zatem, by Chodkiewicz co świetnego dokonał, — by powzięte przez wodza popsuć układy, namówił królewica, aby nie dał sobie tyle sławy wydzierać, i sam się na tę czatę wyprawił. Nie dziw, że niezgadującemu tajnych pobudek, chciwemu chwały książęciu, podobała się ta rada. Łatwo królewic i Kazanowski namówili Lipskiego biskupa łuckiego, skorego zawsze do przeciwienia się wszystkiemu co nie pochodziło od niego; wielu innych komisarzy na jego uprzedziło się stronę. Na zwołanej więc radzie wojennej, Lipski pochwaliwszy niby zamysł hetmana, tak dalej mówił: „Im ważniejszą jest ta wyprawa, tem przyzwoiciej, by od dzielenia w niej niebezpieczeństw i sławy nie wyłączać królewica, młodego pana naszego; sama jego przytomność żywszą ochotą zapali polskie rycerstwo. Odważny książę, pamiętny, że oczy narodu zwrócone są na niego, mięszać się będzie z rycerstwem wśród ścierających się hufców, i przykładem swoim innych do dzieł walecznych zachęcać; jego dostojeństwo, sława bitnego młodzieńca, przejmie nieprzyjaciela poszanowaniem i trwogą. Gdyby nawet ta wyprawa nie udała się, jak nieraz nocnym wyprawom przytrafiać się zwykło, uczą nas wojenne dzieje, iż niepowodzenie, przypisane zwykłym w takich razach przygodom, sławie wodza żadnej nie przynosi zakały. Większe dla królewica niebezpieczeństwo, kiedy po wywiedzeniu ztąd co przedniejszych pułków, sam jeden bez przyzwoitej straży w Wiazmie zostanie.“ — Tu biskup zwykłą sobie unosząc się popędliwością, w te słowa zakończył: „Nie ma przyczyny tak bardzo ochraniać królewica, ma on tylu braci, a choćby i gęby nadstawił, i najszkaradniejsze odnosił szramy, niech zarabia na sławę.“

Chwalił Chodkiewicz tę rycerską w królewicu ochotę, dowodził jednak, że ją rostropnością miarkować należało; że czata jest lekkie i podjazdowe dzieło, jak gdyby kradzież wojenna, która zwykle pod nieznajomem spełniana imieniem, nie przystoi dostojnej królewica osobie; gdyby się nie powiodła, mogłaby rzucić na królewica plamę, a nieprzyjacielowi większej dodać śmiało-

ści. Nadto, podobne nocne podjazdy niejednemu podlegają niebezpieczeństwu, na które młody pan, szczególnie od króla powierzony komisarzom, narażonym być nie powinien. To zdanie poparli sędziwy Plichta kasztelan sochaczewski, Jakób Sobieski i inni komisarze; lecz Lipski biskup, gwałtownej niż wprzódy ponowił nalegania swoje; użył Władysław (by nakłonić hetmana) i próśb i przymilenia się, oświadczył nakoniec, że koniecznie iść postanowił.

Acz niechętnie, przystać musiał hetman na tak natarczywe napierania się; lecz odtąd ta tajna czata, to urywcze podchwytowe dzieło, w głośną wyprawę zamienić się musiało. Dla bezpieczeństwa, mówię, królewica, wziąść musiał hetman więcej piechoty i dział, przygotować żywność; a gdy na tem dni kilka schodzi, obywatele wiazmieńscy mieli aż nadto czasu ostrzedz o wszystkiem przywodzącego w Mozajsku Łykowa.

Chodkiewicz zostawiwszy Charlińskiego przy straży Wiazmy, ruszył się z królewicem dnia 8 grudnia, a ciągnąc z liczniejszem wojskiem i działami, postępować musiał powoli, czekając nieraz na piechotę, która na czas naznaczony z jazdą złączyć się nie mogła. O pięć mil od Wiazmy wysłał hetman kilkanaście koni przodem, dla wzięcia języka; oddział ten napadł na kilkadziesiąt Moskwy, która wysłanego dawniej Baczyńskiego z listami do dumnych bojarów, dla bezpieczeństwa odprowadzała; nim się omyłka odkryła, zabito kilku z Moskali, kilku pojmano, reszta uciekłszy do Mozajska, doniosła, że hetman polski następuje. — Zatrzymał się hetman, pilnie pojmanych jeńców i samego Baczyńskiego badając. Zeznania wszystkich zgodziły się, że daremnemi były te przygotowania na Mozajsk; że nieprzyjaciel od sześciu dni przez szpiegów swoich uwiadomiony był o wszystkiem; że miasto samo obszernym szańcem i przekopem otoczone; że rzucone naokoło ostre wilki i gęste płoty, wśród śnieżnej zawały i niedostatku żywności, oblężenie niepodobnem czyniły.

Doniesienie to ciężkim hetmana obarczyło frasunkiem; stanęła przed oczyma hańba wojska, jak gdyby do czaty tylko zdolnego, a z gotowym do odporu nie-

przyjacielem nie umiejącego się potykać; z drugiej strony srogość zimy, okropne śniegów zawały, niedostatek żywności, o długiem oblężeniu nie dozwalały zamyślać. Postanowił atoli do jutra zaczekać, w nadziei, iż nieprzyjaciel wstępnego nie odmówi boju. Pochyłe w tych krainach nieba, kilka tylko godzin w tej porze roku mdłego dozwalają światła. — Stało wojsko noc całą pod mroźnem i skrzącem się niebem, bez ogni, bez żywności dla ludzi, bez paszy dla koni, oczekujące co chwila napaści; gęste w około krążyły podjazdy, głos pytających o hasło, był jedynym głosem przerywającym uroczyste nocy milczenie [1]). Nazajutrz, gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał z Mozajska, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy wstecz cztery mile, napisał list do Łykowa przez jeńców moskiewskich darowanych wolnością. List ten był w te słowa: „Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza naprzeciwko wam zdrajcom jego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który wracał z stolicy z dobrem dziełem od bojar dumnych, i ja z wojskiem powracam, życząc raczej pokoju niż dalszego krwi rozlania; tych, których niewiadomie straż moja przy gońcu pojmała, wolnych odsyłam etc.“ [2]). Chodkiewicz tym umysłem list ten do Łykowa posłał, by inny dać pozór nagłej pod Mozajsk wyprawy, i ukryć bytność królewica w obozie. Wiedzący atoli o wszystkiem Moskale, oszukanymi nie byli. Po trzydniowym pochodzie w tęgie mrozy, bez pokarmu, powróciły wojska do Wiazmy, niemało niemieckiej piechoty pomarzło, wielu z naszych odniosło kalectwa, poutracało konie. — Taki był skutek rady starego Kazanowskiego, który przez zazdrość ku hetmanowi, królewica sławy pozbawił. Poczuwający się Władysław i Kazanowski, że zawód ca-

---

[1]) Śnieg i zmordowanie (mówi Ossoliński w dzienniku swoim) było jedyną pościelą naszą, ile mnie, który przez cały ten dzień kirys królewica na grzbiccie dźwigać musiałem.

[2]) Życie Ossolińskiego pag. 61.

łej tej wyprawy im tylko jednym słusznie przypisywano, uprzedzając skargi od innych, w liście do sławnej faworytki Niemki Urszuli Mejerin usprawiedliwienie swoje przesyłali; i hetman też z swojej strony zdał królowi sprawę z wszystkiego; przysłana od Zygmunta Kazanowskiemu nagana, nie nagrodziła uchybionej wyprawy.

Tymczasem, gdy przez resztę zimy lekka jazda nasza gromiła wojska, a co uciążliwiej, pustoszyła szerokie krainy moskiewskie, — pamiętni komisarze zlecenia stanów, aby tak dla nadchodzących niebezpieczeństw od Turków i Szwecyi, jako też dla ogromnych wydatków, wojnę tę co rychlej zakończyć, używali wszystkich sposobów, by Moskwę do ugody nakłonić. Po dwakroć w tym celu wysłany Rydziński, bez wysłuchania odrzuconym został. Udało się jednak Baczyńskiemu aż do stolicy dostać się. Łyków wprawdzie nie wpuściwszy do miasta, kazał go na około oprowadzić, zapytując dumnie, z czem jechał, oświadczając oraz, iż jeżeli przed bojarami Władysława carem nazywać odważy się, żywo rozszarpanym zostanie. — Nie ustraszyły te pogróżki posła polskiego, dążył śmiało do Moskwy, potykając wszędy umyślnie po drodze zachodzące mu wojska, jedynie, by mu potęgę kraju okazać. Zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj bojarów sowietu, gdy wspomniał cara Władysława, wstrzęśli się od gniewu stronnicy Michała, inni jednak spokojnie słuchali. Po kilku dniach dano mu odpowiedź, że po danym od Polaków zabezpieczającym liście, wyszle rada pełnomocników swoich; że nie chcą na zawieszenie broni pozwolić, pókiby wojska polskie z granic ich państwa nie wyszły; że wtenczas dopiero umówią się o czasie i miejscu do traktowanaia; że co się tyczy wymiany jeńców, o tę naglić nie należy, pókiby Polacy wyprawionych dawniej w poselstwie, Galiczyna i metropolitę Filoreta, a dotąd niewypuszczonych, nie odesłali. Z tą odpowiedzią wróciwszy Baczyński do obozu, zastał dwór krolewica zwaśniony plotkami młodzieży, którą Kazanowski przeciw Ossolińskiemu siostrzeńcowi Chodkie-

wicza nie przestawał podżegać. My opuszczając te drobne acz gorszące zatargi, do ważniejszych czynów śpieszymy [1]).

## ROZDZIAŁ IV.

**Pełnomocnicy moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość sejmu. Królewic mową swą uśmierza chwiejące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu królewica. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Borysów oblega, odstępuje i ciągnie pod Mozajsk. Lew Sapieha przybywa z sejmu bez pieniędzy; rozjątrzenie ztąd wojska; znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20000 przybywa naszym na pomoc. Czas wycieńcza się na próżnych rokowaniach z Moskwą.**

### R. 1618.

Dotknięci nakoniec ciągłem niszczeniem krain swoich Moskale, na początku kwietnia, do Wiazmy Iwana Kondyowa z dziakiem Fiedorem Stefanowem wysłali. Wyjechało naprzeciw nim dwieście bogato ubranych kopijników z Małyńskim i Nieborowskim, i między uszykowaną z obu stron węgierską i niemiecką piechotą, do domu nieprzytomnego naówczas Lwa Sapiehy zaprowadziło.—Na pierwszem posłuchaniu oświadczył Kondyów, iż przybył z woli dumnych bojarów, aby z komisarzami polskimi o miejsce, czas traktowania, o liczbę traktujących umówił się; że tychże imieniem prosił, aby wojska polskie wyszły z granic moskiewskich, gdyż pod tym tylko jednym warunkiem, na za-

[1]) Idem pag. 62. etc.

wieszenie broni pozwolić mogą. Dalej oznajmił, że Peter Szeremetów, Daniło Merecki, Artiem Izmael, i dziak Trzeciaków, w charakterze posłów przybyć mieli. Następujące schadzki zrywały się zawsze niecierpliwem oburzaniem się Kondyowa, ilekroć Polacy Władysława jako cara moskiewskiego wspomnieli; Kondyów ani tytułu tego słuchać, ani listów pod tymże pisanych przyjmować nie chciał. Nakoniec po długich zwłokach, (oczekiwali bowiem komisarze nasi na nowe od dworu instrukcye) gdy poseł pism odbierać nie chciał, ustnie z takową odprawiono go odpowiedzią: „Wojska polskie wynijść z Moskwy nie mogą, owszem muszą być przy wielkim ich kniaziu, póki pokój z obu stron nie zostanie zawartym; trudno jest spodziewać się, aby po oddaleniu wójsk polskich, Moskwa spokojnie zachować się miała, gdy w obecności ich, na prawego następuje pana. Co się tyczy czasu do rokowania, proponowano dzień 16 czerwca; względem bezpieczeństwa miejsca i i liczby pełnomocników, strony wcześnie umówić się miały.“

Odjechał Kondyów nie bez bojaźni, że ta okropna wojna dłużej się jeszcze pociągnie; w przytomności bowiem jego przybiegł goniec od sejmu z doniesieniem, że stany nowe pobory uchwaliły na dalsze wojny poparcie. Bicie z dział ogłaszając po obozie tę wieść przyjemną, w naszych ochotę, w Moskwie niespokojność nieciły.

Lecz kiedy obóz polski z tych rozgłoszonych wieści podaje się weselu, prywatne od króla, prymasa i kanclerza do komisarzów listy, donoszące o niepomyślnie odbytym sejmie, głębokim smutkiem uczestników tajemnicy przejęły. Co sejm ten, zwołany na zaradzenie niebezpieczeństwom królestwa, tak burzliwym i nieczujnym sprawiło, powiemy pokrótce.

Nigdy bardziej rzeczpospolita ze stron wszystkich zagrożoną nie była, i nigdy jawniej duch przewodzenia i osobistych zawiści, nie okazał się w obradach publicznych. Będące na Moskwie wojska, dla spóźnionej wyprawy, wyczerpawszy, bez dokonania spraw ważnych, na rok ten uchwalone podatki, dla niedostatku dalszych,

zabierały się do buntów; niegodny Jerzy Farensbach (jak się o tem poniżej dokładnie opowie), zdradą poddał Szwedom Dyament i Parnawę; uwłaczającą, szkodliwą rzeczpltej umowę z Skinder baszą podpisać musiał hetman Żółkiewski. Wszystko to stanom w mowie od tronu wytknięte, wołało prędkiej pomocy i przygotowań silnych; lecz niebaczne namiętności, zapomniawszy o naglących kraju potrzebach, nasycenie żądz prywatnych pierwszym celem obrad publicznych mieć chciały. Trzy naówczas znakomite dostojeństwa nienapełnionemi były w senacie i na dworze królewskim: kanclerstwo po zeszłym Felixie Kryskim, podkanclerstwo po postąpieniu Henryka Firleja na płockie biskupstwo, nakoniec podkomorstwo wielkie koronne, po zgonie Andrzeja Boboli [1]). Jerzy i Krzysztof książęta Zbarascy, jedni z najmożniejszych w królestwie, górnie naówczas przewodzili w izbie poselskiej; gorąco oni pragnęli pieczęć wielką w dom swój wprowadzić, a nie znalazłszy przychylnego Zygmunta, przymusem zaszczyt ten wymódz. Z ich więc natchnienia, skoro się sejm otworzył, odezwali się posłowie, iż na żadne nie pozwolą wniesienie, nie dadzą nawet senatorom, podług zwyczaju, zdań swych otwierać, aż wakujące urzędy rozdanemi będą. Zygmunt, uważając obrazę dostojeństwa swego w tak natarczywem naleganiu, wrzaskliwe żądania poważnem milczeniem odpychał. Upływały dnie

[1]) O tym Bobolim, prócz innych, tak biskup Piasecki w kronice swojej pag. 299 i 300 wspomina: W 80 roku Boboli życia dokonał, człowiek przykry i kwaśny, jedynie kredytem Jezuitów na ten stopień wzniesiony. Jakoż ślepo tym ojcom całe życie dał się powodować. Przypuszczony wraz z nimi do prywatnych rozmów królewskich, tak silnie i wyłącznie opanował umysł Zygmunta, iż wszystko za radą Boboli i Jezuitów działo się, przez nich tylko i łaski i przystęp do dworu był otwierany. W publicznych nawet królestwa sprawach, ich tylko zdaniem powodował się Zygmunt, mianowicie zdaniem spowiedników, często z przełożonych nad nowicyatami wybranych księży, którym ni kraj, ni ludzie bynajmniej znanymi nie byli. I ta to była jedyna przyczyna ciężkich błędów, nietylko w sprawach domowych, lecz w moskiewskich, szwedzkich i inflantskich wojnach. Nazywano bluźnierstwem, ktokolwiek czynom lub mowom Jezuity jakiego przyganiać ważył się, lecz ten co umiał ich chwalić, dostojeństwa osięgał.

i tygodnie, przez które nie naradzania o poborach i obronie, lecz głośne skargi na niemiłego Zbarawskim Żółkiewskiego, na opieszałość wyprawy moskiewskiej, na zdrady w Inflanciech, słyszeć się dawały. Napróżno przysłany od wojska Lew Sapieha potrzeby jego przypominał. Zygmunt widząc czas zamierzony sejmowi dociekający, bez otrzymania żadnego z zamierzonych celów, rozdał urzędy; lecz samo to rozdanie do zemsty pobudziło natrętnych. Przeciw spodziewaniu wszystkich, samego nawet Żółkiewskiego, pieczęć wielka sędziwemu dostała się wodzowi; chęć zmartwienia książąt Zbarawskich, więcej może niż wzgląd na zasługi męża, przyczyniły się do wyboru takiego. Oddanie podkanclerstwa Lipskiemu biskupowi łuckiemu, podkomorstwa koronnego Wołuckiemu kasztelanowi rawskiemu, niemiłe we wszystkich sprawiło zadziwienie. Lipski człowiek twardy, popędliwy, zuchwały, każdemu co miał z nim do czynienia przykry, słowem, nie mający innej zalety nad tę, że posiadając doskonale język niemiecki, królową, jej spowiednika i otaczające ją Niemki, zniewolić sobie potrafił. Wołucki mianowany podkomorzym kor., ciężko paraliżem tknięty, ni do dworu, ni do żadnej zdolnym nie był posługi. Dogadzając król naleganiom izby poselskiej, bardziej jeszcze wyborem takim przytłumione gniewy powiększył. Wśród poburzonych prywatnemi niechęciami umysłów, głos dobra publicznego zaledwie słyszeć się dawał; na tyle ciężkich i naglących potrzeb, uchwalono jeden pobór łanowy na wyprawę moskiewską, drugi na inne królestwa potrzeby. Tu Zygmunt pamiętny doznawanych klęsk od skonfederowanego żołnierstwa, chcąc uchwalone pobory co rychlej zebrać, następujące rozesłał uniwersały [1]).

---

[1]) Zygmunt III z bożej łaski król polski, w. ks. l. r. p. Oznajmujemy wszem stanom koronnym i w. ks. l., iż na blisko przeszłym sejmie stanęła zgoda, aby na obronę granic państw naszych, na zapłatę wojska, osobliwie moskiewskiego, po 3 zł. z włoki z dóbr naszych, a po 2 fl. z dóbr dziedzicznych złożono. Jakoż sposób i czas oddawania tych podatków naznaczono, którego my nie życzymy uchybić, i poddanych naszych tak prędkiem wyciąganiem podatków wiązać.

Niepłonne były obawy; zniecierpliwione pod Wiazmą długiem czekaniem pułki litewskie, odrzucając ze wzgardą wszelkie na piśmie nawet dawane zapewnienia prędkiej wypłaty, oświadczyły, że dalej służyć już nie chcą. Bunt ten okropnemi w niechętnej ziemi zagrażający skutkami, w prędkiem tylko przytłumieniu go, wskazywał lekarstwo. Przejęty tą koniecznością, rozkazał królewic Władysław stanąć rycerstwu pod bronią, i sam na koniu przybliżywszy się do szyków: „Żołnierze, zawołał, (jeżeli was jeszcze tem imieniem nazwać mi wolno) mógłżem się spodziewać, aby ta słynna po świecie Polaków ku królom swym i rodowi ich wiara, w tym tu obozie skalaną być miała? Jakże wy Polacy syna króla waszego, współtowarzysza broni, uczestnika prac i trudów tylu, w dzikiej nieprzyjacielskiej ziemi, wśród niebezpieczeństw porzucić chcecie? To już więcej u was ważył ten drugi Dymitr Samozwaniec? Dla niego bez żołdu, bez nagród, narażaliście ciała wasze na kalectwa i rany, za jego zdrowie i urojone prawa, krwawe boje, ciężkie cierpienia, długo pod tem nieużytem znosiliście niebem; a mnie z krwi królów waszych urodzonemu, shodowanemu w Polsce, prawnie za pana tej krainy wybranemu, być równie szczęśliwym wolno nie będzie?

---

Lecz iż już wojska wszystkie z Moskwy wyszły, i zapłaty zasłużonego swego przy granicach smoleńskich dotąd, aż się posłowie ich od nas wrócą, czekają, a gdzieby ich płaca w przewłokę poszła, głębiej w państwa nasze, dochodząc zasług swych, wnijść chcą, — My uważając jaki ztąd ucisk i skwirk ubogich ludzi nastąpićby musiał (bo komuż nieszczęsne owe konfederacyi czasy z pamięci i serca zgasły), dalszemu więc zniszczeniu zapobiegając, napominamy i rozkazujemy, abyście z dzierżaw swych, a mianowicie do Brześcia i innych, nie czekając czasu uniwersałem zakreślonego, przychylając się do zgody powszechnej sejmowej, pobór trzyzłotowy do poborcy powiatu swego, jako najprędzej, a najdalej za dwie lub trzy niedziele po Wielkiej nocy oddali. Gdyby bowiem żołnierz za niedojście zapłaty na włości szedł, wielkiby szwank ubodzy poddani ponieść musieli.

Dan w Warszawie dnia 30 marca 1619 etc.

Zygmunt król.

Alexander Gąsiewski
Pisarz.
(Z rękopismów różańskich.)

Przebóg! powiedzcie, zkąd ta niecierpliwość, zkąd te buntownicze szemrania, wtenczas, kiedy podskarbiowie litewscy, uchwalone sejmem pobory już wam wkrótce nadesłać mają? Właśnie dziś, gdym pisać zaczyna do króla ojca mego, polecając mu służby i zasługi wasze, o burzeniu się waszem wieść do mnie nadeszła; w inną więc stronę pióro me zwrócić muszę, i zamiast pochwał i nagród, żądać potępienia i kary. Nie mniemajcie bowiem, że uchwałość wasza ujdzie bezkarnie; jest Bóg mściciel krzywd moich, są inne pułki wierne królowi i ojczyznie, niecierpiące plamy na sobie, od wytrwałości i posłuszeństwa oczekujące nagrody,—takim ja tem chętniej całość moję powierzę, że nietylko odwaga, lecz i obywatelstwo w sercach ich pała. Co do was, czyńcie jak chcecie, albo wraz do posłuszeństwa wróćcie, albo oddalcie się z obozu, i nie tamujcie dalszego wojny tej biegu [1]).“

Nie bojaźń zapewne, bo nie znało jej gardzące pogróżkami rycerstwo, lecz godność, lecz śmiałość, z którą osiemnastoletni królewicz przemówił, we wszystkich uniesienie wzbudziły; odezwali się naprzód rotmistrze, za nimi krzyknęło wojsko całe, że nie czekając i żołdu, pójdą, gdzie ich Władysław powiedzie.

Już też, acz późna w tych krainach wiosna, zbliżała się nakoniec; wodzowie uwiadomieni o ciągnieniu pułków Kazanowskiego (które się były, jakeśmy wyżej powiedzieli, przeciw Turkom zatrzymały z Żółkiewskim), pewni zbliżenia się Zaporożców pod Konasowiczem, umyślili w pole wyciągnąć. Dowiedziawszy się o tem Moskale, do zwykłych sobie uciekając się fortelów, nie w szczerej chęci pokoju, lecz by na przewłokach strwonić drogą do oręża porę, wysłali do królewica posłów o rokowanie proszących. Nie dali się Polacy znanej już uwieść obłudzie; zatrzymani gońcy jedynie, by wychodzące z obozu pułki widzieli, z odpowiedzią w kilka godzin odesłani na powrót. Wyszło wojsko pod Jurkiejów, zkąd Chodkiewicz Mikulińskiego wojewodę nie-

---

[1]) Kobierzycki pag. 531, 532.

gdyś mozajskiego, świadomego dobrze kraju, średnią drogą między Kaługą i Mozajskiem przesłał. Uczynił to umyślnie hetman, by nieprzyjaciela w niepewności zostawić, w którą stronę Polacy obrócić się mieli. Tymczasem złożono radę wojenną, czyli do stolicy, czy w inną dążyć stronę. Chodkiewicz radził iść do Kaługi; powody jego były: że pod Kaługą żyzne nad rzeką Okką niwy, głodem wycieńczone wojsko łatwo pokrzepić mogły; że tą drogą ciągnące Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, łatwo się z głównem wojskiem połączą; że nakoniec w tych stronach znajdował się Pożarski, o którym miał doniesienia, że dosyć był skłonnym przejść na królewica stronę; że gdyby nakoniec płonnemi były te wieści, jakże dążyć do Moskwy, zostawując w tyle za sobą tak silne wojska, jakie były w Kałudze i Mozajsku zebrane.

Przeciwnie komisarze radzili, by unikając odległych dróg, iść prosto do stolicy; że nieprzyjaciel raptowną uderzony trwogą, lub spokojnie do posłuszeństwa powróci, lub łatwo orężem pokonanym zostanie; że nakoniec dawne nauczyły przykłady, iż z ludem tym w pośpiechu zwycięstwo, w przewłokach zguba.

Okazały skutki, iż zbawienniejszą była ta rada; lecz Chodkiewicz nie mając dział szturmowych, by dobywać Mozajska, nie tusząc za rzecz bezpieczną, silną twierdzę i tak liczne nieprzyjacielskie wojsko zostawiać za sobą, postanowił obrócić się ku Borysowi, podchwycić ten zamek, lub samem dobywaniem onego wyłudzić nieprzyjaciela z Mozajska i w otwartem pokonać go polu.

Dogodnie na ów czas przybyły do królewica obozu Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, za niemi Czapliński z Lisowczykami, Kochanowski nakoniec, który zbyt słaby, by zamek Kosielsk obronić, wolał go opuścić, i z głównem wojskiem złączyć się. — Z przybyciem Kazanowskiego odnowiły się w obozie i na dworze królewica szkodliwsze niż wprzódy niezgody i kłótnie. Ufny Kazanowski w łaskach u królewica dla brata starszego i siebie, nadęty zdobytym świeżo Starodubem, nie znał granic w zarozumieniu swojem. Nie uznawając wyższości hetmana, żądał, aby przywiedzione pułki pod jego

tylko zostawały wodzą, by mu wolno osobnym, gdzie zechce, stawać obozem; wyciągał nadto osobnego hasła, straży, noszenia przed sobą buńczuku, godła hetmańskiej tylko powagi. Młody królewic uniesiony przychylnością swoją ku zausznikom, miał śmiałość popierać go naprzeciw hetmanowi; ztąd strata czasu, ztąd na gorszących niesnaskach mnożące się Chodkiewicza i Kazanowskich zuchwalstwo; to ostatnie do tego przyszło już stopnia, iż jawne w ciągnieniu szyków Kazanowskiego nieposłuszeństwo, hetman sprawiedliwą uniesiony zniewagą, własną ręką ukarał [1]). Surowa nakoniec stałość Chodkiewicza sprawiła, że młody książę w płochości, Kazanowski upamiętał się w swej dumie.

Ruszyło wojsko z pod Krzemieńska, ciągnąc dniem i nocą, by Borysów przed Moskalami ubiedz. Twierdza ta, przeciwnie zwyczajowi u Moskwy, zbudowaną była z muru i kamieni. Około zamku wznosiła się cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i szerokim przekopem; podziemne lochy łącząc je z twierdzą, obydwom miejscom wzajemnej użyczając pomocy w ludziach, rynsztunkach, żywności, zdobycie każdej tem sprawiały trudniejszem.

Chodkiewicz mając szturm równo ze świtem przypuścić, wysłał przodem Nowodworskiego, by petardą bramę wysadził. Lecz w samej chwili stanowczej okazało się, jak fałszywemi były doniesienia szpiegów; zwiększona 1200 ludzi zwyczajna twierdzy osada, puszczony przed bramą i murami nowy przekop i ostre zasieki, tak, że petarda w żaden sposób zbliżoną być nie mogła. Po dwakroć hetman przypuszczał szturmy, i odegnany po dwakroć. Nie mając dział do łamania murów, przynaglonym był nakoniec rozłożyć wojsko na około, by tym sposobem i Borysowa pilnować, i Moskwę pod Mozajskiem stojącą do potyczki wywabić. Trwało to stanowisko przez niedziel kilka, w tem tylko korzystne, że w często zwodzonych z nieprzyjacielem har-

[1]) Patrz obszerniej o tych zajściach w życiach Ossolińskiego i Chodkiewicza.

cach, wiele mu ludzi ubito. I tu wznowiły się między zwaśnionymi zatargi. i ciężkiej wodza choroby stały się przyczyną; skoro atoli pozwoliły mu siły, ruszył wojsko pod Mozajsk, acz zawiedziony tylekroć, całą jednak pokładając nadzieję, że nieprzyjaciela do wstępnej bitwy przywiedzie, i spółkowanie między stolicą a Mozajskiem przerwie. Lecz oddać tu należy winną rostropności moskiewskiej słuszność; pośledniejsi Polakom w orężu, przechodzili ich zawsze przebiegłością. Zwłoki w traktowaniu, ostrożność w bojach, to było najsilniejszą ich bronią. Jakoż kniaź Pożarski w trzy tysiące bitnego ludu pośpieszył Mozajskowi na odsiecz, przybył i Łyków z Mastruchem, lecz zamiast wywiedzenia wojsk swoich w pole, opłocili obozy swoje ogromnemi balami powiązanemi na krzyż, nadto przekopy, ostrogi, głębokie na około doły, przystęp do nich niepodobnym prawie czyniły. Nie było dnia, gdzieby popędliwa młodzież nasza nie posuwała się pod same szranki nieprzyjacielskiego obozu, bodźcem obelg i najgrawania pobudzając nieprzyjaciela do wyjścia; lecz umni wodzowie, pewni, że Polakom prędzej na dowozach i cierpliwości niż odwadze zabraknie, za okopami nieporuszenie stali; ilekroć bowiem do żywego dotknięci na podjazdy nasze lud swój wysyłali, z ciężką stratą do obozu odparci. Legło Moskwy w tych cząstkowych harcach przeszło tysiąca najbitniejszego żołnierza, szczupłą była liczba poległych Polaków; za największą liczono stratę, że Nowodworski kulą z samopału ugodzony w rękę, władzę w niej na zawsze postradał.

Codziennie atoli mnożące się dla nieprzyjaciela klęski sprawiły, że Pożarski, Łyków i Mastruch umyślili tajemnie okopy swe porzucić; w tym celu upatrzywszy noc, gradem, deszczem, okropną burzą zaćmioną, zasiliwszy świeżym ludem Mozajsk, zniszczywszy i popaliwszy wszystko w obozie, uszli nagłym pochodem. W zmowie z nimi borysowska osada zabrała co można było żywności, resztę zapaliwszy, za pierwszemi do stolicy uszła. Napróżno nasi uciekających gnali, pośpieszył atoli Chodkiewicz opanować Borysów, i uratować resztę niepochłonionej ogniem żywności.

Już najsposobniejsza do boju pora, już cały miesiąc lipiec na tych niestanowczych bojach upływał, gdy (jakeśmy powiedzieli powyżej) wysłany od wojska na sejm Lew Sapieha kanclerz w. lit., do obozu pod Mozajsk powrócił. Na wieść przybycia jego, niecierpliwie czekające żołdu towarzystwo, kupami otaczając namiot kanclerza, domagało się, by z przywiezionych pieniędzy, od tak dawna zaległa im płaca wraz wyliczoną została; lecz któż wyrazi zadziwienie i gniew i żal ich, gdy się dowiedzieli, że zamiast brzęczącego kruszczu, Sapieha i tą razą same tylko przywiózł im nadzieje: „Wolnożli, mówili ze łzami, dobrą wiarę, krwawe usługi nasze na pośmiewisko wydawać? Gdzież słowo królewica, gdzie komisarzów obietnice? Patrzcie w jakim stanie to szlachetne zostaje rycerstwo: okryte bliznami, wielu z nas bez odzieży, bez koni, 20 dni jak chleba nie mamy, wkrótce tych, których miecz nieprzyjacielski wytępić nie mógł, pozrze głód okropny! My jeszcze stoimy, lecz mniej wytrwała piechota niemiecka pada codziennie, reszta, uganiając się za strawą, kupami obóz opuszcza.“ — Napróżno Sapieha i komisarze rozjątrzone umysły starali się ukoić, napróżno przekładali, że szczupło uchwalone na sejmie pobory, winowajczem niedbalstwem mieszkańców, w małej liczbie weszły do publicznego skarbu. Nie przyjęło tych przyczyn rycerstwo, musieli komisarze co głośniejszych wypłaceniem kilku tysięcy złotych uciszyć, a co więcej, wbrew ustawie sejmowej, zakazującej na nowe podatki rzpltą narażać, zaręczyć, iż na dzień 28 października cały żołd zapłaconym im będzie. Mimo tego jednak zaręczenia niektóre lekkie znaki, chorągwie usarskie Karśnickiego, Plichty, Żórawińskiego, Opalińskiego, oświadczywszy, iż przez niedotrzymanie im słowa wolnemi od dalszej służby uważały się, porzuciły obóz, i rozeszły się do domów [1]).

Ten tak fatalny przykład ośmielił i tych, co przyrzekli byli pozostać; opuszczały obóz piesze i konne ro-

[1]) Kobierzycki pag. 552.

ty, tak dalece, że po uczynionym popisie (gdy Lisowczyki po zbieranie żywności wprzód byli wysłani) pełni rozpaczy królewicz i hetman, wysłali do króla księdza Szołdrskiego z doniesieniem o smutnym stanie rzeczy, że porzuceni z małą garstką w głębi nieprzyjacielskiego kraju, jeżeli niezwłocznie posiłki i pieniądze na żołd przysłanemi im nie będą, wina zagrażających klęsk wszystkich nie na wodzów ani na komisarzów spadnie.

Tymczasem w obliczu silnego nieprzyjaciela z szczupłym hufcem zostawieni Polacy, już nie o zdobycie Mozajska, lecz o własną troskliwi całość, na różne wachali się strony; samo niebezpieczeństwo pomnażało postanowienia trudności. Wnosił na radzie Chodkiewicz, by porzucić Mozajsk, iść nad rzekę Okkę między Kaługę i Borowsko, i tam w żyznym wypocząwszy kraju, pokrzepiwszy zwątlonego głodem żołnierza, temże samem uczynić go ochotniejszym do wystawienia się na nowe trudy. Na myśl najmniejszej zwłoki powstali komisarze, przypominając hetmanowi wyraźne króla i stanów rozkazy, by nie narażając rzplitej na nowe pobory, wojnę tę czy hazardowem szczęściem, czy traktowaniem, w ciągu roku jednego ukończyć. Uchwalono więc powierzyć się śmiałości, i ku stolicy ciągnąć. Ruszyło wojsko od łuzickiego monasteru do Zwenigrodu, gdzie strudzone pułki dostatkiem żywności i paszy przez dni ośm pokrzepiały się.

Trudno jest prawdziwie zgadnąć, dla czego silne osady w Mozajsku i Kałudze nie uderzyły na pozostałą garstkę naszych! Byłaż w tem niewiadomość o słabości ich, lub też, co podobniejszem do wiary, niewzruszone postanowienie, by bez najmniejszej swej straty, zwłoką, trudami i głodem niszczyć hufce polskie. Jakkolwiek bądź, wkrótce chwila zniszczenia ich przyszła.

Z niewymowną radością obozu całego, ujrzano przybywających gońców od Kozaków zaporowskich z doniesieniem, że Konasewicz Sahajdaczny we 20,000 mołodców przybywa Polakom na pomoc, że po drodze wielkie nad nieprzyjacielem odniósł korzyści, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy w pień mieszkańców

miast Jelca, Liwna, Sacka, Putywla, i starostów ich zabrawszy w niewolą. — Winno było wojsko tę tak ważną pomoc obywatelskiej gorliwości Lwa Sapiehy kanclerza w. lit. Mąż ten jadąc z obozu na sejm warszawski, a przewidując, że na hojności stanów w popieraniu tej wojny trudno było polegać, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyzny kozackiej, usilnie zachęcając, aby w tak ważnym razie królewiczowi swemu i rzplitej przybywali na pomoc. Otrzymał nadto Sapieha list od króla, wzywający Kozaków do tej posługi, a stany za staraniem jego 20,000 [1]) złotych Zaporozcom posłały.

Królewicz, hetman i rycerstwo całe, chcąc jak najrychlej wdzięczność swoję wiernemu okazać ludowi, wysłali naprzeciw sahajdacznemu Madalińskiego wojskiego mścisławskiego, aby imieniem ich powinszował Zaporozcom odniesionych korzyści, zaprosił do najprędszego złączenia się; na dowód łaski i dla dalszego w wiernych usługach zachęcenia, jako znaki władzy i przyjęcia w służbę rzplitej, oddał Madaliński Konasewiczowi buławę z herbem królewskim i dwa srebrne kotły [2]).

Nadzieja prędkiego Zaporozców przybycia, nową ochotą napełniła hufce Polaków; trzecim obozem z Zwinogrodu stanął hetman pod Tyszynem, w temże prawie miejscu, gdzie przed laty kilku fałszywy Dymitr tak długo przebywał. Drugiego dnia za powstaniem zorzy, okazał się w oczach Polaków gęsty las spis przybywających Kozaków. Otoczony gronem setników i assawułów zbliżył się do królewicza Konasewicz, stawiąc mu wziętych starostów w Jelcu i Liwnie z pojmanymi posłami, których Michał Fiedorowicz wyprawił do hana tatarskiego, ofiarując mu znaczne sumy pieniężne, by dla rozerwania sił polskich Ukrainę i Podole najechał.

Wymawiał się Konasewicz, że się dniem spóźnił, lecz to było z przyczyny, iż spotkawszy niedaleko wy-

---

[1]) Około 150,000 złotych dzisiejszych.
[2]) Życie Ossolińskiego pag. 95.

słanych przeciw sobie strzelców nieprzyjacielskich, musiał ich wycinać i brać w niewolą. Konasewicz w tej sprawie niepospolitą okazał odwagę, uchodzącego bowiem strzelców tych wodza Buturlina, buławą hetmańską tak silnie zajął po głowie, iż trupem zwalił go z konia [1]).

Tak potężne wsparcie zwątlonych już sił naszych, szczera w wojsku całem do boju ochota, powinny były pobudzić hetmana do uderzenia niezwłocznie na potrwożoną stolicę; lecz inaczej chciały nieba, wielkie przeznaczenie gotujące państwu ruskiemu; założywszy obóz pod Tuszynem, życzył Chodkiewicz zaczekać nieco na pieniądze dla wojska, które Daniłowicz podskarbi wiel. kor. był nakoniec do obozu już wysłał; chciał wybadać jakie były skłonności Moskwy; z tych to powodów wdał się w czas trwoniące rozmowy z wysyłanymi do siebie posłańcami z stolicy. Nie upamiętały go nawet głośne przechwałki Moskwy, iż na zniszczenie Polaków dwóch mają potężnych nieprzyjacioł: głód i zimę. Długo byłoby wyliczać jakich zwłok, podstępów, zawodów, używała Moskwa, by dopiąć zamierzonego celu! raz wszelką do traktowania udając skwapliwość, prosiła tylko o wysłuchanie pełnomocników, lecz skoro Polacy przybyli, albo nie zastali żadnego z bojarów, albo jeżeli zastali, na tysiącznych umyślnie wrzucanych sprzeczkach i mitręgach upływały bezskutecznie dnie i tygodnie. Nalegali nadewszystko Moskale, aby nie pod stolicą, lecz najprzód między Mozajskiem a Borowskiem, potem pod Zwinogrodem miejsce ku rokowaniu naznaczyć. — Naprożno królewicz napisał list do bojarów, przypominając zaprzysiężoną przez nich wiarę, grożąc zemstą w przypadku nieposłuszeństwa i uporu. Z zbliżającą się już zimą powiększyła się zuchwałość. Nie przyjęli Moskale listu, i owszem z największą odesłali go wzgardą, powiadając, że Władysław niesłusznie bierze tytuł cara, kiedy go dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyra-

[1]) Bohomolec pag. 96 w życiu Ossolińskiego.

zy) sprawiedliwie utracił; że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją [1]).

Te dłużej niż należało ponoszone zwłoki, przydana do nich zniewaga, żądzę pomsty obudziły w hetmanie; postanowiono szturm do stolicy przypuścić, tem chętniej, że prócz Zaporozców, i Lisowczyki z okropnych wycieczek swoich do obozu wrócili.

Miasto Moskwa (od rzeki tego imienia i sobie i całemu naówczas państwu nadająca nazwisko) leży w obszernej równinie, prócz tu i owdzie krzewów poziomych, żadnych w około nie mająca lasów. Rozrzucone na pobliższych polach monastery i cerkwie, błyszczą w powietrzu pozłocistemi strzały swojemi. Samo miasto ozdobione gęstemi świątyń, wież i bram wierzchołkami, stawiło pozór jednego z zamożnych azyatyckich grodów. Troiste zamki: Białogród, Krymgród i Kitajgród, oddzielne opasują obwody. Pomnaża rozległość stykająca się z murami strzelecka słoboda, dla otaczającego ją drewnianego parkanu, drewnianym zamkiem nazwana. Lecz po ostatnim pożarze widziano w ogromnym grodu tego obwodzie smutne przerwy, sterczące czarne pożogi, i gdzie były niegdyś gmachy, stosy popiołów. W stanowisku ludzi zbrojnych muszkietami liczono naówczas do piętnastu tysięcy. Jak wiele w tym ogromnym troistych murów obrębie przed ostatniemi klęskami znajdować się mogło mieszkańców, łatwo wnieść można, gdy w czasie zburzenia Białogrodu przez Polaków, do 100,000 dusz w tem jednem mieście od miecza i ognia poległo [2]).

Prócz wymienionych już przyczyn, miał Chodkiewicz inne jeszcze powody do kuszenia się o Moskwę. Z wzięciem stolicy, mieszkania carów i przedniejszych bojarów, składu bogatych skarbów, słusznie mógł wnosić, że i całe państwo do posłuszeństwa powróci; ufał

---

[1]) Grubiaństwo do tego posunięte było stopnia, iż położony przez Władysława na liście tytuł cara moskiewskiego, Moskale dziegciem wymazali. — Kobierzycki pag. 563.

[2]) Idem pag. 570.

tajemnej pomocy licznych tam jeszcze Władysława stronników, nakoniec sama mnogość ludu ze wszystkich stron państwa zbiegłego naówczas do ledwie podnoszącej się z popiołów stolicy, pomnażając nieład, trawiąc szczupłe żywności zapasy, prędkiego zdobycia wskazywała nadzieję.

Uczyniwszy hetman wszystkie do szturmu przygotowania, z mniejszą tajemnicą niżeli wymagała rostropność, wybrał noc do tak ważnego dzieła, i wojsko na stępującym rozporządził sposobem. Naznaczony do bramy karwackiej stary Nowodworski kawaler maltański, już tylko jednę rękę zdolną do władania mający; poprzedziła go piechota z siekierami, dla wyrąbywania ostrokołów, wciąż grodka przy bramie sterczących; za nimi dwie chorągwie piesze pod Butlerem i Beglem, ci z rusznic odpędzać mieli nieprzyjaciela od bronienia wyrębu; dalej 20 żołnierzy niosło potrzebne do wysadzenia bramy petardy, obok nich szedł Jakób Sobieski ojciec króla Jana, Ossoliński, inni pokojowi królewica, tudzież 50 wybranych towarzyszów z rot Chodkiewicza, Kosakowskiego i Sobieskiego, wszyscy uzbrojeni w kierysy. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja, i pułki Lisowczyków pod Czaplińskim. Rozkazano oddziałowi temu, iż, gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota węgierska z chorągwiami Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a pułk Lermunta z Lisowcami, z rajtarami pod Gadonem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Z drugiej strony miasta od bramy twerskiej, ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, niosąc siekiery na wycięcie ostrokołów, za nimi 200 muszkietników pod Brennem i Fallerem; obok niesiono 20 petard, sporządzonych od Francuza nazwiskiem *Barbier*, szedł przy nich Marcin Leśniowolski starosta zatorski z wybranem towarzystwem swej roty i pułku Kazanowskiego; posiłkowała ich piechota Apelmana. Nakoniec dziesięć tysięcy spieszonych Zaporozców, kilka chorągwi rajtarów pod Klebekiem, Rozynem, Adorkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plattenbergiem.

Przez zbiegłych z obozu polskiego Francuzów [1]), wcześnie i dokładnie uwiadomieni Moskale o całym szturmu porządku, najsilniejszą wszędy przygotowali obronę. Wzmocnili straże u bram, u szańców; wszędy liczne czaty i największa gotowość. Za uderzeniem z dział, ruszyło się wojsko ku murom. Stary Nowodworski zapuściwszy przyłbicę, posunął się do grodka, przyłożył doń petardę, i wysadziwszy go, otwór do bramy uczynił. Lecz gdy podobne nabicie do samej bramy podsadza, kula z muszkietu rani go w tęż samą rękę, na którą już był kaleką; zniesionego z placu nikt nie miał czy przytomności, czy nauki zastąpić. — Wysypały się roje Moskwy, strzelano się z obu stron, i wręcz pałaszami rąbano, z większą dla naszych stratą, gdyż Moskwa bezpieczna za murami, ze wszech stron gęsty miotała ogień; mężnie jednak ochotnicy nasi aż do białego dnia wytrzymali nieprzyjacielskie pociski, i byliby przemogli, gdyby postawieni im w posiłkach Lermunt i Lisowczyki, podług zlecenia na pomoc im przyszli; lecz czyli to niezrozumienie rozkazów, (braku bowiem męstwa zarzucać im trudno) czyli nieświadomość potykania się pieszo, sprawiły, że zostali na miejscu. — Ubito naszych kilkudziesiąt, Moskale trupy zawlekli do miasta, by okrucieństwo nasycić; ranionych przeszło sto liczono, między nimi Jakób Sobieski, Krzysztof Sapieha wdzic witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sej i Begel. Od bramy twerskiej nie więcej szczęśliwemi były usiłowania Leśniowolskiego, z przyczyny, że piechota ku wysokości murów zbyt krótkie przyniosła drabiny. A tak gdy szturm z żadnej nie powiódł się strony, uderzyły trąby na odwrót.

I najbieglejszym wodzom dzieje nie powinny przebaczać. Uchybienie tak ważnego przedsięwzięcia najwięcej hetmanowi przypisać należy; w przygotowaniach do szturmu, w rozporządzeniach szyków, nie zachował on potrzebnej w podobnych razach tajemnicy, każdy

---

[1]) P. Levesque t. IV. pag. 15.

układ był nawet prostym żołnierzom świadom. Niezmierzenie dokładnie wysokości murów, szerokości przekopów, nieprzysposobienie dostatecznych drabin, niemniejszą stało się winą. — Lecz tak przeznaczenie mieć chciało [1]).

## ROZDZIAŁ V.

**Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lisowczyków wysyła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy i odpowiedź jednego z bojarów. Królewic odciąga od Moskwy, jak gdyby w południowe państwa prowincye dążyć zamyślał. Moskale wysyłają za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lisowczyków, łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec we wsi Dlwelinie. Powrót królewica. Stany oddają mu rządy nad podbitemi na Moskwie prowincyami.**

**R. 1619.**

Aczkolwiek niepomyślnie udało się dobywanie stolicy, tę przecie przyniosło korzyść, że Moskwa widząc statek i siły nasze, do traktowania okazała się łatwiejszą. Stawali jednak uporczywie, aby zjechanie się pełnomocników poprzedziła wysłanych z obu stron dworzan rozmowa. Lubo krok ten niezwyczajny, niepotrzebny, wymyślany był jedynie na dalszą czasu zwłokę, wszakże, by ważniejsza sprawa drobnemi nie zrywała się sprzeczkami, zezwolono i na to. Uchwalono więc miejsce umowy nad rzeką Presną, pod samemi stolicy murami, na dzień pierwszy listopada.

[1]) Życie Osselińskiego pag. 39. — Kobierzycki pag. 501 i t. d.

Niechcąc jednak Chodkiewicz, by Moskwa z tej acz małej korzystała przewłoki, nie mogąc dla niedostatku żywności, w jednem miejscu skupionego trzymać wojska, wysłał Lisowców z Zaporowcami na plondrowanie włości około Kolomny, Pereosławia reżańskiego, aż za rzekę Okkę. Zniszczyły niestety rozpustne hufce wszystkie te żyzne krainy, lecz poległ w wyprawie waleczny Czapliński wódz Lisowczyków, z za muru grodka jednego kulą muszkietową z konia zwalony.

Nadszedł nakoniec dzień umówiony, stanęli przed bramą twerską z naszej strony Adam Nowodworski biskup kamieniecki (na miejscu Lipskiego przysłany), Konstanty Plichta kasztelan sochaczewski, Lew Sapieha kanc. w. lit., Jakób Sobieski wojewodzic lubelski, mając przy sobie około pięćset ozdobnej piechoty i jazdy. Przyjechali z moskiewskiej strony: Fiedor Iwanowicz, Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, Artiem Wasilewicz Izmaiłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz cara, i Martfiej Sumów pisarz legacyi. Konwój ich ze dwóch tysięcy złożony, po obu stronach murów stanął, jak gdyby do boju. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i od nich nawzajem przywitanymi byli; proszeni, by dla wygodniejszej rozmowy zsiedli z koni, odpowiedzieli Moskale, że i owszem łatwiej im będzie z konia rozmawiać. — Szeremetów kilka kroków postąpiwszy naprzód, i wyliczywszy aż do znudzenia wszystkie tytuły cara Michała, rzekł nakoniec: „Stawamy tu z woli wielkiego kniazia i cara Michajły, do traktowania o pokój, lecz ostrzegamy was zawczasu, iż jeżeli Władysława waszego imieniem cara nazywać będziecie, rozmowa ta natychmiast się zerwie. Jakiekolwiek było wybranie jego, już u nas dawno poszło w niepamięć. Oddaliśmy berło carowi Michałowi, i bronić go będziem z utratą majątków i życia naszego; wreszcie nie pragniemy pokoju z wami, a jeżeliśmy tu stanęli, to dla tego, żeście pierwsi domagali się o to.“ Tu Lew Sapieha kan. w. lit. odpowiedział w ten sposób:

„Dziwno nam jest zaiste, jak śmiecie twierdzić, iż my pierwsi domagaliśmy się pokoju, kiedy sami przez tylekroć wysyłanych posłów, świeżo nawet przez Zele-

kowa, nie przestawaliście nas o to prosić. Zapomnieliście widzę wszystkiego, i tych może nieustannych próśb do najjaśn. Zygmunta króla i p. m. m. aby wam przysłał Władysława, jako pana, któremu zaprzysięgaliście wiarę...“ (tu Moskale zżymać się zaczęli, lecz Sapieha tak dalej mówił) „Nie zastanowiż was uwaga, jakim przez wiarołomstwo wasze okryliście się wstydem przed światem, jak ciężkie kary mściwe nieba gotują dla was. Lecz patrzcie kogo odrzucacie: walecznego książęcia, w którym chrześciaństwo całe czci krew tylu cesarzów i królów, książęcia, który sam w wolnym zrodzony narodzie, nauczony jak swobody szanować, nie scierpi i u was niewoli, pokruszy te samowolne ukazy, przez które za winę jednego, ojciec, matka, powinowaci, jednem skinieniem tracili życia, lub w rozpaczy i nędzy na wygnaniach ginęli. Nie, inne oczekują was prawa, inny rząd pod panem oświeconym, cnotliwym, który i zasługi nagradzać, i występki podług praw tylko sądzić będzie. Pewni osób i majątków waszych, nie będziecie już dłużej w trwodze i niepewności smutne dni wasze policzać. Zaprzeczycież korzyści czekające was z ścisłego Polski i Moskwy sprzymierzenia? Łatwość w handlu i wszystkich zamianach, wkrótce zbawienne udzielenie oświaty, pobrateństwo, ufność i słodkie powinowactwa związki! Jaka nakoniec z połączonych sił potęga, szczególniej przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa Tatarom i Turkom. Ach! jak prędko wszystkie dotąd niesnaski, wszystkie nawzajem poczynione zabory ułatwią się, zaspokoją na zawsze między ojcem a synem. Przeciwnie, czegoż od rządów Michała spodziewać się możecie! Nie wyborowi bojarów i ludu, lecz zuchwalstwu zbuntowanego Kozactwa winien jest berło. I któż on jest? gdzie jego szlachectwo, zaszczyty? [1]) Możeż syn mnicha jednego nietylko rów-

[1]) Nie był on księciem, nie był nawet z przodków Moskalem. Wiódł on ród swój od jakiegoś Andrzeja, który za Iwana ojca Dymitra Dońskiego z Prus sprowadził się do Moskwy. Levesque t. IV. p. 3.

nać się z krwią królów, lecz z celniejszemi domami bojarów waszych, Mścisławskiemi, Szujskiemi, Galliczynami, Trubeckiemi, Dołhorukiemi, Kurakinami, Szeremetowami? — Zniesież szlachetna rodów tych pycha, by ten, co niedawno poślednie u was miejsce zabierał, dziś z wysokiego tronu rozkazywał wszystkim? Jakiegoż poważenia u obcych, jakichże rządów w domu spodziewać się możecie po małoletnim wyrostku, którego wraz z wami, wraz z państwem całem niedołężna prowadzi kobieta. Powróćcie więc do prawego pana waszego, w którego wielkomyślności przebaczenie, w rządach szczęście i sławę znajdziecie.“

Gdy skończył Sapieha, Szeremetów odpowiedział w te słowa:

„Nie zaprzeczamy, że Władysław za w. kniazia moskiewskiego zgodnemi głosami był od nas wybranym, przysięgliśmy mu, jak panu, gorące modły wznosiliśmy do nieba za całość i zdrowie jego; imie jego nosiły wszystkie nasze ustawy, pieczęć stanu, złote i srebrne pieniądze; stolica z książęcym posochem, korona, drogie skarby, ozdoby, oddane były hetmanowi Żółkiewskiemu, aż do przybycia monarchy. — Gdy go niecierpliwie, gdy go długo oczekujemy, nie przybywa wpośród nas; wysłani po niego posłowie przeciw prawom narodów więzieni; król wasz nie za synem, za sobą pracował, oddane Władysławowi berło, chciał dla siebie zatrzymać; może wam jest tajno, ale wiedzcie teraz, że Zygmunt przez wysłańców swoich starał się nakłonić bojarów naszych, abyśmy nie młodoletniemu, niedoświadczonemu jeszcze synowi, lecz jemu rządy państwa oddali. Wzdryga się umysł na wspomnienie i początki tych wojen i okropnych sposobów, jakiemi prowadzone były. Pocóż nam było sprowadzać tych Dymitrów fałszywych, pocóż w domowe nasze mięszać się zatargi? popierać napastną tę wojnę z zażarciem, które ledwie w odparciu niesłusznego najazdu wymówić można? Rozwięzły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach; zabrawszy wszystko co dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał. Niestety! Patrzeli mężowie na gwałty lubych żon, matki

na bezwstyd córek nieszczęsnych! Świeżą jeszcze rozpust i wyuzdań waszych zachowujemy pamięć. Widziała stolica ta, przy blasku słońca, w nocy, przy roznieconych pochodniach, zagrzane napojem towarzystwo wasze, biegające po ulicach, bezbronnych mieszkańców uderzając, raniąc, szkalując. Jątrzyliście serca nasze najobrażliwszą pogardą; nigdy rodak nasz nie był przez was nazywanym inaczej, jak psem Moskalem, złodziejem, zmiennikiem. — Od świątyń nawet boskich nie umieliście rąk waszych powściągnąć. W popiół obrócona stolica, skarby długo przez carów naszych zbierane rozszarpane są przez was, państwo całe mieczem i ogniem okropnie zniszczone! Niedosyćże długo cierpieliśmy te wszystkie zniewagi i klęski? I dziś jeszcze śmiecie łudzić nas kłamstwami waszemi. Długośmy cierpieli, długośmy oczekiwali, prosili Władysława, a gdy wszelka przybycia jego zniknęła nadzieja, sam opłakany stan państwa innego cara wybrać nam kazał. Wybraliśmy Michała Fiedorowicza, poprzysięgliśmy mu wiarę, i prędzej nas krew i życie odbiegną, niż my odbieżymy jego. Mniejsza, że nie z świetnego pochodzi on rodu. Bóg, co mu dał koronę, już go równym uczynił wszystkim królom na świecie. Nie przystoi wam posłom, pomazańca boskiego niegodnemi wspominać słowami; powściągnijcie się w nich, alboli też i z ust naszych o królu waszym podobne usłyszycie słowa. Nie chcemy ani pobrateństwa, ani swobód i wolności waszych; rząd pod którym tyle wieków żyliśmy, musi być najlepszy, gdy pod nim to państwo tak wzrosło obszernie. Poprzestańcie więc wspominać nam o Władysławie waszym; to co się nie uczyniło w swym czasie, już dziś przez żaden sposób stać się nie może [1]).“

Nie łatwo było Polakom na te tak przykre odpowiedzieć prawdy; żeby jednak milczeniem nie zdać się do czynionych przyznawać zarzutów, w te słowa odezwał się Sapieha: „Bardziej pozorne niż rzetelne są zażalenia wasze; niewiarę waszą na spóźnione przybycie

[1]) Kobierzycki pag. 584 i t. d.

Władysława składacie. — Przebóg! pocóż się miał śpieszyć? Czy by wraz po obraniu swojem patrzał na knowane przez was spiski? Ów Filoret, ów Galiczyn, o których zatrzymanie żalicie się dzisiaj, nie zgwałciliż charakteru posłów, gdy w obozie polskim, przy boku króla ojca cara swego, winowajcze przeciw niemu prowadzili układy? Nie byłoż to im własnemi ich dowiedziono pismami? Miałże Władysław pośpieszać, by patrzyć na podniesione przeciw sobie Łepunowa i Pożarskiego unty? Skarżycie się na spalenie stolicy, na rozpusty, na chciwość żołnierza naszego; nie wiedział ni król, ni królewic o tej okropnej klęsce, żałośnie ubolewali nad nią, lecz zkądże ona poszła, jeżeli nie z tajnych podstępów i sprzysiężeń się waszych! Było to wojny nieszczęściem, ani tego przystoi wspominać tym, co na łonie pokoju, przy stołach godowych, znieważyli posłów i matrony polskie, co zdeptawszy gościnności prawa, dwa tysiące bezbronnych wyrznęli Polaków! Lecz pocóż te drażniące przywodzić wspomnienia! Przyszedł czas niepamięci i pojednania. Nie na rok jeden, lub jakikolwiek czas zamierzony poprzysięgliście Władysławowi,— poprzysięgli muście na zawsze! Powróceniem do posłuszeństwa położycie koniec wszystkim klęskom waszym,— zostaniecież w dalszem zuchwalstwie i zaciętości waszej, doznacie, że przy nas będzie i Bóg i siła.“

Niedziw, że tak z obu stron rozjątrzone umysły, i na tej rozmowie, i na powtórnych, bez żadnego rozchodziły się postanowienia. Na jednej z nich Moskale z większą jeszcze niż wprzódy mówiący śmiałością, odezwali się w te słowa: „Niedziw, że tak trudne układy są z ludźmi, którzy nawet rozkazów króla swego nie słuchają,“ to mówiąc, pokazali delegowanym przejęte pod Mozajskiem od podkanclerzego Lipskiego listy, w których ten imieniem królewskiem zalecał komisarzom, iż gdy wojna z Turkami zdawała się być nieuchronną, aby choć przy mniej korzystnych warunkach wojnę z Moskwą kończyli. Naprożno zapewniali komisarze, iż przez późniejszych gońców przyniesione rozkazy, zupełnie przeciwnemi były. Zapewnieniu temu wierzyć niechciano.

Stracona już wszelka nadzieja przywiedzenia do

posłuszeństwa Władysławowi ludu, tak zacięcie uporczywego przy wstręcie swoim. Z drugiej strony dla zatrzymanego żołdu rozchodzące się powtórnie do domów hufce, inne dla srogości zimy i niedostatku grożące podobnemże odejściem, ciężkim frasunkiem obarczały komisarzy królewskich. — W takiej ostateczności nie upatrywali oni innego środka, jak udać się do królewica, przełożyć mu nieprzełamane z strony Moskwy trudności, zniecierpliwione, burzące się w wojsku umysły, przypomnieć mu i dane dawniej przez króla i stany rozkazy, i przez ostatnich powtórzone gońców, by wojnę tę co jak najrychlej kończyć, prosić nakoniec, by dla dobra kraju raczył od praw swoich odstąpić. Młody królewic wysłuchawszy tych przełożeń spokojnie: „Niemasz, rzekł, traktatów ni umów, któreby mię przynaglić mogły do zrzeczenia się tak uroczystych praw moich do korony moskiewskiej; śmiele mógłbym przy nich obstawać, mógłbym je poddać pod rozsądek świata całego, mógłbym, jeżeli nie dziś, to później mieczem harde karki do posłuszeństwa nagiąć; przecież nad niechętnymi niechcę panować, nie chcę, by dla mnie jednego lała się dłużej krew polska; jeżeli dobro miłej ojczyzny tego po mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod warunkiem, że Moskale przez posłów swoich o przebaczenie niewiary swojej prosić mię będą, zamków odstąpią, koszta wojenne (które mniejszem prawem zapłacili Szwedom) i nam wyliczą, wtenczas dopiero od przysięgi swej uwolnionymi zostaną [1])."

Ucieszeni tem oświadczeniem komisarze, na pierwszej z Moskalami rozmowie napomknęli, iż pokój wieczny mógłby się zawrzeć, gdyby zamki zdradą Glińskiego za Alexandra i Zygmunta I oderwane od Polski, nazad wrócono, Władysławowi zaś za odstąpienie korony Plesków z przyległemi krajami przyznano. Zwolnieniem tem bardziej jeszcze nadęci Moskale, odpowiedzieli, że przepraszać Władysława nie myślą; że radzą mu, aby jak przy-

[1]) Idem pag. 591, 592.

szedł, powrócił nazad do ojca. Polacy, jak gdyby tak ostrej nie słysząc mowy, chciwi jednak myśli przebiegłego ludu wybadać: pod jakiemiż więc warunkami, i na jak długo, zapytali, chcielibyście pokój zawrzeć? Zatrzymajcie, odpowiedzieli, Smoleńsk, jako dawniej należący do was, ustąpcie z wszystkich innych krajów i zamków, wtenczas pokój na lat 20 zawartym być może.— Gdy Polacy ofiarę tę odrzucili ze śmiechem, po długich sporach, prócz Smoleńska ofiarowali Moskale Starodub, Czerniechów, Muromsk, Poczepów, Newlę, Siewierz z zamkami i przyległościami ich; domagali się od nich Polacy Bronska, Komarzyna, Nowogrodu siewierskiego i Trubecka, oddając za nie Wiazmę i Kosielsk. A gdy bojarowie zezwolić na to nie chcieli, rzekli im Polacy: „Kiedy tak korzystne odrzucacie warunki, samowolnie dobrodziejstw pokoju pozbawiacie naród wasz, wiedzcie, że królewic Władysław pójdzie z całem wojskiem w głębią kraju waszego zimowe leże zakładać, i tam szukać sposobów, jak krnąbrnych uśmierzać.“ Wyrzekłszy te słowa wyszli z namiotu.

Nie zastraszyli się Moskale pógróżkami temi, fałszywi bowiem donosili im szpiegowie, że Władysław srogością zimy dojęty, do łagodniejszych niebios powrocić przedsięwziął; że gdyby nawet został, wkrótce głód i zimno, najsilniejsi Moskwy sprzymierzeńcy, wojsko jego zniszczą do końca.

Tymczasem i ostra pora roku, i spustoszenia na około kraju, nie dozwalały wojsku dłużej na jednem miejscu zostawać. Zbywało na chlebie, konie na ziemi okrytej szronami napróżno reszty mchu szukając, padały codziennie. Żołnierz, by zdrętwiałe zimnem ożywić członki, powyrywał poziome na około sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało, palił szopy, szałasze, i co tylko dla zakrycia się od słoty na prędce było wzniesionem. Już głośne szemrania w wojsku słyszeć się dawały, gdy szczęściem wysłany od podskarbiego koron. Włostowski, przybył z pieniędzmi. Posiłek ten i rozkaz że wojsko wkrótce w głąb kraju wyruszy, pocieszyły strapionych. Jakoż dnia 9 listopada przy zimnym lecz pogodnym poranku, hetman uszykowawszy pułki, cią-

gnął pod samemi murami stolicy, drogą ku południowym prowincyom; z zadziwieniem z wierzchołka murów patrzali Moskale na idące szyki Polaków, a co dziwniejsza, ni to wycieczką, ni ogniem z dział nie odważyli się ich tykać. Przejęci bojaźnią, że żołnierz polski na bezbronne trafi prowincye, wysłali natychmiast w pogoń trębacza z prośbą, by zaczętych nie zrywając rozmów, na dawne miejsce powrócić chcieli. Nie zgadzało się atoli z godnością królewica, już wtenczas o mil 18 od stolicy będącego, wstecz kroki swe cofać. Osądzono przyzwoiciej wysłać trzech deputowanych z sekretnemi instrukcyami i wierzytelnym od Władysława listem, którzyby zapewniwszy się dokładnie, jeźli Moskale na słuszne warunki zgodzić się zechcą, a wtenczas po wykonanej na nie przysiędze, umówić się o miejsce w bliskości monasteru ś. Trójcy, gdzie pokój ostatecznie podpisanymby został. Wyznaczeni do dzieła tego znakomici mężowie: Sapieha wojewodzic witebski, Karśnicki, i Hrydzicki sekretarz królewski.

W dogodnem na wszystkie przypadki miejscu położył się Władysław; niezbyt od stolicy daleki, zagrażał ludnemu miastu Pereosławowi, i wnętrzu Moskwy; kędykolwiek życzył, mógł oręż swój ponieść. Rozłożono wojsko po stanowiskach zimowych, Władysław z gwardyami w Rohaczewie pozostał, Chodkiewicz z częścią wojska posunął się ku Pereosławowi; blisko królewica w Świątkowicach umieszczeni Nowodworski biskup kamieniecki, Lew Sapieha, i referendarz Gąsiewski. Lecz czyli to mrozy i niedostatek, czy sama może w obozie nieczynność, czy nakoniec niezbędna żądza oglądania progów ojczystych, sprawiły, iż pułki Kazanowskiego i litewskie o zapłacenie reszty zaległego żołdu głośno domawiać się, i opuszczeniem obozu grozić zaczęły. Po długich sporach, aż do dnia 13 grudnia trwających, ledwie otrzymał królewic, że pułki niedziel jeszcze dziesięć pod chorągwiami czekać miały, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź jeżeli pokój nastąpi, w krajach rzeczypospolitej ustąpionych od Moskwy. Tak krótki czasu przeciąg zamierzony w służbie wojskowej, głód, mrozy nieznośne, prędkość żołnierza do coraz nowych

zaburzeń, żywo trapiły zwątlonego na zdrowiu wodza i komisarzy. Złożono radę, okazano na niej, że z całych na wyprawę tę pieniędzy żołnierz najprzód 70 tysięcy, niedawno przez Włostowskiego 180 tysięcy odebrał, i że z całego uchwalonego na sejmie poboru, nie zostawało jak 100,000 fl., suma niewystarczająca nawet na zapłacenie dawniej wysłużonych zaległości. Czegóż się dopiero spodziewać nadal przy takich zwłokach, przy takim do podatków wstręcie. Wnosił Chodkiewicz, na co i komisarze przystali, aby (jeżeli pokój nie dojdzie) hetman z częścią wojska odprowadził królewica na zimę do Wiazmy, lub też Smoleńska, reszta zaś pułków pod wodzą dwóch komisarzy, nieść miała w głąb kraju pożogi i spustoszenia, i niemi zaciętość nieprzyjaciela łamać. Skoro wieść o tem doszła rycerstwa, zuchwalej niż wprzódy burzyć się zaczęło, oświadczając, że królewica nie wypuści z pomiędzy siebie; do jawnego przychodziło już buntu, niewiele nawet usiłował królewic powrócić w obozie spokojności; nie tracąc jeszcze nadziei, że orężem i nękaniem przełamie upór, odzyska berło moskiewskie, wniósł, by zaczęte z nieprzyjacielem zerwać umowy. Zgodzim się chętnie na to, zawołali komisarze, jeżeli wasza królewicowska mość weźmiesz na siebie powrócić żołnierza do posłuszeństwa, i nie z skarbu koronnego, lecz z własnej szkatuły żołd dzisiejszy i przyszły zobowiążesz się wyliczyć. Udał się królewic do pułków, lecz cała jego wymowa, wszystkie nalegania nic nie wymogły na zatwardzonych umysłach. Natenczas komisarze przełożywszy powtórnie królewicowi stan opłakany wojska, jego niedostatek, cierpienia, straconą nadzieję posiłków w pieniądzach i ludziach, uczynili go nakoniec skłonniejszym do popierania zaczętych traktatów [1]).

Nadeszli naówczas od pełnomocników naszych gońce donieśli, iż dwie najbardziej do podpisania pokoju zachodziły przeszkody: pierwsza, że Moskale z wielkim uporem utrzymują się przy Brańsku, druga, że gdy nasi na lat tylko dziesięć zezwalali na rozejm, oni na lat

[1]) Idem pag. 603.

dwadzieścia mieć g[illegible]. Za zniesieniem się z komisarzami, odpisał [illegible] Sapieha, że gdy doświadczenie uczy, że najmniejsze zwolnienie Moskalów w większą ich dumę podnosi, aby pełnomocnicy wszelkiemi siłami upierali się przy Brańsku, i stopniami dopiero na miejscu miasta tego, przestawali na ustąpienie Sierpska, Massalska i Zawołocza; nakoniec gdyby tych trzech miast otrzymać nie mogli, by przy ustąpionych już prowincyach na samym Sierpsku przestali.

Niedługo potem przybył Wasil Polejów z doniesieniem, że pełnomocnicy moskiewscy już do obozu dążą. Jakoż przybyli, a po nich i nasi; zamiast wyniosłości, ujrzano w nich wielką łatwość i chęć pośpiechu, odmianę tę sprawiło doniesienie, że wysłani dawniej Lisowczycy z Zaporozcami najobfitsze prowincye moskiewskie aż za rzekę Okkę spustoszyli ogniem i mieczem; że wycinając wsie, zburzywszy Kaługę, okrywszy szerokie krainy stosami popiołów i trupów, obciążeni łupami, tysiące jeńców pędząc przed sobą, wracali do obozu polskiego; że nakoniec wieść ta okropne wrażenie uczyniła na mieszkańcach stolicy; że lud cały buntowniczym sposobem domagał się pokoju, i że car Michał Fiederowicz nie śmiał się z Kremlinu wyruszyć.

Ten postrach powszechny, te ważne korzyści, mniej uczciwych lecz zręczniejszych dyplomatów skusićby może zdołały, do domagania się zyskowniejszych warunków; lecz po ugodzeniu onych, zrzucanie się z umowy uważali Polacy jako czyn niegodny szlachetnego i wolnego narodu. Wyznaczono zatem wieś Diwelinę, gdzie pełnomocnicy obu narodów zebrawszy się w dobrem porozumieniu, długo pożądany pokój dnia 11 grudnia 1619 r. podpisali, i pieczęciami stwierdzili.

Ośmnaście artykułów traktat ten zawierał; co najważniejsze tylko położę.

Pokój przez lat czternaście trwać będzie, to jest od 1go stycznia 1619 r. aż do 1633 r. W przeciągu tych lat, będą mogły układać się strony celem przedłużenia go na dalej. Król Zygmunt, królewic Władysław, rzplta polska wstrzymują się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, ani żadnych powiatów, zamków państwa mo-

skiewskiego najeżdżać nie będą, co nawzajem Moskwa dochować przyrzeka. Moskwa następujące zamki wieczystem prawem ustępuje i daruje Polakom: Smoleńsk, Białę, Rostów, Dorohobuz, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Dezny, niemniej Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozajsk, Mesczersk i Wiazmę z okolicznemi włościami, za oddanie zaś tych zamków, wezmą od Moskwy w nagrodę Poczapów, Starodub, Popową górę, Newle, Siebież, Krasno, Toropec i Wieliż, ze wszystkiemi ich ziemiami.

Wszystkie te zamki i miasta z mieszkańcami ich, działami, z wszelkim rynsztunkiem wojennym, włoście zaś i powiaty ze wszystkiemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy kupców, którym wolno będzie wynieść się, gdzie zechcą. Michał Fiederowicz nie będzie używał tytułów inflantskiego, smoleńskiego i czerniechowskiego książęcia, które to tytuły król polski do swoich przyłączy. Obraz cudownego, najświętszego Mikołaja, zabrany w Mozajsku, Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi, jako to: metropolita Filoret, Wasil Galiczyn, Tomasz Ługowskoj, Sehin z żoną i synem, archipop smoleński, mają być na dzień 25 lutego wolno wypuszczeni. — Nawzajem Moskale uwolnią Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych. Szujski, Trubecki, Sołtyków, Massalski i inne bojary, jeżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

Te były przedniejsze traktatu tego w dziejach Kobierzyckiego wymienione warunki, o pomniejszych nie wspomniał [1]).

Nie należy w tem miejscu przemilczeć, jaki był koniec nieszczęśliwego cara Wasila Szujskiego, i brata jego Dymitra. — Pokazani w tryumfie w Warszawie, odprowadzeni zostali do zamku gostyńskiego, gdzie z wszelką uczciwością i niemałym kosztem utrzymywani byli [2]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 606, 607.

[2]) *Ils furent confinés dans le chateau de Gostyń, ou on les traita royallement. Histoire des revolutions arrivées sous Demetrius—pag. 376.*

Żal utraconej korony, w rok jeden przeciął dni Wasila; podobnież ze smutku umarł brat jego Dymitr; o trzecim bracie nie wspominają dzieje. — Pochowano ich tymczasowie przed bramą gostyńskiego zamku, później król ciała ich do Warszawy sprowadzić rozkazał, i wspaniałym grobowcem w kościele księży Dominikanów, kaplicą moskiewską zwanym, ozdobił. Następujący nadgrobek nad zwłokami ich wyrytym został [1]).

Jak po gwałtownem między ludźmi zagniewaniu, tak po długich między narodami wojnach, powrót do pokoju i zgody zdaje się podwojoną w serca wlewać uprzejmość; myśl zapewne, że już dłużej dojmujących cierpień doznawać się nie będzie, że zamiast przykrej zawsze nienawiści, właściwszej naturze ludzkiej przychylności podawać się im wolno, jest może przyczyną tych uczuć. Jakkolwiek bądź, od chwili podpisanego po-

---

[2]) *JESU CHRISTI DEI FILII*
*Regis Regum Dei Exercituum gloriae,*
*SIGISMUNDUS III. Rex Poloniae et Sveciae,*
*Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moscoviae Metropoli deditione accepta, Smolensco Reipublicae restituto.*
*Basileo Szujscio Magno Duci Moschoviae, et fratri ejus Demetrio, militiae praefecto, captivis jure belli receptis, et in arce Gostinensi sub custodia habitis, ibique vita functis:*
*Humanae sortis memor*
*Ossa illorum hunc deferre*
*Et ne se regnante etiam hostes*
*Injusteque sceptra parantes*
*Justis sepulturaque carerent,*
*in hoc,*
*A se, ad publicam posteritatis memoriam,*
*Regnique sui nomen,*
*Exstructo Trophaeo*
*Deponi jussit.*
*Anno a partu Virginis MDCXX.*
*Regnorum Poloniae XXXIII.*
*Sveciae XXVI.*

Około roku 1635 Władysław IV, syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokój i wieczyste przymierze z Moskwą, na usilne nalegania Moskalów, niechcących pamiątki klęsk swoich i wstydu w obcej zostawić krainie, pozwolił posłom moskiewskim rzeczone ciała wydać; za naszej już pamięci, kamień z napisem kniaź Repnin wydobyć i potrzaskać rozkazał.

koju, powróciły między dwoma narodami przyjaźń i chęci najlepsze. Przyrzekli Moskale żołnierzom naszym, chorobą po wioskach złożonym, wszelkie bezpieczeństwo i starania o zdrowiu. Komisarze nasi wysłali co rychlej gońców do Zaporozców i Lisowczyków, z doniesieniem o zawartym pokoju, i najsurowszym rozkazem, aby się od wszelkich spustoszeń i łupiestw wstrzymali.

Chodkiewicz rozporządził wojsko do powrotu; Władysław z gwardyami puścił się średnią drogą na Lewantę ku Wiazmie i Smoleńskowi, Kazanowski na Siewierz, Chodkiewicz z wojskiem litewskiem ku Wołdze. Niezmierne zawały śniegów, najtęższe mrozy, głód wśród spustoszonej krainy, wszystkie szlaki osłały trupami; ci, których śmierć nie pokonała, nosili w smutnem kalectwie wieczną tej wyprawy pamiątkę.

W ten sposób zakończyła się ta okropna i długa wojna; jeżeli ją uważać będziem w względzie słuszności i moralności (a bodajby rządy tak wojny uważać zaczęły) najniesprawiedliwiej od Polaków zaczęta. Okazał w niej naród nasz świetniejsze męstwo, w sztuce wojennej nierównie większą biegłość, lecz w stałości, wytrwaniu, zręczności, jak korzystać z błędów, w pośpiechu zgnębione siły na nowo tworzyć, podnosić, w tem wszystkiem nakoniec, gdzie zachodziła przebiegłość i wytrwałość, wyższymi od nas przeciwnicy nasi okazali się.

Królewic dla niezmiernych mrozów resztę zimy przepędził w Smoleńsku; lecz by coprędzej uwiadomić króla i stany o zawartym pokoju i jego warunkach, trzech z komisarzy, Adama Nowodworskiego biskupa kamienieckiego, Lwa Sapiehę kanclerza lit. i Jakóba Sobieskiego wojewodzica lubelskiego przed sobą do Warszawy wysłał. — Lew Sapieha imieniem wszystkich, przed zgromadzonym sejmem z całej wyprawy obszerną zdawał sprawę. Słuchały go stany z uwagą, powstali senatorowie i posłowie, dziękując komisarzom za oddane ojczyznie usługi; lecz król, co tak niewiele uczynił, by w wojnie tej większe odnieść korzyści i sławę, cierpiał, że mu się państwo moskiewskie wyśliznęło z ręku, nie mógł ztąd żalu swego utaić, co widząc Andrzej Lipski podkan. kor., jako był z przyrodzenia zawistny, i w wy-

razach swych cierpki, odpowiadając od tronu, powstał na komisarzy, nazywając podpisany przez nich pokój haniebnym, krzywdzącym sławę i pożytki rzpltej.

Mógł był łatwo Sapieha na niesprawiedliwe odpowiedzieć zarzuty; dosyć było pokazać w stanach listy samego Lipskiego, w których komisarzom imieniem królewskiem rozkazywał, by wszelkich zaniechawszy zwłok, jak można najrychlej wojnę z Moskwą kończyli; lecz zważył mąż cnotliwy, jak wyjawienia podobne oburzyć mogły sejmujących umysły, i całym obradom stać się szkodliwemi; godne naśladowania odniósł nad sobą zwycięstwo, wolał znieść urazę, zostawić na sobie podejrzenia, niż narazić dobro publiczne; temi więc tylko słowy odpowiedział Lipskiemu: „Nie będę się szerzył z usprawiedliwieniem mojem i moich kolegów, niech się jednak każdy z przytomnych tutaj nauczy, iż kiedy obywatel służy ojczyznie swojej poczciwie, wiarą niezłomną, umysłem niestrwożonym, nigdy na sławie swojej szwankować nie może; a gdyby go nawet na chwilę złośliwa chciała skrzywdzić obmowa, sprawiedliwsza potomność uniewinni go, i każdemu należytą odda zapłatę.“ Świetniejsze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło ruskie, lecz kiedy zważymy na wspomniane już zwłoki i niedołężność w posiłkach, na ustawiczne bunty w rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, nad wiszące zkądinąd nad Polską burze, zyskanie tylu zamożnych prowincyj, tylu miast i zamków, na więcej stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebnym pokojem godziło się nazwać.

Na początku dopiero wiosny powrócił królewic do Warszawy; wpośród powszechnej radości, którą widok młodego walecznego książęcia wszystkich serca napełniał, on jeden często z zasępionem okazywał się czołem; uskarżał się nieraz, że opieszałość, niehojność stanów w dostarczeniu potrzebnych sposobów, przeszkodziły mu odnieść z wyprawy tej tak świetnych, jak sobie zamierzał, korzyści, i jakie (gdyby lepiej był wspartym) mógł był łatwo osiągnąć [1]).

[1]) Kobierzycki pag. 615.

Zebrane jednak stany królestwa, pełne uniesienia nad walecznością, którą książę w pierwszych swoich okazał obozach, udały się same do króla z prośbą, by rządy i dochody wszystkich na Moskwie podbitych prowincyj Władysławowi oddane zostały.

Życzenia te publiczną uchwałą stwierdzone były, z przydaną władzą poprawienia i utwierdzenia zamków, wyrządzania sprawiedliwości, stanowienia tego wszystkiego, co do dobra i powodzeń tych krain ściągać się mogło [1]).

---

[1]) Idem pag. 620.

# DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

## KSIĘGA VIII.

### Wojna z Portą Ottomańską.

### ROZDZIAŁ I.

**Prawa Polski do Wołoszczyzny. Ks. Korecki i Wiszniowiecki, dalej Kozacy wpadaniem do tej krainy zemstę Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą, piękny czyn księcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadają na państwa tureckie i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w senacie.**

**1619 r.**

Jeszcze się nie skończyła wojna moskiewska, gdy nowe burze powstały nad Polską; potargany rozejm ze Szwecyą, lała się krew od wschodu, nad Dniestrem i Prutem! Nieszczęsne skutki słabości rządu, równie jak zaślepienia i uporu Zygmunta, który wiele przedsiębio-

rąc razem, wszystko niedołężnie prowadząc, wszędy klęski lub smutne gotował sobie zawody. I dzisiaj dwie razem toczyły się wojny, z Portą Ottomańską, i Szwecyą; my, by porządku zdarzeń nie mięszać, o powyższej najprzód powiemy.

Pierwsza to była wstępna Polaków wojna z tą Portą Ottomańską, tak straszną naówczas po świecie. Zuchwałe Kozaków państw tureckich najazdy, spory o panowanie nad Wołoszczyzną, zerwaniem długiej między państwami przyjaźni zagrażając tylekroć, dziś ją stargały do końca.

Ta Wołoszczyzna, ta ziemia, o którą spór dziś się rozstrzygał, na dwie dzieli się części, z których obie od południa rzeki Dunaju, na zachód ziemi siedmiogrodzkiej tykają. Pierwszymi jej mieszkańcami byli Scytowie pod imieniem Getów i Daków; po zawojowaniu przez Trajana, prowincya ta imie Dacyi przyjęła. Później Hunnowie, Sławianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy posiadali ją na przemiany. Ta mnogość narodów, sąsiedztwo dawniej z Grekami, później z Turkami, Polakami, Węgrami, dziką mięszaninę mowy i obyczajów w narodzie tym sprawiła. Długiemi między sobą szarpani niezgodami, najprzód pod panowanie wielu nakoniec pod berło jednego przejść musieli. Pierwszy Kazimierz Wielki całą Wołoszczyznę, jak hołdowniczą, wziął pod swą opiekę. Póki Turcy zaborów swoich nie rozszerzyli w Europie, spokojne tam było panowanie Polaków; lecz gdy Mahomet drugi Grecyą, Tracyą, Bulgaryą i Serwią pochłonął, poczuł naród nasz zbliżające się niebezpieczeństwo; dzielnem dla nich przedmurzem stałaby się ziemia multańska, gdyby zwady o następstwo między hospodarami, niestały, zwodniczy umysł narodu, raz Polakom, znów Węgrom, Turkom nawet przychylny, zgubiwszy siebie, ledwie i nas nie przyprawiły o zgubę. Potrafili Turcy, korzystając z niezgód ubiegających się o hospodarstwo książąt, przywłaszczać sobie coraz bardziej nad krajem tym zwierzchnictwo. Nie zapominali jednak Polacy o prawach swoich, krwią i orężem popierając je nieraz; ztąd w rozmaitych czasach i miejscach wzmiankowane od dziejopisów bitwy, tak, iż mało

która ziemia tylą krwi Polaków zbroczoną była. Póki jednak trwała powaga królów polskich, same ich wdanie się hamowało popędliwość turecką. Tak w roku 1414, gdy cesarz Zygmunt bawiący na zborze w Konstancyi, rządy Węgier w niebytności swojej Władysławowi Jagielle powierzył, a Turcy opanowali Bośnią, zgromił o to Władysław Mahometa przez posły swoje, Skarbka z Góry i Grzegorza Ormiana, i pokój między Węgrami a Portą na sześć lat zawarł [1]). Upomniał tegoż Mahometa Kazimierz Jagiellończyk [2]), przez posła swego Suchodolskiego, aby (jeżli oręża polskiego doznać nie chce) do rządów Wołoszczyzny nie mięszał się. Następowały różne przymierza między sułtanem Bajazetem, Janem Olbrachtem, Alexandrem, Zygmuntem Iszym, z takiem imienia polskiego uszanowaniem, iż Turcy wysyłali posłów z upominkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju. Po Bajazecie sułtan Selim, po nim Soliman, Zygmuntowi I ofiarowali swą przyjaźń. Soliman nawet, co do Wołoszczyzny, stały zawarł z Polską sojusz, warując, że hospodar wołoski będzie zawsze chrześcianinem, sprzyjający obu państwom, i pod ich wspólną zostający opieką. Od tego czasu następowali prawem dziedzictwa książęta wołoscy za potwierdzeniem króla i sułtana, Turkom daninę, królowi polskiemu podarunki dawali [3]). Przymierze to dla pamięci jednego z najznakomitszych sułtanów, w największem u Turków zostawało poszanowaniu. Zygmunt I z swej strony zachowywał je święcie, i mimo silnych nalegań cesarza Karola V, Juliusza II, Leona X, Klemensa VII i Adryana, papieżów, w żadną wojnę przeciw Porcie wciągnąć się nie dał [4]). Tąż samą stałość okazał i Zygmunt August, gdy go nuncyusz Commendoni do uczynionej przez Piusa V ligi książąt chrześciańskich przeciw Turkom pobudzić usiłował [5]). Nie lękała się Polska szabli ottomańskiej,

[1]) Długosz T. I pag. 360.
[2]) Kromer pag. 711.
[3]) S. Krzysztanowicz *de Statu Regni Poloniae—Lugd. Batav. 1627.*
[4]) Żółkiewski w liście do Zygmunta III.
[5]) Jo. Gratiani w życiu Komendona pag. 294.

za walecznego Stefana, lecz tu był koniec ścisłej między dwoma państwami przyjaźni. Wkrótce za Zygmunta III mniej powagi, mniej rostropności w rządzie, samowolne naszych do Multan wpadanie, zuchwałe Kozaków najazdy, sprowadziły na Polskę długo zbierające się burze.

Pierwsza uraza, którą Turcy ciężko uczuli, było wpadnięcie do Multan Stefana Potockiego, o którem już powiedzieliśmy wyżej. Stanęło na sejmie 1616 prawo pod najsurowszemi karami zakazujące prywatnym napastować granic tureckich; lecz czemże naówczas były prawa w oczach tych możnych panów, którzy w wielkości imion swych i majątków znajdowali bezpieczeństwo od kary. Niepamiętni na świeże prawa, niepamiętni na smutny los Potockiego, wpadają do Multan Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki, krewni zrzuconego przez Turków Mohiły; w piętnastu bitwach porażają Turków, i wraz z Tomżą, nowym ich hospodarem, wypierają z granic multańskich; lecz gdy siły ich zmniejszają się przez walki, wracają Turcy z niezliczonemi hufy i samą liczbą przygniatają nieszczęsnych. Umiera Wiszniowiecki z zgryzoty, Korecki, czyli to dla niewypłaconego żołdu opuszczony od swoich, czyli też (co podobniejszem), że lud jego odwołanym był rozkazem hetmana Żółkiewskiego, Korecki mówię, uważając za bezcześć z pola bitwy uchodzić bez walki, w 500 tylko rycerstwa uderzył na Skinder Baszę, lecz obskoczony zewsząd, wzięty, i do Carogradu do tegoż więzienia, gdzie już jęczał Potocki z żoną Mohilanką, szwagrami Alexandrem i Bohdanem, zaprowadzony [1]).

Gdy to tak łatwe zwycięstwo podnosi Muzułmanów dumę i do nowych zaostrza bojów, gdy siły Polaków, wywarte naówczas na Moskwę, zostawują Podole i Ukranę bezbronną, wysyła co prędzej Zygmunt Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu, by ułagodzili gniewy sułtana. Dał się jeszcze Ahmet ubłagać na przełożenia posłów, złożył nawet Tomżę wsadzonego przeciwnie paktom na hospodarstwo; lecz gdy

[1]) Piasecki pag. 297. — Jakób Sobieski *Belli Chotimensis* pag. 7.

umową tą nie zatarła się jeszcze pamięć poniesionych obelg, niesforność Kozaków rany ich rozjątrzyła na nowo. Lud ten wojenny urosły w zuchwalstwo, tak się był rozplenił, iż lubo 40,000 mołodców wysłał z królewicem na Moskwę, drugie tyle na czajkach swoich wypuścił Dnieprem, by państwa tureckie pustoszyć. Oni to Trebizont, Sienne, bogate na brzegach Helespontu miasta zrównali z ziemią, spustoszyli obfite krainy. Nieraz sułtan z roszkosznych seraju ogrodów patrzał z boleścią i gniewem na zapalone przez nich pod samym Carogrodem dymiące się włości i miasta. Byliby Turcy (by się tej obelgi pomścić) całą swoją wywarli potęgę, gdyby nie stawała na przeszkodzie trwająca z Persyą wojna; podwoili więc starań, by ją czem prędzej ukończyć, tymczasem wet za wet oddając Polakom, wypuszczali na Ukrainę i Podole liczne hordy Tatarów.

Nie omieszkał Żółkiewski ostrzegać wcześnie Zygmunta, iż Turcy rozjątrzeni napadami Kozaków, ciężką gotowali nam pomstę; że już uradzono w Dywanie, by Dniepr opanować, ludem swoim Kijów i Ukrainę osadzić, Tatarów bliżej ku Polsce na koszowiska przenieść, samą nawet Polskę hołdowniczą uczynić. Przerażonetem doniesieniem stany, wysłały Żółkiewskiego z przydanemi mu komisarzami, by Kozaków wziął w przyzwoite kluby, i dalszym ich bezkarnościom zapobiegł [1]). Odprawiły się dwie komisye, olszańska i pod Rosią. Przyrzekli Kozacy, co tylko od nich żądano: posłuszeństwo, karność, wydanie wszystkich zbiegłych, poddanych, rzemieślników i innego cisnącego się do nich hultajstwa; przyrzekli, że bez rozkazów rzpltej z stanowisk swoich nie ruszą, zachowają z Turkami pokój i dobre sąsiedztwo. Umowę tę podpisała cała starszyzna kozacka, jako to: Piotr Konasewicz hetman, asawułowie, Iwan Mamarewicz, Łauryna, Bohdan, Bałyka, Char-

[1]) Komisarze ci byli: Jan Daniłowicz w. r. Stanisław Koniecpolski podstoli koronny i Jan Żółkiewski starosta rubieszowski.

łak i t. d. Wierzyć, że jakiekolwiek umowy wstrzymają Kozaków od łupiestwa, było to nie znać niepohamowanej narodu tego do najazdów skłonności; jakoż zaledwie komisarze odjechali, wraz ze wszystkich stron wypadali Kozacy, po wszystkich nadmorskich tureckich miastach roznosząc ciężkie spustoszenia swoje. Ruszyli i Turcy potężniejszych sił, już to dla poskromienia Kozaków, już dla wydarcia Polakom od dawna pożądanej od nich Wołoszczyzny i Multan. Właśnie się to stało, gdy królewic Władysław z całem prawie wojskiem ciągnął na Moskwę; obrona zagrożonych granic nakazała część znaczną wójsk królewica na zasłonienie Ukrainy hetmanowi Żółkiewskiemu posłać; a tak chcąc się razem i bronić i podbijać, nie dogodzono żadnemu z tych celów. Odebrawszy hetman te tak znaczne posiłki, stanął obozem pod miasteczkiem Buszą, blisko zejścia rzek Dniestru i Morachwy.

Nie zbywało Polakom na siłach i męstwie; obóz ich należycie sztuką i męstwem obwarowany, obfity w żywność i rynsztunek; Wołosza z Siedmiogrodzanami pod wodzą Betlem Gabor skłaniała się z obozu tureckiego przejść do Polaków; w kilkudniowych harcach powodziło się naszym szczęśliwie, mógł Żółkiewski korzystać z ochoty wójsk, z tych wszystkich wymienionych korzyści, i z Skinder Baszą szczęśliwie wstępnym spotkać się bojem; lecz zbytnia siedmdziesiątletniego starca roztropność, uwaga, że w przypadku zniesienia tego rycerstwa, tej ostatniej kraju zasłony, całe królestwo wydanemby było na okropną Muzułmanów zemstę, potajemne może Zygmunta nauki, inne niewspomniane w dziejach przyczyny, skłoniły go, że szukał z Turkami ugody [1]). Łatwość ta, powiększyła barbarzyńców zuchwalstwo; obojętny względem Wołoszczyzny artykuł tłómaczyli Turcy za wyraźne ustąpienie jej sobie; wymagali nadto, aby Chocim, zostawiony dotąd w dziedzictwie Mohiłom, był im oddany, a gdy siedzący na

[1]) Piasecki pag. 301, 302. — Kobierzycki pag 650.

zamku tym Mikołaj Iwonia opierał się roskazom hetmana, ten za nieposłuszeństwo, a bardziej by Turków ułagodzić, ściąć go rozkazał. Ważne zaiste musiał mieć sędziwy hetman do nierozpoczynania wojny powody, gdy podobnej dopuścił się srogości. Zaledwie atoli ta spełnioną została, gdy Turcy z nowemi odezwali się wymaganiami. Żądali oni imieniem sułtana, aby Berszada, zkąd Kozacy najczęściej wycieczki czynili, spaloną i z ziemią zrównaną została; długo hetman tak uciążliwym opierał się żadaniom, lecz oświadczył Skinder basza, iż z całej zrzuci się ugody, jeżeli warunek ten wykonanym nie zostanie; już wielu (jak gdyby prędzej niszcząc siebie samych, jak z nieprzyjacielem wojując, pokój można było zapewnić) już wielu i do tej ofiary przychylać się zdawało, gdy uczyniono uwagę, że nikt nad cudzą własnością prawa mieć nie mógł, że Berszada należała do księcia Jerzego Zbarawskiego krajczego koronnego, że przeto jemu to Turków żądanie należało przełożyć. Powierzono rzecz hetmanowi; ten przywoławszy do siebie książęcia, w obozie naówczas z 3000 ludzi swoich znajdującego się, zapytał, co w tej smutnej ostateczności czynić zamyślał? Młody Zbarawski acz jawno widział, iż Turcy drażnili tylko cierpliwość naszą, i za każdem dozwoleniem nowych domagać się będą ofiar, przecież pomny na wielkie przodki swoje, sam nie zważając za własne, co tylko ojczyznie szkodliwem być mogło: „Niechże mię nieba strzegą, zawołał, aby z mej przyczyny pokój rzeczypospolitej miał się odwlekać.“ To mówiąc, kilka słów do ucha powiedział Piaskowskiemu dworzaninowi swemu; na rozstawionych koniach przypada na miejsce Piaskowski, zwołuje mieszkańców, donosi, że nieprzyjaciel już się przybliża, zaklina, by niezwłocznie na bezpieczniejsze schronili się miejsca. Skoro tylko potrwożeni wyszli mieszkańce, natychmiast Piaskowski przez uczestników tajemnicy, miasto ze stron wszystkich zapalić rozkazał; już domy i sprzęty w popiół obróconemi zostały, gdy doniesiono z boku Turkom, że Berszada przypadkowym spłonęła pożarem; wysłali Turcy na zwiady, a gdzie było miasto, popiołem tylko okryte pole znajdując, po-

wrócili z doniesieniem, iż w rzeczy samej przypadkowy ogień spór w umowach ułatwił. Tym sposobem książę Zbarawski oszczędzając uniżenia imieniowi polskiemu, osobistą ofiarą rzeczy publicznej dogodził. Później zbiegłemu z miasta ludowi szlachetny mąż nowe wyznaczył miejsce, pobudował domy, nową pomnożył osadą, od biegącej tam rzeki nadając imie Bobrówki [1]).

Skłonił się nakoniec Skinder basza do podpisania tak uniżającej dla nas buszyńskiej ugody.

Warunki jej były:

Że Polska uskromi Kozaków, zakazując im wszelkich napaści, czy lądem, czy morzem; że jeżeliby posłusznymi nie byli, wygładzi ich plemie.

Że podług dawnych traktatów i zwyczajów, Tatarzy zwyczajne upominki od króla jmci rocznie odbierać będą, a za to wstrzymają się od wszelkich na państwa rzpltej napaści.

Siedmiogrodzkiej ziemi szkód żadnych Polacy czynić nie będą, ani przez państwa swoje do ziemi tej przejścia nie dozwolą nikomu.

Do Wołoszczyzny i Multan, lub to z chciwości panowania, lub dla czynienia szkód, żaden z Polaków wchodzić nie ma, hospodarowie podług dawnego zwyczaju zachować się i starać mają, by przyjaźń między Portą Ottomańską a królem polskim naruszoną nie była.

Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem, przy miasteczku Jarudze, dnia 26 września 1617 roku [2]). Obojętny względem Wołoszczyzny i Multan artykuł, wytłómaczyli Turcy za zupełne królów polskich prowincyj tych zrzeczenie się, i od tej chwili uważając ją jak wyłączną swą własność, a wygnawszy dawnych książąt, ludziom obcym, nieraz naznaczonym niesławą, nadawali

---

[1]) Joan. Inno. Petricii historia rerum in Polonia gestarum. Cracoviae 1637. pag. 16, 17.

[2]) B. Naruszewicz traktat ten wyjął z rękopismów ś. p. Jana Mikołaja Chodkiewicza starosty żmudzkiego.

te kraje, przedawali je nakoniec więcej dającemu, i odtąd nie już lekka danina, lecz całe kraju tego dochody, z niemałem uciemiężeniem ludu do skarbu ottomańskiego wpływały [1]).

Bez zezwolenia stanów zawarty, drogo okupiony pokój, nowemi najazdami zerwanym był wkrótce. Skindar basza nastraszywszy Kozaków, pewny już Wołoszczyzny, wkrótce hordy tatarskie na Ukrainę i Pokucie wypuścił. Spłonęły ogniem żyzne krainy, tysiące ludzi obojga płci różnego wieku w haniebną zaprowadzono niewolę. Padł postrach na całą Małopolskę, wynosili się mieszkańce z domów, w dalszych krainach bezpieczeństwa szukając. Lecz śmielsi Kozacy, pamiętni zburzenia Berszady, Laszkowa i klęsk nowo zadanych, wypadli na morze Czarne.

Wkrótce Warna, Techina, Kozłów, Oczaków, Belgrad, Teodozya, Krym, doznały mściwej ich ręki, pomnożyło tryumf wzięcie Synopy, Mitrydata niegdyś stolicy, tegoż samego losu doznał Trebizont; już nawet morskie ważyli się staczać bitwy, zabiwszy w jednej z nich baszę Cylicyi, i trzy okręty zatopiwszy mu w morzu [2]).

Tak gdy ze wszech stron okropne nawzajem szerzą się najazdy, hetman Żółkiewski znaczne ściągnąwszy wojska, pod Oryninem blisko Kamieńca stanął. Prócz pięciu tysięcy kopijników, liczono w obozie polskim 12000 lekkiej jazdy, i sześć tysięcy piechoty opatrzonej w rynsztunki [3]), lecz zbywało na tem, co nad same siły ważniejszem jest może: nie było sforności w wojsku, odjęły wodzowi skrzepłe już lata tę śmiałość, tę żywość, któremi jaśniał w wieku czerstwiejszym; zamiast silnej woli, w obecnem zdarzeniu wachania się i zbytnie obzierania na przyszłość. Napróżno Tatarzy wybiegając pod same obozy polskie wyzywali naszych na harce; zacięty w postanowieniu swojem Żółkiewski, zamiast karać zuchwalstwa, wraz zaczął rokowanie o zgodę, nadto otrąbić kazał, aby pod karą śmierci nikt z obozu

[1]) Piasecki pag. 307.
[2]) Kobierzycki pag. 656.
[3]) Piasecki pag. 300.— Kobierzycki pag. 652.

nie wychodził, i ścigać nieprzyjaciela nie ważył się. Nie potępiajmy jednak zbyt porywczo wodza, tylą okrytego laurami; wkrótce on na sejmie da usprawiedliwienie swoje, dziś nawet oprócz wiekiem nabytej ociężałości, miał jeszcze inne do uniknienia boju powody; wyrazy jego w liście do króla po traktatach pod Buszą dowodzą, że takie miał od niego tajemne rozkazy; tak bowiem list ten kończy: *krótko piszę, lecz stało się jak mi była nauka od w. k. mci. dana.* Nadto, acz piękne i liczne było wojsko nasze pod Oryninem, składały je po większej części prywatne możniejszych hufce; Zbarawscy i Sieniawscy oddawna Żółkiewskiemu niechętni, wzbraniali się pułków swoich z hetmańskiemi połączyć, osobny szyk, osobne trzymali obozy; ztąd wódz widząc jak mało rozkazy jego były cenione, lękając się, by niesforność nie przyczyniła się bardziej do porażki niż do zwycięstwa, w nieczynności zostawał. Jakoż co hetman przewidział, sprawdziło się wkrótce. Jak inni, stał Tomasz Zamojski wojewoda kijowski z trzema tysiącami ludu swego, na miejscu od obozu osobnem. Pokilkakroć z przeważnemi siłami uderzali nań Tatarzy, słabiały już pod przemocą barbarzyńców nieliczne Zamojskiego roty: Żółkiewski nieporuszenie na walkę tę patrzał, ledwie w ostatnim już prawie upadku ubłagać się dał, że mu kilkaset strzelców na pomoc przysłał. *Niech się nauczy młodzieniec*, mówił hetman, *najprzód słuchać starego wodza, a potem sam rozkazywać* [1]).

Ciężko zaiste usprawiedliwić tę zbyteczną wodza surowość; mimo wspomnianych powyżej przyczyn nie łatwo wymówić go można, że powracających nazad obciążonych łupami Rusi Tatarów, mając tyle dzielnej jazdy, nie ścigał, nie gromił; aniby nawet ukaraniem tych łotrowskich najazdów, zerwały się z Turkami przymierza, nieraz bowiem Skinder basza powtarzał, że najazdy te mimo woli sułtana działy się.

Niedziw więc, że tyle klęsk i spustoszenia, tyle opuszczonych chwil dzielnego nad nieprzyjacielem pom-

---

[1]) Kobierzycki pag. 654. Piasecki pag 310.

szczenia się, przeciw sędziwemu wodzowi obruszyły kraj cały; pomnożyły się szemrania i gniewy zdradliwem nieprzyjaciół postępowaniem, ci bowiem chcąc przeciw wodzowi bardziej jeszcze rozjątrzyć umysły, mieczem i ogniem pustosząc Ruś całą, Żółkiew i inne majętności jego oszczędzali starannie [1]).

Powstały na sejmie przeciw opieszałości wodza ciężkie narzekania i skargi, a nienawiść i zazdrość zatruły sprawiedliwie nawet czynić się mogące zarzuty. Żółkiewski wysłuchawszy cierpliwie naprzeciw sobie mówiących, powstał nakoniec, i odezwał się w ten sposób:

„Jak z młodych lat najjaśniejszy miłościwy królu, nauczyłem się szanować w w. k. m. zwierzchność swoją i pomazańca bożego, tak i dziś, acz w podeszłych już leciech, nie inaczej czynić będę, jeno jak wierny w. k. m. poddany. Zaczem, iż się podobno mowa moja nieco przedłuży, a ja schorzały na nogi długo stać nie mogę, przeto uniżenie proszę, abym uszanowawszy osobę pańską, za dozwoleniem w. k. m. siedząc odprawić to mógł.

„Zwykłem to czynić najjaś. miłoś. królu, żem na sejmie, gdziem przed majestatem w. k. m. całą rzeczpospolitą zebraną widzieć nawykł, dawał sprawę z urzędu, który mi z szafunku w. k. m. jest powierzony. Tem bardziej dziś tej powinności zadosyć czynić muszę, gdy o rozprawie mojej z Tatarami tyle słyszę skarg i przykrych zarzutów! Ani tego zataję, że bolesnemi zaskarżenia te byłyby dla mnie, gdyby się na prawdzie wspierały; bolesną nawet byłaby obmowa, gdybym nie pomniał, że to jest prawych mężów losem powszechnym, od złych ludzi być szarpanymi; nie uszli tego dawni i późniejsi wodzowie, i czemużbym ja jeden miał być od nich szczęśliwszym?

„Boga badacza serc ludzkich, i samego w. k. m. biorę za świadka, omieszkałemże kiedy wcześnie uwiadamiać, przestrzegać w. k. m. nietylko o krokach nie-

[1]) Petrycy pag 19.

przyjaciół naszych, lecz o grożących tylko temu państwu zamysłach i radach ich. Nie doniósłemże świeżemi i teraz listami, że sułtan turecki z Persyą sojusz na lat 30 zawarł, że w. wezyr powrócił do Carogrodu, i że na walnej Dywanu radzie uradzono całą potęgę wywrzeć na Polskę naszą. I te doniesienia, i com kiedy tylko z nad granicy pisywał, poszło to wszystko w posłuch ludzki, wydawano listy moje z kancelaryi w. k. m., aby lud cały wiedział, co nieprzyjaciele na państwa w. k. m. knowali, i aby tem samem każdy gotował się do obrony. A gdy o wszystkich krokach moich wiedziano, dla czegóż słyszę głosy, czemu czytam w instrukcyach wielu województw, aby się mnie pytano, dla czego Tatarowie w państwa rzeczpltej wtargnęli? Powiem więc to, co wszyscy już wiedzą, że od dawnych wieków pogaństwo to zwykło państwa w. k. m. najeżdżać, silnych powodów dodają im do tego ustawne Kozaków naszych najazdy. Dobrzeż to przyjąć miał sułtan turecki (co urazy od nikogo nie znosi) że mu Kozacy kilkadziesiąt główniejszych miast wywrócili do góry, w same okna seraju połyskowali pochodniami swemi? Był atoli podany sposób, jak Kozaków na miejscu utrzymać, od wycieczek i łupów powściągnąć, co gdyby się było stało, nie zerwałby się odwieczny z Portą Ottomańską sojusz! Zapobiegłoby się złemu, gdyby zwyczajne upominki Tatarom posyłanemi były. Dla czegóż ani Kozakom ich żołd, ani Tatarom upominki danemi nie były? Niech na to pan podskarbi odpowie, wszak to jego powinność. Ja tyle wiem tylko, że Kozakom dano sześć tysięcy w nagrodę za czółna, które im popalić miano. Doszło także wiadomości mojej, że i stypendya dla nich leżały we Lwowie, które im rzeczplta dla tego dała, aby już nie wypadali na morze. Naprożno chciano ich do królewica na Moskwę wyprawić, woleli oni łagodniejsze nieba i obfitsze zdobycze. Wypadali więc jak zwykle, a sułtan nie przestawał skarżyć się o to w. k. m., a gdy i baszę jednego zabito, i nawy jego potopiono, gniew i odkazywania się tureckie, już nawet ubliżającemi majestatowi w. k. m. stały się.

„Niedługo potem, bo *primis diebus Mai*, 20,000 wojska tureckiego do państw w. k. m. wkroczyło. Wiedząc o ich zbliżeniu, rozpisałem uniwersały, aby się do mnie kupiono, bo ja naówczas nad dwanaście set człeka więcej nie miałem, i tego nawet część wysłałem na Ukrainę, a z drugą częścią, przewidując że nieprzyjaciel obróci się ku Pokuciowi, w tamtą stronę, w miejsce, gdzie cztery szlaki razem schodzą się, poszedłem, i tam choć z małą garstką, pobłogosławił nam Pan Bóg tak, że nie odnieśli pociechy, bo jakem miał później wiadomość, czterech tysięcy swoich nie dorachowali się. Tegoż dnia kiedy ta była potrzeba, drugie wojsko Tatarów od innej pokazało się strony, a dla wielkich powodzi nie mogąc przeprawić się przez Dniestr, zostawiwszy tamte kraje całe, obrócili się ku Zydaczewowi. Kto był z tamecznych krajów ochoczy, kusił się na nieprzyjaciele; w tych to utarczkach dał gardło pan starosta halicki, mąż w. k. m. i rzplicie dobrze zasłużony. Dalej kiedy przy Jarudze zacząłem się szańcować, Skinder basza dowiedziawszy się o tem, pomknął się ku nam. Pisałem natychmiast do niego, a co się pod Buszą stało, stało się wedle nauki przez w. k. m. mnie danej. Żem się ruszył do Orynina, uczyniłem to z rozkazania w. k. m., bez którego woli i wiadomości, jak jestem na tym urzędzie, nic nigdy nie uczyniłem. Orynin ten, nie zawadzi powiedzieć, jest własnością w. k. m., leży nad rzeką wąską, lecz tak bystrą, że z trudnością przebyć ją można. W pośrodku stał obóz w. k. m. Zarzucają mi, żem był nieśmiały, niedbały w powinności swej, nieczuły. Jakżeż! ja nieczuły, gdym pierwszy o wszystkich krokach nieprzyjacielskich w. k. m. przestrzegał. Ja niedbały, gdym sam tabory zataczał i obozy wytykał. Ja nieśmiały, niech to powiedzą ci, co zemną byli na Moskwie i pod Kluzynem! Obwiniają mię, żem Tatarów nie gromił, żem kraje rzpltej pustoszyć dozwolił, lecz mógłemże z jednemże niewielkiem wojskiem na wszystkie rozerwać się strony? Łatwo jest Tatarów pobić, kiedy pola dostoją, lecz gdy ćmy ich na wszystkie rozlecą się szlaki, któryż wódz dogoni ich? Wiedziałem ja, kiedy Kantomir murza wyszedł z obozu, widzieliśmy dymy ich,

mniemano, że się w Wołoszech pali, ale ja domyśliwałem się, że to u nas. Odszedł Kantomir murza od wojska Skinder baszy dnia 17 września, a dnia 21 już o 60 mil ukraińskich uderzył na Halicz; mógłżem go ścigać? Był to ich fortel, abyśmy rozerwali siły nasze, miałżem się dać uwieść podejściem tak grubem? — Miałżem to jedyne wojsko, które było szczytem fortuny publicznej, podzieliwszy na części, wszystkie na zatracenie narazić? Prócz rozbiegłych już po kraju, sześćdziesiąt tysięcy Turków i Tatarów otaczało mię pod Oryninem; całem usiłowaniem nieprzyjaciela było złamać lewe skrzydło, hurmem potem wpaść w obóz, ogarnąć i zetrzeć nas. Stał na tem skrzydle pan sandomirski (Panie Boże racz duszy jego być miłościw); w ostatniej starości swojej nie litował on prace, odwagi i zdrowia swojego, dla posługi tej miłej ojczyzny, aż odparliśmy nieprzyjaciela z znaczną jego stratą; poległ tam Dziurlun Gałga siestrzeniec hana. — Tu powstają na mnie, żem nawzajem nie natarł, nawzajem nie wyszedł w pole; lecz gdybym był na krok szańców moich odstąpił, zgubiłbym wojsko, zgubiłbym Ruś i rzeczpospolitą całą; wolałem więc części odżałować, niż wszystko na niebezpieczeństwo podawać.

„Tu tedy najjaśniejszy miłościwy królu jest pole, tu miejsce, aby mię każdy śmiele w oczy w sprawach moich winował: dostoję mu prawa bez pozwów ani mandatów.“ Tu przestał mówić hetman Żółkiewski, a gdy się nikt z obwinieniem nie ozwał, temi słowami mowę swoją zakończył:

„Rzetelną sprawę z czynów mych zdałem, niech wedle nich zgromadzone tu stany sądzą o mnie. Ufam miłościwy królu, iż w. k. m. pańskim rozsądkiem nie uznając mię występnym, uznać atoli raczysz, jako mi już na latach, a co więcej na siłach i zdrowiu schodzi. Takem się już schylił do ziemi, że mię więcej na żadne usługi rzplta dogodnym mieć nie może. Czas zaprawdę, abym przed śmiercią, w tej chwili zeszłości mojej, użył wytchnienia, abym wypoczął po tylu trudach i po tylu cierpieniach od zelżywych języków. Już to na harcach, bitwach i szturmach krew moją dla rzpltej

rozlewając, czterdzieści i cztery obozy służyłem, a przecież ja zły, przeto żem na ramionach moich bezpieczeństwo rzeczypospolitej dźwigał, a ci tylko dobrzy, co tęż rzpltą tylekroć o niebezpieczeństwo przywiedli. Pokornie więc i uniżenie w. k. m. p. m. m. upraszam, abyś ten urząd hetmański, tak ciężki na teraźniejsze lata moje, z dobrotliwości swojej odemnie odebrać raczył. Dostąpiłem go nie dla zasług, nie przez ambicyą, lecz jedynie z łaski króla mojego: dziś gdy dla zawiści i obmowy już go dłużej dla w. k. m. i rzpltej godnie sprawować nie mogę, w te ręce, które mi go dały, składam pokornie“ [1]).

Z uczuciem przytłumionej żałości skończył sędziwy starzec mowę swoją. Sama nawet przeciwników niechęć zmiękczoną została; podkanclerzy odpowiadając od tronu, temi słowy strapionego wodza pocieszał:

„Przez wszystek czas panowania swego upatrywać raczył j. k. m. p. n. m., iż waszmość na tym urzędzie, na którymeś za powołaniem boskiem od j. k. mci posadzonym był, dobrześ rzpltej i ojczyznie swej służył. Przyznawa to j. k. m., że od młodości swej przez sprawy rycerskie słałeś sobie waszmość do nieśmiertelności drogę; że na urzędzie hetmańskim działałeś nietylko jak wódz biegły, lecz jak żołnierz odważny; żeś o wszystkiem donosił j. k. mości listami i przestrogi swojemi; żeś zawsze czujny, dbały, odważny, sprawiłeś wiele dla sławy imienia polskiego, nie uczyniłeś nic z czegoby rzplta szwank jaki odnieść mogła; że nakoniec coś waszmość w tych ostatnich sprawił najazdach, sprawiłeś wszystko podług woli i rozkazania j. k. mości. Miałeś bowiem w zleceniach danych sobie, nie narażać rycerstwa na bitwę, chybaby wtenczas, kiedybyś zwycięstwa był pewien, inaczej bowiem czyniąc, nie byłoby odwagą, ale raczej zuchwalstwem. Niech więc obmowy ludzkie nie poruszają waszmości; udziałem jest wielkich mężów, być na nie wystawionym, a powinnością znosić je mężnie. Nie tak jeszcze schodzi waszmości na

---

[1]) Z rękopismu ówczasowego ś. p. podkanclerzego Chreptowicza.

siłach, na zdrowiu, na radzie, byś tej miłej ojczyznie pożytecznym być nie mógł. Chlubnie jest żołnierzowi liczyć swe blizny, lecz chlubniej jeszcze gdy i z bliznami walczy, i trwa w zawodzie. Zaczem życzy j. k. mość, abyś waszmość nie opuszczając rzpltej w tak ciężkim razie, na łożu marsowem, z nieśmiertelną sławą j. k. mci, narodu całego i swoją, skończył posługi swoje; za co j. k. mość łaskę i szczodrobliwość swoją waszmości oświadczy, a Bóg dawca wszelkiego dobra, błogosławieństwem swojem nagradzać będzie" [1]).

W tychże wyrazach prymas Gembicki, biskupi i inni senatorowie oświadczyli Żółkiewskiemu dzięki i uwielbienia swoje. — Przystąpiły stany do ustaw tyczących się kraju obrony, uchwalono podwójną kwartę z starostw, wyjąwszy z niej dobra stołowe i królowej, nakazano wybrańców, postanowiono, by wyznaczona tylko od hetmana liczba Kozaków była pod bronią, reszta, by spokojnie trzymała się w domach. Zapowiedziano nakoniec, że w nagłej potrzebie pospolite ruszenie zwołanem będzie, i że naówczas, jedne wici za dwoje służyć mają [2]).

---

[1]) Tamże.

[2]) Patrz konstytucye 1619 roku.

## ROZDZIAŁ II.

**Zgwałcenie praw przez ces. Ferdynanda II wznieca wojnę w państwach rakuskich. Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawojowawszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8000 Lisowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla; dalsze Lisowczyków dokazywania w państwach rakuskich. Betlem Gabor, posłowie moskiewscy, Tomża, podniecają Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaje królowi polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żołkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do króla; przechodzi Dniestr.**

**1620 r.**

Wzajemne Turków i Tatarów na Polskę, Kozaków zaś na państwa Ottomańskie najazdy, bardziej jak samowolne niesfornego ludu łotrostwa, niż jak zerwanie między dwoma narodami przyjaźni, dotąd uważanem było. Nie przyszło do otwartej wojny, póki Sułtan Achmet wiernie zachowujący Solimana sojusze, został przy życiu; lecz wkrótce po śmierci jego Osman nastąpił. Młody, w samym warze namiętności z zamknięcia seraju postawiony na szczycie potęgi i bogactwa, chciwy nieznajomego sobie zgiełku obozów, a może i sławy, rozdrażniony opowiadaniem sobie obelg przez polskich Kozaków zdziałanych, pałał zemstą i srogie boje zamyślał. Podżegali rozjątrzony umysł, umyślnie po to do Carogrodu przybyli posłowie moskiewscy, pamiętni tylu klęsk ciężkich, tylu straconych żyznych prowincyj, nie oszczędzali próśb i darów; przez wspólność wiary z Grekami, używali wpływu ich w Dywanie, by Portę do wojny przeciw Polsce pobudzić [1]); lecz niepotrzeba było złych chęci nieprzyjaciół naszych, dostarczały ob-

---

[1]) Kobierzycki pag. 658.

fitych podniet same niezręczności Zygmunta. Sroga naówczas zajęła się wojna w ościennych państwach Czechach i Węgrach. Znieważenie przywilejów, obwarowana od cesarza Rudolfa wolność wyznań, oburzyła Czechów przeciw gwałcącemu je cesarzowi Ferdynandowi drugiemu. W Węgrzech Betlem Gabor książę siedmiogrodzki, korzystając z zniechęcenia umysłów przeciw rakuskiemu rządowi, wysokie knował zamysły; porwano się wszędzie do broni; sprawa ludów przemagała już wszędy, gdy z dwóch stron przyciśniony Ferdynand, pewien ślepej do domu swego przychylności Zygmunta, do niego o pośrednictwo i pomoc udał się. Prócz utrzymywanych przez siebie Jezuitów spowiedników na dworze polskim, wysłał arcyksięcia Karola, biskupa wrocławskiego, by umysł Zygmunta nakłaniał. Zjechali się dwaj książęta w Częstochowie. W silnych wyrazach przełożył arcyksiążę królowi położenie Ferdynanda cesarza, pełne niebezpieczeństwa i niepokojów, żywo wystawił siły i powodzenia różnowierców czeskich, zamysł Gabora przywłaszczenia sobie korony węgierskiej, zuchwalstwo (jak on mniemał) kacerzów w uciśnieniu religii katolickiej, gdy już nawet na katedrę wrocławską targać się śmieją; że on jako biskup katedry tej, od tylu wieków pod opieką królów polskich i jurysdykcyą arcybiskupa gnieźnieńskiego będący, słusznie pomocy następcy fundatorów biskupstwa wrocławskiego wzywać ma prawo [1]); nie omieszkał arcyksiążę przekładać, jakiem niebezpieczeństwem królestwo polskie zagrożonemby było, gdyby duchowi buntów i kacerstwa w ościennych państwach dłużej pozwolono szerzyć się; skończył nareszcie, prosząc Zygmunta, by w sprawie wiary i pokrewieństwa, nietylko silnego do buntowni-

---

[1]) Podług Długosza, katedra wrocławska fundowaną była za Mieczysława II. Podług Galla, Kadlubka i Bogufała, za Bolesława Chrobrego, który w roku 1000 założywszy metropolią gnieźnieńską, poddał pod nią trzy inne biskupstwa polskie, to jest: krakowskie, wrocławskie i brzegskie czyli kołobrzegskie.

ków użył wdania się, lecz nadto zbrojnej i pieniężnej użyczył pomocy [1]).

Nic domowi rakuskiemu nie umiejący odmówić Zygmunt, chętnie byłby na te wszystkie zezwolił prośby, lecz nauczony tylą przykładami, jak niebezpiecznem byłoby dla królów polskich brać kroki stanowcze, bez zniesienia się w przódy z panami radnymi, zwołał ich radę, napisał do przedniejszych nieprzytomnych senatorów, udzielając im żądania domu rakuskiego i zasięgając zdania ich w tej mierze. W liście z dnia 30 września 1619 r. donosi Zygmunt hetmanowi Żółkiewskiemu na Ukrainie naówczas będącemu, że postanowiono na radzie senatu, by wysłać posłów do Czech z przełożeniem dowódzcom, aby do posłuszeństwa prawemu monarsze wrócili, i od szkodliwych wierze katolickiej postępków powściągnąć się chcieli; że w podobnymże sposobie napisał do Betlem Gabor książęcia siedmiogrodzkiego; że nadto przybyły z Wiednia hrabia Altheim, domaga się, by podług umów presburskich, cesarz Ferdynand jako król węgierski, zaciągi za własne pieniądze w królestwie polskiem mógł czynić, i aby pozwolenie dane było staroście zatorskiemu, by za przysłane mu 150,000 zł. 600 kopijników dla arcyksiążęcia Leopolda mógł natychmiast zaciągnąć. Jeżeli, mówi dalej Zygmunt, ugruntuje się pokój z Turkami (jak z doniesień tamecznych tuszyć nam należy), wiele wojska rozpuścić przyjdzie, a naówczas lepiej by to wojsko, mianowicie rozpustne Lisowczyki, zuchwalstwo swoje nieśli w obce krainy, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie. Zygmunt temi słowy list swój zakończył: „Ze wszech miar za słuszne znajdujemy żądania domu rakuskiego, gdyż prócz paktów z królestwem polskiem, ścisły powinowactwa związek, który jest między nami a domem tym (po nim bowiem *jure haereditatis* wszystkie onego kraje na nas spadają), samo uciśnienie reli-

[1]) Listy Zygmunta III do Łukasza z Bnina Opalińskiego kasztelana poznańskiego, i do S. Żółkiewskiego h. w. k. z ówczesnych rękopismów.

gii ś. katolickiej, szerzące się kacerstwo, nietylko po Czechach ale po wszystkich państwach arcyksiążąt, nakazują nam pomagać wszelkiemi sposobami tym, których wiara ś. katolicka, przymierza i pokrewieństwa tak ściśle łączą z nami. Niemniej i to zważać nam należy, że arcyksiążę *Carolus* w liście swym do księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego (którego kopią uprzejmości waszej kazaliśmy posłać) pisze, że od tych tam książąt szląskich i czeskich w nagrodę zaciągów naszych, dawno odpadłe od Polski prowincye mogłyby się nazad do korony naszej powrócić, zwłaszcza, iż jak to mamy z ust hrabi Altheim, sam król jmci czeski skłania się już bardzo do tego. To wszystko racz uprzejmość wasza pilnie zważyć, i rady nam swojej udzielić [1])."

Nie wspominają dziejopisowie, jaka była na list ten hetmana Żółkiewskiego odpowiedź; lecz Opaliński kaszt. pozna. odpisując królowi wyraża, jak zawsze był skorym na wszystkie posługi jego, cóż dopiero w sprawie, gdzie idzie o niebezpieczeństwo wiary ś. katolickiej; dodaje, że jeżeliby od strony tureckiej ustały wszelkie obawy, i pewny pokój zabezpieczonym być mógł, wtenczas nietylko Lisowczyków posłać, lecz i zaciągi w kraju naszym książętem rakuskim pozwolićby można; uważa nakoniec, ze odzyskanie utraconego za Kazimierza w. Szląska, byłoby wielką za przysługę tę nagrodą, co tem łatwiej spełnić się może, że jako mieszkającemu na granicach prowincyi tej dobrze jest świadomo, że Szlązacy mową, skłonnościami i wiarą wspólni Polakom, nie zapomnieli jeszcze Piastów panowania; że Głogowianie słodko dotąd wspominają łagodne Zygmunta I rządy; że słowem lud cały szląski, niecierpiący Niemców, gorąco wzdychał za połączeniem się z Polakami pod jedno berło i jedne prawa [2]).

---

[1]) Trzeba było zaiste być tak łatwowiernym, tak ślepym w marzeniach swoich, jak był nieraz Zygmunt, by przy tak obficie rozpłodzonym rodzie arcyksiążąt rakuskich w Austryi i Hiszpanii, spodziewać się brać po nich puścizny, wierzyć nakoniec, że dom rakuski Szląsk Polsce powróci.

[2]) Z tychże ówczesnych rękopismów.

Trwały jeszcze te rady, i te między Zygmuntem a przedniejszymi panami pisma, gdy Betlem Gabor książę siedmiogrodzki we 30,000 Węgrów, cały lud mający po sobie, wygnał zewsząd Ferdynanda wojsko, i prócz Komorny i Iweryna, całego królestwa węgierskiego stawszy się panem, zbiwszy pod samym mostem wiedeńskim wodza Ferdynanda *Buquoi*, opanował Neustadt i Wiedeń na około obegnał. Wybijała już ostatnia godzina panowania Rakuszanów nad ludem węgierskim. Już w Budzie zwołany sejm węgierski na obranie i koronacyą Gabora, gdy Zygmunt przerażony niebezpieczeństwem, w jakiem ulubiony sercu jego dom rakuski zostawał, zapomniawszy wszystkich względów, dał rozkaz stojącym na granicach węgierskich ośmiu tysiącom Lisowczyków, by co prędzej na pomoc Ferdynandowi śpieszyli. Jan Rogowski, naczelnik tych nieustraszonych hufców, przechodzi góry Karpaty, Stefana Rakoczego, wodza Gabora, znosi ze szczętem, i siedm tysięcy Węgrów kładzie na placu, ztamtąd nieścignionym pędem przybliża się do Michaleńca, gdzie się była cała siedmiogrodzka szlachta zebrała, bierze wszystkich w niewolę, a śmiercią i spustoszeniem napełniając wszystkie te kraje, do Kassowy zbliża się. — Gotowano się w Budzie do koronacyi, gdy nadeszłe te okropne, te niespodziane wieści, trwogę na wojsko i na wszystkie pany węgierskie rzuciły [1]). Betlem Gabor bojąc się, by zuchwalcy do samej Budy nie przyszli, porzucił koronacyą, odwołał wojska swe z Wiednia, a opuszczony od swoich, na 14 miesięcy zawarł rozejm z Ferdynandem, pod warunkiem, że Polacy wyjdą z Węgier, że Betlem Gabor zatrzyma co w nich posiadał, że wszystkie spory na przyszłym ułatwią się sejmie. Rozejm ten dał Ferdynandowi czas otrzymania od papieża i króla hiszpańskiego pieniężnych posiłków, zaciągnienia sił

[1]) Starowolski *Sarmatiae Ballatores* p. 153 ed. Wrocł. Patrz w notce n. IV. mowę Kleczkowskiego do Ferdynanda II mianą.

znaczniejszych na przeciw szczęśliwie wojującym z nim Czechom [1]).

Tymczasem co było światłych mężów w polskim senacie, widząc jak niepolitycznem, jak szkodliwem stawało się dla kraju to tak żarliwe Zygmunta za domem rakuskim wdanie się, naglili na króla, by Lisowczyków z Węgier odwołał, jakoż uczynił tak Zygmunt, lecz gdy jedną stroną wyprowadzał ich z Węgier, drugą, to jest przez granice szląskie i Morawy, temuż Ferdynandowi do królestwa czeskiego wpuścił na pomoc [2]).

W tej na Czechy wyprawie, najprzód Hieronima Kleczkowskiego widzimy na Lisowczyków czele; ten wierny przyjętemu od poprzedników swoich sposobowi wojowania, dowiódł, ile szybkość w obrotach wojennych dokazać może; w ciągnieniu bowiem do Austryi przez Szląsk i Morawy pokazywał się i gromił różnowierców wprzód, nim oni o zbliżeniu się jego wieść odbierali; prócz innych szczęśliwych utarczek z wojskiem wybranego już na tron czeski Fryderyka wojewody Renu, pod Kremsą tysiąc mu ludzi ubił, lecz wkrótce sam w zasadzki pod Horną wprowadzony, zginął od postrzału z rusznicy. Na miejsce jego obrany wodzem Stanisław Rusinowski, a lubo w całej tej wojnie Dampiere i hrabia Buquoi (dwaj cudzoziemcy w służbie Ferdynanda) z szczęśliwą rostropnością władali niemieckiemi pułkami, każdy jednak świadomy i bezstronny dziejopis przyzna, iż Polacy pod Rusinowskim, do zachowania Ferdynandowi berła czeskiego najwięcej przyczynili się. Gdy bowiem wodzowie cesarscy gotowali się lub unikali bojów wstępnych, Polacy prędkiemi napadami swemi gromili i niszczyli wszystkie nieprzyjaciół hufce. I tak pod tąż samą, mówię, Horną, gdzie zginął Kleczkowski, 8,000 rokoszanów od ich ręki poległo; przy wzięciu Prochacic, prócz ludu miejskiego, pięć tysięcy piechoty wycięli. Pod Lubą, Rusinowski napadłszy w nocy na 1,500 nieprzyjaciół, tak zupełnie ich zgromił, iż nie pozostał po-

---

[1]) Piasecki pag. 322, 323.
[2]) Idem pag. 323.

słaniec, coby o klęsce tej doniósł. W sławnej o losy Czech na zawsze stanowczej bitwie pod Pragą, Lisowczykowie sam wybór jazdy węgierskiej do ucieczki zmusiwszy, 52 zabranych chorągwi, między temi chorągiew Fryderyka, ks. bawarskiemu i wodzowi rakuskiemu oddali. Wkrótce potem zbiwszy Węgrów i 28 chorągwi zdobywszy na nich, samemu cesarzowi w Wiedniu oddali [1]).

Słusznie bardzo wysławiają dziejopisowie oswobodzenie Wiednia przez króla polskiego Jana III,—acz mniej głośną, równie zapewne ważną była ta dawniejsza przysługa Polaków domowi rakuskiemu oddana. Ich to szablą spadające już z głowy arcy-książąt korony węgierskie i czeskie, na skroniach ich na zawsze utwierdzonemi zostały.

Niedziw, że wyniosły Betlem Gabor, sprawą Zygmunta pozbawiony węgierskiej korony, zapalczywym gniewem wzruszył się przeciw królowi polskiemu, i wieczną mu zemstę poprzysiągł; nie oszczędzali żadnych sposobów posłowie jego w Carogrodzie, by Portę przeciw Polsce pobudzić; przyłączył się do tych podnieceń Tomża, za sprawą Polaków z hospodarstwa wołoskiego zrzucony. Czyli to darami ich ujęci, czyli przez zemstę niedawno poniesionych od Kozaków obelg, podniecali sułtana Hali basza wielki wezyr, bezwstydnych rozkosz Osmana uczestnik, i wspomniany już Skinder basza, uniesiony zwycięstwami nad Koreckim i Wiszniowieckiemi; lecz silniejszym nad wszystko stał się do wojny powodem Gasper Gracyan, za wstawieniem się Polaków na miejsce Tomży na hospodarstwo wyniesion. Czem był ten nadzwyczajny człowiek, jakiemi sposobami z ubóstwa i rodu niskiego, do najpierwszych wyniósł się dostojeństw, rozważnemu czytelnikowi obcem zdać się może. — Są co mniemają, że Niemcy były jego ojczyzną, lecz pewniejszą rzeczą, że się w Grecyi urodził. Przez starszego brata w dziecinnym jeszcze wieku zawieziony do Carogrodu, pilnie wychowany od niego,

[1]) Starowolski pag. 154.

do handlu później drogiemi kamieniami przypuszczon. Nabywanie i przedaż onych, dały mu sposobność zwiedzenia rozmaitych krain i dworów. Zebrawszy tym sposobem dość już znaczne bogactwa, po sprzedaniu wielkiemu ks. Toskanii co miał najdroższego z kamieni, przybył do Liworny, by ztamtąd do Carogrodu powrócić; widok w tym porcie wielu jeńców tureckich przez galery w. ks. zabranych, nowego handlu myśl mu napomknął. Dowiedziawszy się o najznaczniejszych z jeńców, wykupuje ich do ośmiudziesiąt, i wsadziwszy na okręt, do Carogrodu przywozi. Skoro się tylko wieść tak nadzwyczajna rozeszła, tłumami ludu napełniają się portu przystępy. Ci synów, owi ojców, braci, powinowatych poznawają, witają ze łzami, pociechę i pomoc przynoszą; każdy się dziwi, wynosi niezwyczajną w chrześcianinie ku Turkom litość i ludzkość. Panujący naówczas Achmet, chcąc tak wielką nagrodzić zasługę, powierza mu rządy prowincyów Naxu i Bizancyi, dalej posłem swoim do cesarza Macieja naznacza, nakoniec na hospodarstwo wołoskie mianuje.

Przebiegły Gracyan nauczony doświadczeniem, że łaski sułtanów niekiedy korzystnemi, lecz nigdy trwałemi nie są, znający jak mało mógł polegać na zmiennych Wołochów umysłach, jak wszystkie kroki jego przez otaczających go Turków troskliwie śledzonemi były, jął przemyśliwać, jakimby sposobem i dostojeństwa i dostatków swoich mógł bez bojaźni używać, i stale zachować. Dwa środki stanęły mu w oczach: albo zebrane skarby gdzieindziej przenieść, albo też powierzoną sobie prowincyą od Porty oderwać, i pod pewniejszym zwierzchnim panem lenność tę bezpieczniej zatrzymać. Ten ostatni sposób bardziej się zgadzał z niespokojnym i wyniosłym Gracyana umysłem; postanowił więc poddać siebie i państwo pod opiekę króla polskiego, i wcześnie do tego umysły mieszkańców przygotowywać. Zręczny, bogaty, uprzejmy, datkiem ubogich i chciwych, lubem obcowaniem szlachetniejszych, grzecznością wszystkich ująć potrafił. Już nieraz w rozmowach z możniejszymi odkrywał ubolewania swoje nad srogiem i gwałtownem Turków panowaniam; raz lito-

wał się, znów wyrzucał haniebne jarzmo, które chrześcianie od barbarzyńców nie wstydzili się ponosić, stawił obok swobody, jakichby pod polskim używali rządem, słowem, tych nadzieją, owych łaskami, wszystkich duchem buntu napełnił.— Acz zręcznie prowadzone, całkiem jednak nie mogły być tajnemi te Gracyana zabiegi; otaczające go przystawy tureckie, donosiły do Carogrodu wszystkie jego czyny i słowa, wkrótce i sam hospodar o gniewie sułtana i ciężkiej zemście wątpić już nie mógł; prędka i niezawodna kara, stanowcze kroki znagliła. Napisał więc Gracyan do hetmana Żółkiewskiego, siebie i Wołoszczyznę całą w poddaństwo królowi polskiemu oddając. „Przyjdźcie, mówił on w liście swoim, dawno do was należące odebrać kraje, wyrzućcie z nich barbarzyńskich przywłaścicieli, przypomnijcie sobie, że ztądto Muzułman po waszem Podolu, Ukrainie, ciężkie roznosił klęski; ani mniemajcie, by wszystkie ulegania wasze od nowych uwolnić was miały napaści i obelg; ach! stokroć lepsza jest wojna, niż podejrzany pokój. Bierzcie się więc do oręża, nie będzie wam zbywać z mej strony na dzielnej pomocy, znajdziecie w tejże ziemi i męże, i konie, i zbroje, a we mnie jak rozkażecie sami, żołnierza lub wodza [1]).

Gdy się Osman o tych dowiedział układach, natychmiast Otfinowskiego posła polskiego z obelgą z Carogrodu oddalił, i Skinder baszy wojska ściągać rozkazał. Ostrzeżony Gracyan od przyjaciół, że wkrótce srogich oprawców w domu swym ujrzy, miał czas zabezpieczyć drogie swe skarby, glejt wolny od króla dla siebie i swoich otrzymać, ostrzedz nakoniec hetmana, by co najprędzej do Wołoszczyzny wkraczał. Tym jednym sposobem, mówił on, Turcy zmordowani długim pochodem, pokonanymi być mogą; z 20,000 bitnego żołnierza zastaniecie mię już w gotowości; żywność, rynsztunek, własne i kraju całego bogactwa, panowanie nad całym krajem, wszystko jest dla was; — słowem, im większa bojaźń, im bliższe niebezpieczeństwo, tem wspanialsze czynił obietnice.

---

[1]) J. I. Petrycy pag. 26.

Acz przychylny Gracyanowi hetman Żółkiewski, mało jednak obietnicom jego ufając w poddaniu Wołoch, sam nie śmiejąc tak stanowczego przedsiębrać kroku, o ofiarach tych, i o wojennych Turków przygotowaniach, co rychlej przez gońców uwiadomił Zygmunta, i jak miał począć, woli królewskiej badał. Zwołani panowie radni, przełożono im wiszące nad krajem niebezpieczeństwo, zapytano, jakie najlepsze do przedsięwzięcia upatrywali środki, by rzplta nie poniosła szwanku, i czyli przyjąć poddającą się Wołoszczyznę, albo też odmówić?

Większa część panów radnych, nad rzeczy niepewne przekładając bezpieczne, radziła, by zbierającą się nawałę z granic państwa odpierać. „Nigdy (mówili oni) nie szczęściły się wyprawy nasze wołoskie, możemyż i dzisiaj ślepo ufać ofiarom Gracyana, obiecywanym przez niego posiłkom, zmiennym nakoniec umysłom narodu tego? Z jakiemiż na tak potężnego nieprzyjaciela porwiemy się siłami? Hetman nasz ledwie w tej chwili trzy tysiące wojska ma w gotowości przy sobie; wiemy, że drugie tyle gorliwsi panowie przysłać mu mogą na pomoc. I z temiż to tak szczupłemi hufcami mamy wydzierać Turkom rozległe prowincye, znosić nieprzeliczone zastępów ich tłumy. Gdyby nawet poszczęściły nieba, i dały nam Wołoszczyznę odzyskać, będzież długie, będzież spokojne panowanie nad nią? Ten Muzułman, co nigdy nie przestaje obcych podbijać krajów, zniesież spokojnie utratę prowincyi, którą własną swoją być mieni? Nie narażajmy więc w jednym porywczym zapędzie kwiatu rycerstwa naszego, nie gotujmy sobie samowolnie długich i ciężkich wojen, okażmy, że umiemy się bronić, lecz napaścią gardzimy.“

Na tę i tym podobne mowy, niecierpiący przeciwieństwa podkanclerzy Lipski powstał gniewliwie; mąż ten, więcej niż przystało na kapłana przekładający zaburzenia nad pokój, przywiązany do domu rakuskiego, silny wzięciem swojem u królowej i króla, tak się odezwał: „Śmiałość i odwaga tę w sobie mają zaletę, iż to, co drugim trudnem się zdaje, one i snadnie pojmują, i skutkiem dowodzą, że było łatwem. W bojach, nieustraszony tylko strachem przeraża. Czemże jest ten

motłoch Dalmatów, Saracenów, Scytów w porównaniu z dzielnem rycerstwem naszem? Lękacie się, byście go w obcej ziemi nie narazili na zgubę? Czemże walcząc na polach własnych bezpieczniejszem będzie? Jakież go u nas zasłonią i szańce i twierdze? Pocóż nakoniec tak znacznym kosztem trzymać rycerstwo, jeżeli w lenistwie ma gnusnąć, i zdaleka tylko na nieprzyjaciela poglądać? Nie dowierzacie Wołochom; mogliście niedowierzać, póki się wyraźnie poddanymi rzeczpltej nie ogłosili, lecz dziś już współobywatele nasi, więcej od nas lękając się okrutnej barbarzyńców zemsty, w męstwie tylko i dochowaniu wiary całość swoją znajdować mogą. Nie gardźmy więc szczęśliwą porą, wkraczajmy do dawnej Polaków ziemi, zadziwmy Turków tym śmiałym czynem. W wojnach nie ten co ciosów czeka, lecz ten co pierwszy uderza, zwycięża.“

Niestety! nieuważna popędliwość, nad rostropną ostrożnością przemogła; pierwszy Zygmunt paparł zdanie biskupa, umilkły zdania przeciwne, i posłanym został hetmanowi Żółkiewskiemu rozkaz, by wraz z wojskiem na Wołoszczyznę wkraczał. Odebrał sędziwy wódz tę wolę najwyższą wtenczas, gdy ukraińskie obywatelstwo, pułkownicy, rycerstwo całe, nagliło nań głośno, by się dłużej nie wachając, uprzedził nieprzyjaciela, i co rychlej naprzeciw niemu ciągnął. — Znał on niebezpieczeństwo, przeczuwać zdawał się los srogi, który go czekał, widząc jednak tak wyraźną wolę królewską, tak dzielną w wojsku ochotę, postanowił być posłusznym tak powszechnym żądaniom; wprzód jednak nim do pochodu w trąby uderzyć rozkazał, jak gdyby ostatnią już wolę swoją, następujący list do króla napisał:

„Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!

„Nigdy baczny na siebie, troskliwym ja zawsze byłem miłościwy panie o całość powierzonego mi rycerstwa, i o cześć tego dostojeństwa, które z łaski w. k. m. dzierżę; lecz dziś gdy tak wyraźną czytam wolę

w. k. m, gdy z rozkazami króla, godzą się wojska żądania, gdy wszyscy wojny pragną, minęła chwila przełożeń, słuchać tylko i bić się należy. Jeżeli zginę, ucieszą się przynajmniej zgonem moim zażarte na mnie obelgi i nienawiści. Nie tajne mi są niebezpieczeństwa, na które się z garstką moich narażam, drżę o ten kwiat młodzieży, lecz sam nigdy mniej lękliwie nie wystawiłem piersi moich nieprzyjacielowi. Żyłem aż nadto, i czegóżem w tem długiem życiu doświadczył, cóżem widział? Domowe niezgody, wojny niepotrzebnie wzniecane, niedołężnie wiedzione, przy najświetniejszem męstwie, fatalną, psującą wszystko niesforność i chciwość, pogardę praw, zniewagę majestatu, niestety, samej nawet wolności! nakoniec prześladowanie, obmowę, ścigające wiernych ojczyznie mężów! Są to miłościwy panie doznania, co i zachód życia mego zmierzyły. Bogu tylko świadomo, jakie będzie wynijście z tej wojny; jeżeli, co odwróć Boże, przeciwne, spełni się to, czegom zawsze żądał: nie przeżyję niesławy, polegnę za wiarę ś. katolicką, za króla, za ojczyznę moją. Lecz w każdym przypadku królu, panie mój, czekają cię wielkie prace i wielkie trudy. Wojna z Turkami nie jest igrzyskiem. Tyle państw i królestw rozbiło się o tę skałę. Potężniejszych sił, dojrzalszych przygotowań potrzebowała podobna impreza. — Nie tak to czynił poprzednik w. k. m. niezgasłej pamięci król Stefan; i on zamyślał nieprzyjaciela Chrystusa wygnać z Europy, lecz czynił to rozważnie i tajemnie, już to wyjawił drugim pan Opaliński wojewoda poznański; lecz naówczas ja i dwóch tylko Polaków do tajemnicy tej przypuszczonymi byli; czyniły się układy po temu między Syxtem piątym, Filipem królem hiszpańskim, i naszym Stefanem; wysłany Piotrowic Szujski, by skrycie po temu cara moskiewskiego namawiał. — Dojrzewało dzieło, lecz śmierć króla Stefana przerwała wszystko. Ale próżno już o tem, kończę ten list, żegnając w. k. m. p. m. m. Mający wkrótce stanąć przed najwyższym sądem Boga mojego, powtarzam, żem w. k. m. i ojczyznie zawsze wiernie służył; jeżelim w czem powinności mej nie dopełnił (bo człowiek jestem), racz

królu ułomności ludzkiej darować, a synowi memu (jeżeli go los wojny ocali) racz być miłościwym panem. Niech Bóg w. k. m. na długi wiek zachowa, dla rozmnożenia chwały jego i dobra rzeczypospolitej, a po tym żywocie, niech go przyjmie do mieszkania, gdzie się żyje z Synem i Duchem ś. Amen.“

Wyjeżdżając do wojska dnia 25 sierpnia 1620 r. [1]).

W. k. m. wierna rada i najniższy sługa

Stanisław Żółkiewski

kanclerz i hetman w. k.

Wysławszy z tym listem, udał się hetman do obozu, gdzie pod sprawą Koniecpolskiego wojsko uszykowanem znalazłszy, rozwinąć chorągwie i naprzód iść rozkazał. Pięć tysięcy tylko liczono wyborowego rycerstwa, nadto dwa tysiące Kozaków, inni bowiem już to przez bojaźń kary za popełniane łupiestwa, już przez wstręt obozowej karności, spokojność domową lub samowolne przekładali najazdy. Następujący pułkownicy i rotmistrze dowodzili tym hufcom: Stanisław Koniecpolski, szwagier hetmana, Samuel książę Korecki, niedawno z niewoli tureckiej przybyły, Mikołaj Struś starosta halicki, sławny w wojnach na Moskwie, Jan i Łukasz Żółkiewscy, w obozach z dzieciństwa schowani, Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farensbach zmiennego umysłu, lecz w bojach waleczny, Herman Denhoff wielkich nadziei młodzieniec, Mikołaj Potocki, syn wojew. bracławskiego, Alexander Bałaban starosta winnicki, siostrzeniec hetmana, Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, postrach Tatarów, Jan Odrzywolski, Bogumił Szembek, Goślicki i Walenty Rogowski wódz Lisowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier sławny. Z takimi wodzami i wojskiem przeprawił się Żółkiewski przez Dniestr [2]).

---

[1]) Z ówczesnego rękopismu. — Łubieński pag. 185.

[2]) Kobierzycki pag. 667. 668.

## ROZDZIAŁ III.

**Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami utarczki. Wśród nocy trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszczają wojsko i przez Prut do Polski wracają; wielu innych idzie za nimi i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniecpolski wraca niektórych. Mowa hetmana. Polacy otoczywszy się taborem cofają nazad.**

**1620 r.**

Zaledwie Wołosi przeprawiających się przez Dniestr ujrzeli Polaków, wnet we wszystkie rozbiegli się strony, roznosząc, że niezmierne weszło wojsko, i że większa część kraju już opanowaną; Gracyan wieść tę bardziej jeszcze rozsiewał, już to, by swoich do porwania się przeciw Turkom ośmielić, już by Polakom więcej dodać ufności. Uwiedzione tym odgłosem nietylko pospólstwo, lecz bardziej obzierająca się na skutki szlachta, złożywszy bojaźń wszelką, na nieprzygotowanych rzuca się Turków, morduje, zabija, krwią i śmiercią napełnia wszystko, i wtenczas tylko wstrzymuje się, kiedy już ofiar nie staje; niewielu jednak Turków, acz rannych, dopada koni, nieznanemi manowcami do zbliżającego się Skinder baszy przybiega, o wtargnieniu Polaków, zdradzie Gracyana, i buncie Wołochów donosi, prawdę z fałszem mięszając, jak bojaźń lub zemsta uczyły.

Skoro tylko dowiedziano się w obozie polskim o wyrznięciu Turków, ustała wszelka nieprzyjaciela obawa, wszelkie podejrzenia o dobrej wierze Wołochów; wszyscy zawojowaną mieniąc krainę, wzgardzili ostrożnością, rozbiegając się kupami na zdobycze i rozboje. Te łupieskie postępki, przekonanie o słabości sił naszych, podstępnego ludu zmieniły umysły. Nie gardząc jeszcze męstwem Polaków, z bojaźni potęgi i zemsty Turków, na żadną otwarcie nie schylając się stronę, przeznaczeń swych od skutków wojny czekać postanowili. Sam Gracyan, niepewno czyli dotąd zaniechał, czyli zwlekał przyrzeczonych zgromadzić posiłków, skoro się tylko dowie-

dział, że hetman Żółkiewski z mniejszemi niż on się spodziewał wkroczył hufcami, wraz unikając obozu naszego, prosto ku Chocimowi zwrócił się, już nie o panowanie, lecz jakim sposobem dostać się na Pokucie, a ztamtąd do Niemiec, troskliwy. Lecz zapobiegł temu Żółkiewski, mocne do niego napisawszy listy, wyrzucając mu jego zwłoki, nieprzystawienie podług obietnic posiłków; dodał, że przenika jego zamysły, i surowo upomina, by do obozu polskiego stawił się. Przelękniony Gracyan nie widząc sposobu ucieczki, w nieposłuszeństwie pewną upatrujący zgubę, postanowił poruczyć się losowi. Jakoż wkrótce z hufcem 600 koni pośpieszył, dla odwrócenia podejrzeń na twarzy okazując radość, karmiąc w sercu niespokojność i trwogę. Acz podejrzaną już była wodzom naszym Gracyana i narodu jego nieszczerość, wskazywała jednak obecna chwila potrzebę tajenia onej, a to, by żołnierz straciwszy nadzieję obiecanych od niego nagród i posiłków, nie zraził się przed bitwy wydaniem. — Ubiegano się więc w obozie w okazywaniu mu wszelkich dowodów uprzejmości i poważenia, nie szczędzono darów i dla niego, i dla będących przy nim; na wspaniały biesiadach, gdzie gęsto złociste roztruchany krążyły, w dymach napoju starano się coś tajemnic wybadać; chytry i ostrożny Gracyan zmniejszał potęgę turecką, plątając się nieraz sam z sobą, zapewniał jednak, że nad siedm, ośm, najwięcej dziewięć tysięcy, nie mogło ich być więcej; ta mowa w jednych podejrzenia, w drugich zuchwalstwo wzniecała; byli i tacy, którzy wraz do Tehinu i Belgradu, ztamtąd w siedliska Tatarów wojnę przenieść radzili. Lecz wodzowie widząc zbyt szczupłe siły na tak wielkie wyprawy, życzyli wprzódy odniesionem zwycięstwem zapewnić się i samej prowincyi, i wiary mieszkańców; postanowiono zatem ciągnąć do Cecory, i w miejscach i polach, gdzie niegdyś Jan Zamojski obozował, zastanowić się [1]).

Wychodzącemu wojsku, przypadkowe zdarzenia, lecz od mnóstwa za nieszczęśliwą wzięte wróżbę, przytrafiły

[1]) Petrycy pag. 27, 28, 29.

się. Pogodne niebo raptownie czarnemi zasunęło się chmurami; wśród okropnej deszczu ulewy, grzmotów, błyskawic i piorunów, noszony przed hetmanem buńczuk potrzaskany w kawałki; przelęknione w powozie konie tak się splątały, iż przez całą tę burzę niechcąc postąpić, dopiero z wyjaśnionem niebem ruszyły. Wszystko z biegiem przyrodzenia niesprzeczne, chciwie przez zawistnych rotmistrzów podchwytywane było, by w wojsku męstwo i ufność ku hetmanowi osłabić [1]).

Tymczasem, im się bardziej Skinder basza przybliżał, tem bardziej posiłkowemi hufcami powiększało się wojsko jego. Dzialet Gerej, Gałga, brat hana krymskiego, Kantomir nakoniec, z niezmiernemi tłumami Tatarów przybyli; łączyli się tam i zbiegli Wołosi, lecz Gracyan w obozie naszym, niewiadomo czyli w nadziei, że się Polakom powiedzie, czyli też, że w wystawieniu Polaków na zgubę, prędsze spodziewał się znaleść przebaczenie od Turków, nie przestawał zachęcać, naglić hetmana i wodzów, by wszelkie porzuciwszy zwłoki, uderzając na zmordowanych Turków, jak na pewne dążyli zwycięstwo.

Przyszło nakoniec wojsko pod Cecorę; wysłany z podjazdem Odrzywolski, by się dowiedział o liczbie, zamiamiarach nieprzyjaciela, i którą zbliżał się drogą; wysłani inni dla zbierania żywności i potrzeb dla wojska. Wjechał hetman w dawne Zamojskiego okopy, a widząc czasem zniżone szańce, zarosłe i napełnione przekopy, naprawiać je pułkom rozkazał. Lecz żołnierz polegający na zapewnieniach Gracyana, mniemając się bezpiecznym, że nieprzyjaciela w polu nie widział, z szemraniem, niechętnie i powoli odbywał tę pracę. „Cóż to nam, mówili, rozkazuje hetman? Czyliż dla tego zbroje na barkach nosimy, zowiemy się rycerstwem, byśmy jak lud wiejski grzebali w ziemi? Oręż i utarczki, to jest żołnierska robota. I cóż, że niema nieprzyjaciela? Idźmy go w polach spotykać.“ — Tak wojsko wołało; lecz gdy Odrzywolski przypadł z doniesieniem, że nieprzyjaciel już ciągnie, gdy hufy jego w oczach naszych rozwijać

[1]) Kobierzycki pag. 673.

się zaczęły, hurmem rzucono się do roboty, i jak bywa wśród trwogi, zbytnim pośpiechem przeszkadzali jedni drugim, i ci, co wprzódy nie rozumieli lub nie słuchali rozkazów, dziś się o nie domagali ustawnie; a że nieprzyjaciel powściągnął się od nacierania, dokończono okopy porządnie. Uderzenie z dział było hasłem dla picowników, by się do obozu wrócili; część ich wróciła, wielu obciążonych zdobyczą, rozproszonych po włościach, wpadło w nieprzyjaciół ręce. Dzień już ku zachodowi schylał się, pobliższe góry i lasy zasłaniały nieprzyjaciół mnóstwo, noc jednak przeszła spokojnie.

Nazajutrz niecierpliwa młodzież nasza, ze świtem wysypała się z obozu, na szczęśliwych harcach znaczną część dnia spędziwszy; za ochotnikami posunęły się i pułki całe; Tatarzy, czując ten rodzaj bitwy niepomyślnym dla siebie, uchodzą z pola, i okrążając brzegi Prutu, na lekkie pułki Rogowskiego z wielkim uderzają pędem; już te przywalone ogromem ustępować zaczęły, gdy Denhoff porwawszy kilka rot kopijników przybiega im na pomoc i dzielnie uderza. Ośmielone tym posiłkiem Rogowskiego pułki, tem natarczywiej odwracają się na barbarzyńców, sieką, łamią, i już uciekających gonią, gdy zapadający zmierzch i odgłos trąb, dały znak do odwrotu. Schodził żołnierz z pola, zżymając się z gniewu, złorzecząc nocy, jak gdyby okrywając nieprzyjaciół cieniami swojemi, z ostatecznej wyrwała ich klęski. Rozjątrzeni, pałający zemstą, skupiają się w nocy około namiotów hetmana i wodzów: „Nie trzymajcie nas dłużej w szańcach, wołali, jak słabe jakie niewiasty; nie na to dane nam są te dzielne ręce, ten oręż; nie przyszliśmy tu, by patrzyć na nieprzyjaciela, lecz żeby z nim się potykać, niech nas więc hetman albo wraz wiedzie do boju, albo, jeżeli się trudy obozowe sprzykrzyły, spokojnie do domów rozpuści [1]).“

Zniósł hetman cierpliwie te burzliwe wołania, znał dobrze, że ostatnia Tatarów ucieczka zwykłą tylko była ich sztuką; nic dotąd dokładnie o liczbie nieprzyjaciela

[1]) Petrycy pag. 33. — Kobierzycki pag. 678.

nie wiedząc, wszędzie o nim wiadomości zasięgał. Chytry Gracyan nie przestawał i wodza i rycerstwo zapewniać, że nieprzyjaciel nie miał więcej wojska nad to, co w ostatniej pokazało się utarczce; szczęściem tejże samej nocy przywiedziony jeniec tatarski wyznał, że siły nieprzyjaciela do stu tysięcy liczono, że wielu tam widziano zbiegłych Wołochów, że samych Tatarów 50,000 przybyło. Zapewniony hetman o tak przeważnych siłach, w frasunku i ciężkiej niespokojności przepędził resztę tej nocy. Z okazaniem jutrzenki jął żołnierz gromadnie w około wodza kupić się, orężem uderzając o zbroje. „Niechcemy, wołali, gnuśnie tu dłużej przebywać, jeżeli nas ku nieprzyjacielowi wieść nie chcą, sami sobie obierzem i porę i szyk, sami bitwę wydamy [1]).“

Widząc Żółkiewski tak niepohamowaną potykania się żądzę, zważając, że dla niedostatku żywności długo w okopach pozostać nie mógł, pamiętny nakoniec zarzutów i obmów, które mu zwłoki ściągnęły, postanowił wojsko wyprowadzić w pole, natychmiast przepis następującego szyku, wodzom i pułkownikom rozesłał.

Ustawionym we dwie linie taborowym wozom, jednej się naprzód posuwać, drugiej w danej odległości od pierwszej postępować rozkazał. Tabory te z przodu, tyłu i po bokach, działami i ciężką rusznicą umocnionemi były; między wozami i działami na piechotę zostawione miejsce. Szyk taki rozporządziwszy, otworzono obozowe bramy, z rozkazem, aby dwie linie pilnie w jednej trzymały się odległości, dopóki wszystkie pułki nie wyjdą z obozu, i nie napełnią zostawionego między taborami przedziału. Nadto z tyłu zostawały obozowe szańce, jazda strzegła skrzydeł, piechota naznaczonemi otworami miała wypadać i znów do taborów powracać. Niestety! nie zachowano przepisów. Przełożeni nad taborami, zwłaszcza prawej strony, nie zważając, że lewa pozostała w tyle, zbyt prędko posunąwszy się naprzód, ogołocili czoło i boki, tak, że zamiast utworzenia czworogranu, sprawiły niezmierny przestwór, że ogień pie-

[1]) Ciż pisarze *ibidem.*

choty i dział lewej linii, sięgając nieprzyjaciela zdaleka, lekko tylko skutkował. Postrzegłszy błąd ten Tatarzy i Turcy, z niezmiernym pędem w zostawiony przestwór wpadają, lecz im bliżej posuwają się ku szeregowi taborów, tem okropniej pod sprawą Szemberga gęsty ogień z dział i rusznic tłumy ich obala na ziemię; zrażeni tą stratą, usuwają się z pod ognia dział, i w otwarte wolne od strzałów pole uderzają szykiem klinowym. Tu już wręcz sroga wszczęła się walka; ścierały się obydwie strony, raz ściśnionemi hufami, znów rozproszeni, często mąż z mężem. Turcy i Tatarzy uderzali, pierzchali, i znowu powracali do boju, nasi długiemi kopijami bodli ich zdaleka, z małemi rotami tłumy nieraz gonili, nakoniec niewspierani od dział, zmordowani długim bojem z coraz świeżo cisnącym się nieprzyjacielem, wolnym krokiem do obozu uchodzić zaczęli. Posuwali się za nimi Turcy; tu dwaj młodzi Żółkiewscy, chcąc zwątloną bitwę poprawić, złożywszy kopie, na czele rot swoich na barbarzyńców wpadają i całe prawe skrzydło pociągają za sobą; lecz gdy uniesieni zapalczywością, dalej niż rostropność kazała zapędzają się, nowemi tłumami Tatarów obskoczeni zewsząd, ciężką klęskę ponoszą. Niemniej odważnie w postawionych w tyle potykano się hufcach; lecz i tu liczba przemogła nad cnotą. Tam dzielni pułkownicy Wrześciński, Kowalkowski, Gośliccki polegli trupem; Denhoff straciwszy wielu z swej roty, gdy głosem i ręką zachęca resztę do boju, pada strzałami przeszyty. Na lewem skrzydle książę Korecki, niedawno z tureckiej niewoli wrócony, pałający zemstą, przy samem zaczęciu bitwy na dzielnym koniu posunął się do szyków tureckich, i groźnem okiem mierząc dowodzących baszów, tych na osobistą walkę wyzywał, owych przykremi drażnił słowami; a gdy ci nieporuszeni stali na miejscu, dłużej gniewu wstrzymać niemogąc, z szablą w ręku rzucił się na nich; porwali się za nim Chmielecki, Farensbach i inni; wre bitwa wszędzie, nietylko bowiem żołnierz, lecz sami wodzowie wręcz się ścierają. Mikołaj Struś starosta halicki, Marcin Kazanowski, Alexander Bałaban starosta winni-

cki, Jan Tyszkiewicz, Jan i Łukasz Żółkiewscy i inni ciężko ranieni. Koniecpolski widząc, że wszędy zamięszanie i nieład, że ciurowie wyprzęgają konie od wozów i w bok uchodzą, przenosi się we wszystkie strony, woła, gromi, zachęca, szyk powrócić stara się, w tem postrzega na prawem skrzydle otoczonego chorążego od Turków, i już chorągiew w ręku tureckich; niepomny na niebezpieczeństwo, rzuca się na tłum, zdobywcy obie ręce ucina, i orła białego ocala. Do końca dnia między niezliczonemi tłumami i rozpaczającą odwagą trwa rzeź okropna; nie było już ni rozkazów, ni szyku; każdy walczył, jak sposobność pory i miejsca darzyła, bronił siebie lub drugich.— Poległo dnia tego 3500 Turków, większa liczba ranionych. Dziejopisowie stratę zabitych Polaków kładą tylko 350, co zapewne zbrojom ich przypisać należy. Większa nierównie liczba ranionych. Mimo tak wielkiej nieprzyjaciela przewagi, zwycięstwo zostałoby przy naszych, gdyby zwierzchni podług rozkazów pilniejszymi byli w zachowaniu szyków, gdyby nie popłoch w ciurach, gdyby nakoniec ciężar wieku nie odjął był hetmanowi tej przytomności, tej baczności na wszystko, któremi niegdyś słynął [1]).

Gdy noc posępna odjęła dalszą potykania się możność, skrwawieni ranami, znużeni całodziennym bojem, powrócili Polacy do obozu swojego. Zmordowane pracą członki, przerażone umysły widokiem barbarzyńskich tłumów, same nakoniec cienie nocy, ciężkim smutkiem ogarnęły rycerstwo. Wśród bolesnych jęków tylu zranionych, przy słabych ogniskach, smutne były żołnierza rozmowy. „Nigdy, mówili, bisurman z taką nie potykał się wściekłością; jakie ich nieprzejrzane tłumy! Gdyby nie noc, któżby z nas został przy życiu? Lecz i dziś na jak długoż ocaleni jesteśmy? Zamknięci zewsząd, bez żadnej nadziei pomocy, gdzież znajdziem pożywienie dla siebie, paszę dla koni, któż nam wróci stracone działa i prochy?“ Tu jęli przywodzić sobie niefortunne wieszczby przy wyjściu z obozu zdarzone. „Oblężonych,

[1]) J. I. Petrycy pag. i t. d.

mówili, pojmanych już prawie, czyli to od miecza Turków, czyli od głodu, śmierć tylko czeka okropna.“ — Tym o sobie zwątpieniom większej jeszcze bojaźni zdradliwy Gracyan dodawał. Pewien haniebnej śmierci od Turków, bojący się, by wydanie go pogodzenia między dwoma ludami nie stało się warunkiem, by siebie ocalić, nie wachał się zgubić Polaków. Jął więc obchodzić hufce, powiększać niebezpieczeństwa, radzić ucieczkę, wskazywać nakoniec drogę, którą bezpiecznie na Pokucie dostać się mogli. — Nie uszły wiadomości hetmana te trwogi rycerstwa, i niecne hospodara namowy; skoro więc dzień zajaśniał, zebrawszy starszyznę wojskową, tak mówił: „Dzień wczorajszy okazał, co może odwaga i dzielność oręża polskiego; nie zdołały nas pokonć niezliczone bisurmanów tłumy, a byłyby same pokonanemi, gdyby pilnie rozkazy moje zachowano, gdyby było posłuszeństwo towarzyszyło odwadze. Nie są mi tajne po rotach waszych szemrania, dochodzą mię wieści o zamysłach, o praktykach tak niecnych, że im wierzyć nie mogę. Zkądże ten nagły popłoch w rycerstwie, co wczoraj tak natarczywie rwało się do boju; wydarto nam zwycięstwo, lecz nie odniesiono go; ponieśliśmy straty, lecz nieprzyjaciel poniósł większe. Rostropną wytrwałością wszystko jeszcze poprawić można; nie targnął się dotąd nieprzyjaciel na nas, przez dni jeszcze kilka wytrzymajmy popędliwość jego; wierzcie doświadczonemu wodzowi waszemu, znam ja Turków i Tatarów, nie mogą oni długo w polu pod gołem niebem na jednem miejscu zostawać, zdejmie ich niecierpliwość, rozpraszać się zaczną, wtenczas upatrzę chwilę, i na dobro jej wasze użyję. Wierzcie, że silnem postanowieniem mojem jest, z szablą w ręku przez tłumy nieprzyjaciół do ojczystej ziemi przebijać się, byleby tylko potrwożonemu żołnierzowi nadzieja i odwaga wróciły“ [1]).

Milczało żołnierstwo, lecz pułkownicy z obruszeniem głos ten przyjęli, najbardziej ci, którzy oddawna z Żół-

[1]) Kobierzycki pag. 685.

kiewskim zajścia swe mając, i dziś zdaniu jego przeciwili się; między tymi Walenty Kalinowski, acz wielu wojennemi dziełami świetny, dziś jednak nie czekając na miejscu, lecz znajomemi Wołochom brodami przeprawić się przez Prut, i lasami uchodzić radził. „Gorszę się, zawołał Żółkiewski, że mąż, którego waleczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące podaje nam środki,“ — to wyrzekłszy, rozpuścił radę. Myśl atoli ucieczki silnie opanowała już była nietylko żołnierstwo, lecz wielu nawet znakomitych w boju mężów. Skoro więc noc zapadła i cichość w obozach, Kalinowski za wództwem Gracyana pierwszy wyjechał z okopów; poszli za nimi i inni pułkownicy, rozwiozłe żołnierstwo ojuczone łupami, ci nakoniec, co niepomni na sławę, dla żądzy życia na wstyd nie dbali. Znającym hasło, łatwo było przebrać się przez czaty; pierwszy Gracyan z Kalinowskim rzucili się w rzekę Prut, niedaleko obozu płynący. Chwyciła się nieszczęsna zaraza i najświetniejszych w wojsku dowódców; ks. Korecki, Struś, Tyszkiewicz, już byli pół rzeki przebrnęli, gdy tknięci wstydem wstecz do obozu wrócili; postrzegł ich jednak hetman, i surowo opuszczenie szyków wyrzucał. „I któż uciekał?“ zapytał dumnie książę Korecki. „Ten, odparł hetman, z którego szat woda jeszcze ciurkiem płynie“ — uważał bowiem wódz, iż kżę Korecki niedawno z wody wybrnąwszy, jeszcze cały był zmokły. Niedosyć było w cieniach nocy na wstydne odważyć się dzieło; złośliwi, niechętni hetmanowi, jęli roznosić po pułkach, że wodzowie opuszczają wojsko, że zatem każdy żołnierz o sobie myśleć powinien.— Skoro wieść ta z szybkością po strwożonych już rotach przebiegła, jak gdyby za wydanem przez trąby hasłem, porywają się wszyscy, i obces w rzekę rzucają.

Okropne widowisko, zguba niechybna! szli bowiem na tę śmierć, od której uchronić się pragnęli, gdyż jednych wraz bystre pogrążały nurty, inni długo walcząc z porywczością strumienia, raz zanurzeni, znów wyniesieni na wierzch, z siłami żywot tracili. Ci nawet, co szczęśliwie rzekę przebyli, od stojących na drugiej stronie Tatarów nędznie pobici. Rozlegały się w pobliższych lasach żało-

sne jęki nieszczęsnych, którzy od zdradzieckich obskoczeni Wołochów, w morderczych mękach konali.

Tymczasem ciurowie i czeladź obozowa, skora do korzystania z każdej przygody, gdy straże, czaty, obóz prawie cały, opuszczonemi widzi, wpada do namiotów, rozrywa pomiędzy siebie bogate sprzęty wodzów, nędzną nawet żołnierza chudobę, wszystko jak gdyby łupy z nieprzyjaciela zabiera, a gdy już nic do skuszenia chciwości nie pozostało, czyli to mniemając, że ci, co wyszli, nie powrócą już więcej, czyli raczej, by ślady łupiewstwa zagubić, zapala obóz! Długo opuszczony Żółkiewski, lub z niewielą tylko pozostały, napróżno porządek powrócić stara się: nakoniec, by wiedziano że jest w obozie, buńczuk hetmański wynieść do góry, i pochodnie zapalić rozkazał.— Dotknięty Koniecpolski żałosną rzeczy postacią, ciężkiem zmartwieniem sędziwego wodza, puszcza się na koniu, dogania obłąkanych, upomina, zachęca, zaklina na sławę i własne ich bezpieczeństwo, krnąbrnych nawet razami do powrotu przymusza. Mało powaga wodza u najzaciętszych znaczyła; niektórych pochłonęły już nurty, wielu jednak uwaga na okrucieństwo nieprzyjaciela, wstyd nakoniec do obozu powrócił. Sprawcy tego nieszczęsnego poruszenia zasłużoną odnieśli karę. Kalinowski utonął w Prucie, ani ciała jego nie znaleziono nigdy; Gracyan od Wołochów zabity. Sułtan Osman uciętą głowę jego, naznaczonemu na hospodarstwo Alexandrowi, niewiedzieć, czy jak dar, czy jak srogą przestrogę odesłał.

Powróciło nakoniec popłochem przejęte żołnierstwo, trwożliwym krokiem, popychane nawet od wodzów, wchodziło powoli do szranków; tu patrząc na złupiony i ogniem spłoniony obóz, na obnażone ze straży bramy i szańce, na dymiące się jeszcze pożogi, zdjęci żalem, dręczeni własnej winy zgryzotą, oczy w ziemię spuściwszy, stali, jak smutny poczet skazanych na śmierć złoczyńców. Sam wódz nieszczęsny, przed spalonym na pół stojąc namiotem, w te słowa przerwał głuche milczenie: „Cóż was do tej szkaradnej przywiodło ucieczki, czemuż opuściliście wodza, który całość i dobro wasze tak troskliwie miał zawsze na oku? Czemuż, gdy

hetman wasz żyw jeszcze, gdy wojsko całe, porzucać sławę tylu trudów i bojów, i samochcąc w głębi wód, lub od miecza nieprzyjaciół wstydnego szukać zgonu?“— W ponurem milczeniu te wodza słowa przyjęto, lecz wkrótce gdy po rozszarpanych szałasach rozeszli się żołnierze, gdy nadzy prawie, wszystkie swe sprzęty złupione lub spalone postrzegli, gniew i żałość pobudziła do zemsty, szli do hetmana, prosząc, by winowajców przykładnie ukarał. Lecz wódz, lubo w innych chwilach na występnych surowy, w dzisiejszych jednak mniemał, że pobłażaniem na chwilę prędzej pokrzepi umysły, i do zgody i posłuszeństwa przywiedzie. Niektórym tylko pułkownikom poszepnął do ucha, by na czas ulegli potrzebie; że skoro tylko przyjdzie za brzegi Dniestru, odbierze każdy, co mu zabranem było, a łupieżcy ukaranymi zostaną. Te to słowa nierostropnie od rotmistrzów rozgłoszone (jak się później okaże), ostatniej zguby stały się przyczyną.

Byłaby już i wtenczas ostatnia dla Polaków nastąpiła klęska, gdyby nieba nie obłąkały nieprzyjacioł umysłów. To zamięszanie, ten ruch niesłychany, te gorejące w obozie polskim płomienie, Turcy nie za to, czem były, lecz za strojone sobie zasadzki mniemając, nie bez trwogi czekali, jak się ta nawalnica zakończy. Tej to nieczynności Stefan Chmielecki i Jan Odrzywolski na ocalenie siebie użyli; porzuciwszy obóz i Prut przebrnąwszy, podług jednych z 700, podług drugich z 400 lekkiej jazdy, uszli szczęśliwie. Za rozjaśnieniem dopiero dnia postrzeżona ucieczka, a hetman rzekł ze łzami: „I Odrzywolski nawet, któremu najwięcej ufałem, odstąpił mnie!“ Przydać atoli należy, iż przez resztę życia, mianowicie w bitwach pod Batowem i Korsuniem, mąż ten cecorską plamę najświetniejszemi zatarł czynami.

Przez ośm dni, umowami o ugodę zatrudniając Żółkiewski Turków, użył czasu tego na wprowadzenie porządku w rozprzęgłych hufcach, na wlanie w nie ducha ufności i męstwa; widząc atoli, że żadne nie przybywały posiłki, że żywności już nie starczyło, że odjęciem paszy padające codzień konie nieznośnemi wyziewy zaraziły powietrze, lękając się nakoniec, by dłużej zam-

knięte pułki z rozpaczy nie wróciły do buntu, całemu rycerstwu w wieniec stanąć rozkazał. — Zwątlony wiekiem, a bardziej jeszcze zgryzotą, wyszedł hetman w pośrodek, wsparty na ramieniu jedynego syna. Widok sędziwego wodza, wzbudzając pamięć tylu zwycięstw, tylu pod nim wysłużonych obozów, rozrzewnieniem serca wszystkich napełnił; czekali w milczeniu, wódz bowiem, czyli to przejęty boleścią, czyli gniewem miotany, zdawał się długo że mówić nie mógł, nakoniec jak gdyby oddychając z żalu, w te słowa zaczął:

„Gdyby nieba przeznaczyły były to dobre imie, któregom męstwem i posłuszeństwem waszem nabył, niezaćmionem zachować do końca, już dawno powinienem był poledz; lecz podobało się Najwyższemu przedłużyć starość moją, ażebym doświadczył znieważenia powagi hetmańskiej, żebym patrzał na zwątlone szalonem nieposłuszeństwem szyki, na opuszczone szańce, na obóz rozszarpany i ogniem spłoniony. Lecz puszczam to wszystko w niepamięć, ani was o to przytomnych tutaj oskarżam. Już sam Bóg oddzielił was od niecnych, i ciężką zgubą ukarał tych, co tego zawrotu, co tej ucieczki byli sprawcami. Z tem wszystkiem, jeżeli dziś walecznością waszą z nieprzyjacielem nie dowiedziecie, żeście od tamtych innymi, świat i potomność w jeden z przestępnymi poczet pomięszać was może. Widzicie sami ostateczność, albo tu z głodu zginąć potrzeba, albo orężem wśród nieprzyjaciół drogę sobie otworzyć. Nie dla tego to mówię, żebym już powątpiewał o całości naszej; lecz gdyby i poledz przyszło, dla czegóż mamy oręż, dla czego tarcze, dla czego nieprzyjaciół przed sobą? Kiedy patrzę na was, kiedy przypominam sobie zdziałane przez was czyny, nie śmierci, lecz pięknego zwycięstwa oczekuję od was. — Wspomnijcie z jakim nieprzyjacielem przychodzi wam się rozpierać, pytajcie o to własnych oczu waszych! Oto są pola, gdzie przed dwudziestu pięcią laty Zamojski liczne wytępił ich hufce, wy sami na tem miejscu deptacie kości poległych naówczas barbarzyńców. Patrzcie i dzisiaj na ich trwożliwość,— na zwątlonych nas, słabym szańcem zakrytych, odważyliż się uderzyć? Nie chcę jednak zaprzeczać, że

nie odwaga, ale samo barbarzyńców mnóstwo strasznem się staje. W samem więc tylko zwycięstwie całość obozu waszego,— co mówię obozu: całość domów, żon i dzieci waszych; gdzież bowiem jest inne wojsko, gdzie twierdze; któż powie, gdzieby się miecz i ogień bisurtmanów zatrzymał, gdybyście wy zginęli? Pokażcie więc królowi, pokażcie ojczyznie waszej, jakim mężom powierzyły całość i bezpieczeństwo swoje.— Oto ja hetman wasz, ile mi jeszcze głosu stawa, wzywam was do boju. — A jeźli umrzeć potrzeba, chętnie pierwszy głowę moją poświęcam. Bodajby śmierć moja, uwalniając mię od zgryzot, zawiści i obmowy, wam całość i chwałę przyniosła [1]).“

Ta mowa wodza, stałość jego, niezlękiona twarz i spojrzenie, ufnością i dzielną ochotą zapaliły serca wszystkich, powstał głos powszechny w rycerstwie, by co prędzej z nieprzyjacielem spotkać się. Ucieszony Żółkiewski tą ochotą żołnierza, dnia 29 września całe wojsko wyprowadził z obozu. Na czele i z tyłu postawiono działa, wozy siedmiu postępowały rzędami, wśród nich zawarta jazda, wszystko na około otaczała i utwierdzała piechota. — Im niebezpieczniejsze miejsca, tem doświadczeńsi postawieni wodzowie. Korecki i Farensbach przy skrzydłach, Kazanowskiemu powierzony środek; mąż ten przez lat trzydzieści służąc w obozach, znał prawie wszystkich żołnierzy, a przypominając każdemu gdzie się uznakomicił, do nowego zapalał męstwa. Pod wództwo Szemberga oddane działa i odwód cały. W ten sposób hetman rozporządziwszy szyk cały, z schylającym się ku wieczorowi dniem, wyszedł z obozu. Nieprzyjaciel przez dni kilka rokowaniem o ugodę łudzony, gdy niespodzianie ujrzał wojsko polskie w porządnym szyku i jak gdyby nowemi wzmocnione siłami, postępujące, w pół księżyca zakrzywiwszy swe hufce, najprzód zdaleka objeżdżać, jął potem coraz się zbliżać, i do boju naszych wyzywać. Widząc nakoniec, że Polacy nieporuszenie trzymali swe szyki, rozdzielił się na dwoje; część

[1]) Petrycy pag. 41. 42. 43.

została na tyle, by ustawnem nacieraniem drażnić i nużyć naszych; inni wiedząc, że w nocy przypadnie naszym przeprawiać się przez rzekę, wszystkie jej przystępy licznemi osadzili hufcami.— Z początku śliskością rozmokłej gliniastej ziemi szwankowały konie naszych, chwiały się nieco szeregi, lecz ścisnąwszy się bardziej jeszcze, przemogły te przeszkody, śmielej i pewniej postępowały.

---

## ROZDZIAŁ IV.

**Odwrót hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory; popłoch w wojsku, rozproszenie onego i śmierć hetmana.**

**R. 1620.**

Odwód dziesięciu tysięcy Greków, zostawiony nam przez Xenofonta, jest jednym z najdroższych dziejów starożytnych zabytkiem; ani przestrzenią przebytych krain, ni ich słynnością, ni liczbą przygód, ni nadewszystko szczęśliwem dokonaniem, odwodu Żółkiewskiego z pierwszym równać nie można; przecież jeśli zważymy, ile w obrębie siedmiu dni i nocy garstka Polaków wytrzymała cierpień, prac, niebezpieczeństw i trudów, jak zgonem tak dzielnego hetmana i szlachetnych wodzów, kres trudów tylu był oznaczonym, obszerniejsze nieco cecorskiego odwodu opisanie Polakowi obojętnem nie będzie.

By z szczupłemi siłami wśród tak licznych nieprzyjaciół postępować bezpieczniej, postanowił Żółkiewski w dzień zastanawiać się dla odpoczynku, w nocy posuwać się dalej. Zaledwie 30 września z ostatniego wyruszać zaczął obozu, gdy na około z okropną wrzawą, hukiem kotłów i surm, przyskoczyły gęste hufy Tatarów i Turków, nacierając na tabor, przeszkadzając wszelkiemi sposobami dalszemu postępowaniu onego.— Wszystkie te jednak natarcia z stałością i zimnem mę-

stwem odparli Polacy, i w dogodniejszem miejscu na odpoczynek stanęli.

Z zapadłym zmierzchem ruszyły znowu tabory; oprócz podobnych wczorajszym szturmów, konieczność niezdejmowania rusznic, ni zbroi, nużyła żołnierza, sama trudność drogi, pełnej przykrych wzgórków, błotnistych grzęzawisk i zarośl; w pośród tych, nieprzyjaciel raz hurmem i z wielkim krzykiem usiłował złamać tabory, znów w małych rotach, w milczeniu i jakby ukradkiem zbliżając się, i chwili wytchnienia ni wodzom, ni żołnierzowi nie dawał. Powiększyły okropność boju sama nocy ciemnota, błyskające tu i owdzie strzelby płomienie, z przodu, z tyłu, po bokach, tentent przypadających koni, przeraźliwe krzyki i okropne bluźnierstwa. Rycerstwo nasze, jak gdyby przyzwyczajone do ciężkich tych znojów, z umysłem zdanym na zwycięstwo lub śmierć, idąc i bijąc się razem, aż do świtu stałym postępowało krokiem.

Za pierwszym brzaskiem, gdy tabor w głęboką wchodził dolinę, ledwie zatrzymano się na miejscu, znów Skinder basza spokojność naszych pomięszał; ufny, że zmordowanych nocnym pochodem i bojem łatwo pokonana, ze wszystkich stron razem z całem wojskiem uderzył. Lecz Polacy ściślej się jeszcze zawarłszy, wszędzie baczni, zewsząd mężny dawając odpór, już przy świetle dnia pewniejsze wymierzając pociski, nacierające tłumy z ciężką stratą odparli. Tu Skinder basza widząc, że otwarte sił użycie, samemu przynosząc stratę, zamierzonego nie przyśpieszało skutku, podstępu użyć umyślił; z zmyśloną więc skromnością w te słowa do hetmana napisał:

„Względem warunków wolnego odejścia gotów jestem umówić się z wami. Napróżno z stron obydwóch tyle mężów odważnych polega. Nie wiodę ja z Polakami wytępiającej wojny; dosyć dla mnie sławy, żem zuchwale opanowaną Wołoszczyznę panu memu nazad powrócił, i dla was nie bez korzyś i będzie, jeśli jeszcze niepokonani przyjmiecie ofiarowane od samego nieprzyjaciela nie ciężkie warunki, stały i pewny pokój nad niepewne oręża koleje przenieść zechcecie.“ Nie oszu-

kało to umiarkowanie hetmana; w nadziei jednak dla znużonego wojska pozyskania jakiegokolwiek spoczynku, Krzysztofa Drużbickiego, uczonego w języku tureckim, acz bez wielkich nadziei, do traktowania wysłał.

Skinder basza, niepospolitą między Turkami niewiarą, póki oddalone hufce jego nie ściągnęły do kupy, przez dzień i noc całą Drużbickiego bez dania żadnych odpowiedzi zatrzymał. — Skoro dzień rozjaśniał, stojący na pobliższych wzgórkach Tatarzy, niezmierne chmury strzał wypuścili na naszych. W tymże czasie Turcy całym ogromem ze wszystkich dział uderzyli na obóz, chcąc go koniecznie rozerwać; lecz nieporuszeni w miejscach swoich Polacy, dzielny wszędy dawali odpór; ośmieliło się nawet kilka rot wypaść z taborów, odegnać Tatarów; w wycieczce tej jeden buńczuk tatarski zabrany.

W pochodzie następującej nocy, nieprzyjaciel więcej wrzawą i napadaniem, niż samym bojem nużył szyki Polaków; nadedniem dopiero opanowawszy wzgórza nad obozem naszym, strzałami i szablą silniej nastawać zaczął; lecz nasi tyle się już ośmielili, że nietylko rotny żołnierz, lecz czeladź nawet obozowa, wypadłszy z taboru, spędziła nieprzyjaciela z wzgórków i odegnała daleko. Zażarty atoli Muzułman niechciał jeszcze łupu swojego odstąpić; następującej nocy częściej i silniej niż wprzódy napadał na postępujące naszych tabory. Opłakany zaiste był stan nieszczęsnego rycerstwa; bojem, trudami, głodem, przez dni i nocy tyle bezsennem znużeni czuwaniem, omdlewające zaledwie wlekąc już członki, jedną tylko wspierani nadzieją, nietylko wśród tłumów nieprzyjaciół orężem otwierali sobie pole, lecz nadto postępowali drogą na sam widok, na samo wspomnienie okropną. Gdziekolwiek niegdyś zieleniły się żyzne niwy, wznosiły się szczyty ludnych osad i włości, wszystko nieprzyjaciel wywrócił i spalił; jeżeli krzewy lub niwa jaka od wściekłego pozostały zniszczenia, ciągnąca naówczas chmurami szarańcza, pola zgnilizną i odrażającym napełniała wyziewem.

Z końcem tej okropnej nocy, bieląca się zorza i niezmierne równiny, i niezliczone na około hufy nieprzy-

jaciół odkryła. Po wszystkich polach gęste stały ich szyki. Na czystem błoniu zatrzymał się obóz polski; nie było cienia, nie było wody dla spragnionych ludzi i koni; mała tylko rzeczka, nazwiskiem Rent, płytkiem korytem sączyła się niedaleko taborów, lecz i tę zewsząd nieprzyjaciel osadził. Nadto ziemia przez ciąg skwarnego lata spalona i spiekła, za najmniejszym wiatru powiewem wznosiła nietylko tumany piasku, lecz z pobliższych pogorzelisk kłęby dymu, a z wznieconych kopytami koni tatarskich tak gęste kurzu chmury, iż jasność słońca samego była niemi przyćmioną. Któż mógł być naówczas tak ufnym, co patrząc na szczupłą garstkę upadającego pod trudami i spragnieniem żołnierza, mierząc okiem nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, czego innego mógł się spodziewać, jak śmierci lub brzydkiej niewoli? Odkryte ciemnym kurzawy tumanem zbliżają się do obozu hordy Tatarów i Turków, obchodzą go w około, rzucają gęste dziryty i strzały, usiłują wcisnąć się pomiędzy tabory, zagarniać wozy, opierających się przełamać; nasi oddalają strzelbą, śmielszych toporami i berdyszami sieką lub bodzą. Rozpacz dodawała odwagi; ni krew, ni rany nie zatrzymują nikogo, słabemi barkami wspierają jedni drugich, i nieraz cali z ranionymi pospół padają. Nie zdołali jednak barbarzyńcy przełamać taborów, i większą nierównie ponieśli stratę w odwrocie, niż w samem natarciu; w pewnym już bowiem oddaleniu, przełożony nad działami Szemberg, wypuścił na nich grady ogniste tak przeważnie, iż hurmami padali. Sześciu z naszych zuchwale za nieprzyjacielem zapędziwszy się, strzałami przeszyci. Spędziwszy dzień na tak uporczywych walkach, już więcej nieprzyjaciel nocnego pochodu nie trapił. — Nazajutrz blisko rzeki Kobyłty stanęli Polacy obozem; Turcy wstępnych już zaniechawszy szturmów, lekkiemi tylko podjazdami niespokoili Polaków. I tego dnia niewielkie utarczki; już tylko nasi o staj czterdzieści byli od Dniestru, już Skinder basza zrażony tylu szwankami, zatrzymał się na miejscu, sam tylko Kantymir z rozkazu jego z dalcka obroty naszych uważał, gdy popychające ku zgubie złe przeznaczenia Polaków, z oddale-

niem niebezpieczeństwa, w hufach nieostrożność i rozterki wznowiły.

Nadeszła nakoniec pamiętna fatalna noc, z szóstego na siódmy października. Żołnierz przez cztery dni i cztery nocy ostatnie w ciągłych walkach bez pokarmu, napoju, nadewszystko bezsennością znużony, padał nędznie pomiędzy trupy końskie, a gdy napróżno były wszystkie budzenia sposoby, zostawiany na drodze; wypróżnione wszystkie wozy prochowe; zbliżono się nakoniec do progów ojczystych, i już tylko o milę od Mohilewa nad Dniestrem ujrzały się tabory; nie przestawali wodzowie zachęcać do tem większego pośpiechu; już tylko niewiele pozostaje drogi, wołali, już widać polską ziemię, kres wszystkich trudów naszych, jeszcze kilka godzin a jużeśmy cali; z wśród tylu przygód, z pomiędzy chmur barbarzyńców wyrwana garstka naszych, z jakąż radością od ziomków przyjętą będzie! Słowa te, jednych pokrzepiają zemdlone już siły, do niebaczności ośmielają drugich, innym nakoniec wskazują bliską chwilę, w której i zagrabione sobie bogate sprzęty odzyskają napowrót, i łupiezców ukaranymi ujrzą. Wśród tych poruszeń, tylna straż taboru natrafiła przypadkiem na stodoły napełnione sianem i zbożem; w zaufaniu, że już niebezpieczeństwo zniknęło, zatrzymała się część żołnierstwa na zabranie łupu, i juczenie go na wozy i konie. W nocnych ciemnotach niepostrzeżono tego w przednich szykach, dalej postępujących swą drogą; owszem pułkownicy i rotmistrze niewcześnie odkazywać się jęli na czeladź obozową, że zrabowane ich sprzęty wkrótce rabusie oddać będą musieli, i zaraz za przejściem Dniestru za zbrodnie swe winną karę odniosą. Strach utracenia zdobyczy, widok zbliżającej się kary haniebnej, rozszedł się po winowajczych szeregach, i już tylko w nieposłuszeństwie i ucieczce środek ratunku wskazywał. Kiedy się więc na czyn niecny zmawiają, uderza ich zgiełk pomięszanych głosów, i tentent zbliżających się koni z tyłu, była to tylna straż naszych z zabraną powracająca zdobyczą; lecz ciurowie czyli w istocie mniemali, że to byli Tatarzy, czyli to szukając ucieczki pozoru, natychmiast mięszać sze-

regi,' wyprzęgać konie z wozów, ostatki pozostałych sprzętów zagrabiać, i uchodzić zaczęli. Napróżne były rozkazy i zaklinania wodzów; wypowiedziane, wzgardzone wszelkie posłuszeństwo, krzyk tylko, zamięszanie, łoskot wywracających się wozów, zuchwałe lub trwogę i rozpacz oznaczające głosy słyszeć się dawały. Zamięszanie to nie uszło Kantymira czujności, wysłał natychmiast z doniesieniem co się dzieje, i wezwaniem do siebie Skinder baszy i Gałgi. Wpadają w rozerwane już roty ośmielone barbarzyńców tłumy; pozostałe towarzystwo pozbawione koni, potykając się piechotą, raz jeszcze mężny stawi odpór, lecz wkrótce pod przemocą upada. — Żółkiewski widząc rzecz już całą zwątloną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wziąwszy rozgrzeszenie od ks. Szymona Karmelity spowiednika swego, z szablą w ręku na tłumy nieprzyjaciół rzuca się; wtem jeden z rotmistrzów poddaje mu konia i zaklina, by się ratował; obruszony hetman myślą ocalenia siebie wtenczas, gdy wojsko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabionej dłoni, raz tylko lekki zadaje; wkrótce mając koło siebie syna i synowca, gdy bój nierówny zwodzi, najprzód utraca rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego wodza, a żalem zdjęty, kogo tylko wśród ciemności mógł rozeznać z starszyzny, wołał: „Nasze już teraz dzieło, — opuszczeni od niecnych, osieroceni po dzielnym hetmanie, idźcie za mną waleczni pomścić się śmierci jego, lub klęski nieprzeżyć.“ Słowa te zażywiły pozostałych jeszcze; z orężem w ręku przebijają się otoczeni zewsząd, znużeni przeciw świeżo przybyłym, w szczupłej liczbie naprzeciw tłumom; wielu okrytych ranami pada, inni zabrani w niewolą, rzadko któren życie ocalił. Poległ waleczny Denhoff, otoczony Koniecpolski, gdy mieczem trupy ściele, poznany od Turków, zostawiony spokojnie na bojowisku, jak łup minąć ich nie mogący; jakoż namówiony potemu Wołoszyn, dobrze umiejący po polsku, zbliżywszy się do niego, przewodnikiem

mu pewnej drogi i ocalenia być obiecywał; lecz miasto usługi, zaprowadził go do Turków, gdzie obdarty i wzięty w niewolę. Z przedniejszych dostali się w pojmanie: dwaj Żółkiewscy, Mikołaj Struś starosta halicki, Alexander Bałaban starosta wojnicki, Samuel książę Korecki, Mikołaj Potocki, Włodzimierz Farensbach, Moliński, Strzyżowski; wzięty także Marcin Kazanowski, lecz tak dobrze za pospolitego umiał się udać człowieka, iż wkrótce za mały okup wypuszczon. Inni do Carogrodu zaprowadzeni.

Skoro dzień rozjaśniał, zebrali się Turcy dla zbierania zdobyczy i chowania pobitych naszych i swoich. Wśród stosu trupów znaleziono i Żółkiewskiego ciało, poznano męża po białej siwiźnie, po tej szlachetnej i śmiałej twarzy, co jeszcze po śmierci grozić zdała się. Przyniesiono uciętą głowę do Skinder baszy. Mówią, że wódz ten długo w nią wlepione trzymał oczy, czyli to karmiąc mściwą pychę widokiem tak znakomitego nieprzyjaciela, czyli z zadumania nad niestałością rzeczy ludzkich, czyli nakoniec z smutnego własnych losów przeczucia, w kilka bowiem niedziel i Skinder basza żyć przestał [1]).

---

[1]) Petrycy od karty 44 i t. d. — Kobierzycki od k. 694 i t. d. — Wassenberg od k. 75 i t. d. — Piasecki od k. 333.

## ROZDZIAŁ V.

**Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce cecorskiej. Tatarzy plondrują aż pod Grodek, zatrzymuje ich S. Lubomirski, mrozy do cofnienia się naglą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują dyzunitów. Wojska stają nad Dniestrem i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa i kara. Konasewicz sahajdaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzyknięty hetmanem kozackim.**

### 1621 R.

Tymczasem długo w Polsce nie odbierano wiadomości o losie rycerstwa naszego na Wołoszczyznie; jak zwykle w podobnych razach, mnogie lecz sprzeczne z sobą wieści rozchodziły się wszędy; po miastach, po świątyniach, po rynkach zbierano się kupami, jedni powiadali, że wojsko acz obtoczone, nie było jednak w ostatniem niebezpieczeństwie, ani mu na żywności zbywało; ponure innych milczenie zdawało się coś okropniejszego rokować; rostropniejsi lub świadomsi już prawdy, zaprzeczali wszystkiemu, przekładając, by naród na mającem się wkrótce zebrać sejmie zawiadomiony o klęsce, tem był skwapliwszym w stanowieniu pomocy.

Wkrótce atoli, gdy po Podolu i całej Rusi czerwonej rozsypały się barbarzyńców hordy, gdy miecz i ogień niszczył i wytępiał wszystko, przybiegali przerażeni gońcowie, trwogę wszędy roznosząc. Tem była żywszą ta trwoga, że nie miano gotowego wojska, by wstrzymać zapęd nieprzyjaciela. Jeden Stanisław Lubomirski hrabia na Wiśnicu, starosta sandomirski, z niewielkim Żółkiewskiemu ciągnący posiłkiem, wpadł na grasujących pod Lwowem Tatarów, zgromił ich, odbił część znaczną łupów, lecz nie mogąc ni wszystkich

dognać, ni wszystkim starczyć, zamknął się we Lwowie, zkąd tylko podjazdami nieprzyjaciela odpędzał. Lecz Tatarzy i Turcy Lwów zostawiwszy na boku, posunęli się do Grodka, szeroko okoliczne pustosząc krainy, i mnóstwo ubogiego ludu pędząc przed sobą do Krymu. Uciekali więc mieszkańcy wszelkiego stanu, płci i wieku, majętni i nędzni hurmem tłoczyli się do miasta, a nie wiedząc jak daleko ta okropna powódź dosięgnie, ci braci, dzieci, owi powinowatych opłakiwali.

W tem powszechnem potrwożeniu i płaczu, w tym niedostatku ludzkiej pomocy, kapłani serca ludu obrócili i podnieśli do Boga. Prymas Gembicki i Szyszkowski biskup krakowski nakazali przez czterdzieści dni publiczne po kościołach modły i procesye. Widziano naówczas świątynie, ulice nawet napełnione kapłanami świeckimi i zakonnymi, mnogiem obywatelstwem z żonami, dziećmi i sługi, wszystkich tkliwem pieniem miękczących zagniewanie niebios, wszystkich wzywających Boga i świętych królestwa polskiego patronów, o odwrócenie tak okropnej klęski. Modły wiernych wysłuchanemi zostały; pierwsze grudniowe mrozy oddaliły do cieplejszych krain niszczące barbarzyńców hordy.

Wkrótce niewątpliwa już wiadomość i o tych, co pod Cecorą polegli, i o tych, co w ostatnim najeździe dostali się w niewolą, napełniła wszystkie domy żałobą i płaczem. Lecz nikt większej nie wzbudzał litości, jak z Herburtów Żółkiewska, pozostała po hetmanie małżonka. Śmierć i boleść wysiliły na nią groty swoje, nietylko bowiem zgon ulubionego męża, lecz niepewność losów jedynego syna, tłoczyły duszę nieszczęsnej matrony. A gdy przyniesiono ocalony z pobojowiska kadłub, łatwo go bowiem poznano po zostałej z bitwy byczyńskiej bliźnie, rzuciła się nań rozkwilona, oblewając go łzami rzewnemi; co tylko po wielkim pozostało mężu, było dla niej bez ceny; część ozdób hetmańskich, skrwawione, poszarpane szaty, w własnej zachowała komnacie. — Przytomne rycerstwo z spuszczoną na dół bronią, okryte żałobą, na własnych barkach, wśród płaczu krewnych, przyjaciół i mnogiego ludu,

niosąc żałobną trumnę, w Żółkwi w grobie przodków złożyło.

Taki był koniec męża w dziejach naszych pamiętnego na zawsze; znakomitość dawnego rodu ozdobił cnotą, nauką i męstwem; pierwsze jego obozy były pod królem Stefanem; wychowany w szkole powinowatego swego Jana Zamojskiego, do zwycięstwa pod Byczyną szczególniej się przyłożył, i tam to odniósł ranę, której bliznę aż do śmierci zachował; pod Rewlem Szwedzi, nad Dnieprem i Dniestrem Nalewajko i Tatarzy doznali przeważnej broni jego. — Zwycięzca pod Klissowem i na Moskwie, pojmanych carów przed Zygmuntem stawił. — Więcej dla dzieł swoich szacowany, niż dla surowości lubiony od króla, odbierał stopniami dostojeństwa, a przy schyłku życia buławę i pieczęć wielką koronną. — Należne zasłudze nagrody, wzbudziły zazdrość w możnych naówczas domach Zbarawskich, Potockich i krewnych ich Kalinowskich, Koreckich i Strusiów. Znosił ją Żółkiewski z wyniosłością pogardy bliską, lecz ojczyzna wiele na tych rozterkach cierpiała. Zdaniem, nauką i wymową poważany w radzie senator, w bojach wódz dzielny i biegły, stale wierny królowi, do żadnego stronnictwa nagiąć się nie dał. Poległ Żółkiewski w 73 roku wieku swego [1]).

Zebrał się sejm na dzień 3 listopada zwołany. Zygmunt, by uprzedzić naprzykrzania i ułagodzić umysły, rozdał w senacie wakujące krzesła. Naradzano się dalej o wojnie tureckiej, i rozmaite względem niej poczyniono rozporządzenia. Uchwalono podatki, 60,000 orężnego żołnierza, nadto zaciągi kozackie i pospolite całej szlachty ruszenie. Widząc jak wyuzdany zbytek osuszał kraj z krążących pieniędzy, dla zapobieżenia onemu, surowe postanowiono prawa, by rycerstwo złocistych hełmów, bogatych rzędów, złotem i srebrem nabijanych zbroi, pod utratą żołdu używać nie ważyło się; powściągnięto zbyt pospolite używanie jedwabiów. Lecz nieszczęsnym w kraju naszym zwyczajem, mówi

[1]) Petrycy pag. 55. — Kobierzycki pag. 705.

Petrycy, było to nakazywanem, lecz nikt prawa nie słuchał. Obostrzono kary na niesforność czeladzi obozowej, nikt pacholików bez wiedzy rotmistrzów przyjmować nie mógł, nakazano z dóbr królewskich nowych do piechoty wybrańców; obrona Inflant zwróciła także sejmujących baczność; zakazano nakoniec wyprowadzania koni z kraju, wzięto i inne kroki stósowne do obecnej potrzeby [1]).

Wakowały obie buławy koronne: wielka po Żółkiewskim, polna po wziętym w niewolę Koniecpolskim. Tomasz Zamojski krewny Żółkiewskiego, naówczas wojewoda kijowski, oddał w obecności senatu Zygmuntowi pozostałe po poległym hetmanie buławę i pieczęć. Porównywając w mowie swojej zgon wodza polskiego z zgonem Pawła Emiliusa pod Kannami, łzy słuchających wycisnął; wielu było sięgających po tak znakomitą dostojność, najmożniejsi między niemi byli: Krzysztof kżę Zbarawski, koniuszy koronny, niemający potomstwa, i obfite dochody na zjednanie sobie przyjaciół rozrzucający. Wspomniony Tomasz Zamojski, własne zalety, sławę i zasługi ojca mający za sobą; nakoniec Stanisław Lubomirski podczaszy kor.; krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, na pilnem mieli oku, by za powrotem Koniecpolskiego, nie minęła go wielka buława. Zakłopocony Zygmunt, jak w tych trudnościach postąpić, puścił wybór dowódzcy w tej wojnie na zgromadzone stany. Okrzyknęła cała izba Chodkiewicza litewskiego hetmana. Wódz ten lat 60 w obozach strawiwszy, zawsze prawie zwycięzca, dzielny, czynny, surowy karności przestrzegacz, najzdatniejszym do prowadzenia tej wojny zdawał się. Przydano mu za towarzysza i oddano buławę polną kor. Stanisławowi Lubomirskiemu. I dawniej i świeżo doznane jego w obronie rzpltej męstwo, skwapliwa zawsze dla dobra publicznego hojność, zalecały go stanom; nie było obywatela naówczas posiadającego u ziomków swoich więcej miłości i wzięcia; gościnność, szczodrość, uprzejmość, ujmowały mu serca.

[1]) Patrz konstytucye sejmu 1620 r.

wszystkich; nie było męża, czyli to nauką, czy orężem wsławionego, któregoby poważeniem nie uczcił, nie ujął darami; dom jego otwarty zawsze obcym i przyjaciołom, napełniony był tłumem najpierwszej w kraju młodzieży [1]).

Wysłani do obcych mocarzów posłowie, z prośbą o wsparcie przeciw spólnemu chrześciaństwa nieprzyjacielowi. Wyjechał do Rzymu Achacy Grochowski sek. kor., do cesarza Maxymilian Przerembski kaszt. sieradzki, do Anglii Jerzy Ossoliński wojewodzic sandomirski, do Holandyi Piotr Żeroński sekr. królewski. Wszystkie te poselstwa, jak wkrótce skutek okazał, wydatkiem tylko sprawujących je zakończyły się.

Przyrzekł był wprawdzie Grzegórz XV pewną summę wypłacać miesięcznie, a nawet hojnie wesprzeć, skoroby tylko wojna cesarza Ferdynanda z heretykami zakończyła się; wspaniale przyjął Ossolińskiego Jakób I król angielski, i pułki angielskie, szkockie i irlandzkie obiecywał przystawić, lecz wojna turecka zaczęła się i skończyła wprzód, nim dwory te w obietnicach swoich uiściły się. — Cesarz niemiecki, acz w tymże samym czasie silne od Polaków odbierał wsparcia, nie sądził się do wzajemności obowiązanym [2]); Francya, Holandya i inni książęta niemieccy, obrażeni na Zygmunta za gorliwość jego w dawaniu Rakuszonom pomocy, obojętnymi w sprawie naszej okazali się.

Nim sejm się zakończył, wyznaczono z stanu rycerskiego komisarzów, z których część zostawać przy królu, część z wojskiem do obozu iść była powinna. Dano im tajemne zlecenia, zobowiązano przysięgą, że wiernego wypłacania żołdu strzedz będą, bywać na radach, sądzić przestępstwa obozowe, stanowić nakoniec w zawieraniu pokoju. Mężowie ci byli: Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, Maciej Leśniowolski podkomorzy bełski, Michał Tarnowski, Jakób Sobieski wda lubelski, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy pokrzewnicki,

---

[1]) Petrycy pag. 57.
[2]) Jakób Sobieski Bell. Chot. pag. 16, 17.

drugi bratyański starosta, Mikołaj Kossakowski starosta wiski, Jan Pukszta, Baltazar Strawiński i Daniel Narownik. Pamiętne stany rycerskiej w wyprawie moskiewskiej królewica Władysława ochoty, domagały się, by i dziś młody książę wództwa tej wojny podjął się.

Lecz gdy stany naradzają się nad kraju obroną, okropny na życie królewskie zamach, przeraził wszystkich umysły. W niedzielę dnia 15 listopada król Zygmunt, poprzedzony licznym dworem, szedł na mszę świętą do kościoła św. Jana, gdy kryjący się za drzwiami zbójca, nazwiskiem Piekarski, ostrym czekanem uderzył króla w głowę. Nic tego nie widząc, szli dalej swą drogą panowie radni, sam nawet królewic Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się, rozmawiał z idącymi za sobą, tak, że zbójca powtarzając swe ciosy, twarz królewską z lekka ranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył; już i trzeci raz się zamierzał, gdy Łukasz Opaliński marszałek n. k. niosący przed królem laskę, tąż zrzucił już spadający czekan. Odurzony król temi razami upadł na ziemię; padnienie to ściągnęło i innych uwagę; pierwszy królewic Władysław dobywszy pałasza, ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na miejscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Pierwszy Jan Kaliński, dworzanin Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, podniósł króla. Sam biskup wychodzący naówczas ze mszą, postrzega krwią zbroczonego Zygmunta, pośpiesza ku niemu, przyciska do łona, i krew rany jego tamuje. Wszczął się rozruch po świątyni, a wkrótce i po mieście całem. [1]). Rana atoli Zygmunta okazała się lekką; w badaniu winowajcy, żaden nie okazał się spisek, wraz i owszem przekonano się, iż nieszczęsny ten miał zmy-

[1]) Następująca była przyczyna trwogi i rozruchu po mieście. Jeden z włoskich śpiewaków królewskich postrzegłszy z ubocznego chóru cios zadany królowi, zaczął wrzeszczeć w języku włoskim: *traditore! traditore!* Lud skupiony w kościele nie zrozumiawszy Włocha, rozbiegł się po ulicach, wołając że Tatarzy wpadli do Warszawy, i że są już w kościele. — Kobierzycki pag. 720.

sły obłąkane zupełnie; użycie nawet katusz, podług zwyczaju wieku owego, nic na nim nie wymusiło, oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym. Król wstawiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski skazał. — Nakazano po świątyniach dzięki za ocalenie życia króla; królowa Kalińskiemu, który pierwszy podniósł Zygmunta, darowała łańcuch złoty, i 30,000 fl.

Acz pora zimowa, w której Turcy wychodzić nie zwykli, zostawiła kraj od najazdów wolnym, dała czas czynienia potrzebnych przygotowań do wojny, nieszczęsny atoli zwłok i opieszałości zwyczaj, sprawił, że i wpływ publicznych poborów, i zbieranie rycerstwa pod znaki, szły bez pośpiechu żadnego. Sama tylko niezbędna powinność dziejopisa, nietajenia co nawet krzywdzącem być może, ten niedostatek ducha publicznego wyjawić nas przynagla. Z poborów nie złożono jak tylko połowę sumy, potrzebnej na zapłacenie 60 tysięcznego wojska [1]), licząc w to 150m dobrowolnej duchowieństwa składki. Żydzi, których i naówczas już krocie i krocie plugawiło ziemię polską, tak się przy lustracyi ukryć potrafili, iż ledwie 70m do skarbu publicznego przynieśli [2]). — Też same i wzaciągach wojennych zawody; nie znosiła się rada wojskowa z hetmanem w rozdawaniu listów przypowiednich; powierzono ludziom niepewnym piesze i pancerne chorągwie; wielu szlachty obowiązanej iść z królem na pospolite ruszenie, nie mogło się zaciągnąć pod znaki usarskie, zkąd liczba ich daleko mniejsza okazała się, niż sejm zamierzał. Lisowczykowie wracający z chwalebnych dla cesarza Ferdynanda usług, zamiast ciągnienia na granicę, plondrowali Podgórze i województwo krakowskie. Tyle od Polski odebrawszy dzielnej świeżo pomocy, nie pozwolił cesarz zaciągać piechoty w węgierskiem i czeskiem królestwie, przedaży nawet wszelkiej broni i rynsztunków zakazał. Z różnych stron wzięci na żołd Niemcy, wraz na granicy porzucili swe znaki; podobnąż hańbą splamiło się i wielu naszych [3]). Nieopatrzone zbrojownie pu-

---

[1]) J. Sobieski pag. 21. — [2]) Petrycy pag. 71. [3]) Sobieski 21.

bliczne, napróżno żołnierz wołał o broń, chciał ją nawet w żołdzie przyjmować. Po tylu szczęśliwych wojnach nie było jak 28 dział, po większej części bez kół i wasągów, powiększono później te liczbę pożyczonemi od Kozaków; tenże sam niedostatek w ołowiu i prochach, dla winy podskarbiego, który przez występną dla poborców skarbowych powolność i ślepe w nich zaufanie, nie dostrzegł, że ludzie ci, własnych tylko patrzący zysków, oszukiwali na liczbie, wadze, dobroci nawet przystawianych przez siebie przedmiotów, tak dalece, iż nieważne kule, przewietrzałe i zmokłe prochy rozdawano wśród hufców.

Niedziw więc, że podobny nieporządek i opieszałość, napełniały duszę hetmana niespokojnością i smutkiem; oświadczył on przy samem odbieraniu najwyższego wództwa nad wojskiem, iż znając dobrze potęgę i ogrom nieprzyjaciela, przeciw któremu iść przychodziło, nie ręczy za wyprawę, ani się jej podjąć może, jeżeli nakazanych sejmem 60,000 bitnego żołnierza w gotowości nie ujrzy; powtarzając często te nalegania, wysyłał rozkazy, wyznaczał miejsca, kędy się wojsko zgromadzać miało. Opieszałe onego ściąganie, sprawy domowe, inne nakoniec przyczyny, długo wyjazd wodza odwlekły. Utracił on był niedawno Zofią Mielecką, po Szymonie Olelkowiczu księciu na Słucku wdowę, a drugą sobie małżonkę; widząc się bezdzietnym, pobudzony tą silną w człowieku żądzą, zostawienia krwi swojej potomka, udał się po rękę Anny Alojzy księżniczki Ostrogskiej, wojewodzianki wołyńskiej. Sześćdziesiąty i pierwszy rok życia swego liczył naówczas hetman litewski, lecz młoda księżniczka ujęta odgłosem sławy jego, nie lata, lecz licząc zdobiące go wawrzyny, u pańskich ołtarzy poprzysięgła mu wiarę [1]). Nie długo atoli zatrzymały wodza tego gody weselne; widziano go wkrótce w Warszawie, w Jarosławiu, w Litwie, wszędzie gdzie potrzeba kazała; lecz kiedy ujrzał, że podług rozkazu nie stawały pod Tałaszynem przeznaczone tam pułki,

---

[1]) Dnia 24 listopada 1620 roku.

gdy widział wszędzie opieszałość i nieład, i w nim ociąganie się nad skwapliwością przemogło. — Oprócz wyżej wspomnianych już wachania się przyczyn, dziejopisowie przywodzą i inne; mówią oni, iż niespokojny hetman, by tyle w biegu życia uszczknionych laurów, nie zostawić na progach grobu, zwykł mawiać, że fortuna jest tylko przyjaciołką młodości, lękał się, by z tak nierównemi potykając się siłami, i sławie swej i dobru rzpltej nie przyniósł szwanku! Cierpiała miłość własna sędziwego wodza, z przydania mu tylu dozorców; pamiętny ile przykrości, ile doznał przeciwieństw od wyznaczonych w czasie wyprawy moskiewskiej komisarzy, i dziś podobnych obawiał się doświadczać; samą przytomność królewica bardziej w obozie zawadą niźli pomocą uważał; dodają, że wewnętrzne jakieś przeczucie i nieoddzielna często wielkich umysłów wiara w biegu gwiazd, zapowiedziany przez nie w wyprawie tej kres życia ostatni, zastanawiały wodza. Jakoż w wieku owym, skorym do uważania wszystkich uderzających przygód za godło i srogie niebios przestrogi, niezwyczajne okazywały się zjawiska. Wzruszone trzęsieniem ziemi Podola i Ukrainy miasta; na niebie wśród nocy krwawa łuna, w kształcie potykających się z sobą zastępów; gęste od piorunów pożary; długie i trwożliwe słońca zaćmienie; okropne rzek wezbranych wylewy; nakoniec sprawą, niewiedzieć jakich złoczyńców, po rynku i ulicach Krakowa poćwiertowane członki z ciał ludzkich, przejmowały łatwowiernych wzdrygnieniem i trwogą [1]). Przemógł jednak w hetmanie wzgląd na świętą obywatela i wodza powinność, i postanowił walczyć.

Gdy się to dzieje, nadchodzą zewsząd wiadomości o niezmiernych Osmana przygotowaniach. Nadęty świeżem powodzeniem pod Cecorą, zachęcany przez ulubieńca swego Hali baszę, który mu jednym zamachem Polskę całą podbić przyrzekał, wywoływał siły stósowne do wielkości zamiaru; wywieszony z okien seraju buńczuk czyli ogon koński, na znak, że sam sułtan idzie

---

[1]) Kobierzycki pag. 725.— Piasecki pag. 329.— Sobieski pag. 23.

na wojnę, oprócz zwykłych tureckich i tatarskich hufców, ściągał ze wszystkich stron ogromnego mocarstwa ludy rozliczne. Ruszyły się Arabia, Syrya i Egipt, i narody co patrzą na zachód, i te od których nas dzielą morza bezdenne. Wiele z nich atoli zniewieściałych w pokoju, niezwykłych do walek, pomnażając liczbę, nie przydawały do siły. Zegnano mnóstwo wielbłądów, cztery słonie niosły namioty cesarskie, przeszło trzechkroć sto tysięcy wojska całego podają nam dziejopisowie. Do tak ogromnych sił nie wstydzono się przydawać niecnych i skrytych podstępów.

Nie było tajnem w Carogrodzie, jak nierozmyślna w Zygmuncie gorliwość w wyłączeniu różnowierców od dostojeństw i urzędów krajowych, oburzyła nań możnych wyznań tych obywateli [1]). Lud ukraiński i ruski uciśniony od panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w syzmatykach ku innym obrządkom nienawiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym, co im tylko ulgę i swobody wskazywał. — Użyło tego na dobro Porty greckie duchowieństwo w Stambule; pośpieszyli z usługami swemi popi moskiewscy, rozbiegłszy się po Litwie i po południowych królestwa polskiego prowincyach, starali się najprzód Kozaków poburzyć, dalej przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu. — Podżegana wszędy zawziętość głośno wybuchnęła w miejscach niektórych, wywarta pierwsza zapalczywość na kościoły i duchowieństwo grecko-unickie, w wielu miejscach wywrócone ich cerkwie, pobici kapłani, złupione ołtarze, nie uszły nawet gwałtu spokojne umarłych groby. Posunęło się zuchwalstwo do szlachetniejszych mordów. — Sprawował urząd arcybiskupa unickiego połockiego Józefat Koncewicz, mąż nauką, świętością obyczajów, pracą w nawracaniu syzmatyków szanowny; bawił on w Witebsku, gdy obłąkana tłuszcza

[1]) J. Muranti będący w Polsce przy legacie kardynale Cartano, mówi wyraźnie, iż Zygmunt za poradą jezuitów, by różnowierców do nawrócenia się przymusić, krajowych nie dawał urzędów jak tym, którzy na wiarę katolicką przystać chcieli. Petrycy toż samo potwierdza, pag. 67, 68.

zbrojnie na dom jego napada, morduje zebrane w przysionkach kapłany. Na zgiełk ten, wychodzi mąż sędziwy; szlachetna twarzy jego spokojność, uszanowaniem morderców zdejmuje, cofają się strwożeni, lecz przypadają śmielsi, i sędziwego starca tysiącznemi mordują ciosami; ciało z góry, na której dom stał, wrzucone w rzekę, znalezione potem, ze czcią winną męczennikom pańskim chowane jest dotąd [1]). Zdaje się, że liczne naówczas ciągnące na wojnę pułki, wściekłości tej szerzyć się więcej nie dały.

Nadchodziła już wiosna; Chodkiewicz, nim wszystkie wojska ściągnąć się mogły, rozkazał hetmanowi polnemu Lubomirskiemu, by z zebranemi już pułkami śpieszył ku granicom tureckim. Ostatnich dni maja przyciągnął wódz ten na Podole do miasta nazwiskiem Skała, rozłożył się obozem w miejscu, gdzie z jednej strony rzeka Zbrucz, z drugiej strome i wyniosłe skały czyniły go bezpiecznym. Tam co tylko do czujnego należało wodza, to wszystko Lubomirski poczynił. Objechał brzegi Dniestru, przystępne miejsca umocnił szańcami i strażą, wysłał na drugą stronę silne podjazdy, tak na zwiady o obrotach nieprzyjaciela, jako też do sprowadzenia do obozu ile można żywności. Później okazały skutki, jak przezorność ta stała się zbawienną, okrążone bowiem wkrótce przez wojska tureckie polskie rycerstwo, z zebranych jedynie przez Lubomirskiego zapasów całe wsparcie i pożywienie ciągnęło. Kiedy tak hetman polny wszystkie swe chwile podobnym poświęca staraniom, gdy przykładem swoim pobudza pułki do prędszego ściągania, przybywa do obozu niejaki Baptysta Vevelli, z przodków Włoch, lecz urodzony na wyspie Krecie, posiadający obydwóch tych ludów przebiegłość i chytrość. Długo Vevelli na hospodarów przebywał dworze, w każdej przygodzie najwierniejsze Turków narzędzie. Przywiózł od Alexandra hospodara i od Kapidzy baszy listy; ofiarowali oni pomoc i gotowość swoją w powróceniu obydwom narodom

[1]) Petrycy pag. 69 70.

trwałego pokoju. Na samem przywitaniu postrzegł Lubomirski, że mniemany poseł był tylko politycznym szpiegiem; pod pozorem więc większego uczczenia, kazał go z obozu do Piątniczan pobliższej odprowadzić wioski, i tam z przydaniem wiernej straży, aż do przybycia Chodkiewicza zatrzymać. Kapidzi basza rozgniewany tém przytrzymaniem, wysłał bokami hordy tatarskie; te szeroko rozbiegłszy się po Rusi, mordami i łupiestwy napełniały nieszczęsną krainę; nie uszło jednak zuchwalstwo bezkarnem; wysłał za nimi Lubomirski Szymona Kopycińskiego z wybornemi jazdy hufcami. Kopyciński znany w wojsku z ogromnej ciała postaci, nadzwyczajnej siły i nieustraszonej odwagi, dognał ojuczonych barbarzyńców nad brodem rzeki, odebrał łupy, znaczną część wyciął, resztę w głębokich nurtach potopił.

Dopiero wtenczas królewic Władysław z nielicznem lecz świetnem i wybornem wojskiem wyruszył z Warszawy; nie przechodziły hufce jego ośmiu tysięcy. Jan Wejher wojewoda chełmiński, Ernest i Gerard Denhoff przywodzili węgierskiej i niemieckiej piechocie. Stanęli na czele kopijników Stanisław Niemira i Konstantyn Plichta, pierwszy podlaski, drugi sochaczewski kasztelanowie. Doświadczony Marcin Kazanowski strażom od boku księcia dowodził. I stan duchowny nie dał się w miłości ojczyzny wyprzedzić. Paweł Wołucki biskup kujawski chorągiew lekkiej jazdy, Albrycht książę Radziwił trzy chorągwie piechoty przystawili. Któż policzy szlachetnych ochotników z pierwszej młodzi królestwa? Jaśnieli między wielu: Konstanty książę Wiszniowiecki, Adam Przyjemski, Andrzej z Dombrowicy Firlej, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło, Tomasz Sobieski i inni. Na wsiadaniu już na koń, udał się królewic do kościoła, gdzie z rąk nuncyusza papieskiego Diotallo poświęconą odebrał chorągiew. Bardziej przywiązanie i troskliwość, niżeli próżna ciekawość, po kościołach, ulicach i drogach zebrała mnóstwo cisnącego się ludu; każdy wiedział na jakie niebezpieczeństwa z tak przeważnym nieprzyjacielem narażać się miano, troskliwa o królewica niespokojność malowała się w twarzach wszystkich.

Nadszedł i hetman w. lit. i pod Rzepnicą z Lubomirskim obóz swój złączył; prócz zaciągnionego groszem publicznym żołnierza, miło jest jeszcze wspomnieć imiona obywateli, którzy w obronie ojczyzny własnym kosztem liczne hufce do obozu przywiedli. Stanęli więc każdy na czele pułku swojego: Piotr Opaliński, Stanisław Żórawiński, pierwszy poznański, drugi bełski kasztelanowie, Bohufał Zienowicz kasztelan połocki, Jerzy książę Czartoryski, Stefan Potocki, Alexander Sapieha, Jan Rozrażewski, Jan Farensbach, Stanisław i Alexander książęta Pruszyńscy. Przydani do tych pułków starzy i doświadczeni rotmistrze, wspomniony już Kopyciński, Złotnicki, Janowski, Russowski, Muszyński; przyłączył się do nich Rusinowski, świeżo od Ferdynarda cesarza z Lisowczykami przybyły. Janusz książę Ostrogski z ordynacyi swojej sześćset jazdy przystawił, Tomasz Zamojski wojew. kijowski, Andrzej Świeżyński, Albert Srzedziński, Rafał Leszczyński wojew. bełski, każdy po kilka chorągwi kopijników lub lekkiej jazdy przysłali, lub sami przywiedli. Te wszystkie pułki od wodzów swoich biorące nazwiska, następującym porządkiem szły ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńscy, Leśniowscy, Lubomirscy; pułki Sieniawskich, Chodkiewicza i Sapieżyńscy w pośrodku; szli w odwodzie Żórawińscy, Opalińscy i Kossakowscy. Dolmut Litwin, zasłużony pod znakami Chodkiewicza rotmistrz, wyznaczony do wytykania obozów; w takim szyku, ostatnich dni lipca stanęło wojsko pod Brabą nad Dniestrem.

Złożono radę wojenną względem dalszych wojny obrotów; postanowiona przeprawa; Litwin jeden, którego imienia nie zostawiły nam dzieje, podjął się wystawić most, i mimo nadzwyczajnej nurtów szparkości, rzadkim przemysłem szczęśliwie dzieła dokonał. Podwójne bale zapuścił w wodę dość cienkie, by ani bystrości rzeki opierały się zbytecznie, ani się też poruszały samem opieraniem się o dno; przez całą długość tych palów szedł szereg poprzeczny, który je ściśle z sobą związywał; na wierzchu przybity pomost z dylów, dzieło całe rzucone w poprzek rzeki i potężnie łańcuchami do dwóch brzegów przykute. Tak był silnym most ten, że nie-

tylko żołnierz jezdny i pieszy, lecz ciężkie wozy i działa bezpiecznie przez nie przeprawić się mogły [1]).

Tymczasem przywołany do hetmana wspomniony już Konstanty Vevelli, czekający dotąd odpowiedzi na przywiezione do hospodara i Kapidzy baszy listy. Na widok wodza, w którego twarzy powaga z surowością jaśniały, taką trwogą i uszanowaniem uczuł się przejęty Vevelli, iż mu do nóg upadł, gdy hetman z twarzą łagodną podając mu rękę podniósł i długo poufale rozmawiał, chcąc zaś dokładniej i prawdziwe skłonności Turków, a może i siły ich poznać, doświadczonego męża Bogufała Szemberga za towarzysza mu przydał, i listy odpowiednie do baszy i hospodara w tych wyrazach poruczył: „Od dawna w ręku waszych jest pokój lub wojna; Polacy nie dobrowolnie, lecz przymuszeni od was wzięli się do broni, nie są i dzisiaj dalekimi od zgody, byleby ta była uczciwą; a kiedy wy ją pierwsi podajecie, wysyłam posła, by się o warunkach umówił. Powtarzam raz jeszcze, stoimy w pogotowiu z traktatami i szablą w ręku; śmierć i przyjaźń są obok siebie! Do was wybierać.“

Nim jeszcze most dokończonym, i wszelka do przeprawy stanęła gotowość, powstały przez dni kilka zwykłe w wojsku naszem tumulty; nie podobało się wielu przechodzić przez Dniestr, szemrano najprzód z cicha, dalej za ośmieleniem zuchwalszych, głośne wołania, że żadnej chorągwi dotąd służba na piśmie przyznaną nie była, rachował ją sobie każdy podług zdania swojego, wszczęły się w obozie skargi, nie pilnowano powinności, czat ni posłuchów. Chodkiewicz chcąc co prędzej rzeczy wziąść w przyzwoite kluby, nie zwołując jak inni koła (wiedział bowiem, jak podobne zgromadzenia przeciwnemi były karności wojskowej), rozkazał towarzystwu udać się do komisarzy, przydawszy mu Stefana Potockiego pisarza polnego kor., aby ułożyli rejestra wojskowe, i podług słuszności poprzyznawali służbę chorągwiom. Ledwo się te skończyły układy, gdy chciwa

[1]) Petrycy pag. 90.

łupiestw hołota rozsiała po obozie wieść, jakoby hetmani rozkazali zburzyć miasteczko Zwaniec, dziedzictwo świeżo zmarłego Kalinowskiego, starosty kamienieckiego; nic zważając czy odgłos prawdziwy, skory do rabunku obozowy motłoch, czeladź, pacholiki, piechota, rzuca się na nieszczęśliwą osadę, i nietylko miasteczko, lecz przyległych wsi kilka łupi i wywraca ze szczętem. Dochodzą do obozu krzyk i narzekania ludu; leżał naówczas Chodkiewicz chorobą złożony, lecz przypada na miejsce Lubomirski hetman polny z kilku pułkownikami i rotmistrzami, hamuje swawolę, a wyśledziwszy dowódców rabunku, natychmiast na szubienicy obwieszać każe.

Nakoniec na dniu 14 sierpnia 1621 roku, przy pogodnym poranku, wojsko całe przez Dniestr przeprawiać się zaczęło; widok tylu tysięcy świetnego rycerstwa, rżenie koni, dźwięk trąb, huk kotłów, odbijające się światło o jasne puklerze, wesołe wojenne okrzyki, tyle krzyżów, tyle białych orłów błyszczących w powietrzach, ochotą, nadzieją, ufnością napełniały serca wszystkich; rycerstwo, podnosząc ręce do góry, błagało nieba o pomstę za tylu w tej ziemi poległych rodaków.

Chodkiewicz acz niedawno z łoża powstały, w wybladłej jednak twarzy marsowe nosząc spojrzenie, na dzielnym koniu przebiegał szyki, i miejsca im w obozie wyznaczał. Zamykały obóz ten z jednej strony wysokie naddniestrza skały, z drugiej las gęsty, we środku pole dość otwarte, by wojsko polskie potykać się na niem mogło, niedosyć jednak obszerne, by niezliczone Turków mnóstwo rozwinąć się na niem mogło.

W niemałej hetman znajdował się niespokojności, nie mając żadnej o Kozakach zaporozkich wieści, gdy przybycie Piotra Konasewicza pocieszyło wodza troskliwość. Powracał on z Warszawy, gdzie pomyślną dla swoich odebrawszy od króla odpowiedź, już się ich zastać w obozie hetmańskim spodziewał. Że wojownik ten tyle już rzeczpltej uczynił przysług, i w dzisiejszej wyprawie tak jej służył gorliwie, słusznie jest o życiu i czynach jego pokrótce namienić.

Piotr Konasewicz od strzał, które zwykł nosić na barkach, Sahajdacznym zwany, nie świetnym przodkom, lecz własnej odwadze, przymiotom, i wzniesienie się nad innych, i słynność swą winien. Z dzieciństwa nie widząc jak oręż, nie słysząc jak o bojach, mniemał, że człowiek do wojny tylko stworzony. Jakoż natura wszystkie do powołania tego skupiła w nim dary: rostropność i dowcip nad wychowanie, umysł wielki, chciwy niebezpieczeństw i śmierci wzgardziciel; w natarciu pierwszy, w odwodzie ostatni, silny, zwinny w każdem ruszeniu, czujny w obozach a prawie bezsenny, mało mówiący, ostrożny, taką miał u niesfornego ludu przewagę, iż wszystko na skinienie jego działo się. Przez takie to cnoty wiele on dokazywał na lądach i morzu; w młodości swej wodzem obrany, odbijał Tatarom bogate ich plony, łupy, jeńce, cały Chersonez taurycki napełniał trwogą; widzieliśmy w czasie wojny moskiewskiej okropne niszczące jego zagony po całej Moskwie, za Wołgę, i aż przy wodach Kaspijskich. Niemniej strasznemi były wycieczki jego i na Czarnem morzu, gdy złupiwszy na brzegach onego dawne zamożne Greków osady, pod same mury Carogrodu miecz i pochodnie roznosił. Następny ciąg dziejów tych okaże, ile mąż ten, równie u Polaków jak i u Turków wzięty, nowemi wsławił się dziełami.

Ceniący hetman odwagę wojownika, przyjął go z największą uprzejmością, i hojnemi obdarzywszy upominkami, wyprawił na drugą stronę Dniestru, by śpieszył na przeciw Kozakom, i jak najrychlej do obozu prowadził. Niemniej troskliwy wódz ten o obroty nieprzyjaciela, wysłał za Prut Moszczyńskiego i Fekietego Węgrzyna, przydawszy im potrzebne podjazdy. Moszczyński w ciemną noc wpadłszy na Wołochów, gdy rozeznać ich nie mógł, i postrzegł, że się sami między sobą razili, zatrąbić kazał na odwrót, i nic nie sprawiwszy, powrócił; Fekiety jednego tylko schwytał Multana, ten tyle doniósł, że Alexander hospodar wołoski, opuściwszy Jassy, wyciągnął z wojskiem swojem, by się z sułtanem Osmanem połączyć. Długo oczekiwany zbliżał się nakoniec z wojskiem swojem królewic Władysław;

przyczynaą spóźnienia, choroby w piechocie niemieckiej wszczęte; niewytrwały, niezwykły do pochodów lud ten, nadto pożerający chciwie ogrodowizny i niedojrzałe owoce, tak osłabł, iż bardziej się wlókł niż postępował, a gdy przyszedł na miejsce, nie postać ludzką, lecz cienie tylko tej postaci wystawiał.

Radość z bliskiego przybycia Władysława przytłumioną wkrótce została rozniesionym po obozie odgłosem, jakoby wojsko Zaporozców w pochodzie swoim do szczętu od Turków zniesienem było; wieść bez żadnej pewności, lecz dla tego że smutna, że zatrważająca (jak zwykle u mnóstwa), tem skwapliwiej rozchodziła się po szykach; raptowne więc potrwożenie objęło obóz cały; wszędzie smutne twarze i posępne spojrzenia. Troskliwy hetman o los Kozaków, bardziej jeszcze niespokojny tem potrwożeniem rycerstwa, wysłał z podjazdem rotmistrzów Liszkę i Kuliczkowskiego, by się otarli o Stepanowice (gdzie stanowisko naznaczone Kozakom), i co się z nimi stało, co rychlej donieśli; przyniesiona wieść, że wszystkie wiodące tam szlaki przez tłumy Tatarów zamkniętemi były, wrażenie pierwszych wieści tem silniejszem sprawiło. W tej obawie, w tej powszechnej niespokojności, najszczęśliwszem było zdarzeniem przybycie Doroszenki, jednego z kozackiej starszyzny. Doniósł on, że Kozacy ciągnąc krajem wołoskim, spustoszywszy żyzne Soroki okolice, we 40,000 do obozu polskiego śpieszyli; tak było w rzeczy samej, lecz nie wiedział Doroszenko o przygodach, które wkrótce ziomków jego spotkały; zbyt są te przygody ciekawe, by je wolno było dziejopisowi przemilczeć.

Już się Osman przybliżał; pamiętny szkód i obelg poniesionych od Kozaków, na nich najprzódy i zemstę swą wywrzeć, i młode swe ramie zaprawić pragnął, całą więc potęgą sił swoich ciężył nad ciągnącem wojskiem Kozaków. Przez ośm dni i ośm nocy Kozacy zręcznością, męstwem, szybkością, z wielką swoich stratą do zamierzonej mety dążyli, gdy oddział ich ze 130 młodzców złożony, zapędziwszy się za łupem, od reszty wojska odciętym został. Ci walczą długo, a gdy już tylko 70 zostało, wpadają do obszernej jaskini; tam

umocniwszy wejście pniami od drzew, cierniami, własnemi nawet tłomokami, z samopałów ścielą nacierające na nich szeregi; padł Kur basza, padło i wielu innych; zapalają Turcy przed otwarciem jaskini mnóstwo siana i słomy, chcąc tym sposobem zawartych podusić; ginie z nich wielu, reszta jednak gasi płomienie i znowu walczy. Dowiaduje się Osman o tej uporczywej obronie, sam śpieszy na miejsce, ciekawy poznać lud, o którego nieustraszonej odwadze słyszał z dzieciństwa, i sam jej w tej chwili doświadczał; daje rozkaz, by żywcem ich dostać. Długo jeszcze Kozacy wytrzymali oblężenie to, lecz znużeni ciężkim bojem, przez tyle dni bez napoju i żywności, zdali się na łaskę sułtana; wywiedziono trzydziestu pozostałych tylko młodzców, w lichej i podartej odzieży, wyschłych głodem, osmolonych na poły; nie znają barbarzyńskie serca uszanowania dla stałości i męstwa; widok nieszczęsnych, zamiast politowania i szacunku, wzniecił zapalczywość w Osmanie; rozkazał mężnych przywiązać do drzew, wielu własną ręką poprzeszywał strzałami, dworacy dokonali reszty. Jeżeli przez nieświetne urodzenie zaginęły dla nas tych walecznych imiona, niech przynajmniej pamięć odwagi ich dla dusz męskich stanie się przykładem.

W niemniejszem niebezpieczeństwie znajdował się wspomniony już dzielny Konasewicz; ten ciągnąc ku Stepanowcom, by się złączyć z swoimi, postrzegłszy drogę stratowaną gęstemi kopytami końskiemi, mniemając, że to były ślady Kozackie, na całą noc puścił się niemi; brzask słońca odbijający się o wierzchołki namiotów tureckich, odkrył omyłkę. Wziął się sahajdaczny na odwrót, a gdy Turcy rzucili się za nim, posiłkowany od setników Mołojeckiego i Annibala, długo w ucieczce mężny dając odpór, nakoniec postrzelony z pistoletu w ramie, w pobliższym lesie szukał schronienia; tam wśród głodu i niewywczasów przetrwawszy, aż tureckie zginęły zagony, z obozem Kozaków złączył się. Widok jego, oznajmione młodcom obietnice łask królewskich, nadewszystko pamięć walecznych czynów męża, najżywszą radość w Zaporozcach wznieciły. Nie

kontenci od dawna z wodza swego Borodawki, dla pijaństwa i gnusności, obyczajem kozackim rzucając na Konasewicza kołpakami, okrzyknęli go hetmanem swoim [1]).

## ROZDZIAŁ VI.

**Pułki polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy; opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewic Władysław przybywa do obozu, złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy jednej obozu; Chodkiewicz acz chory porywa się, i w 700 koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroba w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na miejscu. Kurakas basza Budy chce szczęścia poprawić; zbity życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu, chce wybadać myśli rycerstwa. Nowa pomyślna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza.**

**1621 r.**

Ściągnęły się już nakoniec wszystkie pułki polskie. Oglądając je hetman, łatwo postrzegł, że liczba ich daleka była od tej, którą stany uchwaliły na sejmie; daleką od tej, której się po ludności państwa w takiem ojczyzny niebezpieczeństwie łatwo można było spodziewać.— Podług bowiem świadectwa dziejopisów i wypłaconego ze skarbu żołdu, okazało się tyko 35,000 rotnego żołnierza, 30,000 Kozaków, i około

[1]) Kobierzycki pag. 746. Sobieski pag. 47. Petrycy pag. 94.

10,000 ludzi, które własnym kosztem możniejsi obywatele przywiedli. Ta to liczba stawała naprzeciw Azyi i Europy połączonym siłom. Mniej jednak ta szczupłość trapiła hetmana, jak nieporządek i niesforność panująca w szykach naszych; wraz się to okazało, gdy Kantomir z Tatarami swymi, nadęty dawną pomyślnością, chciał uszczknąć pierwsze w wojnie tej laury i na obóz polski uderzył, acz z ciężką odegnany klęską; postrzegł biegły hetman, że wiele było niewprawnego do boju rycerstwa, że nie trzymano szyku jaki przepisał, że między pułkami nie zachowano potrzebnych odległości, że niebezpieczne między niemi okazały się przerwy. — Gdy po odegnaniu Tatarów wszelkich starań, wszelkich używa surowości, by potrzebny tryb, porządek, karność wprowadzić, powraca do obozu Vevelli, a z nim wysłany dawniej Szemberg; cała odpowiedź wezyra w tych była zawarta słowach: „Szabla przyszły pokój stanowić będzie.“ Nie taił hetman tej wieści; niczego bowiem bardziej nie obawiał się, jak tego, by nie zrozumiano, że się obawia. Ogłosiły więc trąby po obozie, że wszelka pokoju zniknęła nadzieja, nakazano w dzień i noc gotowość, czujność, i jak najrychlejsze szańców wzmocnienie. Zaufanie, pogodne czoło wodza, dodały wszystkim ochoty; bez różnicy szlachetne rycerstwo i czeladź, piechota i Kozacy, sami rotmistrze i pułkownicy porwawszy rydle, rzucili się do rozprzestrzenienia przekopów i podniesienia szańców, zagrzewały wszystkich niebezpieczeństwo i miłość wspólnej ojczyzny.

Przyszedł nakoniec dzień zbyt ważny na przeznaczenie Polski, gdzie pod wództwem samego sułtana, zebrane z rozległych państw jego hufy, zbliżać się zaczęły. Wcześnie z rana na dniu drugim września 1621 roku wzniesione kurzu tumany, nadchodzące już mnóstwo zapowiadać zaczęły. Około południa, gdy osiadła na ziemi ta mgła piaszczysta, wszystkie okólne wzgórza, jak gdyby opadłe na ziemię chmury, od wierzchołków do spodu niezliczonym zaćmiły się ludem. Wkrótce za uderzeniem z dział okryły się góry i doliny tysiącami białych namiotów, tak, iż śnieżnej nawały szeroką postać stawiły. W pośród taboru jaśniał czerwony na-

miot sułtana, do ogromnego zamku podobny; baszowie przesadzali się w swoich; całe to miasto płócienne lśniło się pozłocistemi gałkami, proporcami różnych kolorów; dla postrachu i podziwienia, stały przed namiotem sułtana cztery ogromne słonie z wieżami, na których zawieszono dzwony. Na czele janczarowie, szpahowie z tyłu, dalej Dziawkel Gerej z Tatarami, i niezliczone Azyi ludy. Stało dziesięć tysięcy wielbłądów, z których każdy utkwiony mając wysoki proporzec, widok osobnej jazdy wystawiały. Liczono podwójną tej liczbę bawołów, już to dla ciągnienia ciężarów, już też w przypadku dla pożywienia. Umieszczono w przedniejszych miejscach 115 dział, z których ogromniejsze wyrzucały kule 55 funtów ważące. Całemu mnóstwu do 400,000 wynoszącemu, pod samym sułtanem i w. wezyrem 10 przewodziło baszów, jako to: basza Rumelii, Anatolii, Karamanu, Solwanu, Marasku, Alepu, Dyarberku, Kiafelu, baszowie Bośnii, Rufelu i Szumski.

Nie liczono w tak ogromnem wojsku jak 30,000 janczarów, a to dla łakomstwa urzędników, którzy po miastach i włościach, zamiast osobistego stawienia się, pieniężne brali okupy. Jazda liczna i bogato strojna, tak w ludziach jak i rynsztunku; koni dzielnych moc niezmierna, lecz te długim znużone pochodem, do cieplejszych przywykłe niebios, w pracy koniom polskim starczyć nie mogły. Pospolity u wszystkich oręż, pałasze, łuki, staliste osieki, najeżone kolcami pałki, długie noże, najwięcej pociskowe dżyrydy. Prócz janczarów i szpahów, rzadki u którego pistolet, rzadsza rusznica, zbroi i pancerzów mało, ztąd wiele posiekanych od szabli polskiej. Uderzająca była między wojskami różnica; azyatyckie i afrykańskie ozdobne długą brodą, kosztownemi szatami, więcej liczbę niż siły mnożyły, lud płochy, gwarliwy, bardziej do rzemiosł i handlu niż do bojów nawykły. Przedniejszemi nad nie były europejskie narody, wyćwiczone w długich wojnach węgierskich; poznawano w nich ślady starożytnych osad chrześciańskich, niektóre nawet dawnego rycerstwa zwyczaje: nakształt naszych usarzów w pancerzach z długiemi kopijami, ci wszędy w pierwszych szykach walczyli. Na-

pełniali obóz wróżbiarze, i wiele niepotrzebnej gawiedzi; nakoniec dla dania okazałości, czyli raczej przestrachu, brzmiały powietrza wrzawą piszczków, brzękaczów, surmaków; niezgodne ich i przeraźliwe odgłosy, odbijając się o pobliższe lasy i skały, sprawiały wrażenie, jak gdyby świat cały w okropnem żywiołów zburzeniu walił się i ginął.

Nic jednak nie potrafiło zatrwożyć stałej Chodkiewicza duszy: czyli to dla wybadania umysłów rycerstwa, czyli też, by nieprzyjacielowi liczniejsze szyki ukazać, umyślił wyprowadzić całą czeladź obozową, i za szańcami jak do boju rozstawić; lecz powstał krzyk towarzystwa, że nie chcą mieć współki z ciurami, i całą obronę biorą na siebie. Korzystał Chodkiewicz z tej ochoty, i około południa jął wojsko wyprowadzać z okopów. Na lewem skrzydle, gdzie już byli Kozacy, sam stanął, postawiwszy na czele własny swój pułk, i wzmocniwszy go Opalińskiego, Sapiehy i Zienowicza pułkami. Prawe skrzydło ku lasom i tatarskim taborom trzymał hetman polny Lubomirski, z własnym swym pułkiem, z rotami Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i Ratowskiego. Stała w szachownicę w posiłkach husarya, w pierwszym rzędzie Żórawińskiego, w drugim Leśniowolskiego podkomorzego bełskiego i Stefana Potockiego starosty kamienieckiego, w trzecim dwa hufce Farensbacha, w czwartym Boratyńskiego, w piątym usarze Herburta starosty skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego wojewodzica bełskiego. Środek zajęła piechota polska, węgierska i niemiecka, mając co większe działa przy sobie, przywodzili jej dwaj Denhoffowie i Lermunt. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, jak mur nieprzełamany wznosiły się hufy ciężkich husarzów Mikołaja i Prokopa Sieniawskich, Jerzego ks. Czartoryskiego, Mikołaja Kossakowskiego, Tomasza Zamojskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim. Kozacy zaporoscy rozłożyli się na równinach ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem napełnionemi. Że jeszcze dla nieściągnionych pułków zostawała przerwa między dwo-

ma skrzydłami, napełniono ją piechotą z rusznicami, i kilkunastu chorągwiami lekkiemi [1]). A gdy już uszykowane wojsko całe, Chodkiewicz obyczajem hetmanów tak mówił:

„Kiedy los i potrzeba rzeczypospolitej wymagały tego, żołnierze, abym ja złamany trudami i wiekiem, raz jeszcze podnosił oręż mój i szedł na wojnę, uczyniłem to jedynie, bym ojczyznie mojej usłużył. Cóżby mię bowiem innego przywieść mogło, bym te siwe włosy twardym hełmem okrywał? Wszystkie zaszczyty, wszystkie dostojeństwa, po które ludzie sięgają, już się na mnie skupiły; nie pozostało żądać, chyba tego, bym to krótkie już życie w o ronie kraju położył: położę je więc, a potykając się wpośród was, nie bez chluby polegnę. Walczyć nam bracia potrzeba; całość rzeczypospolitej, pomsta tylu zabitych Polaków, szabli naszych wzywają. Patrzcie kędy stoimy! Ta ziemia czerwieni się jeszcze krwią Żółkiewskiego; jak oko zasięga, bielą się niepogrzebione kości ziomków naszych. Nie płaczu, nie narzekań wymagają oni po was; nie,—wołają oni byście ich pomścili. Ilekroć ręce wasze zbroczycie krwią niewiernych, ilu ich trupem polegnie na ziemi, tyle to będzie błagalnych ofiar, któremi uczcicie ich cienie. Przebóg! długoż jeszcze ciężkie obelgi znosić będziemy? Oto i teraz okrutny Nuradin w tyle nas zapuścił zagony swoje po Podolu i Rusi; pali, pustoszy, wyrzyna, powiązanych krewnych i przyjaciół waszych w brzydką pędzi niewolę. Przyszedł dzień stanowczy. Nie idzie tu, by wiedzieć czy Wołoszczyzna będzie naszą lub ich? lecz czy Polska cała zostanie swobodną i niepodległą; czy mamy dopuścić, by tureckie buńczuki utkwiły nad Wisłą; by srogi barbarzyniec obaliwszy świątynie i prawa, deptał po karkach naszych; by niestety! Polakom po turecku mówić kazano [2])! Po to okrutny Osman wyruszył z siedlisk

---

[1]) J. Sobieski pag. 60.

[2]) *An caput nobis barbarus hostis excidat? an turcice loquendum?* Petrycy *pag. 102.*

swoich Azyi i Europy ludy. Lecz niech was nie trwoży to mnóstwo, ta okazałość; są to tłumy nie ludzie, czcze cienie i liczba; umysłem, zwyczajami, ubiorem zniewieścieli, wycieńczeni rozkoszą, potrafiąż wstrzymać męstwo tych dawnych Sarmatów, tych Polaków, co żelazne słupy zabili w Elbie i Dnieprze! Te słonie, te trzody wielbłądów obciążonych jukami, za pierwszem uderzeniem trąby, za pierwszym blaskiem szabli naszej rozproszą się lub padną! Za danym więc znakiem, wy Polacy i Litwini rzućcie się odważnie, niemasz do schronienia się miejsca! Tu bystry Dniestr i nieprzebyte skały, na przodzie Turcy, w około rozstawieni Tatarzy; lecz mężnym szerokie pole sława otwiera; jeżeliby nawet był kto nieśmiały, niech konieczność stanie mu za cnotę.“ Tu ręce podniósłszy do góry tak dokończył: „Ty zaś potężna sprawiedliwości, przez którą panują królowie a wojownicy otrzymują zwycięstwa, powstań na zawziętych imienia twojego bluźnierców, przyśpiesz krzywd naszych pomstę, wywróć palcem twoim tłumne pogańców szeregi, i pokaż, że jesteś Bogiem i obrońcą naszym.“

Mowa ta, łzy i święte uniesienie w słuchającem rycerstwie wznieciła. Pałali wszyscy spotkania się żądzą; niektórzy widząc się przed bramami wieczności, naprędce ostatnią wolę swoją pisali, wielu przed kapłanami obozów usprawiedliwiali się Bogu, wkrótce hufy całe, głosu tylko hetmana czekając, hymn Boga Rodzico śpiewać zaczęły.

Tymczasem Osman nadęty swoją potęgą, z wysokości rzuciwszy oczy na szczupły Polaków obóz, rozśmiał się z pogardą, i nie dawszy swoim czasu, ni odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś jeszcze wojska polskie wytępi, do szturmu pułki swoje wysyła. W mniemaniu, że obóz kozacki najmniej był obwarowanym, że otaczające go wozy łatwo będzie rozerwać, na Kozaków pierwszy zapęd wywrzeć rozkazał; tam silny znalazłszy odpór, sprowadzili Turcy ogromne swe działa, i straszny z nich ogień miotać zaczęli; drżała ziemia od huku, pałało płomieniami powietrze, lecz dla nieumiejętności puszkarzów, kule górą cały obóz

przenosząc, daleko bez czynienia szkody padały. Szło jednak pogaństwo gęstemi kupami; Kozacy, ściśle za wozami zbici, z janczarek i samopałów ścielą trupów szeregi; bardziej ich jeszcze niespodziany ośmielił przypadek: czeladź z obozu hetmańskiego wysypała się za szańce, by się bitwie przypatrzyć; Kozacy biorąc ją za wysłany ku sobie posiłek, wypadają z okopów i uderzają na Turków, pędzą ich i znów ustępują sami; byliby ulegli pod liczbą, gdyby Chodkiewicz wraz niebezpieczeństwo postrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które podszedłszy wąwozami, wpadły w oba skrzydła tureckie. Rozdrażniony tym widokiem zapalczywy Osman, sam przebiega swe szyki, zachęca, nakoniec niepotykających się dotąd janczarów do boju wysyła; lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz; porwawszy z rębu giermka szyszak i pałasz, zawołał na swój pułk i na Lisowczyków chorągwie; najeżone kopijników włócznie wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamięszanie sprawują; z obu stron nowe nadciągają posiłki, szerzy się walka, rycerstwo widząc jak sędziwy hetman sam szablę w krwi nieprzyjacielskiej pławi, podwaja odwagę; zapadało słońce, Osman z gniewu i rozpaczy bluźniąc Boga, wyrzucając janczarom że się bić zapomnieli, na odwrót zatrąbić rozkazał [1]).

Polegli w tej potrzebie: młody Zawisza towarzysz z roty Kiszki, Rakowski pułkownik pułku pieszego, wystawionego kosztem Jana Sapiehy mar. w. l., Rusinowski rotmistrz Lisowczyków, Jędrzejowski od tychże, Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk i Ryszkowski usarscy rotmistrze, Bohdan i Carewicz litewscy Tatarzy; legło kilkadziesiąt towarzystwa i tyleż Kozaków, wiele koni od kul działowych pobitych. — Strata Turków nieporównanie liczniejsza, osobliwie w azyatyckiem wojsku; w porównaniu więcej tam poległo dowódzców, niż po-

[1]) Historya turecka przez ks. Mignot Opata de Selliers, T. III pag. 90.

spolitego żołnierza [1]); czyli to bogactwo rynsztunku i ubioru bardziej na nich oręż ściągały, czyli też, że sami narażali się więcej. Poległ Ussan basza Sylistryi, poległ i drugi z Azyi mniejszej. Na prawem skrzydle bardziej postać boju niż bitwa, już to przez pewność Tatarów, że Lubomirski dzielnie ich odeprze, już też przez zajścia Dziambeta z Kantomirem; Osman bowiem zazdrosny sławy Dziambeta, powagi jego u Muzułmanów, nieraz go upokorzył i obraził swą dumą. Zwolna więc Tatarzy nastawali na Lubomirskiego szańce, i mniej orężem, jak barbarzyńskim krzykiem przerażali okoliczne lasy i góry.

Po skończonej bitwie okazały się w obozie polskim kosztowne łupy; prowadziło żołnierstwo dzielne arabskie bieguny, noszono bogate rzędy, szuby, zawoje, złotem i kamieniami ozdobione oręże, wojskowa nawet hałastra wróciła z pobojowiska obciążona trzosami złota i sprzęty drogiemi.

Tejże samej nocy złożył Chodkiewicz radę względem dalszego prowadzenia wojny; jak zwykle różniły się zdania. Mężny hetman walną bitwę chciał stoczyć co prędzej. „Lepiej jest, mówił on, spotkać się z nieprzyjacielem, póki przelegająca się między obozami równina nie zajmie się szańcami Turków, i nie ściśnie nas bardziej, póki się nie wzniecą głodu szemrania; przestawać na samych wycieczkach, jest to umniejszać coraz szczupłą rycerstwa naszego liczbę, bez znacznej w mnóstwie nieprzyjacioł straty; trwożliwość nasza bardziej jeszcze zuchwałych napuszy, będą nas częściami szarpać, a zagonami swemi za Dniestrem pustoszyć polską krainę. Póki więc ochota w żołnierzu, dostatek żywności i prochów, czas nieprzykry, korzystając z zadanej na dniu wczorajszym klęski, z zachęcenia naszych, z potrwożenia Turków, szablą otwórzmy sobie drogę do namiotu sułtana.“ — Z zimniejszą krwią rzeczy biorący, radzili przeciwnie. „Bierzmy, mówili, środkującą drogę między bojaźnią a zuchwalstwem; nie unikajmy potyczek z Tur

[1]) Idem.

kami, lecz też nie poruczajmy losowi jednej bitwy całości rzeczypospolitej. Cała moc nasza, cała nadzieja w tym jednym zamknięta obozie. Dajmy, żebyśmy bitwę jednę wygrali, zakończyż to wojnę? — Któż dalsze powodzenie zaręczy? Czekajmy jeszcze; nadchodzi jesienna chwila, znośna nam, przejętym tylekroć mrozami Moskwy, nieznośna przywykłym do upałów azyatyckim ludom. Królewic już stoi za Dniestrem, król z pospolitem ruszeniem do podróży się bierze, zwyciężymy nieprzyjaciela cierpliwością naszą, lub znużonego trudami, do prędszych przymusimy traktatów."

Te przełożywszy powody, okazali komisarze listy i instrukcye od króla, w których lubo nie kazał unikać zdarzenia potykania się z nieprzyjacielem, zalecił jednak powolność, a nawet oczekiwanie na swoje przybycie [1]); nadto, przy wielkich dla hetmana pochwałach, dał uczuć Zygmunt, iż władza hetmańska w granicach rad komisarzy zamykać się powinna.

Lubo hetman spokojnie listów tych słuchał, widać jednak było po twarzy sędziwego starca, jaki gwałt czynił sobie, by ukryć tłoczącą serce jego boleść i żal. Jakoż tyle nad Szwedami i Moskwą odniósłszy zwycięstw, widzieć się w pochylonej już starości poddanym pod wolę niedoświadczonej młodzieży, było to ciosem mniej nawet świetnemu wodzowi do zniesienia niełatwym. Pokrył go jednak statecznie, lecz odtąd siły jego wiekiem i trudami zwątlone, ciężki smutek coraz bardziej niszczyć zdawał się.

Przybył nakoniec królewic Władysław z niewielkim tylko dworem; pochody dniem i nocą w ciężką wprawiły go słabość, ta się coraz bardziej zwiększając, aż do końca prawie wyprawy trzymała go obłożnie. Hetman Chodkiewicz ustąpił książęciu namiotu swojego; wojsko jego pod sprawą Wejhera wojewody chełmińskiego na drugiej stronie Dniestru pozostać musiało. Dżdżami wezbrana rzeka zniosła postawiony most, a ilekroć budowano nowy, Bernawski Wołoch potężne

---

[1]) Petrycy pag. 107.

drzewa z gałęziami z biegiem rzeki spuszczając, psuł go i rozrywał. Szóstego dopiero dnia przeprawiło się wojsko promami, i połączyło z obozem.

Gdy stósownie do królewskich poleceń i komisarzów rady, obronną tylko wojnę postanowiono prowadzić, hetman na nowo utwierdził szańce, i ledwie pułki ku straży i obronie ich rozstawił, już sułtan niecierpliwy ostatniej pomścić się klęski, znów zewsząd obóz szturmować rozkazał; nadto dla rozerwania uwagi i sił Polaków, znaczny oddział wojska wysłał za Dniestr, by szarpać Kozaków, i obóz trwogą i niespokojnością napełniać. Zbliżali się Muzułmanie przy okropnej wrzawie trąb, kotłów i surmów, usiłując naszych wywabić za szańce; lecz gdy ich stojących na miejscu i dzielny odpór dających ujrzeli, po lekkich harcach wrócili na stanowiska swoje. Nie lepiej powiodło się i tym, co przeprawili się przez Dniestr; spotkani przez Zaporoz ców, wspartych pułkiem królewica, tył sromotnie podać musieli.

Z niepowodzeniem rosła zawziętość Osmana; porywczy, zarozumiały, chciwy zwycięstwa i pomsty, źle ułożonemi napadami tracąc mnóstwo ludzi, w całem wojsku zrażenie i niechęć wzniecał. Ufny atoli, że wielkim i niespodzianym czynem powetuje liczne dotąd porażki, wziął w sobą 50,000 wojska, i z prawej strony Dniestru naprzeciw Kamieńca podolskiego stanął; puszczone kule z dział, w tak wielkiej odległości dosięgnąć miasta nie mogły; każde posunienie się bliżej, rzęsistym z twierdzy ogniem odpierane było. — Rozgniewany Osman, przypatrując się silnej miasta posadzie: *Któż*, zapytał wezyra, *tę tu skalistą twierdzę postawił? Sam Bóg*, odpowiedział wezyr. *Niechże*, rzecze Osman, *sam Bóg, kiedy chce, dobywa jej sobie.* To mówiąc, na odwrot zatrąbić rozkazał [1]).

Od samego rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, aż do zawarcia sojuszu, nie było dnia, gdzieby Turcy

---

[1]) Hist. Tur. przez ks. Mignot Opata S. T. III. p. 91. Piasecк pag. 344

nie szturmowali obozu polskiego, i z mniejszą lub większą klęską odpartymi nie byli. Byłoby to unużać czytelnika, opisywać ciągłe te bitwy. Widać we wszystkich męstwo i wytrzymałość Polaków, w Osmanie młodocianą bez umiejętności porywczość, w wojsku jego ślepą popędliwość, łatwe zrażenie i nieład. — Wspomnimy tylko o ważniejszych stanowczych bitwach, z których się i biegłość wodzów, i duch wojsk obydwóch okaże.

Dnia 4 września, po lekkich z szpahami harcach, Opaliński przednią straż trzymający, podług danych sobie od hetmana rozkazów, do okopów cofnął się. Osman odwód ten za trwożliwą biorąc ucieczkę, ze wszystkich stron szturm nakazuje; z niewypowiedzianą natarczywością rzucili się janczarowie ku Lubomirskiego bramie; przyjęci gęstym z rusznic i dział ogniem, zasławszy trupem ziemię, zwrócili się z równym pośpiechem ku Chodkiewicza bramie; stały w bliskości rozwaliny kościoła greckiego; opanowanie ich staćby się mogło najniebezpieczniejszem dla obozu polskiego; jakoż z jednej strony odparte przez Lubomirskiego hufy, z drugiej krzakami podeszłe janczary już się wdarły na wzgórek i opanowały świątynię; gdy to postrzegłszy piechota polska, wypadła ochoczo z szańców, wsparł ją hetman węgierską i niemiecką piechotą, Kochanowski i Jan Wejher wojewoda chełmiński przywodzą wszystkiemu, wszczyna się zacięta bitwa, wypędzeni Turcy, Kochanowski osadza cerkiew, nieprzyjaciele zaniechawszy Polaków, rzucają się na Zaporozców tabory; po dwugodzinnem z dział i samopałów strzelaniu, wysypała się ku wieczorowi cała obozowa czeladź, i zmięszawszy się z harcownikami, wystawiała pozór posiłkowego wojska. Rzecz dziwna, lecz więcej sto chorągwi nieprzyjacielskich tył przed nią podało; ścigali je ciurowie z Kozakami do samego obozu, i późno w noc z bogatym łupem w koniach i pieniądzach wrócili. Zginął w tej potrzebie Oporowski rotmistrz rajtarów.

Zważywszy Chodkiewicz jak ważnemi były te greckie ruiny, o które się nieprzyjaciel kusił, rozwalić je rozkazał, a z kamieni tych co rychlej ostróg działobitny utworzyć; opasano go szańcami, osadzono piechotą

i licznemi działami. — Niepoprawieni ostatniemi błędami Turcy, powtórzyli też same napaści na szańce obu hetmanów; z równą odpędzeni stratą, znowu rzucili się na Kozaków, i trzynaście dział burzących pod obóz ich zatoczyli; z tych przez kilka godzin z tak okropnym trzaskiem ciągły puszczali ogień, iż osiwiały na wojnach Chodkiewicz wyznał, iż nigdy podobnego nie słyszał; wzniesiony dym czarny, całą okolicę nocną okrył powłoką; padło mnóstwo koni, lecz Kozacy pokopawszy sobie doły, i z nich odstrzeliwając się, wśród gradu kul uszli bez szkody; jeden tylko z ich setników, nazwiskiem Wasiuk, życie utracił. Gdy dym cokolwiek opadł, wysłał Chodkiewicz z jednej strony Straceńców (tak Lisowczyków zwano), z drugiej ochotników Lubomirskiego, dla odciągnienia od Kozaków ciążącej nad nimi nawały; rzuciła się z dwóch boków ta jazda na nieprzyjaciół tłumy, złamała je, i wsiadłszy na ich karki, pędzić do obozu zaczęła; czeladź obozowa porażkę postrzegłszy, przyłączyła się do ochotników; pierzchają Turcy, opuszczając ogromne swe działa, wpadają na nie Polacy, znajdują olbrzymie spiże żelaznemi łańcuchami przykute do dębów. Nie było podobieństwa uprowadzić ciężarów, Kozacy sieką koła, zagwożdżają co większe działa, te co poruszyć można było w błotnistą przepaść zrzucają. Nie zastanowili się nasi; korzystając z popłochu, pędzą Turków do samego ich obozu, całe wojsko pogańskie przejęte strachem mięsza się, przybyła większa siła Polaków powiększa zamięszanie, siecze ludzi, rozrywa namioty. To gdy się dzieje, dużo już na siłach zwątlony stał Chodkiewicz na koniu, czekając skutku zapędu; odległość i dym niedozwalające mu rozeznawać przedmiotów, tem bardziej powiększyły niespokojność jego, gdy przypada goniec od Konasewicza, z oznajmieniem, że Lisowczyki z Kozakami już są w środku tureckiego obozu. Tu hetman ze łzami oczy wznosząc do nieba, te słowa rzekł wśród otaczającego go rycerstwa: „Twoja to jest sprawa o wielki Boże! w twoich ręku wojny, zwycięstwa i klęski, ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich niemasz; dziękuję ci

o Panie za twą opiekę nad tem królestwem i nad ojczyzną moją.“

Niestety! chciwość łupów, dokonanie zwycięstwa z ręku naszych wydarła; zamiast gromienia uciekających popłoszonych Turków, rzucili się Lisowczyki na ich namioty, drogiemi makatami, złotem i srebrem obciążali swe barki; postrzegli to Turcy, skupili się na nowo, i uderzywszy na ojuczonych łupem, ze stratą z obozu swego wyparli.

To zuchwałe Polaków zapędzenie się, więcej niż kiedy zraziło Turków szeregi; zamięszanie i trwoga panowały w obozie, sam Osman wyniosły dumą, lecz niski umysłem, nie umiejący znosić przeciwieństw, narzekaniom i niemęskim podawał się płaczom. Przez dwa dni nie śmiał nieprzyjaciel wyruszyć się z szańców; nieczynność ta, potrzebny osłabionemu hetmanowi zjednała spoczynek; lecz mniejszy dozór chorobą złożonego wodza, wraz sprawił nieczujność i opuszczenie się w wojsku. Trzymali straż między bramami dwóch hetmanów tysięcznicy Życzowski i Śladkowski z kilką chorągwiami piechoty; rozkazał im był hetman szańce swoje poprawić; niebaczni, nietylko że rozkazów nie słuchali, lecz zaufani w spokojności Turków, utkwiwszy na wałach znaki, rozciągnieni na ziemi, w głębokiem pogrążyli się spaniu. Nie uszło to nieprzyjaciół baczności; w samo południe nieznacznie skupiwszy się w sześć tysięcy ludzi, z niewypowiedzianą szybkością wpadają na niestrzeżone miejsce, ucinają głowy dwom tysiącznikom, zabijają innych, porywają chorągiew i dwa działka, i nim przybieżono na pomoc, bezpiecznie do swoich wracają. Dochodzi wieść o tem chorego hetmana, i że Turcy zachęceni tą małą pomyślnością, w mnogiej liczbie zbliżają się na powrót. Porywa się z łoża Chodkiewicz, woła o konia i zbroję, staje pułk jego nieliczny, lecz z wyboru doświadczonego rycerstwa złożony, stają trzy inne pułki Zienowicza, Sieniawskiego i Rudominy; już się Turcy zbliżali, hetman krótkiemi słowy zagrzawszy rycerstwo, rozkazał Sieniawskiemu we dwieście usarzy w poprzek nieprzyjaciela uderzyć, za nim sam hetman z dobytą szablą rzucił się. Zieno-

wicz wpadł w prawe skrzydło, Rudomina zakrzywiwszy się nieco, w bok lewemu zachodził. Całe to rycerstwo nie składające jak 720 koni, w mgnieniu oka w tym tłumie nieprzyjaciół pochłonionem ujrzano; Turków bowiem 16m liczono. Wśród okropnej wrzawy nie widać było jak błyskawice pałaszów i gdzie niegdzie miganie różno barwich proporców; podziw, niespokojność, litość nawet ścisnęły serca patrzących; opłakiwano już wcześnie zgubę sędziwego wodza i tylu świetnego rycerstwa, a gdy Lubomirski szykuje pułki i na wsparcie swoich wyrusza, Chodkiewicz, pod same szańce odpędziwszy nieprzyjaciela, z niewymowną swoich radością powraca. Truchlały serca przychylnych na wspomnienie niebezpieczeństwa, na które się hetman narażał; chwytali z rozkoszą zawistni ten błąd choć świetny, by go powiększać, by pod pozorem troskliwości, rozwodzić się nad nieprzyzwoitą porywczością wodza, mogącą przyprawić o zgubę wojsko i rzplitą całą. Lubo samo zwarcie się z nieprzyjacielem nie trwało jak pół godziny, reszta czasu na spędzaniu strawiona, strata nieprzyjaciela była niezmierną; jedni ją do czterech, drudzy do sześciu tysięcy wynoszą; przez całą noc chodzili Turcy z pochodniami po polach i dąbrowach, zbierając pobitych. I dla nas nie było niekrwawem zwycięstwo. Poległ Zenowicz kasztelan połocki, polegli z towarzystwa Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołątaj. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co najbardziej bolało hetmana, utracona chorągiew. Między pozostałemi na polu sławy, znaleziony Bałaban, Dolmut, Wojnarowski, Kamiński, Jerzy Rudomina, Mogielnicki, Bykowski, Osipowski, Czadowski, Faliszewski, Wieliczka, Wojna, Tyszkiewicz; strata wszystkich wynosiła do dwóchset [1]).

Ten tak przeważny nieprzyjaciela pogrom, tyle ufności wzbudził w rycerstwie, iż głośno wstępnego boju domagało się, ani go wódz odmawiać dłużej nie chciał;

---

[1]) Petrycy pag. 115. — Sobieski. — Kobierzycki.

wywiódł więc pułki za szańce i do potrzeby ustawił. Turcy atoli mimo swojej przewagi, wywabić się w pole nie dali. W tej tak szkodliwej dla wojska nieczynności, wódz sam na obóz nieprzyjacielski ze świtem uderzyć zamyślał; przemogły atoli rady innych, by szturm ten wśród nocy przypuścić; nieostrożność, opalstwo ludów azyatyckich, szczęśliwy skutek zdawało się zaręczać. Gwoli temu przepisał hetman sposób, jak wojsko postępować i nacierać miało.

Postanowiono z dwóch stron na obóz uderzyć, z jednej nadbrzeżem Dniestru, z drugiej od rozciągających się lasów. — Wyznaczono ku pierwszej dwadzieścia tysięcy Zaporozców, posiłkowanych przez polskie pancerne chorągwie. Piechota księcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim z piechotą węgierską Almadego postępować miała wzgórkami, za nią pułki należące do skrzydła hetmana Chodkiewicza; od lasu zachodzić miała reszta piechoty węgierskiej i niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. Sami hetmani z pułkami usarskiemi czekać mieli na otwartej równinie, baczyć na wszystko, i posiłkami, gdzie potrzeba, podsycać. Nakazano pod gardłem największe milczenie. Zalecił tylko Chodkiewicz przednim strażom, że jeżliby na podsłuchy nieprzyjacielskie napadły, by natychmiast z wielkiem krzykiem uderzyły na nie; ten krzyk miał być hasłem dla piechoty, Zaporozców i wojska całego, które wraz uderzając w kotły, bębny, podnosząc wrzask powszechny, do obozu tureckiego wpadać miały. Już noc czarna padła na ziemię, wkrótce wyruszać miano i porzucać królewica złożonego w namiocie ciężką chorobą. Tkliwe było pożegnanie między wodzami i młodym panem; ruszające pułki ze łzami zwracały oczy na namiot, w którym ten waleczny młodzieniec, droga kraju nadzieja, wśród boleści, wśród tylu niebezpieczeństw pozostać musiał. Zostawiono mu atoli ku straży gwardye piesze, Kochanowskiego ochotników i całą zbrojną obozową czeladź.

Już wojsko ciągnęło naprzód, gdy okropna ulewa z czarnych obłoków lać się zaczęła; postępowano jednak, alić Kozacy będący już blisko tureckiego obozu, wy-

słali do hetmana z przełożeniem, że samopały ich pozamakały, i że bezpieczniej byłoby cofnąć się; toż samo donieśli puszkarze i piechota, dał więc hetman do cofnienia się rozkaz. — Wróciły pułki na stanowiska swoje o trzeciej z północy. Spółcześni pisarze, którzy nam dzieje tej wyprawy podali, deszcz ten obfity uważają jak jawny dowód szczególnej opatrzności nieba nad polskiem rycerstwem. Ostrzeżeni bowiem Turcy o tej wyprawie przez Węgra, zbiega z piechoty, w największej gotowości oczekiwali szturmu. Pokazało się wkrótce, iż Turcy naokoło otoczyli się działami, łańcuchami z sobą powiązanemi, sprowadzone z paszy wszystkie konie, przy każdym znaczniejszym namiocie paliły się latarnie, nadto wśród tych namiotów tyle pozastawiano powrozów i innych zasadzek, iż wpadający wśród ciemnej nocy żołnierz, wszędzie przeszkody, zawady i przygotowany znajdując odpór, zamiast zwycięstwa, klęskę by może odniósł.

Zwolnieli Turcy w wycieczkach i napaściach swoich, lecz gorsze klęski nad same boje trapiły wodzów, zmniejszały codzień siły nasze, i ostatniem rycerstwu niebezpieczeństwem groziły. Głód i zaraźliwe choroby okazały się w obozie. Kozacy zaczęli się buntować, sama nawet czeladź wojskowa ośmielona niebezpieczeństwami, codzień gardząca śmiercią, i zakazami zwierzchnich wzgardzić nie wachała się. — Od samego zatoczenia obozu, osadziło się na krawędzi onego około dwóchset wołoskich familij, sprzedawając żołnierstwu napoje i żywność; tam ostawały wszystkie przez czeladź obozową otrzymywane na Turkach zdobycze: gdy to już na pijaństwie i kosterstwie strwonione, rozpasane niecne hultajstwo, gwałtem je sobie nazad odzyskać postanowiło. Rozgłoszono po obozie, jakoby hetman Chodkiewicz przekonawszy się, iż Wołosza ta z nieprzyjacielem znosi się, dłużej onej w obozie nie chciał. Sprawcy odgłosu, sprawcami także stali się czynu. — Zebrali oni cały obozowy motłoch i zbrojno na lepianki przedawców napadli. Poległa pod żelazem płeć męska, wrzucone w Dniestr stare niewiasty, młode wystawione na bezwstyd; nie przepuszczono i dzieciom, domy wszyst-

kie złupione i wywrócone. Uwiadomiony Lubomirski o tak niecnej swawoli, zakazuje surowo, by dla niezmartwienia chorego hetmana litewskiego nic mu nie donosić o czynie, lecz sam, wziąwszy pułk usarzów, śpieszy na miejsce, już dla ratunku nieszczęsnych za późno, wcześnie jednak dla ukarania złoczyńców; dowódzcy śmiercią natychmiast skarani. Trudniej było ukryć przed hetmanem sroższe, powszechniejsze w całym obozie klęski: nieprzerwane dniem i nocą trudy, niedostatek żywności, zepsute wody, zaraźliwe w wojsku zrodziły choroby; w każdej dnia chwili wynoszono za obóz ciała umarłych, grzebano bez różnicy i rycerstwo i czeladź służebną, śmierć porównywała wszystko. Obijały się o uszy wodza jęki dręczonych boleścią; przerzadzały się szyki liczbą oddalających się zbiegów, wielu niegodnych imienia żołnierza polskiego, bardziej czułych na przemijające cierpienia, niż bacznych na całość kraju i własną sławę, znaki swoje porzucali haniebnie, dniem, nocami, wpław puszczali się za Dniestr. Tym sposobem chcąc ujść obozowej nędzy, jedni z nich uciekając przed śmiercią godną walecznych, znaleźli ją haniebną w żelezie Tatarów lub w głębiach Dniestru, innych następny sejm dla zbawiennego na przyszłość postrachu, wyrokiem swoim za bezecnych ogłosił, i imiona odebrał [1]). Nieszczęśni, progi nawet ojczyste zamkniętemi przed sobą znaleźli!

Jak gdyby na tylu klęskach nie dosyć, wszczęły się w taborze kozackim szemrania, głośnym buntem grożące; obyczajem swoim przybyli oni do obozu bez żadnego żywności zapasu; posiłkował ich ile mógł Lubomirski, z przygotowanego dla wójsk polskich składu, lecz i te niedługo dwa wojska karmić zdołały. Obóz polski opasany na około przez Turków, ni paszy dla koni, ni żywności dla ludzi mógł sobie dostarczyć; garść mąki, wiązkę siana, wśród ciężkich sporów rozrywało

[1]) *Ad majorem posteritatis formidinem, bonorum privatione et perpetua infamia comitiorum edicto sunt mulctati. Sob. Belli Chotti. pag. 100.*

między siebie żołnierstwo. Lud kozacki przyzwyczajony do łupiestw, do błędnego życia, do samowolnych po obfitych krainach najazdów, rozpasany na wszystko, ni głodu, ni dłuższego na jednem miejscu zamknięcia wytrzymać już nie mógł. „Pókiż, wołali, zamknięci w tych szańcach, dłuższą nędzę ponosić będziemy? Ten hetman, pod któregośmy wództwem dokazywali tyle, już dolicza godzin ostatnich, nie widzimy na czele szyków młodego hospodara naszego, Władysława Zygmuntowicza, leży on w namiocie ciężką złożony chorobą; taż choroba zmiata mołodców naszych, padają codziennie bieguny nasze, inne osłabione już nas długo wśród bojów nosić nie będą; mamyż czekać, aż pozbawieni zwierza, w którym i zdobycze i bezpieczeństwo nasze, stojący, pieszo, poginiemy od szabli tureckiej?“ Takie były po rotach kozackich szemrania.

Znający swój naród, przelękniony tem odkazywaniem się wierny Konasewicz, co rychlej hetmanowi Chodkiewiczowi i komisarzom o tych poruszeniach donosi. Hetman znając, jaką miłość i uszanowanie królewic Władysław miał u Kozaków, wysyła do niego komisarzy i Konasewicza z prośbą, by powagą swoją wiszącą burzę odwrócić raczył. Królewic zasiągnąwszy zdania hetmanów, wysyła z ramienia swego do obozu Kozaków Piotra Opalińskiego kasz. pozn. i Jakóba Sobieskiego. Uczynili Kozacy koło, i przychodzących w imieniu Władysława posłów z największem uszanowaniem przyjęli. Sobieski (jako w czasie wojen moskiewskich dobrze z nimi zaznajomiony) w krótkich słowach pochwaliwszy zasługi ich ku rzpltej i wierność dzisiejszą, na zdrowie i życie królewica zaklinał, aby w tak ciężkim razie nie opuszczali wiary chrześciańskiej, nie opuszczali rzpltej, królewica, nakoniec własnej przez tyle wieków nabytej sławy; przyrzekał z odzyskanym pokojem znaczne nagrody, tymczasem zaś w sposobie podarunku 50,000 [1]) złotych przyniósł. Chciwa i zgłodniała rzesza spodziewała się więcej, ujęta atoli Konasewicza namo-

[1]) W roku 1620 złoty wart był dzisiejszych zł. 4 gr. 18.

wami, przestała na darze, tego tylko wymagając, by inne uczynione im obietnice, podpisem i pieczęciami Chodkiewicza i komisarzy stwierdzone zostały.

Wkrótce atoli powiększył się wodzów frasunek nadeszłą do obozu wieścią, że na sejmie, w sierpniu w Warszawie złożonym, król uchwalonemu pospolitemu ruszeniu dopiero na dzień 14 października pod Lwów zbierać się kazał. Zwłoka ta w tak nagłem, w tak cisnącem niebezpieczeństwie, odejmując wszelką posiłków nadzieję, w samej rozpaczy ratunku szukać kazała. Postanowił hetman raz jeszcze szturm nocny do obozu tureckiego przypuścić; już szykowały się wojska, gdy postrzeżono, że dwóch zbiegów z cudzoziemskiej piechoty, jeden Węgrzyn a drugi Niemiec, przeszli do Turków, i o całym układzie hetmanów nieprzyjaciela ostrzegli [1]). Sama atoli śmiałość zamysłu przekonała nakoniec wyniosłego Osmana, iż potęgą nie nagnie Polaków, i że innych środków do zakończenia tych krwawych sporów użyć należy. By oszczędzić dumie przykrości z czynienia pierwszych kroków, namówiony Raduła hospodar wołoski, by niby od siebie radził Polakom wysłać kogo do obozu sułtana dla rokowania o pokój. Wybrany do tego znany już Weweli, przywiózł listy, ofiarujące wdanie się i pośrednictwo swoje z niemałą pomyślnego skutku nadzieją. Chodkiewicz, by zbytecznej nie okazywać skwapliwości, grzeczną obojętnością ukrywając radość z otwarcia takiego, zatrzymawszy dni kilka Wewelego, odesłał go nakoniec w towarzystwie Jakóba Zielińskiego, marszałka dworu hetmana Lubomirskiego; był to mąż hożej ciała postaci, uczony, i do prowadzenia spraw publicznych ze wszech miar zdatny. Dano mu do hospodara list wierzytelny, zalecono w tajemnych instrukcyach, by jeżeli przyjdzie do ugód, nadewszystko godność rzeczypospolitej z bezpieczeństwem jej pojednać starał się [2]). — Wprowadzony Zieliński do wezyra, z dumnem i surowem spojrzeniem przyjętym został, też samą pychę czytał na wszystkich twarzach. „Oblężeni w około,

---

[1]) J. Sobieski pag. 109. — Kobierzycki pag. 794.

pokonani już prawie do szczętu hetmani wasi, rzekł z gniewem wezyr, cóż teraz czynić zamyślają, w czemże ich ratunek, kędyż ucieczka?“ — Te i tym podobne czyniono mu zapytania; lecz gdy w odpowiedziach Zielińskiego, zamiast najmniejszej bojaźni, postrzeżono spokojną z umiarkowaniem szlachetność i godność, zmienili mowę i Turcy, zaczęto wspominać o pojednaniu, gdy nowy wypadek skłonności te w krwawe walki przemienił.

Tegoż samego dnia, w którym Zieliński przybył do obozu, przyciągnął nad wieczór z świeżemi posiłkami Karakas basza, rządzca Budy [1]) na Węgrzech, mąż nieustraszony, wielu pomyślnemi bitwami sławny u Turków; ufny w odwadze i szczęściu swojem, poprzysiągł, iż pokarmu nie weźmie, aż w zdobytym obozie polskim.

Nazajutrz więc, 15 września, wraz z zorzą poranną, liczne zastępy Turków widzieć się dały, wynurzające się z lasów naprzeciw obozowi naszemu Zaczęły one z ogromnych dział gęstą puszczać strzelbę ku bramie Lubomirskiego. Cała ta nawała, zostawiwszy w tyle szańce Wejhera wojewody chełmińskiego, ku okopom Moszczyńskiego posunęła się z pędem, to bowiem miejsce zbieg jeden Węgrzyn wskazał im, jak za najłatwiejsze do wzięcia. Przytomność Karakas baszy taki zapał wzniecila w szpahach, iż powiązawszy konie do drzew, zmięszani z janczarami, piechotą wysunęli się do boju. Sam Karakas bez zbroi, zrzuciwszy zawój z głowy, z dobytą szablą przebiegał szyki, głosem i przykładem zachęcał swoich do boju. Powstał okropny krzyk; w obozie naszym rozchodzi się głos, że już szańce Moszczyńskiego wzięte. Przypada Lubomirski napadnionym na wsparcie.— Chodkiewicz w czasie rokowania o pokój natarciem tem zdziwiony, powątpiwszy o Zielińskiego życiu, sił ostatnich dobywa, wsiadłszy z trudnością na konia, ściąga swe pułki, zaklina na święte wiary tajemnice, na ojczyznę, na wspólną całość, na wszystko co było komu najmilszem, aby wszyscy pospołu rzucili się na nieprzyjaciela.

[1]) Stolica Węgier była naówczas pod panowaniem Turków.

Otwierają się bramy obozu, wypadają hurmem Polacy, jak gdyby już poświęcone na śmierć ofiary; wszczyna się bój zacięty, rozpacz dodaje odwagi, wre bitwa z równą z obu stron zapalczywością, gdy zostawiony na boku Wejher, tył bierze nieprzyjacielowi, co widząc Karakas basza, gdy się naprzód wysuwa i szyk swój odmienić usiłuje, kulą działową w same czoło ugodzon, pada zabity. Śmierć wodza, w którym Turcy całą pokładali swą ufność, trwogą i zrażeniem szyki wszystkie przejęła; pierzchnęli, a w ucieczce więcej ich poległo, niż w bitwie; napróżno szpahowie szukali zostawionych koni swych, już je Fekiety zabrał, i co tam znalazł Turków, wyciął. Rzeź dnia tego była okropna, do wzdrygnienia (mówi obecny świadek Jak. Sobieski) widziano głowy tureckie, odcięte z pierścieniami palce, drogie szuby, zawoje, roznoszone przez czeladź obozową. Po rozjęciu się szyków, zdjęli Turcy z bojowiska ciało Karakas baszy, i na wóz czterma białemi końmi ciągnięty włożyli. Pogrzebiony z ciężkim obozu całego płaczem, i dotąd jeszcze dawnym u Turków obyczajem, opiewane są w obozach ich świetne wojownika czyny.

Zbieg Węgrzyn, co przyniósł tak fałszywe Turkom doniesienia, na sztuki rozsiekanym został. Najpierwszą atoli przyczyną klęski były zawiści między wezyrem i Karakas baszą, gdy pierwszy acz z wojskiem stał w pogotowiu, by poniżyć niemiłego rywala, w najcięższym razie nie przyszedł mu na pomoc, i wolał swoich zgubić, niż sobie rozkoszy zemsty ubliżyć [1]).

Męstwo i dzielność Polaków, wszystkie dotąd barzyńców natarcia z okropną ich odpierała klęską, lecz sroższy nad oręż nieprzyjaciela niedostatek, trapił rycerstwo całe; wysłane pod Kamieniec na sprowadzenie żywności podjazdy, przez chmury Tatarów wraz z taborami podchwytywane były; wielu żołnierzy przyciśnionych głodem, pod pozorem jechania po żywność, porzucało obóz, i w głąb kraju udawało się.

---

[1]) Sobieski pag. 120 i t. d. — Petrycy pag. 124.

Wśród tych ostateczności, omdlewający coraz bardziej na siłach hetman Chodkiewicz, troskliwy jednak i po zgonie o całość i sławę imienia polskiego, starszyznę obozową do namiotu swego przywołać rozkazał, a gdy naokoło stanęła, sędziwy wódz podniósłszy się na łożu, w te słowa mówił:

„Już docieka podobno godzina, gdzie zniszczonemu wiekiem, chorobą i tylu trudami, na zawsze towarzysze moi rozstać mi się z wami przychodzi; nie chcę jednak, by ulatający duch mój, porzucał was wystawionych na ostatnie niebezpieczeństwa. Widzicie wszyscy z jaką zaciętością srogi Osman cięży przewagą swoją nad szczupłemi już siłami naszemi; widzicie sami, ile nas wytępiły zaraźliwe choroby, ile wypadło już koni! Nie tajno wam jest, że nieprędko spodziewać się możemy przybycia króla, pospolitego ruszenia posiłków, nakoniec należącego wam żołdu. Napróżno chcielibyśmy jeszcze sami na nieprzyjaciela uderzyć; z rycerstwem, w którem największa potęga na jeździe, gdy konie postradane, cóż dokazać możemy? Ostatni niedostatek prochu, obronę nawet w szańcach już nadal czyni niebezpieczną. — Nie zostaje więc, jak naradzać się o sposobie odwodu, gdzie bowiem rzecz idzie o dostojeństwo królestwa tego, o całość królewica i was wszystkich, przystojniej jest gromadą uchodzić, niż w rozpierzchnieniu uciekać.“

To mówiącemu, gasnące już oczy nowym zaiskrzyły się blaskiem; prowadził je hetman (bardziej się jeszcze podniósłszy) po twarzach stojących w około, zkąd jasno widzieć można, iż zdanie tak przeciwne umysłowi wodza, jedynie poddanem było, by skłonności rycerstwa wybadać. Pomyślnie udał się fortel, — z uniesieniem zawołało rycerstwo, iż woli w polu sławy umierać, niż unosząc życie (które prędzej czy później oddać potrzeba) splamić się ucieczką. — Powieść nas możesz, gdzie chcesz, przydali, lecz cofnąć nigdy; to mówiąc, dobywszy oręża, przysięgli, że ni wodzów swoich, ni obozu nie opuszczą. Przytomny Konasewicz z starszyzną kozacką, równymże uniesiony zapałem, też same śluby zaprzysiągł. Tu Chodkiewicz bliżej komisarzów przywo-

ławszy do łoża, i krótko pocichu pomówiwszy z nimi, powtórnie odezwał się w ten sposób:

„Ile ten rycerski zapał, ta szlachetna ochota waszmościów w bronieniu lubej ojczyzny, silącą się z zwątlonem już ciałem duszę moją pokrzepia, Bóg zna najlepiej; zdaje mi się, że odmładniają siły moje, kiedy widzę dawne męstwo Polaków, kwitnące jeszcze i w mojem rycerstwie. Trwaj w dzielnem przedsięwzięciu o szlachetna polska i litewska młodzieży! Wprzód mię duch opuści, niżeli ja usiłowań waszych odstąpię.“

Te słowa wodza, wszystkie dotąd troski w żywą przemieniły radość; z wesołem czołem wychodzący rotmistrze z namiotu hetmana, jeden drugiemu podając dłonie, wzajemną sobie przysięgli pomoc, zarzekali na wieczną niesławę tych, co już porzucili chorągwie, nie słyszano po całym obozie, jak tylko te odgłosy: „Tu stojąc umrzemy, tu najokropniejszą wytrzymamy nędzę wprzód, nim odstąpimy orłów polskich [1]).“

Niepośledni w zapale i przywiązaniu swojem do hetmana Konasewicz, dziś jeszcze dowód onych chciał mu okazać; w nocy wziąwszy 8000 dobranych Kozaków, podstąpił nieznacznie pod tę stronę obozu tureckiego, gdzie poległego niedawno Karakas baszy były namioty: niepostrzeżeni, podcinają Kozacy sznury namiotowe, i przykrytych spadniętemi płachty, śpiących Muzułmanów, zabijają okropnie; zabrawszy potem konie, wielbłądy i czerwoną chorągiew baszy, z niezmiernym łupem bez żadnej straty do obozu wracają. W. wezyr ledwie dnia tego nie wpadł w ręce Kozaków.

Długo oczekiwany Zieliński powrócił nakoniec z Wewelim; zmiana na dworze Osmana przytrzymania jego była przyczyną. — Dilaver basza Mezopotamii, dla sędziwego wieku, zdatności, zawartego nakoniec z Persyą pokoju, wielce był poważanym od Turków. Powiększyły mu łaskę Osmana niezmierne z Azyi przywiezione bogactwa. Pan ten bowiem acz młody, chciwością złota samych starców przechodził; wyniosły Dilaver umiał

[1]) Sobieski pag. 125 i t. d. — Kobierzycki pag. 803.

z tej chuci korzystać; przekupiwszy posiadających bliższą ufność sułtana, znalazłszy przystęp do niego, drogie w złocie ofiarował mu skarby; na widok ten zrzuca Osman z urzędu Ussaima baszę, i wezyrstwo Dilaverowi oddaje. Wyniesiony Dilaver na pierwsze u Porty dostojeństwo, dla starości mniej już do bojów ochoczy, znosi się z muftym i z dozorcą czarnych rzezańców, nakłania sułtana, iż posłom polskim do traktowania wysłać się mającym dał listy zapewniające im do obozu swego wolny przyjazd i odjazd.

Te wieści pocieszające zastały Chodkiewicza w ostatnich życia chwilach; przyjął je jednak z radości uśmiechem, widząc atoli bliski swój koniec, a pragnąc, by równie dla niezrażenia swoich, jak dla niepowiększenia zuchwałości Turków, śmierć jego jak najdłużej tajoną być mogła, do zamku chocimskiego dla przyjęcia ostatnich sakramentów odwieść się kazał. Wprzód jednak hetmana Lubomirskiego wezwał do siebie; już ciężka słabość niewiele dozwalała mu mówić, wziął tylko przy łożu leżącą buławę, oddał ją towarzyszowi, i ścisnąwszy za rękę, łzami zroszone oczy odwrócił. Rozrzewniony do głębi serca Lubomirski, z ciężkim płaczem i łkaniem oddalił się z namiotu, i wprzód nim najmniejszy krok najwyższej władzy uczynił, udał się do siebie; tam padłszy na twarz przed świętym ołtarzem, błagał Boga zastępów, by go wspierał, by przewodniczył wództwu jego i orężowi polskiemu [1]).

Tymczasem wóz, na którym zbolałego złożono hetmana, powolnym krokiem postępował przez obóz; gdziekolwiek spostrzegło go rycerstwo, szło za nim ze łzami i jękiem, jak gdyby umarłym już towarzyszące zwłokom; żal tak był powszechny w obozie, iż dla rozerwania go, wysłano w różne strony podjazdy, już dla żywności, już by kroki nieprzyjaciela uważać. We dwa dni potem, dnia 24 września, Chodkiewicz między drugą i trzecią z południa dni pełne chwały zakończył.

Fortuna i świetne przymioty, nie zawsze zgodne

[1]) Petrycy pag. 128.

z sobą, połączyły się, by bohatera naszego zbogacić wszystkiemi dary swojemi. Z ojca i matki ród świetny przodkami: Jerzy Chodkiewicz swojem i naddziadów męstwem zaszczytny, i Krystyna Zborowska, siostra przemożnych naówczas w królestwie braci, życie mu dali. Sama jego zewnętrzna postać, już była szczęścia udziałem; otwarte czoło, oblicze z wejrzenia groźne, lecz pełne powagi, nos orli, oczy bystre i przenikające. Ojczyste dostatki powiększył dwoma znakomitemi małżeństwy; miał najprzód za sobą Zofią Mielecką wojewodzankę podolską, córkę hetmana, wdowę po Symeonie Olelkowiczu księciu na Słucku; spłodzony z nią syn umarł w młodości, córka Janowi Stanisławowi Sapieże oddana w małżeństwo; pojął powtórnemi szluby Annę Alojzę księżniczkę na Ostrogu, ta gody weselne wkrótce z smutnym pogrzebem złączyła. Rycerskiemi czynami wznosi się Chodkiewicz do pierwszych w królestwie zaszczytów. Zaprawny do bojów pod mężnym Stefanem, ileż razy z Karolem sudermańskim walczył, ileż zdobył, ileż obronił twierdz i grodów. Pamiętne po świecie pod Kircholmem przeważne zwycięstwo jego, gdzie z małą garstką mnogie wojsko z Szwedów, Francuzów, Belgów i Giermanów złożone, zniósł i do szczętu wytępił. Powierzono mu wyprawę moskiewską wtenczas, gdy opieszałość Zygmunta, zawiści wodzów i rozwiozłość wojsk naszych odstręczyły umysły i najpomyślniejsze utraciły chwile. Walcząc z zazdrością wśród tysiącznych przykrości, zawodów i trudów, długą i krwawą wojnę z korzyścią i sławą rzpltej zakończył. Zapalczywy w boju, i więcej niż na wodza przystało narażający się na śmierć, lecz ileż łaskawości z zwyciężonymi; surowy dla rycerstwa, lecz wśród tylu rozpusty i zepsucia mógłże pobłażać? Przecież nie było wodza tkliwszego na nędze i potrzeby żołnierza; każdy niezamożny raniony, lub z znakomitego znany zwycięstwa, hojne wsparcie i nagrody odbierał od niego. Ci pieniądze lub szaty, inni konie, oręż lub dary kosztowne, wszyscy uprzejmej doznawali gościnności. Wspaniały i szlachetny, własnym kosztem wystawiał zbrojownie, zakładał szkoły publiczne, Bogu wspaniałe wznosił świą-

tynie. Życie jego spędzone w obozach; zahartowany z młodu do trudów, głód, zimna, bezsenność znosił z łatwością; hojny na wyśledzenie wszystkich nieprzyjaciela obrotów, prędki w sprawieniu i odmienieniu szyków, niewstrzymany w natarciu. — Kochał się w okazałości wojennej: dzielne bieguny, kosztowny oręż, nad inne zbytki miłemi mu były. W mowach do rycerstwa rzymskich przypominał wodzów. Zawsze na czele szyków, zawsze na szrankach królestwa, rzadko kiedy widywał go senat; obcemi były dla niego domowe zatargi i możnych zapasy; przystępny i słodki w pożyciu, zbyt zyskał sławy, zbyt wiele świetnych dokonał czynów, by zazdrosnych i nieprzyjaciół nie liczył To było może przyczyną, iż w starości widziano go drażliwym i nieraz posępnym. I możnaż dziwić się temu? Mąż silny świadectwem własnego sumienia, prawą postępujący drogą, codziennie życie narażający za ojczyznę i ziomków, możeż być obojętnym, nieczułym na niewdzięczność, obmowy próżniaków, i oszczerców szarpania. Pomściły go jednak dzieje; za życia nawet ci, co unosząc się nad wszystkiem co jest pięknem i szlachetnem, cnotę cenić umieją, hołd winny Chodkiewiczowi oddali. I w kraju i za granicą wyszły pochwały jego rymami i niewiązaną mową pisane; mnożyły się wszędy wizerunki jego, a ród Medyceuszów, znany z uwielbienia dla wielkich ludzi, posąg Chodkiewicza umieścił w swych gmachach [1]). Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca przeniesione, później w wystawionym przez małżonkę grobie pochowane w Ostrogu [2]).

---

[1]) Sobieski pag. 136 i t. d. — Kobierzycki pag. 810 i t. d.

[2]) Po całej koronie i w. ks. lit. obchodziło obywatelstwo żałobne po wielkim wodzu obrządki. Sławny naówczas kaznodzieja ksiądz Fabian Birkowski, w kazaniu swojem tak się odezwał: „Czteremakroć „stotysięcy ludu, i nieprzeliczoną zgrają koni okrył bisurman kilka „mil pola, a nad szańcami naszemi kazał takie Potu niakom swoim „czynić okrzyki: „*Dziś tylko żywota waszego!*“ Wyliczając potem waleczne dzieła hetmana i wojska, tak kończy: „Odszedłeś nas hetma„nie koronny i w. ks. lit.! Już cię nie widzą obozy nasze, gdy woj„sko szykujesz, gdy jako lew patrzysz otworzystem okiem, obchodzisz „straże i nocne słuchy. Już wie bisurman, żeś poległ!“

## ROZDZIAŁ VII.

**Wojsko litewskie nie chce iść pod władzę hetmana pol. kor. Królewic własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje; odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tylą stratami, przysyła glejty dla posłów naszych. Opisanie obozu tureckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żorawińskiego; pokój podpisany.**

### R. 1621.

Starał się królewic ile mógł, wieść o zgonie bohatera w obozie swoim utaić; zbyt atoli wiadomość ta była obchodzącą rycerstwo, by się wraz nie rozniosła po szykach. Wtenczas dopiero, gdy już cnota z oczu uniesioną była, opłakiwać ją zaczęto: łzy przytłumiły zawiść; ci nawet, co przed zgonem uskarżali się na zbytnią hetmana surowość, dziś wszyscy pragnęli go widzieć przy życiu. Żałość tę powszechną dzielił młody Władysław, gdy nowe trudności pomnożyły strapienie jego. Pułkownicy i rotmistrze litewscy oświadczyli, że niechcą iść pod rozkazy hetmana pol. kor., lecz je tylko od samego królewica odbierać. Gdy wszystkie przełożenia próżnemi się stały, rozkazał królewic przywołać ich wszystkich do siebie. „Dowiaduję się, rzekł im, że waszmość pod rozkazy pana hetmana pol. kor. iść nie chcecie i tylko odemnie odbierać je żądacie. Zapomnieliście, iż król jmć pan nasz, że stany rzeplitej najwyższy nad wojskiem całem regiment zdały były na ś. p. pana hetmana Chodkiewicza, a po nim na pana Lubomirskiego? Mogło liczne wojsko koronne iść pod buławę litewską, a dziś kilka pułków litewskich wzbrania się uznawać koronnego hetmana! Czyńcie co chcecie, lecz ja, co szanuję wolę króla i narodu, ja, syn pana waszego, oświadczam, że idę pod rozkazy pana

hetmana koronnego, i jemu będę posłusznym.“ — Te słowa młodego książęcia żywe na rycerstwie litewskiem uczyniły wrażenie; zachęceni takim przykładem, ochoczo od tej chwili poddali się pod władzę koronnego hetmana.

Tajony dotąd, przyszedł nakoniec do obozu tureckiego odgłos o śmierci Chodkiewicza. Na tę wieść porywa się Osman, już dłużej o pokoju nie myśli, i jak gdyby z wodzem tym zniknęła cała Polaków waleczność i męstwo, już ich sądzi pewnym swym łupem, i szturm ze wszystkich stron na szańce nasze wyznacza. Dzień 28 września wybrany do tej krwawej i stanowczej bitwy.

Od ósmej z rana bicie z wszystkich dział obozowych zawiedzionych na około szańców polskich, a nawet z tamtej strony Dniestru, zaczęło się z trzaskiem ogromnym; wieszały się ze wszystkich stron chmury Tatarów, dla rozerwania uwagi Polaków. — Najmniej obwarowane miejsca, były stanowiska Kozaków, Prusinowskiego z lekką jazdą za małym stojącego okopem, Lisowczyków nakoniec. W te więc strony, szczególniej na Lisowczyków, Turcy wszystkie swe siły wywarli, tam zwrócone wyborowe roty janczarskie; uważano, iż dnia tego janczarowie przeciw pociskom naszych zasłaniali się tarczami. Nieliczni, mało do pieszego boju przyzwyczajeni Lisowczykowie, krótkie tylko mający strzelby, już wolnić ogień swój zaczęli, już w największem znajdowali się niebezpieczeństwie, gdy osłabiony królewic, ni walczyć jeszcze, ni dosiąść konia nie mogący, posyła im na pomoc gwardye swoje pod Mikołajem Kochanowskim, ostatnie nakoniec od boku swego chorągwie Szkotów i Irlandczyków, tak, iż wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa młody Władysław, z kilką tylko dworskimi pozostał. Posiłki te po dwakroć odparły natarczywe janczarów napaście. Rozgniewany Osman po trzeci raz szturm przypuścić rozkazał, a gdy mu dowodzący aga przekładał, iż nadaremnie najlepszą część wójsk otomańskich wytępia: „Jak stracę osłów, odpowiedział sułtan, wtenczas dopiero będę miał

konie [1]).“ — Słowa te rozniesione, później zemstę, lecz w tej chwili gniew tylko wzbudziwszy w janczarach, odnowiły ich wściekłość; uchwyciwszy zębami ogromne swe noże, z wyniesioną nad głową szablą i wrzaskiem okropnym po trzeci raz lecą ku szańcom; postrzegł to wcześnie Lubomirski, a niechcąc całego ogołacać obozu, rozkazał, by z każdej chorągwi husarskiej i pancernej ochotnicy na pomoc swoim dążyli. — Rzecz godna wspomnienia, iż całe to ochocze rycerstwo do boju puścić się chciało, rotmistrze wydzierających się zatrzymywać musieli. Ruszyła więc dziarska młodzież, sadząc nieścigłym pędem przez zarośla, parowy, wąwozy; kiedy mijali miejsce przeznaczone na złożone chorobami rycerstwo, wołania i jęki żałosne słyszeć się dały. Szczęśliwi! wołało zbolałe towarzystwo, podnosząc zemdlone swe ciała, zakrwawicie przynajmniej oręż wasz w nieprzyjacielu; my nędzni, bezsilni, bezbronne karki nasze pod miecz pogański poddamy [2]). Już złożyli ciężkie swe kopije husarze; Lisowczyki widząc że ich wspiera kwiat szlachetnej młodzieży, sami wypadają z szańców, wszczyna się bój okropny, trwa aż do zmierzchu, długo opierają się janczary, złamani nakoniec i pomięszani wszędy, z niezmiernem krwi wylaniem pole boju zostawują zwycięzcom. Dzień ten tyle naszym dodał ufności, ile w Turkach pomnożył zrażenia. Wspominali oni później przed pełnomocnikami naszymi, iż bitwa ta pozbawiła Osmana najcelniejszego wyboru janczarów i szpahów.

Po klęsce tak srogiej ugięła się nakoniec niepohamowana duma Osmana; niezwykłe południowym ludom jesienne chłody, niedostatek żywności, poległe pod mieczem co przedniejsze rycerstwo, niesmak i szemrania w obozie Muzułmanów wzniecając, przynagliły sułtana, iż z oświadczeniem skłonności do pokoju przysłał glejty dla posłów naszych. Na złożonej komisarzów u kró-

---

[1]) Mignot Opat *de Silliers* hist. Tur. t. III. p. 92.

[2]) J. Sobieski pag. 151.

lewica radzie, wyznaczeni w poselstwie Stanisław Żorawiński kasztelan bełski z senatu, z komisarzy Jakób Sobieski; ci z danem sobie pełnomocnictwem i instrukcyami, do tureckiego udali się obozu [1]).

[1]) Ciekawe opisanie onego, zostawił nam obecny świadek Jakób Sobieski. Zwyczajem jest u Turków, mówi on, iż wojska ich, jakim porządkiem ciągną w pochodzie, takimże i w obozach stanowiska swe biorą. Pod Chocimiem więc, mimo nierówności położenia, raz się podnoszącego w górę, znów schylającego się w doliny, wszystko zaległo było przez niezliczone tłumy, błyszczał oręż na szczytach gór, zbrojne mnóstwa napełniały szerokie równiny. Widok tylu kroci tysięcy ludzi i koni, liczne trzody rozmaitego zwierza i bydła, cała przestrzeń namiotami natkana, blask ogromnych dział, ciekawe oko przerażały i zachwycały razem. Tu i owdzie wznosiły się namioty baszów, na wzór z mków ogromnych, poły ich jaśniały rozmaitemi barwami, z szczytów wzbijały się w powietrza złote księżyce i galki. Wszędyś odkrywał dostojeństwa znaki, tu powiewające chorągwie, tam rozpięte orłów skrzydła, dalej sterczące na pozłocistych drągach buńczuki i końskie grzywy. W całej tej niezmiernej przestrzeni piędzi ziemi nie było próżnej, wszystko ludźmi lub końmi zajęte. Przez wszystkie dnia godziny ruch nieustanny: tu wychodzące, tam powracające podjazdy, dalej w tłumach gęstej kurzawy wiedzione do pojenia konie, wielbłądy, i bawołów trzody. Co do porządku, przed tym chrześcianie zarumienićby się powinni. Najgłębsze posłuszeństwo, nigdy pijaństwa; każdy spór, każda kłótnia surowo karane. Żołnierze wracający z bitwy broń na bok składają, tak, iż w obozie ich, nie wśród żołnierzy, lecz sądzisz się widzieć wśród bezbronnych miasta mieszkańców. Wszystkie obozowe ciężkie prace i trudy na chrześcijan i Wołochów złożone. Czujnie odprawiane straże i czaty, dla większej ostrożności gęste lampy po obozach świecą się. W nocy spokojność i cichość, prócz gdy imani wezwą do modlitwy; wtenczas całe to mnóstwo, twarzą padłszy do ziemi, w skrusze i milczeniu korzy się Bogu, lub powstawszy i ręce podnosząc do nieba, okropnym wrzaskiem wzywa proroka swojego.

Posłowie przejechawszy przez obóz cały, gdy się już zbliżali do namiotu Raduły hospodara wołoskiego, dworzanie jego zaszli im drogę, z oznajmieniem, iż mieszkanie dla nich i wszystkie potrzeby gotowemi już były, i że hospodar z uprzejmem oczekuje ich sercem. Posłany nawzajem Trzelatowski, sekretarz legacyi, marszałek dworu Prokopa Sieniawskiego, z powitaniem Raduły. Na pierwszej u niego posłów naszych rozmowie, okazała się i z strony hospodara i Turków chęć szczera pokoju. Wysłany od w. wezyra urzędnik dla przywitania posłów, przywiódł straż honorową z 50 wybranych janczarów złożoną, oraz zaproszenie, by dla łatwiejszego znoszenia się, mieszkanie w bliskości jego przyjąć chcieli. Wkrótce posłowie do

Pierwsze układy o pokój zdał w. wezyr na Radułę hospodara wołoskiego, z nim więc umawiali się Polacy. Nastawali Turcy o powściągnienie Kozaków od ich najazdów, chytry Veveli chcąc bitny lud ten od sprawy naszej odstręczyć, żądał, aby pierwsi z starszyzny kozackiej, za poczynione Porcie Ottomańskiej krzywdy, czyli to w obozie, czyli w Kamieńcu, w obecności Turków śmiercią karani byli. Przeniknąwszy to podejście posłowie, odpowiedzieli, że kozackie najazdy były tylko odwetem pustoszeń, których krymscy Tatarowie w państwach polskich dopuszczali się ustawicznie; że pod imieniem Zaporozców nieraz i dońscy Kozacy, należący od cara moskiewskiego, zagony swoje czynili; że dziś rzplta wzięła Zaporozców na wiarę swoję, i jak ludziom walecznym dotrzyma jej statecznie, ni ścierpi, by wojownicy iść mieli pod miecz katowski. Rozmowy te w nocy zaczęte, trwały do rana. Nazajutrz dnia 3 października obwołano w obozie, iż sułtan sześć

---

namiotu wezyra w. na posłuchanie wprowadzeni zostali. Kasztelan bełski znając, iż Turcy wielomówstwa nie lubią, oświadczył w krótkich słowach, iż rzeplita stargane nieszczęściem stare żytne z Portą sojusze, pragnie co rychlej utwierdzonemi widzieć, i ufa, iż mąż tak znakomity jakim był Dilaver, postawiony u steru rządu, dla dobra obu narodów, nie omieszka w tym celu wdania się i starania swego przyłożyć. Trudno jest wyrazić, z jaką uprzejmością, z jaką słodyczą w. wezyr przyjął posłów polskich. Otaczali go pierwsi urzędnicy państwa, cała nakoniec oryentalna okazałość i przepych; taka wszędzie, mówi Sobieski, jaśniała wspaniałość, takie bogactwa, iż nie u urzędnika, lecz zdawało nam się, żeśmy się znajdowali u pierwszego w świecie monarchy. Oświadczył nawzajem w. wezyr skwapliwe swe chęci ku pokojowi, na dowód czego radził, aby posłowie odwiedzili agę baszę, z dzieciństwa dozorcę i nauczyciela sułtana, i dotąd największą ufność monarchy posiadającego. — Tam więc udawszy się posłowie nasi, znaleźli zgrzybiałego już starca, siedzącego na niskiem łożu. Na powitanie Polaków, starzec jak martwe jakie bożyszcze, nie dając żadnego znaku, ni ruchu, z oczyma spuszczonemi w ziemię, paciorki w ręku trzymając, mruczał pocichu. Ocknął się nakoniec, i na krótką mowę posła odpowiedział rozwlekle, przytaczając ustawnie słowa, wiersze, maxymy alkoranu; skończył równie jak i wezyr, że prędzej, aby dawna z Portą Ottomańską Polaków przyjaźń odnowioną być mogła.

niedziel stać na miejscu, i wojnę prowadzić zamyśla; poczem wezyr mieniąc, że tem dosyć już Polaków zastraszył, wezwał ich do namiotu swojego. „Słyszałem, rzekł, od hospodara wołoskiego, iż w sprawiedliwych żądaniach naszych stawiacie się trudnymi; orężem więc dalej rozpierać się przyjdzie; jakoż sułtan do ostatnich dni listopada sam tu zostając, wraz nahajskich, krymskich i dobrucińskich Tatarów hordy wypuści na Polskę, by ją przez całą zimę niszczyli. Sam zaś na wiosnę z liczniejszemi jeszcze Azyi i Afryki przybywszy siłami, dokona ostatniego królestwa polskiego podbicia. W waszej atoli jest mocy odwrócić tę ostateczną zagubę; czas jest, byście i wy uznali za pana waszego tego, którego świat prawie cały panem swoim już głosi: dary i haracz, których od was żąda, nie będą ciężkiemi; chcecieżli go zapłacić, zostawimy was w pokoju; będziecież się dłużej opierać, już koniec umowom naszym, i wraz wolno do obozu waszego odejść możecie.“—Skończywszy wezyr, pilnie wpatrywał się w twarze posłów, śledząc jaką bojaźń, jakie pomięszanie słowa jego sprawiły. Żorawiński kasztelan bełski, z szlachetną i nieporuszoną spokojnością wysłuchawszy głosu tego, tak odpowiedział: „Rzeczpospolita polska nikomu w świecie daniny płacić nie będzie; równa każdemu mocarstwu potęgą, w tem nad inne słynie szeroko, iż swobody i niepodległość swoją nad samo życie przekłada. Jeżeli sułtan Osman życzy szczerze pokoju, jeżeli z królem naszym chce się ubiegać w przyjaźni i darach, przyszle je król ten, godne siebie i sułtana, przyszle je nie jak daninę, lecz jak godło przyjaźni. W toczonych codziennie krwawych walkach, nie widzimy powodów ni Turkom do zbytniej chluby, ni do bojaźni Polakom; dalsze zwycięstwa lub klęski Bogu tylko świadome. Jakkolwiek bądź, lud do wolności stworzony prędzej zginie, niż nieugięte przez tyle wieków karki podda pod jarzmo!“ To mówiąc, wstał Żorawiński i wychodził z namiotu; zadziwiony stałością tą wezyr, podniósł się, wołając i prosząc aby wrócili, a uprzejmie ściskając za ręce, przyrzekł, iż nie będzie

już o daninie mowy, i że inne warunki ugodzą się z łatwością [1]).

Jakoż szły z pośpiechem układy. Obiecane znaczne upominki, dane natychmiast wezyrowi i dywan składającym Turkom, w drogich naczyniach, sprzętach, pieniądzach nawet, silnie przyczyniły się do przyśpieszenia traktatów. — Nie dostawało, jak tylko, aby posłowie polscy podług zwyczaju w obecności sułtana z rąk wezyra podpisany odebrali sojusz. W tym celu zaproszeni do namiotu Dilawera, znaleźli go otoczonego pierwszymi państwa urzędnikami: stał w kole tem i Dziambergerej, kanclerz hana Tatarów. Baszowie Azyi, Egiptu, niezwyczajnemi sobie znużeni trudami, drżący na zbliżającą się zimę, żywą ra twarzach okazywali radość, widząc się bliskimi kresu tylu ponoszeń. Wśród głębokiego milczenia, w te słowa wezyr odezwał się do posłów: „Mężowie polscy! Powrócony dziś pokój między domem ottomańskim i królami polskimi, aby był dla państw obydwóch szczęśliwym i trwałym, Wszechmocnego prosimy. Ślubujemy, iż przez nas wszystkie onego warunki wiernie dochowywanemi będą. Patrzcie i wy, byście wiary waszj nie splamili krzywoprzysięstwem. Otwarty wam jest przystęp do niezwyciężonego Sułtana, raczy on spojrzeć na was, jak na posłów brata swojego.“ Obróciwszy się potem do Dziambergereja kanclerza w. Tatarów, z surowym głosem tak odezwał się: „Nikczemny, chciałem cię tutaj mieć przytomnym, abyś słyszał warunki świeżo zawartego pokoju, i abyś imieniem Padyszy Osmana (przed którego podnóżkiem han tatarski, i wy wszyscy nędznym tylko jesteście prochem) abyś, mówię, powiedział panu twemu, by się nie ważył napastować krajów królestwa polskiego; gdyby się zaś pan twój ośmielił przestąpić ten rozkaz, nietylko państwo, lecz i głowę swoją utraci.“ Dziambergerej padł na kolana, i z schyloną ku ziemi głową: Panie, odezwał się z cicha, niechże przynajmniej w dzikich polach naszych

---

[1]) Jakób Sobieski pag. 173 — Ks. Mignot hist. Tur. t. III. pag. 93.

naznaczone będą granice u sinych wód, między Polską i nami.— Milcz, zawołał wezyr, nie jest tu o granicach mowa, umiej słuchać i milczeć. — Tu uprzejmą znowu przybierając postać, posłom i sobie sorbety podać rozkazał. [1])

Wraz ztamtąd posłowie wsiadłszy na konie, liczną otoczeni służbą, udali się do przybytków Osmana; przez całą drogę tłumy rozmaitych narodów, bez różnicy stopnia i wieku cisnęły się, by oglądać dawcę pożądanego pokoju. Stały namioty Osmana na wyniosłym wzgórku, obszernością swoją postać ogromnego zamku noszące. Widać tam było przysionki, naokoło do przechodzenia się ganki, tu tajemne łożnice i pokoje, dalej obszerne otwarte komnaty, wszędzie gałki z czystego złota, jedwabne sznury, poły nawat namiotu przetykane złotem i srebrem, wszystko nie jak obozowe schronienie, lecz jak w kwitnącym pokoju potężnego monarchy przybytek. Odźwierni w bogatych szatach, z srebrnemi w ręku laskami, wprowadzili posłów wśród szeregów urzędników dworskich, leżących twarzą na ziemi. Siedział sułtan na tronie z kilku złotych wezgłowiów wzniesionym. Pałasz i łuk z natężoną na cięciwie strzałą wisiał nad nim. Otaczali tron rzezańcy i niemi. Sam Osman nieporuszony, niedający najmniejszego życia znaku, bardziej do zimnego posągu, niż do człeka zdał się podobnym.— Po przywitaniu ostatni z baszów odebrał z rąk Sobieskiego list hetmana, ten z rąk do rąk aż do wezyra przechodząc, przez niego nakoniec między poduszki tronu cesarza wetkniętym został. — Poczem stósowną do okoliczności miał mowę Żorawiński kasztelan bełski, a gdy dla powagi Osman nic nie odpowiedział, poseł wnieść kazał podarunki. Były to dwa działa, ozdobna tarcza, i z pękiem strzał bogaty kołczan. Żorawiński składając je u tronu, tak mówił: „Znamy dobrze cesarzu, iż ci nie zbywa na złocie, na drogich kamieniach, i my też rzeczy takich w obozie naszym nie mamy; lecz jak lud wojenny, oręż, którym

[1]) Sobieski pag. 178, 179.

zastawialiśmy się w obronie ojczyzny naszej, tobie, już jak przyjacielowi dajemy, życząc, abyś go przeciw nieprzyjaciołom państw obu szczczęśliwie używał [1]).“

Wspaniała uczta zakończyła obrządek cały. Na oznakę radości z zawartego pokoju, przez całą noc obóz turecki był oświeconym. Ile tylko w tym niezmiernym obozie liczono namiotów po dolinach i wzgórkach, tyle świateł na szczycie każdego ujrzano. Nigdy miasto objaśnione tak wspaniałego oczom nie wystawiało widoku.

Podpisany z obu stron traktat, następujące zawierał warunki:

1. Mąż znamienity rodem i dostojeństwem wysłanym będzie w poselstwie do Carogrodu.

2. Żegluga na Dnieprze zabronioną zostanie zaporowskim Kozakom, najmniejsze w tem wykroczenie król polski surowo ukarze.

3. Nawzajem Tatarowie białogrodzcy, tehińscy, kileńscy, dobruccy, krymscy, powściągną się od wszelkich w kraje polskie zagonów. Sułtan zabroni im przejścia od Oczakowa. Każda Polakom uczyniona krzywda, natychmiast nagrodzoną będzie, za każde wykroczenie sułtan, jako pan niewolnika swego, hana tatarskiego surowo ukarze. Rybołowstwo i polowanie w dzikich polach wszystkim będą wspólnemi.

4. Dla oznaczenia granic między państwami z stron obydwóch komisarze wyznaczonymi będą.

5. Zwyczajem dawnym, ilekroć han tatarski od króla polskiego na wojnę (nie przeciw Porcie) zawołanym będzie, z wojskiem swojem stawić się ma. Nawzajem król polski hanowi umówiony żołd corocznie do Jass przystawiać będzie, do odebrania którego han tamże posłów swych wyszle.

6. Na hospodarstwo wołoskie wyznaczani będą chrześcianie, ludzie niechciwi, spokojni, i obydwom państwom przychylni.

7. Zamek chocimski hospodarowi powróconym zostanie.

---

[1]) Ks. Mignot Histor. turec. T. III. pag. 94.— Sobieski pag. 183.

8. Między poddanymi Osmana i króla polskiego wolny handel, i wolne będą dla kupczących drogi.

9. Obydwa mocarze wspólnych mieć będą przyjaciół i nieprzyjaciół.

10. Potwierdzają się dawne z królestwem polskiem sojusze; przymierze dzisiejsze ma być niezgwałconem.

11. Ktokolwiek atoli śmiałby je zgwałcić, niech go Bóg jak wiarołomcę ukarze.

Umówiono się, by oba wojska razem wyruszały z obozów, i do swych krajów dążyły. I w tem Turcy ważną Polakom uczynili przysługę; dla ułatwienia bowiem przechodu naszym, most wybornie przez siebie zbudowany na Dniestrze nienaruszony wojsku naszemu oddali [1]).

Przy wyruszeniu z miejsca różna była postać wojsk obu narodów. O samym świcie, w największem milczeniu, zniknęły niezliczone Turków namioty i całe mnóstwo z pagórków i dolin ruszać się zaczęło. Między wozami, między trzodami wielbłądów i bawołów, szły pomięszane szyki janczarów i szpahów, zakryte wozy z choremi, wśród ogromnych dział prowadzona żywność, sprzęty i skarby. Taka ilość pozostała prochów, iż wezyr połowę onej w zamku chocimskim złożyć rozkazał. Sam sułtan z licznym dworem swoim i słoniami postępował we środku. Lubo trzecia część wojska tureckiego od szabli polskiej [2]) poległa, przecież pozostałe hufy mnogością swoją jeszcze zadziwiały patrzących.

Przeciwnie, żałosny był widok głodem i chorobami wycieńczonego wojska polskiego; zmieniony kwiat młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane szaty, siedzenia i rzędy, spieszona większa część jazdy, nieliczne piechoty pułki, nietylko litość rodaków, lecz i

---

[1]) Nie od rzeczy wspomnieć tu będzie, iż gdy hetman Lubomirski chciał wysłać straż z Kozaków, by w nocy mostu tego od przypadku strzegła, przysłał do niego sułtan, wymawiając, iż ostrożność ta czyniła mu ujmę. Com przyrzekł, mówił Osman, dotrzymam, wtenczas strzeżcie mostu gdy ja odejdę, lecz póki tu jestem, nikt się go nie tknie. Jakoż w całości pozostał. W kazaniu ks. Birkowskiego.

[2]) Ks. Mignot Hist. tur. t. III pag. 94.

samych Turków wzbudzały. Szły próżne wozy bez żywności, bez obozowych sprzętów, wynoszono ciała pomarłych, skaleczonych i chorych, wielu dla osłabienia ledwie zwolna postępować mogło. Co silniejsze rycerstwo, otaczało pojazd chorego królewica; słowem w całem tem wojsku wiele chorągwi, wiele orłów, lecz rzadki pozostał pod niemi żołnierz, i taki niedostatek wszystkiego, iż w dniu odejścia jedna tylko beczka prochu w całym obozie została [1]).

Królewic pierwszym obozem w Żwańcu, drugim stanął w Kamieńcu, zkąd wojska w różne rozeszły się strony.

Wysłany przodem Szołdrski kanclerz królewica, z oznajmieniem Zygmuntowi o zawartym pokoju, znalazł króla tego we Lwowie. Otoczony pospolitem ruszeniem z Małej Polski, czekał Zygmunt na zbierającą się z innych prowincyj szlachtę; lecz okropne pod Nuradinem Tatarów najazdy przeszkodziły województw ruskich wyprawie. Wielkopolanie dopiero przyciągnęli nad Wisłę. Litwa od Szwedów pilnować się musiała. W tem położeniu mniemano, iż przyjemną będzie Zygmuntowi wieść o szczęśliwie zawartym pokoju; przeciwnie jednak: nie mógł utaić niechęci, że dzieło tak ważne w jego nieprzytomności, bez jego dołożenia się dokonanem zostało [2]). Że jednak nie można już było cofnąć się, pokój po kraju ogłosić rozkazał, i listami o nim papieżowi Grzegorzowi XV i innym monarchom oznajmił.

W ten sposób nie bez widocznej niebios opieki, przeszła okropna nawalnica królestwu polskiemu zagrażająca zniszczeniem. W dzisiejszym wieku z innym równie potężnym nieprzyjacielem, zwycięstwa nasze, samo nawet ocalenie mniej łatwem byłoby. Zamiast niezwłocznego z klęski cecorskiej korzystania, wkroczenia do bezbronnej Polski, stracili Turcy rok czasu na zbieraniu z odległych części świata niezliczonych swych hufów.

---

[1]) Kobierzycki. Sobieski. ks. Mignot Histor. tur. pag. 94.
[2]) Piasecki pag. 347. Sobieski pag. 196.

Stanąwszy nawet w oczy garstce Polaków, nie umieli mnóstwem tem władać. W krótkim kilku tygodni czasie, każdy dzień naznaczony był bitwą i klęską dla nich. Rzecz prawdziwie podziwienia godna, iż ciż sami Turcy, którzy z mniejszemi siłami, pod wództwem tylko baszów, ciągle zwycięstwa nad Rakuszanami odnosili, posiedli węgierskie królestwo, dziś ściągnąwszy tyle narodów, w obecności samego sułtana, nietylko garstki Polaków pokonać nie mogli, lecz nieraz pokonywani od niej, bez chwały odejść musieli.

*Koniec wojny tureckiej i księgi VIII.*

# DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

## KSIĘGA IX.

### Wojna szwedzka.

### ROZDZIAŁ I.

**Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju; radzą to panowie radni polscy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozejmy przystaje. Korzysta Gustaw z wojny tureckiej, i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ściśniona Kyga poddaje się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozejm do 1624 roku.**

**R. 1621.**

Wzajemne Polski i Szwecyi, w innych stronach, innemi wojnami zatrudnienia, przerwały przez czas niejaki zajęte dawniej między dwoma narodami boje. Wojna z Danią, śmierć Karola Sudermanii, młodość Gustawa Adolfa, wplątanie się Szwecyi w zamieszki na Moskwie, nadewszystko zaś wycieńczenie długiem wysilaniem nie-

ludnego i ubogiego królestwa, sprawiły Szwecyą skłonną do pokoju, gotową nawet do czynienia wielkich poświęceń [1]). Zygmunt atoli nigdy nie tracąc z oczu berła szwedzkiego, w oczekiwaniu pomyślnej do tego pory, na rozejmy tylko zezwalał.

Nie chciał on w rokowaniach z pełnomocnikami Gustawa przyznać mu tytułu króla szwedzkiego, a ile Gustaw za przyznanie to chciał się okazać łatwym w rzetelnych dla Polski korzyściach, tyle odmówienie onego, w śmiałej i wyniosłej duszy wzniecało gniewu i zemsty. Przecież nie zapominając urazy, umiał ją Gustaw pokryć, i zemstę do pogodniejszej chwili zawiesić; przedłużony więc rozejm do roku 1616. Jeszcze czas rozejmu tego nie wyszedł, jeszcze królewic Władysław wojował na Moskwie, gdy Zygmunt żądzą odzyskania korony szwedzkiej zaślepiony na wszystko, już nowe knowania przeciw Gustawowi rozpoczął. Niepojęta łatwowierność, uprzedzenie dla cudzoziemców, trzymały otworem podwoje jego dla tych wszystkich obcych przemyślników, co tak sztucznie słabości monarchów na korzyść swoją obracać umieją; zręczni w pochlebstwach, umiejący głaskać panujące Zygmunta marzenia, łatwo przed mniej giętkimi Polakami zaufanie jego ubiedz zdołali. W liczbie tych cudzoziemców znajdował się Michał Adolf hrabia *d' Althein*; ten przyrzekał królowi 20,000 żołnierzy niemieckich zaciągnąć, i na okrętach kosztem swoim wylądować do Szwecyi; Franciszek *Tenagel*, więziony niegdyś od cesarza Rudolfa za zdradę, dziś od Zygmunta kanclerzem szwedzkim obrany; nakoniec Gabryel *Poze* Szwed, gorliwy stronnik Zygmunta, urojonej wyprawy mieniący się już wodzami, rozgłosili ją po Szwecyi, i zapalającemi pismami, mieszkańców królestwa tego do otwartego buntu przeciw Gustawowi poburzyć usiłowali. Jakoż, gdyby podniecania podobne silną wsparte były potęgą, niemasz wątpliwości, iż tron Gustawa niebezpiecznem wstrząśnieniem mógł się

---

[1]) Rüchs Schwedens Geschichte t. IV pag. 190.

był zachwiać; lecz Szwedzi nie pierwszy raz z ciężką swą szkodą pobudzani od Zygmunta i opuszczani, nie widząc w Polakach do popierania tej wojny gorącej skłonności, uważając nadto, że obiecywane od Altheina i wojska i floty nie pokazywały się nigdzie, Szwedzi mówię, ostrożniejsi doświadczeniem, płochym króla polskiego podnietom ułudzić się nie dali [1]). Zbyt atoli były głośnemi te nieprzyjazne Zygmunta postępki, by uszły czujności Gustawa; skarżył się on przed stanami polskiemi o zgwałcenie podobnemi czynami trwającego jeszcze rozejmu. Zygmunt odpowiedział, iż przez zawarty rozejm nie myślił zrzekać się praw swych do korony szwedzkiej, mniej jeszcze prawa pisania, czynienia odezw do swych poddanych [2]).

Chlubniej byłoby dla wielkiej duszy Gustawa, gdyby na te pokątne Zygmunta podstępy był otwartym odpowiedział bojem; lecz nieukończona dotąd wojna z Moskwą, nie dozwalała mu drugiej z Polakami zaczynać; niegotowy do wstępnego boju, nie wachał się rycerską uczciwość podstępnej zemście poświęcić; bez wypowiedzenia więc trwającego rozejmu, zdradą, o której wraz powiemy, opanował przy Rydze zamek Dyament. Dowodził w tej prowincyi Inflantczyk Walter Farensbach, starosta tarwesteński, mąż z dzieł wojennych dobrze już znany; do męstwa rycerskiego łączył on na nieszczęście tę smutną śmiałość, przez którą człowiek (by chuciom swoim dogodzić) gardzi cnotą, natrząsa się nawet z opinii publicznej, czyli to przez ostatnie ze wszystkich zepsuć, zapomnienie wstydu, czyli też z przekonania, że władza i bogactwa niecne nawet czyny wymawiać zwykły. Farensbach oznaczał wielkorządztwo swoje gwałtami i zdzierstwem po całych Inflantach i Litwie, ztąd kłótnie i skargi właścicielów ziemskich, ztąd z mieszczanami rygskiemi krwawe nieraz zapasy. Nie opuszczali skrzywdzeni żadnej dogodnej pory pomszczenia się za tak samowolne postępki. Uniesiony gniewem

---

[1]) Piasecki pag. 298, 299.
[2]) Rüchs pag. 226.

dumny i gwałtowny człowiek, niedługo czekał chwili, w której z szkodą kraju mógł się był pomścić.

Po śmierci Gotarda Kettlera książęcia kurlandzkiego, dwaj synowie jego Fryderyk i Wilhelm, lennymi księstwa dziedzicami zostali. Wkrótce między temi książęty i szlachtą kurlandzką gorszące wszczęły się kłótnie; zapalczywy Wilhelm z przedniejszej szlachty dwóch braci *Nolde* przez sług swoich pokrzywdzić rozkazał. Udają się Kurlandczykowie ze skargami na sejm do Warszawy, szlachta polska żywo za szlachtą kurlandzką obstaje; Zygmunt rad, że się książąt wiary luterskiej pozbędzie, a tym sposobem łatwiej wiarę katolicką do Kurlandyi wprowadzi, obydwóch książąt chce od lennictwa odsądzić, przecież z szczególniejszej łaski zostawia księstwo Fryderykowi; Wilhelm przez bojaźń zasłużonej kary udaje się najprzód do Niemiec, wkrótce do Szwecyi, gdzie go Gustaw Adolf ze czcią winną książęciu przyjmuje [1]). Od dawna był Farensbach w ścisłych związkach z książęciem Wilhelmem, obcy nawet dziejopisowie twierdzą, że tajemnie był płatnym od niego; jakkolwiek bądź, dawna przyjaźń, wspólne urazy, powiększyły ścisłość: przez niego więc Farensbach winowajcze posługi swoje Gustawowi Adolfowi oświadcza. Przyjęte ofiary, podpisana nagroda zdrady: zachowanie wszystkich dóbr, stopień naczelnego wodza, znaczna roczna zapłata, i wyznawanie religii katolickiej bez żadnej przeszkody. Wkrótce Farensbach poddał Szwedom Dyament. Stiernskiöld dowódzca szwedzki w Inflanciech, opanował szaniec pod Rygą, rany i lata podeszłe nie dozwoliły mu popierać zaborów tak żywo, jak sobie tego życzył król szwedzki, powierzono więc władzę najwyższą Farensbachowi; ten splondrował Kurlandyą, wziął Parnawę i Salis. Nie ufali atoli Szwedzi ni wodzowi, ni wojskom jego, i okazało się wkrótce, że mieli przyczynę nie ufać; za namową Jezuitów, obiecujących mu wielkie korzyści, Farensbach tajemnie pogodził się z Zygmuntem, bramy Dyamentu napowrót Polakom otworzył,

[1]) Rüchs t. IV pag. 227, 228.

udając, iż dla tego tylko poddał go Szwedom, by ich do Inflant sprowadzić [1]). Zygmunt tak był tem ucieszony, iż wszystkie jego przeszłe gwałty i zdzierstwa puścił w niepamięć, na wszystkie Ryżanów skargi to tylko odpowiadał, aby się z Farensbachem pogodzili co rychlej [2]). Parnawa atoli została w ręku szwedzkich, lecz Polacy tejże zimy wielkie szkody poczynili w Estonii. Pomimo tych zdrad, napaści i pustoszeń, Gustaw chcąc sobie zapewnić spokojne posiadanie korony szwedzkiej u tego Zygmunta, który jeden mógł mu ją zaprzeczać, nie przestawał okazywać gotowości do zawarcia stałego z Polską pokoju. Zachowane dotąd listy Lwa Sapiehy, Chodkiewicza i innych, świadczą, jak silnie Polacy namawiali go do tego; lecz od dawna zamknięte uszy Zygmunta na rady Polaków, podstępnym tylko poduszczeniom dworu wiedeńskiego, pochlebnym obietnicom otaczających go cudzoziemców, wyłączny przystęp dawały. Nie chciał Zygmunt przypuścić tej myśli, by mógł kiedy-

---

[1]) Piasecki pag. 302, 310.

[2]) Jaki miał koniec przewrotny Farensbach, naucza nas autor historyi Gustawa Adolfa, w Amszterdamie 1764 r. drukowanej. „Widziano, mówi on, Farensbacha przechodzącego z służby króla szwedzkiego do króla polskiego, powracającego znów do łaski Gustawa, który mu nawet znaczne powierzył sumy, na zaciągnienie 3000 ludzi w Holandyi; lecz on zjadłszy i przegrawszy w karty pieniądze, wszedł w służbę cesarską, nie przestając atoli korespondencyi z królem szwedzkim, którego nawet w. 1632 chciał z cesarzem pogodzić; lecz właśnie w ciągu negocyacyi o tę zgodę, uderzył na Szwedów pod Bambergiem tak pomyślnie, iż razem i zadziwił i rozgniewał Gustawa. Żeby go znów przebłagać, ofiarował królowi temu, że podda Ingolstad; i w rzeczy samej, już korzystnemi obietnicami nakłonił komendanta twierdzy, Kratz, że Szwedów wpuścić przyrzekł; nieprzewidziane atoli wypadki nie dozwoliły rzeczy tej przywieść do skutku. Uszło to wiadomości cesarza, który mocniej niż kiedy przekonany o wierności jego, powierzył mu dowództwo w Ratysbonie; lecz i tu równieprzewrotnym, mniej atoli szczęśliwym okazał się Farensbach; przekonany o znoszeniu się z nieprzyjacielem, osądzony był na śmierć. Wyprowadzono go na rusztowanie z wolnemi rękoma, (nie było bowiem w zwyczaju wiązać onych oficerom wyższego stopnia); Farensbach w taką wpadł zapalczywość, iż skoczył z rusztowania, wyrwał alabardę z rąk jednego ze straży, i zabiwszy czterech żołnierzy, za nadejściem dopiero większej ich liczby, został na śmierć zrąbanym i skłutym.“

kolwiek zrzec się szwedzkiej korony; uparty przy tem urojeniu, oświadczył królowi duńskiemu, podejmującemu się pośrednictwa między dwoma państwami, iż nie chce w żadne rokowania wdawać się, chyba pod warunkiem, iż te niezaprzeczonych praw jego do berła szwedzkiego w niczem naruszać nie będą. Pełnomocnicy polscy chcieli jednak podpisać rozejm, żądali jednak powrócenia Parnawy; odrzucił tę propozycyą Gustaw, zaczął silne do wojny czynić przygotowania, chciał nawet część wojsk swoich posłać na pomoc Moskalom; z tem wszystkiem zawarto rozejm od świętego Michała 1618 r. aż do podobnegoż dnia 1610 r. Obydwie strony zobowiązały się trzema miesiącami wprzódy wypowiedzieć go sobie; zresztą chwiejące się były jego warunki; nie chciał nawet Zygmut umieścić zapewnienia, iż w czasie rozejmu tego, ni on, ni następcy jego nie targną się na prowincye szwedzkie, lubo Gustaw już wtenczas wojnę niemiecką knujący, za zapewnienie to odstępował nawet Parnawy [1]).

Nadszedł rok 1620. Podług historyków szwedzkich, Gustaw wypowiadając rozejm, ofiarował raz jeszcze dziesięcioletni pokój, żądał, by Zygmunt wstrzymał się od rozsiewania pism buntowniczych po Szwecyi, przyrzekał za to oddać Parnawę, przywrócić granice między dwoma państwami, jak były w roku 1600 [2]), dozwalał Zygmuntowi zatrzymać do śmierci tytuł króla szwedzkiego; przewaga Ferdynanda II i ligi katolickiej w Niemczech, niecierpliwym czyniła Gustawa, by się z Polską co rychlej pogodzić, i uciśnionym protestantom w Czechach i Niemczech śpieszyć na pomoc. Pełnomocnicy polscy odpowiedzieli, iż nie mieli od króla swego instrukcyi do przyjęcia podobnych warunków; a tak Zygmunt raz jeszcze opuścił porę zapewnienia sobie spokojnego posiadania Inflant i Estonii; wkrótce strata tych prowincyj i portów ich, odsunięcie nas od morza, niezliczonych szkód dla Polski stały się przyczyną. Gustaw widząc próżnemi wszystkie usiłowania swoje, przekonany, iż nic nie zdoła

---

[1]) Rüchs t. III pag. 230.
[2]) Hullonberg t. IV pag. 921.

nakłonić Zygmunta, by opuścił niepodobną nadzieję odzyskania korony szwedzkiej, czego nie mógł namowami otrzymać, postanowił zabezpieczyć orężem. Okropna pod Cecorą klęska, ciężka Polski z Portą Ottomańską wojna, pomyślną mu do tego nastręczyła sposobność. Lato nadchodzącego roku 1621 obrał Gustaw do rozpoczęcia swych działań; zatrudnienia Polaków z Turkami zostawiły mu czas do wszelkich przygotowań, do zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak wewnątrz, jako też i od sąsiadów; w tym celu obostrzył surowe prawa względem powracających z Polski wygnańców szwedzkich, mianowicie przeciw Jezuitom, którzy przebrani po świecku, tajemnie Szwedów pobudzali do buntu [1]). By się z strony Danii zapewnić, zjechał się na granicy z Chrystyanem IV królem duńskim, przekonał go, jak dla samej Danii byłoby niebezpiecznem, by król polski katolik, już sam potężny, ślepo Austryi oddany, miał być razem i królem szwedzkim. Wymowa, otwartość Gustawa, przekonały króla duńskiego; przyrzekł w czasie sporów jego z Polską zachować się w pokoju. Tak rzeczy przygotowawszy, zwołał Gustaw sejm w Orebro, i w ten sposób mówił do stanów:

„Wszystkie usiłowania moje zachowania pokoju z królem polskim próżnemi się stały. Znów tenże sam Zygmunt i powiernicy jego Jezuici rozsiewają po tem królestwie pisma zapalające Szwedów, by się między sobą zabijali i rznęli. Ten to król misyonarz odrzucając najsprawiedliwsze warunki pokoju, w czasie trwającego jeszcze rozejmu, postronne państwa przeciw Szwecyi pobudza. Podnieca do wojny Lubekę i inne hanzyatyckie miasta. Stara się wewnątrz królestwa tego nieprzyjaciół pobudzać, co mówię, ród mój własny chce z sobą pokłócić. Udaje się do brata mego, pisze potajemnie do księcia Ostrogocyi, namawiając go, by mię odstąpił. [2]) Wkrótce ci dobrzy Jezuici, nic paszkwilami swemi nie mogąc dokazać, udadzą się może do tych ostatecznych

---

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 62.
[2]) Rüchs T. IV. pag. 226.

środków, których już tylekroć przeciw koronowanym głowom użyli."

Wzdrygnęły się stany na wymienione przez króla spiski; naradzenia się nie były długiemi, uchwalono podatki, wojsko; odnowiono gwałtowny i niesprawiedliwy wyrok, pozbawiający własności, skazujący na wygnanie każdego Szweda, któryby był katolikiem; wszystkim Jezuitom rozkazano, pod karą cielesną, we trzech miesiącach granicę Szwecyi opuścić. [1])

Jakkolwiek sprawiedliwemi być mogły skargi Gustawa, (dozwalając nawet, iż Gustaw swoje i ojca swego na tron szwedzki obranie przez naród prawniejszem rozumiał, niż samo tylko spadkowe następstwo Zygmunta), nie przystało mu jednak wtenczas, gdy Polacy przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa walczyli, bez wypowiedzenia wojny niespodzianie najeżdżać ich państwa.— Niestety! długo podobno czekać nam przyjdzie, póki to, co jest nieuczciwem w życiu prywatnem, za podobneż i w polityce uważanem będzie; tak szlachetny z innych względów Gustaw, mniemał, iż co siła i podstęp lub powodzenie zdobyć dozwolą, już prawnem się staje. Bez wypowiedzenia więc rozejmu, jakem powiedział, zbiera siły swoje pod Elfsnoabben, i tam dwadzieścia cztery tysiące wojska na 153 statków przewozowych wsadza.

Burza rozpędziła okręty, Gustaw z bratem swoim wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się u brzegów Rygi. Napaść tak niespodziana oburzyła Europę; wielu monarchów, między innymi król angielski, Zjednoczone Stany, elektor brandeburski, silne księciu szwedzkiemu czynili przełożenia, aby swej sławy nie plamił, i nie najeżdżał Polski wtenczas, gdy ta mieczem swoim od nawału Muzułmanów chrześciaństwo zasłania. Gustaw, by się ile można z zarzutu tego oczyścić, oświadcza sejmowi polskiemu, że w chwili, gdzie Polacy walczą z wspólnym chrześciaństwa nieprzyjacielem, z boleścią oręż podnosi, lecz że i wtenczas gotów

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 59.

jest złożyć go, skoro Zygmunt do sprawiedliwych pokoju warunków skłonić się zechce.

Mimo tych jednak oświadczeń, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie z największą natarczywością. — Dnia 4 sierpnia wylądowało wojsko całe przy Rydze, i wraz okólne szańce sypać zaczęło. Gustaw dla zachęcenia żołnierzy, sam z rydlem w ręku pracował, i w całem tem oblężeniu okazał nieporównaną czynność i nieustraszoną odwagę; wszędzie przytomny, nie znając prawie spoczynku, czuwał na wszystko, sam walczył na przodzie; raz gdy kula działowa zabiła pułkownika Sztakelberga, tak blisko stojącego przy nim, iż krew zabitego prysnęła na suknie Gustawa, i gdy go wtenczas zaklinano, aby się umknął: Królowie, rzekł ze śmiechem, nie umierają nigdy ni przy oblężeniach, ni w bitwach. Nie przewidywał Gustaw, że późniejsze wypadki, niepewność mniemania tego na nimże samym dowiodą. Oblegające wojsko na cztery oddziały podzielonem było; służyli pod Gustawem: Filip brat jego, Oxenstierna, Horn, Banner, hrabia Mansfeld, i feldmarszałek Jakób de la Gardie. [1])

Ryga, lubo silna baszty i twierdzami swemi, nie miała jak 300 ćwiczonego żołnierza, reszta sił inflantskich i ochotników nawet, nie spodziewając się z tej strony napaści, królewiczowi w pomoc naprzeciw Turkom odeszła. Straż więc obszernych wałów powierzona nieświadomym wojny mieszkańcom; tym wkrótce sprzykrzyły się prace, niebezpieczeństwa, i ustawiczna czujność: a gdy kilku z nich poległo od wystrzałów oblegających, napełniło się całe miasto płaczem i wyrzekaniem niewiast, oskarżających magistrat, że ziomków swoich dobrowolnie na rzeź wydaje. — Ledwie nie całość mieszkańców przywiązana była do rządu polskiego, nie zbywało atoli, zwłaszcza w przedniejszych, na takich, którzy Szwedom sprzyjali, a to z przyczyny ciężkiego od Jezuitów prześladowania, naprzykrzania się ich w nawracaniu, częstych nakoniec w sądach królewskich

---

[1]) Rüchs T. IV. pag. 231. — *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 77. 78.

sporów. Do 200 Jezuitów liczono już w mieście; ci tak się już naprzykrzyli miastu, iż raz Ulryk syndyk onego, skarżąc się na nich przed królem i senatem: Lękać się trzeba miłościwy panie, rzekł, aby te Jezuitów uciski nie przywiodły do rozpaczy wiernego dotąd miasta w. k. m.— Jeden z ławników, nazwiskiem Rham, niecierpliwiej nad innych przewodzenia tych księży znoszący, kilkakrotnie od króla o krnąbrność swą strofowany, dowódzcą szwedzkiej strony jawnie się ogłosił, i burmistrza Jana Echia, i innych wiernych królowi z urzędów ich zrzucić usiłował. Mimo tylu atoli złośliwych usiłowań, miasto stałe w swej wierze, pełne zawsze nadziei obiecywanych tylokrotnie posiłków, wszystkie okropności oblężenia i szturmów wytrzymywało odważnie; nakoniec gdy już popalono przedmieścia, dowóz żywności flotą szwedzką przecięty, gdy książę Krzysztof Radziwił z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiej stronie Dźwiny, a dla zbyt szczupłej siły, zwiódłszy kilka małych utarczek, oddalić się musiał, mieszkańcy Rygi opuszczeni od wszystkich, potrzykroć od Gustawa do poddania wzywani, ciężką zagrożeni pomstą, wytrzymawszy blisko siedm niedziel oblężenie, poddać się musieli. Gustaw potwierdził im wszystkie przywileje, dozwolił nawet, by usprawiedliwiające podania się swego listy do króla Zygmunta przesłali; listy te dostatecznie przekonywają, że ani niewierność Ryżanów, ani niedostatek w nich odwagi, lecz jedynie nieprzyjście oddawna żądanych pułków, straty miasta tego stały się przyczyną. [1])

Znajdowali się w Rydze: Teodor Denhoff wojewoda, i Jan Gottard Tyzenhauz kasztelan wendeński: tym Gustaw wolno, gdzie chcieli, udać się dozwolił; prócz Jezuitów, których niezwłocznie z miasta wygnano, zwycięzca łaskawie z mieszkańcami obszedł się. Opierał się jeszcze zamek, lecz bez wałów, zewsząd od miasta tłuczony, zarówno poddać się musiał. Dowódzca

---

[1]) *De expugnatione civitatis Rigensis Epistolae IV. Rigae per Nicolaum Mollinum. A. 1622.*

otrzymał wolność wyjścia z bronią i sprzętami. W kilka dni zamek Dyament, pozbawiony wszelkiej obrony, podobnego co i Ryga losu doświadczył. A tak w tymże samym roku, gdzie Polacy przeciw niewiernym krew swą przelewali, od samychże chrześcian, bez wypowiedzenia wojny, podstępnym sposobem, większą klęskę niźli od pogan ponieśli. [1])

Każda w czynach Gustawa Adolfa pomyślność, przygotowaniem była do nowych powodzeń: biegli tylko wodzowie umieją skwapliwie z darów fortuny korzystać. Gustaw nie tracąc czasu, z Rygi oręż swój do Kurlandyi obrócił, wezwał już będącego pod opieką swą księcia Wilhelma, brata jego Fryderyka, równie jak i szlachtę kurlandzką, aby mu się dobrowolnie, pod temiż co i królowi polskiemu warunkami lenności poddali; lecz nie dowierzali oni raptownemu szczęściu Gustawa, niepomni na to, że jeżeli szczęście dla pospolitych ludzi zmiennem być zwykło, mąż wielki, obdarzony zarówną mądrością jak męstwem, umie przymusić fortunę być mu stałą, umie, iż tak rzekę, przykuć ją do siebie. — Wszedł Gustaw do Mitawy; niedaleko od miasta stał obóz polski w tak wybornem położeniu, iż Gustaw nie śmiał nań uderzyć: wkrótce niedostatek żywności, szerzące się w wojsku choroby, wstrzymały natarczywość jego; w szczęściu nawet rostropny, osadziwszy miasto, do Rygi powrócił. — Polacy ciężkiemi na Inflanty najazdami mścili się za wzięcie Rygi; posiadanie przez nich Derpatu, wszelką im do tego sposobiło łatwość. Nie dozwalała Gustawowi zimowa pora o opanowanie miasta tego kusić się. Zdobyte miejsca potrzebną umocniwszy osadą, do Sztokolmu powrócił.

Łatwo sobie wystawić można, z jaką radością na zwołanym wkrótce sejmie przyjętym był od narodu szczęśliwy zdobywca. Pomyślność oręża powiększyła kredyt publiczny, do nowych usiłowań zagrzała naród cały. Gustaw dnia 13go czerwca pośpieszył do Rygi, ztamtąd do Mitawy, lecz już miasto to odebranem przez

[1]) Piasecki pag. 347. 348. — Rüchs pag. 234.

Polaków znalazł; przeszłoroczne choroby srożej jeszcze grasować zaczęły, nie uszedł ich sam Gustaw. — Znów więc z strony Szwecyi o stałym pokoju, z strony Zygmunta o zawieszeniu broni rokować zaczęto. Powtórzyła Szwecya dawne ofiary, za stały pokój odstępowała ostatnich zaborów, wyłączając tylko Estonią. Zygmunt co ledwo turecką zakończył wojnę, acz w Polakach niewiele do popierania nowej znachodził skłonności, jeszcze nadzieją odzyskania całej Szwecyi łudzony, odrzucił trwały korzystny pokój, wolał z zostawieniem nawet nieprzyjacielowi Rygi, dwóchletni rozejm podpisać. Podpisano go więc aż do 1 stycznia 1624 r. [1]).

---

## ROZDZIAŁ II.

**Zygmunt jak gdyby dla rozrywki płynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoją staje przed portem, rokowanie z tem miastem. Sejm r. 1624. Mowa marszałka sejmowego, uskarżającego się na rozwiozłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa ks. Radziwiła. Uchwały sejmu tego.**

### R. 1623.

Słusznie niejednemu zdawać się będzie, iż Zygmunt odrzuciwszy tak zyskowne warunki stałego pokoju, dla tego tylko dwuletni podpisał rozejm, dla tego Inflanty w ręku szwedzkich zostawił, by się tem silniej przygotować na odzyskanie tych wszystkich strat, samej nawet szwedzkiej korony. Wstręt Polaków ku wojnie, obchodzącej bardziej próżność Zygmunta niż Polski korzyści,

---

[1]) Rüchs T. IV. pag. 235. 236.

odmówienie na sejmie podatków, nie zwolniły uporu jego; nieuleczony zawodami, ślepo ufny w zwodniczych domu rakuskiego obietnicach, jeszcze na nich polegał. Pokazał się znów na dworze warszawskim wspomniony już hrabia Althein, zaczęły się tajne z Jezuitami, Niemcami i Szwedami namowy; rozchodziły się pogłoski, że król wsparty posiłkami Niemiec i Hiszpanii, morzem Inflanty i Szwecyą najechać zamyśla. [1])

Że Zygmunt miał tę otuchę, dowodzi ciekawa odpowiedź jego Filipowi III królowi hiszpańskiemu [2]), gdy ten wojnę mu szwedzką doradzał; prosi w niej o przysłanie mu floty na morze Baltyckie. Czyli więc Zygmunt szczerze spodziewał się flotę zastać, czyli tylko dla rozrywki i zwiedzenia prowincyj pruskich tę podróż przedsięwziął, to pewna, iż z królową, małą królewną Anną, i królewicem Władysławem, na wspaniale do podróży tej przygotowanych statkach, do Gdańska z licznym i okazałym dworem udał się.

Lubo podróż ta, dla samej tylko zabawy zdawała się być przedsięwziętą, przecież towarzyszyły jej okoliczności, z których coś ważniejszego można było rokować. Zygmunt małej swojej eskadrze wyjść pod żagiel rozkazał, znajdujące się w Gdańsku kupieckie okręty zabrano do służby królewskiej, zaczęto zaciągać majtków, i pod Puck ludzi zbrojnych gromadzić. Nietylko te małe poruszenia, lecz poprzedzające je tajemne z Altheinem i Jezuitami namowy, najdrobniejsze nakoniec okoliczności, wiernie Gustawowi przez skrycie mu przychylnych w Warszawie Szwedów donoszonemi były.

---

[1]) Piasecki pag. 366.

[2]) Kobierzycki pag. 926, tak ją podaje: „Wiadomo być powinno „w. k. m. (pisze Zygmunt) jaka jest kondycya królów polskich, jak „ścisłym oni podlegają prawom. Nic się w tem królestwie nie dzieje „bez zezwolenia stanów; bez ich woli żadnej siły zebrać, żadnego „przygotowania do wojny czynić nie można. Dawno przywłaściciel „Szwecyi byłby już zgniecionym, gdyby stany hojniejszemi były w po„datkach, i nie dozwalały mu ustawicznych rozejmów. Byłoby to go„dnem imienia katolickiego króla tej miłości braterskiej, którą w. k. „m. masz ku nam, gdybyś dla poparcia działań naszych, flotę swoją „na morze Baltyckie przysłać raczył.“

Ostrożny książę, natychmiast wszystkie brzegi szwedzkie starannie umacnia; sam chcąc się z bliska o prawdziwem położeniu rzeczy przekonać, w 21 okrętów staje w obliczu Gdańska. Wysłany natychmiast trębacz z wezwaniem do magistratu, aby ten na piśmie dał przyrzeczenie, jako miasto Gdańsk do wyjścia trwającego rozejmu, od wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciwko Szwecyi wstrzyma się.

Nim jeszcze nadeszła odpowiedź, rozkazał Gustaw dwa gdańskie okręta wypływające do Hiszpanii zatrzymać. Krok ten przyśpieszył wysłanie sekretarza senatu, Wentzel Mittendorf, z odpowiedzią, że Gdańszczanie o żadnych przeciw Szwecyi przygotowaniach nie wiedzą, i że król ich dla uciechy przybyły do Gdańska, wkrótce to miasto porzuci. Gustaw przyjął posłańca siedzący na tronie z odkrytą głową. „Odpowiedź ta, rzekł do sekretarza, nie jest zaspakajającą; żądam koniecznie wiedzieć, czyli Gdańszczanie w czasie rozejmu zachowają się spokojnie. Niezwłocznie wyraźna odpowiedź musi być daną, gdyż inaczej niedostatek świeżej wody, przynagli mię wylądować wojsko moje, wysypać wały, i rzecz całą silniejszym niż są słowa sposobem zakończyć.“ — Tu grzecznym tonem przydał: — „Proszę was króla jegomość brata mego pozdrowić odemnie, równie jak i królową jejmość; chciałem ją na pokład okrętu mego zaprosić, ale byłoby to przeciw uszanowaniu winnemu tak wysokiej damie, a nadto nie ujrzałaby u nas, jak opalone od wiatru i słońca twarze. Proszę także pozdrowić królewica Władysława; jeżeli jak żołnierz chce żołnierza odwiedzić, będzie mi to miło, będziemy mogli mówić o rzeczach pożytecznych dla stron wszystkich. Posła do króla waszego wysyłać niechcę, mógłby go krzywo przyjąć, a jabym nie zniósł tego; wy zatem tą razą będziecie mym posłem, chociaż bez kredencyales; pozdrówcie także odemnie radę miasta waszego [1]).“

Częste jeszcze były wzajemne poselstwa między

---

[1]) Geschichte des Land Preussen. Lengnich T. VI. pag. 162, 163, 164.

flotą szwedzką i miastem; Zygmunt podług zwyczaju zawsze obojętne dawał odpowiedzi, Gustaw domagał się wyraźnych, i by je otrzymać, znów sześć statków gdańskich zachwycił, i odprowadzeniem ich do Kolmaru zagroził. Trzeba się było nakoniec wytłómaczyć wyraźnie, wtenczas dopiero oddano statki, i Gustaw z flotą swoją spokojnie do Szwecyi powrócił. W ciągu tych wszystkich rokowań, nigdy Zygmunt własnem imieniem, lecz tylko przez senatorów polskich czynił z Gustawem. Słowem, w całem panowaniu swojem nie przestawał go uważać za buntownika i przywłaściciela; czemuż talenta nie odpowiadały tej tak wyniosłej pysze! Zresztą zbliżenie się dwóch nieprzyjaznych książąt, uderzającą wystawiało sprzeczność. W Gdańsku wspaniałe festyny, przy odgłosie dział rzęsiste spełniania i uczty, w nocy miasto płonące od ogniów. Na flocie Gustawa cichość i wstrzemięźliwość, z temi jednak, jakeśmy widzieli, górował Gustaw nad przeciwnikiem swoim. Dnia 9 lipca Zygmunt wspaniale udarowany od miasta [1]), przez Prusy i Wielką Polskę do Warszawy powrócił.

Wspomnione już zawieszenie broni, przedłużone wkrótce aż do marca 1625 roku, daje nam sposobność zwrócić uwagę naszą na sprawy domowe. Pomimo świeżo z Portą Ottomańską zawartego pokoju, odnowiły się dawne Kozaków w państwa tureckie, Tatarów aż pod Lwów srogie najazdy. Swawole zbrojnego hultajstwa, posyłanie przez Zygmunta Lisowczyków na pomoc cesarzowi niemieckiemu, dane przez niego biskupstwo dziewięcioletniemu królewicowi Janowi Albrychtowi, kupienie dla królowej starostwa żywieckiego, napełniły kraj cały niechęcią i narzekaniem. By uspokoić rozdrażnione umysły, przywrócić spokojność publiczną, opatrzyć bezpieczeństwo państwa od postronnych, złożył król sejm w Warszawie na miesiąc styczeń 1624 r.

---

[1]) Miasto Gdańsk ofiarowało królowi srebrny potężny puchar, i w nim 2000 dukatów. Królowej podobny z 1500 dukatów. Królewicowi także puchar z 1000 duk., nakoniec królewnie Annie kubek z 500 duk. Lengnich T. V. pag. 165.

Zwykły i na tym sejmie duch stronnictwa, sprawiedliwe zażalenia na króla, w długich i ostrych mowach czas drogi zwlekając, w małej tylko części zaradziły rzeczypospolitej potrzebom. — Otworzył obrady marszałek sejmowy, Jan Łowicki starosta brzeski, w następujący sposób: — „Wielkie doznane już przez rzeczpospolitą spustoszenia, klęski, równie może ciężkie wiszące nad nami, granice bez potrzebnej obrony, wewnątrz przez obcych powaga majestatu w. k. m. obrażona, spokojność publiczna zburzona przez swoich, kraj zasypany nieważną monetą, którą własny nasz hołdownik, książę pruski, kuć odważa się, wiele inszych obrażających prawa i wolności nasze kroków, to jest n. królu p. n. m., co nas na te obrady zgromadza, to jest, czemu co rychlej zaradzić należy. Nieracz się w. k. m. obrażać, jeżeli wybrany do przywodzenia stanowi rycerskiemu, z tem uszanowaniem, które się od poddanych panu swemu należy, i z tą szczerością, która wolnemu ludowi przystoi, skargi i uciemiężenia nasze przed tron w. k. m. zaniosę. Zacznę od tego, co nam najbardziej dojmuje, i co nas najbardziej znieważa. Jest to prawdziwie z ujmą majestatu w. k. m., z pogardą narodu naszego, iż cesarz jegomość bez wiedzy może w. k. mości, a zapewne bez wiedzy stanów, jak gdyby do własnego kraju, przysyła do Polski zaciągać ludzi naszych, wydaje jak gdyby swoim patenta, i na wojny niemieckie tysiące Polaków wywodzi. Do tego stopnia przyszła zuchwałość, do tego swawola i gwałty tych ludzi zbrojnych, iż czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli gdy z wojny wracają, nikt w domu swoim nie jest już pewnym, tak, iż chcąc łotrostwa ich poskromić, już nie praw, lecz oręża potrzeba. O smutna dolo nasza! jak gdyby rzplta w pogańcach dość nieprzyjaciół nie miała, przeciw własnym rodakom uzbrajać się musi! Ten atoli jedyny pozostał środek spokojność naszą zapewnić; z powinności więc naszej szlacheckiej, dla własnego bezpieczeństwa, widzimy rzeczą potrzebną po wszystkich województwach i powiatach mieć pewną liczbę ludzi zbrojnych, którzyby domy nasze od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwalców bronili, którzyby

(gdy przeważniejsza ich siła) łączyli się z innemi województwami, gromili łotrów i rozpraszali.

„Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez zezwolenia w. k. m. brać będzie patenta od cesarza jmć, *sub paenis legum*, czyli to pułkownik, czy towarzysz, za bezecnego na sejmie był ogłoszonym, i majątek jego był na skarb publiczny zabranym. A że namnożyło się dosyć u nas *infames* i zastarzałych bannitów, ma być w każdym powiecie wyznaczony od starosty instygator, który drapieżców tych zapozywać, a trybunał przed wszystkiemi innemi sprawami sądzić ich będzie. A iż nie życzymy do ostatniej desperacyi ludzi przywodzić, zda mi się rzeczą rostropną, aby w. k. m. posłać raczył do tych, którzy są na tej swawolnej służbie, i do ludzi szlacheckich, którzy nie są infamią albo bannicyą *notati* (gdyż takowi bodaj się nie wracali nigdy), dając im czas upamiętania i powrotu do ojczyzny, byle bezbronnie i bez wodzów swoich, i obiecując im przebaczenie swe pańskie. Za Kazimierza Sprawiedliwego były po kraju podobneż prawie łotrostwa: postarał się król ten u ojca świętego o klątwę na nie, i ustały; czemuż nie mamy naśladować tego, oddalając ludzi tych od domu bożego i sakramentów? Względem napaści tatarskich, trudno się z pohańcy tymi spuszczać na sojusze; trzeba żołnierza i broni, trzeba ustawnej baczności, żeby się od ladajakich zasłonić napadów, należy aby każde miasteczko królewskie, duchowne i szlacheckie, sto dymów w sobie mające, parkanem albo ostrogiem obwiodło się dobrze, a to w przeciągu 6 miesięcy i pod karą na grzywny.“

Mówił dalej marszałek sejmowy o wadach rządu i potrzebach krajowych, wracając się znów do zaciągów niemieckich, tak skończył:

„Prosimy gorąco w. k. mości, abyś się bez wiedzy stanów dłużej w wojny niemieckie nie mięszał, i cesarzowi posiłków nie posyłał; abyś imieniem panów senatorów i koła rycerskiego do cesarza jmć napisał, upominając go, aby się nam zaciągi i podobne rzeczy od niego i od konsyliarzów jego nie działy, aby zaniechał

obrażać dłużej majestatu tej rzpltej, która nie zna innego pana, prócz tego, którego sobie sama wybrała [1]).“

Po mowie marszałka, która równie podobała się stanom, jak nie do smaku była królowi, odpowiedziano od tronu w obojętnych niezaspokajających umysły wyrazach. Wprzód nim przystąpiono do zaradzenia tylu złemu, odezwały się izby o rozdaniu wakujących urzędów.

Posunięty Andrzej Lipski na biskupstwo kujawskie, pieczęć podług prawa był złożyć powinien; zatrzymywał ją jednak, aż za silnem dopiero naleganiem pieczęć tę oddano podkanclerzemu Leszczyńskiemu, podkanclerstwo zaś Stanisławowi Łubieńskiemu biskupowi łuckiemu. Wakującą po Karolu Chodkiewiczu buławę wielką lit., król mimo wojennych zasług Krzysztofa Radziwiła, dla tego podobno, że nie był katolikiem, oddał ją Lwowi Sapieże, ośmdziesięcioletniemu starcowi, mężowi wielkiej powagi, dostatków, biegłemu w sprawach pokoju, lecz w obozach mało mającemu doświadczenia [2]). Podobne rozdania bardziej jeszcze rozdrażniły umysły; w dalszym biegu obrad publicznych, Krzysztof Radziwił hetman polny lit. o wadach rządu i dolegliwościach krajowych rozwodził się szerzej nad innych; treść mowy jego w tych była wyrazach:

„Słyszane głosy przedemną, wystawiły nam smutną postać rzpltej, niebezpieczeństwa od postronnych, zniewagę majestatu, bezkarne w domu rozpusty. Mniemałem, że poruszeni onemi ci co tron otaczają, uśmierzą trwogi, ukoją niechęci, zaradzenia złemu podawanych chwycą się sposobów; lecz odpowiedź ich nad mniemania nasze przypadła; zamiast pociechy, zadość czynienia, żalem i strachem razem serca nasze przyjęła. Strofowania, foremne jakieś praw tłómaczenie, to jest, co odnosimy. Mówimy o napaściach i pustoszeniach tatarskich, odpowiadają nam, że na nieprzyjaciela takiego niewielkich poborów, niewielkiej potrzeba armaty, że się od niego ladajakim żołnierzem obegnać można.

---

[1]) Dyaryusz sejmu 1624, z rękopismu wilanowskiego.
[2]) Piasecki pag. 368.

Skarżymy się o samowolne zaciągi cesarza niemieckiego, o gwałty uzbrojonych przez niego drapiezców, odpowiadają nam, że cesarz może tego roku jeszcze zawrze pokój, a gdyby nie zawarł, dosyć będzie pozaciągać chorągwie po 50 koni, rozstawić je po gościeńcach, żeby drapiezców gromili. Pytamy się, kiedy tak lekko uzbrajamy się przeciw Tatarom, przeciw własnym łotrom, na cóż postanowione pobory? na cóż wojska nasze? Odpowiadają nam, że wojsko i pobory zachować, skąpo trzymać należy na wojnę inflantską, tem bardziej, że naród nie jest skorym do podatków, że żołnierz nie jest pośpiesznym w zbieraniu się.

„O Boże wielki! to tedy mamy drogie ogniska ojców naszych, żony, dziewice, nieszczęsnych włościan wystawiać na miecz, na ogień, na gorsze nad barbarzyńców, na własnych łotrów sprosności, żeby biedz z orężem, gdzie? do tych Inflant, które Zygmunt August, waleczny król Stefan, tak dzielnie Polsce nabyli, a które po tylu ciężkich i krwawych wojnach tracone, nabyte, znów postradane, i dziś łatwo mogłyby do tej korony powrócić, gdybyśmy się przy niepodobnych rzeczach upierać nie chcieli. Tyle razy zwyciężając bez użytku w Inflanciech, mamyż raz jeszcze niepotrzebnie krew tam naszą przelewać? Któż zaręczy, że to, co oręż polski zagarnie, zdrowa rada lepiej niż dotąd zatrzymać potrafi? I cóż nas do tej wojny zapali, czy te *ludibria*, co wyprawiają z swobody i wolnościami naszemi? Oddano biskupstwo warmińskie dziewięcioletniemu królewicowi, oddano wbrew prawu, które od senatu, starostw i wszystkich urzędów oddala dzieci królewskie, cóż dopiero w wieku dziecinnym i niedołężnym do rady? Kupiła królowa jmść Żywiec od pana Mikołaja Komorowskiego za 60,000 dukatów, kupiła krainę na dziesięć mil długości, sześć szerokości, po nad granicą szląską, węgierską i morawską, niezbyt oddaloną od Krakowa, do zbierania żołnierza, do knowań z strony Niemiec wielce przydatną! Nie jestże to wyraźnem praw naszych zgwałceniem? praw, które bronią, aby król nabywając dóbr przeznaczonych do stanu rycerskiego, nie powiększał tem swojej, nie

zmniejszał władzy szlacheckiej; więcej powiem, prawa te bronią, by dobra za zbrodnie nawet majestatu zabrane, nie na króla, lecz szły na szlachtę. Mądra, pilna w utrzymaniu nawet wolnych elekcyj starożytność nasza, ostrzegła to surowo, żeby ani król, ani synowie jego nie posiadali na granicach królestwa żadnych zamków obronnych, a to, ażeby w czasie bezkrólewia nie zbierał się tam żołnierz obcy, nie mięszał nowego króla elekcyi, albo w przypadku odparcia, nie szukał, jak czynili książęta szląscy, u obcych monarchów pomocy. Mamże wspomnieć o głośnych i tajemnych posiłkach, bez wiedzy stanów, w czasie wiszących nad rzecząpospolitą niebezpieczeństw cesarzowi dawanych; o tych samowolnych zaciągach, o tem źródle tylu rozpust, wstydu i zniszczeń naszych?

„Pierwsze puszczenie nawiasem werbunku Altheina, otworzyło drogę do zuchwalstwa dzisiejszych; co mówię! taki jest stan opłakanej ojczyzny naszej, że od ucisków żołnierskich i chwili jednej wytchnąć nie może, i że nierównie więcej od własnych swych obrońców, niż od nieprzyjaciół ponosić musi.

„Piąta to już za mego wieku sedycya żołnierska; nie pomnę gliniańskiej, bom był dzieckiem; dwie ich było za hetmana Zamojskiego, trzecia inflantska za Chodkiewicza nieboszczyka, czwarta moskiewska, piąta dzisiejsza konniwicka; każda z nich jak się przysłużyła krajowi, króciuchno opowiem.

„Zapozwani wojskowi pierwszej konfederacyi o zdzierstwa i gwałty, przyszli tłumami na ratusz, zamiast usprawiedliwienia się, złajali sędziów i do tego stopnia posunęli zuchwałość, iż sędziowie jedni drzwiami, drudzy skacząc przez okna uchodzić musieli.

„Druga uczyniona była za życia hetmana, lecz że wtenczas nie były jeszcze *tam corrupti mores*, że sama prawie szlachta służyła w wojsku, co dzisiaj jest przeciwnie, i ten, o którego to głowę szło, *ferventissime* zabiegał, złośliwy zamach nie przyszedł do skutku.

„Trzecia księstwo litewskie zupełnie złupiła, i do podobnych łupiestw drugim otworzyła drogę.

„Czwarta wszystkie części korony zajechawszy, płacić sobie *pro libito* kazała, i do dwudziestu milionów gotowemi pieniędzmi z exekucyów wybrała.

„Piąta dzisiejsza konniwicka, za dwie należące się ćwierci, i to jednę wymuszoną *ultra omne fas et nefas*, pięć ćwierci na rzeplicie wydarła, i dwanaście poborów na dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich wycisnęła. A gdy wypłacono jak chcieli, gdy im rozjechać się kazano, *nefaria licentia accessi*, wołając, że prawo ich było w szabli, z natrząsaniem i pogardą uniwersały sejmowe rozcinali na ćwierci, a wzniósłszy się nad tron i prawa, wydawali rozkazy swoje na pobory, mieczem i ogniem wybierając je wszędy, nakoniec *ferro et igne hostilissime grassantes*, zgwałciwszy wszystkie prawa, wpadli do Szląska, a wróciwszy się ztamtąd, okropniej niż wprzódy to nieszczęsne królestwo grasują.

„*O falsum decus* nasze! Powiadamy, że król polski nie może sam stanowić podatków, a jeden Konniwicki z kupami łotrów na całe królestwo nakłada trybuty. Powiem ja *paradoxum*, którego przecie jasno dowiodę: w Polsce *sola inopia tuta est;* teraz kto w niej nie miał nic, wszystko ma, kto miał co, nic nie ma; zdobywszy się hultaj na szablę i sajdak, przywiązawszy się do złej kupy, zaraz ma wszystko, wszystkim rozkazuje, żyje cudzem, cudzem bogaty, *tributa imponit.* Nietylko majątki nasze, ale i gardła *in potestate* tego sajdaka; taki jest stan państwa tego, taka *felicitas hujus saeculi.*

„Jestem żołnierzem miłościwy panie, szanuję rycerstwo, jako tarczę swobód i własności naszych, lecz nie uważam za polskie rycerstwo tych kup zbrojnych, co wodze na wszystko niecne puściwszy, deptają prawa świata, nie rumienią się własnych współziomków obdzierać, łupić, kraj ten płaczem i narzekaniem napełniać; więcej powiem, lękam się, by ta bezkarność, by ta swawola, by ta nienasycona chciwość żołnierska, nie przywiodły nas do tego, do czego Rzym pretoryańscy przywiedli, że przedając cezarom rządy imperyi, skończyli na wybieraniu z pomiędzy siebie Maxymów,

Traków, innych barbarzyńców, aż nakoniec to potężne państwo rozsypać się musiało.

„Pytam gdzie jest *gens tam barbara* pod słońcem, któraby to wytrwała co Polacy? Pytam, czego w. k. mość, czego my wszyscy czekamy? Czy tego, żebyśmy na ciałach naszych (bo to nam jedno zostaje) sromotne przykłady odnieśli? Niemasz środka: trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas, posłać nawet na Szląsk, opowiadając naszym zaciągom, aby spokojnie do domów wrócili; zechcążli być godnymi miłości braterskiej, przebaczyć im winy; wzgardzążli nią, nic dla nich innego nie zostanie, jak powróz i szubienica.

„Wiecie waszmoście, co Kozacy pod Perekopem i na morzu w jesieni robili; wiecie, że Tatarzy chcieli pod Winnicą stanąć, i wszystkie miasta ukraińskie szturmem dobywać; zatrzymały ich śniegi i szrony, przecież miasteczko państwa Sieniawskich Granów, w którem jest ośmset podymia, dostali i wysiekli. Więźniowie ich powiadają, że od Moskwy wielkie upominki wzięli, i że Moskale jawnie mówią, że my nie możemy być spokojni, aż póki Lachów z Turki powadzimy. Takie to miłościwy panie skargi i zażalenia przynosi do w. k. mości rzeczpospolita, przynoszą te stany, które przed oblicznością swoją mieć raczysz, przynosi *populus polonus extremis calamitatibus* zdarty i zepsowany; sama *dignitas* osoby w. k. mości i całość państw jego wołają, byś im co rychlej zaradził.“

Słuszne zapewne skargi, wyznać jednak należy, że mięszała się do nich uraza z odmówionej buławy w., że sam król nie miał ni dość sposobów, by tylu złemu zaradzić, tyle niebezpieczeństw odwrócić, i że ci, co się skarżyli, nadużyciami wolnościów wiele klęsk sprowadzili na Polskę. Uchwalono na tym sejmie podatki, nie wystarczające jednak potrzebie. Przeznaczono część kwarcianego żołnierza ku zasłonieniu Ukrainy, do której 600 ludzi z ordynacyi ostrogskiej miało się przyłączyć, drugie 600 spodziewały się stany, że możniejsi, a nie mieszkający na Ukrainie właściciele zgromadzić zechcą. Postanowiono domową obronę przeciw zbrojnym swawolnikom, których stany *pro infames* de-

klarowały, tak, iż każdemu wolno ich było imać i zabić *impune*, dobra ruchome pobrać, i na nieruchome kaduki wyrabiać.

---

## ROZDZIAŁ III.

**Sejm schodzi na niczem. Gustaw Adolf ofiaruje powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło szwedzkie przeznaczonem mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnem wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha m. w. l. porażon, straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę, niewierność księcia pruskiego w obronie Piławy, bierze ją Gustaw, do Prus polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Sejm 1626 r., uchwalone pobory. Koniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8000 Niemców idących Gustawowi w posiłkach otacza i bierze. Książę Pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy holenderscy naprożno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Koniecpolskiego. Gustaw powtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony błahemi obietnicami posiłków z Hiszpanii, zrywa umowy.**

**R. 1625.**

Wstręt okazany na sejmie ostatnim do popierania wojny ze Szwecyą, usilne nalegania Lwa Sapiehy i przedniejszych panów litewskich, by Zygmunt korzystnym pokojem nieużytecznym Polsce wałkom kres pożądany położył, nie zdołały przełamać zaciętości króla tego w odzyskaniu dziedzicznej korony. — Nie zbywało na pochlebcach dworskich, którzy wbrew korzyściom państwa i życzeniom narodu, potakiwali urojeniom królewskim; między tymi najgorętszym był Andrzej Lipski, biskup kujawski i kanclerz w. k.; radził on głośno, aby nietylko na nieprzyjaciół uderzyć w Inflanciech, ale nadto wysłać morzem z Gdańska do Szwecyi 7000 piechoty i 3000 jazdy, niemniej króla duńskiego na stronę

swoję przeciągnąć. Że jeżeli, mówił tenże, chciano pokoju, nie należało go podpisywać, jak pod warunkiem że Gustaw Adolf powróci Polsce Inflanty, królowi zaś całe królestwo szwedzkie, i oczekiwać będzie utrzymania swego od łaski Zygmunta [1]). Jakkolwiekbądź wyniosłemi były zamiary te, naród tak bitny i ludny, jakim była Polska, łatwo mógł je był doprowadzić do skutku; lecz sprzykrzyli sobie Polacy wojnę szwedzką, tak długo chlubnie lecz niekorzystnie toczoną, przestawali na tem, co było polskiem, co Gustaw Adolf oddawał, to jest na Inflanciech i Estonii; powrócenie berła szwedzkiego Zygmuntowi, nie tyle korzystnem uważali dla siebie, by zwłaszcza zagrożonym od Tatarów i Turków, w krwawe wojny wdawać się o nie. Tak silnym był ten sposób myślenia w narodzie, iż w roku 1625 na sejmikach poprzedzających zwołany do Warszawy sejm, umieściły województwa w instrukcyach posłom swoim, że rzplta ze wszystkimi sąsiadami swymi chce żyć w pokoju, i że posłowie na żaden podatek wojenny pozwalać nie mają [2]). Z takiemi instrukcyami nie dziw, że sejm ten zszedł na niczem, i że w księgach praw półtory tylko kartki zawiera. — Nadto zebrał się sejm ten w czasie grasującej w Warszawie morowej zarazy, tak, że król przeniósł się do Ujazdowa, i ztamtąd na sesyą tylko przyjeżdżał. Nie omieszkała strona dworska znów wojny szwedzkiej wprowadzać, a gdy Walewski podkomorzy sieradzki potrzebę onej dowodzić zaczął, cała izba poselska z taką wrzawą powstała na niego, iż milczeć musiał [3]).

Przecież nie upłynęła jeszcze godzina pojednania się ze Szwecyą; powodzenia w Niemczech Walszteina i Tyllego przeciw protestantom, żądza tychże protestantów i Francyi, by szwedzkim orężem tamę przewadze austryackiej położyć, wszystko się łączyło, by Gustaw pojednany z Zygmuntem, mógł co rychlej wojska swe

[1]) Lengnich T. VI pag. 167 — Piasecki pag. 380.
[2]) Piasecki ibid.
[3]) Lengnich T. VI. pag. 173.

przenieść do Niemiec. Tym końcem nie mogąc sam traktować z Zygmuntem, polecił Gustaw stanom szwedzkim, by do senatu polskiego pisały, iż jeżeli król polski jest w myśli pełnomocników swoich na dzień 1szy czerwca przysłać pod Rygę, ci znajdą już pełnomocników szwedzkich, i wszelką do pokoju łatwość; gdyby zaś nikt z strony polskiej nie przybył, albo dane pełnomocnictwa dostatecznemi nie były, natenczas skończyć się miał rozejm, i wojna rozpocząć. Listy te przybyły do Warszawy w czasie jeszcze trwającego sejmu; i senat i izba poselska chwyciły się pomyślnej pory, by przyjazną odpowiedź i chęć do ugody co rychlej Szwedom okazać. Lecz gdy król z namowy królowej, Niemców i Jezuitów, wysłanie pełnomocników aż do sierpnia odkładał, wnosili Szwedzi z tej zwłoki, iż Zygmunt nie życzy szczerze pokoju, i że prawdziwą chęcią jego było, wojnę do sposobniejszej chwili odłożyć [1]). Przecież przedłużyły stany szwedzkie wzwyż namieniony termin aż do czterech niedziel, to jest do początku lipca; gdy i ten czas napróżno upłynął, pośpieszył Gustaw w 76 przewozowych okrętów do Rygi. Wojenny gieniusz książęcia, silne przygotowania z strony Szwecyi, z naszej opieszałość, nadewszystko niezręczny wybór wodzów, wcześnie zgadywać kazały, jaki obrót wyprawa ta weźmie. Sama skłonność Gustawa do pokoju, utwierdziła w Zygmuncie mniemanie, iż tenże wojenne kroki nie łatwo rozpocznie; w tej ufności zostawił słabo opatrzone zamki inflantskie, szczupłe na granicach siły, a gdy już nieprzyjaciel się zbliżał, zamiast doświadczonego wodza, jakim był Krzysztof Radziwił hetman polny lit., powierzył wojsko złamanemu wiekiem hetmanowi wielkiemu Lwowi Sapieże, znakomitych w ojczyznie zasług, lecz niewielkiego w wojnie doświadczenia mężowi. Chciał Zygmunt błąd ten poprawić, przydając do porady sędziwemu starcowi Alexandra Gąsiewskiego, doświadczonego w tylu wojnach rycerza; lecz Sapieha niechcąc obiecywanej sobie z tej wojny chwały z rodu

---

[1]) Idem.

swego wypuścić, wyznaczył wodzem pod sobą syna swego Stanisława Sapiehę marszałka w. litew.; temu obozy i sztuka wojenna mało co były znanemi. Ztąd zrzódło wkrótce w tej wojnie poniesionych przez rzeczpospolitą klęsk, którym łatwo można było zapobiedz, gdyby król idąc za radą mężów światłych, albo był przyjął ofiarowany pokój, lub lepiej przygotował się do wojny [1]).

Ten błąd w wyborze wodzów, jawny wstręt ku tej wojnie narodu naszego, przyśpi szyły wojenne kroki Gustawa. Dnia 30 czerwca 1625 roku z licznem wojskiem, po większej części z cudzoziemców złożonem, stanął Gustaw nad Dźwiną. Kokenhauz, Selburg, Dünaburg i inne pobliższe zamki słabo osadzone, bez nadziei odsieczy, po małym oporze poddały się Szwedom. Wyciągnął wprawdzie młody Sapieha na wstrzymanie nieprzyjaciela, lecz tak nieostrożnie, z taką niewiadomością o obrotach Szwedów, iż otoczony od nich pod wsią Witmozią, nie miał nawet czasu rozwinąć swych szyków; jazda ratowała się ucieczką, piechota lub poległa, lub wzięta w niewolą, obóz i trzy działa dostały się w nieprzyjaciół ręce [2]).

Po tej porażce, bez najmniejszego oporu wchodzi Gustaw do Żmudzi, rozpoznaje Birzę, miasto Radziwiłowskie, wezwany rządzca do poddania się, wyniosłą daje odpowiedź. Gustaw widząc, iż nie ma dość siły, by szturmem wziąść zamek, oddala się do Radziwiliszek; za nadejściem liczniejszych hufców, po dzielnej obronie poddaje się Birza, 60 dział znajduje w nich Gustaw i do Rygi odsyła; przez wzięcie Birzy komunikacya Litwy z Inflantami wielce utrudnioną została.

Zostawał jeszcze Derpt w ręku Polaków; z przyczyny nienadejścia amunicyi z Rewla i Narwy, oblężenie zamku dopiero 20 sierpnia rozpoczęło się; miasto postanowiwszy bronić się do ostatka, nie przyjęło wezwania, aż gdy podkopy nieprzyjacielskie podsunęły się pod same mury twierdzy, wyszła załoga dnia 26 sier-

---

[1]) Piasecki pag. 380.
[2]) Loccenius pag. 550. — Lengnich pag. 173. — Piasecki pag. 381.

pnia. Szwedzi w dobywaniu Derpatu wystrzelili pieć łasztów prochu, 1206 kul 24 funtowych [1]). Tak w przeciągu lata jednego Gustaw opanowawszy Inflanty prócz Dineburga, zająwszy Mitawę i Birzę, w wrześniu do Rygi powrócił.

Nie miano dosyć sił, by tyle szczęścia, tyle natarczywości odeprzeć; do zwykłej w ciągnieniu wojsk opieszałości, przyczyniła się morowa zaraza, grasująca po całej prawie Litwie i Polsce. Dla nieprzysłanych z skarbu publicznego pieniędzy, Sapieha na zaciągi własny koszt łożył; hetman polny Radziwił, w którym miłość dobra publicznego przytłumiła urazy do króla i Sapiehy, poszedł za jego przykładem; z tym naprędce zebranym żołnierzem, wyprawił hetman Gąsiewskiego ref. w. lit., sam tuż idąc za nim, obronił Dyneburg, i kilka zameczków, jako to: Lucyn, Rzeżyce i Kryżborg, z ręku nieprzyjaciół odebrał; pod samym Gustawem ubito konia, i 200 Szwedów dostało się w ręce naszych [2]). Małe to były korzyści w porównaniu z temi zaborami, które Gustaw poczynił i czynić jeszcze zamierzał.

Ubodły tak wielkie straty miłość narodową Polaków; na sejmie przy końcu stycznia 1626 r. pod laską Jakóba Sobieskiego złożonym, uchwalono na wojnę inflantską pobory po fl. 2. z łanu w Koronie; w Litwie, gdzie niema pomiarów, po fl. 4 od służby; nadto powiększone cło wodne, czopowe po miastach, pogłówne żydowskie i tatarskie, przyrzeczono zapłacić hetmanom Lwowi Sapieże i Krzysztofowi Radziwiłowi założone przez nich na zaciągi publiczne wydatki [3]). Ziemie pruskie wzięły te pobory do swoich, uchwaliły je później na własnych swoich sejmikach. — Nie zszedł jednak i ten sejm bez odnowionych skarg przez stany, o dane królewicowi biskupstwo warmińskie, o kupienie przez

---

[1]) *Letres et memoire de Gustave Adolphe de ses ministres et de généreaux sur les gueres des Svedois en Pologne et en Allemagne. Collection tirée des archives de Svede. Paris 1790.*

[2]) Życie Lwa Sapiehy pag. 146.

[3]) Patrz Konstytucye 1626 r.

królową Żywca i o nadanie jej przez króla, bez wiedzy stanów, po śmierci siostry jego Anny królewnej szwedzkiej, brodnickiego i golubskiego starostwa. Odpowiedział kanclerz od tronu, iż królewic Jan Albrycht, gdy miejsce swoje w senacie zabierze, wykona zwyczajną przysięgę; względem oddania królowej brodnickiego i golubskiego starostwa oświadczył król, iż uczynił to dla szczególnych ważnych przyczyn. Odpowiedź ta, jak łatwo wnosić można, nie zaspokoiła sejmujących stanów.

Tymczasem Gustaw mimo świetnych swoich zaborów, zawsze naglony od partyi protestantskiej w Niemczech, sam niecierpliwy co rychlej nieść uciśnionym pomoc, wysłał raz jeszcze pełnomocników swoich, by się z komisarzami polskimi, czyli względem na długie lata rozejmu, czyli też stałego pokoju ułożyli nawzajem; wyznaczył do tego kanclerza Oxenstierna, Arwida Horn, i Jana Salwiusza, ci atoli w drodze przez Kozaków polskich schwytanymi byli. — Głośno o to uskarżał się Oxenstiern u księcia Radziwiła, dowodzącego w tych stronach. — Odpowiedział Radziwił, że gdy pełnomocnicy jechali bez paszportów i drogą niezwykłą, przez niewiadomość Kozaków zajęci zostali, lecz że natychmiast uwolnić ich rozkazał. Jakoż wkrótce zjechali się stron obydwóch pełnomocnicy, lecz gdy ni pismami ni słowami zgodzić się nie mogli [1]), (zawsze bowiem Austrya łudziła obietnicami Zygmunta) znów porwano się do broni.

Gustaw, by obrady sejmowe (jak sam powiada) bardziej jeszcze zakłócić [2]), potężnie miasto Birzę utwierdzał; tam dowiedziawszy się, że dwa wojska polskie, jedno pod Sapiehą, synem, stało pod Walhofen, drugie pod Radziwiłem w Busku, chciwy uprzedzić złączenie się ich z sobą, śpiesznym pochodem uderzył na Sapiehę, spędził go z pola z stratą kilku set ludzi i

[1]) Lokcenius pag. 550 i 551.
[2]) List Gustawa Adolfa do Jakóba de la Gardie z Radziwiliszek.

trzech dział; tam brat Gąsiewskiego dostał się w niewolą. Ciągnący na pomoc Sapieże Radziwił, dowiedziawszy się o tej porażce, zwrócił się co rychlej do Litwy. Zima przerwała dalsze czynności wojenne, a Gustaw powrócił do Szwecyi.

Wszystkich umysły natężone były w Polsce, by widzieć, z której strony z nadchodzącą wiosną zacznie Gustaw napaści swoje; nadchodziły wieści iż zamiarem było szwedzkiego wojownika co rychlej stanąć nad Wisłą, przerwać handel polski, z bliska Zygmuntowi zagrozić, słowem, napaść na Prusy. By potrzebną w przypadku tym obmyślić obronę, napisał Zygmunt do lennika swego książęcia pruskiego, by Piławę i Królewiec jak najsilniej utwierdził; też same rozkazy do Elbląga wydane; Gdańsk w bojaźliwej zostawał neutralności. Odpowiedział książę pruski, iż z tamtej strony niczego nie należało się obawiać, jakoż zaczęto kopać około nowych szańców, i cztery statki ku obronie portu sprowadzono ze Gdańska, wszystko to jednak z największą opieszałością [1]), czyli to, że nie mniemano, by z tamtej strony nieprzyjaciel miał nadejść, czyli też, że elektor brandeburski, jako szwagier Gustawa, już i wtenczas był z nim w zmowie. W tym stanie były rzeczy, gdy dnia drugiego lipca Gustaw z 150 okrętami i 13,000 piechoty i 9 chorągwiami jazdy ukazał się przed Piławą. Wystrzelono z wałów, lecz tylko samym prochem: Szwedzi bez najmniejszego oporu możnego portu stali się panami. Wysłała rada miejska do Gustawa z zapytaniem, dla jakich przyczyn opanował ich brzegi. „Przeciw elektorowi szwagrowi memu, odpowiedział Gustaw, nie mam najmniejszej urazy; żałuję, że Piława do niego należy, ale chcę odwiedzić duchowieństwo warmińskie, a że tędy droga przypada mi do nich, i Piława zostaje mi w tyle, dla własnego bezpieczeństwa musiałem ją zabrać; bądźcie atoli pewni, iż taką karność w wojsku mem zachowam, iż nikomu ni kura jedna nie zginie.“ Po tej odpowiedzi w praw-

[1]) Legnich t. VI. pag. 185.

dziwym stylu i prawidłach wszystkich zaborców, Gustaw zostawiwszy w Piławie trzy pułki konne i piesze pod Mikołajem Sternskield, z rozkazem, by najśpieszniej szańce sypali, sam przewiózłszy się naprzód przez Frischhaff, potem przez rzekę Passarg, ukazał się przed Brunsbergiem; na ten widok mieszczanie spalili przedmieścia swoje, kilkunastu miejskich dragonów i trzy roty piesze wypadły z murów, za pokazaniem się atoli Gustawa w własnej osobie, wszystko pierzchnęło nazad, miasto okupując się od rabunku 50,000 talarów zapłacić musiało, zabrał tam Gustaw liczną i kosztowną bibliotekę Jezuitów i do Upsula odesłał. Ztamtąd Gustaw udał się do Frauenburga, stolicy biskupstwa warmińskiego. Przelęknieni kanonicy zabrawszy niektóre sprzęty kościelne udali się do Ollenstein, zostawiwszy pieczę nad kościołem jednemu z towarzyszów swoich Henrykowi Endenberg. Przystępują Szwedzi, Endenberg oświadcza, że miasto otworzy, byleby mu zapewniono całość świątyni pańskiej; lecz nieprzyjaciel wybija bramy, szanowny kapłan staje śmiało przy drzwiach kościoła; ni święty urząd, ni postać sędziwa nie zastanawia najeźdzców, przełamuje rozwiozłe żołnierstwo słabe zapory, zabiera poświęcone naczynia, wyrzuca na ziemię najświętszy Sakrament, nie przepuszcza nawet grobom umarłych, kosztowne sprzęty kościelne, piękne z ołtarzów obrazy, wszystko zaniesione na szwedzkie okręta, sędziwy Endenberg poszedł w niewolę [1]).

Tak łatwe i korzystne zabory zachęciły do dalszych męża, który wiedział, ile na szybkości w obrotach zależy. Nazajutrz stanął pod Elblągiem; mieszczanie nic nie wiedząc o wczesnych już może magistratu układach, ochoczo do obrony gotowali się, lecz starsi wyszli za mury na przeciw Szwedom, zaczęły się umowy, lud kupiecki przyzwyczajony do zysków, drżący na myśl zagrażającą stratami, wolnieć zaczął. Żagrożenie Gustawa, że jeżeli się wraz nie poddadzą, w ten sposób z mia-

[1]) Legnich t. VI. pag. 182. Piasecki pag. 383. 384.

stem postąpi, iż dzieci dzieci ich pamiętać go będą; zagrożenie to, mówię, sprawiło, iż magistrat bez oporu bramy Elbląga otworzył.

Przed wnijściem jeszcze Gustawa do Elbląga, przybyli do obozu jego posłowie Prus książęcych z prośbą, by Gustaw wstrzymał się z nieprzyjacielskiemi krokami, pókiby książę ich, elektor brandeburski, albo sam do kraju nie przybył, lub przynajmniej nie oświadczył wyraźnej woli swojej. „Widzę ja, rzekł Gustaw, (sam bowiem odpowiadał na wszystko) że książę wasz z bojaźni, by maństwa swego nie stracił, nie umie się decydować, a wy nie mający żadnego polecenia, nic także nie możecie stanowić; zobaczę więc jak się zachowacie: zostaniecieli spokojnemi, pójdę dalej; przeciwnie, jeżeli najmniejsze postrzegę poruszenia, niewiele mnie będzie kosztować pracy cofnąć się nazad; wtenczas przysięgam na żywego Boga, że z okrętami memi zawinę do Królewca pod drzwi i okna domów waszych, i we krwi waszej szukać będę odpowiedzi, czyli przyjaciołmi, czy wrogami mymi być chcecie.“ Po tych słowach zezwolił Gustaw na neutralność, nie wymieniając na jak długo.

Gustaw osadziwszy Elbląg 1300 ludźmi i zdawszy zwierzchnictwo nad nim Benedyktowi Oxenstiern i Szkotowi Jerzemu Cunnigham, wysłał do Malborga z wezwaniem, by się miasto poddało. — Ni miasto, ni zamek nie były w stanie obrony. Zostawiony tam podstarosta Jakób Sosnowski z 40 żołnierzami i trzema set hajdukami niemieckimi, niczdatnymi bynajmniej do boju, poddał się tegoż samego dnia; Gustaw bowiem i godziny czasu nie pozwolił do namyślenia. Zamek bronił się przez noc, nazajutrz jednak, gdy Szwedzi z drabinami podchodzili pod mury, białą flagę wywiesił. — Czczew, Christburg, Gniewo i Sztum, wraz z zamkami swojemi za miast możniejszych poszły przykładem. Dnia 22 lipca Gustaw wystawił most przez Wisłę, i pod Czczewem położył się obozem. Tam we wsi Liszowie posłowie od stanów Prus książęcych przyszli z artykułami neutralności, na które Gustaw zezwolił; warunki te były: iż Królewiec i inne miasta pruskie w niczem królowi

polskiemu dopomagać nie będą; nawzajem Gustaw spokojność, pewność majątków i wolny zabezpieczył im handel. — Tak więc w przeciągu 20 dni opanował Gustaw Piławę i całe prawie Prusy polskie; dziejopisowie nasi, szczególnie Piasecki, nie bez podobieństwa przyczynę tak raptownych postępków przypisuje niewierze książęcia pruskiego, nieodwadze Elbląga i innych miast pruskich; nie przypuszcza mniemania tego Lengnich, i inne wcale nieszczęść tych wskazuje przyczyny. — Twierdze, mówi on, po długo używanym pokoju były podupadłe, zamki i miasta w przyzwoitą nieopatrzone obronę, posłani na osadę ich obrońcy zdolniejsi do pługa niż do oręża, zaciężni nawet żołnierze porozrzucani po kraju, sposobnych nie mieli dowódzców. Wojewodowie naradzali się dopiero na sejmikach o sposobach odporu, wtenczas gdy nieprzyjaciel już był Malborga panem. Przeciwnie Gustaw Adolf przysposobił się we wszystko, co szczęśliwą wyprawę zaręczać mogło. Potężna flota, 15,000 wyćwiczonego żołnierza, biegli wodzowie, on sam był razem królem, wodzem i radą, nadewszystko do znakomitych przymiotów wojny, łączył tę śmiałość, tę szybkość w obrotach, od których najczęściej pomyślne skutki zawisły [1]).

Ważnem było dla Gustawa zajęcie Gdańska, jako portu, w którym Polacy najzyskowniejszy prowadzili handel. Już dnia 10 lipca zawinął tam z flotą admirał szwedzki Carl Carlson Guldenhielm, i tegoż samego dnia wysadził na brzegi 400 ludzi, którzy natychmiast opactwo Oliwę ze szczętem zrabowali, i urzędników swoich do odbierania cła od okrętów ustanowili. — Dnia 16 lipca oświadczył Gustaw miastu, że mu neutralności pozwoli, pod warunkiem jednak, że miasto przyjmie załogę szwedzką, pozwoli Szwedom wolnego zaciągu, opatrzać będzie wojsko jego zbożem, nakoniec rozbroi lub odeszle okręta polskie. Oburzyli się Gdańszczanie na tak niegodne warunki, i syndyk ich Jan Kekerbart wraz zerwał rokowanie; poczem Gustaw miasto Gdańsk

[1]) Lengnich pag. 186.

za nieprzyjacielskie ogłosić kazał, i natychmiast wtargnął na grunta miejskie, nałożył na nie kontrybucyi sto łasztów owsa, i 70,000 talarów w pieniądzach, złupił ze szczętem Oliwę, i opactwo peplińskie koniuszemu swemu Alexandrowi Banner darował.

Tymczasem już miesiąc sierpień upływał, nim pułki nasze kwarciane, na szrankach Ukrainy stojące, pod Toruń ściągnąć mogły; z temi król Zygmunt, wziąwszy z sobą dworskie zaciągi i niektórych panów roty, ku Peplinowi postępował; wynosiły całe te siły do 8,000 jazdy i 3,000 piechoty; dla przecięcia Szwedom wszelkiego z Gdańskiem wspólnictwa, Zygmunt, ciągnący dotąd prawym brzegiem Wisły, z wojskiem i królewicem Władysławem na lewy brzeg przeprawił się pod Grudziążem, i dnia 17 września obległ Gniewno, gdzie tylko 140 Szwedów znajdowało się. Postrzegłszy to Gustaw w Czczewie stojący, zmocniony świeżo posiłkami z Inflant, i 2,400 ludzi, które mu hrabia Thurn z Niemiec przyprowadził, znając dobrze ważność tej twierdzy, bierze 4,000 ludzi, wozy z żywnością, i nagłym pochodem w nocy zbliża się Gniewnu na odsiecz. Już dzień dobrze zajaśniał, gdy hrabia Thurn prowadzący konwój rozpoczął harce z naszymi; po godzinie bitwy, złamany przez jazdę naszą uchodzić zaczął. Ścigali go nasi obelżywemi obciążając słowy, gdy Thurn wzmocniony przez Szwedów, z nowym zapałem do boju powrócił; trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, lecz gdy nią całkiem Polacy zajęci, Gustaw wprowadza do Gniewna posiłki i żywność, daje potem rozkaz hrabi Thurn by lasami uchodził, sam także obronną ręką do Czczewa powraca. W tej bitwie królewic Władysław dzielnie się potykał, sam nawet Zygmunt był w ogniu, lecz niezdolny do przywodzenia naczelnie, nikomu jednak najwyższego nie powierzył dowództwa; ztąd rozkazywali wszyscy, i gdy uchodzących Szwedów gonić należało, Mikołaj Wolski marszałek w. k. lękając się zasadzek, na odwrót zatrąbić rozkazał.

Dziejopisowie szwedzcy świadczą, że strata Polaków większą była w tej bitwie jak Szwedów, nie tają jednak, iż sam Gustaw po dwakroć w zapale bitwy

schwytany przez naszych, po dwakroć od swoich był uwolnionym. Polacy zostali panami pola bitwy, lecz Szwedzi dopełnili zamiaru swego, gdy załogę w Gniewnie wzmocnili żywnością i ludem [1]).

Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew, zaczęto umowy o zamianę jeńców, co dało sposobność do otwarcia rokowań względem pokoju. Dnia 21 października przybyli z strony polskiej: Tomasz Zamojski wojewoda kijowski, Leszczyński kanclerz w. k., Wiesiołowski marszałek n. litewski i Ernerst Denhoff starosta derptski; w imieniu zaś Gustawa Axel Oxenstiern, Falckenberg i inni; każda strona ze strażą od 300 jazdy. Dnia 24 ze strony Polaków następujące podano warunki:

1. Gustaw Adolf zachowa do śmierci królestwo i tytuł króla szwedzkiego, po śmierci zaś jego wrócą obydwa do Zygmunta i jego dzieci.
2. Jeżeliby Gustaw miał synów, tym kst. Sudermanii z przyległościami ma być pozwolone.
3. Estonia, i wzięte w tej wojnie koronie polskiej prowincye, ze wszystkiemi tak wojennemi jak kościelnemi zabranemi sprzętami powrócone być mają, i wszelkie szkody wynagrodzone.
4. Królowi polskiemu skarb szwedzki corocznie sto tysięcy talarów wypłacać będzie.
5. Królewny polskie odbierać będą ze Szwecyi zwykłe w tem królestwie dla królewien posagi.
6. Z przyczyny Zygmunta wygnańcy szwedzcy do dóbr swoich powróconymi zostaną.
7. W całym ciągu wojny zabrani jeńcy na wolność wypuszczonymi zostaną.

Warunki te tak pełnomocnikom szwedzkim zdały się uciążliwemi, iż wraz zerwali umowę, oświadczając, iż teraz na rozejm tylko zezwolić mogą, pokój zaś odkładają aż po śmierci Zygmunta. W ten sposób rokowanie zeszło na niczem [2]).

---

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 110, 111. — Piasecki pag. 384. Lengnich pag. 189.

[2]) Lengnich t. VI. pag. 196.

Gustaw rozłożywszy wojska swoje na leże zimowe, i kanclerza swego Oxenstiern wyznaczywszy rządzcą pruskich prowincyj, dnia 5 listopada do Piławy, ztamtąd do Szwecyi powrócił. Odniesione korzyści chętnym i skwapliwym uczyniły naród szwedzki do uchwalenia nowych na dalszą wojnę podatków. Powiększyła się radość z urodzenia sławnej Chrystyny, później szwedzkiej królowej.

Jeszcze Zygmunt leżał pod Czczewem obozem, gdy Stanisław Koniecpolski, później hetman polny kor., z kwarcianem wojskiem przybył do niego; król zdawszy mu wodzę nad całem rycerstwem, sam z królewicem Władysławem najprzód do Gdańska, potem na zwołany sejm na 19 listopada do Torunia pośpieszył.

Wpuszczony nieprzyjaciel w wnętrze rzeplitej, obraził niepodległość i powagę narodu; chęć zatarcia co prędzej tej plamy, do wszystkich ofiar skłonnymi uczyniła Polaków. Ci nawet, co wojnie szwedzkiej byli najprzeciwniejszymi, łatwo zezwolili na wszystkie pobory, uchwalono je znaczne i liczne. Postanowiono nowe kwarciane zaciągi, zlecono Krzysztofowi Osolińskiemu podkomorzemu sandomirskiemu skupowanie żywności dla wójsk stojących w Prusiech. Odnowiono surowość prawa na rozpustę grasującego po kraju licznego żołnierstwa, zakazano wywozu saletry; a że częste dochodziły wieści, że Moskwa nie przestawała Turków i Tatarów przeciw Polsce podniecać, pozwolono królowi zwołać w przypadku pospolite ruszenie, jednę wić licząc za dwoje. Oświadczono nakoniec wdzięczność stanów miastom Gdańskowi i Toruniowi za okazaną ku rzeplitej wierność.

Na tym to sejmie, pod laską Żegockiego starosty wschowskiego, jeden z pieczętarzów koronnych podusczony od królowej, nielubiącej pasierba królewica Władysława, zabrał głos, i rozciągając się nad niebezpiecznem położeniem królestwa, wniósł, aby wcześnie wyznaczyć królowi następcę, i palcem na młodszego królewica Kazimierza wskazał; na słowa te z największą zgrozą i uniesieniem powstał sejm cały, domagając się, by czyniący wniosek podobny, podług surowości

praw krajowych był natychmiast skaranym; wkrótce atoli zastanowienie, iż sprawa ta powiększyłaby jeszcze trudności, w których się rzplta znajdowała, uśmierzyło zapał i rzecz puszczono w niepamięć [1]).

Tymczasem zostawiony pod Czczewem Koniecpolski, mimo srogości zimy nie został nieczynnym, wszędzie podjazdy jego napadały Szwedów; jeżeli naprożno starał się ubiedz Czczew, poszczęściło mu się zdobyć Wormidt w Warmii, i całą załogę zająć w niewolę. Zbliżała się wiosna i czas żeglugi nadchodził; ściśnieni zewsząd Gdańszczanie, ciężkie na handlu swoim ponosząc straty, wysłali poselstwo do zjednoczonych stanów Holandyi, żądając wdania się ich za sobą; wysłali z prośbami swemi do króla, by okrętom swoim, które po odejściu floty szwedzkiej, bez braku wszystkie zabierały statki, od grabieży tej powściągnąć się zalecił, i co prędzej z przykrego ich położenia uwolnić raczył. Przyrzekły zjednoczone stany wdanie się swoje do Szwecyi, Zygmunt polecił Koniecpolskiemu, by wyprawę jaką na korzyść Gdańszczan uczynił. Natychmiast wódz ten zdobycie portu i miasta Pucka przedsięwziął.

Leży miasto Puck w Pomeranii polskiej o pięć mil od Gdańska, jak gdyby półłukiem zakrążając zalew tegoż imienia; na końcu wązkiego pasma lądu stoi miasteczko *Hela*; miejsce to ważnem było dla Gdańszczan, już to dla wygodnego portu, już, że opanowane przez nieprzyjaciela, przecinało im wszelkie spółkowanie z Niemcami. Dnia 24 marca wyruszył hetman z obozu swojego z 3000 ludzi, Gdańszczanie dostawili mu ciężkich dział, kul i prochu. Szturmy Polaków tak były silne, iż na dniu drugim kwietnia wódz szwedzki Mikołaj Horn, ze 400 ludźmi poddać się musiał. Koniecpolski osadził Puck jednym pułkiem niemieckim pod sprawą Denhoffa.

Nie przestał waleczny hetman na tem zdobyciu; od kilku miesięcy czyniono w meklenburskiem zaciągi dla Szwedów, te już do 8000 liczne, pod wodzami Streiff

[1]) Piasecki pag. 385.

i Teufel, przez Pomeranią do Prus dążyły; dowiedziawszy się o tym pochodzie Koniecpolski, z największym pośpiechem ciągnie naprzeciw nim ku granicom Pomeranii, i blisko Hamersztynu naokoło otacza; potrwożone, zamknięte wojsko to całe, nie znajdując do ratunku sposobu; gdy już kopijniki polscy uderzyć na nie mieli, poddają się na wolę zwycięzcy, 25 sztandarów, 30 chorągwi, kotły i trąby rzucając mu pod nogi. Pojmani Streiff i Teufel, żołnierzom dano wolność, albo się do wojsk polskich zaciągnąć, lub wrócić do Niemiec, pod przysięgą, że przez rok i 6 niedziel nie podniesą oręża naprzeciw Polakom. Streiff, Teufel i chorągwie królowi do Warszawy odesłane [1]).

Kłopotliwe było położenie księcia pruskiego elektora brandeburskiego; stany jego królewieckie zawarły z Szwecyą neutralność; on sam, przez bojaźń straty lennego księstwa, nie odważył się jeszcze przystąpić do niej, i owszem, jak gdyby wierny Polsce, z 4000 piechoty i 600 jazdy przyciągnął do Prus; pośpieszył do niego do Kwidzynia hetman Koniecpolski, usilnie nalegając, by pułki swe do wójsk polskich przyłączył; wymówił się książę, że mu do obrony własnego kraju potrzebne. Przybycie Gustawa do Piławy położyło koniec wachaniu się elektora; 24 godzin dał Gustaw książęciu do namysłu, czy chce być neutralnym lub nie.

Uległ elektor na zapewnienie, że wojska szwedzkie Prusy książęce szanować będą; żeby atoli ułagodzić ztąd gniew Zygmunta, wysłał do niego uroczyste poselstwo, wymawiając się z postępku swego.

„Należał był wiedzieć książę wasz, odpowiedział Zygmunt, że moi nieprzyiaciele są nieprzyjaciołmi jego; nie jest rzeczą króla polskiego przypominać hołdownikowi swemu, jaka jego powinność.“

Zabezpieczony Gustaw z strony księcia pruskiego, przedsięwziął na zewnętrzne szańce Gdańska uderzyć; w tym celu dnia 2 czerwca wsadziwszy na 18 statków 600 żołnierzy, posunął się pod Käzemark, by tam zało-

[1]) Lengnich pag. 198, 199. Piasecki pag. 391.

gę polską podchwycić; nieświadomi lądowi żołnierze jego, jak rudlem kierować, wpadli ze statkami jedni na drugich, powstało zamięszanie, załoga polska gęsty puściła ogień, Gustaw Adolf odniósł postrzał w prawy bok, hrabia Thurn w rękę, Piotr Brahe, na jednejże łodzi będący z królem, został zabity, cały oddział do Czczewa musiał powrócić.

Zostawały około Czczewa wojska dwóch narodów w zupełnej przez dni kilka nieczynności. Koniecpolski oczekiwał posiłków, Gustawa zatrzymała świeżo odniesiona rana, gdy pełnomocnicy holenderscy z ofiarami pośrednictwa do stałego pokoju, najprzód do Piławy, ztamtąd do obozu szwedzkiego pod Czczew przybyli [1]), wszędzie przy biciu dział przyjmowani od Szwedów; z Czczewa 800 jazdy polskiej przywiodło ich do obozu Koniecpolskiego, a potem do Gdańska. W tem mieście zachęciwszy posłowie magistrat, aby z swej strony starali się Zygmunta do prędszego nakłonić pokoju, sami dnia 6 lipca stanęli w Warszawie. Przypuszczeni do oblicza króla polskiego, co tylko gorliwość i wymowa poddać im mogły sposobów, wszystkich użyli, by pana tego nakłonić do zyskownego dla niegoż samego pokoju. Interes religii i niepodległości Niemiec całych, zagrożonych przewagą rakuskiego domu, powodzenia Walszteina i Tyllego nad książętami protestanckimi, najechanie przez nich Pomeranii, duńskich nawet i niemieckich nad morzem prowincyj, obawę i niespokojność we wszystkich wznieciły monarchach, gorąco wszyscy pragnęli, by spory między Polską i Szwecyą zakończone co rychlej, dały sposobność mężnemu Gustawowi przyjścia upadającym protestantom na pomoc.

W odpowiedzi swojej na mowę holenderskich posłów, długo rozwodził się Zygmunt, nad niczem naruszyć się nie mogącą prawością swoją do tronu szwedzkiego; uskarżał się na niewiarę Gustawa, na zrywanie

---

[1]) Nazwiska ich były: Rochus von den Honaert członek wielkiej rady holend., Andreas Bicher burmistrz amszterdamski, i Szymon von Baumont pensyonaryusz miasta Mildelburg.

rozejmów, na chciwość cudzego i sposób okrutny, którym wojnę prowadził. Zezwolił jednak Zygmunt, aby dalsze rokowanie o pokój odbywało się w jego obozie.

Powrócili więc pełnomocnicy holenderscy do Koniecpolskiego. Zaczęto się umawiać o rozpoczęciu negocyacyi przed przyjazdem królewskim, lub przynajmniej o zawieszeniu broni na chwilę, i posłowie znajdowali się na obiedzie u hetmana polskiego, gdy dano znać, ze Szwedzi ciągną. Porwał się Koniecpolski od stołu, i wraz czterem pułkom kopijników i dwom lekkiej jazdy dał rozkaz, by się za otaczające obóz jego jezioro przeprawiły.

Nieprzyjaciel widząc to poruszenie, zatrzymał się, toż uczyniły i pułki nasze. Za zachodem słońca, gdy nasi już po większej części powrócili do obozu, Szwedzi na pozostałe sześć pułków uderzyli z całem prawie swem wojskiem: wstrzymali mężnie Polacy to uderzenie, sam hetman Koniecpolski potykając się z orężem w ręku padł z koniem, i długo walczył pieszo, aż mu jeden z towarzystwa poddał konia świeżego; wiele czasu upłynęło nim Marcin Kazanowski, naokoło obchodząc jezioro z pułkiem swoim, hetmanowi pośpieszył na pomoc; walczono do późnej nocy, 80 towarzystwa poległo z Polaków, tęż samę liczbę zabitych liczyli i Szwedzi; zwinięty koń pod Koniecpolskim powstawszy, uszedł do obozu szwedzkiego. Ztąd gdy wniósł Gustaw, że hetman polski poległ, chcąc korzystać z zdarzenia, chciwy ważną odnieść korzyść nim Zygmunt z posiłkami nadciągnie, z całem swem wojskiem podsunął się pod obóz polski. Już rzęsisty ogień rozpoczął się z stron obydwóch, gdy jeden z piechoty księcia Koreckiego, zasadzony w wieśniaka chatce, w piersi poniżej szyi ugodził kulą Gustawa; pierzchnęło strwożone tem wojsko, Gustaw odniesiony do Czczewa, prędzej powrócił do zdrowia, niż po tak niebezpiecznej ranie spodziewać się można było.

Przed przybyciem królewskiem, odmiennem szczęściem walczyły strony obydwie. Koniecpolski obległ i wziął Gniewo, Gustaw opanował pod Gdańskiem szańce usypane przy Käsemark.— Książę pruski, elektor bran-

deburski, widząc większe niż wprzódy i powodzenia i przygotowania Polaków, znów się za królem polskim oświadczył, i 1000 piechoty i 600 jazdy z Królewca królowi polskiemu przysłał. Pociągnął przeciw nim hrabia Thurn, i pod Preuszmark dognawszy, mało broniących się wszystkich zabrał w niewolę [1]).

Dnia 27 lipca przybył król wraz z królewicem Władysławem do Torunia, wiodąc z sobą cokolwiek piechoty od Austryi z Szląska przysłanej. Z tamtąd po odwiedzeniu Gdańska, do wojska powrócił. W tym przeciągu uduwali się pełnomocnicy holenderscy z obozu do obozu, wszelkiego dokładając starania, by walczące strony przywieść do zgody. Zjechali się nakoniec do namiotu posłów holenderskich pełnomocnicy obojga narodów.

Polacy też same co i na ostatnim zjeździe podali warunki, odrzucili je Szwedzi, prosząc posłów holenderskich, by obmyślili inny sposób ugody. — Ci wnieśli, aby Zygmunt zostawił koronę szwedzką Gustawowi i jego następcom, po wygaśnieniu których, taż korona na następców Zygmunta spaść miała. Obydwie strony propozycye te odrzuciły. — Podali Szwedzi z strony swojej rozejm na lat 30 pod następującemi warunkami: Że Szwecya powróci Polsce wszystkie zabrane przez nią prowincye i twierdze prócz Estonii, której los przy powszechnym pokoju miał się rozstrzygnąć; że Polska wróci nakłady wojenne i nie dozwoli, by w portach jakiekolwiek uzbrojenia przeciw Szwecyi czynić się miały; że mieszkańcy oddanych prowincyj w wyznaniu i majątkach swoich kłóconymi nie będą; że nakoniec Polacy dadzą przyzwoitą rękojmią ścisłego warunków tych zachowania. Tu oświadczyli Polacy, iż o żadnych kosztach wojny słuchać nie chcą, ani mają pozwolenia przystąpić do traktowania, jeżeli Gustawowi tytuł króla szwedzkiego dawanym będzie. Przecież, mówi Piasecki, Zygmunt nalegany od panów koronnych i litewskich, by niszczącej wojnie koniec położył, już się do pokoju skłaniał, już

---

[1]) Lengnich pag. 203. — Piasecki pag. 392.

nawet pokój ten miał być podpisanym, gdy na nieszczęście poseł polski wysłany do Hiszpanii, Stanisław Makowski powrócił, a z nim posłowie hiszpańscy Gabryel de Roy i baron d'Auchi. Ci jak najuroczyściej zapewnili Zygmunta, iż za dwa miesiące 24 okrętów hiszpańskich, niosących 12 tysięcy żołnierzy, na morze Baltyckie przybędzie i do Szwecyi wojnę przeniesie, i że już Filip III miał na tę wyprawę odłożonych 200,000 tal. hiszp. Chwycił się Zygmunt tak wątpliwych obietnic, i tym obecne i rzetelne korzyści poświęcił. Raz jeszcze zerwały się umowy; Gustaw udając, że już do Szwecyi powraca, raptownie napada miasto warmińskie Wormidt, i nim Koniecpolski mógł mu na odsiecz pośpieszyć, szturmem je bierze [1]). Przez Piławę potem udał się na zimę do Szwecyi. Zygmunt zaś na sejm do Warszawy powrócił.

---

[1]) Wspominają ówczasowi dziejopisowie, iż przy oblężeniu miasta tego, pierwszy raz użyto nowo wynalezionych dział skórzanemi zwanych. Z niedokładnego opisu to tylko wiedzieć można, iż była to rura z bardzo cienkiej blachy miedzianej. Zapał jej (*la chombre*) umocowany był czterema żelaznemi pasami, mocnemi powrozami i linami, to kształt działa nadawało wszystkiemu; cała nakoniec machina powlekała się gotowaną skórą, malowaną farbami podług upodobania, nieraz nawet i złoconą.. Można było z dział takich strzelać raz po razu bez oziębiania. Lawety również były lekkie, tak iż dwóch ludzi z łatwością gdzie potrzeba przenosić je mogli.

## ROZDZIAŁ VI.

**Skargi na sejmie na prowadzenie wojny od Inflant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota polska pod Gdańskiem znosi flotę szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na sejmach. Koniecpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okopuje się. Gustaw, przez winę dowódzcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniecpolskiego w prowadzeniu tej wojny. Przegrana naszych pod Gorznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki rakuskie, i pod Grudziądzem stają. Zwycięstwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza rakuskiego, niekorzystnem zwycięstwo to czyni. Wyniszczenie kraju i morowa zaraza skłaniają królów do nowych umów o pokój.**

### R. 1627.

Obroty wojenne schodzącego już roku 1627 nie odpowiadały (jakeśmy widzieć mogli) oczekiwaniom narodu; na hetmana Koniecpolskiego winy tej składać nie można, był on doświadczonym, śmiałym i czynnym wodzem, wzięcie Pucka i Gniewa, rozproszenie wojsk niemieckich w Pomeranii, zatrzymanie nakoniec dalszych postępów Gustawa, dowodzą, że walczyć umiał i walek szukał. Jeżeli nie dokazał więcej, przypisać to należy niedostarczającym potędze nieprzyjaciela siłom jego. Jakoż zaledwie 6000 ludzi liczył Koniecpolski w obozie swoim, reszta wojsk polskich od południa strzegła granic przeciw tymże Szwedom.— Całą nadzieję powodzeń w Prusiech pokładał Zygmunt w posiłkach austryackich; widzieliśmy, jak obietnice ich dotrzymanemi były.

Zwołany sejm pod laską Alexandra Chalickiego, marszałka lidzkiego; do dawnych skarg, przybyły nowe na opieszałość ostatniej wyprawy i rozwiozłość wojskowych. Usłyszano skargi posłów koronnych naprzeciw rozejmowi, który Lew Sapieha na kilka miesięcy z Pontem de la Gardie zawarł od Litwy. — Usprawie-

dliwiał się wódz litewski z postępku tego, twierdząc, iż za rozkazaniem królewskiem połowicę wojska swego odesławszy z Litwy do Prus, nie miał czem oprzeć się wodzowi szwedzkiemu, i dla tego rozejm ten zawrzeć musiał, zyskowny jednak dla rzpltej, gdyż za oddany niewiele znaczący w Inflanciech zamek Londany, odzyskał Birzę, zkąd nieprzyjaciel ciężkie szkody Litwie zadawał [1]). Nie tak łatwo wymówić można było prowincyą litewską z zarzutów, iż ta korzystając z zawartego rozejmu, dowożąc do Królewca zboże i inną żywność, wszelkiemi potrzebami opatrywała nieprzyjacielskie wojsko. Po długich sporach stanęło prawo zakazujące tak nieprzyzwoitych handlów, i porta polskie, lubo uznające panowanie Zygmunta, jako to: Królewiec, Ryga, Szczecin i Memel, za zamknięte ogłoszonemi [2]). Uchwalono na tymże sejmie pobory i pospolite ruszenie, jeżeliby tego wymagała potrzeba.

Ledwie się sejm zakończył, gdy Zygmunt zawsze więcej w obcych obietnicach, niż w własnych siłach pokładający nadzieje, pewny że flota hiszpańska niezawodnie na pomoc mu przyjdzie, dziewięć polskich okrętów w Gdańsku uzbrajać rozkazał. Udał się był wprawdzie pełnomocnik hiszpański, Gabryel Roy, do Rostoku i Lubeki, celem kupienia okrętów na imie cesarza i Walensztejna, lecz wszystkie miasta anzyatyckie dowiedziawszy się na jaką potrzebę statki te użytemi być miały, ani jednego nie dozwoliły ni przedać, ni nająć. Mijały miesiące i lata, nie pokazywała się jednak flota hiszpańska; nakoniec gdy król przez Pawła Piaseckiego biskupa naówczas kamienieckiego, u posła hiszpańskiego barona Auchy domagał się, by przynajmniej przeznaczone na tę wyprawę 200,000 talarów hiszpańskich wypłacił, a to na zaliczenie ich kupcom gdańskim, by za nie wojenne statki uzbrajali, baron d'Auchy nietylko odmówił żądanej summy, twierdząc, iż po temu żadnej od dworu swego nie ma nauki, ale i owszem domagał się od króla,

---

[1]) Życie Lwa Sapiehy, ks. Kognowicki pag. 150—151.
[2]) Piasecki pag. 393, Konstytucya sejmu 1627.

by okręta jego z Gdańska udały się do Rostoku, gdzie zachęcone tym przykładem, i inne złączyć się miały. Zezwolił na to dobry Zygmunt, czem niemało sprzyjającą nam dotąd Danią obraził, i straty w handlu i zabranych statkach stał się przyczyną [1]). Przecież nim flota Zygmunta wyszła z Gdańska, uzacniła męstwo polskie, na tym dla nas mało znanym żywiole. Stała pod Gdańskiem eskadra szwedzka, pod wództwem podadmirała Mikołaja *Szternszild*, gdy dnia 28 listopada 1627 r. flota polska, z dziewięciu okrętów wojennych złożona, otoczyła ją zewsząd; po zaciętej bitwie zdobyli marynarze polscy okręt admiralski, sam admirał zabity, wiele z rozpaczy wysadziło się na powietrze, kilka uszło do portu Piławy.

Nie licząc zabitych i rannych, szło 65 pojmanych majtków szwedzkich za truną poległego admirała swego. Całą tę morską wyprawę Zygmunt własnym kosztem uzbroił [2]).

Zawieszone wśród zimy czyny wojenne, dały sposobność do odnowienia usiłowań o przywrócenie pokoju. — Życzyli Szwedzi albo zupełny pokój, lub rozejm na dwa lata zawrzeć, Zygmunt na pięć tylko miesięcy pozwalał. Na takich to nikczemnych sporach zszedł czas aż do 19 marca, i jak tylekroć wprzódy, pełnomocnicy na nic zgodzić się nie mogąc, rozjechali się [3]).

Wojska nasze pożywszy w Prusiech na pniu jeszcze plony ostatniego lata, w mniej ogłodzonych miejscach rozłożyło się na leże zimowe, lecz i te dostarczającemi dla nich nie były. Jakoż przy zaczynającej się wiośnie, żołnierstwo zebrawszy się w Bydgoszczy dla niewypłaconego żołdu [4]) rozjechać się chciało; nie bez wielu trudności, hetman Koniecpolski uroczystem przyrzeczeniem zaliczenia zaległego żołdu, powiększenia go

---

[1]) Piasecki pag. 394.
[2]) Lengnich pag. 212, Piasecki pag. 394.
[3]) Lengnich pag. 213—214.
[4]) Lengnich opowiadacz. Zaległość żołdu tego wynosiła do 1220000 fl. ówczasowych.

na przyszłość, obfitem dostarczeniem żywności, burzących się uśmierzył, i z pierwszą wiosenną pogodą do Grudziąża zawiódł; Gustaw Adolf zebrał swe wojska pod Kwidzynem, zkąd ku Toruniowi zamierzać zdawał się [1]).

Tymczasem, im dłużej przewlekano te z Szwedami zapasy, im większe nakłady łożyć na nie potrzeba było, tem częstsze po otrzymanie nowych podatków sejmy zwoływanemi były. Więcej cierpkich zarzutów i przymówek odbierał na nich Zygmunt, niżeli hojnej pomocy. Skarżyli się posłowie ziem pruskich na zupełne wyniszczenie prowincyj swoich, Gdańsk na przerwany przez lat tyle handel, cała Polska na próżno w niedołężnej wojnie strawione pieniądze, i na zaciętość w odrzucaniu zyskownych do pokoju warunków. Powstawały nadto w obydwóch izbach ostre na elektora brandeburskiego księcia pruskiego skargi, ani były one płonnemi; sami dziejopisowie szwedzcy wyznają, iż niewierny ten hołdownik, łudząc zwierzchnego pana, potajemnie trzymał z nieprzyjacielem jego [2]). Zarzucali mu Polacy, iż w całym ciągu tej wojny nietylko sprzyjał, lecz dzielnie dopomagał Szwedom, że cła w Piławie Gustawowi odstąpił, pozwalał mu w kraju swoim liczne czynić zaciągi, że nakoniec wojsko książęce wspólnie nieraz z Szwedami przeciw Polakom czyniło, że sami nawet Prusacy, jeżeli mniej licznych spotkali Polaków, uderzali jak na nieprzyjaciół; jeżeli spotkani od naszych słabszymi się widzieli, udawali się wtenczas za przyjaciół i wspólnie działających. Domagały się stany, by po tylu dowodach niewiary, książę pruski za nieprzyjaciela uznanym był. Lecz nie zbywało książęciu temu na obrońcach i przyjaciołach zobowiązanych już to wspólnością wiary, już hojnemi dary, i jak często u nas, po głośnych wrzawach skończyło się na tem, iż król wysłał do lennika swego Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by się wierniej w powinnościach swoich zachował [3]).

---

[1]) Piasecki pag. 403.
[2]) Loccenius pag. 558, 559.
[3]) Piasecki pag 403, 404.

Obroty wojenne w tym roku nie były ważniejszemi jak w upłynionym. Dnia 23 kwietnia zawinęło 20 okrętów szwedzkich do Piławy; przybyłe na nich wojsko Gustawa, pomnożyło się wkrótce 9000 Anglików i Szkotów w posiłku przysłanych, tak iż wojsko nieprzyjacielskie liczyło 24000 piechoty, 2000 jazdy i 3000 artyleryi [1]). Siły te przewyższały nierównie stojące obozem pod Gniewem wojska polskie. Wysypali tam Polacy ogromne szańce, i ciężkiemi najeżyli spiżami. Gustaw z 60 chorągwiami piechoty i 53 jazdy, spaliwszy *Schönek*, zbliżał się w zamyśle szturmowania obozu tego. lecz zważywszy silną posadę, nic nie przedzięwziąwszy, ku Gdańskowi pociągnął. Dnia 6 lipca stanął król naprzeciw miasta tego, w miejscu *Henbuden* zwanem; puszczony ogień na sześć polskich okrętów znajdujących się w porcie, znacznie je uszkodził, większą atoli Szwedzi ponieśli stratę zbliżając się do wałów, odegnani z znaczną liczbą pobitych i wziętych. Hrabia Thurn odniósł w tym dniu ranę, kilku pułkowników pojmanych. Z niewiększą korzyścią dnia 2 sierpnia powrócił Gustaw do *Dantziger Werder*, aż do wsi *Prust* spaliwszy i złupiwszy okólną tę krainę, z pułkami swemi, 18 spiżowemi i 22 skórzanemi działami, do Kwidzynia cofnąć się musiał; za zbliżeniem się Szwedów, opuścili to miasto żołnierze księcia pruskiego, opanował je Gustaw i przez *Garnsec* do rzeki *Ossy* zbliżył się. Postrzegł to poruszenie h. p. k. Koniecpolski, wyszedł z Gniewa, pod Grudziążem przeprawił się przez Wisłę, i między dwoma ramionami rzeki Ossy obóz swój zatoczył. Tu dwa wojska jedną tylko rzeką przedzielone były.

W tem położeniu, przez cały miesiąc sierpień uważały się wojska nawzajem. Koniecpolski dla niedostatecznych sił, trzymał się ciągle w obronie, Gustaw kilkakroć wychodził z całym swym ludem i stawił mu pole, lecz tak korzystnie znajdował rozstawione szyki polskie, iż nie śmiejąc uderzyć na nie, ku nocy wracał do obozu swojego.

---

[1]) Loccenius pag. 558.

Zniecierpliwiony tą rostropną wodza polskiego ostrożnością, by obóz jego ogłodzić, by swój zasilić, by nakoniec zemstę nasycić, wysłał Gustaw liczne w około podjazdy, by mieczem i ogniem nieszczęsną pustoszyli krainę [1]).

Nic bardziej nie dowodzi talentów Koniecpolskiego, jak sztuka, przez którą z słabemi siłami potrafił zniedołężnić przeważne wojska, i wstrzymać szczęśliwego wojownika śmiałość; jakoż już miesiąc wrzesień upływał, nic jednak Gustaw przedsięwziąć nie zdołał. Złożył nakoniec radę wojenną, rozbierając na niej, czyli miał się wrócić do oblężenia Gdańska, czyli iść naprzód dobywać Torunia lub Brodnicy. Zgodzono się na ostatnie to miejsce, jako najsłabsze. Brodnica starostwo, długo mieszkanie królewny Anny siostry Zygmunta, po śmierci jej oddaną była panującej królowej Konstancyi. Miasto i zamek lekkim tylko opasane murem, składem atoli było kosztownych sprzętów i zbiorów królowej. *La Montagne* oficer francuski w służbie polskiej, z 400 piechoty niemieckiej i chorągwią hajduków, straż miasta miał sobie powierzoną. Dnia 2 października Gustaw rzuciwszy most przez rzekę Drzewiencę, i zbliżywszy się do miasta, wraz prochy podsadzać, i działami tłuc mury rozpoczął; drugiego dnia oblężenia pokazał się Koniecpolski pod Michałowem, często dowódzcy Brodnicy dając znać, że mu przyszedł na pomoc, częstemi nawet podjazdami trapiąc tylną straż Gustawa. Tak przeważna odsiecz, podwoiła usiłowania Szwedów, by co rychlej stać się miasta panami; podsadzone prochy wyłamały część murów, *La Chapell* inżynier szwedzki z drugiej strony miasta podkopy czynić zaczął; w obliczu przybyłego wojska polskiego, mogło miasto trzymać się dłużej, przecież dnia 4 października *La Montagne*. warując sobie wolne wyjście, otworzył bramy Brodnicy, lecz skoro stanął w obozie polskim, stawiony przed sąd wojenny, za niedostatek wytrwałości dał głowę pod

[1]) Lettres et memoires de Gustave Adolphe. pag. 60, 61, 62.

miecz katowski. Znalezione w mieście łupy wynosiły, jak twierdzi Loccenius, do sześciu beczek złota.

Tejże nocy zakłócił Koniecpolski radość nieprzyjaciół z wzięcia Brodnicy; o godzinie trzeciej przed świtem wpadły podjazdy nasze na nieprzyjacielskie czaty, i cały obóz napełniły trwogą. Gustaw wywodzi szyki swe całe, Koniecpolski wierny postanowieniu swemu unikania wstępnych bojów, nie wyrusza się z obozu.

Niespokoić nieprzyjaciela podjazdami, trapić go w dzień i w nocy, te były sposoby, któremi wódz polski niszczył przeważne siły Gustawa. W wysyłanych z obu stron na około podjazdach, szczęście przyjaźniejszem było Polakom; pod Rudzanowem jednak Herman Wrangel zniósł podjazd Alberta Kossakowskiego. Wzięty przez hrabiego de Thurn Nevenenburg czyli Nowe, niedługo w rękach szwedzkich zostało; odebrał je wkrótce Stefan Moczarski, wyciąwszy całą szwedzką załogę. Dnia 23 października nim Gustaw pułki swoje na zimowe stanowiska rozłożył, wysłał sławnego partyzanta Benedissin aż do Mazowsza; lecz gdy powraca, przecina mu drogę Koniecpolski, uderza, znosi ze szczętem, 500 ludzi kładzie na placu, samego wodza dwakroć rannego i 12 chorągwi zabiera [1]). Z strony Litwy w Inflanciech Gąsiewski het. pol. lit. przeważnie zgromił pod Freydenem Horna feldmarszałka szwedzkiego; chciał wódz z odniesionej pomyślności korzystać, lecz dla niedostatku żywności i zawodu w wypłacie żołdu, jęły chorągwie odstępować hetmana, na rozproszonych napadali Szwedzi i oddzielnie znosili; wtenczas to pułkownik Snarski z kilką rotami zabrany, a rejmentarz Łaski uniesiony żartkością konia, wśród nieprzyjaciół życie położył [2]).

Sposób, którym hetman Koniecpolski wojnę tę toczył, trudność żywności w spustoszonym na około kraju, wezbranie rzek i nadzwyczajne przez lato całe ulewy,

---

[1]) Loccenius pag. 559. Piasecki pag. 405. Lengnich pag. 219. Lettres et Mem. de Gustave Adolphe p. 84.

[2]) Inflanty Hilzena pag. 342.

większe niż kiedy straty przyniosły wojsku szwedzkiemu. Prócz zabitych, tysiącami chorych żołnierzy odsyłano do Szwecyi, wszczęły się zaraźliwe febry, między wielu innymi hrabia Thurn w Brodnicy życie zakończył.

Tęgość wzmagającej się zimy, nie przerwała roku tego obrotów wojennych. Ilekroć Gustaw Adolf na zimę oddalał się do Szwecyi, powierzał sławnemu kanclerzowi Alex Oxenstiern rządy nad zajętemi przez siebie Prusami. Wielki ten człowiek nietylko władzę cywilną posiadał nad krajem, lecz nadto obrotami wojsk króla swego kierował.

Łatwo o tem przekonać się można z instrukcyi, którą kanclerz feldmarszałkowi Wrangel w początkach lutego przesłał, a to względem poruszeń i przedsięwzięć, jakie mu obecny stan rzeczy za korzystne wskazywał [1]).

Widzieliśmy przy końcu ostatniego roku opanowaną przez Szwedów Brodnicę; w czasie tej zimy Polacy tak ściśle opanowali to miasto, iż ciężki głód w załodze czuć się już dawał. Zawiadomiony o tej ostateczności Oxenstiern, chcąc i jak najprędzej przyjść miastu na pomoc, i korzystać z nieprzytomności w obozie polskim hetmana Koniecpolskiego, (ten bowiem na sejm udał się) posłał rozkazy do rozłożonych po różnych miejscach korpusów szwedzkich, by się wszystkie pod Osterodą złączyły, i tam zabrawszy ile można żywności, walcząc następujące wojska polskie, oblężonej Brodnicy jak najrychlej niosły pomoc. Wykonane z największą dokładnością rozkazy kanclerza, w 10000 wybranego ludu i liczną strzelbą posuwali się Szwedzi; Stanisław Potocki kasztelan kamieniecki w nieprzytomności hetmana Koniecpolskiego wojskom polskim przywodził; dowiedziawszy się o postępowaniu nieprzyjaciela, i swoim pułkom do ściągania się wydał rozkazy; lecz rozrzucone po leżach zimowych żołnierstwo, mniej jak Szwedzi posłuszne, zebrało się tylko w liczbie 4000 z niewielu działami; przywodzili pod Potockim: Kamiński, Kossakowski, Kulikowski, Abraha-

[1]) *Lettres et Memoires de Gustave Adolphe*, pag. 88.

mowicz; Fryderyk Denhoff był na czele jazdy, Judycki zawiadywał strzelbą. Przypadało Szwedom przeprawiać się przez rzeki Primer i Drewieńcę, obydwie niezamarzłe i gęstą krę niosące; przeprawa ta była niezmiernie trudną, zwłaszcza dla wojska mnóstwo wozów z żywnością prowadzącego z sobą; gdyby był wódz polski w tej trudnej przeprawie między Ekholtz i Henkem nieprzyjaciela walczył, podług wyznania samychże Szwedów, mógł ich był, acz słabemi siłami, z znaczną klęską odpędzić: lecz nie było Koniecpolskiego,— Potocki porzucawszy mosty na rzekach, dalsze wąwozy zatrudniwszy naprędce zasiekami, pod Gorznem na wzgórkach położył się obozem. Szwedzi ponaprawiali w nocy popsute mosty, w niektórych miejscach w bród rzekę przeszli, poczynione naprędce zasieki ochoczy żołnierz łatwo uprzątnął, zostawione do obrony ich małe oddziały, po niewielkim oporze ustępować musiały. Dnia 12 lutego Wrangel rozwinął się w obliczu wojska polskiego, nie zaczynał atoli bitwy, czekając, aż tylna straż jego przybędzie. Dozwolił mu czasu tego wódz polski, nieporuszony w miejscu swem stojąc. Gdy już ostatnie pułki szwedzkie nadeszły, Teuffel posunął się dla opanowania wsi Zaporowa; uprzedzili go Polacy, i wieś tę spaliwszy, w kilka chorągwi jazdy uderzyli na następującego: Wrangel widząc niebezpieczeństwo swoich, z licznemi pułki pośpiesza im na pomoc; po czterykroć husarze polscy uderzali na Szwedów, lecz widząc, że reszta wojska, zamiast przyjścia w posiłek, stała spokojnie, znużeni bojem tył nakoniec podali. Po zejściu z bitwy najcelniejszego wojsk polskich wyboru, pozostała piechota, najwięcej z cudzoziemców złożona, łatwo złamaną i rozproszoną została. Znaleziono na pobojowisku, mówi w doniesieniu swojem wódz szwedzki, 130 zabitych Towarzyszów, ludzi rzadkiej ciała piękności, lasy i pola zasłane były trupami Niemców i Węgrów. Wzięto w niewolę 500 Niemców i 60 Polaków. Cała strata naszych do koło 2000 wynosić mogła. Polegli w tej bitwie z przedniejszych: Drozdowski chorąży z Koniecpolskiego roty, Chodakowski porucznik od Kalinowskiego, i Jan

Boling pułkownik lekkiej jazdy. Jedna chorągiew i cztery polowe działa dostały się nieprzyjacielowi. Znaczną była i Szwedów strata, między znakomitszymi jeden z pierwszych ich wodzów, Majer, włóczniami na śmierć zakłuty. Tak się skończyła bitwa pod Gorznem, gdzie większa liczba i większa wodzów zdatność dała Szwedom zwycięstwo. [1])

Opatrzył Wrangel Brodnicę w żywność i świeżą załogę, a korzystając z rozsypki Polaków, strwożony Toruń podchwycić umyślił. Gołub z silnie obronnym zamkiem, mógł był nieprzyjaciela zatrzymać, lecz wcześnie opuściła go załoga. Nieprzyjaciel dnia 16 lutego stanął przed Torunia bramami; szczęściem, że baszty miasta dostatecznie w przeszłym roku poprawionemi były. 300 żołnierzy składało załogę, więcej nad nią ważył stary i doświadczony pułkownik, Gerard Denhoff, [2]) który potrwożone mieszczan pokrzepiwszy umysły, wziął na siebie całego miasta obronę. Żołnierze miejscy rozłożeni byli po przedmieściach; za zbliżeniem się nieprzyjaciela, mieszczanie schronili się za Wisłę do Dieben, żołnierze zostawiwszy 6 żelaznych dział, weszli do miasta. Dla przeważniejszej obrony spalono przedmieścia z pięknemi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, strata ta wynosiła do pięciu milionów złł.

Przyprawili Szwedzi petardę do bramy św. Katarzyny, lecz ta pękła, nie uczyniwszy żadnej szkody. Toż samo uczynili i u bramy chełmińskiej, a gdy ta wysadzoną została, pułkownik Lilienhock od Finlandczyków, postrzegłszy schodki do pobliższej wieży, z 30 ludźmi wszedł na nią, wkrótce atoli gęstem granatów rzucaniem do ustąpienia przymuszon. Po kilkakroć wzywał feldmarszałek miasto do poddania się, — gęsty ogień stawał się odpowiedzią Denhoffa; zagroził nakoniec Wrangiel zniszczeniem i spaleniem wszystkich mia-

---

[1]) *Lettres et memoires de G. A.* pag. 111. 112. 113. Piasecki pag. 405.— Lengnich pag. 223.

[2]) Leży on w Elblągu z piękną chorągwią nad grobem.

sta okolic, jeżeli magistrat zapłaceniem sta tysięcy talarów okupić się nie zechce; gdy i to odrzuconem zostało, dotrzymał słowa okrutny Wrangel, i całe okolice Torunia spustoszywszy mieczem i ogniem, odciągnął do Schonek. [1])

Właśnie zwołany był sejm do Warszawy, gdy te trwożliwe wiadomości nadeszły, stany jednak spokojną zachowały godność; zaniechawszy acz słusznych lecz już niewczesnych skarg na popełnione błędy, myślano tylko o środkach odparcia nieprzyjaciela, uchwalono nadzwyczajne pobory, i pierwszy raz na tym sejmie podymnowy podatek na miasta i wsie, po złotych dwa z większych domów, po złotemu z mniejszych, wyjęto atoli domy szlacheckie i duchowne, jak gdyby nie szło i o tych całość. Sprzeciwiały się temu podatkowi ruskie, podolskie i wołyńskie prowincye, ten bowiem rodzaj podatku bardziej je dotykał, jak pobory z gruntów niewymierzonych i samowolnie podawanych; wdanie się atoli pomiędzy posłów Jerzego Ossolińskiego, skłoniło ich do zgody. Przegrana pod Gorznem i tak bliskie nieprzyjaciół podstąpienie, zwolniło nakoniec wstręt zgromadzonych stanów od wpuszczenia do kraju obcego wojska posiłków. Zezwolono, by rakuski żołnierz wszedł w rzeplitej granice, nie dla tego, by na rycerskich ludziach w kraju naszym zbywało, lecz, że przy zwykłej u nas w ściąganiu się opieszałości, żołnierz krajowy nie stanąłby nigdy na czas; przeciwnie cesarz niemiecki zwalczywszy nieprzyjaciół swoich, uzbrojone gotowe wojska łatwo mógł przysłać.

Od zakończenia sejmu nie przestawał Zygmunt nalegać na dwór wiedeński o najrychlejsze przyrzeczonych posiłków przysłanie; wyznaczony nakoniec hrabia Arnheim, długo i niepomyślnie oblegający Stralzundę, nadciągał powoli przez Pomeranią; w początkach maja zlustrowali kommissarze polscy wojsko jego pod Hamersztynem, składały się te siły z 5000 piechoty i 2000 jazdy; wyznaczono stanowisko pod Grudziądzem, gdzie

---

[1]) Lengnich pag. 224.

już hetman Koniecpolski z 3000 jazdy znajdował się. Dwa obozy naprzeciw siebie stanęły, Rakuszanie z jednej strony Wisły, Polacy z drugiej; zamiarem ich było, albo Szwedów napaść z tyłu od Prus książęcych, albo też Czczew obledz.

Już był i Gustaw z znacznemi siłami do Elbląga przypłynął, i wraz rozdzieliwszy swe wojsko, sam do Malborga pociągnął, rzucił most przez Wisłę, by w potrzebie Czczewu pośpieszyć na pomoc; drugą część pułków powierzył feldmarszałkowi Wrangel, ten dla zasłonienia Prus książęcych, położył się między Riesenburg i Kwidzynem. Został nieporuszony wódz polski; Gustaw postrzegłszy, iż nie było się czego o Czczewo lękać, zabrawszy wszelką w Malborgu żywność, pod Kwidzynem z feldmarszałkiem Wrangel złączył się. Do dnia 25 czerwca nic nie przedsiębiorąc, uważali się wodzowie obydwa; nakoniec Gustaw dał rozkaz Wranglowi, aby z znaczniejszą częścią piechoty, jazdy i strzelby do Malborga powracał, postanowiwszy sam w dzień po nim wyruszyć. Rzadki w biegłości i rachubie swojej Koniecpolski, postanowił natychmiast z poruszenia tego korzystać; zniósłszy się z wodzem rakuskim, Arnheimem, z największym pośpiechem ruszył kilka chorągwi kopijników, i 20 rot lekkiej jazdy, dla opanowania lasu będącego pod Sztumem. Arnheim chciał czekać na nadciągnienie piechoty: Ja w tej wyprawie, rzekł wódz polski, na jeździe mojej najwięcej polegam. Obsadzono naprzód las pod Sztumem, gdzie nieprzyjaciel łatwo mógł był poczynić zasadzki, jakoż taki był zamysł Gustawa; wysłał hetman kilka chorągwi lekiej jazdy, by harcem zabawić nieprzyjaciela, póki opieszale ciągnący Rakuszanie nie ściągną, i do potrzeby nie staną. Postawił natychmiast Koniecpolski na lewem skrzydle ciężkich kopijników swoich, lekką jazdę na prawem, Austryacy zajęli środek. Uderzyły trąby do boju; już lekka jazda starła się po kilkakroć, gdy Koniecpolski stanąwszy na czele ciężkich kopijników, z całym pędem uderzył w najgęstsze tłumy Szwedów, gdzie były działa, gdzie stał sam Gustaw. Złamano szyki szwedzkie, zabrano działa. Toczyła się krwawa walka kilka godzin; wyznać bowiem

należy, że w największym porządku uchodzili Szwedzi, odwracali się, i odpór dawali, gdzie mogli. Gustaw nie oszczędzając siebie, ciskając się sam wśród najtęższego ognia, dwakroć w ręce Polaków dostał się. Schwycił go najprzód, niewiedzieć, towarzysz polski czyli rajtar rakuski, za pendent od szabli; Gustaw schyliwszy głowę, uwolnił się z pendenta, i kapelusz postradawszy, uszedł szczęśliwie; drugi towarzysz już go powtórnie porwał, i za rękę do swoich prowadził, gdy żołnierz szwedzki nazwiskiem Eriktoop, ubił z pistoletu Polaka, i panu swemu wolność ocalił. Sam Gustaw w liście swoim do senatu szwedzkiego wyznaje, że wojsko jego w dniu tym rozproszonem było, że stracił 10 dział, 10 chorągwi, i 700 ludzi [1]). Piasecki stratę tę opisuje liczniejszą. Gnali go Polacy aż do Strażewa, o północy dopiero stanęli Szwedzi pod Malborgiem [2]).

Po tej przeważnej bitwie, mimo poniesionych strat, liczył jeszcze Gustaw 17000 wojska, z których po rozmaitych twierdzach 8000, reszta pod Malborgiem stanęła.

Wieść o tem zwycięstwie zastała już Zygmunta i królewica Władysława w Bydgoszczy. Zagrzany tem powodzeniem ruszył Zygmunt bez zwłoki do głównego obozu, w nadziei, iż z tak przeważnemi siłami śpiesznie i dzielnie poczynając, położy koniec długo niekorzystnie prowadzonej wojnie; ani wątpić należy, iż powzięta spełniłaby się nadzieja, gdyby wątpliwa wojsk sprzymierzonych wiara, połączona z innemi przeciwnościami, nie zniweczyła tak świetnych korzyści.

Radził Koniecpolski, by korzystać z rozbicia nieprzyjaciela, ciągnąć za nim do Malborga, i nieprzestannie z nim walczyć; sprzeciwił się temu Arnheim, i pod pozorem, że szańce jakieś szwedzkie miał burzyć, co-

---

[1]) Z przedniejszych z strony szwedzkiej zginął Jan Wilhelm hrabia z Renu. Towarzysz, który go ubił, znalazł przy nim worek pełen złota i nieoprawnych dyamentów. Bitwa ta toczyła się między Sztumem, Nową wsią i Trzcianą. Obecny świadek powiada, że dla podobieństwa stroju i języka dostało się od naszych i Austryakom; wielu ich legło od polskiej szabli, aż nakoniec skoro postrzegli naszych biegnących, wołali Jezus, Marya, Kayzers.

[2]) Lengnich pag. 227. Piasecki pag. 406, 407. Rüchs Gesch pag.

fnął się w tył nad brzeg Wisły, na przeciw Białej góry, gdzie Wisła na dwa rozdzielając się koryta, jednem do Gdańska, drugiem do Elbląga płynie. Nie zraziło to przeciwieństwo Koniecpolskiego; sam z Polakami posunął się ku nieprzyjacielowi pod Malborg, lecz ogołocony z piechoty, nic ważnego przeciw twierdzy rozpocząć nie mógł, nie był nawet w stanie przeszkodzić, by Gustaw spędzonymi z całych Żuław wieśniakami, nie utwierdził swych szańców, nie zmocnił nawet wójsk swoich przyzwanemi z Inflant pułkami. Ten zawód Rakuszanów strwonił czas dogodny do najpomyślniejszych przedsięwzięć. Napróżno Zygmunt z pozostałem przy sobie wojskiem udał się do obozu Arnheima, zastał go strzelającego dzień i noc do szwedzkich szańców bez najmniejszej ich szkody, a gdy król nalegał, by wspólnie z nim ciągnął naprzód, odpowiedział, że i kroku nie ruszy, póki mu żołd z góry zapłaconym nie zostanie. Natychmiast Zygmunt z własnej szkatuły pieniądze wyliczyć rozkazał, lecz i to nie pomogło; 15m piechoty i 24m jazdy liczono naówczas wojsk połączonych; żądał król polski, by dla ogłodzonego kraju, jako też dla skuteczniejszego przeciw nieprzyjacielowi działania, na dwie części wojsko to podzielić, iść z jednem do Elbląga, do Piławy z drugiem; odpowiedział Arnheim, iż nie ma zezwolenia najeżdżać elektora brandeburskiego krajów. Odkryto nakoniec, że poseł elektora ciągle w obozie austryackim przebywał, że przez niego wszystkie Polaków układy dodonoszone były elektorowi brandeburgskiemu, przez tego szwedzkiemu królowi, i że nawet tajemnica jedna, którą Zygmunt przed królewicem nawet ukrywszy, samemu tylko Koniecpolskiemu i Arnhejmowi powierzył, natychmiast w obozie szwedzkim rozgłoszoną została. Trudno mniemać, by się to działo z rozkazu wiedeńskiego dworu; dorozumiewać się raczej należy, iż Arnheim cały swój majątek mający pod panowaniem brandeburgskiem, przez bojaźń lub przywiązanie do zwierzchniego pana, tak brzydkiej nie wstydził się niewiary. Zbyt ona musiała być widoczną, gdy ślepą Zygmunta w Rakuszanach ufność zachwiać, i przynaglić go zdołała, iż wysłał do Walsztejna najwyższego wójsk cesarskich wodza, z prośb-

bą, by Arnheima odwołał; przysłał Walenstein na miejsce Arnheima Henryka Juliusza kscia Sax Lauenburg, i Filipa Mansfeld, obydwóch, jak twierdzą dziejopisowie, niebardzo biegłych [1]).

Gdy tym sposobem nieczynne wojska rakuskie pomnażają ciężary kraju i skarbu polskiego, wzmacniał się Gustaw pułkami od doświadczonego wodza Jakóba de la Gardie przywiedzionemi; liczono w pułkach tych dawnych żołnierzy zaciągnionych z Szkocyi, z Anglii i Niemiec; Polacy, by się zasłonić przeciw tak przeważnemu nieprzyjacielowi, mocne naprzeciw niemu wysypali szańce.

Toż samo uczynili i Szwedzi; niekontenci Polacy z sąsiedztwa tego, dnia 23 lipca przypuścili szturm do działobitni szwedzkiej, z taką zapalczywością, iż wkrótce napełnione rowy, wyrwane lub porąbane ostrokoły, i szańce zdobyte zostały; poległ tam z strony szwedzkiej jenerał Mats Kagg; nazajutrz atoli Szwedzi na tęż osłabioną już działobitnię z całemi uderzywszy siłami, odebrali ją nazad Polakom. Gdy się to dzieje, Koniecpolski umyślił opanować wyspę pod Malborgiem, i tym sposobem ściśle zamknąć Gustawa; uderzył więc na nią i zdobył; poległ tam z strony szwedzkiej młody Wrangel, syn feldmarszałka, wielu oficerów i żołnierzy, lecz niedługo i to miejsce zadzierżali Polacy [1]).

Te były ostatnie czyny wojennej walki, przez lat tyle z największą zaciętością toczonej. Wkrótce Zygmunt ciężką złożony chorobą, od obozu oddalić się musiał; dnia 29 sierpnia całe wojsko pociągnęło za nim pod Grudziądz. Zawarty na dniu 30 rozejm, koniec okropnej wojny zdawał się rokować. Jakoż czas przyszedł, by złożyć oręż; przez lat cztery w małym przestworze ziemi nieustannie toczone boje, wszędzie zawziętości swojej wycisnęły znamiona; popalone, zburzone włości i grody, rozproszeni mieszkańce, wyrznięte,

---

[1]) Piasecki pag. 407, 408. Lengnich pag. 228.

[1]) *Lettres et memoires de Gustave Adolphe* pag. 128. Lengnich pag. 229.

pożarte każde zwierze rolnicze; nietknięta pługiem ziemia, dzikim okryła się chwastem; napełnione rozbójniczem żołnierstwem drogi [1]), z dalszych nawet krain nie dozwalały dowozów, głód okropny dojmować zaczął, padały męże i konie; na dopełnienie tylu klęsk wszczęta morowa zaraza, oszczędziła morderczej szabli pracy wybijania plemienia ludzkiego; z przestrachem wzdrygnięte dwa przeciwne wojska, cofnęły się od siebie. Pożerająca śmierć zawziętości ziemskie stłumiła; złożony ciężką niemocą, zrażony tylą przeciwnościami Zygmunt, zbyt późno niestety! zwolniał w uporze swoim. Troskliwie czuwające mocarstwa, by jak najrychlej oręż Gustawa przeciw wzmagającej się rakuskiej potędze obrócić, podwoiły starań, by między Polską i Szwecyą tak długo pożądany pokój przywrócić. Poseł francuski baron de Charnace, i Angielski Tomasz Röe zjechali się do Altmark niedaleko Sztumu, gdzie wkrótce za przybyciem pełnomocników dwóch walczących narodów, rokowania o rozejm rozpoczęły się.

---

## ROZDZIAŁ V.

**Rokowanie o pokoj za pośrednictwem Francyi i Anglii, podpisany rozejm na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmieleckiego. Nowe poburzenia Kozaków uśmierzone przez Koniecpolskiego. Wojsko ukraińskie związek czyni i marszałka obiera. Zygmunt zaspakaja żołnierza, Rakuszanom 500,000 czerw. zł. płaci. Sejm 1631 roku.**

### R. 1629.

Jakób Sobieski, ojciec króla Jana IIIgo, tenże sam, któremu winniśmy dzieje wojny chocimskiej, zostawił

---

[1]) Tak okropne od Rakuszanów szerzyły się wszędy rabunki, łupiestwa i rozboje, iż hetman Koniecpolski wysyłał na znoszenie ich, całe z wojska swego chorągwie.

w krwawych naprzeciw Austryaków przycinkach. Oddam ja, mówił, cesarzowi za moje; obawiałem się ich nieco, nim ich poznałem, ale dziś.... i cóż ich ustawne pukanie? Odkazywali się wziąść Piławę, wziąść Malborg, a dotąd siedzą na miejscu. W wojsku polskiem, przydał, jest wiele ludzi rycerskich, ale Bóg sam zna jak ich prowadzą. Już to nie ten dawny naród wolny i niepodległy; winą króla swego, stali się igrzyskiem Rakuszanów.“ Dalej pozwolił sobie żartów bardziej obozowych niżeli dworskich. — Zakończył długą mowę temi słowy: „Ja od niczego nie odstąpię, i widzę, że się ta rzecz inaczej skończyć nie może, jak ogniem i mieczem.“

Mimo tego zagrożenia, nie uczynili jednak komisarze polscy żadnego kroku, by rokowanie odnowić; nazajutrz przybył do obozu polskiego synowiec posła francuskiego z listem do hetmana Koniecpolskiego z Gdańska pisanym, wyrażając, że Gdańszczanie silnie żądają pokoju, że on jedzie jeszcze do obozu szwedzkiego, gdzie, jeżeliby hetman lub komisarze polscy przyjechać chcieli, mogłyby się negocyacye odnowić. Nie zdało się Polakom zgodną rzeczą z powagą ich, udawać się samym na to zaproszenie, wysłali więc Łukasza Żółkiewskiego starostę kałuskiego, dobrze znajomego francuskiemu posłowi. Tam nowy środek proponował baron Charnace, to jest: by książę pruski oddał Gustawowi Memel i inne zamki w zakład, a Gustaw odda mu Malborg w zakład także, aż do nastąpienia trwałego pokoju.— Nie będzie się to zgadzać z powagą króla mego, rzekł Żółkiewski, by ten, jako pan zwierzchni, hołdownikowi swemu miał zamki swoje w zakład oddawać; ani też elektor, przydał poseł brandeburski, nie odważy się nawet Klejpawy bez woli zwierzchniego pana oddawać. Z strony Inflant oświadczono, iż Gustaw prócz Mitawy w Kurlandyi nic odstąpić nie chce.

Przez wiele dni spory te trwały; o co rzecz szła, wypis z listu komisarzy polskich do króla, któren się był do Warszawy z Torunia oddalił, najlepiej wyjaśni.

„Skoro w. k. m. p. n. m. z obozu odjechać raczył, jużeśmy byli o pokoju zwątpili, gdy przez posłów kur-

fistrza i francuskiego znów się rokowanie rozpoczęło. Nie jest Gustaw od ustąpienia nam Malborga, lecz w tym razie żąda rozejmu na 12 lub 10 lat; jeżeli rozejm ma być krótszy, chce by Malborg oddany był kurfistrzowi w sekwestr, a za to od kurfistrza zadzierżyć pragnie starostwo klepawskie z zamkami Fiszhauzen, Soksztel i Sacken, tudzież dla wyżywienia swej jazdy części Żuław ku Elblągowi; żąda nakoniec Neryngi gdańskiej z Kobelgruben; z strony Inflant prócz Mitawy nic odstąpić nie chce. Odpowiedzieliśmy rzetelnie, iż byłoby to *cum summa* w. k. mści i rzeczypospolitej *indignitate*, w takie propozycye wdawać się, i Malborg na czele spławu wiślanego stojący, w wasala ręce oddawać. Nastąpiło zawieszenie broni na dni sześć, aż póki odpowiedź w. k. mości na ten list nie przyjdzie. Podajemy to wszystko do uważania w. k. mci, jako tego, który *in hoc speculo* ojczyzny naszej siedząc, dobrze upatrywać raczysz, co ją w domu i za ścianą *premit*. Pewniśmy tego ze wszystkiej czułości swej i teraz państwom sobie od Boga powierzonym podać rękę, i nam wolę swoją jak najprędzej oznajmić będziesz raczył, gdyż w szerzącem się tu coraz bardziej powietrzu, mieszkanie nasze niebardzo tu nam wczesne i bezpieczne. Gustaw nagli, chce wyjeżdżać, a poseł francuski powiedział, iż ledwie go uprosił, że się dzień jeden zatrzymał."

Trwały przez wiele dni trudności i spory; jeżeli Gustaw ustąpił niewiele, nowe wymagania na to miejsce narzucał; to ujmując katolikom wolnego wyznania wiary, wymagał go dla ewangielików, wkrótce zwolniwszy się w pierwszem, silnie nastawał, by w ustąpionych nawet w Prusiech miastach nie mieścili się Jezuici, jako przez pychę i niespokojność swoją najniebezpieczniejsi z ludzi. Uniesiony dumą, pewien jak błahą i niepewną była Rakuszanów gorliwość, z jakim wstrętem Polacy toczyli tę wojnę, jak niecierpliwie pragnęli jej końca, mniemał, że wszystkiego mógł żądać; jakoż zażądał wybierania cła w Gdańsku, w Elblągu, Piławie. W tym stanie były rzeczy, gdy Tomasz Roe poseł angielski z Królewca do obozu hetmańskiego zbliżał się.

Radzi byli Polacy przybyciu temu, a lubo nadzwyczajna panowała ulewa, wysłał naprzeciwko niemu hetman Koniecpolski kilka chorągwi husarskich i pancernych.

W rozmowie z hetmanem i komisarzami, oświadczył poseł, iż przybył z rozkazu króla swego uczynić pokój między chrześciańskimi panami, powrócić dawne bezpieczeństwo handlowi, położyć tamę zdzierstwom, które wszystkie narody ponoszą od Szwedów; przydał, że król pan jego, jak najfałszywiej o wszystkiem przez Gustawa był uwiadomionym; że ten udawał przed Anglią, iż prześladowany, ścigany od Zygmunta, dla tego wkroczył do Prus, by odwrócić knowaną napaść na Szwecyą; że mniemano, iż Gustaw na objęciu Piławy przestanie, ale widać, że przez tę portów sekwestrę zmierza do panowania nad całem morzem Baltyckiem, co byłoby z największą państw handlujących krzywdą i szkodą; wreszcie zakończył, że nie dla rozejmu, lecz dla zawarcia trwałego pokoju przez pana swego wysłanym był.— Odpowiedzieli Polacy, iż w Malborgu jeszcze był pokój ten napomkniętym, że Gustaw co go wprzódy tak żądał, od nadejścia Austryaków mniej był do niego skwapliwym. Po skończonej rozmowie, udał się poseł angielski do kanclerza szwedzkiego, prosząc go listownie o wyjednanie mu posłuchania u króla szwedzkiego.

Nazajutrz w wieczór, przybył od tegóż posła Gordon, z oznajmieniem, iż Gustaw nie chce przyjąć posła angielskiego, z przyczyny, iż w liście swoim nie zawsze mu dawał tytuł *Majestas*, ale czasem *Serenitas*. Niedługo postrzegliśmy, że to był tylko pozór, lecz że zatrzymanie posłuchania i wpływu Anglii do negocyacyi, sprawiła zazdrość posła francuskiego, który samemu sobie chciał zostawić zaszczyt zawarcia rozejmu tego; psujące namowy jego, tem były skuteczniejszemi, iż Oxenstiern większą znalazł przychylność dla Polaków w pośle angielskim, niż we francuskim. W dni kilka, gdy już baron de Charnace negocyacye doprowadzał do końca, pozwolił Gustaw przyjść do siebie angielskiemu posłowi; starania jego atoli nie zmieniły postanowień króla szwedzkiego; lubo względem ustąpienia lub wzięcia w sekwestr miast, zaszła już prawie zgoda, wrzuco-

ne przez Gustawa domaganie się cła w Gdańsku, największe znowu sprawiło trudności. Pisał Zygmunt do kanclerza swego, biskupa chełmińskiego Zadzika: „Co się tyczy exakcyi ceł przed portem naszym gdańskim, lubo o tem nic Gustaw nie wspomniał, my jednak zawsześmy to baczyli. Już tedy kiedyśmy się na tem nie omylili, przyjdzie się obawiać, żeby do zwyczajnych swoich fortelów, któremi i rzpltą, i chęć powszechną pokoju zwykł ludifikować, tą kondycyą nieznośną nie ściężył państw naszych, więcej jak samą wojną. Jakoż przez te lat sześć ubożąc nas, sam się bogaci, miasto nasze portowe w niwecz obróci, i od poddaństwa naszego oderwie. Takim on pokojem straszniejszym się stanie jak wojną: potrzeba więc uprzejmości waszej i kolegom jego pilnie uważać, aby się tego ustrzedz. Świadom jest nieprzyjaciel utęsknienia, które ta wojna w animuszach naszych uczyniła, a on mając otwarte wrota do korony i w. ks. lit. w ręku, a prawie całość rzpltej za gardło trzymając, nadto znając za najmniejszym odpoczynkiem niegotowość naszą, nie chybi pory, by przewrotnemu animuszowi i zawziętości swojej zadosyć uczynić.

„Tę tedy przestrogę uprzejmości waszej przełożywszy, powtóre *pro nostro paterno affectu* upominamy, abyś uprzejmość wasza i koledzy tak ostrożnie postępowali, aby rzplta *non paeniteret pacis, quae* podobno nie wiele *honestatis et decoris*, ale *plurimum insidiarum sit habitura etc.*“

Na list ten kanclerz w następujący odpisał sposób.

„Najjaśniejszy miłościwy królu!

„List w. k. m. p. n. m. komunikowałem kolegom moim; samo to nasze tak długie tu mieszkanie, w wielkiem od powietrza niebezpieczeństwie, w niedostatku żywności (której zaledwie co do obozu dla rozbojów przychodzi), zaświadczyć nas może, że w sprawie rzeczypospolitej nic nie zamieszkiwam, o czem pisany przez nas codziennie dyaryusz łatwo przekona.

„Widzieliśmy n. p. i widzimy, że kondycye są tru-

dne, i niewiele *dignitatis et decoris* mają w sobie, aleśmy też i to upatrywali, że *dignitas et honestas principum et rerumpublicarum*, które spraw swoich tylko Boga *judicem* mają, *salute populorum continentur*. Donieśliśmy już, że jpan hetman zmnieiszeniem wojska swego, już to przez morową zarazę, już przez odejście czeladzi, nic przeciw nieprzyjacielowi przedsiewziąść nie może, zwłaszcza, że wojsko rakuskie od Wisły ruszyć się nie chce, chyba kupami na rabunki wsiów i miasteczek, a nawet dobywanie ich przez szturmy. Ani więc wojsko nasze, ani cudzoziemskie, dla głodu i powietrza, dłużej tu zostać nie mogą, lecz przymuszonemi będą cofnąć się wgłąb państw w. k. m. i tam spustoszenie i zarazę szerzyć nie omieszkają. To więc wszystko położywszy na szali, uważać przychodzi *quid ex duobus malis eligendum sit?* czyli te ciężkie kondycye do czasu przyjąć, czyli na poszarpanie niewątpliwe, tak przez nieprzyjaciela, jak i przez żołnierza państw w. k. m. patrzyć? My jakośmy dotąd nic bez woli w. k. m. nie uczynili, wolimy odjechać ztąd *rebus infectis*, niż ściągać na siebie zarzuty, żeśmy rozejm ten przeciw dostojeństwu i pożytkom rzpltej uczynili. — Przecież *pro mea debita fide* ostrzegam w. k. m., że to wojsko dla samego ciężkiego powietrza rozejść się musi. Dziś z chorągwi pana hetmana siedmnastu towarzystwa padło na nie, niemasz roty bez zarazy, a my na same tylko trupy patrzymy. Niemiłoby i nam było taką śmiercią w posługach w. k. mści marnie ginąć. Gustaw tąż samą przestraszony chorobą (70 bowiem osób około niego umarło), już trzy dni temu jak do Piławy odjechał. Względem cła gdańskiego, naciągnął poseł angielski Gustawa, że już w. k. mści zostawia trzy od sta, sobie trzy waruje, a miastu dwa; dodaję, iż punkt ten jako krzywdzący, gdyby ugodzonym być miał, w jawnym traktacie zawierać się nie ma. Od Inflant nic nieprzyjaciel puścić nie chce, a kiedy w miastach w osiadłości naszej waruje sobie wolne wyznanie ewangielików, w Braunsbergu i innych, które zatrzymuje, trudni katolikom służbę bożą, Jezuitów zaś pod żadnym warunkiem cierpieć nie chce. Szukamy różnych sposobów

przez posły francuskiego i angielskiego, aby się te inducye zawrzeć mogły, ile można z godnością i bezpieczeństwem w. k. m. i rzpltej, przecież jawnie widzimy, że gdyby *infectis rebus* z tego miejsca rozjechać się przyszło, gwałtowne klęski ściągnęlibyśmy na rzpltą. Rozumiemy, że pan hetman musiał już w. k. mci dać znać, jaki nieład i nieposłuszeństwo w wojsku naszem; coraz się więcej żołnierza rozchodzi, pieniędzy nic niemasz, po wszystkich chorągwiach naszych i cudzoziemskich powietrze *saevit*. Rakuszanie cztery mile od nas stojący, domagają się bez przestanku o żywność i zapłatę, tymczasem na wszystkie gwałty i najazdy puszczają się, wszystko to pociąga za sobą *summum periculum*. — Co wszystko podawszy pod królewskie w. k. mci zważenie, siebie samych z wiernem poddaństwem i skwapliwemi służbami naszemi w miłościwą łaskę w. k. m. p. n. m. oddajemy."

„Dan pod Bulowem dnia 15 września 1629 r."

List ten wystawia nam dokładnie w jak ciężkiem położeniu znajdowały się rzpltej sprawy, jak zuchwale i zręcznie umiał z nich Gustaw korzystać, jak zimne były posła francuskiego wdania się; ten wierny danemu sobie przez kardynała de Richelieu poleceniu, by Gustawa jak można najrychlej od wojny polskiej uwolnić i oręż jego przeciw Rakuszanom obrócić, bardziej naglił naszych do podpisu, niż za nami do Gustawa wdawał się.

Już też i Zygmunt zwątpiwszy, by przy panującej morowej zarazie, przy nieczynności wójsk rakuskich, przy rozchodzeniu się i niesforności naszych, przy niedostatku pieniędzy, zbliżającej się zimie, przy tylu mówię przeszkodach, mógł dalej orężem Gustawa wojować; zawsze pełen otuchy, że dziś poniesione szkody później powetuje sowicie, z żalem zapewne że tyle zyskownych dawniej podawanych warunków przyjąć nie chciał, uciążliwe dzisiejsze zezwolił podpisać. Zdaje się z ostatniego listu króla tego, iż mniej on był tkliwym na zostawienie w ręku nieprzyjaciela prowincyj, miast tylu, ceł gdańskich, jak na to, że ewangielicy używać mieli wolnego wiary swojej wyznania, takie bowiem są listu jego do bisku-

pa chełmińskiego kanclerza w. kor. wyrazy: „To co mi uprzejmość wasza piszesz *de exercitio confessionis augustianae*, pewniśmy, że uprzejmość wasza jako biskup na tak wysokim w kościele bożym urzędzie, wprzód swego sumienia a potem i zdrowia naszego radzić się będziesz. Zawsze przed wszystkiemi rzeczami mieliśmy chwałę bożą na pieczy; niczem u nas Frauenberg i Bramberg, żebyśmy w tem mieli wolę naszą odmienić. Staraj się uprzejmość wasza, że gdy Inflanty całe zostawiamy w ręku nieprzyjaciela, aby przynajmniej pensye dla biskupa wendeńskiego warować.

„O wojsku cudzoziemskiem, to jest zdanie nasze, ażebyś uprzejmość wasza, skoroby traktaty zawarte były, w tem dołożył starania, by mu służba wypowiedzianą została. Gdyż to wojsko nie na służbę od nas zaciągnione, ale *per modum subsidii et auxilii* od cesarza jmć przysłane. etc.“

Po oddaleniu się Gustawa do Szwecyi i ugodzeniu ważniejszych warunków, ułatwienie pomniejszych, nie wiele sprawiło zatrudnień; zwolnieli Szwedzi względem bronienia wolnego wiary katolickiej wyznania, odstąpili nawet kilka wsi pod Gdańskiem.

Wtenczas komisarze obojga narodów pierwszy raz osobiście traktować zaczęli; najprzód szwedzcy byli w namiocie Polaków, nawzajem Polacy u Szwedów. Raz gdy komisarze obojga narodów przeglądali przepisany już traktat rozejmu, hetman Koniecpolski powracający z przejażdżki wszedł do ich namiotu; natychmiast kanclerz Oxenstiern i wszyscy pełnomocnicy szwedzcy porwali się z miejsc swoich, a idąc naprzeciw niemu, witali go z największem uszanowaniem i uprzejmością.

Gdy już przyszło do podpisania traktatu, nowe zaszły kłopoty z posłami francuskim i angielskim, gdy każdy z nich obstawał, by pan jego pierwszy w liczbie pośredników był umieszczonym. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, mówi Sobieski, iż przy pisaniu tem żaden z posłów przytomnym być nie miał, a my podług umysłów naszych i zwyczajów w kancelaryi królestwa pol-

skiego przepisanych, pierwszeństwo położymy. Przyszło więc obom posłom oddalić się [1]).

Traktat ten rozejmu na lat sześć, dnia 26 września 1629 roku podpisany, w następujących zawarty był warunkach:

1. Szwedzi powrócą Polsce w Kurlandyi Mitawę, w Prusiech Brodnicę, Czczew, Gdańsk, Werder, Gusztadt, Wormidt, Melzak, katedrę w Frauenburg, z należącem do niej miasteczkiem, przecież bez zatoki morskiej i portu.

2. Zatrzymują Szwedzi w Inflanciech wszystko co dzierżą dotąd, nadto zatrzymują w Prusiech Brunsberg, Tolkmit, Elbląg z przyległościami aż do Wisły, i wsiami Stabendorf, Habersdorf, Allendorf, Tiegonort nad Wisłą, część gdańskiej Noryngi od Stegon aż do Piławy, i samę twierdzę Piławę; Malborg zaś, Sztum, gdański Werder, oddaje się elektorowi brandeburskiemu w sekwestr, pod warunkiem, że gdyby trwały pokój nie miał nastąpić, tenże miesiącem przed upłynieniem rozejmu, wszystkie te miejsca królowi szwedzkiemu odda; dla pewności warunku tego, zatrzymają Szwedzi Brandeburg, Fiszhauzen, Lochstad, część terrytoryi Szackan, Kurlandzkie, Noringę i Klepawę z swym portem.

3. W sześciu dniach po ratyfikacyi przez króla polskiego oddane będą Polakom wymienione w pierwszym artykule miejsca, w dni zaś dwanaście oddanym zostanie Malborg elektorowi brandeburskiemu.

4. Król polski nic nie przedsięweźmie szkodliwego względem miejsc powierzonych elektorowi; we wszystkich tych miejscach tak katolicy jako też ewangieliści, zostaną przy dawnych prawach i przywilejach, i wolnem wiar swoich wyznaniu.

---

[1]) Tu nowe i prawdziwie śmieszne trudności; Francuz, mówi Jakób Sobieski w dyaryuszu swoim, niechciał się ruszyć, ażby się w tejże chwili i Angielczyk nie ruszył; patrzali jeden na drugiego, który się wprzód ruszy, kto wprzód do karety siądzie, z której strony? kto się komu ukłoni? tak, że i nam i komisarzom szwedzkim *cahinum movebant*, gdyż *his nugis* bardziej byli poszli na *simias* niż na wielkich ludzi [1]).

---

1) Z dyaryuszu negocyacyi Jakóba Sobieskiego, w rękopiśmie w bibliotece wilanowskiej znajdującego się.

5. Ze wszystkich tych miejsc wojska wyprowadzonemi zostaną, ani też w czasie trwającego rozejmu, żadne wojsko wprowadzanem tam nie będzie.

6. Tak na wodzie jak i na lądzie żadne handlowi przeszkody nie będą czynione.

7. Z obu stron jeńcy wojenni bez opłaty wydanymi będą.

8. Gdyby kto tej ugodzie chciał przeszkadzać, lub pod jakimkolwiek pozorem królowi polskiemu w Prusiech wojną zagrażał, natenczas obowiązuje się król szwedzki oręż swój z orężem Polaków połączyć, słowem, obydwie strony obowiązują się czynić wspólnie przeciw każdemu, któryby umowę dzisiejszą wzruszać ważył się.

9. Ponieważ dzisiejsze zawieszenie broni na ten koniec zawartem jest, aby w czasie onego, czyli to dłuższy rozejm, czy trwały pokój mógł być zawartym, przyrzekają sobie strony za rok od daty dzisiejszej rokowanie względem tego rozpocząć, a gdyby dzieło do skutku nie przyszło, odnowić je przy najpierwszem pomyślnem zdarzeniu.

10. W pięć miesięcy czasu, jeżeli się względem tego oświadczą, przypuszczeni będą do dzisiejszego traktatu z strony króla polskiego cesarz niemiecki, król hiszpański, Niderlandy i król bawarski; z strony zaś króla szwedzkiego król duński, zjednoczone stany Holandyi i książę siedmiogrodzki.

Tak niekorzystnym, śmiele powiem, upokarzającym dla narodu sposobem, zakończyła się równie uporczywie przedłużona, jak słabo popierana wojna szwedzka. Zaciętość Zygmunta w odzyskaniu korony szwedzkiej, niepojęta ufność w blahych domu rakuskiego obietnicach, sprawiły, iż długo odrzucając wracane sobie całe Inflanty i Estonią, po krwawych wojnach, po ciężkich stratach, przestać musiał na konieczności zostawienia prowincyj tych nieprzyjacielowi, cierpienia go w portach i miastach pruskich, oddania nakoniec przeważnych twierdz w sekwestr hołdownika własnego. Takie są gorzkie owoce uporu i niezdolności, lecz nie tu jeszcze kres ich:

skończyła się wojna, lecz klęski jej długo jeszcze kraje rzeczypospolitej niszczyły.

Przeniesiona od wojska do Prus, Mazowsza, do prowincyj wielkopolskich morowa zaraza, wypleniała tysiące nieszczęsnych mieszkańców; w wielu miejscach wymarły całe miasta i włości. Sam król z królową, dziećmi i nielicznym dworem w lasy osieckie schronić się musiał. Wśród tylu niebezpieczeństw, wśród powszechnej trwogi, zwołany w początku zimy sejm do Warszawy, dla ratyfikacyi zawartego rozejmu. Tu naród zebrany, tkliwy na poniżenie swoje, żywiej czujący krzywdy, niż względny na smutną konieczność i położenie swoje, powstał gorąco na komisarzy, którzy podobny traktat ważyli się podpisać. Trwały ostre mowy w senacie i kole rycerskiem, powstał nakoniec kanclerz w. k. Zadzik, biskup chełmiński, pierwszy z wyznaczonych komisarzy.

„Jeżeli kto z powstających na nas, rzekł mąż śmiały, dowiedzie zgromadzonym stanom, że to królestwo dłużej wojnę z korzyścią prowadzić może, zezwalam ja i koledzy moi, ażebyśmy, jako przeciw powinnościom naszym występni, natychmiast Gustawowi wydani byli, i aby wojna na nawo rozpoczęła się.“ Mowa ta uspokoiła stany, i ratyfikacya przez króla i sejm podpisaną została.

Ten tak drogo okupiony rozejm, długo oczekiwanej spokojności nie powrócił krajowi naszemu; — ponosić od obcych i swoich, nie być nigdy wolnym od napaści barbarzyńskich sąsiadów, nie zdejmować nigdy pancerza, było zawsze jego udziałem. Wciągu jeszcze toczącej się ze Szwedami wojny, kilkakrotnie najeżdżane były południowe prowincye nasze. A najprzód w roku 1623 Tatarowie wśród trwającego z nimi sojuszu, od Śniatynia na Ruś i ku Lwowu wypadłszy, wielkie mnóstwo trzód i wiejskiego pospólstwa zajęli, i całą tę krainę spustoszyli ogniem; przecież, dodaje Piasecki, stało tam wojsko nasze kwarciane. W roku 1626 tak niepomyślnym w Prusiech dla oręża naszego, hetman Koniecpolski oddalając się z ruskich prowincyj, zostawił wodzę nad pozostałym tam żołnierzem dzielnemu mężowi Stefanowi Chmieleckiemu, herbu Bończa; ten dowiedziawszy się, że Muradin sułtan z 30,000 wybranego wojska do

Polski wyruszył, do 2000 będącego przy sobie kwarcianego wojska, zebrał 1000 przysłanych od znaczniejszych obywateli, i 6000 zaporowskich Kozaków; z tymi, z rzadkim pośpiechem ku nieprzyjacielowi postąpił. Rozbił Muradin obóz swój nad rzeką Rosią, niedaleko Białocerkwi, zkąd kupy swoich na łupiestwa wysyłał, gdy pod obóz jego Chmielecki zbliżył się. Tatarzyn małością naszych wzgardziwszy, nie już podług obyczaju narodu swego uchodząc, lecz wstępnym z Polakami umyślił rozprawić się bojem. Na samem zwarciu się lunął deszcz obfity, ten naszym zamaczając prochy, zwalniając Tatarom cięciwy od łuków, los tej bitwy na ostrzu szabli założył. Przez dwie godziny trwała z przeważnym nieprzyjacielem bitwa, złamane nakoniec przez kopijniki nasze tłumy Tatarów, cztery tysiące poległo ich na polu, wielu w ucieczce na przeprawach od ludu wiejskiego pozabijanych, 1200 wzięto w niewolę, między tymi pięciudziesiąt murzów; sultan Muradin znalazł całość w ucieczce. Ci, co byli na pustoszenie wysłani, nie wiedząc o losie swoich, w powrocie łatwo od zwycięzców zniesieni; odebrane łupy, z całego tłumu ledwie szósta część powróciła do Krymu.

Po tak ciężkiej porażce przez lat trzy nie śmieli Tatarzy państw rzeczypospolitej najeżdżać; nieznośnym był przymus ten dla ludu, w którym najazdy i łupiestwo drugiem, iż tak rzekę, przyrodzeniem stało się. W roku więc 1629 w miesiącu październiku, Galga syn hana krymskiego z murzą Kantemirem w 60m wojska aż pod Sokal pożogi i łupiestwa swoje roznieśli. Tu znów Chmielecki z Stanisławem Lubomirskim wojewodą ruskim, powracającym i obciążonym łupami Tatarom zaszli drogę pod Monasterzyskami i Bursztynowem. Zupełnem było zwycięstwo Polaków; prócz Salmanzas murzy i kilku małych oddziałów, co innemi puścili się drogami, rzadko który z barbarzyńców życie swe uniósł; dwa tysiące z bratem hana wzięto w niewolę. Drugi brat Galgi i Kantemir dowiedziawszy się za Dniestrem o zniesieniu swoich, nie odważywszy się stawić pola Polakom, uszli w swe stepy. [1])

[1]) Piasecki pag. 367. 85. 409.

Po tak przeważnej porażce, odetchnęła Polska przez znaczną część roku 1630. Hetman Koniecpolski widząc dla niezapłaconego żołdu burzące się wojsko, by zapobiedz szkodliwym związkom, poważne znaki daleko od siebie po różnych w królestwie porozstawiał miejscach. To przezorne rozporządzenie stało się nowych zatargów przyczyną.

Niektóre z rozesłanych po kraju chorągwi, w województwie kijowskiem stanowiska swoje wyznaczonemi miały. Niechętny Polakom z powodu różnicy wiary archimandryta kijowski, to przyjście żołnierza polskiego za niebezpieczne ludowi ukraińskiemu wystawił.— Mięszając się najwięcej pomiędzy Kozaków: „Widzicie, mówił, ściągających się tu Lachów; przychodzą oni, by błahoczesny lud całkiem w pień wyciąć, lub przynajmniej w srogą obrócić niewolą. Czyliż w gnusności czekać będziecie, aż to nieszczęście spełni się?“ Temi i tym podobnemi słowy tak popędliwych zapalił mołodców, iż co żywo z orężem w ręku kupić się zaczęli. Na wieść tego zuchwalstwa, wyznaczony im od króla wódz Hrycko przypada, i bunt uśmierzyć stara się.

Nieprzyjazny okrzyk buntowników przytłumia głos pokoju. „I ty Hrycku! wołają zuchwalsi, z żołdownikami królewskimi sprzysiągłeś się na zgubę naszą! Niech ginie zdrajca!“ przeraźliwie wołać zaczęto; prędki czyn ziścił gniewliwe pogróżki; zapalona tłuszcza rzuca się na wodza, i w mgnieniu oka roznosi go na szablach. Skupione mnóstwo dzieli się na hufce, podchwytuje stojące daleko od siebie roty, mianowicie Łaskiego, Lanckorońskiego, Sladkowskiego, wielu zabija, innych do odmienienia stanowisk przymusza, wszystkich sprzęty rozrywa.

Na wieść powstania tego, ściąga hetman Koniecpolski całe prawie wojsko niedawno w Prusiech służące, i Dniepr u Kijowa przeszedłszy, pod Pereosławem obóz zatacza; toż samo i Kozacy czynią, nowego sobie wodza nazwiskiem Taras wybrawszy. Tu krwawe i uparte zaczęły się utarczki; prócz pospolitego żołnierza, trzysta szlacheckiego rycerstwa (większa liczba niż w całej wojnie pruskiej) w tych bojach poległa; znaczną

stratę poniesiono i w koniach. Zmordowani nakoniec Kozacy wytrwałością naszych, wysłali do hetmana, poddając się i przebaczenia błagając; otrzymali je następującem prawem: Aby hersztowie buntu odesłani byli przed mający nastąpić sejm, aby tam podług woli królewskiej ukaranymi byli. Aby wodzowi, którego wraz hetman wyznaczył, posłusznymi byli, i na nowo wiarę i poddaństwo poprzysięgli królowi.

Zaledwie powstanie to uspokojonem zostało, gdy ściągnięte na uśmierzenie go pułki, korzystając z zebrania się swego, po tajnych namowach, z głośnym odezwały się związkiem, i wraz pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż się nie rozejdą, i same sobie sprawiedliwość czynić będą, póki nietylko zaległy żołd, lecz i nagroda za potracone konie wypłacone im nie będą. Na wzór konfederacyi żołnierskiej pod Moskwą, wybrany marszałkiem Janusz Wiliński. Wybrani sędziowie i inni związku urzędnicy.

Na odgłos konfederacyi tej, przywodzących pamięć okropnych klęsk, przez podobne związki sprowadzonych na Polskę, zadrżał król, zadrżały wszystkie prowincye. Ogrom niebezpieczeństwa, prędkie do odwrócenia go nakazywał sposoby; jakoż sam król tak wszystko zwlekać lubiący, nad zwyczaj swój okazał się w tym razie skwapliwym i czynnym. Jak do mocarstwa jakiego wysłani natychmiast do konfederatów posłowie. Ci przedniejszych darami, innych skłonili prośbami, że przystąpiwszy do układów, odstąpili części założonych pretensyj swoich. Natychmiast król z skarbcu królowej małżonki swojej, co tylko było gotowizny zabrać rozkazał, a gdy i tej nie stało, delegaci królewscy, z przyrzeczeniem oddania zabrali złożone księcia Zbarawskiego w grodzie lwowskim pieniądze; to wszystko przydane do zostających w skarbie publicznym podatków, nad spodziewanie dług ten wysoko zaspokoiło, kraj od ciężkiej trwogi uwolnionym został. — Lubo wojsko rokoszanów dokładnie żołd swój brało, ostateczne atoli z niem obrachowanie odłożyć musiano, aż gdy następujący sejm nowe na to uchwali pobory. Tu wyznać należy, że na dwóch sejmach uchwalone podatki, podwójne nawet po-

dymne, dostecznemi były na wszystkie wydatki; lecz z jednej strony wyłamywania się wielu od opłat, z drugiej niewierne wpłynionych pieniędzy zawiadywanie, zawsze skarb nasz publiczny w niedostatku trzymały; błąd, przydaje Piasecki, który wszyscy, ile nas jest, znamy, na który na każdym sejmie uskarżamy się, którego atoli poprawić żaden z nas nie ma odwagi.

Niedosyć na ciemiężeniu od swoich; nie przestawał i wódz cesarza Ferdynanda II Walsztein częstemi listami [1]) naglić o niezwłoczne wypłacenie, więcej urojonych niż prawych należytości swoich; a gdy domagania się jego coraz w przykrzejszych zawarte były wyrazach, na komisyi złożonej z Arnheimem w Poznaniu wypłacono mu 500,000 czerw. zł. Nie zaniedbano atoli przy liczeniu tych pieniędzy przypomnieć Arnheimowi, że gdy Polska posyłała tylekroć liczniejsze i czynniejsze Rakuszanom posiłki, nie oceniła tak drogo ni krwi, ni odwagi swojej; że nie złoto, lecz przysługę i sławę za nagrodę liczyła.

Takie zyski odniósł Zygmunt z ślepego zaufania swego w obietnicach rakuskiego domu. Przez lat wiele łudziły go pobratnie dwory wiedeński i madrycki, to przysłaniem posiłków w pieniądzach i ludziach, to wyprawieniem potężnej floty na podbicie Szwecyi całej. Wierzył wszystkiemu dobry Zygmunt, a gdy się w niemiłej narodowi wojnie sam jeden wysila, nie znalazłszy w sprzymierzeńcu jak zawody i niewiarę, w przeciwniku niepospolity gieniusz i czynność, po próżnym przez lat tyle wylewie krwi, po stracie skarbów niezmiernych, przynaglony uwłaczające podpisać umowy, stracić żyzne Inflanty, zostawić w sekwestrze co przedniejsze porty i miasta pruskie, tem żywiej upokorzenie swoje uczuć musiał, im mniej już wiek sędziwy i stargane siły podniesienia się z upadku zostawiały mu nadziei.

Ciężkie straty, gwałtowne kraju potrzeby, wymagały nowego sejmu zebrania; ten na miesiąc październik zwołany, lecz dla silnie jeszcze grasującej morowej zarazy,

---

[1]) Patrz przy końcu tomu list Walsztejna do króla Nr. VI.

aż do marca odroczonym być musiał. Zaraza ta nabierając sił nowych, sięgać zaczęła schronionego w Osiecku dworu Zygmunta; król ten do Tykocina przenieść się musiał, i tam aż do tęgich mrozów pozostać [1]).

W miesiącu styczniu 1632 roku dużo na siłach zwątlony, dręczony ciężką romatyzmu boleścią król Zygmunt, na sejm do Warszawy powrócił. Ciąg długo doznawanych przykrości i nieszczęść, smutne przekonanie o niewierze lennika, o nieszczerości sprzymierzeńca, strata dziedzicznej korony, dały nakoniec poznać sędziwemu królowi znikomość rzeczy ludzkich! Chorobą i wiekiem zwątlony umysł, zbliżająca się wieczność, zniżyły wrodzoną pychę, i od śmiałych odwiodły przedsięwzięć. Zadziwiała wszystkich wielka w umyśle i obejściu Zygmunta odmiana. Wyniosły dotąd, skąpy w słowach, rzadko pokazujący się, dziś stał się przystępnym i łagodnym.

Niestety! w późnej dopiero starości został takim, jakim od młodości być był powinien! Poprzestał myśleć o Szwecyi, łudzące posła rakuskiego wzywania nie uwodziły go więcej; jedynym celem starań jego stało się, zabezpieczyć spokojność kraju, licznemu pokoleniu los dostatni opatrzyć, a jeżeli można, berło mu polskie zapewnić. Te chęci, te zamysły widocznie na dwóch ostatnich okazały się sejmach.

Po uśmierzeniu przez tęgie zimna długo grasującego powietrza, zwołane stany zgromadziły się w zamku warszawskim. Król, lubo znacznie na siłach zwątlony, wszystkim posiedzeniom nieraz do późnej nocy ciągle bywał przytomnym; ufność, otwartość, wzajemne dobre chęci, zdawały się panować między narodami i królem. A najprzód znając Zygmunt zawisną Polaków gorliwość o wolne królów wybory, dyploma swoje zapewniające wolność tę, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego r. 1607 dane, dla większej wagi i uroczystości w księgi praw wpisanem mieć chciał [2]). Dawniejsze z stanami zatargi

---

[1]) Piasecki pag. 420.
[2]) Patrz konstytucye sejmu 1631 r.

o kupione przez królową hrabstwo żywieckie, a dane małoletniemu królewiczowi biskupstwo warmińskie, lubo już uspokojonemi być się zdawały, Zygmunt jednak by całkiem zaspokoić umysły, i życzliwość swoją narodowi okazać, następujące prawa ogłoszonemi mieć żądał:

1. Dóbr ziemskich szlacheckich nikt prócz szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma.

2. Wolno będzie każdemu szlachcicowi odkupić hrabstwo żywieckie przez królową jmć nabyte.

3. Odtąd na przyszłość godność biskupia nikomu innemu daną nie będzie, jak szlachcicowi polskiemu w równości zrodzonemu.

4. Skoro syn nasz królewicz, Jan Albrycht, dojdzie do wieku męskiego, przysięgę na wierność rzpltej wykona.

Postanowiono niektóre prawa względem zachowania pokoju między różnowiercami.

Pożyczone od królowej, księcia Zbarawskiego i innych znaczne sumy na zaspokojenie skonfederowanego wojska, z nowo uchwalonych podatków zapłaconemi zostały.

Długi ciąg wojen, mniejsza baczność rządu, mianowicie podskarbich, chciwość nakoniec bijących monetę, upośledziły stopę jej w sposób najszkodliwszy krajowi. Przebijano czyste srebrne, złote pieniądze, ledwie połowę dawnej wartości mające [1]). Mitręgi ztąd w handlu, w wypłatach domowych i publicznych, podniesienie ceny żywności i towarów, przynagliły stany do wyznaczenia komisyi, któraby w gorszące to zepsucie wejrzała, i monetę krajową do dawnych klub i dawnej przywróciła wartości [2]).

Im bardziej wśród tylu wojen, wśród śpiesznie chylącego się rządu, postrzegać można zwróconą bacz-

---

[1]) W roku 1588 złoty polski wart był złotych dzisiejszych 9 gr. 18 szel. 1.; w r. 1620 tenże sam złoty, przydaniem miedzi zniżył się do fl. 4. gr. 15 wartości dzisiejszej. Summar. umiarkowania starej monety z dzisiejszą w Krak. 1755.

[2]) Konstytucya 1631 r.

ność stanów, na dążące do pomyślności kraju przedmioty, tem troskliwiej ustawy podobne dla zaszczytu wieku owego zapisywać nam należy [1]).

Te i tym podobne ustawy wsławiły sejm ten, skutkiem były szczęśliwej króla z narodem jedności.

Przy zachodzie dopiero dni swoich, doznał Zygmunt słodyczy pokoju i zgody.

---

## ROZDZIAŁ IV.

**Śmierć królowej, zmieniona postać i smutek na dworze Zygmunta. Sejm, opatrzenie rodu królewskiego, spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter pana tego.**

**R. 1632.**

Czterdziesty szósty rok panowania dopełniał już. Zygmunt, ucichły zawzięte niechęci, sama sędziwość, długo doznawane przykrości, łagodziły serca dla niego; zaczynał król ten patrzyć spokojnie na zbliżający się zachód życia, gdy nieba raz jeszcze bolesnym ugodziły go ciosem. Ulubiona małżonka, matka licznego

---

[1]) W woluminach praw następującą na tym sejmie znajdzie czytelnik ustawę.

Przekopanie nowego portu z niża rzeki Berezyny do Wilii.

„Życząc my, król, państwom naszym w dostatkach i bogactwach wszelkich powiększeń, a uważając, iż przez złączenie rzeki Berezyny z Wilią, nietylko osobom stanu szlacheckiego, ale i ludziom kupieckim nad rzekami Dnieprem, Prypecią i Berezyną mieszkającym, wielkie pożytki i spławy wcześniejsze stać się mogą; niemniej poważając chęć i życzliwość ku rzeczpltej królewica jmć. Władysława naszego, który do innych swych zasług w tej rzeczpltej, i tę przydaje, że przekop ten kosztem swym uczynić ofiaruje się, byleby tylko na pewne lata cło od przekopu tego i śluz pozwolonem mu było, przeto nietylko to królewicowi jmć. synowi naszemu pochwalamy, ale i chętnie na to za zgodą wszystkich stanów pozwalamy, wyznaczając komisarze nasze etc.“

rodu, Konstancya austryacka, nagle porwaną mu była. Zarzucali Polacy pani tej, z innych stron przykładnej i świątobliwej, iż więcej pamiętała, że się urodziła arcyksiężniczką rakuską, niż że była królową polską. Przecież domowe jej cnoty, przystępność, łagodność, nadewszystko myśl, że ona jedyną była pociechą wiekiem i chorobą znękanego króla, sprawiały, iż żal po niej był powszechny i szczery [1]).

Nic atoli wyrównać nie mogło rozpaczy i tęsknośći króla samego. Dwadzieścia i sześć lat spędzonych w miłości i zgodzie, słodki obyczaj wspólnego znoszenia i dobrych i przeciwnych kolei, niedostatek ufnego powierzenia się, którego nic już zastąpić nie mogło, widok nakoniec tylu osierociałych dzieci, napełniały serce Zygmunta goryczą i ciężkim żalem.

Zmieniła się odtąd postać dworu całego; król we łzach i smutku rzadko kiedy dozwalał się widzieć; cięższy niż wprzódy przystęp do pana, nie dopuszczały go otaczające niewiasty (przez troskliwość dla starganego zdrowia), nie wchodzili do komnaty, jak poufali ze sług i urzędników; zaniedbane publiczne i domowe sprawy, wszystko szło przez ręce Urszuli Mejerin, do najskrytszych domu przypuszczonej tajemnic. Jeżeli potrzebnym był podpis królewski na dyplomacie jakim, że król z trudnością już pióro mógł trzymać, niesiono je do sypialnego pokoju, tam nie jedno podług woli i upodobania otaczających go domowników podpisywano.

Do smutku i ciężkich boleści, któremi Zygmunt był obarczony, niemało przyczyniła się rozrzutność kró-

---

[1]) Pobożna ta pani w dzień Bożego Ciała w największy upał z odkrytą głową szła z królem po mieście całem za procesyą, a że była krwistą i otyłą, dostała zapalenia, które nieumiejętność niemieckich lekarzy uczyniła śmiertelnem. Włożyli oni królową w kąpiel zimną, powiększyła się gorączka. O świcie, gdy powiernica królowej, Urszula Mejerin, weszła do pokoju, już panią tę bez duszy zastała. Żyła lat 44, w małżeństwie 26. Prócz zmarłych w dzieciństwie syna i córki, zostawiła żyjących: Jana Kazimierza, Jana Albrychta, Karola Ferdynanda, Alexandra Karola, i córkę Annę Katarzynę, zaślubioną w roku 1642 Filipowi Wilhelmowi księciu wojew. reńskiemu, z linii neuburskiej. Piasecki pag. 421. Kobierzycki pag. 934.

lewica Władysława; ustąpione mu dochody z całego księstwa siewierskiego, nadane liczne i bogate starostwa, rocznie z skarbu królewskiego wyznaczone sumy, nigdy dostatecznemi nie były. Kiedy Adam Kazanowski pierwszy Władysława powiernik, kiedy inni domownicy opływali w dostatki, sam królewic zawsze widział się w potrzebie. Dochody, kosztowne sprzęty, wszystko przenosiło się do Kazanowskiego do tego stopnia, iż król dom jego zapieczętować, i komisyą do wejrzenia w nadużycia wyznaczyć był przymuszonym; ztąd ciężkie między Zygmuntem i synem zarzuty i skargi [1]).

Tymczasem starania lekarzy, szczególniej użycie zawłok, do ściągnienia humorów, pokrzepiło nieco zdrowie królewskie; użył król polepszenia tego, by raz jeszcze ze stanami o sprawach publicznych i o zapewnieniu losu licznego potomstwa naradzić się; zwołany więc sejm nadzwyczajny trzyniedzielny na dzień 1 kwietnia.

Gdy się już stany do izby senatorskiej zebrały, a król dla ciężkiej niemocy, wśród ministrów i dygnitarzy koronnych na krześle do tronu był przyniesiony, smutek na bladej twarzy wyryty, schorzała postać jego, tkliwem politowaniem ścisnęły serca wszystkich; nigdy izba sejmowa w smutniejszej nie okazała się postaci; senat i posłowie czarną po królowej okryci żałobą, na wszystkich twarzach żałość i boleść. Oznajmił kanclerz od tronu, iż car moskiewski, mimo trwającego jeszcze sojuszu, nietylko nowe do wojny przygotowania czyn, lecz już niespodziewanemi najazdami granice rzpltej trapi. Postanowiono zatem, by, *ne quid respublica detrimenti capiat,* królewic Władysław zniósłszy się z hetmanami obojga narodów, (przy których władza najwyższa trwać miała) z uchwalonem wojskiem na granice moskiewskie ciągnął, gdyby zaś car do zachowania pokoju szczerą chęć okazywał, naówczas wyznaczeni na tymże sejmie komisarze, z ścisłą ostrożnością

[1]) Patrz notę nr. VII

przeciw zwykłym narodu tego wybiegom, trwanie pokoju obwarować i podpisać mieli.

Zaledwie wniesiono projekt opatrzenia rodu królewskiego, gdy stany głośno króla prosić zaczęły, by królewicowie i królewna wezwani, i obradom publicznym obecnemi być mogli. — Nieprzytomnym był krolewic Władysław; lecz weszli królewic Jan Kazimierz, młodsi bracia jego: Jan Albrycht, Karol Ferdynand, Alexander Karol, i młoda infantka Katarzyna. Zasiedli miejsca niżej tronu: widok licznego w pierwszej młodości na ziemi polskiej zrodzonego królewskiego plemienia, plemienia, co dziś w połowie, wkrótce całkiem osieroconem być miało; widok rodu, któren rzeczpospol. przyjmowała na łono swoje, tkliwą radość wzbudził na twarzach wszystkich; wypogodziło się zachmurzone Zygmunta czoło; nastąpiło uroczyste milczenie; król, acz słabym głosem, w te słowa odezwał się do stanów:

„Przy jawnej wszystkiemu światu wierze, narodu nam od Boga za wolnemi głosami poddanego zawsze ta bywała *pietas* i życzliwość ku królom i panom swym, iż potomstwa ich, pomniąc na zasługi przodków, nie opuszczali. Oto są te dzieci zrodzone na ziemi polskiej, oto potomstwo razem moje i wasze, nie ma ono już matki, a wkrótce i ojca postrada. Poruczam je rzeczypospolicie całej; kiedy mnie nie stanie, niech troskliwość wasza czuwa nad niemi, niech hojność wspiera!“

Tkliwe, pocieszające głosy napełniły gmach cały obrad publicznych. Wśród powszechnego wzruszenia, nie było oporu, gdy czytano ustawę opatrującą potomstwo królewskie. Królewicowie Jan Albrycht i Karol Ferdynand z dzieciństwa od króla poświęceni kapłaństwu, jeden z nich biskupstwo warmińskie, drugi biskupstwo wrocławskie na Szląsku otrzymał.

Dziś po śmierci Andrzeja Lipskiego, z pozwoleniem stanów, biskupstwo krakowskie pierwszemu z królewiców oddano. Pozostali Jan Kazimierz i Alexander podzielili między siebie oprawę zeszłej królowej Konstancyi. Jako to: Tucholę, Upitę z Piłą, Swiec, Latowice, Leżajsk, Kamieniec, Zawiszyn i Stanisławów, — w Litwie zaś ekonomią kobrzyńską i Olitę. Królewnie Ka-

tarzynie, aż póki postanowioną nie będzie, nadano starostwo brodnickie i golubskie. Król wynurzając wdzięczność swoją dla stanów, praw korony do mennicy rzeplitej ustąpił [1]).

Przypuszczono do posłuchania króla i stanów posłów rakuskich; ci w tkliwych mowach błagali o posiłki naprzeciw przewadze i szczęściu Gustawa. Odpowiedziano: że wstrzymanie przez lat tyle Szwedów od rzucenia się na kraje Ferdynanda, ważną już było usługą; że dalej Polska w walkę tę wdawać się nie może; przydano, że ostatnia pruska wyprawa, drogie jej okupienie, najlepszą będzie odmówienia tego u dworu wiedeńskiego wymówką.

Nie było, jakeśmy namienili, przeciwieństwa w hojnem opatrzeniu potomstwa królewskiego, lecz gdy Zygmunt, czyli to z szczerej troskliwości o spokojność wewnętrzną, czyli z chęci wiedzenia przed zgonem, kogo mu Polacy za następcę przeznaczają, projekt względem poprawy trybu elekcyi królów wnieść zalecił, dotknięcie tak tkliwej dla silnych przesądów materyi, żywy opór wznieciło.

„Nie tykajmy, mówiono, opoki, na której spoczywają wszystkie wolności nasze; trwożą nas sąsiadów przykłady; patrzmy co w Czechach, co w Węgrzech dzieje się; i te ludy, jak my, były niegdyś wolnemi, lecz zaledwie dumny Rakuszanin osiadł trony te, lubo święcie prawa i swobody ludów tych zaprzysiągł, skoro wolne królów wybory w dziedzictwo przemienił, zginęły wolności, swobody, zaginęła mowa ojczysta, synowie wolnych ludzi niewolnikami stali się.“ — Tak jedni mówili z przekonania, inni nie chcieli opuścić tych bezkrólewiów, gdzie przez śmiałość i obrót, utracone majątki odzyskać, nieposiadane nigdy nabyć, tak łatwo było. Nie rozumiejmy atoli, by zbywało na światłych, bezstronnych, nieuprzedzonych mężach, którzy silnie pepierali obostrzenie srogich bezkrólewiów nadużyć: lecz ci przemagającemu mnóstwu uledz musieli. Spory

[1]) Kobierzycki pag. 940. Konstytucya sejmu 1632.

w tej sprawie, cały czas sejmowania zajęły; nieraz zbolały król do drugiej i trzeciej z północy przysłuchiwać się im musiał. Przyszedł nakoniec dzień zawarcia sejmu, i posłowie raz ostatni pożegnali króla. Rzadko bowiem był taki, któryby patrząc na ustające siły jego, najmniejszą mógł karmić nadzieję, że go raz jeszcze ujrzy [1]).

Sprawiedliwą troskliwość ta była; zbytnie dla tak słabego już ciała trudy sejmowe, stan zdrowia królewskiego pogorszały codziennie. — Zapadł nakoniec król niebezpiecznie dnia 23 kwietnia r. 1632, a 30 t. m przeniósł się do życia lepszego [2]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 942.

[2]) Niechaj mi wolno będzie ciąg choroby i ostatnie dni życia Zygmunta opowiedzieć z tą dokładnością, z jaką ją nam przytomny naówczas świadek, ks. Albert Radziwił, kanclerz w. lit. w łacińskim rękopiśmie swoim zostawił. Jeżeli szczegóły podobne zbyt drobnemi, mniej zgadzającemi się z powagą dziejopistwa w oczach surowych zdadzą się, przebaczą je ci, którym ostatnie chwile wchodzącego w bramy wieczności człowieka, być obojętnemi nie zwykły.

Skończył się sejm na samym wstępie wielkiego tygodnia; pobożny król, wedle zwyczaju, noszony na krześle, groby pańskie odwiedzał. Przybył naówczas hetman litewski Radziwił, i po długich niesnaskach pojednał się z królem; przy pojednaniu tem niemało łez wylano: ach! gdyby zgoda ta, mówi Piasecki, wcześniej była stanęła, wiele ojczyzna byłaby w tem zyskała. Buława w. koronna Koniecpolskiemu oddana. — W dzień wielkanocny król całemu nabożeństwu chciał być przytomnym, a że nie miał już dość władzy, by ręce podnieść w czasie ewangielii, podnosili mu je królewic Jan Kazimierz, lub kto z bliżej stojących, jako to: Denhoff wojewoda derpski, Jerzy Ossoliński podstoli koronny, lub Gembicki podkomorzy i starosta gnieźnieński. Po świętach jeszcze król spraw kilka odsądził, ostatnią Radziejowskiego wdy łęczyckiego. Tegoż dnia Zenowicz starosta opacki, w pojedynku z Tomaszem Sapiehą wojewodzicem nowogrodzkim, rękę mu uciął, za co sądem marszałkowskim wywołany z kraju.

Mimo słabości swojej, król całkiem zajęty był pogrzebem królowej małżonki, której ciało sam chciał do Krakowa prowadzić. Dla doświadczenia więc czyli tę podróż będzie mógł odprawić, dnia 22 kwietnia wybrał się na obiad o milę od Warszawy do Opacia, wsi Opackiego pokomorzego warszawskiego; byłem i ja proszony, mówi Radziwił, lecz dla frebry jechać nie mógłem: posłałem tylko moją żonę, by towarzyszyła infantce naszej. Przejażdżka ta udała się dobrze, król był wesoły, spełnił kilka kieliszków i około siódmej wieczór powrócił do zamku. Dnia 23 nuncyusz papieski miał posłuchanie

Czytający z uwagą dzieje te, charakter, przymioty i wady pana tego mógł już łatwo ocenić. Jedne i

---

u króla; rozmawiając dość długo, postrzegł w twarzy królewskiej zatrważające znaki, których wprzódy nie uważał. Dnia 24, gdy doniesiono królowi o śmierci ojca Walentego Seidel Jezuity, spowiednika królowej, wieść ta pomięszała go niepomału; zapłakawszy, rzekł: I ja niedługo pójdę za nim.—Przyszli medycy z przygotowanem lekarstwem, był to mel rosatum, do którego czuł zawsze wstręt jak największy; długo się król wzbraniał, po usilnych dopiero lekarzy naleganiach, wziął trunek, mówiąc: Wiem, że w tym kubku śmierć połykam.

Dnia 25 kwietnia, w niedzielę, w dzień ś. Marka, miałem mieć u siebie, mówi dalej Rądziwił, na obiedzie nuncyusza apostolskiego, i innych gości; gdy z południa nikt z dworu nie przychodził, zacząłem się niespokoić, przybył nakoniec podstoli koron. Osoliński, i wziąwszy na stronę, ze smutkiem rzekł mi do ucha, że król o godzinie ósmej z rana paraliżem był tknięty, i byłby może pożegnał nas na wieki, gdyby szczęściem wojewoda derpatski nie wszedł, gdy mu opatrywano zawłokę, a gdy po dwa i trzykroć zapytał o zdrowie i nie odbierał odpowiedzi, zbiżył się, i przypatrując się bardziej, postrzegł, że jedno oko i część twarzy już były nieruchome; zawołał natychmiast na medyków, którzy różnemi wodami i lekarstwy, po dwóch godzinach przywrócili go do zmysłów; pierwsze słowa, które król wyrzekł, były: Na śmierć niema lekarstwa, potrzeba umierać.... Ta wieść zasępiła obiad mój, lubo, jak gdyby z namowy, przychodzono coraz z doniesieniami, że król miał się lepiej. Przeciwnie atoli było, gdy coraz czując się gorzej, przywołał spowiednika swego Jezuitę, ks. Marquat, przed którym ze łzami długo się spowiadał, przyjąwszy Najświętszy Sakrament, spoczywał spokojnie, a gdy nawet przemówił słowo, ciężko go było rozumieć. Wtenczas, prócz kilku osób, nie wpuszczono nikogo, ani nawet królewiców. W poniedziałek dnia 26 również pokoje królewskie zamknięte były; mówiono, że król wstał był z łoża i do okna przyszedł, że nawet choć krzywo kilka przywilejów podpisał.

Ku wieczorowi przybywam do zamku, pytam o zdrowie królewskie, nic pewnego dowiedzieć się nie mogę, proszę, by wywołano wojewodę derpatskiego, ten odpowiada, że król ma się nieco lepiej, że teraz spoczywa, lecz że nazajutrz będę mógł go odwiedzić; niechcąc się stać natrętnym, dowiedziawszy się od żony mojej, że król miał się gorzej, powróciłem do domu.

Bardzo rano dnia 27 kwietnia Piotrowski kamerdyner Panny Urszuli przybiegł do mnie z doniesieniem, że król w największem niebezpieczeństwie; wysłano gońca do Władysława, o mil 9 naówczas bawiącego na łowach. Pośpieszam do zamku, znajduję senatorów i urzędników koronnych i w. ks. lit.; powiedziano nam, że król przyjmuje ostatnie pomazanie, poczem my wszyscy mieliśmy być wpuszczeni. Weszliśmy około godziny dziesiątej. Spoczywał król na łożu, długą ponsową kitajką w pół przepasany, żeby go tem łatwiej pod-

drugie były skutkiem wychowania, pierwszych młodości wrażeń, później skutkiem obcowania z tymi, których

---

nosić można; na głowie miał czarną jedwabną czapeczkę, leżał nieco podniesiony; twarz jego zupełnie była skrzywioną, martwe oko lewe, już mówić nie mógł, widok dla nas wszystkich przerażający i pełen litości. Gdyśmy w około łoża stanęli, wielmożna Urszula Majerin tak do nas mówiła: „W imieniu najjaśniejszego króla pana naszego, polecam miłości waszej osierociały ród jego; niech każdy z was przypomni sobie czterdzieści i pięć lat panowania sławy i łaskawości pełnego, niech każdy z was przypomni sobie, ile miał zaszczytów i dobrodziejstw zlanych na siebie; tyle łask, tyle poniesionych trudów w panowaniu, zaiste zasługują na wdzięczność: komuż tę wdzięczność okazać, w kimże pamięć króla waszego będziecie mogli zachować, jeżeli nie w plemieniu świetnych książąt, które zostają po nim? Czuwajcie więc nad niemi, wspierajcie ich jako potomków tylu królów waszych“. Skoro tylko panna Urszula mówić zaczęła, król zdjął czapkę z głowy, i lubo mu ją kilkakroć włożyć chciano, zawsze ją zrzucał i nie nakrył się, aż panna Urszula mówić przestała. Wtem i inni senatorowie zaczęli wchodzić jeden po drugim. Natenczas znów panna Urszula oświadczyła, iż wolą królewską jest, ażeby Jan Daniłowicz podskarbi nadworny postąpił na podskarbstwo w. koronne. Jestże taka wola w. k. m. zapytał Zadzik kanclerz. Król, który słuch najlepszy zachował, podniósł rękę na znak zezwolenia, chciał nawet wymówić słowo „tak,“ lecz i to nie zrozumiale. Znów panna Urszula odezwała się, iż król jmć podskarbstwo nadworne daje Jerzemu Ossolińskiemu podstol. koron.; na zapytanie kanclerza, czy taka była wola królewska, król znów dał znak ręką i dosyć wyraźnie powiedział: „daję.“—Zapytany znów, czy obaj urzędnicy wraz przy łożu królewskim przysięgę wykonać, i przywileje odebrać mają? zezwolił król, i obrządek ten przy łzach i rozrzewnieniu wszystkich spełnionym został. Około południa król mocno piersiami robić zaczął, kordyałami atoli znów ocucony. Około dziewiątej w wieczór, przybyłego królewica Władysława król mile przyjął i przywoławszy do łoża, klęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę szwedzką włożył na skronie, a kanclerz szwedzki Jerzy Barasto, zapisał w protokóle zrzeczenie się to na rzecz Władysława. O godzinie 10 rozeszliśmy się wszyscy, a lekarze obiecywali nam, że król jeszcze przez dzień jutrzejszy pożyć może.

Nazajutrz dnia 28 przez dzień miał się król nieco lepiej, lecz ku wieczorowi już konać zaczął. Gdyśmy z kanclerzem koronnym weszli do komnaty, już prawie znaleźliśmy go bez duszy. Kilkunastu Jezuitów stało w około łoża, krzycząc w obie uszy, żeby za grzechy żałował.

Po absolucyi, przybliżaliśmy się kolejno ze łzami, raz ostatni rękę jego całując. Wpuszczani potem wszyscy urzędnicy, aż do sług i hajduków, do pocałowania ręki, i pożegnania pana. — Lubo król wszelkiej pozbawiony był przytomności, jeszcze przez dzień następujący oddychał. Marszałek atoli w. k. Opaliński przyzwał do siebie

król ten do bliższej poufałości swojej przypuszczał. Chwalebna, gdyby nie zbyteczna, gdyby nie wyłączna gorliwość o wiarę, przesadzone wyobrażenie o władzy królewskiej, szczególniej o niczem nie mogącej być zmienioną prawości dziedzictwa, uleganie duchowieństwu i obcym, zaciętość w odzyskaniu berła szwedzkiego, długo zachowana obojętność dla Polski, łatwość w chwytaniu się wielkich zamiarów, oziębłość i opieszałość w wykonywaniu ich, obok wachania się upór, obok wyniosłości słabość, statek, wiara i uprzejmość w stadle małżeńskiem, wyniosła niedostępność dla wielkich, dla domowników poufała łagodność, miłość i sprawiedliwość, prędko zapomnione niechęci, łatwo nawet

---

gwardye węgierską i niemiecką i na posłuszeństwo sobie przysiądz rozkazał. Wtenczas kanclerz w. k oświadczył królewicom i nam wszystkim, iż ostatnią wolą królewską było, aby pozostała infantka Katarzyna nie innemu książęciu, jak wiary katolickiej, w małżeństwo oddaną była, co królewicowie, równie jak i wszystkie zlecenia ojca, wiernie dotrzymać przyrzekli. Ku wieczorowi odwiedził króla nuncyusz apostolski, i przy zapaleniu loretańskiej gromnicy długo się modlił nad nim. Dnia 30 kwietnia przed trzecią godziną z północy, dobry król w ręce Boga duszę wyzionął. Gdym wszedł do sypialnego pokoju, znalazłem obumarłe ciało do niepoznania zmienione; cały zamek we łzach; nie słychać, jak płacz i narzekania kobiet, miasto rozlegało się smutnem we wszystkie dzwony biciem. Ksiądz Maquart miał mszą o samym świcie przy oknach otwartych, podczas podniesienia niepomału wszyscy zachwyceni byliśmy, gdy promienie wschodzącego słońca uderzyły na głowę królewską, i długo zastanawiając się nad nią, sprawiały ten okrąg jasności, z jakim świętych jest zwyczajem malować. My senatorowie pocieszaliśmy królewiców i infantkę. Nikt atoli większego politowania nie wzbudzał, jak panna Urszula; ta przez wszystek czas słabości królewskiej, nad płeć swoją okazała statek i siłę; bez pokarmu, napoju i snu nieodstępna króla, gdy wskróś dręczoną była żalem, nie uroniła łzy jednej.—Po otwarciu i nabalsamowaniu, złożono ciało na katafalku, ubrano je w ubiór królewski, to jest: w kapę z białego jedwabiu, przetykanego złotem, białą dalmatykę, trzewiki biskupie, na głowie korona wzięta na Moskwie, niezmiernej wagi, berło i jabłko w ręku. Katafalk szyty w perły i kamienie, cały był z lamp złotych i srebrnych. Potężny szczerozłoty krzyż stał u nóg, takichże sześć świeczników w koło, na palcach dwa niezmierne dyamentowe pierścienie, jeden ostro wysoki, czworograniasty drugi. Korona i insygnia szwedzkie leżały na boku. Odprawiano bez przestanku ofiary pańskie przy licznem zgromadzeniu pobożnych.

przebaczane urazy, te są duszy i umysłu Zygmunta celujące znamiona. Wychowany pod okiem czułej matki Katarzyny Jagielonki, powodującej się całkiem radami kardynała Hozyusza, ks. Stan. Warszewickiego Jezuity, później od mnóstwa otaczających go Jezuitów, Skargi, Wysockiego, Herburta, Wujka, przyjął młody Zygmunt z dzieciństwa właściwe zakonowi temu prawidła [1]). W dzieciństwie nauczył się wierzyć, że władza królewska żadnemi ustawy ograniczoną być nie może; że prócz jednego rzymskiego wyznania, wszystkie inne wyznania były bezbożne; że w całem duchowieństwie jedni tylko Jezuici godnymi byli ufności i wiary. Niedziw więc, że z takiemi prawidłami przybyły do Polski młody książę, na samym wstępie nie podobał sobie Polaków, ani od nich polubionym został. Przyzwyczajonemu księciu do posępnego uszanowania, niemiłą zdała się ta szlachetna swoboda w zdaniach, pismach, mowach nawet. Polacy nawykli do połączonej z godnością przystępności Jagiełłów, uczuli się obrażonymi dumnem Zygmunta milczeniem. Im bardziej się młody król wpatrywał, im bardziej rozciągłą władzę panujących w Szwecyi, pewność dziedzictwa berła, porównywał z ograniczoną i dożywotnią tylko władzą królów polskich, tem bardziej żądza do ojczystej ziemi górowała w sercu jego. Ogromność, ludność, zamożność potężnej naówczas Polski traciły z swej ceny, gdy ich tylko docześnie i niezupełnie przychodziło używać. Ztąd w całym ciągu panowania swego, patrzał Zygmunt na Szwecyą jak na dziedziczną własność, na Polskę jak na przemijającą dzierżawę. Wolność, z którą Zamojski, Zebrzydowski i wielu z przedniejszych odważało się mówić, przeniosły pouiałość Zygmunta do tych cudzoziemców, którzy lepiej pochlebiać i ulegać umieli. Podwójne z domem rakuskim spowinowacenie, napływ z arcyksiężniczkami Jezuitów, Niemców, dam dworskich, odosobniając króla od narodu, coraz bardziej powiększały niechęć ku niemu.

---

[1]) Patrz życie ks. Warszewickiego w wybornem dziele uczonego Józefa hrabi Ossolińskiego.

W wyprawach moskiewskich popełnione błędy, zarówno na króla, jak i na zawiści między wodzami, niesforność, rozpustę w żołnierzu, na gorszącą obojętność i niechojność w podatkach, składaćby można.

Ślepe oddanie się rakuskiemu domowi, uporczywe niekorzystne z Szwedami walki, tylokrotne odrzucania świetnego pokoju, nienagrodzona nigdy strata Inflant i portów nadmorskich, są winą Zygmunta samego. Jakoż, co było świetnego w tem panowaniu, nie Zygmuntowi, słuszniej przypisać należy tym wielkim mężom, których opatrzność w jednym czasie tak licznie Polsce nadając, zdaje się, iż okazać chciała, czemby był kraj nasz, gdyby nad nim król dzielny umysłem i sercem panował. Pod nim świetne hetmanów naszych zwycięstwa, nie stałyby się jak pod Zygmuntem nieużytecznemi; pod nim wzgarda praw i majestatu, niesforność, gorszące związki wojskowych, rozprzężenie wszystkiego, w ściślejsze karby ujęte, nie przyniosłyby klęsk tylu. Lecz jeżeli ciężko zasmucające nas wykroczenia te, ciemną plamę na wiek ów rzucają, ileż uświetnia go czynów chlubnych i wielkich! Gdziekolwiek obrócił się oręż polski, wszędy zielone wawrzyny spadały na zbroczone żelazo onego. Czyjaż nie podniesie się dusza na widok Zamojskiego, wiodącego syna cezarów w okowach, nadającego prowincye hołdowniczym koronie polskiej książętom! Nic nigdy nie zatrze pamięci przeważnych zwycięstw Klisowa, Kircholmu i Trzciany.

Ileż twierdz szturmem dobytych, ileż wytrzymanych okropnych oblężeń! Przeznaczyły losy (nam niestety przeciwne) żyjącym w czasach Zygmunta Polakom patrzyć na tryumfy, Rzymianom tylko znajome; widzieć zwalczonych, pojmanych mocarzy, korzących się przed królem, senatem i ludem! Męstwem i wytrwałością zrównali się hetmani nasi starożytności wodzom.

Widziały cecorskie błonia siedmdziesiąt letniego starca przekładającego śmierć nad więzy haniebne. Równy mu wiekiem i dziełami Chodkiewicz, omdlewający na siłach, trzema dniami przed śmiercią, rzucał się w nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, a ostatni widok, co uderzył obumierające oczy jego, stawił mu pierzchające ich tłumy.

Te to wspomnienia pocieszają zasępione późniejszemi nieszczęściami serca Polaków, i mówić każą: *Nos quoque floruimus!*

Większego gieniuszu, tęższej duszy potrzebował Zygmunt, by z znarowioną już szlachtą panować świetniej i dzielniej. Gdyby był atoli przy niedostatku tylu przymiotów, posiadał znajomość charakteru narodu naszego, nam wiele strat, sobie niemało poniżenia byłby oszczędził. Przy schyłku dopiero życia upamiętany Zygmunt w ślepym uporze odzyskania berła szwedzkiego, od zmiennych Szwedów do wiernych Polaków przeniósł serca swego życzliwość; wtenczas dobry naród, dotknięty tym zwrotem przychylności, czule dzielący pana swego i straty domowe i ciężkie dolegliwości, uraz dawnych zapomniał, okazał dowodami przywiązania i hojności, że dobre ku niemu chęci nigdy straconemi nie są [1]).

---

[1]) O postaci ciała i życiu domowem króla Zygmunta, równocześni pisarze, między tymi Mucanti, będący w Polsce w roku 1595 z kardynałem Gaetano, tak mówi: „Osoba jkmci jest prawdziwie kawalerska, kształtnej kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za duży, wzrok łagodny i uprzejmy. Prócz polskiego języka, mówi wybornie po łacnie, po włosku, po szwedzku, i po niemiecku. Jest to pan największej pobożności i gorliwości. Codzień odprawia pacierze kapłańskie, jak gdyby był księdzem, codzień słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej i kazania. Posty zachowuje świętobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co środa i piątek, tudzież na dwa dni przed i po spowiedzi. Stara się wiarę katolicką, ile może, rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tem potężnem królestwie ni jednego syzmatyka, kalwina lub lutra. Nawraca ich najjaśniejszy pan, ile tylko może; postanowił żadnego urzędu nie dać, jak tylko katolikom.“

Anonim znajdującego się w rękopisie dzieła pod tytułem: „*Compendium rerum variarum ex historicis polonicis collectum*“ to jeszcze do powyższych wiadomości dodaje: „Król Zygmunt III codziennie odprawiał godzinki, i został tercyarzem zakonu księży Jezuitów. Dla odpoczynku w sprawach ważnych, i uniknienia razem próżniactwa, lubił się bawić malarstwem i złotnictwem. Są dotąd ręki jego złote i srebrne poświęcone naczynia, tak po różnych miejscach w Polsce, jak i w samej Warszawie. Mianowicie w kościele katedralnym świętego Jana, z czystego złota patyna, monstrancye, krucyfixy, lampa w Lorecie. Posiada obraz malowania jego hr. Alexander Chodkiewicz. Król ten, tyle dokazał nawracaniem swojem, iż w senacie i stanie rycerskim tak mało zostawił heretyków, jak mało przy wstąpieniu swojem zastał katolików.“

# NOTY.

## do tomu III.

### Nota I.

**Oddawanie tryumfalne Wasila Szujskiego cara moskiewskiego i z bracią, jego królewskiej mości na sejmie w Warszawie, przez hetmana koronnego pana Stanisława Żółkiewskiego, który wojska wielkie moskiewskie pod Kluzinem poraziwszy, stolicę moskiewską spaliwszy, cara tego pojmał. Z rękopismu biblioteki ks. A. C.**

W roku 1611 dzień 29 października oddawaniem królowi jmci cara moskiewskiego i dwu braci jego pojmanych był sławny, tym sposobem: Godzin 4 na dzień p. Żółkiewski hetman koronny z niektóremi jmć pany koronnemi i litewskiemi, z posły ziemskiemi, z dworem i rycerstwem swojem, przedmieściem krakowskiem cara tego *honorificentissime* do zamku prowadzili. Za p. hetmanem *immediate* szła kareta skórzana otworzysta króla jmci, sześcią koni. W tej karecie siedział sam car w złotogłowej białej szacie długiej, w szłyku [1]) marmurkowym, zsiadły, niezbyt wysoki, twarzy okrągłej, śniadej, postrzyżoną, okrągłą, niską brodę, większą połowicę siwą mając, oczu oparzystych, ponurych, surowych, nosa po-

[1]) Czapka.

ciągłego, trochę garbatego, ust rozciągłych. Przed nim dwaj bracia rodzeni jego Szujscy, jeden starszy Dymitr, drugi młodszy Iwan, a między nimi w pośrodku karety niżej, przystawa króla jmci. Że bowiem otworzysta kareta była, łacno wszystko widzieć było, a tem też konkurs był większy ludzi. W zamku, gdzie i królowa jmść sama ze wszystkim swym dworem na nich patrzała, do wielkiej izby senatorskiej wprowadzeni, przed majestat jego królewskiej mości postawieni są. Car z bracią, pokłon uczyniwszy głową przed jego królewską mością, szłyk w ręku trzymając, i przed majestatem j. k. mści. stojąc, wszystkim uczynili żałosny widok szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między królami polskimi a carami moskiewskimi, ktoby komu ustępować miał. I kiwając wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga, królowi jmci nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem [1]) człowieka przytomność, i dawnej świetności wspomnienie, litość wzbudzały w tych, co się na niego patrzyli; stawały im przed oczyma kwitnący niedawno stan, siła i zamożność tak zawołanego państwa, a widząc cara z tego szczytu wielkości strąconego, użalali się nad nim. Przypatrywał mu się król jmć sam, przypatrywali pp. senatorowie i pp. posłowie wszyscy, i Pana Boga za to w sercach swoich chwalili. Choć też sam car przypatrywał się pilnie wszystkim, i pewnie nie bez strachu, nie bez bojaźni, widząc tak wielką [2]) świetność króla, senatu i stanów, a zwłaszcza, gdy w pośrodku senatu widział p. Jerzego Mniszcha wdę sandomirskiego ojca carowej moskiewskiej, którą on zdradził, znieważył z nim zarówno. Powstał zatem pan Żółkiewski hetman koronny, i uczyniwszy przemowę piękną, szczęścia rozmaitego

[1]) *Commiserabilem aspectum.*

[2]) *Tanti enim viri praesentia et pristinae majestatis recordatio misericordiam intuentibus movit, meminerunt enim quam celebre imperium, quam florentes opes et amplissimi imperii vires, paulo ante extiterant; nunc vero ex tanto fastigio prolapsum cernentes, miserabuntur.*

[1]) *Tantam majestatem regis, senatus et ordinum.*

na świecie, podziwowawszy się szczęściu wielkiemu j. k. mci, pochwaliwszy serce, męstwo i animusz pański króla jci, w tak wielkiem, dziwnem, na tę i ową stronę nachyłonem szczęściu, nie utęsknienie, ani ulęknienie, ukazując afekt prac i trudów wielkich jkmości wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed królem jmcią stojące, cara wielkiego moskiewskiego, owych carów wielkich moskiewskich, przed laty koronie, królom polskim, panom sąsiednym, aż i samemu cesarzowi tureckiemu, mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych następnika.

Ukazował brata jego Dymitra, nad 180,000 ludu wojennego hetmana wielkiego; ukazował męstwo, siłę, serce i moc ich wszystką; wyliczał państwa, carstwa, księstwa, prowincye, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa zbyt niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające, teraz szczęściem męstwem, dzielnością i błogosławieństwem od Pana Boga jego k. mości ze wszystkiego wyzute, obnażone i ogołocone, i za więźnie przywiedzione, postawione i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg majestatu jego królewskiej mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i i czołem o ziemię bijące. Tu przy tych słowach sam car nachyliwszy głowę do j. k. mości nisko. dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat carów, czołem swem do samej ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał je zatem pan hetman królowi jegomości, nie jako za więźnie, ale jako za wzór szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by największego monarchy szczęśliwym być nie pokazują, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem i przyczyniał się za nimi o łaskę i miłosierdzie, o co też i sam car z bracią swoją *toties quoties* dotykając się ręką ziemi i czołem bijąc, z wielkiem uniżeniem, milcząc, prosili.

Była to audyencya wielka, było to widowisko dziwne, i litość wzbudzające; przypuszczeni jednak do całowania ręki j. k. mci., i całowali. A po całowaniu, p.

kanclerzy koronny imieniem j. k. mci dziękował p. hetmanowi, dziękowali też pp. posłowie przez marszałka swego, nietylko p. hetmanowi, ale też i wszystkim ichmościom, którzy na tej wojnie moskiewskiej z królem jmcią gardł swych, majętności, trudów wielkich i prac podejmować nie żałowali. Przy tym akcie tak sławnym, wielkim i nigdy w Polsce niewidzialnym, ci, co głębiej rzeczy uważali, co o wszystkich rzeczach wiadomość mieli, zkąd, co, i z jakich przyczyn wszystko aż dotąd pochodziło, na czem stanęło, i czego potrzeba było upatrując, chwalili wprawdzie akt ten wszystek, dobrze i według potrzeby odprawiony, ale na drugą stronę oko mając, tego być wielką potrzebą uznawali, wspomnieć i przełożyć tych ludzi takich niecnoty, zwłaszcza cara samego, i ukarać, że to ten jest, który nad panem swym Dymitrem koronowanym, przysięgę mu oddawszy, za pana przyjąwszy, zdradę uczynił; że ten znieważył posły j. król. mości do Moskwy posłane, a w posłach osobę j. k. mci; że mordów wielkich, krwi szlacheckiej polskiej rozlania, i kapłanów zamordowania przyczyną. Trzeba było, aby się był na ten czas i sam p. Mniszech wojewoda sandomirski powstawszy ozwał, i instancyą uczynił z strony znieważenia córki swej, carowej już koronowanej, i do czego przyszła, więc i z strony osoby swej, co go od niego potkało, jakie powłóczenia, jakie więzienia, głody, nędze cierpieć musiał, i jako mu wszystko pobrał; trzeba było pokazać i teraźniejszą wojnę, jako się z królem jmcią obchodził, co mówił, co czynił; i teraz, choć w więzieniu jest i w niewoli, jakiego oporu z natury swej okrutnej zażywa, lekce sobie wszystko poważając, i jeszcze wszystkiem potrząsając. Te i tym podobne rzeczy więcej niektórzy upatrywali, i łatwo było wnieść, czego się car obawiał sam i spodziewał. Jedno, że podobno albo umyślnie zamilczano, albo dobroć [1]) pana, królom polskim wrodzona, smutku [2]) smucącemu się żadnego przydawać z łaski swej pańskiej nie dopu-

---

[1]) *Benignitas principis.*
[2]) *Afflicto afflictionem.*

szczała, odmiany dziwne na świecie, jako pan mądry upatrując, i tem się kontentując, że nadobno jest pokonać nieprzyjaciela, lecz uczciwie używać potrzeba zwycięstwa, chcąc hojności odzierżeć sławę [1]).

Odprowadzono potem cara z bracią jego z zamku precz, a potem na zamek gostyński kilkanaście mil od Warszawy, na więzienie zaprowadzeni, i tam w kilka lat pomarli. Ciała cara samego i brata jego Dymitra, z Gostynia król Zygmunt kazał do Warszawy przywieść, i tam zmurowawszy kaplicę na przedmieściu krakowskiem, przeciw kościołowi śgo Krzyża, uczciwie pochować dał.

---

*Po wydaniu IIgo tomu dzieła tego, w którym rzecz cała o Dymitrze już ostatecznie zawartą została, wyszedł na widok drugi tom wielce szacownego dzieła w ruskim języku, przez zasłużonego krajowi swemu, znajomego zaszczytnie światu, jw. hrabię Romanzowa kanclerza imperii, pod tytułem:* Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogoworow. *Znalazłszy w tym zbiorze wiele ciekawych i ważnych wiadomości do epoki Dymitra, choć późno, umyśliłem je przy zakończeniu wojny moskiewskiej, acz poczęści umieścić. Ujrzy w nich czytelnik, że Dymitr wielkiemi nader nadaniami i darami, ujął sobie nietylko Mniszcha wdę sandom., lecz i samego króla Zygmunta. Odmienienie przez niego wiary, oderwanie najpiękniejszych prowincyj państwa, usprawiedliwia, jeźli nie sposób podstępny i okrutny, przez który książę to było zgładzone, to przynajmniej chęć narodu usunięcia władzcy, który tak szkodliwe i uwłaczające dla państwa czynił ofiary.*

*Podobneż ofiary i od drugiego Dymitra, już niechybnie Samozwańca, Jerzemu Mniszchowi czynione były.*

---

[1]) *Pulchrum est hostem vincere, victoria autem ac liberalitatis in eundem gratia, honeste uti necesse est.*

**Postanowienie i asekuracya od Dymitra cara moskiewskiego, jmci Mniszchowi wojewodzie sandomirskiemu dana.**

My Dymitr Iwanowicz, z łaski bożej carowicz wielkiej Rusi, ugleczkie, dymitrowskie etc. książę, z pokolenia przodków swoich wszystkich państw moskiewskich pan i dziedzic.

Uważając u siebie stan przyszłego życia naszego, nietylko przykładem innych monarchów i przodków naszych, ale wszystkich prawie ludzi chrześciańsko żyjących, za przejrzeniem Pana Boga wszechmogącego, od którego wszystkie rzeczy dobre początki, środki i koniec swój biorą, a małżonka i śmierć naznaczona bywa, upatrzyliśmy i upodobali sobie, będąc w królestwie polskiem, w domu zacnym, familii wielkiej, wychowania bogobojnego, przyjaciela i towarzysza, z którymbyśmy, z pomocą bożą, w miłości, chęci, zgodzie nigdy nieodmiennej, chrześciańskie w stadle świętem dni swoje prowadzili, jaśnie wielmożną jej mość pannę Marynę z Wielkich Kończyc Mniszchownę, wojewodzianką sandomirską, lwowską, samborską, medenicką etc. starościankę, córkę jaśnie wielmożnego pana, pana Jerzego Mniszcha z Wielkich Kończyc, wojewody sandomirskiego, lwowskiego, samborskiego, medenickiego etc. starosty, żup ruskich żupnika, którego wielkiej chęci, miłości i uczynności prawie ojcowskiej (dla czegośmy go też sobie i za pana ojca wzięli) doznawszy, o tośmy go usilnie prosili, aby tem większa, jako nasza przeciwko jego mści uprzejmość, tak jego mści ku nam i miłość pokazała się, i pomnożenie nigdy nieustające wzięła, w małżeński stan jej mść pomienioną pannę córkę swoją dać nam raczył. A iż teraz jesteśmy nie w państwie i ojczyznie naszej, przeto też o przyszłości czasu, albo w przyszłym czasie tego żądania naszego skutek się rozumieć ma, to jest, gdy nas Pan Bóg na stolicy przodków naszych posadzić będzie raczył. Do czego z miłości i dobroci swej jego mość za wolą bożą przywieść się dał, z kondycyami jednak niżej wyrażonemi, któremi, jako wszystkie zgoła, tak każdą z nich z osobna jego mści i jej mści pannie obiecujemy i poprzysięgamy i potem zasiadłszy

na stolicy przodków naszych, da Pan Bóg, warunkiem jako najdostojniejszym obwarować, świątobliwie zstrzymać i wykonać powinni będziemy, a na ten czas tem pismem obowiązujemy się. Najprzód tedy to postanowienie zawarłszy, w imie przenajświętszej Trójcy Pana Boga jedynego, obietnicę pewną przyszłego małżeństwa naszego carskiego, z jej mość panną Maryną oddawszy, takie kondycye na się bierzemy. Pierwsza: zaraz po otrzymaniu i dostąpieniu państwa naszego dziedzicznego moskiewskiego, jego mość panu ojcu milion pieniędzy złotych polskich, to jest dziesięćkroć sto tysięcy, tak jego mci samemu na uprzątnienie trudności i wypłacenie długów, jako na wyprawę do nas jej mci panny Maryny, przyszłej małżonki naszej, z skarbu naszego moskiewskiego, i klejnotów co najprzedniejszych, także srebra stołowego ku ozdobie jej mci, jeśli nie samemu jego mci panu ojcu, dla jakiejkolwiek przyczyny niebytnemu, tedy posłańcom jego mci, których przyszle, albo my też sami posłać, jako się wzwyż mianowało bez odwłoki, dać, darować, słowem naszem carskiem obiecujemy. Wtóra: zaraz po usiedzeniu naszem szczęśliwie na stolicy, obiecujemy posły posłać do najjaśniejszego króla polskiego, oznajmując mu o tem, i prosząc go przy tem, aby to święte przedsięwzięcie nasze z wiadomością jego królewskiej mci i pozwoleniem bez wszelakiej przeszkody skutek swój wzięło. Trzecia: tejże przerzeczonej pannie, przyszłej małżonce naszej, dwoje państwa, wielki Nowogród i Psków, ze wszystkiemi obywatelami, senatorami i szlachtą, dochodami, pożytkami, miastami, miasteczkami, zamki, wsiami, z władzą i zwierzchnością wszelką, takiem prawem, jakiem nam przedtem należało, a jej mści wiecznemi czasy, nic sobie nie zostawując w tych obu państwach, tem pismem naszem teraz przyrzekamy i zapisujemy, i puścić ślubujemy, a po skończeniu tego zaraz małżeńskiego aktu skutkiem samym, jako najdostateczniej obwarować, i to wszystko potwierdzić dostatecznie w wydanym przywileju z kancelaryi, podpisem ręki i przyciśnięciem pieczęci obiecujemy i upewniamy. I już pomieniona małżonka przyszła nasza, by też potomstwa, czego Panie

Boże uchowaj, nie miała, te oboje państwa jej mci i namiestnikom jej należyć będą, w których wolno będzie jej mści rządzić, prawa stanowić, majętności dawać sobie zasłużonym, przedawać wedle upodobania swego, jako w swoich własnych udzielnych państwach, kościoły, klasztory religii rzymskiej katolickiej budować, fundować, biskupy, kapłany, szkołami łacińskiemi opatrować i nadawać, i samej przy naszym dworze kapłanów przy sobie chować, ile wola jej mści i potrzeba ukaże. Także nabożeństwo swoje w wierze katolickiej, bez wszelakiej przeszkody od nas odprawować, jako też i sami z łaski bożej przyjęliśmy, i o to się ze wszelaką pilnością postaramy, jakobyśmy i wszystko państwo moskiewskie do jedności kościoła katolickiego powszechnego rzymskiego przywiedli. A gdzieby nam, czego Panie Boże uchowaj, rzeczy inaczej w dostawaniu państwa naszego padły, a do niego najdalej do roku nie przyszli, tedy wolno będzie jego mci i jej mci pannie Marynie ten związek rozwieść, albo jeśli się to ichmościom zdać będzie, na dalszy czas pomknąć, odłożyć. Co wszystko teraz tem pismem naszą ręką podpisanem i pieczętowanem, wedle potrzeby i słowem jako przysięga nieodmiennem, przy bytności kapłańskiej ziścić, i w cale wiecznemi czasy w nieoddzielnej miłości i związku przyrzekamy i ślubujemy chować.

Działo się i dan w Samborze, dwudziestego piątego dnia, miesiąca maja, roku 1604.

DMITR CAREWICZ.

(L. S.) Ręką swą.

---

**Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej carewic wielkiej Rusi, ugledzkie, dmitrowskie, grodzickie etc. książę, z pokolenia przodków swoich wszystkich państw moskiewskiej monarchii podległych pan i dziedzic.**

Oznajmujemy, komu to wiedzieć należy, iż acześmy j. w. panu, panu Jerzemu z wielkich Konczyc Muisz-

chowi, wojewodzie sandomirskiemu, lwowskiemu, samborskiemu, medenickiemu etc. etc. staroście, żupnikowi żup ruskich, za chęć, miłość, życzliwość, uczynność, którą nam pokazał i pokazować nie ustawa, wiecznemi czasy dali onemu i potomkom jego smoleńskie i siewierskie księstwa w państwie naszem moskiewskiem, ze wszystkiemi do tych księstw przyległościami, miasty, zamki, wsiami, poddanymi, i wszystkiemi obojga stanu obywatelami, jako o tem jego mści od nas dany osobny przywilej jaśnie świadczy i opiewa, dali, darowali i zapisali: wszakże zaś z pewnych i ważnych przyczyn, i dla samej naszej miłości i chęci przeciwko najjaśniejszemu królowi jmci polskiemu i wszystkiemu Królestwu, i na potomne i wieczne czasy dla zgody i pokoju między narodem polskim i moskiewskim, smoleńskiej ziemi połowicę z zamki, miasty, miasteczki, powiaty, wsiami, rzekami, jeziorami, stawy, (zostawiwszy przy jego mści panu wojewodzie zamek sam i z miastem Smoleńskiem i wszystkich na poły przyległości) dali, darowali, zapisali, jako o tem osobny przywilej w sobie zamyka, królom polskim i rzpltej polskiej z sześcią miast w księstwie siewierskiem, na której połowicę ziemi smoleńskiej i sześciu miast w księstwie siewierskiem, z ich wszystkiemi przyległościami, dochodami, pożytkami, miejscami, na co wszystko już jego mość dostateczny ma przywilej, i w nadziei tego wszystkiego uiszczenia się nam jego mści panu wojewodzie, przysięgą cielesną potwierdziliśmy, z inszego państwa przy smoleńskiej ziemi, tak wiele miast, miasteczek, zamków, gruntów i pożytków wydzieliwszy, darować, przyłączyć, zapisać wiecznemi czasy, i ziścić, skoro nas Pan Bóg na stolicy przodków naszych posadzi, coby wyrównało równą nie mniejszą intratę, albo dochody, pożytki, z odłączenia tych wzwyż pomienionych z obojga księstw siewierskiego i smoleńskiego miast, zamków, miasteczek, wsi, borów, lasów, rzek, jezior, stawów, dochodów i wszystkich pożytków, obiecujemy, ślubujemy, i cośmy już raz przysięgą potwierdzili, też i teraz potwierdzamy, nieodmiennie i ni w czem nienaruszenie to wszystko jego mci panu wojewodzie zachować i wypłacić. A dla lepszej wiary i pe-

wności, to pismo ręką naszą własną podpisane i pieczęcią zapieczętowane jego mści daliśmy. Dan w Samborze, dnia dwunastego miesiąca czerwca, roku pańskiego 1604.

DMITR CAREWICZ.

---

Najjaśniejszy mściwy caru
panie mój mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Aczem już do w. c. m. pisał, dziękując za pieniądze, które z rozkazania w. c. m. od książęcia jego mci Masalskiego, to jest talarów trzynaście tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt jeden, a dzięgami pięć tysięcy dwieście rublów są posłane; jednak i teraz, iż się do w. c. m. wraca p. Mikita Galawin, który mi te pieniądze przyniósł, i powtóre za tę łaskę w. c. m. dziękuję, pilnie przytem prosząc, abyś w. c. m. na pomienionego Mikitę raczył być łaskaw, p. Sklińskiego też dziś do w. c. m. odprawiam. A zatem zalecam się powtóre z służbami memi w łaskę w. c. mci pana mego mciwego.

Dan w Smolowicach, dnia 7 kwietnia 1606 r.
Waszej car. mości pana mego mwego
ojciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH
wda sandom.

---

Najjaśniejszy mwy cesarzu
panie mój mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Za tak wielkie łaski, które mi w. c. m. w tak czę-

stem przez pisanie i sług swoich do mnie posyłanie, nawiedzaniu, pokazować raczysz, także i za pieniądze, które mi za rozkazaniem w. c. m. są posłane, w. c. m. panu memu mciwemu wielce dziękuję. Daj Panie Boże, abym to w. c. m. zasługować mógł. Niepomału mi się temi pieniędzmi z łaski w. c. m. dogodziło, bom ich zaraz do Polski, dla zapłacenia bardzo pilnego długu, i dla quarty na blisko przyszłe świątki przypadającej, odesłał, czegom dał regestrzyk do rąk pana Sklińskiego. Wszakcż iżem jeszcze królowi jego mci niemałą sumę winien, której mi się upomina, nie wspominając jeszcze inszych trudności, bardzo mię ten dług króla jego mci frasuje, jednak dając temu miejsce, że też potrzeba w tych rzeczach w. c. mci. dla mej inwidiej, ostrożnie sobie postępować, nieśmiem się w. c. m. przykrzyć. Wszakże o tych mych potrzebach z p. Sklińskiego będziesz w. c. m. szerzej raczył zrozumieć, także i w innych rzeczach ma imieniem mojem używać łaski w. c. mci, aby rychło gotowe były, bo nam z niemi z Polski nadścignąć nie można. Zatem się zalecam powtóre w miłościwą łaskę w. c. m. panu memu mwemu.

Dan w Borysowie dnia 8 kwietnia 1606.

Waszej cesarskiej mci p. m. mwego
ojciec życzliwy i powolny
JERZZ MNISZECH
wda sandom.

---

Zeznawam tem pismem mojem, iż jmć. pan Jan Buczyński oddał mi od cara jego m. moskiewskiego we złocie dublonów sześć tysięcy, a w czegwikach trzech, nalazło się wagą krakowską czerwonych złotych pięć tysięcy trzysta i sześć. Na co dla pewności podpisałem się ręką swą, i pieczęcią swą przycisnąć rozkazałem.

W Krakowie d. 28 Januaryi roku 1606.

JERZY MNISZECH
wojewoda sandomierski.
(L. S.)

**Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu, sekretarzowi naszemu, co ma imieniem naszem panu wojewodzie sandomierskiemu odnieść.**

1. Aby się p. wojewoda u księdza legata starał o licencyą, aby jej mość panna Maryna mogła wziąść przy ślubie od patryarchy Sakrament, boby inaczej koronowaną nie była.

2. Zaraz po ślubie aby pan wojewoda posłał do nas o dwu koń, dając nam znać, a pierścień ślubny, aby nie przez komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano.

3. Aby jej mć. pannie Marynie pozwolono do greckiej cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoje wolno będzie odprawować, jako będzie chciała.

4. Aby jej mość pannę Marynę najjaśniejszą panną zwano, i wszelaka powaga pańska aby pilno we wszystkiem przestrzegana była.

5. Włosów aby nie przyprawiała.

6. Aby nikt panny nie wodził, jeno pan starosta sanocki, Buczyński, albo powinny który.

7. Starać się o licencyą, aby jej mość panna Maryna w sobotę mięso jadała dla Moskwy, a środy aby suszyła.

8. Po ślubie aby nie jadała jej mość panna Maryna, tylko osobno, albo też tylko z panem wojewodą, z panią wojewodziną, z panią chorążyną, ażeby z kredensu jej m. służono.

IMPERATOR.
(L. S.)

---

**Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu sekretarzowi naszemu, jako postępować, kiedy najjaśniejsza panna do państw naszych przyjedzie.**

1. Kiedy senatorowie nasi przyjadą na granicę przeciwko najjaśniejszej pannie, potrzeba będzie chustki na półmisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki je dawać, a te łańcuchy sam jego carska mość poszle.

2. Paniom, które też przyjadą, dawać manele i pierścienie.

3. Chustek co najwięcej cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4. Kiedy drudzy senatorowie przyjadą, każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5. Kiedy już, dali Pan Bóg, na Moskwę przyjadą, naj. cesarzową pierwej będzie witała naj. panna, i zaraz obłapi nisko; a gdy c. j. m. poda rękę, uczyni postawę, jakoby chciała pocałować rękę, a cesarzowa j. m. ręki umknie.

6. Potem dopiero j. m. p. wojewoda będzie całował rękę c. j. m.

7. Pan wojewoda sam z Offanasiem ma wieść pannę, gdy będzie witała c. j. m.

8. Kiedy senatorom chustki będzie rozdawała naj. panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisek trzymał.

9. Ale kiedy c. j. mości dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie, a p. starosta z panem Franciszkiem półmisek trzymać będą.

Demetrius.

---

Najjaśniejszy miłościwy caru!

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Jego mość pan Ophanaziej poseł w. c. m., odprawując do w. c. m. dworzanina pana Fiedora Suszarina, wiem, że do w. c. m. pisze, iż na jego instygacyej nie zachodzi, abyśmy się do w. c. m. śpieszyli; ale się na niego w. c. m. uskarżamy, że podobno chce, abyśmy do w. c. m. przelecieli; jakoż chociaż i na białogłowy ciężko, i ja bardzom chor, jednak i zdrowiu nie folgując, śpieszymy się, i ja nie życząc sobie zostać, wlokę się, chociażby też ostatka na wozie leżąc dojechać.

Oddano mi od w. c. m. talarów trzynaście tysięcy trzysta dwadzieścia cztery, które zaraz dla gwałtownych długów do Polski odsyłam. Dziękuję w. c. m. panu memu miłościwemu, żeś mi w. c. m. temi pieniędzmi do-

godzić raczył. To mię jednak frasuje, że król imci pilno mi się swych upomina, a z tych nie mógłem mu posłać; lecz znając takowe łaski w. c. m. nie śmiem się w. c. m. uprzykrzać. Zalecam przytem powtóre służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu. Dan w Mińsku dnia 4 kwietnia roku 1606.

Waszej carskiej mości pana mego miłościwego ojciec życzliwy i powolny

Jerzy Mniszech
wojewoda sandomirski.

---

**Listy powtórnego Dymitra, nieomylnie Samozwańca.**

Jaśnie wielmożnemu panu, panu wojewodzie sandomierskiemu, ojcu naszemu, dobrego zdrowia od Pana Boga życzymy.

Sądy Boga najwyższego są skryte i ludzkim rozumem nieogarnione. Przed wieki, nam, co miało stać się, już naznaczone od majestatu Jego świętego, co i teraz nad nami sąd swój straszliwy wykonać raczył, i jak karanie wielkie za grzechy, albo przodków naszych, albo niezliczone nasze, tułaniem się z państwa dziedzicznego naszego po cudzych ziemiach, w wielkiej dosyć nędzy i utrapieniu, tak zaś nieogarnione wielkie miłosierdzie nad nami pokazać raczył, nie pamiętawszy na grzechy nasze, że nas z rąk zdradzieckich poddanych naszych, i z niewypowiedzianych a niesłychanych niebezpieczeństw, on sam najwyższy stróżem naszym bywszy, wyrwać raczył, i ten, który zasmucił wygnaniem z państw naszych, tak wielce pocieszyć raczył nieprzebranem miłosierdziem swojem, wprowadzeniem znowu na państwa nasze dziedziczne, z osłabieniem zdrajców naszych, a nam coraz przyczynieniem potęgi większej ludzi rycerskich rozmaitego narodu, że dali Bóg, uprzejmość waszą i wszystkich przyjaciół naszych (co jest u nas w największem utrapieniu) co rychle wyswobodzić, i smętki wszelkie i nędze w pociechy radosne obrócić będzie raczył. Jemu niech będzie cześć i chwała za

wszystko! Oznajmujemy też to uprzejmości waszej, że król jmć. przyjaciel nasz, i rzeczpospolita wszystka ratunkiem nam jest, i chce być we wszystkiem w dopomożeniu nam w dojściu państw naszych dziedzicznych. Żądamy przytem, aby nam Pan Bóg raczył, jak najprędzej, dobrze zdrową uprzejmość waszą i przyjaciół naszych wszystkich oglądać dać. Dan w państwach naszych w Orle, dnia 27 Januaryi, anno Domini 1608.

Waszej uprzejmości zawsze życzliwy syn

DMITR CAR.

---

Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej car etc.

Wiadomo czynimy, iż my wdzięczni będąc przyjaźni jaśnie wielmożnego pana, pana Jerzego z Wielkich Kończyc Mniszcha, wojewody sandomirskiego, pana ojca naszego, uprzejmie nam miłego, której my zadatek wieczny mając, i miłości częstokroć nadzwyczaj ojcowskiej przeciw nam doznawając, nam też przeciw onemu takowąż gorącą okazać się zdało. A tę, iżby nietylko z słów wyrażonych, ale też osobliwie z szczodrobliwych rąk naszych carskich uznał, obiecujemy mu, gdy nas Pan Bóg na stolicy naszej posadzić będzie raczył, trzykroć sto tysięcy rublów z skarbu naszego niemieszkannie dać rozkazać, co słowem naszem ziścić obiecujemy. Czego aby był pewniejszy, pieczęcią naszą oznaczyć kazaliśmy, i ręką własną podpisaliśmy się.

Datum w obozie naszym pod słołecznem miastem Moskwą, w państwach naszych, dnia 14 Octobra, anno 1608.

DMITR CAR.

**Przyłącza się regestr zamków Jerzemu Mniszchowi nadanych.**

Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej car etc.

Regestr zamków księstwa siewierskiego: Czernichów, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl, Nowogrodek, Kursk,

Rylesk, Karaczow, Poczapow, Trubczesk, Komarsk, Rostaw, Morawsk.

Który to regestr zamków siewierskich ze wszystkiemi włościami referować się ma do przywileju od nas danego jaśnie wielmożnemu panu Jerzemu z Wielkich Kończyc Mniszchowi, wojewodzie sandomierskiemu etc. panu ojcu naszemu, nam uprzejmie i wiernie miłemu.

Dmitr car.

---

**Listy Carowej Maryny, już będącej za drugim Dymitrem. Widać z nich, iż Mniszech nie ufał Samozwańcowi, porzucił Moskwę, i do Polski udał się.**

Mój miłościwy panie ojczenku!

Służby moje najniższe oddawam w miłościwą łaskę w. mci mego mciwego pana.

Przed żalem niewiem, cobym pisać miała, niewiem, który jako ponoszę z rozstania się, a zostania samej mnie w takim czasie, bez osoby w. m. mego mciwego pana i dobrodzieja, tak też i ztąd, iż nie tak, jakom sobie życzyła i pragnęła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała, tego najwięcej życząc, abym była z ust rodzica mojego błogosławieństwo wzięła, tego znać żem godna nie była; lecz ja teraz przez ten list, upadłszy do nóg, najprzód przepraszam ze łzami mojemi, uniżenie prosząc, aby to, com ja kiedykolwiek bądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości kiedykolwiek, czemkolwiek obraziła, teraz już mnie w. m. mój mściwy pan i ojciec odpuścić racz, a błogosławieństwo swoje, mnie żałosnej teraz pozostałej córce swej posłać racz, co ja za największą sobie łaskę mieć będę; przytem uniżenie proszę, abyś w. m. mój mciwy pan i ojciec, jako mnie samej, tak też i spraw moich zapominać nie raczył, jako tamecznych w Polsce, tak też i tych, których i sam nie skończywszy odjechać raczył; do cara jego mci pisząc mnie nie zapominał, o to

go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła, ja też to w. mci memu mciwemu panu i ojcu po sobie obiecuję, iż to, coś mi w. m. mój mciwy pan i ojciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecuję, jakoś mi w. m. mój mwy pan i ojciec rozkazać raczył. Komorowski jeszcze nie jedzie, i rozumiem, iż się mu odwlecze droga, za nierychłej odprawy od cara jego mci, widzę że nie chce, aby rychło jechał.

Proszę, mój mciwy panie ojczenku, abym mogłam mieć z łaski w. mci, mego mwego pana ojca, axamitu czarnego wzorzystego na tętnik na post, łokci dwadzieścia, proszę pilnie. Posyłam listy do ich mość pany bardzo pilnie, i do księcia Wysleja, proszę, aby mogły być oddane. Z tem sama siebie i uniżone służby moje oddawam w miłościwą w. m. mego miłościwego pana i ojca.

Dan w obozie pod Moskwą.

W. m. mego mściwego pana i ojca sługa i córka powolna

Maryna carowa moskiewska.

---

Mój mciwy panie ojczenku!

. . . . . czknyi, ani skrzyneczki żadnej nie mam, jeżeli będzie mogło być, proszę, abyś mi w. m. mój mciwy pan zimą przysłać raczył; jak to wszystko sprawię, co na rejestrzyku mam od pana brata rzeczy w. m. mego mciwego pana i ojca.

---

Mój wielce mściwy panie ojcze!

Po oddaniu najniższych służb moich łasce w. mści mego mściwego pana i ojca, pilno....

Przez tak niemały czas byłam tej nadziei, że się już w. m. szczęśliwie w dobrem zdrowiu z granic moskiewskich do jej mci paniej matki mej zwrócić raczył; lecz jako mam wiadomość, że jeszcze w. m. mego mgo pana i ojca w domu nie było. Wielce tedy ztąd molesta

będąc, dziwuję się bardzo, iż wiadomości żadnej, gdzie natenczas w. m. z dworem swym, i w jakich pociechach być raczysz, nie mam; w czem nic inszego nie rozumię, jeno albo potrzeba sejmowa, lub też j. k. m. na czas dalszy w. m. zaciąga, o co i ja uniżenie proszę, abyś mnie w. m. z łaski swej o powodzeniu swem, a osobliwie o sprawach moskiewskich jako rzeczy idą za staraniem w. m. (na którym po Bogu nadzieja moja), wiadomo uczynić nie zaniechał; o których życzyłabym też sobie co nowego i pocieszniejszego wiadomości w. m. mego mwego pana i ojca donieść, lecz jeszcze nie baczę nic nad to, jeno w jakich terminach były przy w. m., w takich i teraz są, tylko że wojsko polskie jest zatrzymane na czas dalszy, chociażby i płacy nie było, dokąd Bóg wszechmogący do porządnego kresu nie przywiedzie tej sprawy. Pan hetman na utarczce pod Moskwą postrzelony jest, lecz w Bogu nadzieja, że mu nic nie będzie. Samam na ten czas jest w dobrem zdrowiu, w. m. oznajmuję, do którego się na łaski i miłości rodzicielskiéj pilno oddawszy, proszę uniżenie, abym w niej nieodmiennie chowaną była.

Dan w obozie pod Moskwą 23 die Martii anno MDCIX.

Sługa najniższa i córka powolna
Maryna carowa.
(L. S.)

O sprawach moich nie wiem, cobym pisać miała, więcej nic, tylko odwłoka dzień za dzień, w żadnej rzeczy dotrzymania niemasz, a czynności takowe dla mnie są, jakowe przy was, moim mściwym panu i ojcu, nie takowe, jako były obietnice, rozstając się z w. moim mściwym panem i ojcem, o czem miałabym co pisać, ale komornik ten bardzo się kwapi, bardzo na krótce piszę; swoich nie mogę posyłać, bo na strawę trzeba dać, a ja nie mam co. Pomnę mój mwy panie ojczenku, iż w. raczył z nami dobre łososie jadać, i wino stare pijać, sam tego nie masz, jeśli może być, zapraszam bardzo.

## Nota II.

*(Z Dyaryusza Maszkiewicza).*

W Samborze stało rot cztery, Kazanowskiego, Struminowa, księcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna Kozaka. Dla posługi zwiódłem poczet nieboszczyka brata p. Daniela, z pod chorągwi starosty bracławskiego, podzieliliśmy się, dostały się 4 łany na koń, mnie na koni 12 dostało łanów 48 wsi w górach w Befledzie, na samej granicy węgierskiej, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam nie sieją, jenoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie jeżdżą do Sambora, i targi wszystkie swoje w Węgrzech mają, a wołami kowanemi, albo końmi te góry przebywają; mnie w jukach byli poczęli nosić, ale i tak źle, że się musiało pieniędzmi od nich wziąść, porachowawszy po czemu żywność w Samborze płaci, tego uczyniło z łanu po złł. 18 na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł. 10 mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4 z łanu tylko braliśmy; oprócz działu, dał mi był p. Dawłowski, co u nas w rocie przystawa rozdawał, wieś pode Lwowem, na samem przedmieściu łanów 6, a p. Grabiance drugą łaskę, i ty cyt, i ja cyt, potrzebna mi była bardzo dla przyjechania do Lwowa, bom z niej jak z folwarku miał.

Marszałek i deputaci w Krośnie stanęli, na Podgórzu, bo pułki drugie w Wielkiej Polsce stały, i około Krakowa, póki smoleński żołnierz nie nastąpił, którym ustąpiliśmy Wielko-Polski, marszałek i deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613 właśnie po przyjście nasze p. Opaliński kasztelan poznański dojechał końca Stadnickiemu łancuckiemu, co go Djabłem zwano, z pomocą księżnej jarosławskiej, że mu szyję Kozak uciął, żona jego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin; wyprawiliśmy towarzystwo z każdej roty 2, z naszej jam je-

chał z p. Grabianką, zjechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwej tu umówiła stacya, jako w głównejszem mieście, a indziej już towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawo wielkie mają od królów dawnych, nietylko stacyi nikomu nie powinni dawać, i samemu królowi, ale kto jest rajcą lwowskim, szlachcicem polskim jest, temi się nam szczycili, i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo na ten czas u boku, tamtegośmy nie przyjmowali, a nie mogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy, rozpisywać kazałem dla przestrachu, najwięcej powiadając, że tu wojsko przyjdzie na stanowisko, na sowitą stacyą.

Oni się uląkłszy tego, jakośmy odeszli do gospód na noc, na przedmieście, kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, jako tam zwyczaj jest, obiedwie, nazajutrz odemknąć nie chcieli, i tak się już zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta; ja tamże towarzystwo na przystawstwa wyprawiwszy dalsze, samem z panem Grabianką we Lwowie został, dałem znać pułkownikowi, co z tem czynić, oni bram przecie nie odmykają, jeno fórtę, którą i żywności z przedmieścia i drew zasięgali; ja pacholików 10 u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem, aby z żywnością do miasta nie puszczali Nie mogli się tam sprzeciwiać, choć mieli służalnej piechoty 200, a z osobna wszystkim mieszczanom w pogotowiu być rozkazali; czem się ich tak było wymorzyło przez 3 dni, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągnęli. Tak porządne jest miasto, nam wolno było i wnijść do miasta, i wynijść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robiono (bo to w poście było) tedy niecki i insze domowe naczynia rąbano na ogień, a cóżby nieprzyjaciel nie miał wymorzyć, bardzo prędko.

Trafiło się jednego czasu, żeśmy zamierzchli w mieście, posłaliśmy do burmistrza, aby fórty nie kazał zamykać, póki do gospód odejdziem; on bojąc się znowu jakiej zdrady: Rozkażę, mówi on, odemknąć, kiedy pójdą panowie; wtem idąc, już daliśmy znać, aby odemkniono, sami do fórty idziem z świecą, a za nami jeno pacholików dwóch, a chłopiec jeden; widzimy, że lu-

dzi pełno wszędzie po ulicach z orężem, wtem jakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać; skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas; nie był w Moskwie taki strach na nas jak tam: Pachołka nam jednego zabito zaraz, drugiego raniono. P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznemi, i golenie mu przetrącono, który od tychże ran umarł, i czeladnik ranny, mnie z łaski bożej nic szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli, Mościcki krawiec. Godzilić potem nim umarł p. Grabiankę, kosztowałoć ich to 15,000, nam nie dali jeno 3000, jam jeno 100 złł. wziął, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki p. senatorom, jako to: wojewodzie ruskiemu, poznańskiemu podskarbiemu, i innym, aby się to, co łożyli, od nich rozeszło, a co się też folwarków im nadskubnęło, temeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14 maja koło w Krośnie, gdziem i ja był i p. Boskicy zemną, tam o porządku wojskowym, o zasiąganiu żywności, zkąd który pułk, i o ustaleniu jej namowa była, sądy wojskowe, których ani sędzia, ani pułkownik, oprócz koła jeneralnego nie odprawi, sądzone były, najbardziej o bezpieczeństwie naszem, póki zapłata zupełna zasług naszych dojdzie, radziliśmy; oglądaliśmy się pilno (a ile nasz pułk, cośmy w Rusyi stanęli) na człowieka potężnego i w Polsce i w Rusi Adama Stadnickiego ze Żmigroda kasztelana kaliskiego, przemyskiego starosty, który już to był i przyobiecał snać królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode dworu, nas w Rusi znieść, a przetoż i respektem tego, i inszych niebezpieczeństw postanowiono było, aby za najmniejszem daniem znać od marszałków do pułkowników, (którym czułość wszystkiego i bezpieczeństwo wojskowe poruczono), towarzysz każdy pod chorągwią, na jak wiele poczty służy piechoty, tak wiele sposabiał, a za drugiemi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali, z Sapieżyńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczej być nie mogło, wojska naszego było konnego 7000, tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8 Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwów, bo koło 10 dnia szczęśliwie przypadało,

aby się tem bezpieczniej mogło odprawić, uniwersałami przedtem dano znać wszystkiemu wojsku, aby się z miejsc swoich ruszywszy, ku Lwowu się ściągali do obozu pod Gródek.

Dnia 1 Julii do obozu wszedłem z chorągwią.

Sejm w Warszawie był po Wielkiejnocy zaraz, i o zapłatę nam, i o moskiewską expedycyą, pod który sejm mieliśmy koło w Lublinie, jam tam nie był. W Podole do Żuchowice i Czarnego Ostrowia drogę miałem; uchwalono na nim poborów coś, ale się i temi nam nie zapłaciło, byli w Lublinie komisarze do porachowania i komputowania, jak wielka liczba zasług naszych wynosi, a przytem i z prośbą do wojska od króla i rzpltej, abyśmy co opuścili. Darowało wojsko pod ten czas po 100 złł. z konia rzpltej własnych zasług swoich.

Przystawstwa ja dzieliłem na wszystkie wojsko z Komorowskim, z roty Skuminowej. Siła tam nabiegania miałem od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach o krzywdy od roty stojącej, a najbardziej i najczęściej od p. Wołyńskiego, na ten czas od Lahodowskiego, który za sobą ma księżną Wiszniowiecką, co była za księciem Czartoryskim, powinnę moją; już szwagierstwo i pokrewieństwo na pilnem baczeniu było, choć się pierwej gniewał, żem z rotą stał z tydzień w majętności jego pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegało się jednak co się mogło ze wszystkich sił, że mu się atoli akkomodowało, ba i wszystkim, ale te powinowactwo jeno czasu potrzeby było.

W obozie mieliśmy posła od wojewody siedmiogrodzkiego, Gabora Batorego, dworzanina jego, niejakiegoś Budajego, zaciągając na służbę do siebie; dano mu respons, żeśmy uczynić tego nie mogli, póki nas zapłata zasług naszych nie dojdzie, a do tego za granice koronne z chorągwiami bez pozwolenia królewskiego konstytucye bronią. — Wilamowski, z wojska naszego rotmistrz, wziąwszy coś pieniędzy na zaciąg Batorego, zebrał był pod 3000 wojska do niego na służbę, ale nie z naszego zaciągu.

W Przemyślu miałem gospodę na rogu u Zająca, p. Herburt Szczęsny często bywał u mnie, i tam sta-

wał, wielką przyjaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cóżkolwiek w wojsku mógł jeszcze, nim rokoszowe humory nie ustały, zaciągał, aby my z chorągwiami pod Warszawę szli pod sejm blisko przyszły: I potężnie królowi staniecie (mówi), i zasług dojdziecie, i powetujecie wszystkiego, i jeśli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając szlachty niemało przy sobie, a pójdziem, mówi, wszyscy z wami. Kiedy mu się przekładało skwirk ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną za skupieniem wojska: O to (mówi) świętéż to jałowice, świętéż te kokoszki, które pokój i pierwszy wiek wolności złotej ojczyznie przywrócą? Ale nic nie wskórał, bywałem u niego i w Dobromyślu mil trzy od Przemyśla. Na województwo siedmiogrodzkie był też kandydatem po zabiciu Batorego; człowiek wielkiej prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie nie dając, miał za sobą księżnę Zasławską Zofią, takiejże dumy.

Nie widząc nadziei prędkiej zapłaty zasług, a już się też nam ten skwirk i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukając sposobu do prędkiego dość uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy: porachowawszy intratę starostw i dzierżaw wszystkich w Polsce królewszczyzn, tak też biskupstw, którzy połowicę intraty rocznej odbierać mieli, i do kupy to zniósłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy. — Mnie do przemyślskiego starostwa naznaczonego było 10,000 złł. odbierać, czem pp. senatorowie i dzierżawcy dóbr królewskich, duchowieństwo też, poruszeni, pilną króla solicytacyą o sejm, otrzymali. Złożony jest sejm Xbris trzeciego, a już to drugi, do zapłaty zasług żołnierzowi moskiewskiemu, który nie dłużej jeno niedziel trzy trwać miał, zatrzymaliśmy się z tem przedsięwzięciem swojem do sejmu, jakożem ja listów miał ze trzy od p. Kaliskiego do siebie, abyśmy do sejmu jeno wytrwali, obiecując pewną i prędką zapłatę.

Żyliśmy już po wyjściu z obozu z grosza, nie biorąc stacyj, co na zapłatę były gotowane; nam dawano od komisarzów, za wiadomością i pozwoleniem króla i rzpltej,

na dwie ćwierci dano nam zupełne strawne, a trzeciej ćwierci miesiąc jeden.

Na sejm posłów 4ch od wojska naszego wyprawiono: mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego; ja instrukcyi nie chciałem się podjąć, bo ostra bardzo była, Scibor ją odprawował przed królem, ja inne zlecenia wojskowe łagodniejsze i petita. Białaczewski w kole poselskiem perorował, Paryszowski nie tykał się niczego; po złł. 300 dano nam na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym sejmie, miejsca nam czynili, jeden przed drugim na bankiety się uganiali, tygodniem przedtem i dalej zapraszając nas na nie, a drugi się i nie domieścił. P. kanclerz litews. wielką też chęć a osobliwie mnie pokazał, już za swego mnie mając, i gospodarstwo to zlecił, i łaskawym bardzo obiecał być, ale ten jako i wszyscy, tak ci co teraz, jako i insi dawniej, jeśli cokolwiek kto uczynił co dla którego z nas, więcej z bojaźni, niżeli z chęci, bo prędko po spaleniu konfederacyi, odmiana się we wszystkiem pokazała.

Z responsem dobrym odjechaliśmy, zapłatę pewną i prędką umówiono na sejmie. Poborów 6 pozwolono, komisarzów do uspokojenia kompletów wojskowych, do zniesienia summy, do sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc jaka na sejmie dana jest, i do uspokojenia wszystkiej zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy do smoleńskich, i do Brześcia do Sapieżyńców, *de nomine* w konstytucyą ich wpisano.

O asekuracyą było nam trudności na sejmie, pierwej na punkta w niej nie mogliśmy się zgodzić, a potem, że zręczno nas chcieli byli odbyć, nie wpisując jej do konstytucyi sejmowej jako Sapieżyńców, dając tę przyczynę, że sejm extraordynaryjny 3ma niedzielami się zawarł, konstytucye żadne być nie mogą; ale kiedy deklaracyą usłyszeli naszą, że i po wzięciu zapłaty nie chce się wojsko rozjechać z kupy bez słusznej asekuracyi, by i inszego sejmu czekać, pozwolili tak, jakośmy jeno chcieli, otrzymaliśmy nad insze wojska warowniejszą asekuracyą; ale zkąd wynikają prawa, ztąd i zaraza na nich wychodzi, czują dobrze drudzy na so-

bie, a wszystkim gęba związana, albo raczej sami powodem, *hodie mihi, cras tibi.*

Pod sejm koło mieliśmy we Lwowie 10 Xbra, byli posłowie od króla do koła p. Jan Frąckiewicz, Radziminski Nowogrodzanin nasz, a nas zatrzymano z responsem, póki się oni wrócili nazad, aże ich doczekawszy nas odprawiono. Widziałem się z p. Aksakiem na sejmie, sędzią kijowskim, bratem moim, który też był posłem z Kijowa; z Warszawy *ultima Xbris* wyjechałem doczekawszy responsu, bo drudzy wprzód odbieżeli.

Żegnaliśmy króla na pokojach, p. podkanclerzy kor. odprawował kreski, te słowa w mowie jego były: Król jmć ojcowską obmyśliwając zapłatę zasług rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany obojga narodów, iż podatki tak wielkie pozwolili, jakich ojcowie nasi nigdy nie widali. Z dobrą nadzieją odjechaliśmy, i pewną już zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614 do Lwowa z responsem przyjechałem 24 Januarii. Złożono koło jeneralne do zapłaty i do zniesienia komputów, sądzenia excesów i uspokojenia wszystkich spraw, w pierwszą niedzielę postu, do którego koła pp. komisarze naznaczeni sejmem zjechali się. Więc że bez nas, nas sądzić nie mogli, przydano do jmść panów komisarzów sejmowych, deputowanych z wojska siedmiu towarzystwa, z każdego pułku po jednym, bo tak wiele pułków było, między którymi jam też był deputowany na te sądy, których sądów dekreta takowej wagi były, jako sejmowe, i infamia w ręku naszych była; te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post aż do Wielkiejnocy etc. etc.

## Nota. III.

*1614 die 16 April.*

**Najjaśniejszy mlwy królu, panie a panie nasz miłościwy!**

Pobłogosławił Pan Bóg usilnemu n. m. królu, w. k. mści staraniu, a przytem i włożonej na nas pracy naszej, żeśmy od tej konfederacyi uwolnili ojczyznę utrapioną, i nadzieję za pomocą bożą dalszego pokoju uczynili; zapłacilichmy a raczej zatkali z wielką pracą, nienasyconą ich chciwość, która nietylko aby ustawać w nich miała i wzgląd choć na r. p. synowski w nich nastąpić miał, ale co dzień przybywało długu, w różnych postulach do wykonania trudnych przyczyniało się; na tem nakoniec stanęło, że co rzekli zapłacić przyszło, czego potrzebowali, i pozwolić i podpisać na to musieliśmy. Dziś dopiero tę opłakaną konfederacyą spalili z wielkim żalem swoim, którego i pokryć nie umieli, jako mamy sprawę; świecę na to zapaloną gasili, wielkie aklamacye czyniąc, a znać gdy gorzała, aby nie dogorywała prosili, nakoniec spaliwszy za asekuracyą spisaną, której się kopia w. k. m. posyła z podziękowaniem jego mści panem hetmanowem i nam za prace przez pana marszałka, i innych wiele towarzystwa przedniego, przyszedłszy do gospody, uczynili, onę oddali, upewniając w spokojnem rozjechaniu rzeczpospolitą i ludzie stanu rozmaitego. Ależ i to samo krnąbrność ich zawziętą pokazało, iż w proszeniu i przekupowaniu od nas będąc mianowicie 70000 złotych, które fantami im dać pozwolilichmy bely, aby jedno te koroni i wsi do skarbu na wieczną pamiątkę w. k. m. szczęścia i przewag swych podali, woleli uporem swym samych siebie szkodzić, co teraz dobrze baczą, a niżeli tem chęć swoję w. k. m. i ojczyznie oświadczyć. Pieniędzy nam nie dostawało wprawdzie, ale zwykła jego mści pana hetmana w razach ciężkich rzeczypospolitej odwaga ta nas poratowała; dał na tę zapłatę pewną su-

mę bez wszelakiego uszczerbku prowentów w. k. m. za asekuracyą naszą, której kopią w. k. m. posyłamy, dał i jego mść pan wojewodzic lubelski 5 tysięcy złotych. Lwowianie 10 za zapisem pana podskarbiego nadwornego, gwoli czemu przychylając się do konstytucyi sejmowej, wszystki reszty i poborów koronnych i retent nieoddanych, aby do rąk pana podskarbiego nadwornego *cautionem* jego *fideussoriam* eliberując, oddane były, pod winami nakazaliśmy. Inny porządek odprawy żołnierstwa tego, zkąd co wzięto jest, i gdzie to obrócono, w. k. m. oznajmujem w rychle, i regestra do skarbu odeślemy. Teraz jakąkolwiek posługę naszę, da Pan Bóg szczerą i pracowitą, w. k. m. i miłościwej łasce oddajemy, która da Bóg fortunniejszemi rzeczypospolitej czasy za pokojem pożądanym wszystka rzeczypospolitej i stanom wszelakim przez się sama zaliczona będzie. Unižone przytem posługi nasze w miłościwą łaskę w. k. mści pana naszego mściwego jako najpilniej zaliczamy. We Lwowie d. 16 *aprilis* 1614.

W. k. mści pana naszego młwego,
wierna rada:

Stanisław Żółkiewski mp.
Mikołaj Daniłowicz wojewoda kijowski.
Jan Lachodowski kasztelan lwowski.
Alexander Gąsiewski mp.

---

## CEDULA.

Sprawa poznańska i ta z wielką ciężkością przez nas pojednana jest bez wszelakiego skarbu w. k. m. uciążenia. Poznańczykom tym samym pobraniem sukien wielką szkodę uczyniła, ale głowy i inne szkody dekretem naszym umoderowane są. Solicytowaliśmy w kole ich generalnem, aby te sukna bez wszelakiej słuszności wzięte, oddane temu kupcowi były, ale nic nie uprosiliśmy. Same tylko towarzystwo jego mości pana hetmana, któremu prócz innych różnych sukien, których nie-

mało beło, samego falendyszu pięć postawów dostało się w podział, na przykład innym wrócili w cale; aleć i ten przykład u drugich nic nie wymógł, wziętego raz, wrócić nie chcieli.

---

## ASEKURACYA.

Józef Ciekliński marszałek i wszystko rycerstwo wojska stołecznego oznajmujemy komu to wiedzieć należy: Iż dla znędzenia naszego przez zatrzymanie żołdów naszych, z wielu różnych przyczyn, które częstokroć przez nas w poselstwach do jego król. mości naszego miłościwego pana i do wszech rzeczypospolitej stanów na sejmie były oświadczone, przyszło nam z Moskwy wynijść, a przez konfederacyą dochodzić zasług swych. A iż teraz przez łaskę jego k. m. i wszystkiej rzeczypospolitej, od ich mściów komisarzów sejmu przyszłego do tej sprawy deputowanych, wzięliśmy i odliczyli zupełnie zapłaty swej, która wszystką sumą komputowawszy, tak to co rocznemi czasy za rekognicyami towarzystwa skarbu było dawano, więc i tak roczną, i tegoroczną sumę, która nam jest przez ich mść pany komisarze sejmowe dana, uczyni dwa miliony ośmkroć sto tysięcy trzydzieści tysięcy i sześć ośmset pięćdziesiąt i trzy i groszy dwadzieścia. Zatem tedy iż się nam stało w zasługach naszych, kwitujemy z tej sumy ich mość panów komisarze. Konfederacyą naszę znosimy, umorzymy, w niwecz znosimy, a będąc posłuszni sejmu przeszłego uchwały, powinniśmy się rozjechać i rozjeżdżamy zaraz różno do domów swych, albo na insze jakie kto będzie miał obejście. Surowie napomknąwszy towarzystwo, żeby się w kupach nie bawili i nie czynili tych szkód żadnego stanu ludziom. Dajemy to upewnienie ich mość panom komisarzom, na które zgodziliśmy się wszyscy w kole naszem. A jeśliby się kto tak swawolny nalazł, któryby sejmowego rozkazania, ani też napomnienia naszego nie słuchając, w kupach się bawił, krzywdy, szkody jakieżkolwiek ludziom czynił, każdy

takowy ma na sobie z osoby swej, bez winy pokładania starszych wojskowych, odnosić peny w konstytucyą opisane, osobliwie sejmu przeszłego uchwałą objaśnione, obostrzone. Na co dla lepszej pewności, podpisaliśmy ten skrypt rękami naszemi. — Dan we Lwowie, dnia 16 kwietnia 1614 r.

Jozeph Ciekliński.

## Nota IV.

**Stanisław Kleczkowski, hetman wojska lisowskiego, wita cesarza Ferdynanda wtórego, służbę wojenną u niego przyjmując z wojskiem swojem.**

Cobyśmy zacz byli, nieprzezwyciężony cesarzu, a teraz już panie nasz, nie potrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wyczyta łacno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbrojnego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niepokoju, dla ustawicznego używania, nie mamy, tylko u koni pod nogami, a u siebie przy boku, ale częściej w ręku, — jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby, bośmy sławy nie głodni, ani z lenistwa, bośmy nie w doma w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaju a wzgardy śmierci pochodzi. Zarabiając na sławę, szukaliśmy jej w wielu prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych krajów, aż tam gdzie dzielnice swoje zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tysiącem mil państwo swoje pomierzone być uporniе, i nie od rzeczy twierdzi, wszystkośmy z bitnym hetmanem Lisowskim zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pogranicza Moskwy, te kliny i uroczyszcza granic jej, jakoby kędyś precz i właśnie na drugim świecie położone, odwiedziliśmy. I nic od podobieństwa; już byli Polacy na

80 mil niemieckich, wszędy zwycięzcy, po moskiewskiem państwie zbrodzili, a do Sybieru jeszcze była sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boju, których praca by była wiać, a cóż gromić. Myśmy potem ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli. Sybier, kędy soból niżacz dla lubych miejsc bujno się rodzący, gdzie białe jezioro, od niedźwiedzi mnóstwa tejże farby tak rzeczone, oczymaśmy pominęli. Dosyć było na samych przykrościach w ustawicznej drodze, pielgrzymującym ciężkich, a cóż głód, niedostatek, niedospanie i nadto tysiąc niewczasów inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych najdują, ani o wytworne perły nad szczęśliwem morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, upleniając ojczyznie nieprzyjaciół, a uwalniając i ułacniając snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmiele mogły się tam słupy miedziane, trybem Bolesławów, zabijać. Poszliśmy i dalej, a zostawiwszy obok ordy tatarskie, Kazań i Astrachań, poszliśmy ziemią, której podobno końska nie deptała noga, mając za przewodnika słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają, że nic darmo nie czynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratyńcowie. Nie chybiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na mapie znajdują. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawziąwszy się, nadciągnęliśmy, kędy dla pochopu i pędu wpadających rzek lód się druzgotać poczynał, i z bałwanami mięszać, jakoby góry z górami się potykały, grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy na mil kilka z daleka. Odtąd nam mięszać się przyszło, bo żaden drugiego wysłuchać od huku nie mógł.

Tak niewiele się dziwując według zwyczaju (bo i nazad tożeśmy niebezpieczeństwo widzieli), daliśmy się w moc lodom i falom, a następujące sztuki onych piersiami swemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rozpacz dawno odważonych zsyłał, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas samych wyniósł. I tak znowu jako zwierz leśny ruszony na koło sieci, do swojej się kniei bierze, ku stolicy moskiewskiej nakierowaliśmy; dziwów wielkich napatrzyliśmy się, między temi ludzi od stóp do głów soplami lodowatemi okrytych. Ktoby wyliczył niespodziane utarczki? Mogły się one przystojną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy wojska drugie przenosiły, a nasz pułk pięciu tysięcy nie dochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewczasy zimnego nad miarę nieba, przeprawy miejsc chropowatych, lgniących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tem bardziej rzecz dziwna, że szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy wojsko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tych, którzy się wczora poddawali, przekonanych o zdradzie świeżej, konać i znosić przyszło się w tenczas, kiedy już było złe plemię kończyć potrzeba, i jaszczurczy wykorzeniać naród. Bóg dobrotliwy pozwolił nam wytchnienia, oni też porzucali oręż, i nietylko się Smoleńska zaprzeli, ale i Siewierszczyzny odbieżeć musieli. Zeszły tedy niezwyciężone wojska polskie z ich granic, nie kazano i naszym pokoju ustanowionego łamać. Takci szable szczerbate z gorącej krwi nie do końca wyplenionych otarłszy, przyszło nam do pochew schować, i zemszone powieszać temlaki; ale żądze nieuspokojone, i niecierpliwa ręka, i nieprzywykły do pokoju umysł, w samem schodzeniu o nowych bojach przemyślał. Byłać ochota do boju, dziedzicznemu nieprzyjacielowi wiary świętej Turczynowi w oczy zakoliwszy zastąpić; ale Kaspiskiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi, nadzieję przebycia odjęły. Przeto wzdychając inszą̨śmy przedsięwzięli drogę. Odtąd nie robiliśmy już nic, z czegobyś niezwycię-

żony cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć królów liczymy, którzy panowaniu rzymskiemu uwłaczać usiłują, na co się już zgodnie osunęli: angielski, szwedzki, duński, czeski, a szósty jakoby król (bo się i sam tak pisze) węgierski; myśmy najprzód ze szwedzkim zadarli, a to się tylko wychodząc z Siewierszczyzny zdarzyło. Najrzeliśmy i do Finlandyi z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach jego. A iż okazya otworzyła się na Betlem Gabora, który był nieprzyjacielem prawie na oko tych państw, i na węgierską ziemię nastąpił. Nie pobłogosławił Pan Bóg wiarołomcom. Choć o naszem przestrzeżeni wtargnieniu, w zbrojne i liczne zamógłszy się posiłki, zaszli nam drogę, jednak, za szczęściem twem cesarzu panie, w swojej krwi juszyli się, i tył sromotnie poddawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięstwo ustąpili nam, albo raczej majestatowi twemu. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych wejrzawszy okrągłych szeregach, porachować łacno, że jednemu czynić przychodziło z wielu. Tęskniło już dotąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podsłuchy o dzielnych hetmanach wojska twego. Ale iż na przepych ten nowo obrany, albo raczej obraniem się zgodnem szczycący, w niezgodzie graf z Renu, przy granicy polskiej i Szląska, Bränt posiłki swoje zasadził, który liczbą i hardemi pogróżkami drogę nam do wojsk tych n. p. pokazał, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem tej tak potężnej straży (którą oni w Polsce groźni być chcieli) nie zdawali się jej obawiać. Okazaliśmy się więc im w szczerem polu, na górze pod miastem Górami Tarnowskiemi zwanem, wyzywając ich tam na taniec rycerski w południe prawie, aby nie mieli wymówki; o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; aliści oni nam dwiema kulami, drótami spiętemi, jako świeże języki wyznawały, odpowiadali. Tam dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i jako się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów panu naszemu, pierwszy snop bitew naszych, odawamy przed oczyma twemi do trzechset, którzy niechaj będą wymio-

tem przyszłych pogromów swoich. Co więcej, dziękujemyć, że nam pańskiem swem okiem łaskę swoją obiecujesz i przyjmujesz wdzięcznie. Prosim cię też przytem, abyś nam próżnować nie dopuścił, gdyżeśmy tu nie na próżniackie leże, ale na bitwę przyjechali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. — O żołdzie swym teraz i na potem wzmianki czynić nie chcemy. Niepotrzebny wieniec skupnemu towarowi; odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też nic nie łakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na piersiach niesie. Wydawają nas, i bywałości nasze, te karby, te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas, bośmy ich na uczciwych nabyli miejscach, i dziś jeszcze gotowiśmy dla wiary katolickiej, dla dostojeństwa twego, narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.

---

## Nota V.

### Zygmunt III do Krzysztofa Radziwiła.

Urodzony wiernie nam miły. Szerokie pisanie albo raczej jakaś z nami *expostulatio*, którąś w. m. do nas posłał, słusznieby nas mogła urażać, bo będąc dobrze w. m. we wszystkich sprawach naszych znanym, iż nic inszego, jeno zdrowia i całości rzpltej nam od Boga powierzonej szukamy, przychodzimy jednak na takowe ludzi prywatnych szacunki, którym, kiedy się w czem nie dogodzi, a dogodzić (bo siła sobie nad insze przypisują) trudno, zaraz wszystkie swe niekontencye wynurzają, a czasem swoje winy na nas kładą. Nie wątpim jednak, że w tych, którzy prywatnym affektem nie są uwiedzeni, zostanie cała exystymacya nasza, i jawnie się to pokaże, iż i teraźniejsza ziemi inflantskiej *calamitas*, i to nieszczęście, które w. mci w Bierzach dosięgło, nie tak wiern. twej, jako naszą i rzpltej jest klęską. Zkąd urosło? zkąd tak lekce nas ten nieprzyja-

ciel waży? Iż na przeszłym sejmie o przystojności krajów tamecznych, na które, że nieprzyjaciel miał nastąpić, przestrzegaliśmy, o obronie mówić niechciano, i owszem pozwalającym ratunki jawnie kontradykowano. Co, że i od w. t. samego pochodziło, trudno było inaczej rozumieć, jedno, że i w. t. nie było do serca, zaczem przyszło nam gdzieindziej się obrócić. Daliśmy tedy hetmaństwo wielkie wielmożnemu wojewodzie wileńskiemu, prawem i zwyczajem tej rzpltej, która *censuram virtutis unius cujusque* nam samym zostawiła, i kto przeszłe panowania naszego czasy wspomni, znajdzie to, że tak szczęśliwie w tym to, co komu należało szacunku, w rozdawaniu urzędów z pomocą i błogosławieństwem bożem rozdawaliśmy, iż rzplta z nich kontenta została, i teraz mamy nadzieję w Panu Bogu, że ani siebie, ani rzpltej nie zawiedziem, i tych praktyka, którzy coś *adversa ominantur*, obróci się nam w pociechę.

Wiemy to, że pospolicie ludzie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie, czego sobie bardzo życzyli; ale kiedybyśmy wszystkim w tem mieli wygadzać, przyszłoby nam iść więcej za osobistemi prywatnych ludzi żądaniami, aniżeli rzpltej oczekiwaniu zadosyć uczynić. Nigdy jednak to nie było w myśli naszej, abyśmy jednemu dawszy urząd, drugiego znieważać mieli; życzymy tego, aby każdy tak zostawał w powinności swej, tak ojczyznie służył, jako mu w rzpltej *sors ipsius et merita* miejsce naznaczyły. Nie wątpim, że i w. t. pominąwszy afekty swe, i nas tak jako powinność wier. twej niesie będziesz rozumiał, i do usługi rzpltej, naśladując przodków swoich, garnąć się nie zaniechasz, tem sobie u nas i u rzpltej przysługę, a u potomnych czasów nieśmiertelną zjednasz sławę. Zaciąg teraźniejszy wier. t. nie wątpimy, że jaki znaczny pożytek przyniesie rzpltej, i lubo ten się stał mimo zlecenia naszego, starania jednak przyłożymy, abyś w. t. od rzpltej przystojną odniósł nagrodę. Życzym zatem w. t. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat w Osiecku 15 Octobr. 1624.

## Nota VI.

*1629 die 11 Decembris. Ex MS. Biblio. Zalusc. Nr. 398.*

### Copia literarum a Valestejnio ad regiam majestatem.

*Serenissime ac potentissime rex, domine gratiose!*

*Litteras Sae Mtis vestrae die 12 Novembr. datas, accepimus, ex quibus intelleximus, quod miles Caesareae Mttis quem in succursum Regiae Mtti vestrae misimus, in discessu stipendia persoluta non acceperit, sed in quindecimam Decembris diem solutio sit dilata. Nunc vero Ra Mtas vestra scribit, ne 15a Decembris juxta capitulationem factam persolvi posse, et a nobis requirit, ut solutionem hanc in commodius tempus differri patiamur, nempe ad proxima futura Comitia, de quibus certiores nos faciet, suosque oblegabit in certum locum Commissarios, qui damnis in Prussia a milite Caesareo aestimatis ex stipendiis militaribus deducant, quantum ab ipsis damni in ditionibus Rae Mttis vestrae factum sit. Sacra Ra Mttas dignetur reminisci, militem Caesareum tum maxime, cum Republica Polona periclitaretur submissum esse, eique tempestivum et opportunum auxilium attulisse; nam cum Gustavus exercitum Polonicum ex voto suo dissipasset et fugasset, eoque successu tum Regnum Poloniae ipsius voluntati subjectum fuisset, ita ut pro libitu, quaecunque vellet, facere posset, exercitus ille ad defensionem nationis Polonicae opportune submissus fuit, qui gentem Polonam ab interritu vindicavit, damnisque irrecompensalibus servaret, tuereturque; sed Rae Mtti vestrae constat Caesareae Mttis militem a primo adventu suo maximis calamitatibus praessum, summaque penuria commeatus ac etiam fame ita laborasse, ut radices e terra effossas, et gramen collectum macerare et coquere coactus esset. Quod si vero miles ille existimationis et reputationis suae debitaeque obedientiae Caesareae Mtti non memor fuisset, eamque omnibus aliis non praehabuisset, profec-*

*to nulla ratione tantam egestatem pertulisset, verum de modo sese liberandi cogitasset, atque si pari ratione quemadmodum Incolae Poloniae patrium solum ipsi quoque Polonos defendere voluissent, nunquam profecto ejusmodi incommoda perpessi fuissent. Ad extremum in discessu a Polonia cum illis transactum fuit, secundum quam transactionem omnino illis necessario satisfieri debebit. Quod attinet damna Prussiae illata, exploratum et certum est, ubicunque sedem belli esse contingent, illarum provinciarum interitum necessario sequi debere, praesertim si exercitui stipendia non persolvantur, ultra vero hoc milites Poloni, qui nulla disciplina militari continebantur, ante adventum Caesarei exercitus omnia vastarant, non poterit igitur Mttas vestra Regia id Caesareae Mttis militibus imputare. Quod vero majus est, post transactionem initam cum Gustavo officiales et praefecti Polonici exercitus, multos varios et minus decentes de Caesareae Mttis exercitu sermones habuerunt, unde sequitur, ut Mtas vestra Regia unquam in posterum milite Germanico opus habeat, non tam facile ob malam transactionem et sermones indecentes illum sit habitura, imo totaliter bonam affectionem erga Mttem vestram mutabunt, et Regiae Mttis vestrae creditum totum tolletur. Proinde justissime judicamus, ut prima transactio circa discessum facta in robore maneat, cum certo constet, Regnum Poloniae liberatum esse a Gustavi occupatione. Obnixe igitur a Mtte vestra postulamus, ut diligenter consideret et examinet talem defalcationem, sicut illustritas vestra in literis suis facit mentionem, fieri non posse, sed omnino secundum transactionem et contractum satisfieri debere. Interim nos gratiae et benevolentiae Majestatis vestrae summa cum obedientia commendamus. Datum Alberstandii Die 11 Decembris, 1629.*

Wypis rzetelny z biblioteki poryckiej,
świadczę, 2 marca 1807.

Ł. GOŁĘBIOWSKI
dozorca tej biblioteki.

## Nota VII.

Że wielu z obcych światłych nawet, lecz rzeczy naszych nieświadomych pisarzy (mówi Kobierzycki), niesłusznie mniema, iż synowie królów polskich właściwego dostojeństwu opatrzenia nie mają, mam sobie za powinność okazać, iż synowie obieralnych królów polskich obfitsze mają dochody nad następców dziedzicznych monarchów. I tak królewicz Władysław, później król nasz wsławiony wojnami na Moskwie, miał sobie od króla i stanów nadane całe księstwo siewierskie, dalej po śmierci Jana Żółkiewskiego otrzymał rubieszowskie i jaworowskie starostwo; po śmierci Niemojewskiego w Prusiech Osiek i Międzylesie, nakoniec starostwo soleckie po książęciu Zbarawskim, krzepickie zaś po Mikołaju Wolskim, marszałku koronnym; w Litwie zamożne starostwa borysowskie i mereckie. Nadto dawał mu król z szkatuły swojej 40,000 fl. Z tych wszystkich starostw, gdyby dochody wiernie do skarbu królewicza wchodziły, liczyłby ich kilkakroć sto tysięcy czerw. zł. na rok. Stanisław Grochowski zawiadowca skarbu królewskiego, mąż wielce w liczbie biegły, zapewniał mię, iż same dochody z księstwa siewierskiego, gdyby niem ekonomowie dobrze zarządzali, dostatecznemi były do obfitego uposażenia królewicza. Lecz królewicz ten, mniej dbały na rządy domowe, pozwalający otaczającym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez miłosierdzia obdzierali go i bogacili się, on jeden w ustawicznym był niedostatku.

Na czele przedniejszych dworaków był Adam Kazanowski, równego prawie z królewicem wieku, za pierwszego pokojowca od ojca Zygmunta polecony. Ten przez skwapliwość w dogodzeniu wszelkim książęcia młodocianym zachceniom, przez pochlebstwa, stósowanie się do młodego pana skłonności, wcześnie torował sobie drogę do tych dostojeństw, których później osięgnął. Nim jeszcze królewicz wstąpił na tron, często Kazanowski wyciągał rękę, więcej własnych niż młodego pana szu-

kał korzyści, tak dalece, że nietylko starostwo borysowskie sam trzymał na siebie, lecz bogate domu królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posągi, wielkiej ceny drogie kamienie od króla ojca dane, umiał od królewicza wyłudzić, ten bowiem, pochlebstwom i naprzykrzaniu się jego nic nie umiał odmówić.

Gdy rozrzutność coraz dalej zapędzała się, i królewiczowi na wszystkiem schodzić zaczęło, stateczniejsi przy Władysławie urzędnicy donieśli o tem królowi z prośbą, by jak król i ojciec, ostatniemu syna upadkowi zapobiedz raczył. Niespokojny Zygmunt, przywołał na radę nauczyciela niegdyś królewicza Andrzeja Szołdrskiego, i Jakóba Zadzika kanclerza kor. Najbardziej obrażała króla zbytnia śmiałość Kazanowskiego, który wiele z rzadszych i wielce kosztownych sprzętów i ozdób królewskich do domu swego potajemnie przewieść rozkazał; ustanowiwszy więc Zygmunt lepszy porządek w zarządzaniu dóbr królewicza, dom Kazanowskiego, gdzie się kosztowności owe przechowywały, do dalszej woli swojej zapieczętować rozkazał.

Wyjechał naówczas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca; skoro go wieść doszła o zagniewaniu królewskiem, przejęty bojaźnią i żalem, piorunem do Warszawy powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i niskiemi ukłony niewinność swoją tłómaczy, błaga przedniejszych panów o wstawienie się za sobą. Widzieliśmy, mówi Kobierzycki, tego, co w rok potem był na szczycie potęgi, gnącego się na wszystkie strony, uniżającego się tym, którzy potem za szczęśliwych się mieli, kiedy od odźwiernych jego postrzeżonymi byli. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność królewicza, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód egierskich był się oddalił. Za powrotem wkrótce książęcia, udał się z ciężkiemi żalami swemi Kazanowski do królewicza, ten co prędzej do króla i ojca, by najlepszemu przyjacielowi jego nie zadawano tej krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiej uwolniła go niespokojności, nie ugasiła w nim atoli pomszczenia się żądzy. Ścigał długo oskarżycielów swoich; śmierć uwolniła od prześladowania nauczyciela Władysława, długo był

Szołdrski w niełasce, ksiądz Lampognani Medyolańczyk sekretarz, odebrał rozkaz wyjechania z kraju.

Za wstąpieniem na tron królewicza Władysława, Kazanowski w taką wzbił się potęgę, bogactwa i łaskę u króla, iż nic go już na nich zachwiać nie mogło; chlubił się on z swoich dostatków, i nikt na dworze polskim okazalej nie żył, nie mieszkał. Niestety! wszystkie te jednak dostatki ze śmiercią jego stopniały jak śnieg przy słońcu wiosennem. Wkrótce pyszne obrazy, posągi, złote, srebrne naczynia, wszystkie bogate domu ozdoby, rozszarpane lub wystawione na sprzedaż; ta piękna i ukochana małżonka [1]), której pominąwszy najbliższych krewnych, wszystko zapisał, w powtórne z niecnym i niecierpianym Radziejowskim wszedłszy związki, ciężkiemi frasunkami porywcze opłakała szluby. Feralne pochodnie niezgody przyświecały łożu temu; rozdzieliło się małżeństwo, ogołocony dom z dawnych przepychów, napróżno kupującego szukał. Elżbieta w smutku i zgryzocie, w niewczesnem już wspominaniu pierwszego małżonka, jedynej szukała pociechy. Znienawidziwszy sobie fatalne Radziejowskich imie, podpisywała się Kazanowską. Mniemałbym łatwo, mówi Kobierzycki, iż obrażone cienie pierwszego małżonka, zesłały z piekieł Eumenidy, które karząc i żonę i Radziejowskiego, natchnęły go tym jadem, który później na zgubę króla i ojczyzny wyzionął. Kobierzycki pag. 911.

## Nota VIII.

### Testament Zygmunta III.

*Wypisany z rękopismu biblioteki puławskiej.*

My Zygmunt III z bożej łaski król polski i szwedzki etc. etc. etc.

Zważając jak wątłem jest życie ludzkie, w którem nic niema pewnego, jak śmierć sama, a nic mniej nam

[1]) Elżbieta Służanka, córka Alexandra Służki wojewody trockiego i Zofii Konstancyi Zienowiczowej wojewodzianki brześciańskiej.

wiadomego, jak godzina tej śmierci, umyśliliśmy wcześnie postanowić o tem, co za życia nieśmiertelnego i doczesnego dobra naszego tyczeć się może.

A najprzód, gdy w tych zepsutych czasiech, o ostatnich chwilach najlepszych nawet katolików, krzydzące są heretyków rozgadywania, my chcemy uroczyście wyznać i oświadczyć, iż jak żyliśmy, tak umieramy w ś. wierze katolickiej rzymskiej; że wierzymy w to wszystko, co kościół święty wierzyć każe, w koncylium trydenckie, we wszystkie synody i kanony kościelne; przeciwnie nie wierzymy i brzydzimy się tem wszystkiem, co kościół ś. potępia i odrzuca.

Skoro Bogu najwyższemu podoba się niegodną duszę naszą powołać, chcemy, aby ciało nasze złożone było na zamku krakowskim, w kościele katedralnym ś. Stanisława, w grobie, któryśmy sobie i żonom naszym zbudowali. Prosimy stanów, aby z przychodów królewskich, bez obciążenia skarbu, pochować nas raczyły Dworskim i służącym naszym, tudzież kupcom i rzemieślnikom, co się każdemu być winnem okaże, z szkatuły królewskiej zapłaconem być ma.

Naj. królową Konstancyą, najmilszą nam małżonkę, polecamy stanom królestwa i w. ks. litew., aby jej nie opuszczały w osieroceniu jej, i przy nadanych jej starostwach do końca życia, aby przystojnie spędzić je mogła, zachowały. Naj. także synów i córkę naszą polecamy tymże stanom, aby, jak zawsze z wielką chwałą imienia swego, pamiętnemi były plemienia królów swoich, tak i dziś podobnychże względów dzieciom naszym nie ubliżały. A najprzód starszego syna naszego królewica Władysława, (który właśnie teraz przeciw nieprzyjaciołom rzeczpltej wojuje), równie jak i inne dzieci nasze, aby senat i stan rycerski strzedz i opatrywać nie omieszkały, prosimy. Też dzieci nasze polecamy miłej małżonce naszej królowej Konstancyi, niemniej jak naj. cesarzowi jmci Ferdynandowi powinowatemu naszemu, aby tęż miłość, którą nam, pierwszej żonie naszej królowej Annie, i siostrze jej Konstancyi okazywał, tęż i dla dzieci ich zachował, i braterskim ich affektem

strzegł i okrywał, i o wychowaniu ich, osobliwie najmłodszej córki naszej, miał staranie.

Królewicom synom naszym i królewnie córce zapisujemy najprzód pobożność i bojaźń Boga, która jest początkiem mądrości. Rozkazujemy im, aby w wierze ś. katolickiej wiernie i gorliwie trwali, aby od niej żadną mocą, żadnem niebezpieczeństwem nie dali się odwrócić, aby ubogim i strapionym przychodzili na pomoc, aby nakoniec nic w życiu nie czynili takiego, coby wysokiemu dostojeństwu królewskiemu zakałę przynieść mogło.

Najjaś. królewica Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy dziedzicem dziedzicznego królestwa naszego szwedzkiego tem prawem, jakiem go ojciec i dziad nasz posiadali. Innym młodszym królewicom dochody, jakie dzieci królów szwedzkich prawem mają sobie wyznaczone, zabezpieczamy. Temuż królewicowi Władysławowi zapisujemy dobra i ruchomości nasze w Szwecyi, żeby zaś (co niech Bóg odwróci) królewic Władysław przed bracią swymi zejść miał, drugi królewic, a po nim młodsi, aż do wygaśnienia płci męskiej, do praw korony tej następować mają.

Wszystkim razem królewicom, synom moim najukochańszym, zapisujemy dobra nasze w królestwie neapolitańskiem i księstwie Baru, niemniej jakiemkolwiek bądź prawem należące do nas dobra ruchome i nieruchome, sumy i pieniądze tam do nas należące, mianowicie zaś sumę 43m dukatów neapol. w Foggii, niemniej 260m na cłach królestwa tego, nam należących, niemniej 18 od kamery neapol. nam winnych, nakoniec wszystkie do tego prawa nasze, tymże królewicom zapisujemy, z obowiązkiem, aby królewicowie najukochańszej siostrze naszej, królewnie Annie, połowę dochodów tych do życia jej płacili.

Co się zaś tyczy pobożnych legatów, zapisujemy katedrze ś. Stanisława na zamku krakowskim, ornat na tle złotem ponsowego koloru z pasami szytemi w perły, niemniej dalmatyki i antypedya tegoż koloru i materyi. Nadto księgę ewangielii, przy dobyciu Smoleńska nabytą, okrytą blachami srebrno pozłacanemi. Na mszę zaś ś.

corocznie w aniwersarz nasz odprawiać się mającą, zapisujemy z szkatuły naszej fl. 1000. Na przyozdobienie kościoła śś. Piotra i Pawła, w Krakowie wspaniale przez nas wystawionego, zapisujemy z gotowych pieniędzy pozostałych po nas fl. 10,000. Na dokończenie grobu dla nas, małżonek i dzieci naszych, z sum neapolitańskich zapisujemy co rok 3000 fl. aż póki się fabryka nie skończy. Do tejże kaplicy zapisujemy cztery wielkie lichtarze srebrne pozłacane, niemniej patyny i ampułki srebrne, nadto dwa ornaty i dwie bogate dalmatyki z lamy złotej, z ponsowem, fioletowem i zielonem przetkaniem. Wszystko to znajduje się w prywatnej naszej zakrystyi. Na ufundowanie kaplicy tej, pod zarządzaniem nadwornych naszych kapelanów, wyznaczamy 20,000 fl. z depozytów naszych. W kaplicy tej codziennie msza ś. odprawiać się ma za duszę naszą. Koronę złotą ozdobną perłami, zastawioną niegdyś Janowi Tudeses, a przez nas za 20,000 fl. wykupioną, rzpltej jako dowód uprzejmości naszej dajemy i powracamy.

*Ad montem pietatis* w Krakowie zapisujemy 6000 fl. z gotowych pieniędzy w prywatnym skarbcu zostawionych. Zakonnicom św. Agnieszki na Stradomiu pod Krakowem zapisujemy 1000 fl.

Pannom Bernardynkom w Poznaniu 1000 fl. Pannom Bernardynkom w Warszawie 1000 fl. Trzem klasztorom bernardyńskim w Krakowie 2000 fl. Bractwu miłosierdzia w Krakowie 3000.

Naj. królowej Konstancyi małżonce naszej najmilszej, dajemy i zapisujemy wszystkie św. relikwie, w złoto, drogie kamienie i heban oprawne, tudzież dwanaście z szczerego złota apostołów na podstawach hebanowych; niemniej posąg Zbawiciela, Matki Boskiej, jako też św. Zygmunta męczennika, wszystkie z szczerego złota, a jeżeli jeszcze jakie ulane ze złota znajdują się, tejże naj. królowej zapisujemy. Tejże miednicę złotą z nalewką z herbami moskiewskiemi, kupioną od żołnierzy; nadto wszystkie naczynia tak srebrne jak srebrno pozłacane, które się teraz znajdują, lub zakupione później, podzielone być mają na połowę między małżonkę naszą i królewica Władysława. Nadto tejże

zapisujemy kobierzec złotem tkany, siedem kamieni od panów Tenczyńskich nam darowane, tudzież baldachin z złotogłowia, pawilon i nakrycie na stół z podobnejże materyi.

Najjaś. królewicowi Władysławowi Zygmuntowi, miłemu synowi naszemu, zapisujemy: noszenie na szyję, któreśmy ze Szwecyi przywieźli, składające się z szczególnie pięknych dyamentów i pereł, w które wprawione są podługowate dyamenty, a z nich zwiesza się tablica z podługowatego dyamentu, i trzy wielkie perły. Jest to dziedziczny klejnot starszego syna królów szwedzkich. Temuż duży krzyż szczerozłoty w hebanie, z perłami i różnemi drogiemi kamieniami. Temuż łańcuch dyamentowy w podługowate wiązania, w każdem wiązaniu oprócz pomniejszych dyamentów, wprawione są trzy wielkie trójgraniaste. Temuż podobnyż łańcuch z rubinów, obydwa kupiliśmy od Filipa Holbein; nadto łańcuch w esy z rubinów i pereł. Temuż koronę moskiewską. Temuż złoty łańcuch z dyamentami, rubinami i perłami, u którego wisi noszenie w związane litery S. A., na wierzchu korona, u spodu zaś ogromna perła. Temuż spięcie do kapelusza z dwunastą sznurkami, w każdym po pięć ostrych dyamentów, z zaponą w kornukopię z dyamentami i rubinami, w pośrodku zaś rzadki karbunkuł, i trzy duże perły. Temuż pierścień z ostrym dyamentem bez folgi. Temuż dwie skrzynie z różnemi naczyniami złotemi. Temuż berło i jabłko, które się nam w spadku dostały po ś. p. matce naszej Katarzynie Jagielonce. Temuż trzy skrzynie z różnemi naczyniami srebrno pozłacanemi. Temuż złotą tarczę dyamentami sadzoną. Temuż obicie na tle złotem, wyrażające historyą Adama, z baldachinem haftowanym, łożem z hebanu wysadzanem srebrem, pawilonem ponsowym, haftowanym złotem, z podobnąż kołdrą i firankami. Temuż klejnoty ś. p. nieodżałowanej żony naszej królowej Anny, nadto 25 tysięcy czerw. zł. od tejże nam zostawione, nadto drugie 25 tysięcy czerw. zł. z hojności naszej podarowane. Sumę także 50,000 fl., w której zastawione były niektóre klejnoty koronne u elektora brandeburskiego,

a to na prowadzenie wojny inflantskiej, nam potem przez tegoż elektora darowaną, temuż królewicowi dajemy. — Nakoniec wszystkie inne sumy, pieniądze ta w złocie, jak i w talarach i innej jakiejkolwiek monecie, po śmierci naszej pozostałe, oprócz powyższych legatów, królewicowi Władysławowi i małżonce naszej dajemy, zapisujemy, tak jednak, aby taż naj. małżonka nasza zadosyć uczyniła wszystkim pobożnym zapisom i fundacyom naszym.

Najjaś. królewicowi Janowi Kazimierzowi miłemu synowi naszemu, darujemy szpadę, która nam była od najjaśniejszego ojca naszego dana, a potem na pierwsze wesele nasze podług nowej mody przerobiona, drogiemi kamieniami i perłami przyozdobiona, z pendentem i sprzączką również ozdobną. Temuż łańcuch, zapisany nam przez najjaś. królową Annę ciotkę naszą, z dyamentami w róże. Temuż spięcie do kapelusza podobneż łańcuchowi z dyamentami w róże, i zaponę, wyrażające rozmaite herby. Temuż pierścień ślubny, który nam był od najjaśn. królowej Konstancyi w czasie ślubu i koronacyi jej dany. Temuż łańcuch w esy z dyamentami i perłami, tudzież obicie wyszywane, wyrażające historyą Scypiona, darowane nam przez elektora brandeburskiego, wraz z baldachinem, pawilonem i pięknem łożem z złotogłowia białego, niemniej skrzynię z srebrem pozłacanem, którąśmy od marszałka Myszkowskiego kupili, temuż królewicowi Janowi Kazimierzowi synowi naszemu dajemy.

Królewicowi jmci Janowi Albrychtowi, synowi naszemu kochanemu, dajemy i zapisujemy ołtarz srebrny z sześcią wielkiemi srebrnemi świecznikami, z srebrnym krzyżem w Augszburgu robionym, tudzież statuę szczerozłotą św. Andrzeja apostoła, tudzież obicie w kolumny częścią złotem, częścią jedwabiem szyte, z okołem haftowanym złotem, i podobnymże baldachinem dajemy.

Najjaśn. królewicowi jmci Karolowi, synowi naszemu ukochanemu, złotą szpadę z dyamentami i rubinami, tudzież puginał z zapięciem i pendentem, staroświeckiej roboty, z perłami, tudzież noszenie na szyję

drogo przepłacone. Temuż łańcuch z rubinów i pereł w esy. Temuż pierścień ślubny, nam od królowej Konstancyi po zaręczynach z Gracu przez posłów naszych przysłany. Obicie także w złotogłów, darowane nam przez panów Tenczyńskich, z baldachinem koloru białego i niebieskiego złotem szytym, tudzież bogate łoże, którego używała arcyksiężna Marya Krystyna babka jego, temuż królewicowi dajemy.

Najjaśn. królewicowi Alexandrowi, synowi naszemu kochanemu, szpadę z rękojeścią złotą, z pendentem, z zaponą z dyamentów i pereł zrobioną, którą nam najjaśn. małżonka darowała. Tudzież łańcuch z dyamentów i pereł, który najczęściej w niedzielę nosić zwykliśmy, niemniej obicie historyą trojańską wyrażające, temuż synowi naszemu zapisujemy.

Najjaśniejszej królewnie jmci Annie Katarzynie, ukochanej córce naszej, potrójny łańcuch z dyamentów, w nim cztery znacznej wielkości. Tejże potrójny łańcuch pierwszemu podobny, w każdem ogniwie cztery rubiny mający, tudzież trzeci łańcuch, w którym ogniwo z rubinów i dyamentów, któryśmy od królowej, dzisiejszej małżonki naszej w podarunku otrzymali. Tejże 32 sznurków dyamentów, w każdym po 19 dyamentów, tudzież trzy tuziny sznurków z dyamentów i rubinów, które do różnych sukien naszych przyszywane bywają, niemniej i inne sznurki używane w kształt gwiazdy do kapelusza naszego, z rubinów i dyamentów; tejże łańcuch z wielkich pereł uryańskich w liczbie 150 dajemy i zapisujemy.

Najjaśn. Annie królewnie szwedzkiej, siostrze naszej kochanej, piękny pierścień z ostrego dyamentu, z czterma trójgraniastemi dyamentami w około i ośmią mniejszemi. — Tejże klejnot w literę A z dyamentów, od którego spływają trzy uryańskie perły. Tejże łańcuch z rubinów i dyamentów.

Jakiekolwiek znajdą się obicia już nie wspomniane, te małżonce naszej królowej Konstancyi i synowi naszemu królewicowi Władysławowi zapisujemy przez połowę, z warunkiem, aby obić jednę historyą repre-

zentujących nie rozrywali. Szaty nasze wszelkiego gatunku i nazwiska, ozdoby koło nich, guziki z drogich kamieni i złota, rzędy, siodła i co tylko do ubrania koni należy, najjaśn. królewicom synom moim do równego działu zostawiamy; wszystkie inne ruchomości, klejnoty, sprzęty, naczynia złote i srebrne, co tylko po śmierci naszej zostanie się, a już na inne legata wymienionem nie było, tymże synom naszym królewicom zapisujemy.

Gdyby (co Boże uchowaj) syn nasz starszy, królewic Władysław, miał zejść przed bracią swymi, natenczas wtóry syn, królewic Jan Kazimierz, po nim zaś inni synowie nasi podług wieku, w prawa pierworodnego syna naszego wstępować mają; gdyby zaś (co niech nieba odwrócą) żadnego nie stało, naówczas najjaśn. małżonka nasza, królowa Konstancya, po niej córka nasza królewna Anna Katarzyna, nakoniec siostra nasza królewna szwedzka, całego mienia dziedziczkami będą.

A że nietrwałe są rzeczy światowe i postanowienie ludzkie, zachowujemy sobie moc, czyli całkiem, czyli w części testament niniejszy odmienić lub *codicilla* przydać. Za exekutorów niniejszej woli naszej, postanawiamy najprzewielebniejszego w Bogu jw. ks. Laurentego Gembickiego prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, Andrzeja Zadzika biskupa kujawskiego i pomezańskiego, Eustachego Wołowicza biskupa wileńskiego, ww. Jerzego książęcia na Zbarażu kasztelana krakowskiego, Jana hrabię z Tenczyna wojewodę krakowskiego, Lwa Sapiehę wojewodę wileńskiego, Alberta Stanisława Radziwiła kanclerza w. księstwa litewskiego, Wacława Leszczyńskiego podkanclerzego koronnego, Mikołaja Daniłowicza podskarbiego koronnego, Stanisława Koniecpolskiego hetmana polnego koronnego, którym nadajemy wszelką władzę i moc do wykonania niniejszego testamentu we wszystkich onego punktach, napominamy ich oraz i prosimy, aby pamiętni naszej ku nim przychylności, pamiętni na obowiązki

wzajemnych między ludźmi usług, pamiętni na sprawiedliwego Boga, sądzącego wszystkie czyny nasze, najjaśn. małżonce naszej i królewicom ich mm. byli przychylnymi i pomocnymi, by byli wiernymi stróżami ich osób, wszelkiego ich dobra i powodzenia, tak, byśmy nie odpowiadali Najwyższemu za położoną w nich ufność naszą.

Królewica zaś jegomości Władysława, najukochańszego syna naszego, ojcowską powagą upominamy i prosimy, aby zawsze powinne uszanowanie dla małżonki naszej najjaśn. królowej Konstancyi zachował, i obchodził się z nią, jakeśmy mu to w szczególnem piśmie naszem w Lublinie dnia 3 października 1621 roku przepisali, w czem sumnienie nawet jego obowiązujemy.

Kiedy zaś przy zaczęciu testamentu tego Bogaśmy najwyższego wzywali, aby w nim wszystko wedle słuszności i sumnienia zawartem było, tak uznaliśmy za rzecz potrzebną przy końcu tego nie opuścić, coby w wierze naszej i uprzejmości naprzeciw królestwu temu wątpliwem pozostać mogło. Gdy zaś dawniejszemi czasy rozmaite wieści po królestwie tem rozsiane były, jakobyśmy my przeciw wolnym elekcyom knowania czynić mieli, i *de absoluto dominio et oppressione libertatis publicae* zamyślali, lubo wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczem dowiedzionemi być nie mogły, jak to już wszystkim jest wiadomo, jak same akta publiczne zaświadczają, przecież by i żyjącym dzisiaj, i tym, co po nas żyć będą, świadomem było, Boga samego bierzemy za świadka, jakośmy z kimkolwiek bądź, ni jawnie, ni skrycie o zamianie królestwa tego nie stanowili, ani żadnych nie używali środków, przez któreby uszczerbek jaki dla wolności szlachty polskiej mógł się stać i nastąpić.

To więc wszystko, co powyżej napisanem jest, chcemy, aby było testamentem i ostatnią wolą naszą, niszczącą jakiekolwiek bądź dawniejsze skrypta i postanowienia. Po pilnem przeczytaniu testamentu tego,

dla większej mocy i wiary, podpisujemy go ręką własną, i pieczęcią królestwa stwierdzamy.

Dan w Warszawie dnia 5 maja MDCXXIII. Panowania naszego w Polsce XXXVI r., w Szwecyi zaś XXIX r.*).

Sigismundus Rex.

---

*) Zastanawiając się nad bogactwami jakie z testamentu tego widzimy iż posiadali królowie polscy, naturalne wypada zapytanie, gdzie się to wszystko podziało? . . . . Niech odpowiedzą najezdnicy.

# SPIS ROZDZIAŁÓW

**Tomu 3go.**

## KSIĘGA SIÓDMA.

*Dalszy ciąg wojny moskiewskiej.*

ROZDZIAŁ I.

Str.

Smutne skutki wachania się Zygmunta, odstępuje go Sołtyków, oddala się hetman Żółkiewski. J. Potocki. w. brac. miły królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obejmuje wództwo nad wojskiem. Nieużyteczne szturmy, nakoniec dnia 13 czerwca 1611 r. przypuszczony ostatni, i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, król do Warszawy powraca. Sejm, tryumf het. Żółkiewskiego, lenność Prus oddana elektorowi brandeburskiemu. Cierpienia wojsk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć j. p. Sapiehy, pochwała jego. Wojsko będące w stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insygnia carskie na żołd oddane. Wojsko stołeczne do kraju chce wracać, ogłasza konfederacyą i Cieklińskiego marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondrując, nie opierają się aż we Lwowie . . . . . 3

## ROZDZIAŁ II.

Str.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu, mieszkańcy miasta tego ofiarują carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę hetmana, wchodzi nakoniec do stolicy, fakcye i niezgody. Pułki sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia litew. odchodzą. Okropny głód na stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Kniaż Pożarski staje na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaje się. Wtenczas Zygmunt z małem wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna jej. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Sejm; zuchwalstwa wojskowych; kraj 140 milionów wypłaca im . . . . . 25

## ROZDZIAŁ III.

Znękany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju; piękny list Chodkiewicza. Dalsze łotrostwo konfederatów i kara ich. Moskale wzywają cesarza niemieckiego za pośrednika. Stawią się komisarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Królewicz Władysław mianowany wodzem, przydani mu komisarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę królewicza. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice tureckie posyła, sam ciągnie do Wiazmy. Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i królewicz ciągnie. Dorohobuż się poddaje, wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecyą. Pożarski

Str.

wpada do Kaługi. Chodkiewicz wysyła nań Lisowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możajsk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu bojarów na Moskwie . . . . . 46

ROZDZIAŁ IV.

Pełnomocnicy moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość sejmu. Królewicz mową swą uśmierza chwiejące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu królewicza. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Borysów oblega, odstępuje i ciągnie pod Możajsk. Lew Sapieha przybywa z sejmu bez pieniędzy; rozjątrzenie ztąd wojska; znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20,000 przybywa naszym na pomoc. Czas wycieńcza się na różnych rokowaniach z Moskwą . . . . . 77

ROZDZIAŁ V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lisowczyków wysyła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy i odpowiedź jednego z bojarów. Królewicz odciąga od Moskwy, jak gdyby w południowe państwa prowincye dążyć zamyślał. Moskale wysyłają za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lisowczyków, łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec we wsi Diwelinie. Powrót królewicza. Stany oddają mu rządy nad podbitemi na Moskwie prowincyami . . . . 93

# KSIĘGA ÓSMA.

*Wojna z Portą Ottomańską.*

## ROZDZIAŁ I.

Str.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. Kszę Korecki i Wiszniowiecki, dalej Kozacy wpadaniem do tej krainy zemstę Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą, piękny czyn księcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadają na państwa tureckie i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w senacie 109

## ROZDZIAŁ II.

Zgwałcenie praw przez ces. Ferdynanda IIgo wznieca wojnę w państwach rakuskich. Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawojowawszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8,000 Lisowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla; dalsze Lisowczyków dokazywania w państwach rakuskich. Betlem Gabor, posłowie moskiewscy, Tomża, podniecają Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaje królowi polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żółkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List hetmana tego do króla; przechodzi Dniestr . . . . . 125

## ROZDZIAŁ III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami utarczki. Wśród nocy trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszcza-

Str.

ją wojsko i przez Prut do Polski wracają; wielu innych idzie za nimi i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniecpolski wraca niektórych. Mowa hetmana. Polacy otoczywszy się taborem, cofają nazad . . . . . 138

ROZDZIAŁ IV.

Odwrót hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory; popłoch w wojsku, rozproszenie onego i śmierć hetmana . . . . . 151

ROZDZIAŁ V.

Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce cecorskiej. Tatarzy plondrują aż pod Gródek, zatrzymuje ich S. Lubomirski, mrozy do cofnięcia się naglą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują dyzunitów. Wojska stają nad Dniestrem i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa i kara. Konasewicz sachajdaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzykniony hetmanem kozackim . . . . . 158

ROZDZIAŁ VI.

Pułki polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy; opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewicz Władysław przybywa do obozu, złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy jednej obozu; Chodkiewicz acz chory porywa się i w 700 koni mnó-

Str.

stwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroba w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na miejscu. Karakäs Basza Budy chce szczęścia poprawić; zbity życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu chce wybadać myśli rycerstwa. Nowa pomyślna wycieczka Kozaków. Zmiana wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza . . . . . 176

ROZDZIAŁ VII.

Wojsko królewskie nie chce iść pod władzę hetmana pol. kor. Królewicz własnym przykładem załatwia to. Osman dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje, odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tylą stratami, przysyła glejty dla posłów naszych. Opisanie obozu tureckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żórawińskiego; pokój podpisany . . . . . 202

---

## KSIĘGA DZIEWIĄTA.

*Wojna szwedzka.*

ROZDZIAŁ I.

Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju; radzą to panowie radni polscy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozejmy przystaje. Korzysta Gustaw z wojny tureckiej i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ściśniona Ryga poddaje się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozejm do 1624 roku . 214

ROZDZIAŁ II.

Str.

Zygmunt jak gdyby dla rozrywki płynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoją staje przed portem, rokowanie z tem miastem. Sejm r. 1625. Mowa marszałka sejmowego, uskarżającego się na rozwiązłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa księcia Radziwiła. Uchwały sejmu tego . . . . . 225

ROZDZIAŁ III.

Sejm schodzi na niczem. Gustaw Adolf ofiaruje powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło szwedzkie przeznaczonem mu było. Zygmunt zwleka i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnem wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha m. w. l. porażon, straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę, niewierność księcia pruskiego w obronie Pitawy, bierze ją Gustaw, do Prus polskich wkracza i całe prawie zabiera. Sejm 1626 r., uchwalone pobory. Koniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8,000 Niemców idących Gustawowi w posiłkach otacza i bierze. Książę pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy holenderscy napróżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Koniecpolskiego. Gustaw pewtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony błachemi obietnicami posiłków z Hiszpanii, zrywa umowy . . . . . 236

ROZDZIAŁ IV.

Skargi na sejmie na prowadzenie wojny od Inflant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota polska pod Gdańskiem

Str.

znosi flotę szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na sejmach. Koniecpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okupuje się. Gustaw przez winę dowódzcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniecpolskiego w prowadzeniu tej wojny. Przegrana naszych pod Gorsznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki rakuskie i pod Grudziądzem stają. Zwycięstwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza rakuskiego, niekorzystnem zwycięstwo to czyni. Wyniszczenie kraju i morowa zaraza skłaniają królów do nowych umów o pokój . . . . . 255

ROZDZIAŁ V.

Rokowanie o pokój za pośrednictwem Francyi i Anglii, podpisany rozejm na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmieleckiego. Nowe poburzenia Kozaków uśmierzone przez Koniecpolskiego. Wojsko ukraińskie związek czyni i marszałka obiera. Zygmunt zaspakaja żołnierza. Rakuszanom 500,000 czerw. zł. płaci. Sejm 1631 r. 270

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć królowej, zmieniona postać i smutek na dworze Zygmunta. Sejm, opatrzenie rodu królewskiego, spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter pana tego. . . . . 289

# SPIS

## OSÓB I RZECZY ZNACZNIEJSZYCH,

znajdujących się w dziejach

## PANOWANIA ZYGMUNTA III.

(T. *oznacza tom*; s. *stronnicę*; n. *notę*.)

---

### A


Aaron, wojewoda wołoski. T. I. s. 158.

Achmet Aga. T. I. s. 168.

Achmet Sułtan. T. III s. 112; umiera s. 125,

Albert Fryderyk. książę na Anszpachu. T. III. s. 14.

Aldobrandyni kardyn. T. I. s. 90.

Alexander, syn hospodara Multan. T. III. s. 38; zostaje hospodarem s. 147; jego podejście s. 168; łączy się z Osmanem s. 173.

Alexander Karol, syn Zygmunta. T. III. s. 290 n.

Alfonse T. I. s. 242. 244.

Althein hrabia, popiera zamysły Zygmunta w Szwecyi T. III. s. 215. 226.

Amurat sułtan, umiera. T. I. s. 159.

Andrzej hrabia z Tęczyna kasztelan wiślicki. T. II. s. 58.

Anna królowa, życzy na tron Zygmunta. T. I. s. 19. 20; kroki jej w tym celu. s. 27. 28—61. 88; umiera s. 194.

Anna arcyksiężniczka austryacka T. I. s. 115; zaślubiona Zygmuntowi s. 122; umiera s. 196.

Anna królewna szwedzka. T. I. s. 60. 62. 88. 115; śmierć T. III. s. 241.

Anna Marya, córka Zygmunta T. I. s. 136.

Anna Katarzyna, córka Zygmunta. T. III. s. 290. n.

Annibal Capua nuncyusz apostolski w Polsce, wspiera zamysły domu Rakuskiego T. I. s. 24. 25. 30.

Antheim hrabia. T. III. s. 127.

Arnep Reinald. T. I. s. 243.

Arnheim hrabia idzie na pomoc Polakom. T. III. s. 265—267; podejrzany. s. 268; odwołany od wojska. s. 269. 286.

Arwid Stalarm, rządca Finlandyi. T. I. s. 203. 205.
Assekuracya Rzeczypospolitej przeciw Maxymilianowi T. I. s. 106.
Astrachan. T. II. s. 119.
Auchi baron, poseł hiszpański. T. III. s. 254. 256.
Audyencya Polków u carewicza Dymitra. T. II. s. 304.

B.

Baba Nowak pusto zy Pokucie. T. I. s. 218. 224.
Baczyński. T. III. s. 74. 76.
Banner, wódz szwedzki. T. III. s. 222. 271.
Bar niszczony. T. I. s. 177.
Baranowski, podkanclerz. T. I. s. 97. 131. 247. T. II. s. 23.
Barton Edward popiera sprawę Polaków. T. I. s. 107.
Basta, wódz cesarski. T. I. s. 213, 214. 222. 226.
Batory Stefan, król polski umiera. T. I. s. 2; jego pogrzeb s. 88. 89.
Batory Andrzej, stara się o koronę. T. I. s. 26; otrzymuje indygenat. s. 83; opactwo czerwińskie s. 137; walczy o Siedmiogród. s. 212; zamordowany s. 213.
Batory Zygmunt, oblega Temeswar. Tom I. s. 149; zaślubia arcyksiężniczkę z domu Rakuskiego s 157; zwycięża Turków, panem Wołoszczyzny. s. 158; w Multanach s. 168; ustępuje ziemię siedmiogrodzką s. 212. 222; umiera s. 226 n.
Batory Gabryel. T. II. s. 65; zamyśla strącić Zygmunta s. 93. T. III. s. 5. 6.
Bekiesz, dowódzca Węgrów. T. I. s. 205.
Berszada. T. III. s. 115.
Berezyna połączona z Wilią. T. III s. 289. n.
Benedissin, stronnik Gustawa. T. III. s. 261.
Betlem Gabor. T. III. s. 61. 114; jego zamysły, s. 126. 127; panem Węgier; rozejm s. 129.
Bezobrazow Ofanazy poseł T. II. s. 141.
Białe Jezioro. T. II. s. 178.
Białozor T. I. s. 230. 231. 251. 265.
Biały Kamień T. I. s. 242. 244.
Biały Mur T. II. s. 269.
Białocerkiew T. I. s. 179.
Bielicki T. I. s. 186.
Birza, zamek T. III. 239—241.
Bitijagowski T II. s. 120.
Boboli podkomorzy koronny Tom III. s. 79 i (n).
Bobowski T. II. s. 235. T. III. str. 4.
Bocksy, wódz rokoszanów. T. I. s. 258.
Bołotnik sekretarz cara Michała. T. III. s. 58.
Bołotników wódz zbuntowanych. T. II. s. 168; zabity s. 169.
Bonner Seweryn. T. I. s. 103.
Boratyński T. II. s. 228. 238.
Borys Gudenof obejmuje rządy. T. II. s. 119 — 123; zbiera wojska s. 131; kroki niepomyślne s. 134; śmierć s. 135. 280.
Boryssów, twierdza T. III. s. 84.
Borysławskiego zgon. T. III. s. 19.
Bosman T. II. s. 149.
Brandt T. I. s. 256.
Brodnica, starostwo. T. III. s. 260.
Broniewski. T. I. s. 170. T. II. s. 20. 95.
Brześć litewski T. II. s. 42. T. III. s. 39.
Buczyński Stanisław, poseł Dymitra do Anglii. T. II. s. 146.
Buczyński Jan, sekretarz. T. II. s. 146. 148. 209.
Bunt na Moskwie. T. II. s. 168. 269.
Buturlin wódz, zabity. T. III. s. 89.
Buquoi hrabia, wódz cesarski T. III. s. 129. 130.
Buda, pod panowaniem Turków. T. III. s. 195. n.

Bykowski Stanisław. T. I. s. 146; mianowany kasztelanem s. 173. T. II. s. 23. 69.

C

Carowe Zawiszcze. T. II. s. 232.
Chalicki marszałek T. III. s. 255.
Chciński. T. I. s. 169.
Charliński. T. I. s 244. T. III. s. 74.
Charnace baron, poseł francuski. T. III. s. 270—273. 275.
Cecora. T. III. s. 139.
Chełków. T. III. s. 71.
Chmielecki. T. III. s. 148. 282. 283.
Chłopicki. T. I. s. 148.
Chodkiewicz Alexander wojewoda trocki T. II. s. 52.
Chodkiewicz hetman polny litewski T. I. s. 231. 232. 234. 250; w przykrem położeniu s. 252; pod Kircholmem s. 254. T. II. s. 84. 90—92. 98; nieprzyjaźń z Radziwiłem s. 105. 108; pod Parnawą s. 110—115; zdobywa Dyament s. 116; T. III. Przybywa z Inflant s. 15; wojsko się burzy s. 17; upór s. 18—32. 46—49; używa wybiegu s. 55. 62; pod Drohobuzem s. 63. 64; wyprawa na Mozajsk s. 72—75; bezskuteczna s. 82. 83; pod Borysowem s. 84. 85; pod Tuszynem s. 88. 89; chce uderzyć na Moskwę s. 90; skutek błędu s. 92. 101; mianowany hetman m wielkim koronnym s. 161. 165; rozruch w obozie s. 171; przechodzi Dniestr s. 172. 174; liczba wojska. s. 179; bitwa s. 181; łupy s. 183; zniechęcony s. 184; zdobycze s. 187; słabość jego i skutki nieostrożności s. 188; choroby w obozie, rozruch s. 191; kroki o pokój s. 194; bitwa s. 195. 196; mowa s. 197. 198; śmierć hetmana s. 199; jego przymioty s. 200. 201.
Choroszczyn T. I. s. 186.
Chowański. T. II. s. 228.
Chrypan, poseł. T. II. s. 217.
Ciecibisa, zamek T. I. s. 150.
Ciekliński marszałek konfederacyi. T. III. s. 21. 22. 23; porażony s. 24. 46.
Chrystyan IV król duński. T. III. s. 220.
Chrystyna szwedzka królowa. T. III. s. 248.
Cilli, sekretarz Zygmunta. T. II. s. 47. 126—128.
Ciołek Stanisław. T. II. s. 95.
Cunnigham rządzca Elbląga. T. III. s. 244.
Czapliński, wódz Lissowczyków. T. III. s. 70. 83. 91; zabity s. 94.
Czarnkowski, poseł poznański. T. I. s 10.
Czarnkowski Jan. T. I. s. 146.
Czarnkowski Andrzej T. I. s. 146.
Czarnkowski Adam wojewoda łęczycki T. II. s. 52. 58.
Czyżewski podkomorzy. T. I. s. 199.

D

Dalekarczycy T. I. s. 146; burzą się s 207.
Dampiere, wódz Ferdynanda. T. III s. 130.
Daniłowicz marszałek T. I s. 135. 146. T. II. s. 30; starosta bełski s. 53. T. III; podskarbi s. 89.
Dania wypowiada wojnę Karolowi szwedzkiemu T. II. s. 116.
Dąbrowa T. I. s. 255. 256.
Delimarew T. I. s. 223.
Dembiński Gaspar marszałek T. I. s. 21 T. II. s 83.
Dembiński wojewoda T I. s. 229.
Denhof T. I. s. 231. 232. T III. s. 32. 71. 143; poległ s. 156.
Denhof Kasper T. III. 161.
„ Teodor T. III. 223.
„ Henryk T III. 258.
„ Fryderyk na czele jazdy T. III. s. 263.

Denhof Ernest T. III. str. 169. 247. 271.
Denhof Gerard T. III. s. 169; pokrzepia umysły obywateli Torunia s. 264.
Denisko starosta żytomierski T. I. s. 187.
Dilawer basza Mezopotamii wezyrem T. III. s. 198. 199. 208.
Diotallo nuncyusz T. III. s. 169.
Dochody publiczne T. I. s. XIII—XVIII.
Dochody królów T. I s. XXIX—XXXVII.
Dochody królowej T. I. s. 136.
Dorohobuż T. III. 64.
Dorohostajski marszałek wielki koronny i litewski T. I. 229 — 234; w wojnie inflantckiej T. III. s. 224. T. III. s. 8. 11.
Doroszyński, poseł do Carogrodu T. I. s. 136.
Doroszeńko T. III. s. 174.
Drohojewski referendarz koronny T. II. s. 64.
Drużbicki T. III. s. 153.
Dymitr syn Iwana Wasilewicza T. II. s. 119; podania względem jego śmierci s. 120—124; u Adama Wiszniowieckiego str. 125; u króla s. 126. 127; jego przymioty s. 127. 128; wyprawa na Moskwę s. 130—138; wjeżdża do Moskwy, koronuje się s. 139—141; zaślubia Marynę s. 142; wiersze na zaślubiny s. 296; nieostrożny str. 143. 145. 146. 148; zabity s. 150; domniemania że mógł być prawym dziedzicem tronu str. 155—164.
Dywlina wieś, miejsce zawarcia pokoju T. III. s. 103.
Działa skórzane T. III. s. 254.
Działyński Paweł, poseł do Anglii T. I. s. 195.
Działyński Stanisław kasztelan T. I. s. 199.
Dziambet. T. III. s. 183.
Dziawkel Gerey T. III. s. 178.
Dziambergerey kanclerz hana tatarskiego T. III. s. 208; jego upokorzenie s. 209.
Dzieszna rzeka T. III. s. 38.
Dziewałtowski T. II. s. 178.
Dziurdzewo T. I. s. 149. 165.

## E.

Elsnaben, port. T. I. s. 138.
Elżbieta królowa angielska T. I. s. 394 395.
Endenberg. T. III. s. 243.
Erik Brake, poseł szwedzki, T. I. s. 35. Rządzca Sztokcholmu s. 198.
Erik Spare, poseł szwedzki T. I. s. 35.
Ernest, arcyksiążę austryacki stara się o koronę polską. Tom I. s. 102.
Eskilston, miasto. T. I. s. 201.
Evesque dziejopis T. I. s. LII.

## F.

Falkenberg, pełnomocnik Gustawa T. III. s. 247.
Farensbach Jerzy. T. I. s. 205. 228—230. 234; poległ s. 241.
Farensbach Walter T. III. s. 79. 150. 216; zdradza Zygmunta, oddaje Polakom Dyament, osądzony na śmierć stron. 217. 218. n.
Felin, miasto T. I. s. 240. 241.
Ferat basza T. I. s. 159.
Ferdynand cesarz prosi o pomoc Zygmunta T. III. s. 126.
Festenberg, wielki mistrz kawalerów mieczowych T. I. s. 227.
Fiedor Iwanowicz stara się o koronę polską T. I. s. 25. Car niedołężny T. II. s. 119.
Fiedor Iwanowicz pełnomocnik T. III. s. 94.
Fiedor Borysowicz syn Gudenowa, carem T. II. s. 136; zabity s. 138.
Filip królewicz szwedzki zapraszany na tron moskiewski T. III. s. 25. 222.

Filip II. król hiszpański Tom I. s. 189.
Filip IIIci król hiszpański radzi Zygmuntowi wojnę z Szwecyą T. III. s. 226 i (n); obiecuje posiłki s. 254.
Filoret metropolita T. II. s. 177. 207. 227; posłem do Zygmunta s. 255. 263 266.
Firlej Mikołaj marszał. T. I. s. 50.
„ Henryk referendarz kor nny T. II. s. 42. 106; mianowany biskupem płockim T. III s. 79.
„ Andrzej T. III. s. 169.
Fleming, admirał T. I. s 138. 146; rządzca Finlandyi s. 201; umiera s. 202.
Fryderyk książę Kurlandyi T. I. s. 233.
„ syn Gotthарda Kettlera książęcia Kurlan yi T. III. s. 217. 224
„ książę brunświcki-luneburski T. I. s. 250.
„ wojewoda Renu ob any królem czeskim T. III. s. 130.

## G.

Gadomski, wojewoda poznański T II. s. 104.
Gaetano, poseł papies. T. I. s. 189
Gagarzyn T II. s. 179.
Galliczynowie przechodzą na stronę Dymitra T. II. s. 136; okrucieństw s. 130. 150. 178. 179; przyczyną buntu s. 241; deklaracya T. III. s. 58. n.
Galliczyn Andrzej T. II. s. 237.
„ Wasil T II. s. 243; kandydat do tronu s. 243, 254. 255; układy z Samozwańcem s. 263; knuje zdradę s. 265; umiera s. 267.
Gardie Jakób T. I s. 248; feldmarszałek T. III. s. 222. 269.
Gardie Pontus, wódz szw dzki T. II. s. 130; wchodzi do stolicy Moskwy s. 226. 235. 237. 238; zaleca na tron moskiewski Filipa syna Karola s. 263 T. III. s. 19. 255.
Gąsiewski Alexander starosta wileński T. II. s. 144. 152. 171; zdobywa zam i s. 172. 184; pod Białą s. 228. 231. 256; odkrywa spisek s. 268. 269; w Bi łym murze s. 272. 276. 278, T. III. s. 15. 27. 54. 55. 238; krok pomyślny s. 240; jako hetman polny litewski g o mi Szwedów s. 261.
Galgo, syn hana krymskiego T. III. s 283.
Gembicki Wawrzyniec poseł do Rzymu T. I. s. 171; kanclerz s. 189; prymas T. III. s. 59. 124. 159.
Głembocki poseł, zabity przez Kozaków T. I. s. 175.
Golski Jan T. I. s. 166. 167.
„ Stanisław wojewoda ziem ruskich T. II. s. 39; otacza rokoszanów s. 50.
Gorajski Adam T. II. s. 11.
„ Piotr T. II. s. 20.
Górka zaburza Wielką Polskę T. I. s. 6; jego przymioty s 7; krok zu hwały s. 108; śmierć jego s. 132.
Goślicki biskup kamieniecki T. I. s. 16.
Grabowski wojewoda poznański T. I. s. 226
Gostomski wojewoda rawski T. I. s. 189.
„ Hieronim wojew. poznański T. II. s. 33. 57. 61. 90.
Grodno T. II. s 252.
Gracyan Gasper T. III. s. 131; jakim sposobem został hospodarem s. 132; poddaje się Polsce 133. 138. 139. 142. 145; zabity s. 147.
Grudziński Zygmunt wojew. rawski T. II. s. 67. 83. 87.
Grzegórz XV papież przyrzeka pomoc Polakom T. III. s. 162.

Grzymułtowski Jan, kasztelan bydgowski T. II. s. 42.
Guldenhielm Carl-Carlson admirał szwedzki T. III. s. 245.
Gustaw Adolf król szwedzki urodzony Tom I. s. 197; ratuje Szwecyą T. II. s. 116; zaprasza na tron moskiewski T. III. s. 25; wojuje z Moskwą s. 47. 67; zawiera pokój s. 68; wojuje z Polską s. 215; uskarża się na Zygmunta, zdobywa Dyament s. 216; pragnie zgody s. 218; nowe przygotowania s. 220; prześladowanie katolików; przy Rydze s. 221. 223. 224; rozejm 225—227; powraca do Szwecyi s. 228; ofiaruje Inflanty i Estonią s. 237. 238; zabory s. 239. 240; kroki o pokój s. 241; pod Pitawą s. 242; rabunki s. 243; pod Gdańskiem s. 245. 247; raniony s. 251. 252; warunki rozejmu s. 253; bierze Wormidt s. 254; wojska jego s. 259; zdobywa Brodnicę s. 260; w Elblągu s. 266; w niebezpieczeństwie s. 267. 269. 271; uciążliwe warunki s. 274; traktat s. 279—281.

H.

Hali basza wielki wezyr T. III. s. 131. 166.
Harczakow wojewoda T. III. s. 10.
Heidli poseł cesars. T. III. s. 51.
Henryk IV król francuski odwraca Niemców od związku T. I. s. 189.
Herburt Mikołaj podkomorzy halicki T. I. s. 17.
„ Szczęsny T. I. str. 166. 171. T. II. s. 31; jego postępki s. 64 — 66. 83. 90. 93. 94; pojmany str. 95. 105.
„ Jan, chorąży lwowski T. II. s. 95.
Herburt Marcin starosta tłumacki T. II. s. 232.
Hil rządzca Białego Kamienia T. I. s. 242.
Horn Edward, dowódzca szwedzki T. II. s. 228. 229; pod Kluzynem s. 234. T. III. s. 222. 261.
Horn Arwid T. III. s. 241.
„ Mikołaj T. III. s. 249.
Hussarze T. I. s. XX.
Hyder basza T. I. s. 96.

I. J.

Jakób Iszy król angielski T. III. s. 162; chce pojednać Zygmunta z Szwecyą s. 271.
Jakuszewski T. III. s. 71.
Jakowskoj kniaź T. II. s. 217.
Jalecki kniaź T. II. s. 232.
Jan król szwedzki nalega o powrót syna T. I. s. 62; zatrzymuje go s. 98; podanie senatorów szwedzkich s. 101; śmierć jego s. 133.
Jan, brat Zygmunta IIIgo. T. I. s. 249.
Jan hrabia z Tęczyna T. II. s. 34.
Jan Albrycht królewicz obejmuje biskupstwo warmieńskie T. III. s. 228. 288. 543. n.
Jan Zygmunt elektor brandeburski T. III. hołduje Polsce; sprzyja Szwedom s. 242; w przykrem położeniu s. 250; oświadcza się za Polakami s. 253; obłudny s. 258.
Janusz książę wojewoda wołyński, poraża Kozaków T. I. s. 134.
Janikowski T. II. s. 201.
Janowicz T. II. s. 62. 63.
Jassy, zamek T. I. s. 162.
Jazłowiecki, starosta śniatyński T. I. s. 4. 17. 117; chce opanować Krym s. 153; umiera s. 154.
Jędrzejów, miejsce zjazdu T. I. s. 122; skargi s. 130.
Jerzy książę na Zbarażu T. II. s. 74.

Jeremiasz, hospodar Multan T. I. s. 217.
Jezuici pobudzają Szwedów do buntu T. III. s. 220; prześladują Ryżanów str. 222; wygnani z Rygi s. 223.
Jezy Carew poseł T. I. s. 196.
Inflanty T. I. s. 83. 84; uznane za wspólną własność Litwy i Korony s. 93; wojsko ich skonfederowane T. II. s. 42.
Instrukcya cara Dymitra do króla Zygmunta T. II. s. 283.
Innocenty IX wzywa pomocy Polaków T. I. s. 189.
Ignacy metropolita T. II. s. 139.
Joachim Fryderyk elektor T. I. s. 266.
Istuchan T. I. s. 214.
Jundził T. I. s. 231.
Jung, dowódzca Szkotów T. II. s. 14. 75.
Iwan IIIci wybija się z pod hołdu Tatarów T. II. s. 118.
Iwan Wasilewicz IIgi Okrutny T. II. s. 119.
Iwan syn Wasilewicza IIgo T. II. s. 119.
Iwan Dymitrowicz, syn Maryny T. III. s. 34. 35. i (n); stracony s. 36 (n).
Iwonia, osadzony w Kwidzynie T. I. s. 117.
Iwonia Mikołaj, stracony T. III. s. 115.
Izmaiłów Artiem Wasilewicz T. III. s. 94.

## K.

Kantomir T. III. s. 140. 154; uderza na Polskę s. 177. 180. 283.
Karnkowski prymas T. I. s. 6. 7; na czele protestanckiej partyi. zuchwały na zjazdach s. 108; chce poniżyć Zamojskiego str. 109; zgromiony przez króla s. 110; skutki s. 111; uraza Zygmunta s. 126; umiera s. 132.
Kalinowski T. III. s. 146; umiera s. 147.
Karakas basza T. III. s. 195; zabity s. 196.
Kapidzi basza T. III. s. 168.
Karol książę Sudermanii T. I. s. 98; chce przywłaszczyć koronę s. 138. 139; powiększa niechęci narodu ku Zygmuntowi, gotuje zdradę, wpada w wściekłe sidła s. 142. 143; zezwala na koronacyą Zygmunta s. 144; zwołuje sejm, ogłoszony rządzcą państwa s. 198; składa rządy s. 200; podbudza lud s. 201; zdobywa Finlandyą s. 203; okrutny s. 204; zabiera Estonią s. 228—232; zbliża się do Inflant s. 233; prosi o pokój s. 241; ogłoszony królem s. 249; pobity s. 250. 254; raniony s. 256. T. II w Inflantach s. 107. 108; umiera s. 116.
Karlson, syn Karola T. I. s. 229. 231. 232. 236; w niewoli s. 238.
Karol Ferdynand syn Zygmunta T. III. s. 290. n.
Kary na stronników Maxymiliana T. I. s. 81.
Karwacki T. III. s. 50.
Karol arcy-książę biskup wrocławski T. III. s. 126.
Kazan T. II. s. 119.
Kazanowski Zygmunt T. I. s. 243.
„ Marcin T. II. s. 202. 227. 236. T. III. s. 61. 83. 84. 143. 150; w niewoli s. 157. 169. 252.
„ Adam T. III. s. 72. 75. 76; powiernikiem Władysława s. 291.
Kazimierz Jan, syn Zygmunta T. III. s 248.
Kazimirski, oburza wojsko T. II. s. 60 83. 173. 210. 211.
Kekerhart syndyk gdański T. III. s. 245.
Kettler książę kurlandzki T. I. s. 254; umiera T. III. s. 217.
Kindener T. I. s. 232.

Kochanowski Trojan T. II. s. 109. T. III. s. 83. 186.
„ Mikołaj T. III. s. 203.
Klesznin T. II. s. 119.
Kleczkowski T. III. s. 130; jego mowa s. 329.
Kitajgrod T. II. s. 269. 270.
Kochański poseł do Carogrodu T. III. s. 112.
Kielce, kopalnia nowo odkryta T. I. s. 173.
Kijowa początek T. I. s. 183; sprzedaż s. 184. n.
Kitassi poseł wiedeński T. I. s. 189.
Kognowicki T. I. s LI.
Klemens VIII zagniewany na Zygmunta T. I. s. 171.
Komorowski T. II. s. 223.
Koncewicz Józefat arcybiskup zamordowany T. III. s. 167. 168.
Konfed racya wojsk w Moskwie T. III. s. 21; akt konf deracyi s. 22; w Polsce s. 39. 43. 45. i (n). 233. 285.
Kondyów poseł moskiewski do Władysława T. III. s. 77. 78.
Konasewicz wódz Kozaków T. III s. 82; przybywa na pomoc Polakom s. 87. 113. 173; ranion y s. 175. 193. 197. 198.
Koniecpolski Alexander T. I. s. 154. T. II. Wojew. sieradzki s. 23. 69. 90. T. III; ocala chorągiew str. 144. 156; w niewoli str. 157.
„ Stanisł. hetman polny koronny T. III. str. 51. 248; pod Czczewem str. 249. 250. 252; uśmierza oburzonych s. 257; ostrożny s. 259; pod Brodnicą s. 260; zwycięża s. 261; na sejmie s. 262; pod Grudziądzem str. 266; zwycięstwo s. 267—269. 273—275. 279. 282; poskramia Kozaków s. 284.
Koniecpolski Stefan T. III. s. 316.
Koło, miejsce zjazdu T. I. s. 109.
Konstanty syn wojew. wołoskiego T. II. s. 96. 97. T. III. s. 37; umiera s. 38.
Konstancya arcyksiężniczka rakuska, żona Zygmunta T. II. s. 142. T. III. s. 248. 260; umiera s. 290.
Kosiński wódz Kozaków T. I. s. 133. 134.
Koprzewnica T. II. s. 48.
Korecki Samuel książę T. III. s. 112. 143. 146. 150; w niewoli s. 157.
Koryciński T II. s. 42.
Kossakowski T. I. s. 136. 223. 242.
Kostka hetman Kozaków T. I. s. 238.
Kościelnicki T. I. s. 223.
Kozacy oburzają Turków T. I. s. 96; wpadają na Wołoszczyznę s. 154. 159; pustoszą Wołyń s. 160; początek Kozaków s. 174; poddają się s. 188 T. II. pod Smoleńskiem s. 191; wierni królowi s. 195; chcą się łączyć z Samozwańcem s. 221. 229. 231. T. III. s. 51; pustoszą państwo tureckie s. 113. 114; na morzu Czarnem s. 117. 174. 175. 179. 181. 187; niechętni s. 192; napadają na turecki obóz s. 198. 228; burzą się s. 284; poddają się s. 285.
Krajewski towarzysz T. I. s. 253.
Krasicki Stanisław, kasztelan przemyski T. I. s. 137. 138.
Krasiński Stanisław, wojew. płocki T. II. s. 23.
Krasno Sioło T. II. s. 137. 277.
Krasnystaw T. I. s. 88.
Krempski, wódz K zaków Tom I. s. 187.
Krzycki Felix, podkanclerzy — referendarz koronny T. I. s. 246. T. II. s. 74. 113. 195. 197.
Kuczborski Jan, bisk. T. II. s. 198.
Kwidzin T. I. s. 88.

## L.

Lengnich T. I. s. LI.
Leśniowolski Marcin kasztelan podleski, przemawia w obronie Zamojskiego T. I. s. 10; poseł do Austryi str. 130; umiera s. 132.
Leśniowolski Marcin starosta zatorski T. III. s. 91. 92.
Leśniowski Mateusz T. I. s. 238. 240. 244.
Leszczyński wojewoda brzeski T. I. s. 173; kanclerz T. III. s. 231. 247.
Lermunt T. III. s. 91. 92.
Lewenhaupt Alexan. hrabia T. I. s. 139.
Leźński T. II. s. 78.
Libina T. I. s. 213.
Ligocki T. I. s. 230
Limburski książę T. I. s. 253; poległ s 499.
Linderson Andrzej T. I. s. 250.
Lindom Bonde T. I. s. 199.
Lissowski Alexan. łączy się z Samozwańcem T. II. s. 170; hetmanem Kozaków s. 178. T. III. s. 25. 68. 69.
Lissowczyki T. III. s. 68. 70. 91. 94 103; znoszą Węgrów s. 129; w Czechach s. 130—187. 188; zwycięstwo nad Turkami s. 204.
Lipski T. I s. 155.
„ Andrzej bisk. łucki T. III. s. 63. 73. 74; podkanclerzem str. 81. 106. 123; sprzyja Rakuszanom s. 134; biskupem kujawskim str. 231. 236.
Listy: Karola księcia Sudermanii do Zamojskiego T. I s. 236. n; odpowiedź s. 236. n.
„ Od Władyków ruskich T. I. s. 274.
„ Chodkiewicza Tom I. str. 277—281.
„ Charleskiego Mikołaja do przyjaciela o Dymitrze T. II. s. 159. n.
Listy: Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę T. II. s. 185. n.
„ Młockiego starosty chełmińskiego T. II. s. 200. n.
„ Księcia Rożyńskiego o wyjechaniu Maryny T. II. s. 209. n.
„ Maryny do Polaków T. II. s. 222.
„ Żółkiewskiego do króla T. II. s. 243.
„ Dymitra cara do Mniszcha wojewody sandomirskiego T. II. s 279—281.
„ Dymitra cara do Zygmunta T. II. s. 282.
„ Pawła V. papieża do Maryny Mniszchównej T. II. s. 297.
„ Dymitra kniazia moskiewskiego do Karola księcia sudermańskiego T. II. s. 314; różne listy T. III. s. 306—316.
„ Wojewody smoleńskiego do Szujskiego T. II. s. 318. 319.
„ Okólny Zygmunta T. II. s. 321—324.
„ Hetmana do króla z pod Carowa T II. s 324.
„ Hetmana po kluszyńskiej potrzebie T. II s. 327.
„ Króla do Rudnickiego biskupa warmińskiego T. II. s. 332.
„ Chodkiewicza do króla T. III s. 48.
„ Obywateli nowogrodzkich T. III s 50 n
„ Radziwiła do królewicza Władysława T. III. s. 57. n.
„ Żółkiewskiego do króla T. III. s. 135. 136.
„ Zygmunta do kanclerza T. III s. 276; odpis s. 276. 277.
Liszeński T. I. s. 230.
Litwini T I s. 24. 83; przysięgają królowi s 84; łączą się z koroną s. 227.
Lobkowicz poseł wied. T. I s. 189.

Loccenius T. I. s. LIII.
Lubna, miasto T. I. s 185
Lubomirski Sebastyan kasztelan wojnicki T II. s. 34
„ Stanisław starosta sandecki T. II s. 90 T. III. wstrzymuje zapęd Tatarów s. 158; hetmanem polnym koronnym s 161; prezorny s. 168 172—196; odbiera buławę s. 199; poraża Tatarów s. 283.
Ludność Polski i Litwy T. I. s. X.

Ł.

Łaski wojewoda sieradzki T. I. s. 143; posłem do Szwecyi s. 203; opanował Sztokholm s. 205.
„ Piotr T. II s. 67.
„ Hieronim T. II. s. 93.
Łastków T. I. s. 154.
Łaszcz Piotr starosta lityński T. II. s. 83; jego przymierty s. 86; przeprasza króla s. 105.
Łęczyce T. I s. 97.
Łepunow Zachary T. II s. 241; knuje zdradę s. 265 266; zbiera wojsko s. 267 269; pod Moskwą s 273; śmierć jego s. 278
Łoboda Archory assawuła kozacki T. I. s. 148 175; niszczy Kijowszczyznę str. 176; zabity s. 187
Łowicki Jan starosta brzeski T. III. s. 229 230.
Łubieński Stanisław biskup płocki T. I. s LI. 144. T. II. s. 189. T III. s. 231.
Łyków wódz moskiewski T. III. s. 67. w Mozajsku s. 74. 76. 85.

M.

Machomet III. T. I. s. 159.
Maciej arcyksiążę austryacki T. I. s 150
Maciej cesarz T. III. s. 51.
Maciejowski biskup krakowski T. I. s. 246. T. II. kardynał s. 34; urażony na króla s. 41. 68; wstrzymuje króla od walki z rokoszanami s. 87; umiera s. 100.
Madaliński T. II. s. 173. T. III. s. 88.
Malespina Germanik biskup s. Seweryna, nuncyusz papieski T. I. s. 137. 141; podstępny s. 213; umiera s. 214.
Małgorzata żona Hieremiego wojewody wołoskiego T. II. s. 97
Mansfeld wódz cesarski T. I. s. 149 T. III s 269.
„ wódz szwedzki T. I. s. 241. 250. 251. T. II. s. 107. 112. 114; pobity s. 115 T. III. s. 222.
Marchocki T. II. s 195.
Margeret T. II. s. 156; jego świadectwo o Dymitrze s. 163.
Maryna, córka Mniszcha wojewody sandomirskiego, zaślubiona Dymitrowi T. II. s. 142; dyaryusz podróży jej do Moskwy s. 298; w Moskwie s. 144; koronowana s. 147. 307; w ręku nieprzyjaciół s. 150; u ojca s. 154; w niewoli s. 165; uwolniona s. 174; ślubuje powtórnie s. 175; w Dymitrowie s. 209 i (n); burzy wojsko — wyjeżdża do Kaługi s. 221; odrzuca zgodę s. 253. 256; w więzieniu s. 264. T. III. u Zaruckiego — śmierć jej s. 34.
Massalski Wasyl T. II. s. 138. 178.
„ Bazyli kniaź T. II. s. 176. 299.
Mastruch, wódz moskiewski T. III. s. 85.
Maszkiewicz Samuel pułkownik roty księcia Poryckiego T. II. s. 189.
Maxymilian arcyksiążę stara się o koronę polską T. I. s. 20; ogłoszony królem s. 41; pod Krakowem s. 54; porażony s. 54—56; udaje się do księstwa

siewierskiego s. 63, pustoszy starostwo wieluńskie s. 72. pod Byczyną s. 75. 76; wzięty w niewolę s. 78; uwolniony s. 91; zabiera Siedmiogród s. 212.
Męciński Andrzej T II. s. 20. 83.
Medale na pamiątkę obrania Władysława carem moskiewskim T. II. s. 254. n.; na pamiątkę zdobycia Smoleńska T. III. s. 11. i (n).
Mendoza poseł hiszpański T. I. s. 194.
Merecki Daniło Iwanowicz kniaź T. II. s. 237. 243. T. III. s. 94.
Michał wojewoda multański T. I. s. 158. 161. 213; rządzca Siedmiogrodu s. 215. 217; zwycięzony s. 222. 225; zabity s. 226. i (n).
Michał hospodar wołos. T. III. s. 6.
Miechowiecki powiernik Dymitra T. II. s. 146; hetmanem u Samozwańca s. 172; zabity s. 173.
Mikitycz Romanów syn Filareta metropolity rostowskiego, kandydat do tronu moskiewskiego T. II. s. 243. 254.
Milewski T. I. s 170.
Minin Kuźma T. III s. 29. 30.
Miński Stanisław T. I. s. 170. T. II. s. 34. 38
Młocki T. II. s. 173; zwycięża s. 178.
Młodzianowski T. I. s. 252.
Mniszech Jerzy wojewoda sandomierski T. I. s. 155; wkracza do Moskwy s. 258, T. II. s. 125; popiera sprawę Dymitra s. 129. 145; na czele wojska s. 133. 134; w niewoli s. 165; uwolniony s. 174.
Mniszech starosta łukowski T. II. s. 151.
„ starosta sanocki T. II. s. 204.
Moczarski Stefan T. III. s. 261.
Mohiła Hieronim hospodar multański T. II. s. 96. T. III. s. 6. umiera s. 37.
Mohiła Symeon T. I. s. 227.
Mohilow spalony T. I. s. 176.
Montagne T. III stracony s. 260.
Moneta T. I s. XLII.
Morski Stanisław T. II s. 83.
Moskale łączą się z Polakami T. II. s 211; burzą się s. 263. T III. kroki o pokój z Polską s. 51. 52; pobudzają Turcyą do wojny z Polską s. 125.
Moskwy miasta opisanie T. III. s. 90.
Mozajsk T. II. s 301.
Mścisławski Fiedor zaleca na tron Władysława T. II. s. 241. 243. 251. 260.
Muradin sułtan najeżdża Polskę T. III. s. 282; jego ucieczka s. 283
Myszkowski T. I. s. 246; marszałek wielki koronny T. II. s. 13 25. 34. 54. 59. 63. 82. 90. 94.

## N

Nalewajko Szymon u Maxymiliana T. I s. 175 176; wtarga do Litwy, uchodzi w stepy s. 177; stara się pojednać z hetmanem s. 178; raniony s. 181; ścięty s 188. i (n).
Narymuntowicz Roman książę T. II. s. 173.
de Nassau książę T. I. s. 233. 237. 241.
Naszczokin Borys T II s. 152.
Nestesuraney Iwan T I. s LIII.
Niemira T. III. s. 169.
Niemojewski Mateusz T. I. s. 242.
Nowodworski Bartłomiej T. II. s. 190. T. III. s. 8. 11. 63. 72. 84; raniony s. 85; pod Moskwą s. 91. 92.
„ Adam biskup kamieniecki T. III. s. 94.

## O.

Obietnice posłów zagranicznych T I. s. 34. 35.

Oczaków wzięty przez Kozaków T. I. s. 175.
Odrzywolski T. III. s. 148.
Ogiński Bohdan T. I. s. 186.
Ograniczenie władzy królewskiej T. I. s. XXVIII. XXIX.
Oleśnicki Mikołaj kasztelan T. II. s. 143. 174.
Opaliński stara się poniżyć Zamojskiego T. I. s. 69. i przechodzi na jego stronę s. 86; umiera s. 132.
„ Piotr starosta szremski T. III. s. 70. 71. 83. 179. 186. 193.
Oporowski T. III. s. 67; zginął s. 186.
Orlik T. I. s. 175.
Orlikowski T. II. s. 173.
Orzechowski cześnik T. I. s. 43.
Orzelski T. I. s. 173.
Osipow, zamek T. II. s. 226.
Osiek T. II. s. 48.
Osman sułtan T. III. s. 125; zamyśla o wojnie z Polską s. 133. 147. 166; ciągnie z wojskiem s. 174; okrutny s. 175; przybywa z wojskiem s. 177; liczba wojska, opisanie obozu s. 178; uderza na Polaków s. 181. 182; strata s. 183; pod Kamieńcem s. 185. 186; postrach s. 188; ostrożność s. 191; kroki o pokój s. 194; szturm przypuszczony s. 20; klęska s. 204; skłania się do pokoju s. 205. 206; pogróżki s. 207; namiot jego s. 209; warunki traktatu s. 210; wspaniałość sułtana s. 211 i (n).
Ossoliński kasztelan T. I. s. 265.
„ Zbigniew wojewoda podlaski T. II. s. 52. 60. T. III. s. 91.
„ Krzysztof podkomorzy sandomierski Tom III. s. 248.
„ Jerzy skłania do zgody posłów na sejmie T. III. s. 265. 271.
Ossa, rzeka T. III. s. 259.
Ostrogski książę Jan, kasztelan krakowski T. II. s. 8. 23. 28; obłudny s. 41; proponuje zgodę z rokoszanami s. 47. 48; o trożny s. 84. 95. 100.
Ostrogski Konstanty książę T. I. s. 167; niekontent z połączenia Rusi z Rzymem s. 172.
„ Alexander naczelnik Syzmatyków T. I. s. 246. 247.
Ostroróg Jan wojewoda poznański T. I. s. 85. 155. 265. T. II. s. 11. T. III. s. 42.
Otfinowski poseł w Carogrodzie T. III. s. 133.
Oxenstiern T. III. s. 222. 241. 244. 247; rządza Prus zajętych przez Gustawa s. 262. 271. 279.
Ożga Piotr sędzia lwowski T. II. s. 102.

## P.

Pac marszałek T. I. s. 124.
Pakta konwenta, ich początek T. II. s. 11. 12.
Pakta bendzińskie T. I. s. 134.
Pancerni T. I. s. XXI.
Parkan T. I. s. 175.
Parossowicz poseł moskiewski T. II. s. 212.
Pękosławski T. II. s. 48. 68. 83.
Pełnomocnicy holenderscy T. III. s. 251. n. — 253.
Pereosław stolica książąt kijowskich T. I. s. 185. T. III. s. 284.
Piasecki Paweł biskup przemyski T. I. s. LI; biskup kamieniecki T. III. s. 256.
Piaskowski wojewoda T. I. s. 240. 243. 244
Piława, zamek T. III. s. 242.
Plichta T. III s. 74. 94. 169.
Płaca wojskowa T. I. s. XXIV—XXVI. XVII. n.
Pociej T. I. s. 172.
Podatki T. I. s. 248.

Podarki przy zaślubieniu Maryny Mniszchownej T. II. s. 305.
Podymnowy podatek uchwalony T. III. s. 265.
Podwysocki Kasper T. I. s. 182. 188.
Polacy w Moskwie T. II. s. 145; wyrznięci s. 150— 152.
Ponętowski marszałek koronny T. II. s. 68.
Porycki T. I. s. 170.
Poselstwo do króla od związkowych T. II. s. 195. 200 i (n).
Poselstwo króla do Szujskiego T. II. s. 202. 205. 207.
Poselstwo księcia pruskiego do Gustawa T. III. s. 244; warunki neutralności s. 244. 245.
Posłowie moskiewscy zapraszają na tron Władysława T. II. s. 212; ich przysięga s. 216 (n).
Posłowie moskiewscy do Zygmunta T. II. s. 254; posłowie zatrzymani, wywiezieni do Kamionki s. 266. 267 i (n).
Porządek ślubu W. kniazia Dymitra T. II. s. 286.
Potoccy T. II. s. 74. 84; w Wołoszczyznie s. 96. 97. 101.
Potocki Jakób T. I. s. 150. 223. 238. 244. T. II. s. 37. 62. 87. 91. 96; T. III; dowódzca wojska s. 7. 8; kasztelan kamieniecki s. 9. 10; wojewoda bracławski s. 11.
„ Jan starosta kamieniecki T. I. s. 169. 182. 227. T. II. s. 37. 90; wojewoda bracławski s. 219; obrany dowódzcą s. 230. T. III. s. 6.
„ Stefan T. I. s. 243. T. II. starosta feliński s. 34. 37; T. III. s. 6. 8. 37; w Multanach, w niewoli s. 38.
„ Mikołaj T. III. s. 4. 6; w niewoli s. 157.
„ Stanisław kasztelan kamieniecki T. III. s. 262.
Porębski wojski krakowski T. II. s. 83. 95.
Powietrze morowe w Polsce T. I. s. 118. 237; w Warszawie T. III. s. 237. 270. 282. 286. 287.
Pożar w Warszawie T. II. s. 82.
„ Moskwy T. II. s. 271.
Pożarski T. III. s. 18; kniaź s. 29. 30.; w Kałudze s. 68. 70. 71. 83. 85.
Prawa uchwalone na sejmie T. I. s. 82. i (n). 92. 93; względem cudzoziemców s. 94.
Projekt o sposobie elekcyi T. I. s. 93.
Proszowicki T. II. s. 267; na czele Moskali s. 272; porażony s. 273.
Prytwic kasztelan kamieniecki T. II. s. 52. 55.
Przerębski kanclerz T. II. s. 34. 54. 103.
Przeremski Maxymilian starosta piotrkowski marszałek T. III. s. 40.
Protestacya komisarzy wyznaczonych do zawarcia pokoju z Moskwą T. III. s. 52. i (n).
Przyjemski Andrzej kasztelan T. II. s. 23.
„ Adam T. III. s. 169.
Pstrokoński podkanclerzy T. I. s. 267; biskup przemyski s. 56. T. II. kanclerz wielki koronny s. 91.
Puck, miasto T. III. s. 249.
Puffendorf T. I. s. LIII.

## R.

Raduła T. I. s. 227; hospodar wołoski T. III. s. 206.
Radoszewski Jędrzej podkomorzy wieluński T. II. s. 69. 70.
Radziwiłł Jerzy T. I. s. 173.
„ Kardynał, usprawiedliwia się T. I. s. 123. 189.
„ Krzysztof T. I. s. 189. 229; poraża Szwedów s. 230. 232. T. III. pod Rygą s. 223; mowa jego s. 231—235; hetman polny litewski s. 240—242.

Radziwił Janusz T. I s. 229. 231; podczaszy litewski T II. s. 5. 6. 11. 20. 25. 26; marszałek s. 29 33. 39. 46. 50. 52; u króla s. 54. 62. 66. 80. 83. 90. 93. n; znosi się z Zebrzydowskim s. 98; zatargi z Chodkiewiczem s. 105. 109.
„ Mikołaj wojewoda wileński T. II. s. 106. 109.
„ Albrycht T. III s. 169.
Rakocy T. III. s. 129.
Rangoni nuncyusz T. II. s. 143.
Ratomski starosta ostrowski T. II. s. 130 n
Reces T. I. s 42.
Religijne spory T I s 15.
Rham buntuje się przeciw Zygmuntowi T. III. s. 223.
Richelieu kardynał sprzyja Gustawowi T. III. s. 278.
Rochaczew T. III s. 21. 23.
Roe Tomasz poseł angielski T. III. s. 270. 274.
Rokosz T. I. s. 28.
Rokoszanie wyprawiają poselstwo do króla T. II s. 44; ich żądania s. 47; w Ożarowie s. 48; składają broń s. 55; burzą się s. 61. 70. 73; wyprawiają posłów s. 76; przepraszają króla s. 105; nieszczęsne skutki s. 107.
Romanow Michał obrany carem moskiewskim T. III. s. 33; ród jego s. 95. i (n).
Romanowskoj kniaź T II. s. 176.
Rosenberg T. I. s. 232.
Rostow, zamek T. II. s. 177.
Roznan zdradza wojewodę wołoskiego T. I. s 158; uchodzi s. 161; najeżdża na Polaków s. 169; stracony s 171.
Różnowierców pokrzywdzenie T. I. s. 115.
Rozruch w Gdańsku T. I. s. 137; w Sztokolmie s. 141. 142.
Rożyński książę máci się na Kozakach T. I. s. 178—180; daje pomoc Dymitrowi T. II. str. 134; Samozwańcowi s. 173. 176; spory z Sapiehą s. 182. 192; mowa do wojska s. 193—195. 204. 208; rozruch w obozie s. 209; uśmierzony s. 210; wstrzymuje zapęd Kozaków s. 221; umiera s. 224.
Rożycki T. III. s. 66.
Roy Gabryel poseł hiszpański T. III. s. 254. 256.
Rudolf cesarz niemiecki wspiera Zborowskich T. I. s. 18; stara się o koronę polską s. 20; podburza Kozaków s. 149; chce zawrzeć przymierze z Polską s. 155. 189; umowy na niczem schodzą s. 193.
Rüchs T. I. s. LIII.
Rusiecki T. II. s 227. T. III. s. 4.
Rusinowski Stanisław T. III. s. 130. 182
Rużanie ukarani T. I. s. 103; oblężeni s. 251.

## S

Saban basza T. I. s. 164.
Salwiusz poseł do Polski T. III. s. 241.
Samozwańce T. II s. 169; Polacy łączą się z nimi s. 172
Samozwaniec T. II. s. 175; kroki pomyślne s 177; w Tuszynie s. 192; uchodzi do Kaługi s. 208; dąży do Moskwy s. 242; odrzucona zrodę s. 253; zamordowany s. 63. 64. Tom III. s. 19.
Sandomierz T. II. s. 32. 37.
Sapieha Lew T. I. s. 103. 189. T. II. kanclerz litewski s. 198 213. 217; nalega o wyjazd Władysława do Moskwy s. 258. 266. T. III. s. 56. 64. 80. 86; gorliwy s. 88. 94; jego mowa s 95 97. 103—240; pokonany s. 241—255.
„ Mikołaj T. I. s. 199.

Sapieha Jan Piotr starosta uświatski T. I. s. 255 — 257. T. II. s. 172 174. i (n); przy Samozwańcu — pod Bełchowem s. 176. 177; uwalnia Polaków s. 178; pod Kałużynem s. 181. 184; pod Trójcą s. 192; łączy się z Rożyńskim s. 205. 208; udaje się do Kaługi s. 224; pod Moskwą s. 242; stara się nakłonić Samozwańca do zgody s. 253. 256; pod Kaługą str. 264. 273; niszczy Moskwę s. 274; zwycięża s. 276. 277; umiera T. III. s. 16.
„ Alexander T. III. s. 55.
Sawuła T. I. s. 179; raniony s. 181.
Sasko wódz Kozaków T. I. s. 178; zabity s. 181.
Sejmiki po śmierci króla Stefana T. I. s. 2; różne inne T. II. s. 26.
Sejmy ówczesne T. I. s. 81; czas ich trwania s. 113.
„ Konwokacyjny T. I. s. 6.
„ Elekcyjny T. I. s. 20.
„ Koronacyjny T. I. s. 80.
„ Inkwizycyjny burzliwy T. I. s. 124.
„ zerwany T. I. s. 132.
„ w Warszawie T. I. s. 135.
„ w Krakowie T. I. s. 155.
„ w Warszawie T. I. s. 196; uchwalone pobory s. 197.
„ szwedzki w Suderkoping znosi cierpienie katolickiej religii T. I. s. 198.
„ w Abrogu T. I. s. 201.
„ w Krakowie T. I. s. 245.
„ w Niderkoping T. I. s. 245.
„ nadzwyczajny Tom I. str. 259—267.
„ w Warszawie T. II. s. 6.
„ zerwany T. II. s. 25.
„ w Warszawie T. II. str. 74—81.
„ w Warszawie T. III. str. 14. 40.
Sejm nadzwyczajny T. III. s. 44. 55. 106.
„ burzliwy T. III. s. 78. 79.
„ w Budzie T. III. s. 129.
„ w Krakowie T. III. s. 160.
„ w Warszawie T. III. s. 228; uchwały jego s. 235.
„ w Krakowie Tom III. str. 240.
„ w Toruniu T. III. s. 248.
„ w Warszawie T. III. s. 282. 286; uchwały jego s. 288.
Sendziak Techinu T. I. s. 164; stacza bitwę z Zamojskim s. 165. 166.
Shipper T. I. s. 142.
Siciński T. I. s. 230. 231.
Sieniawski Jakób T. II. s 20
„ Hieronim T. II. s 37.
Sieniawscy niechętni T. III. s. 118.
Sinian basza poseł turecki T. I. s. 20. 150; walczy — obejmuje władzę najwyższą s. 159; podbija Multany s. 164.
Sieniński wojewodzic podlaski T. II. s. 43.
Skarby carskie T. III. s. 20. i (n)
Skarga Piotr T. I. s. 99. 257. T. II. s. 21.
Skinder basza T. III. s. 61. 112. 114. 115; podpisuje zgodę s. 116; pustoszy Ukrainę s. 117. 131. 149. 152. 154. śmierć s. 157.
Skopin T. II. s. 179. 208. 223. 226; zwycięża s. 227; otruty s. 228.
Smogulecki T. II. s. 6; urażony na króla s. 7. 66. 67. 83.
Smoleńsk T. II. s. 184. 189. 190. T. III. s. 8.
Smorzewski pisarz lwowski T. II. s. 39.
Sobieski Jakób T. I. s. 88. T. III. s 56. 74. 91; raniony s. 92 94. 193. 205; u sułtana s. 209. marszałek sejmu s. 240. 270. 271.
„ Marek T. I. s. 89. 246.
„ Tomasz T. III. s. 169.
Soczawa, zamek T. I. s. 223.

Sołtyków T. II. s. 131. 134; posłem s. 212; odstępuje króla T. III. s. 4.
Sokołowski T. III. s. 71.
Spytek Jordan T. I. s. 33.
Stan ówczesny Francyi T. I. s. XLIV; Hiszpanii s. XLV; Anglii s. XLVII; Niemiec str. XLVIII; Rosyi XLIX.
Starowolski T. I. s. LI.
Starostowie grodowi T. I. s. XL.
Stadniccy w niewoli T. II. s. 165.
Stadnicki Stanisław kasztelan przemyski T. II. s. 11. 20. 30. 39. 49. 52. 66. 84. 202. 211.
„ Adam kasztelan kaliski T. II. s. 52; starosta przemyski s. 64. 66.
„ Marcin T. II. s. 144.
Strabowski kasztelan parnawski T. I. s. 232. T. II. s. 32. 83. 95.
Starzyński T. II. s. 91.
Sternschild admirał szwedzki T. III. s. 257.
Stężyca T. II. s. 20.
Stegeborg, zamek T. I. s. 208.
Stembock hrabia T. I. s. 139.
Stiernskiöld wódz szwedzki T. III. s. 217. 243.
Strawiński T. II. s. 178.
Struś Mikołaj T. II. s. 94. 237; łączy się z Gąsiewskim s. 271. 273; T. III. s. 15. 26. 27; w Moskwie— zazdrosny s. 28; uwięziony s. 31; raniony s. 143. 164; w niewoli s. 157.
Sworzowski poseł T. I. s. 247.
Suercherson T. I. wydaje zamysły Karola Sudermańskiego s. 140.
Sulikowski Jan arcybiskup T. I. s. LI; stara się poróżnionych pogodzić s. 8.
Synod w Upsalu T. I. s. 139; zatwierdza wyznanie augsburskie s. 140.
„ grecki T. I. s. 172. Synod w Toruniu s. 172; w Piotrkowie T. II. s. 98.
Syberya przyłączona do państwa moskiewskiego T. II. s. 119.
Symon hospodar multański T. II. s. 96.
Symon lekarz Dymitra T. II. s. 122. 123; uwozi Dymitra s. 124.
Szemberg T. III. s. 150. 154. 171.
Szczerbatow kniaź T. II. s. 144.
Szeremetow T. II. s. 134. 243. T. III. s. 94. 96.
Szlachta wyłamuje się od podatków T. I. s. XII; zaciąga się do piechoty s. XXIII; przypuszczona do prawodawstwa s. XLI; wyjęta od podatków s. 83; jej przewaga s. 259.
Szląsk pragnie się dostać pod rządy Zygmunta T. III. s. 128.
Szołdrski kanclerz Władysława T. III. s. 212.
Szachowskoj kniaź T. II. s. 169.
Szul admirał rozprasza wojsko w Finlandyi s. 206.
Szujski Wasyl T. II. s. 135. 149; obrany carem s. 154. 166; okrutny s. 167; znienawidzony s. 171. 174; nieustraszony s. 179; zawiera przymierze z Szwecyą s. 180. 207; złożony z tronu s. 241; wydany Polakom s. 254; u króla str. 262; umiera T. III. s. 194. 195.
Szujski Iwan T. II. s. 133. 141. wydany Polakom s. 254;
„ Dymitr T. II. s. 148; dowodzca wojska str. 228. w Mozajsku s. 232. 234; porażony s. 238; wydany Polakom s. 254. T. III. umiera s. 105.
Szyszkowski biskup T. III. s. 41. 159.

## T.

Tarło Zygmunt T. III. s. 169.
Tarłowie w niewoli T. II. s. 165.
Tamarkow T. III. s. 70. 71.
Targowcst T. I. s. 224—227.
Tarnowski Stanisław pojmany T. I. s. 46.
„ Jan podkanclerz T. I. s. 137. 141; wydaje

postęp Karola s. 143; biskup kujawski s. 246.
Tatarzy pode Lwowem T. I. s. 95; na Wołoszczyznie s. 150. w Węgrzech s. 152; wracają do swoich siedlisk s. 152; na Podolu i Ukrainie T. II. s. 6. T. III. s. 38. 51. 113. 158. 282; porażeni s. 283.
Tatyszew T. II. s. 165.
Telatiewskoj kniaź T. II. s. 138; poległ s. 169.
Telepniow Wasyl T. II. s. 243.
Temrak T. I. s. 166.
Tenagel kanclerz szwedzki wspiera zamysły Zygmunta T. III. s. 215.
Teufel stronnik szwedzki T. III. s. 250. 263.
Terlecki biskup T. I. s. 172.
Thurn hrabia T. III. s. 246; raniony s. 251. 253. 259; zdobywa Newenburg s. 261; umiera s. 262.
Tomża Stefan najeżdża Multany T. III. s. 37; hospodarem s. 112; złożony s. 112. 131.
Trubeckoj kniaź, dowódzca T. III. s. 15. 18. 30.
Trubecki Dymitry zbiera wojsko T. II. s. 267.
Trypol T. I. s. 184.
Tworzański T. I. s. 170.
Tycho Brache astronom T. I. s. 198.
Turcy przywłaszczają zwierzchnictwo nad Wołoszczyzną T. III. s. 111. i żądania uciążliwe s. 116.
Tylecki sekretarz koronny T. I. s. 137; podkanclerz s. 246; biskup krakowski T. II. s. 37.
Tyszkiewicz Eustachy T. I. s. 230. 231.
„ Samuel T. II. s. 173.
„ Jan odkrywa zdradę Moskali T. II. s. 265. T. III. s. 6. 144. 146.
Tyzenhaus porażony T. I. s. 230; w niewoli s. 232; kasztelan wendeński T. III. s. 223.


## U.


Uchański T. I. s. 104.
Udra T. I. s. 223.
Ugra, rzeka T. II. s. 301.
Uniwersał Zygmunta do Smoleńszczan T. II. s. 315.
Uniwersał konfederacyi T. III. s. 39. n.
Upominki carowej Marynie wojewodziance sandomirskiej T. II. s. 293.
Ursenberg T. III. s. 32.
Urszula Mejerin, powiernica królowej T. III. s 76. 290 i (n).
Urzędnicy królewscy Tom I. str. XXXVIII.
Ussan basza Sylistryi T. III. s. 183.
Ussaim basza T. III. s. 199.


## V. W.


Walewski podkomorzy sieradzki T. III. s. 237.
Walsztein T. III. s. 237. 251; wódz wojsk cesarskich s. 269; domaga się wypłaty s. 286.
Warszycki wojewoda podlaski T. I. s. 146. T. III. s. 14.
Wartość pieniędzy zniżona T. III. s. 288. i (n).
Warunki włożone na Zygmunta T. I. s. 42. 43. 57. 58.
Wasilew Eliasz Samozwaniec T. II. s. 168.
Wejer Jan wojewoda T. I. s. 146. 205. T. III. s. 169. 184. 186. 196.
„ Marcin T. II. s. 233.
Wesele Zygmunta T. I. s. 271.
Vevelli T. III. s. 168. 171. 177. 194. 198; jego chytrość s. 206.
Wiazma T. III. s. 65.
Wielągłowski T. II. s. 173.
Wiesiołowski T. III. s. 247.
Wilczkowski T. I. s. 252.
Wilhelm syn księcia kurlandzkiego T. III. s. 217; oświadcza się za Gustawem s. 217. 224.
Ville (de la) Piotr, wódz szwedzki T. II. s. 226. 238.

Witosławski T. I. s. 170.
Wiszniowiecki Adam książę T. II. s. 125. 129; przybywa na pomoc Dymitrowi s. 134.
„ Konstanty T. II. s. 152. T. III. s. 169.
„ Michał T. III. poraża Turków; umiera s. 112.
Wiślica T. I. s. 46. 48.
Władysław królewicz rodzi się T. I. s. 173; zapraszany na tron moskiewski T. II. s. 212; warunki s. 216. 243; dyploma na wybór s. 244; przysięga s. 250; zamki się poddają s. 255; zadrość wszystko psuje s. 258; mianowany wodzem T. III. s. 56. 60; odezwa do Moskali, odrzucona s. 62; pod Dorohobużem s. 64. 65; w Wiazmie s. 65; ciągnie pod Mozajsk s. 74. 75; mowa do wojska s. 81; rozejście się wojska s. 86; rokowanie s. 89. 99; umawia się z Moskwą; artykuły pokoju s. 100; powraca s. 106. 107; rządcą krain podbitych s. 108; ciągnie na wojnę turecką s. 169. 174. 184; złożony chorobą s. 190. 193; mowa jego s. 202; układy s. 208; warunki traktatu s. 210—246. 253. 289. n; rozrzutny s. 291.
Włodek wojewoda T. I. s. 151.
Wola miejsce elekcyi T. I. s. 16.
Wolski Mikołaj marszałek T. I. s. 246. T. III. s. 246.
Wołoszczyzna T. I. s. 215.
Wołkoński kniaź T. II. s. 165. poseł do Polski s. 302.
Wołkow Hrehory T. II. s. 232. 233; poddaje się Polakom s. 240.
Wołowicz Eustachy referendarz litewski T. II. s. 73.
Wołucki kasztelan rawski T. III. s. 80.
„ biskup T. III. s. 169.
Woroniecki, mianuje królem Maxymiliana T. I. s. 41.
Worotyński kniaź T. II. s. 138.
Wojsko kwarciane T. I. s. XIX. i (n); rozwiązłe s. 112.
Wojna Wincenty T. I. s. 230. 255.
Wrede Henryk T. I. s. 256.
Woźnicki T. I. s. 243. 244.
Wrangel wódz szwedzki T. I. s 229. 232 T. III. s. 261. 263. 264. 266. 271.
Współcześni z Zygmuntem IIIcim monarchowie T. I. s. LVIII.

## Z.

Zadzik biskup, kanclerz T. III. s. 271. 276. 282.
Zamojski hetman wielki usprawiedliwia się T. I. s. 5; jego wyrzuty s. 11—14; stronnicy s. 19. 36. 38; ogłasza królem Zygmunta s. 44. 48; wzmacnia Kraków s. 52. 68. 88; idzie przeciwko Turkom s. 97; ugoda s. 104; urażony na króla s. 114. 135; ściga Tatarów s. 152. 155. 157; osadza hospodara s. 162; pokoj s. 167; zwycięża Roznana s. 170; w ziemi siedmiogrodzkiej s. 223. 225; w Inflantach s. 234. 238. 240. 244—260; umiera s. 268. 269.
„ Grzymalczyk poseł do cesarza Rudolfa T. I. s. 105. 106. 134.
„ Jan obożny T. I. s. 167. 189.
„ Tomasz wojewoda kijowski T. III. s. 118. 161. 247.
Zarucki, wódz Kozaków T. II. s. 173. 221. 268. 269. 273. T. III. s. 18. 19; zuchwały s. 34.
Zbarawski książę wojewoda bracławski T. II. s. 50. starosta krzemieniecki s. 224.
„ Jerzy T. III. s. 79. 116. 118.

Zbarawski Krzysztof T. III. s. 79. 118. 161.
Zborowscy wszczynają zaburzenie T. I. s 3; liczba ich wojska s. 19; sprzyjają Maxymilianowi s. 25; przeciwni Zamojskiemu s. 30; łączą się z Maxymilianem s. 51.
Zborowski Krzysztof T. I. s. 33 112.
„ Andrzej w niewoli T. II. s. 107.
„ Alexander przy Samozwańcu T. II. s. 173; pod Torskiem s. 180; pod Twerem s. 201. 204. 231; wojsko jego buntuje się s 232.
Zebrzydowski Mikołaj wojewoda krakowski T. II. s. 4; urażony na króla s. 5. 6. 8; na czele rokoszu s. 20. 21. 23. 32; pod Wiślicą s. 34. 43. 49; skłania się do zgody s. 51. 54. 56. 57. 59. 61. 62; nowy zamysł s. 63. 66; napominany s. 69. 75. 80; wypowiada posłuszeństwo królowi s. 82. 83; wtrąca posłów do więzienia s. 89; pod Guzowem s. 90; pobity s. 91. 95. 97; pragnie zgody s. 100. 101; przeprasza króla s. 103. 104. umiera s. 105.
Zegocki starosta wschowski T. III. s. 248
Zjazd w Lublinie T. I. s. 118; w Proszowicach T. II. s. 8. w Korczynie s. 10; w Lublinie s. 26. 34; w Wiślicy s. 37; w Kole s. 67; sieradzki s. 69; w Jędrzejowie s. 70. 73.
Zienowicz T. II. s. 25. T. III. s. 170. 188; poległ s. 189.
Żółkiewski Stanisław hetman polny T. I. s. 14. 161; znosi oddział Kozaków s. 177; pod Kijowem s. 182. pokonywa Kozaków s. 187. 188; wygrywa bitwę z Michałem s. 219; w Inflantach s. 234. 243. T. II. s. 6. 31. 33. 37; pod Wiślicą s. 38. 74. 84. 89. 94; usprawiedliwia się s. 98. 100; odradza królowi wojnę z Moskwą s. 129—184. 185 i (n). 187. 189. 190. 217. 230; pod Carowem Zawiszczem s. 239—242; poprzysięga pakta Władysława s. 250; uchodzi do Moskwy s. 255—261; u króla s. 262. T. III. s. 6. 7. 32. 43. 61. 79; kanclerzem obrany s. 80. 113; pod Buszą s. 114; ugoda s. 116; pod Oryniem s. 117. 119. 134. przebywa Dniestr s. 137; rzeź Turków s. 138; ciągnie pod Cecorę s. 139. 140; walka s. 142—144; mowa s. 147. 149. 150; odwrót s. 151; zgon hetmana s. 156; pogrzeb s. 159; wjazd tryumfalny str. 301. i dalej.
Żółkiewski Jan T. III. s. 144; w niewoli s. 157.
„ Łukasz T. III. s 144. w niewoli s. 157.
Zygmunt III. T. I. ogłoszony królem s. 44; przyczyny zwłok w jego przyjeździe do Polski, warunki które musiał podpisać s. 57; przybywa do Gdańska, spory o Estonią, droga do Krakowa, odwołany przez ojca, przyjazd do Krakowa, koronacya s. 59 — 72; wyjeżdża do Rawla s. 95; powraca do Polski s. 103; początki jawnych porozumień między królem i Zamojskim; odmiany na dworze królewskim s. 113 i dalej; płynie Wisłą do Gdańska; przybywa do Sztokholmu s. 137; podróż Zygmunta do Szwecyi; sprawy jego w tem.

królestwie; powrót do Polski s. 204—210; mimo rad senatu posyła po arcyksiężniczkę Konstancyą s. 267; wesele z księżniczką austryacką s. 271—274. T. II. wysyła Skargę do rokoszan s. 21; usprawiedliwia się uniwersałami s. 27; udaje się do Krakowa; odpowiedź związkowym s. 34; powtórne poselstwo do rokoszan s. 39; uniwersały do narodu s. 40; wraca do Krakowa s. 63; śle po trzeci raz poselstwo do rokoszan s. 75; mowa s. 79; ciągnie przeciw rokoszanom s. 87; zwycięża pod Guzowem s. 91; wyznacza pensyą Dymitrowi s. 127; zamyśla opanować Moskwę s. 183; przyciąga pod Smoleńsk s. 189; obietnice czynione posłom moskiewskim s. 215; uniwersał do Smoleńszczan s. 315; list okólny do senatorów s. 321. T. III. powraca do Warszawy s. 12. pragnie z Moskwą pokoju s. 47; rozkazuje Żółkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę s. 135; zamach na jego życie s. 163; oddany całkiem namowom Jezuitów i cudzoziemców s. 215; płynie do Gdańska s. 226; słabość i śmierć Zygmunta III, charakter jego s. 294 i (n).

# Rzecz o autorze i jego pismach.

Z ojca Marcellego Ursyna i matki Jadwigi z Suchodolskich, urodził się Julian 16go lutego 1758 roku w Skokach, majętności rodzicielskiej, położonej o dużą milę od Brześcia litewskiego, w ówczesnem województwie brzeskolitewskiem. W roku 1770 oddany na naukę do szkoły rycerskiej warszawskiej czyli korpusu kadetów, założonej przez króla Stanisława Augusta, odznaczał się bystrością dowcipu; więc zwrócił na się uwagę naczelnika zakładu księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich.

W roku 1777 ukończył Julian nauki udzielane w zakładzie wspomnionym. Sam nasz autor w Pamiętnikach swoich wyznaje, że do matematyki miał mało zdolności, że historya i literatura więcej dla niego miały powabów. Już młodzieniaszkiem napisał poemacik „*Wojnę kobiet*,“ do której treści dostarczyły mu zgromadzenia wieczorne u pani Deszkiewiczowej, kapitanowej gwardyi litewskiej: na tych zgromadzeniach bywało dosyć żon i córek oficerskich, co wszystko młodziuchnych kadetów nie mogło wieść do zbyt poważnych medytacyj.

Po odbytych naukach w szkole kadetów, dostał się na dwór księcia Czartoryskiego (za którego wpływem przyjęto Juliana przedtem do pomienionego zakładu) i został jego adjutantem. Książę chcąc go wprawić do stylu i zatrudnień łatwą jaką pracą, dał mu do tłómaczenia dawny romans francuski „*Histoire de la Reine de Navarre*,“ jako też „*Histoire de Jean de Bourbon, prince de Carency*“ i „*Le siège de Calais.*“

W roku 1784 dostawszy wsparcie od swojego dobroczyńcy, udał się w podróż do Włoch, Francyi i Anglii, i dopiero przed czteroletniego sejmu zaczęciem, powrócił do kraju, i jako poseł inflancki (województwo to już oderwane wówczas było od Polski, jedynie jedna łąka po lewym brzegu Dźwiny reprezentowała je) rozpoczął swój zawód publiczny w Warszawie.

Julian Ursyn, poznawszy inne kraje europejskie, zgłębiwszy ich ustawy, należał do tej, nie nadto licznej drużyny Polaków, czujących własne poniżenie od stu lat blisko trwające. Mowy jego miane na tym sejmie odznaczały się bystrem pojmowaniem stanu rzeczy i nastręczały dobre rady, aby przyjść do porządku, zniósłszy nadużycia, mianowicie magnatów, dźwignąwszy stan miejski i włościański. Wcelu skuteczniejszego działania na obszerniejszą publiczność i rozpowszechnienia zbawiennych zasad, zaczął wydawać polityczne pismo pod tytułem *„Gazeta narodowa i obca“* (1791 r.) wraz z Tadeuszem Mostowskim i Józefem Weissenhofem.

Julian Ursyn poruszał wszystkie sprężyny swojego wszechstronnego talentu do rozszerzania zdań swoich. W tym także czasie wyszła na widok publiczny pierwsza część jego bajek, w których zdrożności i śmieszności towarzyskie i publiczne wyszydzał i ganił. Gdy działania sejmowe wzbudzały niezadowolenie w mniej oświeconej szlachcie, dla skarcenia i wyszydzenia jej przesądów napisał *„Powrót posła“* komedyę w 3 aktach. Dramat *„Kazimierz Wielki,“* na prędce, dla chwilowej okoliczności napisany, równie tendencyjny, także nie został bez wrażenia.....

Nieszczęście chciało, że zbawienne ustawy trwałości pozyskać nie mogły, Niemcewicz z rozdartą bólem piersią, niechcąc być świadkiem zbrodni, hańby i klęski wydalił się z kraju i bawił w Lipsku, gdzie dla dobrej sprawy piórem pracował.

Pierwszy znak dany do nowego powstania narodu, sprowadził Juliana Ursyna do kraju, gdzie go widzimy walczącego w szykach Kościuszki. Ranny pod Maciejowicami, wzięty wraz z dowódzcą w niewolę, i przewieziony do Petersburga, zostawał dwa lata w więzieniu,

w kazamatach Pawło-Pietrowskiej twierdzy. Talent jego literacki i w więzach potrafił znaleść zajęcie. Tworzenie bajek i powieści skracało smutne i długie godziny więzienia. W tym to czasie przełożył angielski poemat Popa *„Kędzior ucięty.“*

Śmierć imperatorowej Katarzyny i wstąpienie na tron cesarza Pawła, położyło koniec niewoli i mękom naszego autora. W roku 1796 ujrzał się wolnym, lecz nie pośpieszył wraz z innymi jeńcami polskimi do kraju. Przywiązawszy się do Kościuszki, puścił się z nim do Szwecyi i Anglii a następnie do Ameryki. Tutaj połączył się węzłem małżeńskim z panią Kean z domu Levingston, i na wzór innych mieszkańców Ameryki uprawiał własnemi rękami ogród i pole swojej żony. Także zajmował się nauką małego swego pasierba. Odebrawszy w roku 1802 list z Polski, z doniesieniem iż ojciec jego już nie żyje, i że sprawy rodzinne wymagają koniecznie jego przybycia, wybrał się natychmiast do kraju, w którym go ze czcią i uwielbieniem przyjęto. Wstąpił do Warszawy, pod rządem pruskim zostającej. Pamiętny dobrodziejstw świadczonych mu przez księcia Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, przybył do Puław. Na pamiątkę swojej w tem miejscu uroczem bytności zostawił mały poemat pełen wdzięku, opisujący cztery części dnia letniej pory spędzanych w Puławach.

Powrócił do Ameryki. Lecz drugi pobyt w tej części świata, był już mniej długi. Dowiedziawszy się o wskrzeszeniu Nowej Polski, pod imieniem Księstwa Warszawskiego, zjawił się Julian Ursyn po trzeci raz w Warszawie i otrzymał nominacyę na sekretarza stanu.

Odtąd z nowym zapałem pracował dla utrwalenia porządku i podniesienia ducha współbraci. Jego płody poetyczne nie do innego dążyły celu. Wspólnie z Ludwikiem Osińskim, wznowił upadłe po Dmochowskim peryodyczne pismo pod imieniem *„Nowy Pamiętnik,“* który dla nieprzyjaznych okoliczności, tylko dwa lata utrzymać się zdołał. Nadszedł rok 1812, a z nim wstąpiła w serca Polaków nadzieja odzyskania kraju w dawnych granicach; gdy wojska Napoleońskie wkroczyły do Litwy, wydawał Julian Ursyn dzieło polemiczne pod

tytułem *„Listy litewskie“* mające na celu podniesienie ducha obywateli zaniemeńskich i naddźwińskich. Nieszczęśliwy upadek tej wyprawy zmusza autora do opuszczenia kraju i szukania przytułku w Niemczech. Kongres wiedeński a z nim urządzenie kongresowej Polski pod berłem cesarza Alexandra, sprowadza napowrót Niemcewicza do Warszawy. Urząd sekretarza stanu powierzony mu powtórnie, lecz i niwy literackiej nie zostawia odłogiem.

Towarzystwo przyjaciół nauk przekonane o użyteczności pieśnio-księgu, któryby łatwym i popularnym sposobem dzieje kraju opiewał, jeszcze za księstwa warszawskiego powzięło było myśl wydania takowego dzieła, i pracę tę Niemcewiczowi poruczyło. Wywiązał on się z polecenia, wydając roku 1815 na widok publiczny *„Spiewy historyczne polskie“*, które ze wszystkich dzieł jego miały najwięcej wziętości i pokupu (?) *), i najwięcej mu chwały zjednały.

Gdy dopiero wspomnione towarzystwo rozdało między wielu piszących do wypracowania rozmaite panowania królów polskich, aby tym sposobem ciąg historyi Naruszewicza mógł być dopełnionym, wziął nasz autor na siebie panowanie *„Zygmunta III“* i chlubnie wywiązał się z obowiązania, tak że książę Adam Czartoryski ma to dzieło za najważniejsze z pomiędzy wszystkich pism naszego autora.

Przejęty ważnością Pamiętników historycznych, w które inne literatury tak są bogate, zebrał starannie w 5 tomach *„Pamiętników o dawnej Polsce“* wielorakie opisy ważniejszych okresów lub zdarzeń naszych, które w części z polskiego wypłynęły pióra, w większej zaś ilości tłómaczyć potrzeba było, a mianowicie z języków: łacińskiego, włoskiego i francuskiego.

Dokładna znajomość kraju jest pierwszym obowiązkiem każdego prawego obywatela. Julian Ursyn zwiedziwszy wszystkie dawnej Polski części (r. 1818)

---

*) Wójcicki twierdzi że pierwsze wydanie „Jana z Tęczyna“ miało najwięcej pokupu.

obszernie podróż swoją opisał, dla pożytku ziomków, lecz dzieła tego wówczas drukiem ogłosić nie mógł. (Wyszło na widok publiczny dopiero w 1858 r. w Paryżu.)

Stargane siły nie pozwalały Niemcewiczowi ciągle zatrudniać się pracami, wymagającemi najwyższego nastroju umysłowego. Więc dla swojej własnej rozrywki, próbował się na polu romansu i napisał: *„Lejbę i Siorę“* *„Jana z Tęczyna“* i *„Dwaj Sieciechowie.“* Z tych powieść *„Jan z Tęczyna,“* pomimo wielu usterek, niezaprzeczenie pierwsze trzyma miejsce. W tym to czasie wydał także trzy komedye: *„Samolub“* *„Podejrzliwy“* i *„Pan Nowina“*, tudzież trzy dramy: *„Jadwiga“* *„Zbigniew“* i *„Jan Kochanowski.“*

Po zgonie Staszica został prezesem towarzystwa przyjaciół nauk, i urząd ten aż do zniesienia tegoż instytutu piastował. Już zgrzybiałym starcem zastał go rok pamiętny 1830 . . . . . ; po raz piąty opuścił niwy ojczyste, aby ich nigdy więcej nie ujrzyć. Przez lat jedenaście tułał się po Anglii i Francyi.

Powołał go Najwyższy do swojej chwały dnia 20 maja 1841 roku.

Umarł w Paryżu; zwłoki jego złożono w *Montmorency*, o kilka mil od Paryża, w miejscu które sam sobie wybrał za życia.

Oto podajemy spis dzieł J. U. Niemcewicza. Korzystaliśmy wiele z uprzejmie nam udzielonych notatek znamienitego bibliografa.

**I.** Pisma wierszem i prozą J. U. Niemcewicza. Wydanie Tadeusza Mostowskiego. Warszawa 1803—1805. 2 Tomy zawierają:

*Tom I. a)* Historya Rasslasa królewicza Abissynii z angielskiego, prozą; *b)* Wiadomość o życiu i sprawach jenerała Washingtona; *c)* Władysław pod Warną, trajedya oryginalna; *d)* Pukiel włosów ucięty, poema Adama Popa, z angielskiego; *e)* Co się damom podoba, powieść wierszem Voltaira z francuskiego; *f)* Różne wiersze (duma o Żółkiewskim, Stefanie Potockim, Michale Glińskim i t. d.)

*Tom II. a)* Atalia, trajedya Racina, z francuskiego; *b)* Powrót posła, komedya w 3 aktach wierszem; *c)* Bajki (29 wszystkich, część ich przy osobnem wydaniu komedyi „Powrót posła“; *d)* Różne drobniejsze pisma wierszem i prozą, oryginalne i tłómaczone.

**II.** Dzieła poetyczne J. U. Niemcewicza wierszem i prozą. Wydanie Breitkopfa. Lipsk 1838 — 1840. 12mo 12. Tomów zawierają: *T. I.* i *II.* Bajki.

*T. III. a)* Pukiel włosów ucięty, Adama Popa, tłómaczenie; *b)* Powieści wschodnie, prozą; *c)* Wiersze; *d)* Listy, prozą.

*T. IV. a)* Pan Nowina, komedya oryginalna we 3 aktach wierszem; *b)* Powrót posła, komedya oryginalna we 3 aktach, wierszem; *c)* Jan Kochanowski w Czarnym lesie, komedyo-opera we 2 aktach, wierszem.

*T. V. a)* Giermkowie króla Jana, komedya w 1 akcie naśladowana z francuskiego; *b)* Zbigniew trajedya we 3 aktach z chórami, wierszem; *c)* Jadwiga królowa polska, drama muzyczne we 3 aktach, wierszem; *d)* Kazimierz Wielki, drama w 3 aktach, prozą.

*T. VI. a)* Atalia, trajedya J. Racina, tłómaczenie z francuskiego; *b)* Władysław pod Warną, trajedya oryginalna, wierszem; *c)* Rożne wiersze; *d)* Ułomki z poema „Cztery pory życia ludzkiego."

*T. VII.* Leibe i Siora, romans.

*T. VIII* i *IX.* Jan z Tęczyna, romans.

*T. X. a)* Historya Rasslasa z angielskiego. Dr. Johnson; *b)* Dwaj Sieciechowie, powieść.

*T. XI a)* Krótka wiadomość o życiu i sprawach jenerała Waszyngtona; *b)* O więzieniach publicznych.

*T. XII. a)* Śpiewy historyczne bez objaśnień; *b)* Mowy pogrzebowe i pochwalne jako to:

*1)* Mowa na pochwałę Jana Kochanowskiego 1808.

*2)* Mowa przy obchodzie żałobnym za Stanisława Małachowskiego 1810.

*3)* Przy żałobnym obchodzie po Tadeuszu Kościuszce 1817.

*4)* Mowa przy obrzędzie pogrzebowym za Tadeusza Matuszewicza 1819.

*5)* Mowa przy żałobnym obchodzie za Stanisława hr. Potockiego 1821.

*6)* Mowa przy żałobnym obchodzie za Tomasza hr. Ostrowskiego 1819.

*7)* Nekrolog księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. (z Gazety Warszawskiej) 1823.

*8)* Przy złożeniu zwłok księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. w Sieniawie 1823.

*9)* Obraz życia i czynów Stanisława Staszica 1827.

**III.** Sekretna historya Jana de Bourbon księcia z Karansy z francuskiego przełożona. Warszawa 1779. 8vo 2. Tomy.

**IV.** Historya Małgorzaty z Walezyi, królowej Navarry, z francuskiego przełożona. Warszawa 1781. 8vo 4. Tomy.

**V.** Mowy i głosy J. U. Niemcewicza, jako posła inflanckiego podczas czteroletniego konstytucyjnego sejmu, wychodziły pojedynczo w Warszawie.

**VI.** Powrót posła, komedya we 3 aktach, wierszem. Warszawa (u Gröla 1790 8vo). Wydanie drugie, do którego przyłączone są bajki i dumy. Warszawa 1791. 8vo. Wydanie trzecie. Biblioteka polska. J. K. Turowskiego. Sanok, w jednym zeszycie.

**VII.** Kazimierz Wielki. Drama we 3 aktach, prozą. Warszawa, (w drukarni gazety narodowej 1792. 8vo.

**VIII.** Mowa na pochwałę Jana Kochanowskiego na publicznem

posiedzeniu towarzy twa warszawskiego przujaciół nauk d. 10 listop. 1808. Warszawa 1808. 8vo.

**IX.** Giermkowie króla Jana, komedya w 1 akcie z pieśniami, naśladowana z francuskiego. Warszawa 1808. 8vo.

**X.** Listy litewskie. Warszawa 1812. 8vo.

**XI.** Samolub, komedya w 5 aktach, wierszem (Druk. Pijarów) 1814. 8vo.

**XII.** Jadwiga, królowa polska, drama muzyczne we 3 aktach wierszem. Warszawa (druk. Pijarów) 1814. 8vo.

**XIII.** Dwaj Siedziechowie, powieść (prozą). Warszawa 1815. 8vo. Drugie wydanie. Warszawa 1817. 8vo. Trzecie wydanie. Kraków 1850. 12mo.

**XIV.** Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami. Warszawa 1816. 8vo. Powtórne wydanie z muzyką i rycinami. Warszawa 1819. 8vo. Trzecie wydanie, poprawne z muzyką i rycinami. Warszawa 1819. 8vo. Czwarte wydanie z uwagami Joachima Lelewela (bez nut i rycin) Kraków u Czecha. 1835. 8vo. Piąte wydanie z muzyką i rycinami litografowanemi Lwów u Kajetana Jabłońskiego. 1849. 8vo. Szóste wydanie, sam tekst i muzyka litografowana. Wydanie Adama Wojciecha Cybulskiego. Przemyśl 1851. 4to. Siódme wydanie (sam tekst, bez rycin muzyki i objaśnień. Wadowice u Sabińskiego 1852. 16mo. Śpiewy historyczne tłómaczono na francuskie. (Karol Forster. La vieille Pologne, album historique et poetique. Paris 1833—1844. 4to. Edycya trzecia Paryż 1830. 8vo) i na niemieckie (Niemcewicz: Geschichtliche Gesänge der Polen, metrisch bearbeit von Franz Freiherrn Gaudy. Leipzig 1838. 8vo).

**XV.** Pan Nowina, czyli dom pocztowy, komedya oryginalna w 3 aktach, wierszem. Warszawa 1816. 8vo.

**XVI.** Jan Kochanowski w Czarnym lesie, komedyo-opera we 2 aktach, wierszem. Warszawa (druk. Pijarów) 1817. 8vo

**XVII.** Mowy: na pochwałę Tadeusza Kościuszki 1817. Tadeusza Matuszewicza 1819. Stanisława hr. Potockiego 1821. Tomasza hr. Ostrowskiego 1719 Adama Czartoryskiego 1823. Ogłoszone drukiem w pismach czasowych.

**XVIII.** Bajki i Powieści. Warszawa 1817. 8vo. 2. Tomy. Edycya druga. Warszawa 1820. 8vo 2. Tomy.

**XIX.** O więzieniach publicznych czyli domach pokuty, rzecz krótka. Warszawa u Glücksberga 1818. 8vo.

**XX.** Dzieje panowania Zygmunta III. Warszawa 1819. 8vo 3. Tomy z rycinami sztychowanemi Drugie wydanie Wrocław 1836 u Szletter'a 8vo 3. tomy z rycinami litografowanemi. Trzecie wydanie. Biblioteka polska J. K. Turowskiego 3 tomy *) Kraków 1860.

**XXI.** Zbigniew trajedya z chórami w 3ch aktach, wierszem. Warszawa 1819 8vo.

**XXII.** Leibe i Siora, czyli listy dwojga kochanków, romans. Warszawa 1821. 8vo. Drugie wydanie Kraków u Czecha 1837. 12mo. 2. Tomy Tłómaczenie na język niemiecki: Levi und Sara. Briefe

*) W niniejszem wydaniu Dziejów panowania Zygmunta III, nie umieszczono żadnych rycin, jako nieprzyczyniających się do wyświecenia dziejów, a wymagających wielkiego nakładu, tak iż wydanie wrocławskie kosztuje 90 zł pols.

polnischer Juden. Aus dem polnischen übersezt. Berlin 1825. 8vo. Także na angielskie przez Jokoby.

**XXIII.** Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów tudzież dzieł, w różnych językach o Polsce wydanych. Warszawa i Puławy 1822—1830. 5 tomów. Drugie wydanie. Lipsk u Breitkopfa 1839—1840. 8vo 5. tomów.

**XIV.** Nekrolog księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. drukowany w Gazecie Warszawskiej 1823 r., wydany także przez Józefa Straszewicza w tłómaczeniu francuskiem: Biographie du prince Adam-Georges Czartoryski. Paris 1835. 8vo.

**XXV.** Jan z Tęczyna, powieść historyczna. Warszawa 1825. 8vo 3 tomy. Drugie wydanie Lipsk 1838 u Breitkopfa 8vo 2 tomy Trzecie wydanie: Biblioteka polska K. J. Turowskiego. Sanok 1855. Przełożony na niemieckie: Johann von Tenczyn, eine geschichtliche Erzählung aus dem polnischen. 2te Ausgabe Berlin 1834. 8vo 3 tomy.

**XXVI.** Obraz życia i czynów Staszica Stanisława (w Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk T. XXII. r. 1827.

**XXVII.** Podejrzliwy, oryginalna komedya. Warszawa 1831. 8vo.

**XXVIII.** Oda na podniesienie obelisku w Paryżu 26. października 1836. Paryż 1837. 8vo.

**XXIX.** List do Karola Kniaziewicza, jenerała wojsk polskich (wierszem) Paryż 1835. 12mo.

**XXX.** Pamiętniki z czasów moich, dzieło pośmiertne. Paryż 1848. Ustępy z takowych wyszły w tłómaczeniu francuskiem: Notes sur ma captivité à Saint-Petersbourg en 1794—1796. Deutsch von Ludwig Eichler. Leipzig 1844. 8vo.

**XXXI.** Prometeusz, poema z pozostałych pism Niemcewicza Lipsk 1854. 8vo.

**XXXII.** Podróż z Petersburga do Szwecyi w drodze do Ameryki w r. 1796 (z francuskiego przełożona) Poznań 1858. 8vo.

**XXXIII.** Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte. Paryż 1858. 8vo.

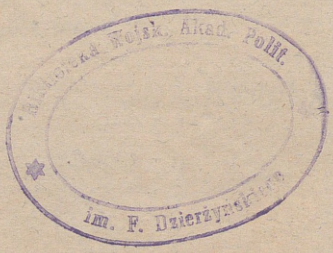
**XXXIV.** Wspomnienia niektórych osób i nekrologi w pismach warszawskich

Książę Adam Czartoryski wymienia następujące dzieła, jako przez Niemcewicza napisane, lecz jeszcze dotąd drukiem nieogłoszone: „Panna Guzdralska, powieść wierszem“ „Mniemana Sierota, powieść“ „Chmielnicki, trajedya.“

Kraków 28go Sierpnia 1860 r.

*Władysław Wolski.*

Lwów 68



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

71578/1